KLECZEWSKI Stanisław ks.

Kalendarz seraficzny zamykaiący w sobie żywoty wielebnych sług Boskich zakonu S. O. Franciszka reformatorów polskich osobliwą świątobliwością znamienitych. Przez...
Lwów 1760 [Druk.] Drukarnia J. K. M. y Bractwa świętey Troycy 4° s. 2 nlb., LXXXVI, 446.

KALENDARZ
SERAFICZNY
Zamykaiący w ſobie
ZYWOTY
Wielebnych Sług Boſkich
Zakonu S. O. FRANCISZKA
Reformatow Polſkich
Oſobliwą Swiątobliwoscią znamienitych.

Przez

X. STANISŁAWA KLECZEWSKIEGO, tegoż Zakonu Kapłana

ZEBRANY,
Dla pożytku Wiernych, y naſladowania cnoty
Do Druku
PODANY.

Roku Pańſkiego 1760.



W LWOWIE.
W Drukarni I. K. M. y Bractwa Swiętey TROYCY.

WYſławiaymy Męże chwalebne, y Oyce naſze w Rodzaiu ſwoim wielką chwałę uczynił Pan wielmożnością ſwoią od wieku---- Ci wſzyſcy w rodzaiach Narodu ſwego ſławę otrzymali, a za dni ſwoich byli w pochwaleniu. *Eccles:* 44. ℣. 1. & 7.

Zaden z nas ſobie nie żyie, y żaden ſobie nie umiera. Czyli bowiem żyiemy, Panu żyiemy, czyli umieramy, Panu umieramy. *Ad Roman.* 14. ℣. 7 & 8.

Ponieważ naſladowcami ieſteście Ducha, dla naſladowania w Kościele, ſzukaycie, abyście obfitowali. *Ad Roman:* 14. ℣. 12.

Proſiemy was Bracia, żebyście znali tych, ktorzy pracuią między wami, y ſą Starſzemi waſzemi w Panu, y napominaią was. 2. *ad Thesal.* 5. ℣. 10.

Kto na życie poprzedzaiących Oycow zapatruie ſię, co ſam w ſobie ma czynić doſkonaley uznawa. *S. Gregor: Libr: 9no Moral: Cap:* 35.

Więcey poſtępku bywa z przykładu, niżeli z rozkazu. Ponieważ nie ieſt trudne, co iuż wykonane bydź ſądziemy; y pożyteczne ieſt, co ieſt wykonane. *S. Ambr. Libr:* 2. *de Virgin:*

Błogosławiona przed Bogiem owa Duſza, ktorey pokory przykład, drugiego zawſtydza pychę; ktorey cierpliwość, bliźniego gaſi gniew, ktorey poſłuſzeńſtwo, niedbalſtwo inſzego cicho łaie, ktorey gorącość, gnuſność cudzey oziębłości wſkrzeſza. *S. Eusebius Emiſſenus Hom* 7. *ad Monach:*

Dawne nas przykłady wzmacniaią, że z przyſtoſowania onychże, łatwo odważamy ſię, że możemy; czego ſię z naſzey ſłabości obawiamy. *S Greg: Lib:* 25. *Moral. Cap:* 7.

Nie ieſt rzecz bardzo zacna, że kto żyie; ale że dobrze żyie. *Plato Libr:* 1. *Sizyg:* 1.

Zycie Swięte ludzi, z ſpraw przeſzłych widziane bywa. *Cicero Libr:* 2. *de Art Rhet.*

Ponieważ, nie pozwolono nam żyć długo; zoſtawmy cokolwiek, coby było świadectwem, żeśmy żyli. *Plin: Libr.* 3. *Epiſt:* 7. *ad Caninium Rufum.*

Nie ieſt rzecz wielka, żyć. Wſzyſcy niewolnicy żyią, wſzyſtkie bydlęta. Ale wielka ieſt poczciwie umrzeć, mądrze, y mężnie. *Seneca Epiſt:* 77. *ad Lucillum.*



DO
IASNIE WIELMOZNEY IMC PANI:
WIKTORYI
Z POTOCKICH
POCIEJOWY,
Strażnikowy Wielkiey W. X. Litewſkiego
Olkinickiey &c. Starościny
PANI, FUNDATORKI
y Dobrodzieyki naſzey Nayłaſkawſzey.



Awne Zakonu mego ku J. Oświeconemu Domowi obowiązki oraz ſczegulna moia ku Jaśnie Wielmożnym Rodzicom Twoim wdzięczność, nie tak zachęcila, iak przymuſiła; ażebym ſukał ſczęścia, w oświadczeniu iakimkolwiek powinnosci moiey. Iaśnie Wielmożna Mcia Strażnikowa, Fundatorko y Dobrodzieyko naſza. *Y lubo pragnę, rownie godnym Potomkom Fundatorow naſzych, wypłacać ſię gotowym rozkazow wykonaniem, że iednak ſzczupłość moia wyſtarczyć wraz chęciom nie może; tym, przy ktorych bliżey zoſtawam, chętną zachowuię w dalſzym czaſie uſługę. Ciebie zaś w odległym mieſzkaiącą Kraiu, teraznieyſzey pracy, ścigam pamiętnym upominkiem. Nie znaydzieſz nigdy tak dalekiego w świecie mieysca, ktoreby Cię przed prawdziwą wdzięcznością zaſłonić miało; lub żeby tam ſczere uſilowanie naſze, własney zanieść nie mogło daniny. Obowiązuieſz albowiem do osobliwego poważania*

Godności Twoiey cały Reformatow Zakon (iako wielkich Dobrodzieiow y Fundatorow Corka) y do nieprzerwaney wzbudzaſz pamięci, do ktorey tym ſię bardziey zachęcamy; gdy poſpolite wſzyſtkich, Osoby Twoiey uſzanowanie, miłym do tych czas, odnawia ią, wſpomnieniem: tak dalece, że ile razy trafi ſię o Tobie mowić, zaraz w przytomnych rośnie chęć do pozyſkania ſzczęścia, w oglądaniu godney Osoby Twoiey. Zdaie ſię wſzyſtkim, żeby nadgrodzili ſzkodę, z utraconych J. J. WW. Rodzicow Twoich, gdyby Ciebie, winną ſkłonnością cześć mogli, w ktorey żyią Ich cnoty, y chwalebne przymioty wiekuią. Przykładna bowiem pobożność wybrakowanym Katolikom przyzwoita; ſkłonność ku wſzyſtkim, własna godnego urodzenia ludziom; y umiarkowana wielką ſkromnością powaga, dziedziczna Jaśnie Oświeconego Domu Twoiego; żyią w Tobie, ktore w Iaśnie WW. Rodzicach do śmierci trwały. Ten poſpolity ieſt cnot Twoich ſzacunek (czego rzetelnym świadkiem bydź mogę) y nie na płonnym tylko zasadza ſię zdaniu, ale zacnych ludzi rozsądkiem, y moim ieſt ztwierdzony doświadczeniem. Ponieważ zaś tak ſporządziły wyroki Boſkie, ażeby iawne światu przymioty Twoie ściągnęły z daleka ſprzyiaiące serce J. W. LUDWIKA POCIEIA *Strażnika W. W. X L. oraz Iego dożywotnia przyiaźń, odciągnęła Cię z Ruſkich Krajow, w zacnych Osobach ſtateczną ugruntowawſzy wzaiemność; prawdziwie obowiązani z wykonania niewzruſzoney BOGA Opatrzności, rowney doznaią pociechy, iak gdyby Cię zawſze przytomną czcili. Więcey albowiem, dla Dobra poſpolitego ſpodziewaią ſię zmocnienia, gdy Jaśnie Oświecone, y Jaśnie Wielmożnego* POTOCKICH *y* POCIEIOW *Domy, rowne ſtarożytnością, zaſługami, cnotą, y męſtwem, w Osobach Waſzych złączywſzy ſię, Oyczyznę, nieodrodnemi wielkich cnot, weſprą, y ozdobią Potomkami. Jako bowiem J. W. Jmci Pana Strażnika Dobrodzieia doświadczona w dziełach chwalebnych doſkonałość, ku Majeſtatowi ſkłonność, w obradach roſtropność, wſzyſtkich na ſiebie obrociła oczy. Tak Twoie pobożne*

życie

życie, świątobliwe zabawy, madrość, y chwalebne cnoty, nic wrożyć nie pozwalaią, procz powszechnego dla Oyczyzny z tak zacney Pary, pożytku. A to iest osobliwym chęci moiey wzbudzeniem, ażebym teraznieyszą pracę, wielkim Twoim zaszczycił Imieniem, oraz w niey zapisał, wieczny Reformatow obowiązek, gdy nie tylko żywi, ale pobożnie zmarli, przezemnie, u J. W. MC Pani Dobrodzieyki szukaią opieki. Zachęca nie mniey do tego S. P. J J WW. Rodzicow Twoich Dobroczynność, gdy długim przeciągiem z Domu POTOCKICH *y* ZAMOYSKICH *łaskawych wspominamy Fundatorow. Y lubo z Jaśnie Oświeconym Kasztelanem Krakowskim, Hetmanem W. K Dziadem Twoim, Stanisławowska Fundacya, a z J J. WW. Rodzicami Twoiemi, zupełna zdała się obumrzeć nadzieia: żyie iednak w nas powinna wdzięczność, żyie dziedziczna w Potomkach ku Reformatom przychylność, w dokończeniu Krzemienieckiego Klasztoru oświadczona. Nigdy tedy łask Fundatorskich inaczey wspomnieć nie mogę, tylko z wyrażeniem wdzięczności; ktorą w podaiącey się teraz okoliczności, pokornie oświadczam wieczny za odebrane y spodziewane łaski zapisuiąc obowiązek, y ten wszystkim Jaśnie WW. Potomkom, zawsze skutkiem usług powinnych oświadczać zechcę. Ktorych niechay zadatkiem będzie tey pracy moiey Jaśnie Wielmożney WMC Pani Dobrodzieyce ofiarowanie. Gdzie Imieniem wdzięczney Dobrodzieystw Kustodyi Ruskiey, y maiących po nas nastąpić Reformatow, wieczną przy ustawicznych modlitwach zapisuię wdzięczność, a iako wyznawam, tak bydź pragnę*

IASNIE WIELMOZNEY
WW. MM.C. Pani Dobrodzieyki

Niegodnym Bogomodlcą
y Podnożkiem.

X. Stanisław Reformat.



APPROBATIONES ORDINIS.

LIbrum, cui Titulus *Kalendarz Seraficzny*, in quo Servorum DEI Provinciarum Polonarum ſtrictioris Obſervantiæ Reformatorum, vitæ deſcribuntur; ab A.R.P. Staniſlao Kleczewſki Ex Cuſtode Regiminis, Cuſtodiæ Ruſſiæ S. T. L. laborioſè contextum, cum omni, quá par eſt diligentia, legimus: non minus laboris, quàm ædificationis invenimus. Utq; tantum opus utiliſsimum, nec non incitamento ad actus heroicos ſerviens, luci publicæ dari poſsit, ſentimus, & judicamus. Datt: in Conventu Leopolienſi ad S. Caſimirum Die 20. Iunii 1760.

Fr. Carolus Kwinta Reform. S.T. Lector, & Cuſtodiæ Ruſſiæ Secretarius mpr.

Fr. Ambroſius Szolc Reform: Cuſtodiæ Ruſſiæ Pater S. T. L. mpr.

LIbrum cum Titulo: *Kalendarz Seraficzny* ab A. R. P. Staniſlao Kleczewſki Ex-Cuſtode Regiminis Cuſtodiæ Ruſsiæ S. T. L. compillatum, à Theologis Ordinis Noſtri reviſum, luci publicæ, & Typis dari permittimus. Si aliis ad quos de jure, idem videbitur. Datt: in Conventu Noſtro Leopolienſi ad S. Caſimirum Die 26. Aug: 1760.

Fr. Michaël Kicienſki Reformat. Cuſtos Regiminis Ruſſiæ. mpr.

FR. Clemens à Panormo, Lector Iubilatus Catholicæ Majeſtatis in Regali Congreſſu Matritenſi, pro Immaculata Conceptione Theologus; Totius Seraphici Ordinis S. P. N. Franciſci Miniſter Generalis, Commiſſarius Viſitator, Reformator Apoſtolicus, & Servus.

CUm à duobus Patribus Theologis, de Ordine Noſtro, reviſum, & approbatum fuerit Opus, cui Titulus: *Kalendarium Seraphicum*, compoſitum à R. P. Staniſlao

Klecze-

Kleczewski, Nostræ Reformatæ Custodiæ in Russia facultatem eidem concedimus, ut servatîs servandîs, id ipsum Typis mandari possit, & valeat. Datum Romæ ex Ara Cœli Die 6. Xbris 1760.

(L.S.) *Fr. Clemens de Palermo Minister Generalis mpr.*

De Mandato Reverendissimi in Xto Patris
Fr. Hieronijmus à Franca Villa Secr: Generalis Ordinis. mpr.

FACULTAS ORDINARIA

Librum cui Titulus: *Kalendarium Seraphicum*, in quò describuntur Vitæ Servorum DEI Provinciarum Polonarum, Strictioris Observantiæ Reformatorum, ab Adm R. P. Stanislao Kleczewski Ex Custode Regiminis Custodiæ Russiæ, Sacræ Theologiæ Lectore, Viro probitate, & eruditione conspicuo, laboriosè confectum; cum non solùm nihil contineat Fidei Orthodoxæ, aut bonis moribus contrarium, verum legentibus, sit utilissimus, & ad similia Opera, actusq; heroicos. exemplô descriptorum incitet; luce publica dignum censuimus, ac Typis imprimi permisimus. In quorum Fidem &c. Datt: Leopoli Die 29. Augusti Annô 1760.

S. MIKULSKI Archidiaconus S.V. Archi-Episcopatûs Leopoliensis, Administrator Generalis. mpr.

PRZEMOWA
Do Czytelnika.

1. LUdzi pobożnych życia, iako dla zapatruiących ſię wſpołżyiących, ſą oſobliwą do cnoty pobudką; tak czytane, y pożno wſpomnione zachęcaią do naſladowania w doſkonałości. Zeby maiąc przed oczyma każdy żywe przykłady, wybrał ſobie ſpoſob do poſtępowania w cnocie, y chwały Boſkiey. Ta dla mnie była ſzczegulnieyſza pobudka, do zbierania Zycia Oycow naſzych, ktorzy nas do Chwały Niebieſkiey uprzedzili świątobliwą śmiercią.

2. Wprawdzie dawnieyſi Oycowie nie byli tak pilni w opiſowaniu doſtatecznym *Dzieiow* wieku ſwego: zabawni trudami *około zbawienia* ludzkiego; bogomyſlnością, y pracowitym utrzymaniem ściſłego zachowania Reguły. Mieli częſto doſyć na tym, *gdy owych wielkich Sług Boſkich*, te *opiſowali ogolnie* poſtępki Duchowne, w ktorych przewyżſzali wſpołżyiących, y oſobliwiey ſię ćwiczyli; nie dotykaiąc ſzczegulnych okoliczności, ſłow, mieyſc, &c. Rożne też odmiany w Kroleſtwie naſzym, Woyny *Kozackie*, *Szwedzkie*, Tatarſkie &c. uczyniły nam ſzkodę burząc y paląc Klaſztory, a zatym, y piſma w nich znayduiące ſię. Więc co potym pozoſtali Oycowie mogli zebrać, to *napiſali*.

3. *Potrzeba* było przy życiu każdego opiſać dzień Narodzenia, y śmierci: ale gdy do wſzyſtkich tey wiadomości pewney przyłączyć nie było można; częścią dla pomienioney przyczyny, częścią dla odległości Prowincyi naſzych, y Klaſztorow w Pruſiech, Małey, y Wielkiey Polſzcze, w Sląſku &c. raczey zdało mi ſię, iednoſtayność w opiſaniu zachować. Co też znaydzieſz u Pruſzcza, Koralewicza &c. Doſyć na tym, że gdzie ktory umarł, y pochowany przydaie ſię zawſze, maiący wątpliwość, lub ciekawość; łatwo doyść może oſtatka.

4. Klaſztory czaſem odmiennie ſię kładą, raczey idąc

za

za zwyczaiem ludzi. Klaſztor na Podgorzu pod Toruniem, zowie ſię Toronſki, lub Podgorſki. Łącki Klaſztor w Pruſiech zowie ſię Nowomieyſki, że nie daleko tego Miaſta, mogłby ſię nazwać Bratyańſkim, bo na łąkach Bratyańſkich ſtoi. Klaſztor S. Anny ieſt oſobny na Gorze *Chelm* nazwaney, nie daleko Leznice, w Sląſku &c. 5

Co iednak znaleść ſię mogło dowodnie, czyli to w drukowanych Kſiążkach, iako to X. Iacka Pruſzcza w Kſiążce *Forteca Polſka*, O. Alexego Koralewicza w *Addytamentach do Kronik* &c. A. R. P. Baſilii Malinowſki wierſzem Łacińſkim: y u inſzych po części: czyli też w Kſięgach ręką piſanych, ale dowodnych. Iako *in Chronico Archi-Episcopatûs Leopolienſis* Iana Tomaſza Iozefowicza, Kanonika Lwowſkiego. *In Chronologia Reformationis V. P. Ambroſii* Stalicki, ktory żył na początku Reformy, *in Monumentis Provinciæ Polonæ* A R P Floriani Iaroſzewicz; także *in Archiviis* Klaſztorow; to wſzyſtko moiemi ſłowami zebrałem rzetelnie. 6

Lubo zaś niektorzy Herbarzow Polſkich Nowi Piſarze, wſpominaią tu położonych Oycow, albo Franciſzkanami, albo Bernardynami. To zrąd zdami ſię pochodzi, że albo zapatrzyli ſię na pierwſzy ſtan, tych Oycow: gdzie wſtąpili, a nie gdzie umarli. Albo, że Reformatow z początku wprowadzenia do Polſki Bernardynami Boſemi nazywano; iakoż tak ich wſpomina *Pruſcz* w ſwoiey Hiſtoryi.

Nie wyliczam tu wiele cudownych przypadkow, za modlitwą pobożnych Braci od BOGA uczynionych; gdyż te będąc ſzczerym darem Boſkim, dla inſzych danym, świątobliwości życia, nie ſą nieomylnym świadectwem, ale dowodem BOGA dobroci świątobliwość Sług ſwoich, temi ſprawami utwierdzaiącego. Do naſladowania zaś pożytecznieyſze ſą ćwiczenia w cnotach, niżeli cuda. Ponieważ y Nayświętſzey MARYI Panny, y S. Iana Chrzciciela, nie wylicza cudow Ewangelia, za rzecz zacnieyſzą ſądząc świątobliwość, y oſtrość życia opiſać. Więc y dawnych Oycow naſzych ten był umyſł, aby nam do naſladowania, 7

nie do podziwienia, zostawili Zycia Braci Zmarłych.

8. Wiele tu ieszcze nie wypisało się życia, dla rożnych przyczyn, osobliwie iednak dla zupełnieyszego o pobożności świętobliwie zmarłych dowiedzenia się, ktory niedostatek, w następuiących czasach nadgrodzą doskonalsi odemnie; y ktorym więcey się może trafić okoliczności; gdyż żaden czas bez świątobliwych nie iest ludzi; lubo ich ukrywa zwykła doskonałym pokora: y zwyczaynie mniey bywa szacowana rzecz, ktorą mamy, w ten czas dopiero iey poznawamy zacność, gdy ią stracięmy.

9. Trafi się też opisać (lubo skromnych zawsze dobierałem słow) niektore w Zakonie naszym przeciwności. Ale tego doskonały *czytelnik* mądrze zażyie. Ktokolwiek bowiem wiadomy iest dawnych *dzieiow*, uznać oczywiście może, że Pan BOG Wybranych *swoich rożnie doświadcza*, ażeby uznawszy w wykonaniu dzieł chwalebnych, swoią słabość, y rożnym *przypadkom* podległą ułomność, wzbiiali się gorącym duchem, nieustaiącym *nabożeństwem*, y pobożną chęcią ku Stworcy swemu. Sami zaś oczyszczeni od ułomności, tym *bardziey ćwiczyli się* w potrzebney pokorze, im iaśniey uznaią, że sami z siebie są słabym naczyniem, iak w ręku rzemieślnika glina; z ktorey wolno gancarzowi uczynić *naczynie* godne Krolewskiego stołu, lub wzgardy.

10. To zaś nie tylko codzienne doświadczenie pokazuie, tak na ludziach szczegulnych, iako też na całych *Krolestwach*. *Ktore* raz BOG wywyższy na podziw światu, zaszczycaiąc ie zwycięstwami, bogactwy, chwalebnemi *dziełami*, lub mądrością. Drugi raz zaś poniży; y niechcące się poddać wszechmocnym rządom; trzyma w wzgardzie, y poniżeniu. Widziemy to na Grecyi, ktora przedtym całym rządziła światem, zaszczycona tak męstwem niezwyciężonych Zołnierzow, iako mądrością, ktorey słuchali wszyscy. Teraz zaś w niewoli ięczy, y do tey przyszła wzgardy, że procz pychy, y zuchwałego uporu przy błędach w Wierze, nic nie ma okazałego. Ale y Narod Zydowski, gdy ieszcze nie był odrzucony od BOGA, rożną niewolą y przy-

pad-

padkami był doświadczony. Y lubo BOG ich osobliwemi dźwigał cudami, postaremuż odmiany niedościgłych sądow Iego na sobie doznawać musiał.

Więc Pisarzowi Ksiąg Machabeyskich wyliczaiącemu rożne przypadki, zdało się przestrzedz Czytelnika. 2. *Mach:* 6. ℣. 12. temi słowy: *Lecz proszę tych, ktorzy te Księgi czytać będą, aby się nie obrażali dla przeciwnych przygod, ale ażeby te rzeczy, ktore się przydały, poczytali, że były nie na zginienie, ale na ukaranie narodu naszego.* Co ia też teraz powtarzam. Przydam iednak proźbę, żeby przeciwne rozumienia tu wyliczone nie były brane na krzywdę żadnego Zakonu, ale na wychwalenie Opatrzności Boskiey. 11.

Trafić się albowiem może, że dway zdadzą się sobie przeciwić z złey woli, gdy każdy z nich ma umysł dobry, ale sposob, czyli okoliczności wykonania, zgodzić się nie mogą. Takiego rozrożnienia mamy dowod w Dzieiach Apostolskich *w Rozd. 15* między S. Pawłem, y Barnabą o Iana: lubo każdy z nich, chciał go wziąść z sobą, dobrym umysłem. Niechayże każdy czytaiący tę Książkę o tym wie, że przy rozrożnieniach (ktore się często przy początku rzeczy dobrych, między pobożnemi trąfiaią) o ktorych tu wzmianka się dzieie, dobra chęć y umysł, każdego powinien bydź pochwalony, resztę BOG sam sobie do sądu zostawił. 12.

Pisać zaś to musiałem dla zupełnego obiaśnienia prawdy: prostą chęcią; gdyż rany y niedostatki, szczerość pokazować rozkazuie. Co y insi naszego Zakonu Pisarze zachowali. Dla tego S. Francisżek Salezy, chętniey czytał Dzieie Zakonu Braci Mnieyszych, że w nich szczerość, y otwartość znaydował; wyrażaiącą niektore przeciwności (co bydź w naydoskonalszym stanie musi, bo wszyscy ludzie są ułomni.) Insze zaś Dzieie, same tylko zamykaiące pochwały, nie miłe mu były; bo coś więcey ludziom zdawały się przypisować, niżeli trafić się może przy odmienności woli ludzkiey. A tym końcem położę tu niektore osobliwe łaski Boskie, ktoremi poczynaiącą się Reformę Polską dobrotliwie wesprzeć raczył: y od przeciwności bronił. 13.

14. Ponieważ zaś zachodzi wyrok *Urbana VIII* Papieża wydany Roku 1631. Dnia 5. Czerwca, aby Dzieiopiſze oświadczali ſię, że to co wydaią, nie ieſt tey mocy iakoby powagą Stolice Apoſtolſkiey wſparte bydź miało; ale tylko proſto piſzącego rzetelnością ſtwierdzone, więc y ia temu rozkazowi chętnie zadoſyć czynię; y cokolwiekby ſię Kościołowi S. Rzymſkiemu nie zdawało; ia (iako *poddany, y podłożony pod nogi tegoż Kościoła S.* według Reguły naſzey) to wſzyſtko ganię, y chętnie odſtępuię: ſiebie, y każde ſłowo moie pod rozſądek Naywyżſzego Rządcy Kościoła S. pokornie rzucaiąc. A że pożyteczna zdaie mi ſię rzecz, niektore wiadomości, o ſtanie Zakonu S. O. FRANCISZKA, y Reformatow położyć, więc ie tu przyłączam.

WIADOMOSC PIERWSZA.

O Poſtanowieniu, y gruntowney rożnicy Zakonu S. O. FRANCISZKA od inſzych.

1. Ubo przed S. O. FRANCISZKIEM były poſtanowione inſze Zakony doſkonałe, poſtaremuż BOG łaſkawy, chcąc wſzelkiemi ſpoſobami dopomodz ludzkiemu zbawieniu, natchnął S. Patryarchę, do uſtanowienia nowego ſpoſobu życia. A to z tey przyczyny, (iako twierdzi S. Bonawentura) pragnąc bowiem, aby cały świat mogł kochać BOGA, y onemu doſkonale ſłużyć, nie mogł przeſtać na tym, ażeby ſam pilnował modlitwy, bogomyſlności, y Kazania, ale aby wiele inſzych toż ſamo czynili, tak za życia Iego, iako po śmierci.

2. Uſtanowił tedy Zakon, z natchnienia Boſkiego tak oſtropnym umiarkowaniem, żeby Bracia Iego mieli zaſługę z prac duchownych około zbawienia ludzkiego, nie obowiązał ich iednak do tego z Reguły, żeby im nie przeſzkadzał do bogomyſlności, y ſtarania ſię o więkſzą chwałę w Niebie: y żeby nie podlegali obowiązkowi na ſumnieniu, gdyby czaſem nie dogodzili komu.

3. Za-

Zakony zaś, ktore S. O. FRANCISZEK zastał S. Antoniego, S. Hilaryona, S. Bazylego &c. albo zabawiały się około pracy ręczney, z miłości bliźniego, iako *Hospitalarii, Cœnobitæ &c.* służąc w Szpitalach, chorych nawiedzaiąc, &c. albo broniąc orężem od naiazdow Pogańskich &c. iako Zakony Rycerskie. Albo usługuiąc bliźnim w rzeczach Duchownych, iacy są Proboszczowie y Plebani; albo na ostatek pilnuiąc własnego tylko zbawienia, iacy są Pustelnicy. 3.

W ustanowieniu tedy Zakonu swego S. O. FRANCISZEK, opisał sposob życia, w ktorym zamykały się prawa, tak około życia bogomyślnego, y ćwiczenia się w cnotach wnętrznych; iako około życia pracowitego, y cnot zewnętrznych; zlecaiąc rownie Braci swoim, usługę bliźnich przez Kazania, Spowiedzi &c. tak iednak, ażeby modlitwy, y starania się o wnętrzne uspokoienie, oraz postępek w cnotach, nie zaniechali. 4.

Zacząwszy tedy Zakon swoy około Roku Pańskiego 1209. przyimował proszących się Braci, o potwierdzenie tego sposobu życia upraszaiąc Innocencyusza III. Papieża. Ociągał się nie co Papież z pozwoleniem, uważaiąc wielką ostrość Reguły, ale upewniony o woli Boskiey, widzeniem, wyrastaiącey piękney, y rozłożystey Palmy, przy nogach swoich; powtornie: obaczywszy walący się Kościoł Laterański (ktory iest naypierwszy między Katolickiemi Kościołami) a przez ubożuchnego człowieka wsparty: uznał wolą Boską, y sposob życia S. O. FRANCISZKOWI utwierdził ustnie: przyiąwszy sam od niego, y Uczniow przytomnych Professyą Zakonną Roku 1209. Napisaną iednak Regułę od S. Patryarchy (za obiawieniem Boskim) na mieyscu rzeczonym *Fonte Colombo*, ustnie tylko potwierdził. Następca zaś Iego Honoryusz III. uważaiąc słuszność proźby, y pożytek postanowionego Zakonu, Regułę wyrokiem Stolice Apostolskiey, na Piśmie prawnie danym, w lat piętnaście po zaczęciu Zakonu, to iest Roku 1223. zmocnił, y ugruntował. 5.

6. Ta tedy Reguła, nic inszego nie iest, tylko sposob opisany dla Braci Mnieyszych, iako na chwałę Boską łatwiey y doskonaley mogliby się starać o właśne, y ludzkie zbawienie; tak żeby z pracuiącemi mieli zysk z usługi, niebespieczeństwa iednak (ktore się wiązać zwykło do Pasterskiego urzędu) uniknęli. O czym dostatecznie w krotkich słowach naucza każdego podana Reguła.

7. Za osobliwszy iednak cel y rożność od inszych Zakonow, wziął przed oczy naśladowanie ubostwa Chrystusowego. Iako bowiem obrał S. Patryarchę BOG, aby od Narodzenia, aż do śmierci nosił na sobie Obraz Chrystusow: tak też on się pilno starał, ażeby według możności ludzkiey, mogł *bydź sam y* Uczniowie Iego naśladowcami, sposobu, życia Zbawiciela *naszego. Ze* zaś naycudnieysze w Chrystusie *Panu* było ubostwo, ktore od urodzenia, aż do *zgonu* ścisle zachował, więc S. O. FRANCISZEK wziął tę cnotę dobrowolną, za znak *naycelnieyszy* Zakonu od siebie postanowionego.

8. Dla tego w *istotnych* slubach Reguły, nie położył, aby Bracia żyli *w Ubostwie, ale aby żyli bez własności*. Może albowiem bydź kto ubogim, a postaremuż mieć co własnego, chociażby małego *szacunku*, y samey potrzebie rzecz nie wystarczaiącą. Insze zaś Zakony, maią obowiązek ubostwa, ale nie tak ścisłego, *y* nie bez własności, lubo albowiem szczegulnym Osobom nie godzi *się mieć* co własnego. *Zakon iednak* może mieć dobra, pieniądze y rzeczy własność. Swoy zaś *Zakon* S. O. FRANCISZEK obowiązał, żeby ani Klasztor, *ani mieysce, ani Kościoł*, nic własnego nie miał, *ale* tak w pospolitości, iak w ogolności *Własność* rzeczy była niegodziwa.

9. Dla tego insze przykazania Reguły, maią niektore przypadki, że Braci czasem nie obowiązuią na sumnieniu, same ubostwo, iest bez ogrodki. Y tak lubo zakazuie Reguła iezdzić, obuwia nosić, &c. przydaie przecież iawną potrzebę; że na ten czas Przełożeni mogą Braci od przestępstwa rozgrzeszyć, iako to w chorobie, w skaleczeniu

nog,

nog, w iawney, y nieuchronney potrzebie. Same tylko u-ubostwo, nie tylko wymowki nie ma, ale dosadnemi iest obostrzone słowami, w Rozdziale 4. z ktorego kładę tu słowa.

Przykazuię mocno Braci wszystkim, żeby żadnym sposobem, monety, albo pieniędzy nie brali, ani sami przez się, ani przez wystawioną osobę. Gdzie uważać można, iakich słow silnych, na wyrażenie woli swoiey S. Ociec zażywa. Iako to: *Rozkazuię mocno*, czego przy inszych przykazaniach nie kładzie. *Braci wszystkim*, tak Przełożonym, iak poddanym, tak na Urzędach, iak bez nich będącym: *aby żadnym sposobem*, to iest, ani darowizną, ani pożyczaiąc, ani na prowizyą, ani do zarobku, zgoła iakikolwiek może się wynaleść sposob wymyslny brania pieniędzy, złączony z przywłaszczeniem onychże; aby żadnym sposobem nie brali. 10.

Przydał nad to, *aby monety, albo pieniędzy* nie brali, 11.
gdzie przez monetę, bite y znaczone cechą iaką pieniądze rozumi: przez *pieniądze*, rozumi rzeczy, ktore za monetę służyć mogą. Albowiem Kupcy między sobą zamieniaiąc towary; nabywaią, lub ustępuią własności, lubo monety nie zażywaią, gdyż towar na ten czas służy za monetę, y iest pieniądzmi. Zakazano tedy, żeby Bracia y tego sposobu własności strzegli się, nie biorąc na przykład koni, wołow, zboża, &c. żeby to wymieniać za wino, sukno, &c. gdyż te rzeczy na ten czas lubo nie monetą, byłyby iednak pieniądzmi.

Zgoła, uważywszy dobrze Regułę, wszystkie insze ostrości, 12.
y przykazania, z tego iako z źrzodła wypływaią, żeby Bracia żyli *bez Własności*. Ieżeli bowiem zakazuie Reguła wielości odzienia, obuwia, iazdy, &c. to dla tego czyni, częścią, aby Bracia z doznania niedostatku, znali się bydź prawdziwie ubogiemi; częścią, żeby uymuiąc sobie wygod, nie mieli przyczyny szukać pieniędzy, lub monety. Iazda naprzykład iest zakazana, aby Bracia nasladowali Chrystusa Pana y Apostołow. Oraz, że się obeyść nie może bez udawania do pieniędzy. Kto bowiem ma kolaskę, y konie,

muſi ſię ſtarać o woźnice, ſzory, obroki, &c. y mieć zaraz pieniądze w drodze, na zapłacenie ſtrawnego, na naprawę powozow, na kupienie ſmoły, owſa &c.

13. Iechać zaś czaſem kiedy wyciąga gwałtowna potrzeba, iako do chorego, w złą drogę, na Kazanie, &c. gdy przyſtąpi niepodchlebny rozſądek, y zdanie Przełożonego nie ieſt przeciwko Regule, chociażby Brat iachał poſzuſno, y bogatą karetą. Albowiem w tym nie zachodzi żadna właſność, y Państwo: gdyż Pan powozu, pozwala tylko zażywania Iego w potrzebie przez Regułę pozwoloney.

14. Y przyſtoſowawſzy iadącego właſnym wozem proſtym, z Bratem iadącym w karecie; zawſze ten, od rozſądnego będzie poczytany uboższym, od pierwſzego. Tamten bowiem ieſt Panem wozu, y zażywa go według woli ſwoiey, iako Pan, tak, że mu nikt zażywania przeſzkodzić nie może: ten zaś zażywa powozu cudzego, według woli Pana, y nie może nim rządzić iak mu ſię podoba. Iako naprzykład ſpi chłop, lub ſtroż w Pałacu Krolewſkim, a Mieſzczanin w Kamieniczce właſney, poſtaremu Mieſzczanin ieſt bogatſzy, gdyż ieſt Panem Kamieniczki; niżeli ubogi, ktory ma proſte zażywanie mieyſca do ſpoczynku w Pałacu, ktorego Panem właſnym ieſt Krol, albo Senator.

Vide Wadding: ad An: 1208. & seq; S. Bonavent: Speculo Novit: Cyprian: Crousers in Reg: Lect: 3. ad Cap. 1. Marchant ad Cap: 4. Reg: Brykner Expos: Liter: ad Cap. 1 Marcus Ulilip: Chron: P. 1. Lib: 1 Cap: 7. 8. & seq; & P 2 Lib: 2. Cap. 9. Politius in Cap. 4. Reg: num: 1. 2 seq; Corduba ibidem Qu. 2. Punc. 2. Umbra Illumin: P. 13. 20.

WIADOMOSC DRUGA.

O gruntownym przykazaniu Reguły, w niebraniu pieniędzy.

1. ZAwſze ſtrzegł ſię S. O. FRANCISZEK brania pieniędzy. y onegoż Braci zakazał uſilnie, iako ſię powiedziało: niechciał iednak, ażeby Synowie Iego,

taki niedoſtatek cierpieli; aby dla tego, ſtan ten Zakonny zdał ſię bydź nieznośnym; y ciężki niedoſtatek miał przeſzkadzać, do bogomyſlności, y poſtępku duchownego.

Więc obmyślił ſpoſob żebrania, y pracy uczciwey; ktora zawiſła na uſłudze Brackiey, albo na pracach Duchownych. Y lubo pozwolił za to brać w nadgrodę od Dobrodzieiow, potrzeby do ciała należące, *oprocz groſzow, albo pieniędzy*, od ktorych brania, ſame nas tylko prawo wrodzone wymawia, gdyby naprzykład Brat był między Poganami, Heretykami, gdzie muſiałby *bez* brania pieniędzy z głodu umierać, w ten czas (zachowawſzy niektore przeſtrogi) dla zachowania życia mogłby zażywać pieniędzy. Ponieważ prawo natury ieſt naywyżſze, y nie maſz takiego przykazania, ktoreby go znieść mogło. W Kraiach zaś Wiernych, y gdzie nie zachodzi żadne niebeſpieczenſtwo, chciał O. S. FRANCISZEK, chociażby z przykrością, było iednak zachowane to przykazanie. 2.

Ponieważ zaś zachodzą niektore okoliczności, że Bracia zażywaią rzeczy za pieniądze, w tym, ieżeli według rozporządzenia Stolicy Apoſtolſkiey, y iſtoty ſłow w Regule położonych poſtępuią, wolni ſą od przeſtępſtwa Reguły. Wyiednane iednak przywileie od OO SS Papieżow, lubo kogo mogą ułatwić na ſumnieniu; nie może ſię iednak ſzczycić, że doſkonale zachowuie Regułę. Iako gdy kto otrzyma pozwolenie ieść mięſo w dzień poſtny, lubo wolny ieſt na ſumnieniu; poſtaremuż twierdzić nie można, że taki doſkonale zachowuie przykazanie Kościelne, y zwyczay od Apoſtołow SS. wnieſiony, y nie może nikt mowić, że iedzący mięſo za pozwoleniem, tak doſkonale pości, iak ten, ktory ie z oleiem, lub z maſłem. 3.

Więc dwie Deklaracye, albo wykłady Reguły S. O. FRANCISZKA ſą na Zborze Wiedeńſkim przyznane, za utrzymuiące w ſwoiey klubie Regułę, y od Zakonu przyięte, to ieſt: Mikołaja III. y Klemenſa V. inſze zaś ſą zznieſione przez Urbana VIII. A to dla tey przyczyny że Mikołay *III.* rozwiązuiąc niektore wątpliwości Reguły: tak 4.

 nad

nad ley słowami zastanawiał się; że przez dwa Miesiące, wszystkie insze zabawy porzuciwszy od Uczniow S. O. FRANCISZKA, (ktorzy ieszcze żyli, y na życie S. Patryarchy zapatrywali się) wypytował się, iak była zachowana taż Reguła przez pierwszych Braci pod rządem S. O. Do czego nie mniey mu pomogł Urząd Protektora, Zakonu przed Papiestwem długo trzymany. A zatym żarliwi Bracia y Zakon zupełnego zachowania Reguły nie uznawali nigdy, gdyby się w czym Deklaracyi pomienioney miał przeciwić, iaki przywiley, prawo, lub pozwolenie.

5. Ponieważ zaś S. O. FRANCISZEK rozkazał, żeby Bracia pieniędzy y groszow nie brali, *ani sami przez się, ani przez ustawioną osobę*. Więc nie godzi się Braci brać pieniędzy dla siebie, czyli to w rękę, czyli w płaszcz, czyli w puszkę, czyli w torbeczkę, lub iakimkolwiek sposobem. Ani też przez *ustawioną osobę* taką, ktoraby Imieniem Braci brała pieniądze, y według ich woli one wydawała, iakiby był woźnica *Braci, albo chłopiec, ktoryby za niemi chodząc* brał pieniądze dla nich, y według ich woli wydawał. Gdyżby był iako *podskarbi*. *Iednak ieżeliby* ten, ktory idzie za Bracią, albo dla siebie, albo bez wiadomości Braci brał pieniądze, nie byłby wystawioną osobą, gdyżby to się trafiło przeciwko woli Braci. Owszem, chociażby Pan słudze swemu z Bracią idącemu dał pieniądze na potrzebę Braci, nie byłby wystawioną osobą, ponieważ nie od Braci, ale od Pana pieniędzy byłby obrany: y cokolwiekby czynił, czyniłby imieniem Pana swego, a nie Braci.

6. Zeby zaś Bracia od wszelkiego wdawania się do pieniędzy wolni byli, y rzeczy żadney nie inaczey zażywali, tylko iako pozwala Reguła prawem natury, a nie prawem własnym, według rozporządzenia ludzkiego: to iest, żeby tylko mieli proste używanie rzeczy, bez własności. Stolica Apostolska, przyięła na siebie Państwo tego wszystkiego, co Braci bywa dawane, im tylko zażywania tychże rzeczy pozwoliwszy. Na to zaś do każdego Klasztoru są naznaczeni *Syndycy*, albo *Plenipotenci* Stolice Apostolskiey, aby Imie-

niem

niem Papieſkim odbierali rzecz iaką, ktorey używanie zoſtawuie Papież Braci.

Y tak na przykład, ponieważ Bracia bez pomieſzkania, y Kościoła bydź nie mogą; Państwa zaś y dziedzictwa gruntu, owſzem każdey rzeczy zakazuie Reguła. Więc Papież, iako poſpolity Ociec y Goſpodarz Kościoła S. przez Syndykow ſwoich, odbiera grunt, Kościoł, Klaſztor, w właſność Stolice Apoſtolſkiey, a Braci pozwala tamże mieſzkać, y *zażywać* Kościoła, Ogrodu &c. Tak, że Klaſztor ſłuſznie, *nie powinien ſię nazywać* Reformatow, ale Papieſki, w ktorym Reformaci mieſzkaią. *To iednak* nie może ſię *rozumieć*, o gruntach odległych, rolach, folwarkach, wioſkach: gdyż te rzeczy nie ſą przyięte pod Państwo Kościoła S. owſzem zakazano ich przyimować, ponieważ nie ſą tak potrzebne, żeby ſię bez nich obeyść człowiek nie mogł, ale nabywane bywaią dla lepſzego mienia y wygody, co ſię zgodzić nie może z ſtanem ubogim. 7.

Gdyby tedy rozkazał Braci Papież uſtąpić z Klaſztoru, powinni to chętnie czynić, gdyż do niego prawa żadnego *nie maią*: a kiedy Pan niechce, aby kto mieſzkał w Domu Iego, nie może ſię o to prawnie upominać. Komu *inſzemu* zaś nie mogą uſtępować Klaſztoru, gdyżby tym ſamym oświadczali, że maią prawo własności do niego. Y byłoby to przeciwko powinney wierności; ponieważ Papież nie uſtąpił im prawa na Klaſztor, ktoreby mogli przelać na kogo inſzego, ale pozwolił im tam mieſzkać, iako wiernym ſługom, y poddanym ſwoim. Sługa zaś mieſzkaiący w Domu Pana, ma pozwolone zażywanie Iego, ale nie ma prawa, żeby go mogł przedać, darować, zaſtawić &c. A ten ieſt pierwſzy Akt Syndykow, że Imieniem Stolice Apoſtolſkiey, dla Braci przyimuią rzeczy nieruchome, iako Klaſztor, Ogrod przy Klaſztorze, Kościoł, y grunt, na ktorym to pobudowanie ſtoi. Gruntu za Klaſztorem, wioſki &c. dla pożytku, lub naięcia, nigdy pod Państwo ſwoie nie przyimuie Kościoł S. 8.

Drugi Akt Syndyka ieſt, aby imieniem Papieſkim, mogł 9.

zamieniać rzeczy, ktorych Bracia zażywać nie mogą za rzecz potrzebną. Naprzykład potrzebaby Braci ryb, a Dobrodziey, ktorego proszą, daie Konia. Bracia konia przedać nie mogą dla kupienia ryb; gdyż kupowanie, y przedawanie, nierozdzielnie łączy się z prawem do rzeczy, ktorego Bracia mieć nie mogą. Więc Syndyk, (czyli sam, czyli przez tego, ktoremu zleci) imieniem Stolice Apostolskiey przedaie konia, a Braci oddaie ryby. Y tak Bracia, dobrym sumnieniem zażywaią ryb, ktorych własność należy do Stolice Rzymskiey. Y te tylko dwie powinności są Syndykow: insze (iako to stawania w Sądach, upominania się prawnego o rzecz iaką) iako maiące przyłączoną własność do rzeczy od Braci, sobie tylko przywłaszczoney; nie zgadzaią się z ubostwem ścisłym y wyrzeczeniem prawa iak wyciąga Reguła.

10 W wszelkich zaś inszych wynikaiących potrzebach obmyslony iest sposob od S. O. FRANCISZKA chodzenia *dla iałmużny z ufnością*. Albo zażywania oneyże dobrowolnie przysłaney. Poniewaź zaś trafia się często, że Dobrodziey dla miłości Boskiey chcąc opatrzyć potrzeby Braci, nie ma tey rzeczy; ktorey potrzebuią, albo też nie wie, czego im pod ten czas bardziey potrzeba: więc przysyła do człowieka bogoboynego na to obranego pieniądze, aby on to sprawił, lub kupił Braci, czego im potrzeba. Ktora osoba zwyczaynie zowie się *Substytut*, czyli człowiek na mieyscu Dobrodzieia wydaiący pieniądze według iego woli; insi tychże zowią Oycami Duchownemi. Czyli za to obowiązuie Braci na iaką odsługę Duchowną, czyli nie, mnieysza iest, gdyż to iest tylko przypadłością, ktora własności nie odmienia. A na ten czas, Substytut, nie wydaie pieniędzy, ani imieniem Braci, ani imieniem Stolicy Apostolskiey, ale imieniem Dobrodzieia daiącego: y poki pieniądze nie będą wydane, na rzecz potrzebną, poty Państwo ich zostaie przy daiącym; tak, że ie odebrać każdego czasu może, gdy zechce, iako własne, co się często trafia.

11. Nie może się iednak mowić, żeby na tenczas Bracia bra-

brali pieniądze, przez ſię, lub *uſtawioną osobę*, gdyż prawa do nich żadnego nie nabywaią, ale tylko zażywaią rzeczy, ktora z woli Dobrodzieia, ieſt za pieniądze kupiona. Iedno bowiem ieſt, mieć od Subſtytuta Oley, ryby, ſukno &c. za pieniądze, iak gdyby Pan, lub ſam, lub przez ſługę ſwego kupiwſzy oleju, ryb, &c. dał do zażywania Braci. Brat zaś nie zażywa pienię̨dzy; ale ryb; ani pieniądzmi rządzi, ale ten, ktory daie, y wolą ſwoię oznaymuie.

Co ſię iawniey tym dowodzi, albowiem zoſtawionych 12.
u Subſtytuta *pieniędzy zażyć* nie mogą *inaczey*, tylko iak chce *ten, ktory* ie daie. Y tak, *daie kto na* ſukno, nie może *Przełożony* Subſtytuta proſić, aby za to kupił oleju, (gdyż tym ſamym rządziłby pieniądzmi) ale powinny obrocić ſię na ſukno, albo potrzeba daiącego proſić, żeby wolą ſwoią odmienił, y pozwolił kupić oleju. Nad to nie godzi ſię z wydanych pieniędzy ſłuchać rachunku Subſtytuta; prawnie ich dochodzić: kluczyka od ſkrzynki noſić, gdzie ſą złożone pieniądze, &c. gdyż te y tym podobne ſprawy właſność znaczą, y państwo, ktorego pod grzechem unikać iak naybardziey powinni Bracia. Ieżeliby zaś kto dał oboiętną iałmużnę, (iako ſię trafia, gdy Dobrodzieie na Mſze SS. daią) nie wyrażaiąc rzetelnie woli ſwoiey, w ten czas Bracia mogą proſić Subſtytuta, aby co ieſt na ten czas potrzebnieyſzego kupił, lub ſprawił. Ponieważ oboiętność daiącego, może ſię zciągać do każdey potrzeby wynikaiącey.

Więc dobrze uważać potrzeba, że co inſzego ieſt, 13.
wydawać, albo odbierać pieniądze na *potrzeby Braci:* a co inſzego brać, lub dawać *Imieniem Braci*. Pierwſza bowiem ſprawa, wyświadcza, że Bracia zażywaią potrzeb użyczonych z łaſki Dobrodzieiow, iak ſię podoba daiącym, bez przywłaſzczenia ſobie prawa y wdawania ſię w rządzenie pieniądzmi: co ieſt godziwa. Druga zaś ſprawa, wydawałaby iawnie, że Bracia maią prawo do pieniędzy, y ſą ich Panami, co ieſt grzechem. Y według pierwſzego ułożenia zażywaią Bracia rzeczy potrzebney, ktorey Dobrodziey nabyć kazał dla nich za pieniądze. Według dru-

giego zaś ułożenia, zażywaliby Bracia samych pieniędzy, iako Panowie, y za nie, dostawaliby rzeczy sobie potrzebnych.

Vide Regulam FF. Minorum Cap. 4. 5 6. Testamentum S P N. F. Declarat: Nicolai III. Exiit, qui seminat. Clemen: V. Exivi de Paradiso, Urbani VIII. Sacrosanctum Apostolatus Marchant: Expos: Liter: Reg: ad Cap. 4. & 6. & Relectione Theol: Liter. per totum Orbis Seraph Tom. 3 pag 310 seq; & Tom. 4. pag. 98. Wadding: ad An. 1242. Corduba in Cap. 4. Reg. Qu. 2. not. 2. Gilbertus Maria Pla: 1. pag: 68. Sanctorius in Constit: Cap 4 Stat. 2. pag: 282 Joan: de Fano Discur. de Pauper: Politius in Cap: 4. Reg: num: 2. pag: 345. & num. 14. seq; &c. &c.

WIADOMOSC TRZECIA.

O prawdziwym Synowstwie Duchownym S. O. FRANCISZKA.

1. WSzystkie Zakony, ktore za Oyca y Fundatora swego uznaią S. O. FRANCISZKA Assyskiego; są prawdziwe Iego Duchowne potomstwo, żyiący zaś w nich są prawdziwi Synowie iednego Patryarchy. A ktoby inaczey twierdził, lub rozumiał, nie tylko u ludzi mądrych, ale u prostych, cokolwiek pobożnego rozsądku maiących, za człowieka podłego, powinien bydź poczytany.

2. Twierdząc bowiem, że ten tylko w szczegulności Zakon ma prawdziwych Synow S. O FRANCISZKA, tym samym zadawałby inszym niesłuśznie przywłaszczone Synowstwo: Co iest przeciwko prawu przyrodzonemu, (ktore krzywdy bliźnich zabrania) oraz przeciwko prawu Boskiemu, ktore zakazuie brać, (a że tak rzekę kraść) sławy cudzey. Dla tego Rządcy Kościoła S. wszystkich Braci S. O. FRANCISZKA, Franciszkanow, Bernardynow, Reformatow, Kapu-

pucynow &c. prawdziwemi Synami iednego Patryarchy; mieć, trzymać, y nazywać rozkazuią. Zagradzaiąc drogę niepotrzebnym sprzeczkom, ktore żadney pochwały, ani zbudowania w sobie nie maią.

Coż albowiem iest bydź Synem S. O. FRANCISZKA? 3.
tylko mieć prawdziwego Ducha, kształt życia, y usiłowanie, wykonania woli swego Oyca; o co się każdy Zakon usilnie stara. Lubo albowiem ci, ktorzy rodowitość świecką wywodzą według ciała, często samym tylko przeciągiem krwi zaszczycaią się, *nie maiąc względu na chwalebne dzieła Przodkow swoich*, ktorych dziedziczą sławę, *chwalebnemi sprawami nabytą*. Ten iednak sposob nie służy w Synowstwie Duchownym, y nie ten powinien się nazywać Synem, ktory dziedziczy mieysce, dom, mieszkanie &c. ale ten, ktory urodziwszy się Synem przez śluby Zakonne, wydaie się w sprawach, bydź takim przez doskonałe wykonanie woli Oyca swego. Iako bowiem Synowie Boscy rodzą się z BOGA, gdy wola ich dobra, do woli Boskiey się skłania. Tak też Synowie Prawodawcow, są Synami ich, gdy wolą swoię stosuią z prawem z woli ich podanym. A iako przeciwnie w zacnym urodzony Domu, gdy z hańbą Rodowitości żyie, traci albo dobra, albo zlewki, albo godność rowności, y iednostayność Herbu (o czym y prawa y dzieie Polskie) Tak w rodzeństwie Duchownym, ktoby od praw Oyczystych odstępował, y im był przeciwny, nie mogłby się utrzymać przy godności, y Imieniu Synowskim.

Z inszych zaś powierzchownych tylko okoliczności, 4.
zaszczycać się Synowstwem, rzecz iest żadnego dowodu nie maiąca, lubo pozorem prostych ułudzić do czasu może. Nie ten bowiem iest dziedzicem, kto w Pałacu, czyli Dworze mieszka, ale ktory ma prawo do mieszkania, inaczey będzie tylko gościem, y natrętem. Dopieroż Duchowne Synowstwo tym wywodzić, tak dalekie iest wnoszenie, iak daleki w istocie, iest mur od człowieka. Gdyż (mowiąc w szczegulności) sami tylko Włosi po niektorych Klasztorach byliby Synami S. O. FRANCISZKA, ktorzy na tym mieyscu mie-

ſzkaią, gdzie mieſzkał S. O. FRANCISZEK. A za tym ani S. Piotr z Alkantary, ani S. Dydak, ani S. Paſchał, lub Felix, nie byliby Synami S. O. FRANCISZKA, ponieważ w Klaſztorach, Iego mieſzkaniem zaſzczyconych nie mieſzkali.

5. Maią prawda OO. Bernardyni Porcyunkulę, OO. Franciſzkanie *Rivo torto*, Reformaci w Aſyżu *Eccleſiam novam*, gdzie ſię S. Patryarcha wychował, *ad Carceres*, gdzie z dwunaſtą Uczniami mieſzkał. *S. Damiana*, ktory na rozkaz Chryſtuſa odnowił, y przy nim S. Klarę z Uczennicami oſadził. W Florenckim Państwie Gorę *Alvernę*, gdzie blizny odebrał. Oprocz tego. *Jn Monte Luco. In ſpecu. Fonte Colombo Grecio* &c. gdzie przemieſzkiwał. Poſtaremuż żeby wnoſił kto, że te mieyſca, daią Synowſtwo Duchowne. Ponieważ mieyſce każde y Kray, do świątobliwości nic nie ma, ale człowiek pobożnym życiem one poświęca: lub Kościelne błogoſławieńſtwo. Nie ten tedy oddala ſię od Synowſtwa S. O. FRANCISZKA, ktory oddala ſię od mieyſca, na ktorym mieſzkał S. Patryarcha; ale kto oddala umyſł, y ſerce od wypełnienia przykazań, ktore pod utratą Błogoſławieńſtwa, zoſtawił do zachowania ten S. Ociec.

6. Daleko podleyſzy dowod Synowſtwa, z Habitu, czyli ſukni Zakonney kſztałtu, podłości, kroiu, lub tym podobnych przypadłości. Te wprawdzie rzeczy ſą świadectwem powierzchownym, wnętrzney chęci, pokory, y uboſtwa, upewnić nas iednak nie mogą o tym, że kto ieſt zapewne pokornym, ubogim, &c. może albowiem bydź, daleko pyſznieyſzy w podłey ſukni, od ubranego bogato: o czym mamy tyle przykładow w Zywotach SS. Więc ten dowod z ſukien tak ieſt podły; y nikczemny, że nayprościeyſzego umyſłu znicwolić nie powinien. Ile bowiem według rożności Krajow byłoby gatunkow ſukna, lub kroiow Habitu, tyleby było rożnic Synowſtwa. Y iużby nie potrzeba ſię ſtarać o cnoty, y zachowanie opiſaney Reguły, ale o Sukiennika, y Krawca, ktoryby dał kſztałt prawdziwego Synowſtwa, na tak lichym wſpieraiącego ſię dowodzie.

7. Kto

Kto żył za czasow S. O FRANCISZKA, przypatrzyłby się był (iako zgodnie wszyscy Dzieiopisze Zakonni twierdzą) rożnych sukien gatunkom, rożnego kroiu, y kształtom w Habitach. Bydź bowiem iednostayność nie mogła; ponieważ S. O. FRANCISZEK ściśle zachowuiąc ubostwo, zamawiać sukien, y Krawcow nie mogł; tak dla siebie, iak dla swych Synow; ani też było sposobu trzymania sukiennic, na początku Zakonu. Kto tedy dla miłości Boskiey dał iaki Habit, (aby podły w gatunku y kolorze) takiego zażywał S. Patryarcha, y Synowie Iego. Gdy zaś S. O. FRANCISZEK z Gory Alwerny rozesłał na cały świat Braci, dla opowiadania Ewangeli, pewnie za niemi między Saracenow, y indziey z Włoch Habitow nie posyłano. A postaremu byli wszyscy prawdziwemi rzeczą y Imieniem Synami S. O. FRANCISZKA. 7.

Widzieć można było B. Iunipera, B. Idziego w rożnym od swego S. Oyca Habicie (gdyż z iednego zapewne postawu nie kraiano, y nie ieden Krawiec robił) Gdyby pod owczas *Jan Capello* ieden z Towarzyszow S. O FRANCISZKA (ale zły, y przeklęty Iudasz) wdział był Habit ten sam, ktorego S. Patryarcha zażywał, zda mi się, że prędzeyby BB. Idziego, Iunipera, Bernarda &c. w odmiennych Habitach każdy przyznał za Synow prawdziwych: niżeli *Iana Capello* 8.

Mamy to z wielu Dzieiopisow podania, że Piłat odkupiwszy sukienkę tkaną Zbawiciela naszego, brał ią na siebie, tyle razy; ile kroć zagniewany Cesarz kazał mu, na sąd przed siebie stanąć, doznawał bowiem, że za wdzianiem oneyże, ubłaganego znaydował Cesarza. S. Piotr, Iakob, Ian y insi Apostołowie tey sukni nie mieli (a podobno ani podobney) postaremuż Katolicy maią Ich za prawdziwych nasladowcow, y Synow Duchownych Zbawiciela. Czego Piłatowi nikt nie przyzna. Tak! niechay będzie iakiegokolwiek kroiu Habit (aby tylko życie zgadzało się z Regułą poslubioną) tak ubranego, lub inaczey S. O. FRANCISZEK przyzna za Syna. 9.

10. Niechcę iednak twierdzić, ażeby każdemu teraz wolno żażywać iakiego ſię podoba, ſukna, koloru, lub kroiu; gdyż iednoſtayności wyciąga ſtan Zakonny, y prawa ſzczegulnych Prowincyi. Ale tylko mowię, że doſyć zachować to, co opiſała Reguła, temi ſłowy: *A owi, ktorzy iuż obiecali poſłuſzeńſtwo, niechay maią iednę Suknię z Kapturem, a drugą bez Kaptura, &c W ſzyscy maią mieć suknie podłe, y mogą ie łatać &c.* W Teſtamencie zaś ſwoim tak to opiſał S. O. FRANCISZEK. *A wſzyscy, ktorzy przychodzili do tego Zakonu, rzucali wſzyſtko co mogli mieć, y dawali ubogim A przeſtawaliśmy na iedney sukni zewnątrz, y z wierzchu połatańey, na powrozie y pokryciu taiemnym, y nie chcieliśmy więcey nic mieć.* Doſyć tedy ieſt prawdziwe odzienie S. O. FRANCISZKA noſić takie, iakie on ſam opiſał, a ſtarać ſię utwierdzić życiem doſkonałym, czego odzienie wyciąga.

11. Czyli zaś fałdow będzie dwa, czyli cztery, ſześć, lub dzieſięć, czyli Kaptur okrągły, czyli ſpiczaſty, wąſki, czy ſzeroki; przypadkowa rzecz ieſt, do iſtoty wcale nie należąca. Do tego bowiem ſame prawa y zwyczaie dawne Prowincyi obowiązuią. Ztąd lubo między ſamemi Reformatami, Arabidowie w Portugalii noſzą Kaptury ſpiczaſte, Rekollektowie w Belgium noſzą kończaſte, inni Reformaci okrągłe, wiedząc iednak, że to ieſt rożnica naymnieyſza, iak prawdziwi Bracia, wzaiemną z ſobą zachowuią miłość.

12. Iako bowiem dzielnego konia nie doświadczaią z Perſkiego deku, ale z cnoty: tak ludzi ſądzą nie z ſukien, lecz z doſkonałości. Może ſię trafić, że będzie lepſzy mundur, y hartownieyſze żelazo, u tchorza; Żołnierzem iednak tego tylko ſądzą, ktory w karności Wodzow będąc, czyli inſzemi rządząc, dał dowod mężnego ſerca: chociaż bez munduru, y rzędu. Ani ten ieſt Francuzem, lub Niemcem, ktory takie ma ſuknie, ale ktory w tamtym urodziwſzy ſię kraiu, zachowuie prawa iego, ſłucha Krola, y chwalebne utrzymuie zwyczaie. Inaczey z ſukni ſądząc o doſkonałości człowieka, ſzukalibyśmy pozoru, y imienia, a nie rzetelney iſtoty y prawdy.

To ieſt, co w Duchu przeniknął S.O. FRANCISZEK, gdy po opiſaniu odzienia Zakonnego, przydał. *Upominam zaś, y przeſtrzegam, aby nie gardzili, y nie ſądzili inſzych, ktorych obaczą w miętkie ſzaty y farbowane przybranych*. Przeniknął mowię, ową podłą chlubę Synowſtwa z podłey ſukni y rożnego kroiu. Przewiedział że w podłości znaydzie Szatan ſpoſob kuſzenia pychą, y wzgardą inſzych. Dla tego iako przezorny Hetman, przeſtrzegł, czego ſię ſtrzedz maią: więc przydał *raczey niech każdy ſam ſiebie ſądzi, y ſobą gardzi*: Gdyby Kościoł S. uznał, że do świętobliwości kroy należy, pewnieby ieden wybrał, y nie cierpiałby, pſuć pobożności ſuknią. 13.

Przeciwnie iednak pod karą ſurową zakazał o to ſię w Zakonie S.O. FRANCISZKA ſprzeczać, ganiąc, y zakazuiąc Obrazow z napiſaniem, że ta forma habitu ieſt prawdziwa, ktorey S.O.FRANCISZEK zażywał. Iako potępił wſzyſtkie o tym *piſzące xiążki*, y palić rozkazał. Oſobliwie *Bonita Combaſsona* pod tytułem *Prawdziwy y iaſny wykład Stanu Braci Mnieyſzych*, ktorą, że nieuważnie po Polſzcze rozdawano, Oſobnym Dekretem Swoim potępił znowu, w Dyecezyi Przemyſkiey Roku 1754. Dnia 20. Grudnia; y Dekret po Dekanatach rozeſłał żarliwy o prawa Kościelne Paſterz, I. W. JM. X. WACŁAW HIERONYM SIERAKOWSKI Biſkup Przemyſki, Nominat Arcy Biſkup Lwowſki; lubo y ten zakaz mało co ieſt uważony, y zachowany. 14.

De his plura vide Regulam Fratrum Minor: Cap. 2. Teſtamentum S.P. N FRANCISCI Joan XXII Quorundam exiit: habetur in Extrav. Tit. 14. de vero ſignif: Cap. 1. S. Congr: Rituum Die 10. Julii 1654. item Die 22. Jan: 1707 S. Congreg: Indicis in Indice Libr. prohib. fol. 260. V. Inſcriptiones & V Libri Cardinalis de Vitriaco Hiſt. Cap 32. Vollater Lib: 21. Antropol: & Gelaſin: in vita S. Bonaventuræ Cap: 9. Arturum 3 Nonas Auguſt: in Annotat. ad vitam B. Mathæi Baſcii Lucam Wadding: ad An. 1208. num: 578. F. Bonaventura Columbi Apolo-

gia Seraphica Cap: 10. Alvarum Pelagium de Planctu Ecclesiæ Cap 76. Marchan: Exposit. Literal: in Regul: Cap. 2. Qu; 7. Didacum in Hierar &c. &c,

WIADOMOSC CZWARTA.

Co ieſt Reforma, y ktore były Reformy w Zakonie S. O. FRANCISZKA

1. REforma pochodzi od ſłowa Łacińſkiego *Reformatio*, to ieſt przywrocenie kraſy, albo kſztałtu. Ieſt złożone od początkowego ſłowa *Forma. kſztałt* rzeczy iakiey. Czym wyrażamy wyrobienie z iakieykolwiek materyi, drzewa, kamienia, marmuru, ſrebra &c. A tak gdy kto wyrobi ſłup, Lwa, Człowieka; powiadamy, że ten naprzykład marmur ma na ſobie *formę*, lub *kſztałt* ſłupa, Lwa, Człowieka. Gdy *zaś* wyrobiony kſztałt, zabiie ſię prochem, kurzem, błotem, że ſię zdaie rzecz inſza, albo inakſza, zowie ſię *Deformatio* ſtracenie *kſztałtu*, albo *Formy*. Ale gdy znowu Rzemieſlnik ſztukę owę, z błota, śniedzi, prochu, wychędoży, y odnowi, zowie ſię *Reformatio*, albo przywrocenie kſztałtu dawnego. A tak *Reforma*, albo *Reformatio* nie ieſt rzecz nowa, ale rzeczy dawney odnowienie y pierwſzego kſztałtu przywrocenie. Y wiele razy iaka ſztuka zgubiłaby ſwoię ozdobę; a potym doſkonałość Rzemieſlnika odnawiałaby ią: tyleby razy mogła ſię nazwać reformowana; luboby oſoba, czyli ſztuka, nie była nowa, ale dawna, y taż ſama, ktora pierwſzy raz była doſkonale zrobiona.

2. Poniewaz zaś wydoſkonalony ſtan Zakonny, od S. O. FRANCISZKA poſtanowiony, za dopuſzczeniem Boſkim, y pobudką ſzatańſką był nie co przyćmiony, przez rozgłobienie oſtrości Zakonney, poſtaremuż (według obietnice Chryſtuſa Pana S. O FRANCISZKOWI uczynioney) miał, y mieć będzie do ſkończenia świata prawdziwie żarliwych Synow, ktorzyby, przyćmioney doſkonałości Ewangeliczney ſtracony kſztałt przywracali, y Zakon Reformowali.

3. Zaczął

Zaczął rozgłobienie Zakonu O. *Eliaß z Kortony* ieſzcze 3.
za życia S. O. FRANCISZKA, w ten czas osobliwie gdy po *B. Pietrze Kataniußu* uczyniony był Wikarym Generalſkim Ten bowiem mądrości świeckiey pełny, wynioſły, y pieſzczony będąc, bardzo złym przykładem psuł Zakon; nie wſtydząc ſię, nie raz hardo ſtawiać S. Patryarſze ſwoiemu, ktory go oto łagodnie karał. Więcey ieſzcze przybyło zgorſzenia po śmierci S. O. FRANCISZKA, gdyż *B. Eliaß* wcale porzucił Uboſtwo; a wniosł przeciwne zwyczaie, y przywileie *rozgłabiaiące*, czego *łatwo* naſladowali niebaczni *na* powołanie ſwoie.

Zaſtawił ſię mocno tey roſpuście S. Antoni Padewſki, 4.
na Kapitule Aſſyſkiey, a potym w Rzymie, gdzie był *B. Eliaß* złożony z Generalſtwa, przez Grzegorza IX Rozgniewany tym, udał ſię do Fryderyka II. Ceſarza, ktory przeſladował Kościoł S. y od niego iako Człowiek mądry, a do wykonania ſpraw trudnych ſpoſobny, zażywany był do rady, y do Konſtantynopola iako Poſeł Ceſarſki wyſłany. Ale gdy ſię to rozſławiło, on zaś w uporze ſwoim trwał, znowu z Generalſtwa zrucony, przy tym wyklęty był przez Innocencyuſza IV. zoſtawiwſzy ſzkodę wielką w Zakonney karności.

Zarliwi iednak Bracia zachowuiąc poſlubioną Regu- 5.
łę, nie ſzli za złym przykładem: lubo od przyiacioł *B Eliaßa*, y od niego ſamego wiele cierpieli. Zył ieſzcze za S. O. FRANCISZKA Błog: *Brat Cezary z Spiry*. żarliwy o zachowanie Reguły, ktory ſłuchaiąc S Patryarchy Proroctwa o rozgłobieniu Zakonu, rzekł: gdy to przyidzie, raczey będzie obrać, ażeby żyć w oſobności. Z ktorey odpowiedzi ucieſzony S. O FRANCISZEK, położył rękę na głowie Iego mowiąc: *Ty ieſteś Kapłanem na wieki, według porządku Melchiſedecha;* w ktorych ſłowach zamknął wielkie błogoſławieńſtwo, wylewaiąc ie na wſzyſtkich żarliwych o zachowanie Reguły. Poſłany był do Niemiec od S. O. FRANCISZKA iako Prowincyał Roku 1221. Ale gdy ſię potym opierał Eliaſzowi, wiodąc Braci do ściſſego za-

 cho-

chowania Reguły, złożony z Prowincyalſtwa, do więzienia wtrącony, y tam zabity. Ktorego Duſzę nieſioną od Aniołow widział Grzegorz Papież IX. a od niego zaczęta była pierwſza Reforma Roku 1236. y zwała ſię *Cæsarenorum Cezarenow*.

6. Ta zaś Reforma zaczęła ſię za drugiego Generalſtwa B. Eliaſza. Albowiem po zrzuceniu Iego był obrany Generałem *B. Jan Parenti* Zakonnik doſkonały, y pobożny ktory wnieſione złe zwyczaie znoſił ſłowem, y dobrym przykładem. Sam pieſzo obchodził Prowincyę, do uboſtwa, proſtoty, y oſtrości zachęcaiąc Braci, zakazał wymyſlnych tytułow, ktorych nabywali przez uczenie Teologii, y cokolwiek mogł, czynił pracowicie, y chwalebnie. B. Eliaſz złożony, zmyſlił poprawę życia, y udawſzy ſię do ſzczupłego Klaſztorku *Cella* nazwanego, tam żył w oſtrości y modlitwie, że ſię wſzyſcy z poprawy Iego budowali. Gdy tedy B *Jan Parenti* na Kapitule Aſſyſkiey Roku 1236. Urząd Generalſki złożył; od przyiacioł ſwoich znowu poſtawiony był na tymże Urzędzie B. Eliaſz.

7. Wiedzieli roſpuſtni Bracia, że ich obyczaiom, y wybraniu będą przeciwni *Cezareni*, więc ubiegli Papieża, y o dziwnym nawroceniu B. Eliaſza świadczyli. Z czego Pocieſzony Papież potwierdził go na Urzędzie. Ale cnota, ktora była tylko pozorna, prędko zniknęła: a B Eliaſz wſparty mocą rozwiozłych Braci, prześladował prawdziwych Synow S. O FRANCISZKA, z Urzędow ſkładał, więził y prześladował, udaiąc przed Papieżem, że to Bracia byli nieſpokoyni, Urzędow pragnący, ktorym ſwoia ſię tylko wola podobała &c. A między temi, iako pierwſzy przywodzca do dobrego, y zachowania Reguły wiele ucierpiał B. *Cezary Spirenſis*.

8. Trzeci raz tedy był zrucony B Eliaſz z Generalſtwa, y naſtąpili na ten Urząd ludzie doſkonali, *Albertus Piſanus*, ale tylko żył trzy Mieſiące. Po nim B. *Hieronym Anglicus*. B. *Haymo*. Lecz gdy naſtał B. *Crescencius z Jeſſy* znowu Bracia rozwiozli uchwycili ſię drogi B. Eliaſza,

przyi-

przyimuiąc summy, y opatrzenia doroczne, buduiąc wspaniałe Kościoły y Klasztory, staraiąc się o wymyślne Urzędy y broniąc spraw B. Eliasza, iako dobrych, szła za złym przykładem Przełożonych daleko większa część Braci: owi zaś prawdziwi naśladowcy S. O FRANCISZKA *Cezareni*, uciśnieni byli, a między niemi B *Symeon z Assyża*, *B Matheus de Monte Rabbiano*. *B Jakob Manfredi*, y *B Lucidus*, ktorzy rozpędzeni byli do inszych Prowincyi, od Generała: gdzie iednak utrzymowali karność Zakonną.

Dowiedziawszy się iednak o złych sprawach B. Krescencyusza *Innocentius* IV. kazał go złożyć z Urzędu Generalskiego: na ktorego mieysce był obrany *Jan z Parmy* Zakonnik świątobliwy, ktory Reformę B. Cezarego mocno utrzymował; zniosszy przeszłe rozerwania, przywiodł Zakon do zamiłowania prawdziwey cnoty. Żyli ieszcze Uczniowie S, O. FRANCISZKA, *B. Lew*, *B Masseus*, *B. Anioł*, *y inni*; a B. Idzi dowiedziawszy się o sprawach chwalebnych Przełożonego, rzekł: *Dobrześ poratował, aleś nie rychło przyszedł:* daiąc znać, że iuż ciężko było cały Zakon do pierwszey przyprowadzić kluby: ponieważ Bracia przyzwyczaieni do swywoli, y wygod, nie dali się przywodzić do ścisłego zachowania Reguły. 9.

Złożywszy dobrowolnie Urząd B. *Jan Parmensis:* obrany był S Bonawentura, ktory widząc, że gorę brała rozwiozłość, a dla prześladowania, *Cezarenow* mało co znać było, starał się usilnie, ażeby do kluby swey przyprowadził Zakon. Więc go reformował, y ostre prawa postanowił na Kapitule Narboneńskiey Roku 1260 Ci tedy, ktorzy przy zachowaniu Reguły, y praw owych mocno się trzymali, zwali się *Reformatio Narbonensium.* A chcąc uspokoić zupełnie sumnienia Braci Papież Mikołay III. zebrawszy żarliwych Braci, ktorzy widzieli, iak zachował Regułę sam S. O. FRANCISZEK, uczynił Deklaracyą, czyli wykład na Regułę Roku 1279. ktory wykład, iest według szczerego Ducha S. O. FRANCISZKA spisany, y Braci do zachowania podany. 10.

11. Wkrotce potym oftygła gorącość *Cezarenow*, y *Narbonensow*, ale Pan BOG wzbudził B. *Anioła Clarena* z Towarzyſzami *Markiem de Monte Sapone*, y B. *Piotrem*, ktorzy mieſzkaiąc w oſobnym Klaſztorku *Claro Monte*, zebrali żarliwych Towarzyſzow, y przytłumioną znowu wzbudzili Reformę, ſtaraiąc ſię o przywrocenie pierwſzey doſkonałości Zakonney, y o zachowanie zupełne Reguły od S. O. FRANCISZKA podaney. Ale widząc inſi Bracia, że ſię z ich życiem nie zgadzały ſprawy świątobliwe, B Anioła, mocne wzbudzili przeciwko nim prześladowanie. Uznawſzy iednak *B Raymund Gaufredi* Generał prawdziwą żarliwość, ktorey chwytali ſię inſi bogoboyni Bracia: a obawiaiąc ſię, żeby co cięższego nie przypadło na niewinnych; wysłał z woli Papieſkiey B. Anioła do Krola Ormiańſkiego w potrzebach *Wiary S.* y Kościoła Rzymſkiego. Uczynił chętnie zadoſyć woli Przełożonego B. Anioł, poſtaremuż owe *zabawy nie oderwały go od pierwſzych zamyſłow*. Więc powrociwſzy z tey dalekiey drogi Roku 1292. otrzymał Bullę na ściſłe zachowanie Reguły od Celeſtyna V. Nie uſtały, owſzem bardziey ſię odnowiły prześladowania Sługi Boſkiego, y nie tylko u Przełożonych Zakonnych źle o nim mowiono, ale też przed Bonifacym VIII opacznie udawano iego ſzczere y święte zamyſły. Dla tego unikaiąc *roſterkow* owych, za radą pobożnych do Grecyi uſtąpić muſiał, gdzie cudownie maiąc wlane zrozumienie ięzyka Greckiego przełożył wiele Kſiąg Oycow SS. z Greckiego na Łacinſki ięzyk, ſam zaś świątobliwie umarł w Neapolim Roku 1340. Reforma ta nazwana była *Clarenow*.

12. Pod tenże czas odebrał od *Celeſtyna V.* Papieża pozwolenie na życie puſtelnicze, dla łatwieyſzego reformowania Zakonu B *Liberat de Prufortio* z B. *Piotrem z Maceraty*. Pierwſzy Hrabią był na świecie, a w Zakonie żarliwy w pomnożeniu Reformy, ktorą zwano *Celeſtynow*, umarł w Pruforcie w Marchii Ankonitańſkiey. Iego Towarzyſz po odprawionych chwalebnie poſelſtwach do Ormian, y wytrzymaniu prześladowania umarł w Grecyi. Pod ten

czas





czas na Concilium Wiedeńſkim w Francyi, pod czas ktorego uczynił Deklaracyą, albo wykład na Regułę S. O. FRANCISZKA Klemens V. Roku 1312. rowney żarliwości, iak była owa Mikołaia III. Dla tego też od Braci tych, ktorzy ſtaraią ſię zachować Regułę doſkonale te dwie Deklaracye, ſą iakoby źwierciadłem, w ktorym można widzieć wſzyſtkie ſkazy ſzpecące Zakon. Odtąd tedy Bracia żarliwi ſtaraiący ſię o zupełne zachowanie Reguły, zawſze ſię uymowali, ażeby Deklaracye Mikołaia III. y Klemenſa V. doſkonale utrzymane były. Kto zaś inſzych wykładow zażywał, przeciwiących ſię pomienionym, tym ſamym zawſze był ſądzony, albo o przeſtępſtwo, albo o niedoſkonałe zachowanie ſamey Reguły.

Od Roku 1348. po całey Europie y Azyi zaraźliwe panowało powietrze, ktore nie tylko w ludziach znaczną uczyniło klęſkę, ale też w Zakonie S. O FRANCISZKA nie małą ſprawiło ſzkodę. Ponieważ albowiem dla tey zarazy ubywało Dobrodzieiow, y wiele mieyſc puſtowało, że roli doſtatecznie nie miał kto uprawiać. Bracia z rożnych za tym wynikaiących okoliczności, od doſkonałego zachowania Reguły odſtępowali. Iedni albowiem mniey ufaiąc Opatrzności Boſkiey zbierali na przyſzły czas ofiarowane iałmużny; drudzy wygadzaiąc ciału, iakoby ſtaraiąc ſię o życie, na koſztowne lekarſtwa, potrawy odbierali pieniądze: młodſi zaś zapatruiąc ſię na Starſzych, toż czynili. Przełożeni także wybaczać ſiła muſieli; y mniey nawiedzaiąc Klaſztorow, dla uchronienia śmierci, zoſtawowali przeſtępſtwa niepoprawne. Dobrodzieie też tracąc nadzieię życia, lub ufaiąc modlitwom Zakonnikow hoyniey nakłady czynili. A zatym znaczne rozgłebienie Zakonu trafiło ſię, ktorego uſkromić potym ciężko było, oſobliwie, że iuż mało co owych Braci żarliwych zoſtało maiących za przewodnika w drodze doſkonałości W. O. *Jana de Vallibus*, ktory zachęcał owę maleńką trzodkę do żarliwego zachowania Reguły: lubo znać nie było tych bogoboynych Braci. 13.

Przecież utrzymowali niektorzy Regułę w ſwoiey iſto- 14.



cie, y chociaż wraz z inſzemi mieſzkali, poſtaremuż zwyczayney ludziom świątobliwym osobności ſzukali; y do puſtelniczych wypraſzali ſię Klaſztorkow. Wodzem ich był *B. Gentilis z Spoletu* powołaniem Laik, ktory Roku 1351. ſwoię Reformę zaczął, z trzema Towarzyſzami wyproſiwſzy nie daleko Fulginu między gorami oſobny Klaſztorek. Otrzymał na to pozwolenie Klemenſa VI. ktory mu dał władzą przyimować tyle Braci, żeby w Każdym Klaſztorze, dwunaſtu mieſzkać mogło.

15. A od tego czaſu Braci, ktorzy w wielkich Konwentach, y opatrzonych ſummami mieſzkali, nazywać zaczęto *Conventuales*: tych zaś, ktorzy w maleńkich y ubożuchnych zoſtawali Klaſztorkach, żywiąc ſię iałmużną od Dobrodzieiow wyproſzoną, dla tego, że ich mało mieſzkało, nazywano *Fratres de Familia*, iakoby *Zgromadzenie Braci*. Nie długo iednak trwała ta Reforma, czyli, że większa część na iey zniesienie naſtępowała, czyli, że mniey oſtrożnie B. Gentilis przyiął do ſwego Zgromadzenia niektorych o błędy w Wierze oſkarżonych. Więc Innocencyuſz VI. kazał ſię Braci wrocić pod rząd Konwentuałow. Zprowadzeni tedy z Klaſztorow *ad Carceres Montis Luci, Brulianu &c.* na prozbę Idziego Kardynała; poddani byli pod rząd Generała *Gwilelma Faryneryuſza*.

16. Wkrotce iednak wydźwignął upadaiącą Reformę B. *Pawel* z Xiążęcey Familii *Tryncyuſzow*, panuiącey nad Fulginem, y Okolicą: ktorego dla małego wzroſtu zwano *Paulucyuſzem*. W młodym bardzo wieku, bo w lat czternaście, wſtąpił do Zakonu, y mężnie światową wzgardził okazałością Roku 1323. przyiąwſzy proſty ſtan Braci Laikow. Starał ſię o pomnożenie cnot y doſkonałości, tak w ſobie, iako w inſzych. Uważaiąc zaś pilnie, że przez przytłumioną żarliwość, gaſła w wielu chęć do ściſłego zachowania Reguły, nieuſtraſzony tylą przypadkami niepomyſlnemi dla żarliwych, zaczął życie oſtre, y zachowanie przykazań Reguły z wſzelką oſtrożnością. Do czego pomogła mu wiele powaga *Xiążęcia Hugolina Paulucyuſza* Stryia B. Pawła,

ktory

ktory dla Synowca wyprosił u Generała ubogi Klasztorek *Brulianu* z pozwoleniem, aby tam bez uprzykrzenia, mogł mieszkać z żarliwemi Bracią.

Wzięła była gorę pod ten czas Sekta Fratrycellow, ktorzy obłudną Zakonnością, zmyslali się bydź prawdziwemi naśladowcami S. O. FRANCISZKA, inszych zaś Braci obmawiali u Dobrodzieiow, że są przestępcami Reguły, a zatym psuli im bardzo serce, że czasem bez wzięcia iałmużny, ugryzki cierpieć musieli niewinni. W rzeczy zaś samey byli Heretycy, ani porządnie do Zakonu przyięci, wiele fałszow pod obłudą rozsiewaiący. Na tych przekonanie posłany był do Peruża *B. Paulucyusz*, y gdy wymowną chlubą Fratrycelli swoię rzecz udawali. *B. Paulucy* tym ich zagasił: ponieważ macie się za prawdziwych Synow S. O. FRANCISZKA, czemuż tego nie słuchacie? czym on swoią Regułę zaczyna, y kończy, aby Bracia Iego Zakonu byli posłusznemi Kościołowi Rzymskiemu, y Papieżom prawnie obranym. Czym przeciwnicy mocno byli zawstydzeni. B. zaś Paulucy z Towarzyszami po zwycięstwie, do ostrego wrociwszy się życia, wielu Braci swym przykładem pociągnął. 17.

Naypierwsi Towarzysze Iego byli *B. Anioł de Monte Legne y B. Jan de Stronconio*, O *Tomasz de Frigniano* Generał Zakonu pozwolił mu przyimować inszych do swego Zgromadzenia, co insi Generałowie, a osobliwie *O. Leonard de Giffono* Roku 1373 potwierdził. Sprzyiał tym żarliwym Braci Papież Grzegorz XI. A gdy im co raz to więcey przybywało Klasztorow na Concilium Konstancyeńskim. Roku 1415. odłączeni byli od Konwentuałow, nazwani *Observantes*, to iest *Zachowuiący Regułę*, pozwolono im Wikaryow Prowincyalskich ktorzyby byli pod rządem Generała: potym zaś pozwolono im obrać Wikarych Generalskich, iednego na Włochy y insze Kraie dla *Familii Przedgorney*, to iest z tey strony gor Alpes Roku 1431. drugiego (pierwey ieszcze Roku 1415) dla Hiszpanii, y innych Kraiow, albo *Familii Zagorney*. Co potwierdził 18.

Eugeniusz IV. z dokładem, aby ciż Wikaryowie potwierdzeni byli od Generała Zakonu. Pierwszym Wikarym Generalnym *Famili Przedgorney* był S. Bernardyn Seneński Roku 1438. potym *S. Kapistran*, pod ktorych rządem Zakon ślicznie zakwitnął w zachowaniu Reguły.

De his vide plura apud Bullarium Sum: Pontif: Innoc: IV Gregor: IX. Nicolai III. Celestini V. Bonifacii VIII. Clementis V. Clementis VI. Eugenii IV Julii II. Wadding ad An: 1215. 1223. 1230 1239. 1368. &c. Marc. Ulissip: P. 3. Chron. Sanning: 3. P Chron: Panuimo de Eccl. Later: Arturus in Proleg: ad Martyrol, March: in Chron: Ord: pag: 198. Domin: de Gubernatis Orbis Seraph: Tom. 1. Lib: 5. Cap. 4. Didac: de Lequil. in Hier: Seraph: Cap: 4. num: 13 Hieral: in Epitom: Wadding: ad An: 1368. 1446. Bregnol: in Spec: Cler: pag: 62. Res: 13. Marchan: in Regul: Cap. 2. 8. &c. Pisanum Gonzagam. Rapinaeum Algeziram. Tossinianum Mazzaram Jacobillum &c. &c,

WIADOMOSC PIĄTA.

O inszych następuiących Reformach w Zakonie S. O. FRANCISZKA

1. ROzkrzewiła się była po świecie Reforma *Obserwantow* y pięknie kwitnęła, że iednak nie wszędzie dosięgnęła pierwszych Braci żarliwość; więc w Hiszpanii, na Reformę nową otrzymał od O. Generała pozwolenie O *Piotr Villacretius* około Roku 1400. ktorą zaczął w Klasztorze *Aquileryiskim:* y miał zacnego Ucznia S. *Piotra Regalata*. Ponieważ zaś po rożnych Kraiach powoli ustawało doskonałe zachowanie Reguły, osobliwie w Kraiach odległeyszych. Dla tego maiący BOG osobliwszą pieczą o Zakonie S. O. FRANCISZKA, oraz chcąc pokazać,

że

że utrzymanie doſkonałości Zakonney z Iego tylko pochodzi woli. Obrał ſłabą Panienkę na przywrocenie pierwſzey oſtrości w Zakonie, *Koletę* Imieniem. Ta z niepłodnych Rodzicow prawie cudownie urodzona (Matka bowiem Iey miała lat ſześćdzieſiąt) w Prowincyi *Pikardyi*, w Mieście *Korbeja* nazwanym, od ſamey młodości wielką kwitnęła świątobliwością.

Obranie na Reformatorkę Zakonu, oznaymił Iey BOG pewnym objawieniem. Albowiem widziała wielkie męki, ktore podeymowali przeſtępcy przykazań Boſkich. Ten widok zaſtraſzył ią mocno, ale nieco pocieſzona była, gdy widziała, że S. O. FRANCISZEK ſtawił ią przed Tronem Chryſtuſa Pana z wielą inſzemi, iako Naprawicielkę zepſowanego Zakonu ſwego. Na co, lubo ſię odważyć nie śmiała, zaniemiawſzy iednak przez dni trzy, a potym zaniewidziawſzy przez tyleż dni, doſzła oczywiſtemi znakami woli Boſkiey. Nad to wyroſło przy mieſzkaniu Iey ſliczne drzewko, y wypuſzczaiąc nowe latoroſli (lubo coraz mnieyſze) z złotawego kwiatu wdzięczną roſpuſzczało wonność. Boiąc ſię obłudy Szatańſkiey, wyrwała, y wyrzuciła ten krzak; ale natychmiaſt pięknieyſzy wyroſł, co pobożni ludzie tłumaczyli *znakiem przyſzłey* Iey Reformy: a zatym więcey iuż woli Boſkiey nie śmiała ſię przeciwić. 2.

Roku tedy 1406. wybrała ſię do Awenionu, (gdzie na ten czas Papieże mieſzkali) y mile od Papieża była przyięta, ktory iey, Reformę Zakonu S. O. FRANCISZKA zlecił; Spowiednika O. Henryka *de Palma* Męża świątobliwego naznaczył: y w ſprawie trudney utwierdził. Zaczęła od Reformy Panien S. Klary w Mieście *Piſanzonie*, potym y Zakonnikow z takim błogoſławieńſtwem Boſkim, że wkrotce wiele Klaſztorow nowych, dla *Koletanek*, y *Koletanow* (tak bowiem tę Reformę zwano) nabudowali Krolowie y Xiążęta, w Francyi y Belgium; approbował ią potym Mikołay V. Sama zaś S. Panna cudowną bogomyſlnością, y umartwieniami, zaſłużyła ſobie wielką chwałę w Niebie, y na ziemi. Ta Reforma na prożbę Iakoba Krola Szkockiego 3.

wprowadzona do Szkocyi za Eugeniuſza IV. przez O. *Korneliuſza Ziritz* Męża świątobliwego: do Prowincyi Kolońſkiey od O. *Jana Brucke*.

4 Roku 1430. Wydał Bullę Marcin V. Papież zaczynaiącą ſię *ad ſtatum Ordinis*, pozwalaiąc Braci Mnieyſzym Syndyka, ktoryby Imieniem Stolicy Apoſtolſkiey mogł przyimować dochody wieczne, dobra ruchome, y nieruchome, o nie ſię upominać, prawować, &c. To zaś uczynił na prożbę O. *Gwilelma de Caſſali* Generała, chcąc tym ſpoſobem powoli nakłonić Zakon ku iedności. O czym dowiedziawſzy ſię żarliwi Bracia *Koletani*, *Clareni*, *Observantes &c.* oświadczyli ſię, że ta Bulla nie mogła obowiązywać, chcących zachować ſzczerze poſlubioną Regułę. Więc naſtępuiące Kapituły Reformatow (oſobliwie po odłączeniu od Konwentuałow przez Eugeniuſza IV.) nigdy nie pozwalały, na ten przywiley, pſuiący ściſłe uboſtwo. Lubo on był, y ieſt niektorym ſłabą zaſłoną, y pokrywką dla przyimowania dochodow ſtatecznych.

5. Za oſłabieniem uboſtwa, naſtąpiła znowu naprawa Zakonu przez *B. Amadeuſza*. Urodził ſię ten Sługa Boſki z Krwi Krolow Luzytańſkich Hrabiego *Villæ Regiæ*, z Matki Wnuk, przez Anioła w poſtaci Pielgrzyma, to mu Imie od BOGA dane było. Przymuſzany do ſtanu Małżeńſkiego, uſzedł z domu do Iana II. Krola Hiſzpańſkiego, tam na woynie od Maurow raniony: z wielu przypadkow cudownie uwolniony: w zachwyceniu od Nayśw: Matki, S. O. FRANCISZKA, y S. Antoniego z Padwy upomniony, aby zoſtał Bratem Mnieyſzym. Po wielu trudnościach w Aſyżu obleczony, przyiął ſtan proſty Braci Laikow. W wielkim ſzacunku był u Franciſzka *Sforcyi* y *Blanki*, Xiążąt Medyolańſkich: dla świątobliwości y znacznych cudow. Od Sixtuſa IV. Papieża poniewolnie uczyniony Kapłanem; w *Marziańſkim* Klaſztorku, ściſłą zaczął Reformę. Obrawſzy go Sixtus Papież ſwoim Spowiednikiem, dał w Rzymie Klaſztor S. *Piotra na Gorze*, y wielą zbogacił przywilejami. Ale tęſkniąc do oſobności, wrocił ſię do Medyolanu,

lanu, y tam w Klaſztorze *de Pace* BOGU Ducha oddał. Reforma *Amadeorum* zaczęta Roku 1460. trwała aż do Leona X.

Była tamże w Xięſtwie Medyolańſkim Reforma *Caperolorum* zaczęta Roku 1477. od B. *Piotra de Caperolo.* O. *Franciſzek Samson* Generał Zakonu ſprzyiał pomienionemu O. Piotrowi: ktory w Powiecie Bergomeńſkim, Kremońſkim, y Bryxyeńſkim, oraz w całym Xięſtwie Medyolańſkim, miał do rządu powierzone ſobie Klaſztory; od Sixtuſa IV. y *Xiążęcia* Weneckiego znacznych łaſk y opieki doznawaiąc. Ale po śmierci O. Piotra, ta mała Reformatow trzodka muſiała ſię wrocić pod rząd OO. Obſerwantow, między ktorych podzieleni Bracia, iak pobożnie żyli, tak świątobliwie pomarli. 6.

Poſtaremuż za łaſkawym ſporządzeniem Boſkim, przytłumiona nieco Reforma powſtała Roku 1488. od O. *Jana de Puebla*, albo *de Popula* (ktorego też *Sotto Major* zwano) zaczęta. Urodził ſię ten W. O. z Alfonſa *Sotto Major*, y *Elwiry Zunigi* Hrabiow Bellarkazaru, z Krwi zacney Krolow Hiſzpańſkich. Ten poluiąc, gdy w puſzczy zabłądził, obaczył otwartą ziemię, w ktorey widział piekło z ſtraſznemi mękami; co mu ſię y powtornie trafiło. Przerażony ſtrachem wſtąpił do Zakonu Hieronymianow w *Gwadalupie*. A że był pierworodny Syn, na ktorego wſzyſtkie dobra ſpadały, ſtarała ſię Matka o ſprowadzenie onegoż z drogi zbawienney, ale nic nie wſkorała. 7.

Zakoſztowawſzy Ducha Pańſkiego, y ſłodkości ſtanu Zakonnego, wnoſił ſobie, że gdyby był w ściſleyſzym Zakonie, pewnie miał ſię ſpodziewać więcey łaſk Boſkich. Udał ſię tedy do Rzymu, a otworzywſzy myſli ſwoie Papieżowi Sixtuſowi IV. nie tylko Oycowſkie odebrał pozwolenie wſtąpienia do OO. Obſerwantow, ale też ſam go w Zakonny oblekł Habit. A chcąc dogodzić pobożnym żądzom, dał mu liſt ſwoy do O. Wikaryuſza Prowincyalſkiego Aſyſkiego, żeby mu do mieſzkania pozwolił ubogiego Klaſztorku między Gorami nad Aſſyżem, *Carcerum* nazwanego, 8.

(ktory y teraz Reformaci trzymaią) gdzie mieſzkał zupełnie w Duchu pocieſzony. Ale gdy Brat Iego *Guttierus* na woynie Granateńſkiey od Maurow zabity poległ. Za rozkazem wyraźnym Innocencyuſza VIII. Roku 1476. przenieść ſię do Prowincyi Kaſztyliyſkiey, y rządzić dobrami Synowca ſwego, Hrabi Alfonſa do pewnego czaſu, z wielkim umartwieniem ſwoim muſiał.

9. Ponieważ zaś miał zawſze chęć iak nayściſley zachować Regułę, a widział że oziębłość mocno wkradła ſię do Zakonu, w pobożnych rozmowach z Krolową Hiſzpańſką Elżbietą, utwierdzony był w zamyſłach ſwoich, ktora do nowey w Zakonie dopomogła mu Reformy, w Prowincyi *Extremadura*. Pierwſzy tedy Klaſztorek założył na Gorach Kaſztyliyſkich, y tamże życie oſtre zaczął z Towarzyſzami *B Jędrzeiem z Peruża, z B. Hugolinem z Tudertu, y z Franciſzkiem z Baſtyi*. Co potwierdził Innocencyuſz VIII. A zatym wiele Braci od OO. Obſerwantow, czyli *Bernardynow*, przeniosło ſię do tey *Reformy*; tak, że w lat dwadzieścia ſiedm, trzynaście mieli Klaſztorow Reformaci, z ktorych pierwſzy był pod Tytułem Nayś: MARYI Panny Anielſkiey, a to nazwiſko potym na Kapitule Generalſkiey Roku 1515. całey Prowincyi było przydane. Potym iednak, gdy W. O. *Jan de Gvadalupe* tamże Reformował Prowincyą S. Gabryela (iako ſię niżey powie) Prowincyi Tytuł Nayświętſzey MARYI Anielſkiey, zoſtał ſię przy OO. Obſerwantach.

Vide plura in Bullar: Clement: VIII. Pauli V Eugenii IV. Sixti IV. Jnnocentii VIII Item apud Wadding: ad An: 1480. & Harol: in Epitome Waddin: ad præd: Annum Breviar: Franciscanum Legendam B. Coletæ Marcum Vliſſipon: P 3. Chron: Felicem Reinecium Par. 4 Chron Fortunatum Huebertum in Triplici Chron. Item In Menelogio Franciscano. Leonard: de Neapoli P. 3 Chron: Arturum in Martyrol: Franciscano. Sanning; in Chron: P. 3. Lib: 2. & Lib: 4. Cap: 13. & Lib: 6. Cap: 16. Item

16. *Item P. 4. Lib: 1. Cap: 26. De Gubernatis in Orbe Seraphico Tom: 2. Lib: 7. Cap: 1. pag: 268. seq; Gonzagam, Tossinianum Villotum, &c.*

WIADOMOSC SZOSTA.

O dalßych Reformach od OO. Obſerwantow.

JUż ſię była po całym świecie rozſzerzyła Regularna Obſerwancya, a *zatym* niektore pobłażania gorę brać poczęły. Y lubo były rożne Reformy kwitnące w żarliwym ſlubow zachowaniu; przecież albo niektore Kraie nie miały Reformatow, albo osłabione były prawa, wielością Braci. Wzbudził tedy Pan BOG nowego Zelanta W. O. *Jana de Gvadalupe* w Hiſzpanii, ktory zaczętą od O. *Jana de Puebla* wſparł Reformę dżielnością ſwoią, y świątobliwym życiem pragnąc zachować Regułę według Litery, bez wynalazkow przeciwnego tłumaczenia. Poſzedłſzy tedy za pozwoleniem Przełożonych do Rzymu, otrzymał od Alexandra VI. Papieża *Breve* pozwalaiące budować ubogie *Klaſztorki*, y Braci tak Zakonnych, iako Swieckich przyimować do Reformy. Co żeby tym ſkutecznie mogł wykonać, wyiął Ociec S. pomienionego O. Iana z pod władzy Prowincyalſkiey, zoſtawiwſzy go tylko pod rządem Generała Zakonu. 1.

Zaczął tedy Reformę ſwoię, w Prowincyi S. Iakoba WW. OO. Bernardynow, wyſtawiwſzy pierwſzy Klaſztorek w Kroleſtwie Kaſztyliyſkim nie daleko Miaſta *Truſillo* gdzie mieſzkał z Towarzyſzami *O. Piotrem Melgarem, Aniołem z Wallisoletu, Michałem z Corduby, y O. Janem Paschalisem.* Ponieważ zaś grube noſili Habity, y doſyć krotkie, obuwia żadnego nie zażywaiąc, więc ich poſpolicie zwano *Bosakami*, czyli *Diſcalceatos*, ktore nazwiſko, do tego czaſu zachowuią Prowincye Hiſzpańſkie y Portugalſkie. Ponieważ zaś wiele Obſerwantow, do tey 2.



Reformy przechodziło. Musieli wiele ucierpieć niewinni Zakonnicy. A potym od *Marcyalisa Bouliera* Wikarego Generalskiego byli złączeni z OO. Obserwantami. Żeby zaś uspokoiono żarliwych, wynaleziony był sposob naznaczenia *Domos Recollectas*, to iest Klasztorkow oddalonych, aby w nich mieszkali, życia osobność, y ścisłość Zakonną miłuiący. Do czego pomogli *Ferdynand*, y *Jzabella* Krolestwo Hiszpańcy. Zawsze iednak starał się W. O. Ian o potrzebne rozłączenie, lecz tey sprawy nie dokończywszy, umarł świątobliwie.

3. Nastąpił po nim B. *Piotr Melgaryn* z zacnych Rodzicow w Walencyi urodzony w Woysku Ferdynanda Krola Hiszpańskiego zasłużony. Wziąwszy Luzytanom Fortecę nie dalcko Lisbony, sam był potym poimany, ale od Nayśw: Matki cudownie z kaydan y więzienia uwolniony. *Za pozwoleniem* pobożney Małżonki wstąpił do Zakonu z pokory stan BB. *Laikow przyimuiąc*. Potym od O. *Jana de Gvadalupe* przyiął Habit Reformatow, y prac wszystkich był uczęstnikiem. Po śmierci iego staraiąc się o przywrocenie Reformy, od O. *Idziego de Amelia* Generała Zakonu Roku 1505. był uczyniony Kustoszem Kustodyi *S Ewangelii*, ktora wzięła to nazwisko dla tego, że rady Ewangeliczne w Regule zamknięte, Bracia doskonale zachowali. Wiele iednak *ucierpieć musiał, od* przeciwnych Reformie. Postaremuż dopomogł, że dwie Prowincye Reformatow *stanęły*, iedna *S. Gabryela*, druga *Pietatis*; *Karol* V. Cesarz rad Iego zażywał w nawracaniu *Indyanow*, zowiąc go swoim Kaznodzieią, y Poradnikiem, chciał go uczcić godnościami Kościelnemi; ale unikaiąc podwyższenia swego, ukrył się w *Klasztorku* ubogim w lesie, nie dalcko *Borby* Miasteczka Luzytańskiego, y tam świątobliwie umarł.

4. Dopomogł pomienionym Reformatom mocno *O. Gilbertus Nicolai* Mąż świątobliwy y uczony, na wiele Urzędow, uskromienie Heretykow Niemieckich, Reformowanie Akademii, y Prowincyi Paryskiey, od Alexandra VI. y Leona X. zażywany. Zwał się potym *Gabryel ab Ave*

Ma-

Maria; a to z tey przyczyny. Będąc bowiem Spowiednikiem B. *Joanny de Valois* Krolowy Francuzkiey: dopomogł Iey do fundowania nowego Zakonu *Decem placitorum Virginis MARIÆ*, pod Tytułem Zwiastowania Nayśw: MARYI Panny y Regułę potrzebną spisał, ktorą potwierdziwszy Alexander VI. kazał mu się zwać *Gabryelem ab Ave Maria*. Ten zostawszy trzeci raz Wikaryuszem Generalskim, a potym Roku 1517. Kommissarzem także Generalskim. Kustodye wzwyż namienione za powagą Leona X. podwyższył na Prowincye Roku 1518. y iednę z nich, ktora się przedtym zwała *Extrema dura* od Imienia swego nazwać kazał Prowincyą *S. Gabryela*, dawszy iey Pieczęć Zwiastowania Nayśw: MARYI Panny.

W tey Prowincyi do Reformatow wstąpił w lat szesnaście wieku swego S. Piotr z Alkantary Syn *Piotra Geravita* Rządcy Miasta Alkantara, y z *Maryi Villelia de Sanalabria* pobożnych Rodzicow. Nowicyat odprawił w Klasztorku *Manzarete* pod O. *Franciszkiem Fregenelli*, Kustoszem Prowincyi S. Gabryela, czyli *Extrema dura*. Życia przykładem, umartwieniem, y cudami sławny, Kaznodzieyski Urząd, y Gwardyana, na wielu mieyscach odprawił. Roku zaś 1558. obrany Prowincyałem Prowincyi *Gabryela S.* napisał nowe dla ściśleyszey obserwancyi statuta od wszystkich przyięte. Potym wystawiszy szczupły bardzo, y ubogi Klasztorek *Pedrozki*, za łaskawym pozwoleniem Stolice Apostolskiey, y Karola V. Cesarza, ieszcze ściśleysze prawa napisał, y one z Towarzyszami zachował. 5.

Gdy umarł O. *Jan Paschalis* Reformy O. *Jana de Gvadalupe* ostatni Towarzysz, cztery Klasztorki w Galicyi poddały się pod rząd S. Piotra z Alkantary, z ktorych (do Pedrozkiego przyłączonych Klasztorku) nową Kustodyą *S. Jozefa Galicyi* wystawił, y nad nią Kommissarzem był Generalskim. Wiele bardzo pracował, ale nie mniey ucierpiał, w bronieniu Reformy swoiey od OO. Obserwantow, osobliwie Prowincyi S. Iakoba: lecz niewinność Iego BOG cudami wielkiemi bronił. Dopomogł y do Reformy Karmeli- 6.

melitańskiego Zakonu S. Teresie, częścią radą, częścią listami. Cudowny wzgardziciel świata, umartwienia wzor, rozstał się z tym życiem, a poszedł na lepsze w Klasztorze *Arenarum:* a teyże godziny pokazał się Duchowney Corce swoiey S. Teresie w wielkiey iasności, y chwale: opowiedziawszy niektore przypadki przyszłe względem Iey Reformy. Umarł Roku 1562. Dnia 18. Pazdziernika, w poczet SS. policzony od Klemensa IX. Roku 1669.

Vide Bullar: Alexandri VI. Julii II. Leonis X. Clemen: IX. Processum Canonizationis S. Petri de Alcant: Waddin: ad An: 1522 Josephum de Luc: Annal: Ord: ad An: 1542 Barez: Chron: P. 4 L. 1. Mazzar: in Legen. Volum: 2 P. 1. Gonzagam Par: 3 & 4. Sanning: Par: 4. Chron: Lib: 4. Cap: 1. 2 8. & Lib: 2. Cap: 12. Item Lib: 3. Cap: 16. & seq. Fran: Marchese in vita S. Petri de Alcant: S. Teressia in vita Ejus Climas Par: 4. Chron:

WIADOMOSC SIODMA.

O ostatnich Reformach w Zakonie S. O. FRANCISZKA.

1. UWażaiąc wielki pożytek Kościoła S. Papieże Rzymscy z postanowionego Zakonu S. O. FRANCISZKA życzyli go widzieć w iak naywiększey doskonałości, y aby wszyscy w nim się znayduiący zachowali iak naydoskonaley poślubioną Regułę. Ze zaś woli ludzkiey trudno przełamać, osobliwie, gdy wielość, czyni moc, y powagę przestępstwu: dla tego cieszyli się zawsze, ile razy nadpsowany, znowu naprawiał się Zakon, dopomagaiąc żarliwym o zachowanie Reguły powagą Apostolską. Cierpieli wprawdzie, y zawsze prześladowani byli ci, ktorzy z drogi doskonałości ustąpić niechcieli, trzymaiąc się mocno przez nieprzerwane podanie prawdziwych Nasladowcow S. O.

O. FRANCISZKA, prostego tłumaczenia Reguły. Ponieważ same uczynki przeciwne, rozwiozłym są dostateczną pobudką do złości. Y chociaż SS. Oycowie Papieże na przeciwne udanie, odwoływali swoie pozwolenia, y przywileie dane Braci chcącym zachować ściśle Regułę, iednak dowiedziawszy się prawdy, znowu im swoią przywracali łaskę, y do doskonałości skutecznie pomagali. Co iako w przeszłych, tak w następuiących Reformach dostatecznie może się obaczyć.

Tego czasu, kiedy żył S. Piotr z Alkantary, *O. Marcin à S. Maria*, od OO. Obserwantow udawszy się na Gorę *Arabida* nazwaną za pozwoleniem Starszych Prowincyi Kartagineńskiey, mieszkał w pustelniczym domku w lesie, na pomienioney Gorze, blisko *Portu*. Urodzony w Domu *Hrabiow S. Stephani à Portu* z Xiążęciem *de Averano* bliską Krwią złączony, wstąpił do Zakonu, y starał się bydź rzeczą samą Synem S. O. FRANCISZKA. Widząc zaś, że poślubioney Reguły przy rożnych przeszkodach doskonale zachować nie mogł, na osobne przeniosł się mieysce, y Prowincyi, oraz Reformie Arabidow uczynił początek Roku 1542. 2.

Dowiedziawszy się o zamysłach Iego S. Piotr z Alkantary w daleką udał się drogę, chcąc go y w przedsięwzięciu utwierdzić, y świątobliwą ucieszyć zabawą, Więc wziąwszy z sobą za Towarzysza *O. Jana ab Aquila*, przemieszkał lat dwa z O Marcinem na Arabidzie: co trzeci dzień posilaiąc się chlebem w wodzie umaczanym. Gdy S. Piotr powrocił do Prowincyi *S Gabryela*. O. Marcin BOGU Ducha oddał, zostawiwszy na mieyscu swoim O. *Jędrzeia Barella*. Ale że ten obronić nie mogł małey trzodki od prześladowania; Ian Xiąże *Averrano* pomienioney Gory Dziedzic, z Krolewicem Portugalskim uprasżali Prowincyała Prowincyi *S. Gabryela*, o przysłanie S. Piotra z Alkantary. Ktory posłuszeństwu zadosyć czyniąc, udał się znowu w daleką podroż, y skutecznie dopomogł Kustodyi *Arabidorum* obroniwszy ich od niesłusznych natarczy- 3.


wości, ktorym przy Lisbonie wyſtawił nowy Klaſztorek Nayśw: MARYI Panny dla Nowicyatu. Zoſtawiwſzy zaś dla dalſzego rządu O. *Jana ab Aquila*, y ugruntowawſzy wſzyſtko, ſam do ſwoiey Prowincyi S. Gabryela powrocił.

4. Wiele należy do pomiarkowania ſtanu w iakim zoſtawał Zakon S. O. FRANCISZKA, wiedzieć o podzieleniu onego. Przyſtało wprawdzie według porządku lat, wyżey tę wiadomość położyć, ale że iedna z drugiey płynąc Reforma, ciągłego potrzebowała opiſania: więc tamtey nie chciałem przerwać wiadomości pokim nie ſtanął na oſtatniey Reformie *Arabidorum*, w Prowincyach Zagornych.

5. Zakon S. O. FRANCISZKA był poſtanowiony, z ſzczegulną rożnicą od inſzych, uboſtwem. Więc ieżeli były iakie rożnice, były między Bracią, trafiały ſię tylko dla zachowania ściſłego uboſtwa: ktore naruſzone było, przez branie pieniędzy, przez *wſpaniałe Klaſztory*, *Kościoły*, przez *zgromadzenie* ſrebra, y inſzych ozdob *Kościelnych* bardziey wſpaniałości, niżeli nabożeńſtwu *ſłużących*, przez wielość *odzienia*, wymyſlność potraw y napoiow, przez trzymanie dobr, Folwarkow, zapiſow, przez branie offert, przez przedawanie, y zamienianie, przez podeymowanie ſię rządow dobr cudzych, dozoru, rachunkow &c. Co wſzyſtko było, y ieſt przeciwko uboſtwu.

6. Ile razy tedy żarliwi Bracia poſtrzegli *te wkradaiące ſię przeſtępſtwa*, uſtępowali od przeſtępcow, y Zgromadzenie czynili prawdziwych Braci Mnieyſzych, pod rożnemi nazwiſkami, ktoreby ich rożnić mogły od inſzych, nie chowaiących Reguły doſkonale. A w tych iako w przednieyſzey części ciała przemieſzkiwał Duch S. O. FRANCISZKA, pod iedną Głową, czyli Generałem. Y lubo Generałowie ile ſzczegulne osoby nie zachowywali Reguły doſkonale, nigdy iednak tacy nie byli, ktorzyby na Regułę dyſpenſowaną, czynili Profeſſyą, oſobliwie przed Leonem X. ani prawa ſtanowili rozgłabiaiące Zakon w ſwoiey iſtocie. Gdy ſię zaś trafili; albo z wſtydem zrzuceni byli iako *Eliaſz Kortończyk*;

czyk, albo uczciwie ustępować musieli, wźięci na iakie Urzędy Kościoła S. iako *B. Michał de Cesena, B. Gerardus Odonis, Antonius de Massa &c.* żeby Zakonu nie gorszyli.

Oycowie SS. Papieże chcąc zagrodzić temu złemu, starali się, aby Zakon cały był ziednoczony, y zachował doskonale Regułę. Więc na to zażywali rożnych sposobow, osobliwie Marcin V. złożywszy Kapitułę w Rzymie, y naznaczywszy Prezydentem oneyże Kardynała *S. Petri ad Vincula*, aby z S. Ianem Kapistranem uczynił iedność Zakonu, przez *ułożenie* nowych praw. Pragnął tego Iuliusz II. y insi następuiący Papieże. Nigdy iednak do skutku przyiść nie mogła wola Papiezka. 7.

Dopiero Leo X gdy zażywszy wszelkich łaskawych sposobow, do iednostayności w zachowaniu Reguły, nie mogł przywieść całego Zakonu. Odłączył wszystkie Reformy (ktore ieszcze trwały z dawna postanowionych) ofiaruiące się zachować Regułę według litery, bez przywileiow, według wykładu Mikołaia III. y Klemensa V. y onym pierwszą pieczęć Zakonną oddał: dodawszy w Bulli te słowa: *Ustanawiamy, że ciż Bracia Obserwanci y Reformaci prawdziwi, y niewątpliwi Bracia S. O. FRANCISZKA y Iego Reguły zachowywaciele byli zawsze, y za pomocą Boską bydź maią, bez żadnego przerwania, albo odłączenia, od czasu postanowioney Reguły przez B. FRANCISZKA, aż dotąd, &c.* Przydawszy potym. *Zeby zaś Głowa nie była rożna od swoich członkow, chcemy, y postanawiamy, ażeby żaden z Braci nie mogł bydź obrany Ministrem Generalskim, ktoryby nie żył po Reformacku, y za Reformata od Zgromadzenia Reformatow nie był miany &c.* Oddzielił tedy Leo X. od OO. Franciszkanow wszystkie Reformy Roku 1517. to iest: Obserwantow, Reformatow, Dyscalceatow, Rekollektow &c y oddał im oryginalne Zakonu pieczęci, oraz y wiele do mieszkania Klasztorow. 8.

Poniewaź zaś wiele było Klasztorow obszernych, y wspaniałych, dla napełnienia onychże przyimowani byli Bracia bez braku, tak z świata, iak z inszych Zakonow, z ktoremi wniosły 9.

ſię zaraz wybaczania, y pobłażanie, a za tym nadwątlenie Reguły, więc dawni Reformaci w kilka Mieſięcy proſili aby im odłączono Klaſztorki ubogie, y ſkromne, w ktorychby mieſzkali: a Roku 1519. odłączyli ſię od Obſerwantow, ktorych Klemens VII. Roku 1525. przedſięwzięcie utwierdził, a Roku 1532. Kuſtoſzow właſnych naznaczył, rozkazawſzy, ażeby po wſzyſtkich Prowincyach Obſerwantow, Reformatom wydzielone były Klaſztory, maiące ſkładać nowe Kuſtodye. Dopomogł ſprawiedliwym proźbom, pobożny Generał Zakonu O. *Franciſzek Quinoni*.

10. Pierwſzym w Włoſzech Reformatow oddzielonych Przełożonym był O. *Stefan Molina* Hiſzpan Prowincyi Rzymſkiey Teolog, y Kaznodzieia ſławny, ale żarliwością o doſkonałe zachowanie Reguły ſławnieyſzy. Urzędy, Prowincyalſki, y Diffinitora Generalſkiego ſprawował chwalebnie. Ale życie ſkromne w *poſpolitości* zachował doſkonale. *Prawa, ktore* Reformatom podał, ſam *wykonywał* przykładnie. Odebrawſzy pod ſwoię władzę Klaſztorki, w ktorych niegdy S. O, FRANCISZEK mieſzkiwał, iako *Grecium Fonte Colombo, Nazzanum, Arcem Antiquam &c.* za pozwoleniem pobożnego Generała O. *Franciſzka Lichetta* około Roku, 1519 wzgardziwſzy ſobą ſamym, *Xiążąt*, y Panow czczeniem, oraz y godnościami. Umarł z ſławą świątobliwości zalzczycony cudami Roku 1579. wieku ſwego 86.

11. Reforma Włoſka od Koletanow przyięta w Francyi Roku 1533. do Niderlandu y Flandryi, przez O, Gonzagę wprowadzona Roku 1597. także do Anglii, Szkocyi, Hibernii. Lubo zaś tamże nazywaią ſię *Rekollektami*, częścią, że przy Klaſztorach, ktore od OO. Bernardynow *Recollectionis Domus* nazwane były, zoſtali ſię. Częścią, że Heretycy Kalwini, iak bezbożnie przywłaſzczyli ſobie *doſkonalſze Ewangelii* utrzymanie: tak dla rożnice od Lutrow Reformatami nieſłuſznie nazywali ſię. Iednę przecież ſkładaią Reformę.

12. OO. Kapucynow Zgromadzenie, czyli (iak mowią) *Kon-*

Kongregacya nie śmiałem położyć między Reformami w Zakonie S. O. FRANCISZKA. Iako albowiem powiedziałem tu w Wiadomości 4. Licz: 1. Reforma ieſt odnowienie kſztałtu życia dawnego; a nie nowe życie, zaś Paweł V. Papież powiada w Bulli: *Eccleſiæ Militantis* 1608. daney: *że za czaſu S.O FRANCISZKA uſtanowieni nie byli* Zatym według zdania Stolicy Apoſtolſkiey ſą Zakonu S O. FRANCISZKA prawdziwemi Synami, dla zachowania Reguły tegoż S. Patryarchy; nie wchodząc nic w wiadomość przeciągu nieprzerwanych czaſow. Iakoż przeciąg lat od poſtanowienia Reguły przez Urbana VIII. dotkniony, tak może ſię nazwać nieprzerwany, że pierwſi Uſtanowiciele tego Zakonu W. O. *Mateuſz de Bascio*, y inſi, byli wprzod Reformatami Obſerwantami, ktorym Leo X. y inni Papieże po nim naſtępuiący, zgodnie przyznawali, y przyznaią, nierozerwany przeciąg od S. O FRANCISZKA.

Rozmyſlnie Stolica Apoſtolſka uczyniła, poſtanowiwſzy, aby (ieżeli ſię kiedy trafi) przechodzący Zakonnik od OO. Konwentuałow, lub Kapucynow (za Iey pozwoleniem) do OO. Reformatow, Bernardynow, Rekollektow &c. lub przeciwnie Reformat, albo Bernardyn do Kapucynow; *przez rok cały, był doświadczany,* y nową Profeſſyą czynił. Gdyby zaś Reformat do Bernardynow, czyli Bernardyn do Reformatow, lub Rekollektow przeſzedł; doſyć rok rozmyſłu, bez nowey Profeſſyi. Muſieli bowiem OO. SS. Papieże uważać, że ponieważ wſzyſcy ich Przodkowie (Reformy, ktore przeciągiem długim naſtępowały) uznawali za ſame odnowienie pierwſzego ſtanu Zakonnego od S.O FRANCISZKA poſtanowionego. Leo zaś X. y Klemens VII. rzetelność zachowania Reguły przy Obſerwantach, y inſzych Reformach przyznali, z tym wſzyſtkim bydź muſi iſtotna rożność w inſzych S. O FRANCISZKA Zakonach, dla czego nowey Profeſſyi potrzeba. Przypadłość bowiem, bardziey lub mniey ściſłego zachowania Reguły, nie odmienia Profeſſyi (iako ſię zachowuie między Rekollektami, y Obſerwantami: lub między OO. Dominikanami, y ich Zakonu Obſerwantami) 13.

14. Ile tedy poymuię, bydź muſi z tych przyczyn. Że OO. Kapucyni, proſto od OO. Konwentuałow ſwoy początek wzięli (albo iak mowią *immediatè*) a od Obſerwantow *mediatè*. Tudzież, że Puſtelniczy Zywot, do Zakonu S. O FRANCISZKA przyłączyli, o ktorym nic nie mamy w Regule. Do tego, że według Leona X. Miniſtrem Generalſkim, przy ktorym zoſtaią oryginalne pieczęci Zakonu, ieſt Miniſter obrany z pomiędzy Obſerwantow, y Reformatow, a według Reguły *Bracia powinni mieć iednego Miniſtra Generalſkiego*. OO. zaś Konwentuałowie, y Kapucyni, maią inſzego. Idzie za tym, że kto wſtępuie do inſzego Zakonu maiącego Głowę oſobną od pierwſzey, powinien ſię ſtać członkiem teyże Głowy, przez nową Profeſſyą. A na oſtatek, że pierwſi tego ſtanu Uſtanowiciele, Imieniem Naſtępcow ſwoich, obiecali zachować Regułę S. O. FRANCISZKA, ale z dokładem, *ile ludzka ułomność znieść może*, iako rzetelnie maią w Bullach ſwoich *Klemens VII. y Paweł III.* Reformowane zaś Zakony, bez wſzelkiego dokładu czynią Profeſſyą na Regułę potwierdzoną od Honoryuſza III. To iaśniey widzieć można z pierwſzych początkow Zakonu OO. Kapucynow.

15. O. Mateuſz rodem ze wſi Baſcio w Umbryi, długo przemieſzkawſzy u OO. Obſerwantow, udał ſię do Rzymu proſząc o *pozwolenie zbierania Braci do ſwoiego Zgromadzenia*. Co otrzymawſzy łaſkawie, przyiął naypierwey *O. Franciſzka Karnozeta* potym dwoch Braci rodzonych *O. Ludwika y Rafała à Foro Sempronio*. Sam powrociwſzy do OO. Obſerwantow, z ſławą świątobliwości, y cudami ſławny, umarł w Wenecyi, y u tychże Oycow pochowany.

16. OO. Ludwik y Rafał, za prozbą Katarzyny *Xiężny* Krewny Papieſkiey otrzymali *Breve* od Klemenſa VII. Roku 1528. W ktorym wyraża, iako ciż Oycowie wſtąpiwſzy naypierwey do Oycow Obſerwantow, przenieſli ſię potym do OO. Konwentuałow, czyli Franciſzkanow: od tych zaś życzyli ſię odłączyć y mieſzkać na puſzczy, zachowuiąc Regułę S. O. FRANCISZKA y z wykładami na nię Mi-

ko-

kołaja III. y Klemensa V. *ile pozwoli ludzka ułomność.* Czego im pozwolił Papież rozkazuiąc, aby nosili Kaptur taki, iak go w ten czas zażywano w Zakonie, brody mogli zapuścić, y zażywać przywileiow Kamedulskich. Iakoż do tego czasu, noszą u pasow Pacierze zwyczayne Pustelnikom Kamaldulskim, czyli Koronki życia Pana IEZUSA, obiawioney B. Michałowi Zakonnikowi Pustelnikow w Kamalduli, y ich przywileiow zażywaią.

Pozwolił im też Papież przyimować do Zakonu świeckich y Duchownych. Toż samo potwierdził potym Paweł III. Roku 1536 ktory im pozwolił przyimować Pustelnicze *Klasztorki*, y na puszczach budować, Kaptura spiczastego, brod, Przełożonych &c. z tym dokładem, aby iak przedtym, tak y potym byli pod Generałem Oycow Franciszkanow, y ażeby ich Wikary obrany, potwierdzony był od tegoż Generała. Potym iednak otrzymali przywiley, aby o to potwierdzenie nie udawali się do OO. Franciszkanow. 17.

Vide Bullar. Sum: Pontificum, præcipuè Martini IV. Exultantes in Domino. *Martini V. 1430.* Amabiles fructus. *Item ad statum Ordinis Leonis X* Bulla Unionis. Ite & vos *Clementis VII.* In suprema militantis. *Item* Religionis zelus. *Innocent: VIII. Eugenii IV.* Fratres Ordinis Minorum *Concil: Constantiense. Pauli III.* Exponi nobis. *Item* Quare cupientes. *Item* Cum sicut nobis. *Urbani VIII.* In Apostolicæ Sedis. *Item* Salvatoris Domini *Gregorii XV.* Ex injuncto. *Pauli V.* Ecclesiæ Militantis. *Item. Alias felicis record: Item* In Supremo &c. &c. *Wadding: ad An: 1480. 1525 1528. &c. Tabul: Geograph: PP. Capuc: Leon: de Neapol: Par: 3. Chron: Sanning: P. 4. Chron: Lib: 2 Cap: 2 & seq. Marchant: in Regul: Cap: 1 Dub: 2. & Cap: 8. Orbis Seraph: Tom: 2 Lib: 10. Cap: 32. S. Congreg: Concil: Trid: Inter apud Brogn: Tr: 3 C. 1. Res: 22. P. Dernoye in Reg: Ca: 1, Tex: §. 1. Lantusca in Theatr: V. Generalis Didac: de Lequill: Tom 1 Cap: 4. Harol: in Epitome ad An: 1525.* w życiu W. O. Leonarda Cassa nova Reformata. Do Czytelnika.

WIADOMOSC OSMA.

O Początkach Reformy Polſkiey.

1\. JAk prędko od Klemenſa VII. wydane było *Breve* Roku *1525.* chwalące chęć Reformatow, do zachowania Reguły doſkonałego, a potym drugie Roku 1532. przykazuiące, aby na wyſtawienie Kuſtodyi *R*eformackich OO Bernardyni oddzielili niektore Klaſztory; zaraz wzbudzili ſię do pobożnego życia pobożni Polacy, w tym Zakonie zoſtaiący, y upraſzali Przełożonych, aby łaſkę Papiezką do ſkutku przyprowadzili. Lecz widząc w tym trudność, y nie wiedząc, iak wieluby bydź mogło, ktorzyby im tey ſprawy dopomogli, nie tak mocno o to ſię upominali, oſobliwie zaſtraſzeni trudnością rzeczy do wykonania, ktorey nie widzieli z niſkąd ſkutecznego poparcia y opieki.

2\. Gdy iednak co raz to bardziey wzbudzał Pan BOG żarliwość w Sługach ſwoich, zebrawſzy ſię pobożni Oycowie około *R*oku 1564. rzetelnie upraſzali o Kommiſſarza, dla zaſzczepienia *R*eformy w Polſkich Prowincyach, y uſpokoienia ſumnienia Braci pragnących doſkonale zachować poſlubioną *R*egułę. Do czego wykonania, wiele bardzo doznali trudności. Widząc zaś, że z tak daleka nie mogą dobrze, ani O. Generałowi, ani Papieżowi wyłożyć ſwego y inſzych Braci pragnienia: wybrali z pomiędzy ſiebie ludzi pobożnością y nauką doſkonałych, *W. O Gabryela Grodeckiego W. O Bonaventurę Turſkiego, W. O Jana Strzałkowſkiego, W. O. Adryana Konwicza, czyli Koncewicza, y B. Idziego Laika*; ktorzyby Imieniem inſzych, tę ſprawę, iak naylepiey opowiedzieli w *R*zymie. Wziąwſzy tedy pozwolenie na piſmie od Nuncyuſza Papiezkiego, wybrali ſię w daleką drogę, bez wſzelkiego opatrzenia ludzkiego na ſamę Opatrzność Boſką ſpuściwſzy ſię.

3\. Ze zaś ciężko było tak trudną ſprawę w krotkim cza-

ſię wykonać. Przełożeni Generalſcy, uważaiąc ludzi doſkonałych, y w Zakonności gruntownych. Ażeby bardziey nabrali Ducha Apoſtolſkiego, rozeſłali ich po Klaſztorkach ubogich, nie dawno przez W O. Stefana Molinę Reformowanych: gdzie z ſamego źrzodła doſkonałości W. O. Stefana, czerpali wielki poſiłek Duchowny, y karmili ſię przedziwną nauką, około ściſłego zachowania Reguły, umartwienia, cierpliwości, bogomyſlnego życia, y doſkonałych cnot Zakonnych. Iednak O. *Gabryel*, że zdawał ſię użyteczniey*ſzy* na inſze uſługi Zakonne. Więc tym czaſem był poſłany do Neapolim dla *dawania Teologii Braci*, potym zaś uczyniony był Kommiſſarzem Apoſtolſkim Klaſztorku S Klary. Poſłany potym do Prowincyi Węgierſkiey iak Kommiſſarz Generalſki, tamże Prowincyałem obrany zabawić muſiał, Poźniey tedy od inſzych, iuż po śmierci W. O Stefana, powrocił do oſobnego życia między Uczniow W. O. Stefana, y ſwoich Towarzyſzow Polakow, ktorzy w Klaſztorkach Reformowanych mieſzkali: zażywaiąc ulubionego pokoiu, y ſłodyczy Duchowney.

Ponieważ zaś, tak *Bracia* zoſtaiący w Polſzcze, iako 4
zoſtaiący w Włoſkich Klaſztorkach, uſta*wicznie* nalegali o wprowadzenie *Reformy do Polſki*. Więc *O Bonawentura à Catalagirone* Generał Zakonu, poſłał O. Gabryela iako Kommiſſarza ſwego do Polſki. Zezwawſzy tedy Oycow do Klaſztoru Warſzawſkiego na Kapitułę Roku 1599. iawnemi dowodami, rzetelną wolą Papiezką, y gorącą mową, wzbudzał ich do zachowania ściſłego Reguły. Albo przynaymniey (ieżeli tey chęci nie maią) ażeby pragnącym tey doſkonałości nie przeſzkadzali. Ze zaś większa daleko część była tych, ktorzy zadawnionych zwyczaiow odſtąpić nie chcieli: inſi obawiaiąc ſię prześladowania, nie śmieli ſtanąć odważnie przy W. O. Gabryelu. Zeby przecież iakokolwiek uſpokoił pragnących; wymogł, że Klaſztory: *Bydgonſki*, *Tarnowſki*, *y Wilneńſki*, (ieſzcze bowiem Prowincye były złączone) na Domy Rekollekcyi, ſą naznaczone; gdzieby mogli mieſzkać Bracia żarliwi, o doſkona-

łe zachowanie Reguły. A że O Gabryel do Rzymu powrocić muſiał, pozoſtali Bracia, wiele ucierpieć muſieli: żyiąc iednak w ſtatecznym przedſięwzięciu świątobliwie życia niektorzy dokończyli: inſi zaś pożądaney doczekali Reformy w Oyczyźnie.

5. Przechodząc z Polſki do Rzymu O Gabryel uznał oſobliwą Opatrzność Boſką nad Reformatami Polſkiemi. Albowiem Xiąże de Ditrechſtein Kardynał S. K. R. ofiarował mu dla Braci Polakow Klaſztor opuſzczony, y od Heretykow zburzony w Ołomuńcu; ktory przyiął tym umyſłem, aby ſię żarliwi Bracia mieli gdzie ſchronić do czaſu.

6. Klaſztor ten zdawna był wymurowany dla Braci S. O. FRANCISZKA, ktorych ſkutku modlitwy doznawali zawſze obywatele, oſoblıwie iednak za ich przyczyną doznali opieki Roku 1495 przed ſamemi Swiętami Wielkonocnemi. Przepowiedziana była Mieſzczanom od ludzi SS. wiſząca nad niemi kara Boſka za grzechy: *ktorey z ſtrachem oczekiwali.* Iednego *tedy dnia* całe wzburzone powietrze, niosło okropne chmury czarne, z ogniem zmieſzane: *ziemia* nieſłychanym trzęſła ſię ſpoſobem: y iuż w ziemię uſtępowały Kamienice (co znać do tego czaſu, gdyż iedna część Miaſta nie daleko Ratuſza ieſt do tych czas niżſza, od drugiey, na dowod cudu) *Przy* ſtraſzney burzy ſłyſzano głoſy ogromne po powietrzu. *Uderz zatrać, Percute, feri.* Z drugiey ſtrony wydawał ſię głos. *Nie mogę, gdyż mi boſi Mniſi nie dopuſzczaią, y trzymaią.*

7. Tym czaſem *poſtrzeżono,* że cały *Kościoł gorzał,* za tym biegli wſzyſcy, na ratowanie onego. Ale zgromadzeni ludzie ognia nie znaleźli. Zaſtali iednak Braci klęczących przed Nayśw: SAKRAMENTEM z wyciągnionemi rękami, wołaiących do BOGA o uwolnienie Miaſta. Za modlitwą tedy Braci uwolnione Miaſto, nadgradzaiąc wdzięcznością, tyle w Franciſzkańſkim Habicie (Franciſzkanami bowiem y teraz zowią Reformatow, nie tylko w Ołomuńcu, ale w całym Pańſtwie Niemieckim) oſob z kamienia wyrobić kazano, iak wiele na ten czas było Braci. W tym

tedy

tedy Klaſztorze Bracia Reformaci Polſcy (za pozwoleniem Starſzych) oſiedli, y przed rożnemi przypadkami, iak do obronnego mieyſca z Polſki zchraniali ſię.

8. Obawiaiąc ſię przeciwni Reformie, żeby przecież z Ołomuńca nie ſprowadzono Reformatow do Polſki, za przyczyną *Biſkupa Przemyſkiego*, *Bernarda Maciejowſkiego* Biſkupa Krakowſkiego S. R. K. Kardynała. *Mikołaja Zebrzydowſkiego* Wojewody Krakowſkiego, otrzymali *Brevia* od Pawła V. Papieża Roku 1605. 1608. 1612. aby Reforma do Polſki wprowadzona nie była.

9. Pod ten czas iednak powracaiąc z Poſelſtwa od pomienionego Papieża *Zygmunt na Mirowie Hrabia Myſzkowſki* Marſzałek Koronny; wſtąpiwſzy do Reformatow w Ołomuńcu, zaproſił ich na nową Fundacyą ſwoię do Pińczowa, dokąd *W. O. Jan Strzałkowſki* z kilką Braci był poſłany. Nie długo iednak żył tam ſpokoynie. Albowiem gdy ucieſzeni żarliwi Bracia, do nich ſię zbierać poczęli. Udani niewinnie Reformaci do Krola Zygmunta III. y Nuncyuſza Papiezkiego, w Wilnie na ten czas będących, nie wyſłuchani, y nic o ſkargach nie wiedzący; oſądzeni byli za ludzi złych.

10. *A za tym Franciſzek Simoneta* Nuncyuſz, wydał Dekret w Wilnie Roku 1610. Dnia ſiodmego Czerwca (ktory ogłaſzano po całey Polſzcze) aby tych, ktorzyby ſię tylko Reformatami nazywali, tak Duchowni, iak Swieccy łapali, y więzili; nie obawiaiąc ſię przez to wpadnienia w Klątwę, od ktorey ich, zaraz uwalniał. Wiele tedy ucierpieć niewinni Bracia muſieli, a na oſtatek, na dawne mieyſce do Ołomuńca uſtąpili: mieſzkaiąc tam, poki im bliżſzy granic Polſkich w Gliwicach Klaſztor za oſobliwą Boſką Opatrznością nie był wyſtawiony, o czym obacz tu na karcie 2.

11. Y w Ołomuńcu mieli co cierpieć, y w Gliwicach mieſzkaiący. Y lubo Prowincya Czeſka, y Oycowie Bernardyni Polſcy chcieli ich do ſiebie przyłączyć, nie mogli iednak gdyż Klaſztor Gliwicki za prozbą O. Gabryela ſamemu tylko poddany był Generałowi. Tym czaſem zaś BOG go-



gotował sam serca pobożnych, że gdy potym wprowadzeni byli Reformaci do Polski, Osob wiele mieli od OO. Bernardynow z Domow *Recollectionis*, y od OO. Franciszkanow, z tey przyczyny.

12. Pobożny Generał OO. Franciszkanow O. *Jakob Bagna Caballensis*, rozpatrzywszy się w dawnych Dziejach Zakonu, iako Papieże Marcin V. Iuliusz II. Leo X. y insi starali się, aby cały Zakon S. O. FRANCISZKA kwitnął w zachowaniu Reguły doskonałym. Starał się pilno, aby on za swego Urzędu mogł to, do skutku przyprowadzić dla tego według dawnego ułożenia zaczął był Reformę między swoiemi, ktora wzmogła się była w Polszcze; ale gdy ten świątobliwy Pasterz umarł około Roku 1613. y Iego Reforma ustała, wprowadzona zaś potym Reforma ściśleysza od OO. Obserwantow odłączona, z Reformy OO. Franciszkanow, zacnemi, y świątobliwemi ludźmi, (ktorzy iuż skosztowali iak słodka iest w Zakonney BOGU służyć ostrości) wielce pomnożona była.

Vide Bullar: Clementis VII. In suprema Militantis Ecclesiæ specula. *Dominicum de Gubernatis in Orbe Seraph: Tom: 2 Lib: 7 pag: 338. & 426. & 430 Chronologiam Provinciarum Polonarum. Archivia Provinciarum & Conventuum Hic fol: 1 2. 3 4.*

WIADOMOSC DZIEWIĄTA.

O skutecznym wprowadzeniu Reformy do Polski.

1. 

PO wytrzymanych wielu stusach z rożney okoliczności: weyrzał BOG łaskawym okiem, na upokorzonych Reformatow; ktorzy w ustawicznych przykrościach inszey nie szukali pociechy, procz samego BOGA, w ktorym ufali, y do ktorego w rzeczach zbawiennych z u-

fno-

ſnością wzdychali. Lubo zaś mieſzkali za granicą Polſką, ſława iednak ich świątobliwości, co raz to bardziey rozchodziła ſię po Polſzcze; tak, że ſamego pobożnego Krola Zygmunta III. ta wieść doſzła.

Dziwuiąc ſię ten świątobliwy Pan opacznym powieściom, y żałuiąc, że prędkim uwierzeniem dobru poſpolitemu przeſzkodził; niewinnych zaś, bez dania przyczyny umartwił. Więc piſał do O. S. Papieża, upraſzaiąc, ażeby dawno pożądana Reforma, była wprowadzona do *Polſki*. Przyczynili ſię oraz zacni tego Kroleſtwa Panowie; *ktorych* Imiona godne ſą, ażeby wieczność *czytała*. Między niemi był: *Sędziwoy Czarnkowſki Wojewoda Łęczycki, General Wielkopolſki, Zygmunt Tarło Kaſztelan Sandecki, Jędrzey na Rytwianach Zborowſki Kaſztelan Oświecimſki Marſzałek Trybunału Koronnego z wſzyſtkiemi Deputatami. Adam Przyiemſki Obożny Koronny. Jan Hrabia na Zywcu Komorowſki*, y inni. 2.

Odebrawſzy Ociec S. Liſty, zlecił *O.* Generałowi Zakonu, ażeby na wprowadzenie Reformy do Polſki, zgodnego na ten Urząd obrał *Zakonnika*. A za tym *R*oku 1615. naznaczony ieſt O. Gabryel Grodecki, Mąż Ducha Apoſtolſkiego pełny, na rożnych *Urzędach Zakonnych* chwalebnie doświadczony, pobożnością ſławny, y w Oyczyźnie ſwoiey okoliczności dobrze wiadomy. Przyciśniony wprawdzie był ſtarością, maiąc lat około ośmdzieſiąt, iednak niechcąc y oſtatka dni wieku ſwego bez zaſługi trawić; przyiął pracę, y wybrał ſię do Polſki. Zbuntowani iednak Heretycy w Czechach, Morawie, y Węgrach, zatamowali drogę w Wiedniu ochotnemu Starcowi. Więc oddawſzy Liſty, y zleciwſzy ſprawę O. Benedyktowi Bułakowſkiemu w Wiedniu na ten czas Teologię daiącemu, ſam do Włoch powrocił, y świątobliwie umarł w Tarwizu. 3.

Lubo O. Benedykt z O. Cypryanem Gozdeckim, czynili co mogli, proſili iednak, ażeby powtornie naznaczony był ktory z obcych Prowincyi Kommiſſarzem. Na co wybrany był O. Alexander Patavinus: Mąż świątobliwy, kto- 4.

rego życie masz tu na karcie 115. Ten z Oycami inszemi z Gliwic przyszedłszy do Krakowa po Braterstku od W W. OO. Franciszkanow iest przyięty. U ktorych przemieszkał: poki Marcin Szykowski Biskup Krakowski, do rozsądzenia sprawy Reformatow od Grzegorza XV. naznaczony, woli Papiezkiey do skutku nie przyprowadził. Obiaśniaiąc własną wolę y Przodkow swoich, osobliwie, że *Brevia* Pawła V. Roku 1605. 1608. 1612. wydane, aby Reformaci nie byli do Polski wprowadzeni; miały się rozumieć o wprowadzeniu onychże do dawnych Klasztorow Bernardyńskich, a nie o wprowadzeniu do nowych Klasztorow: ktoreby łaskawi Dobrodzieie tym Zakonnikom, nowo wystawić chcieli.

5. Ponieważ zaś następowała z Turczynem woyna Chocimska, Zygmunt III obiecał BOGU, że Reformatom miał wystawić Klasztor, gdyby mu BOG do zwyciężenia hardego nieprzyiaciela, łaskawie dopomogł. Tym czasem blisko Warszawskiego Zamku *naznaczył im w obraney Kamienicy* mieszkanie. Gdy zaś szczęśliwie z zwycięstwem *Polakow* zakończyła się woyna, *powtorzył slub* upraszaiąc o modlitwę, aby w dobyciu Smoleńska łaskawey BOGA doznał pomocy A ponieważ y to pomyślnie się trafiło: pamiętny obietnice Pan, nie tylko w Warszawie, ale y w Wieliczce, Kościoły y Klasztory Reformatom wystawić kazał.

6. *Za Krolewskim przykładem idąc* Panowie ofiarowali na rożnych mieyscach Reformatom pomieszkania. A tak naypierwey w Zakliczynie Dnia 31. Maja Roku 1521. Krzyż wystawiony. Dnia 2. Sierpnia w Gorce. 14. Sierpnia w Ośiecznie: potym w Wieliczce, Chotczu &c. tak, że przy Krolewskiey opiece, y Stolicy Apostolskiey powadze Roku 1523. Dnia 3. Maja na Kapitule Zakliczyńskiey Bracia Reformaci na dwie Kustodye Mał*ą*, y Wielką-Polsk*ą*, są podzieleni. A na zawdzięczenie BOGU za opiekę Przenayśw: MARYI Pannie za przyczynę. Post czterdziestodniowy do Wniebowzięcia Nayśw: Matki, ktory na weyściu do Polski O. Alexander z inszemi przed Obrazem Bogarodzice poslubili, na teyże Kapitule, na potym przyięto.

7.

Nie uſpokoiło ſię iednak wzburzenie, ale co raz inſze wynaydowane były ſpoſoby, na przytłumienie Reformy. Gdyż y OO. Kapucyni ſześć z cudzych Kraiow przyſzedłſzy na Seym Warſzawſki, w Roku 1630. upraſzali Krola, y Panow, ażeby nowo wprowadzeni Reformaci długich płaſzczow, y drewnianych zażywali trepkow. Ale nie znalazłſzy nikogo w tey ſprawie przyiaznego, uſtąpić zaraz muſieli. 7.

Wiele też odmieniła rzeczy śmierć Zygmunta III. Krola, oraz W. O. Alexandra Patavina, y W. O. Antoniego *Strozza* (o ktorym maſz tu na karcie 55.) albowiem zażyto tey pogody na znieſienie Reformy, gdy wielkiemi ſprawami zatrudniony Władyſław IV. mniey wiadomy okoliczności, za przyczyną niektorych Panow, pozwolił, ażeby I. W. Ierzemu Oſolińſkiemu Kanclerzowi Koronnemu, Poſłowi do Urbana VIII. Papieża zlecono upraſzać, ażeby Stolica Apoſtolſka w Kroleſtwie Polſkim, w Zakonie S. O. FRANCISZKA, nie pozwalała ſię wielom Reformom rozmnażać. 8.

Poſłany tedy w tey okoliczności O. *Michał de Caſſentino* Bernardyn, ktory odwiedziwſzy OO. Bernardynow y Reformatow Klaſztory, zebrał wſzyſtkich na Kapitułę, gdzie nie wiele Reformatom łatwo prawa dać było: przy obietnicy, że w ſwoim ſtanie, y ściſłym zachowaniu Reguły, utrzymani będą. Owſzem pomnoży ſię Reforma, gdy z Obſerwantami byliby zmieſzani, y ich Przełożonemi uczynieni. Na dowod zaś tego obrany był Prowincyałem *O. Bonifacy Czachowſki* Reformat. Inſi zaś tak podzieleni, że w Reformackich Klaſztorach, Obſerwant Gwardyanem, u Obſerwantow Reformat był podany. *O. Bernardyn Kaliſki* przeſzły Kuſtoſz Reformatow, po oddanych Urzędu ſwego pieczęciach, Studentem Teologii w Lwowie był naznaczony; inſi roznie podzieleni, iak umartwieni byli, inſi, można pomiarkować, z umartwienia tego, ktory był naywyżſzym Przełożonym. 9.

Nie uſtawali iednak w powziętym raz powołaniu, ale pokornie Przełożonym będąc poſłuſzni, BOGA proſili, aże- 10.

by dawney łaſki ſwoiey raczył odnowić dowody. Przyczynili modlitw, umartwienia, dyſcyplin, y rożnego nabożeńſtwa, na ubłaganie Dobrotliwego BOGA. Gdy zaś odnowili poſtanowienie Poſtu do Wniebowzięcia Nayś: MARYI Panny. Kiedy uſtawały ludzkie ſpoſoby, ſam BOG podźwignął przytłumionych, ażeby nie ſzczycił ſię nikt z wielmożnością ſwoią w ſprawie naylepſzey, ale uznał, że źrzodłem dobra naſzego ieſt tylko BOG, rządzący mądrze, lubo rządu dociec nie może dowcip ludzki. Co, że y w rzeczach Duchownych nie inaczey ſię dzieie pokazał łaſkawy Pan: gdy cudownym uzdrowieniem I. W. Tomaſza Zamoyſkiego Podkanclerzego Koronnego (o czym obacz tu w Wiadomości 11. pod liczbą 2.) oświadczył, że wprowadzenia Reformy do Polſki on ſam był początkiem, y mocnym w przypadkach opiekunem.

11. Dowiedział ſię o złączeniu niepożytecznym O. Generał *Jan Baptiſta Compagnia*, y mocno zgromił O. *Michała Caſſentina*, że ſobie więcey pozwolił, niżeli zlecono. Więc umartwiony, wkrotce życia dokończył. Reformatow zaś *Boſka* wydźwignęła Ręka, lubo nie tak prędko mogło ſię naprawić, co łatwo było zepſute. Krol albowiem cudem uzdrowienia wzbudzony, wywiedziawſzy ſię o nieſłuſznym Reformatow przytłumieniu, piſał do Urbana VIII. Papieża, y Kardynała Protektora Polſkiego. Ażeby Reformaci ſpokoynie żyć mogli, wcale do rządow OO. Bernardynow nie należący.

12. Naznaczeni tedy ſą dway Kommiſſarze do Polſki, ieden Obſerwant O. *Pacyfik à Roma*, do Klaſztorow OO. Bernardynow. Drugi *O Paweł à Lauda Reformat, Gwardyan Jerozolimſki* do Reformatow. Ktorzy każdego z oſobna wypytawſzy ſię, czyli chciał żyć w Reformie, odłączyli zupełnie OO. Bernardynow, od Reformatow. A tak z rozłączonemi iuż Reformatami, O. *Paweł à Lauda* odprawował Kapitułę w Krakowie Dnia 7. Września, Roku 1639. Obrawſzy *W. O. Bonawenturę Dzierżanowſkiego* Kuſtoſzem Małopolſkim, poſtanowił prawa potrzebne na ugruntowa-

wa-

wanie ścisłego zachowania Reguły. Krol zaś Władysław IV. nadgradzaiąc umartwienie Reformatow, upraszał Papieża, ażeby Kustodye ich podwyższył na Prowincye, co łaskawie wyświadczył Urban VIII. nie tylko Polskich Reformatow Kustodyom, ale na całym świecie. Ustanawiaiąc, ażeby zwyczaiem dawno zachowanym w Zakonie były Prowincyami, maiąc swoich Prowincyałow, y Kustoszow, potwierdziwszy powagą Stolice Apostolskiey ich *Statuta*, czyli prawa.

Vide Bullar: Pauli V. Gregorii XV. Urbani VIII. Præcipuè injuncti Nobis. *1612. Die 12. Maji Item,* Alias pro Congregatione 1642. *Die 22. Decembris Dominicq; de Gubernatis Orb: Seraph: Tom: 2 Lib: 7 pag: 338. Hiacynthus Prußcz in Fortalitio Liber* Kleynot Miasta Krakowa, *Chronologiam Provinciarum Polonarum. Archivia Conventuum. Hic fol: 41. seq; 55. seq; 115. seq; 183. seq; 271. seq; 339. seq;*

WIADOMOSC DZIESIĄTA

O Niektorych łaskach Boskich, cudami stwierdzonych, przy Początkach Reformy Polskiey.

DOświadczywszy po Oycowsku Reformatow BOG łaskawy obficie na nich wylał błogosławieństwo swoie; y cudownemi sprawami oświadczył, że ich miał w osobliwey od samego początku opiece. Albowiem tak nad maiącemi mieszkać, iako mieszkaiącemi w Krakowie Reformatami zawsze BOG swoię pokazował łaskawość. Co się iednak tycze samego tam pomieszkania, krotko tu zbiorę rożnemi czasami, trafiaiące się przypadki. Przyiście pierwsze Reformatow do Krakowa z *W. O. Alexandrem Patavinem,* oznaymił niezwyczayney wielkości Orzeł, w tam- 1.

tym Kraiu wcale niewidowany. Ktory wleciawſzy w Miaſto, y poniżey ſpuściwſzy ſię, kilka razy Ratuſz oblecial, y wiele ludzi, naprzod do podziwienia, potym do uważania rzeczy nadzwyczayney pobudził. Odpocząwſzy mało co w rynku, wleciał na Dziedziniec Dworu Michała Sędziwoja, gdzie ſchwytany, y obłaſkawiony, żył dotąd, poki ſię Reformaci na tamto mieyſce nie wprowadzili. Wkrotce bowiem *Chryſtyna Hrabina na Zborowie Grochowſka* ow grunt z inſzemi przyległemi, na Klaſztor Reformatom ſkupiła, ktory ſię doſtał Braci, z owym Orłem drogę toruiącym, ieſzcze żywym.

2. Gdy Kościoł był wyſtawiony, za oſobliwą wrożkę rozumni brali owego Orła, nie przez płoche iakie wnoſzenia rzeczy mniey potrzebney dochodząc, ale pobożnie tłumacząc, że poniewaź ten ptak ieſt herbownym znakiem Krolestwa Polſkiego, przyſtoyna, ażeby pod ktorego Patrona Polſkiego *Imieniem* był Kościoł poświęcony BOGU. Y przypadli na to zgodnie, ażeby *Imieniem* Krolewica Polſkiego S. Kazimierza był nazwany.

3. Gdy tedy Reformaci proſili *Erazma Kretkowſkiego Officyała Krakowſkiego* na założenie pierwſzego kamienia na tenże Kościoł, wypytował ſię, pod ktorego Swiętego Imieniem życzyłby go wyſtawić, a gdy oznaymili, że za Patrona mieyſca tego chcieli mieć S. Kazimierza: on też na potwierdzenie tego opowiedział ſen ſwoy, na to ſię zgadzaiący. Pokazał mu ſię bowiem S. Krolewic, obowiązuiąc, ażeby ten Kościoł, do ktorego na zakładanie kamienia miał bydź nazaiutrz proſzony, pod Imieniem Iego założył: co tym bardziey w pobożney chęci utwierdziło Braci, y często tego S. Patrona doznawali nad ſobą opieki.

4. Naiachawſzy Polſkę Karol Guſtaw Krol Szwedzki, y wiele Miaſt dobywſzy, ciągnął pod Krakow, chcąc go opanować, gdzie ſię był zamknął Stefan Czarnecki Wojewoda Ruſki. Ze zaś Klaſztor dla Reformatow poſtawiony był bliſko murow: więc żeby nieprzyiacielowi Miaſta dobywaiącemu nie był zaſłoną, ſpalić go Wojewoda rozkazał. Iednak

dnak (lubo rożnych zażywano ſpoſobow do wzniecenia ognia) zapalić go żadnym ſpoſobem Zołnierze nie mogli. Widzieli zaś bardzo wielu, pięknego Młodziana po Krolewſku przybranego, ktory Klaſztor obchodził, y gdziekolwiek zaiął ſię ogień, on go pilno gaſił. Upraſzał tedy O. Prowincyała Wojewoda, aby on ſam nie podaiąc Miaſta, y woyſka w niebeſpieczeńſtwo, znalazł ſpoſob obalenia Klaſztoru. Co uważywſzy Przełożony, ufaiąc Opatrzności Boſkiey, y łaſce Dobrodzieiow, zezwolił (ile z niego było) na zapalenie Kościoła. A odtąd więcey owego Swiętnego Młodziana nie widziano, y Klaſztor wyprzątniony łatwo ſię zaiął. Mury zaś częścią Polacy, częścią Szwedzi zburzyli, na tym mieyſcu, gdzie teraz ſwoy maią Klaſztor OO. Kapucyni: po przenieſieniu Reformatow do Miaſta.

Cudowne uwolnienie z niebeſpieczeńſtwa *Krzyſztofa* 5.
Korybuta Xiążęcia Zbarazkiego Koniuſzego Koronnego, z Krwi Xiążąt Litewſkich pochodzącego: było wielkim wſparciem utrzymania Reformatow w Polſzcze, y wyſtawienia im Klaſztoru Soleckiego, Roku 1626. Sławny zwycięſtwami Turkow, Tatarow, y Pruſakow ten Xiąże, przeciwko ktorym nie tylko w właſney oſobie mężnie ſtawał, ale z ſwego ſkarbu nakładem, dla obrony Oyczyzny, utrzymował woyſko, y Zołnierza. Po ſławnym zwycięſtwie Chocimſkim, od Krola y Rzeczypoſpolitey Polſkiey do Cara Tureckiego Wielkim Poſłem był naznaczony, ażeby gwałtem niegdy wymuſzone zmowy pokoiu, między Turkami, y Polakami, roſtropnością ſwoią rozwiązał, y od ciężaru Polſkę uwolnił.

6.
Nie żałował ſię na tak niebeſpieczną podroż, y trudne dzieło, ale właſnym nakładem zebrawſzy ſześćſet ludzi, y onym rzetelnie płacąc, ſtarał ſię, aby dobru poſpolitemu iak naylepiey mogł ſię przyſłużyć. Nie mogąc zaś nic u hardego Biſurmana wſkorać dowodami, prawem, y uczciwym ſtaraniem; zażył gwałtownieyſzego ſpoſobu. Albowiem rozſypawſzy między Ianczarow znaczne pieniądze, onych przeciwko Sułtanowi zbuntował, ktorzy napadłſzy na Pałac,

onego udusili; Pisma rządom Tureckim potrzebne wyłupali, a podpisane od Polakow niegodziwe zmowy Pokoiu, Posłowi oddali.

7. Postanowiono nowego Cesarza, ten zaś Wezyrem tego uczynił, ktory *Xiążęciu* Posłowi, głownym był nieprzyiacielem. A za tym nie tylko wszystka się robota zepsuła, ale ostatnie życia nastąpiło niebespieczeństwo. Ten albowiem, czyli dowiedziawszy się o zbuntowaniu Ianczarow, czyli złością samą uwiedziony, kazał Zołnierzom Pałac Poselski opasać, y to wszystko gwałtownie czynić, co pewney śmierci bydź mogło dowodem. Mężny iednak Xiąże, tyle wieszczbami ostatniego nieszczęścia nieustraszony swoich utwierdzał, y długo w noc rozmawiaiąc o następuiącym nieszczęściu, spać się położył.

8. Ledwo co zasnął, pokazuią mu się dwie Osoby poważne, iedna po Biskupiu ubrana, przy głowie stoiąca: druga w odzieniu Reformackim, nogi, ręce, y bok *ranami*, *naznaczone* maiąca. *Biskup* w prawey ręce Pastorał trzymał, lewą zaś wspierał się na przytomnym S. Bracie Mnieyszym. Zadumiałego *Xiążęcia* spyta się Biskup S. *Czyli znasz nas?* Odpowiedział Xiąże: *Ten z Ran, y odzienia, zdaie mi się bydź S Franciszek. Ciebie zaś S. Biskupie nie poznawam.* Rzecze mu S. Biskup: *Jestem ia Stanisław, Opiekun Krolestwa Polskiego, posłany w tey potrzebie Oyczyzny, y twoim niebespieczeństwie na ratunek. Wynidziesz szczęśliwie z tych nawałności! pomyślnie wrocisz do Oyczyzny. Ja cię zaś obowiązuię; ażebyś był Obrońcą Reformy Tego Patryarchy, ktora zaszczepiona nie dawno w Polszcze, wiele ma przeciwnikow. Wystawisz tym Braci Klasztor w Solcu. Więcey do ciebie nie mowię, gdyż niebespieczeństwo następuie oraz z niego uwolnienie.* W tym uderzył go w bok Pastorałem, tak mocno, że do trzeciego dnia czuł bolesć; na potym zaś, miał na mieyscu uderzenia bliznę zostawioną, na dowod rzetelnego objawienia.

9. Porwał się ze snu Xiąże, a podziękowawszy BOGU za łaskawą opiekę, slubem zaraz utwierdził, cokolwiek mu

roz-

rozkazano. Ieſzcze kończył nabożeńſtwo, gdy uſłyſzy zbuntowanego Poſpolſtwa, y Zołnierzy Tureckich gmin, ktorzy obtoczywſzy Pałac, gwałtem ſię dobywali, y iuż drzwi wyłamywali. Ufaiąc iednak obietnicy Stanisława S. każe ſię mężnie bronić ſwoim, y ſam zachęcaiąc Domowych, tak mocno Pohańcow wſpierał, że wielu iuż trupem położył.

Dowiedział ſię tym czaſem *Aga*, czyli naywyżſzy Hetman Ianczarow, o niebeſpiecznych przeciwko Posłowi Polſkiemu buntach. A iako od Xiążęcia był pierwey mocno podarunkami obowiązany, ſzczerze ſię przyłożył do ocalenia Iego. Rozpędził gmin zaiuſzony, uczyniwſzy zaś Carowi doſtateczne obiaśnienie. Wezyra (ktory tego buntu był ſzczegulną pobudką) nazaiutrz z Wezyroſtwa złożył, a inſzego ſprzyiaiącego Xiążęciu, na mieyſcu pierwſzego poſtawił, y wſzyſtko do pomyſlnego przyprowadził ſkutku. Cara zaś ſerce tak BOG odmienił, że z prawdziwą Posłowi dla niego, y Polſki oświadczył ſię przyiaźnią, z ſobą ieść pozwolił, y puhar prawdziwego kryſztału, napełniony ſorbetem, wypiwſzy; (lubo mu był bardzo upodobany) na dowod rzetelney przyiaźni, w złoto oprawny Xiążęciu darował. 10.

Wſzyſtko pomyſlnie ſprawiwſzy Poſeł, wesoło do Oyczyzny powracał. Ale gdy na granicy Polſkiey ſtanąwſzy chciał nieco ſpocząć, w ciężką wpadł nieſpodziewanie gorączkę. Ktora, że co raz to bardziey gorę brała, y Lekarze ani prędkiego, ani pewnego, nie obiecowali mu zdrowia, umyſlił na bliſko naſtępuiący Seym, przez Sekretarza ſwego ſprawę ſzczęſliwie wykonanego, odesłać Poſelſtwa. Gdy iednak w owey słabości trochę ſię zdrzymał, znowu wzwyż namienieni pokazuią mu ſię Swięci Patronowie, obiecuiąc zdrowie, ieżeliby obietnicę ſwoię, w bronieniu Reformatow, y wyſtawieniu im Klaſztoru, ponowił. Obudził ſię wesoły, a gdy toż ſamo, co przed tym ſlubował, potwierdził tey godziny cudownie ozdrowiał. 11.

Zaraz tedy udał ſię do Warſzawy, y nadſpodziewanie wſzyſtkich zadumiałych (iuż bowiem o niebeſpieczney Iego 12.



chorobie wieść rozbiegła się po Polszcze) Krola z Senatem powitał. Nie podobna wymowić z iakim weselem (po przełamanych tyle niebespieczeństwach, po przywroconym zdrowiu z tak ciężkiey choroby) był od Krola, y Senatu przyiętym. Po wieczerzy, na ktorą od Krola był zaproszony, gdy od Stołu wstawszy, wzmiankę o Reformatach uczynił, prawie wszystkich wzburzonych z podziwieniem uznał, ktorzy iednostaynym sercem zezwolili iuż na przytłumienie (pod czas Obrad Seymowych) zaczętey Reformy. *Postrzegł* tedy, że ten był czas, o ktory go upominał S. Stanisław, y on slubem był obowiązany, ażeby niewinnych Braci obronił. Więc zacząwszy rzetelnie, wszystek uwolnienia swoiego sposob, porządnie; aż do cudownego uzdrowienia, opowiedział, y za niewinnych mocno zastawiał się Reformatow, ktorych ieszcze *ledwie znał pod ten czas*.

13. Co gdy skutecznie czyni, BOG dzieło swoie tym cudowniey utwierdzić *raczył*. *Natychmiast* albowiem głos po Pokoiach rozlegać się począł. *Zginie Polska, ieżeli w niey upadnie Reforma!* Zdumiał się Krol z przytomnemi, gdyż nikogo widać nie było, ktoby te słowa powtarzał. Ze zaś w oknach znaczna wydawała się iasność, zbliżywszy się wszyscy, upatrywali, coby takiego było? Otworzywszy tedy okna, obaczyli kilku Młodzianow slicznie przybranych, ktorzy trzymaiąc zapalone w rękach pochodnie, wzwyż pomienione powtarzali słowa, y nie długo w patrzących oczach zniknęli.

14. Widzenie cudowne utwierdzone godnych ludzi powagą, nie tylko przytomnych, ale inszych o tym słyszących, tak odmieniło, że dnia drugiego, nie tylko utrzymanie Reformy w Polszcze zgodnie uchwalono. Ale ciż sami, ktorzy tey sprawie nie dawno przed tym byli przeciwni, taki powzięli ku temu Zakonowi affekt; że się Fundatorami Reformatow zaraz oświadczyli, y skutkiem wkrotce wykonali, tyle wystawiwszy Klasztorow, że za Władysława IV. Syna Krola Zygmunta III. dwie Prowincye wystawione bydź mogły.

Xiąże zaś Korybut iednemu zadosyć uczy- 15.
niwszy ślubowi, drugi do skutku wkrotce przyprowadził, y Klasztor w Solcu dla Reformatow stawiać zaczął nie daleko tego mieysca, dokąd (iak powiadano) S. Stanisław Piotrowina wskrzeszonego do Bolesława Krola pod Namiotami stoiącego na sprawę z Piotrowina wsi przyprowadził. A ponieważ Oyczyzny całey zatrudnionemu kłopotami, y następuiąca śmierć nie pozwoliła zupełnie Kościoła y Klasztoru dokończyć, Bratu swemu Ierzemu, zostawiwszy gotowe pieniądze, toż samo zlecił. Ktory (przeciwko woli Braci) Klasztor obszerny, y Kościoł pod Imieniem S. Stanisława wystawił, potrzebnemi Zakrystyæ Apparatami, Bibliotekę Książkami &c. opatrzywszy. A na wieczną Cudu pamiątkę Puhar ow krzyształowy, dowod Cara Tureckiego przychylności, na Wystawienie Nayśw: SAKRAMENTU, ofiarował, z dokładem, aby z tamtąd nie był oddalony, ale wiecznym Boskiey nad Polską y Reformatami Opatrzności był świadectwem.

Ita Chronologia Polona Fratrum Reformatorum; Archivia Provinciarum & Conventuum Monumenta Fratrum Reformatorum Minoris Poloniæ.

WIADOMOSC JEDENASTA

O takichże łaskach Boskich w podobney okoliczności.

PO wprowadzeniu Reformy do Polski, gdy niepo- 1.
myślne ziednoczenie, czyli *Unia* stanęła (iako się powiedziało w Wiadomości Dziewiątey, pod liczbą 9. 10.) Rozesłani na rożne mieysca Reformaci, prosili BOGA, ażeby ich szczerey chęci w służeniu sobie łaskawie dopomogł. Osobliwiey w Klasztorach Reformackich, przyczyniali sobie Bracia modlitwy y umartwienia. Lubo

bowiem mieſzkali tam y OO. Bernardyni, iednak więkſza część utrzymowała ſię Reformatow, y Klaſztory odmienić nie mogły tak prędko Reformackiego nazwiſka. Gdyż ludzie poſpolici nie wchodząc w głębokie ſtanu wiadomości, iak ſię przyzwyczaili, tak też nazywali Kościoły, y Klaſztory.

2. Rozumieli wſzyſcy, że ſtaraiący ſię Reformaci o rozłączenie nic nie wſkoraią; oni ſami zatamowane uważywſzy pośrodki ludzkiego przemyſłu, ſamemu BOGU tę polecali ſprawę, ktory ią bardzo dobrze tym wykierował ſpoſobem. Roku 1644. Chorował pod ten czas w Warſzawie Tomaſz Zamoyſki Podkanclerzy Koronny, tak niebeſpiecznie, że go Doktorowie wſzyſcy odſtąpili, y iuż czas prawie nieomylny śmierci Iego naznaczyli, że dnia przyſzłego doczekać nie miał.

3. Leżał tedy na śmiertelney pościeli, czekaiąc oſtatniey godziny. W tym o pułnocy uſłyſzy dzwonek, y ſpyta ſię gdzieby dzwoniono? *Odpowiedzą* przytomni, *że* u Reformatow na Iutrznią. *Przyſzło mu tedy* na myſl owe umartwienie *poſpolite* niewinnych Zakonnikow, do ktorego *podobno* ſam ſię przyczynił, *iako* maiący w ręku pieczęć Krolewſką. Poſtanowił zaraz ratować ich ſkutecznie, ieżeliby mu BOG zdrowie przywrocił. O czym rozkazał oznaymić Reformatom, upraſzaiąc ich o modlitwy, ktoremi wſparty, ieżeliby przyſzedł do zdrowia, obiecował ſtarać ſię ſkutecznie o przywrocenie ich do pierwſzego ſtanu. Uczynili zadoſyć proźbom Pana, y tak ſkuteczna była modlitwa, że teyże godziny czerſtwy y zdrowy powſtał.

4. *Że* zaś poſpolita była po Warſzawie pogłoſka nieomylney śmierci Podkanclerzego, ktoreykolwiek godziny: ſtarano ſię u Dworu o niektore Urzędy, po śmierci Iego w Ręce Krolewſkie maiące ſię doſtać. Y lubo nie miła była Krolowi ta nowina, ktorey niektorzy dla pożytku ſwego zażyli; iednak, że miała bydź nieodmienna, niektore Urzędy iuż Krol był obiecał proſzącym. A gdy rano każdy na Pokoiach czeka, aby go kto (dowiedziawſzy ſię o śmierci Zamoyſkiego) nie ubiegł, do zyſku y podaiącego ſię ſzczęścia: oznaymuią rzecz ciekawą, y nieſpodziewaną Krolowi, że Podkanclerzy przyiachał, y ieſt na Pokoiach. 5. Nie

Niechciał Krol tak łatwo wierzyć nadſpodziewanym po- 5.
wieściom, bardzo ſobie przeciwnym. Więc chcąc doświad-
czyć prawdy, prędko ubrawſzy ſię wyſzedł na pokoie do
przytomnych, a obaczywſzy zdrowego Podkanclerzego, po-
winſzował mu, iuż nie zdrowia, ale nowego życia; pytaiąc ſię
ciekawie, iakimby ſpoſobem z oſtatniey, y zapewne śmier-
telney, powſtał choroby? Opowiedział tedy wſzyſtko, ia-
ko BOG łaſkawy cudownie go podźwignął. Ale zaraz wy-
raził wzięty na ſiebie obowiązek ſlubu uczynionego, do
ktorego wykonania, aby mu Krol łaſkawie dopomodz raczył,
w podźwignieniu Reformatow, upraſzał pokornie.

Łatwo nakłoniło ſię ſerce Krolewſkie, y przytomnych 6.
Urzędnikow, ktorzy dowiedziawſzy ſię rzetelney prawdy, o
złym udaniu, y obciążeniu niewinnych Zakonnikow, piſali
wraz z Krolem, y Podkanclerzym do Oyca S. Papieża Ur-
bana VIII. y Przełożonych Zakonnych; obiaśniaiąc rzetelną
prawdę, przez *M. Sokołowſkiego* Biſkupa Kijowſkiego, kto-
ry był naznaczony Poſłem do Rzymu od Krola, y Rze-
czypoſpolitey. Iakoż dobrze rzecz roztrząſnąwſzy Papież,
niechciał w dłuższym umartwieniu trzymać Reformatow;
ale ich zupełnie odłączywſzy od OO. Bernardynow, ſkute-
cznie obronił, y w tym ſtanie, iako ſą zoſtawił.

Mieyſce, na ktorym ieſt teraz wyſtawiony Klaſztor dla 7.
Reformatow w Kazimierzu, dawno bałwochwalſtwem było
wſławione. Y lubo Wiara S. wſzędzie kwitnęła po Polſzcze,
Szatan iednak w iednym lochu gory (iak teraz ieſt Kościoł)
za Chorem Braci, miał długo ſwoie legowiſko. Straſząc
zbliżaiących ſię ludzi, y onym czaſem odpowiedzi dawa-
iąc. Wymyślił iednak ſobie pewny ſpoſob ofiary, żeby
mu tam do iamy czarnego rzucano koguta; co czynili pro-
ści, y nierozumni ludzie, albo zbytnie kochaiący ſię w po-
wodzeniu dobrym. Ci bowiem chcieli pewności o przy-
ſzłym ſzczęściu przez wrożki, zapomniawſzy o BOGU, y
przykazaniu Iego.

Przecież pobożni Kapłani znieśli za czaſem ten bezbo- 8.
żny zwyczay, y poświęciwſzy mieyſce, Boſkiey go oddali

 opiece.

opiece. Widowano potym pod czas ciemney nocy na wierzchu gory niezwyczayne światło, a potym około Roku 1607 w owym świetle widywano Zakonnikow S. O. FRANCISZKA, ale nieznaiomych, ktorzy w owym klęczący świetle, zwykli ſię byli modlić.

9. Więc Mikołay *Przybyło* bogaty Mieſzczanin Kazimirſki, na tymże mieyſcu Kościoł wyſtawił, tego właśnie czaſu, gdy W. O. Gabryel Grodecki ſtarał ſię uſilnie o wprowadzenie Reformy do Polſki. Nikomu iednak pod dozor owego mieyſca nie oddał, oczekiwaiąc w tym rzetelnieyſzego Boſkiey Opatrzności rozporządzenia. To widzenie bynaymniey nie uſtawało, gdyż potym długo widywał X. Woyciech z Znina, Proboſzcz Kazimierſki, to wchodzących do Kościoła; iuż znaiomſzych Reformatow, to klęczących w iaſnym świetle, y modlących ſię z wyciągnionemi w gorę rękami. Więc upewniony o woli Boſkiey, o wprowadzenie onychże na tamto mieyſce uſilnie ſię ſtarał: *y gdy pobożnych chęci odebrał* ſkutek przy wprowadzeniu Oycow, ſam maiąc Kazanie, to ludziom przytomnym z Ambony rzetelnie opowiedział.

10. Przed wprowadzeniem Reformatow do Gorki na lat dwadzieścia widywali częſto Mieſzczanie Goreccy, wychodzących Reformatow z Kościołka S. Krzyża, y do niego znowu powracaiących, z Zakonną ſkromnością. Gdy zaś czaſu pewnego chłop koſzący pobliżſzą łąkę, mniey uczciwie tam ſobie poczynał, od Braci wychodzących z Kościołka przeſtrzeżony, aby lepiey ſzanował to mieyſce, ktore ſobie BOG na chwałę ſwoie dawno iuż obrał, y naznaczył.

11. Był przed tym Kościołkiem Obraz z drzewa rznięty Ukrzyżowanego Chryſtuſa (ktory teraz w Chorze Brackim ieſt poſtawiony) bliſko ktorego, gdy Mieſzczanin Gorecki Heretyk, ryby łowił, a zamyſłom ſię iego nie ſzczęściło, klął, y bluźnił Zbawiciela naſzego. W tym ſamym czaſie głupie wymowionych ſłow, obaczył pięć iaſnych promieni, iakoby Krwią zafarbowanych, z Ran Obrazu na ſiebie biiących, ktore widzenie, tak przeniknęło twarde Heretyka ſerce, że

ſtrwo-

ſtrwożony, wcale ſię odmienił, y natychmiaſt błędy ſwoie porzucił.

WIADOMOSC DWANASTA

O Podobnych łaſkach Boſkich, przy wprowadzeniu Reformatow na niektore mieyſca dla mieſzkania.

PIerwey, niżeli rozkazał Zygmunt III. Krol Polſki wyſtawić dla Reformatow Klaſztor w Wieliczce, z dochodow Zup tamecznych. Skupowano pola, y grunta, dla pożytku Mieſzczan zaſiewane, na zgodne wyſtawienie Kościoła, y Klaſztoru. Lubo zaś grunta były im nie tylko wygodne, ale potrzebne; chętnie iednak uſtępowali, zachęceni tym: że częſto widywali Reformatow parami, iakoby w Proceſſyi przychodzących na tamto mieyſce, pod czas ciemney nocy; nad niemi zaś w iaſności unoſzącego ſię S. O, FRANCISZKA na powietrzu, z wyciągnionemi ku Niebu rękami. Ktore widzenie nakłoniło tych nawet ſerca, ktorzy pobożney ſprawie, mocno przedtym ſprzeciwiali ſię. 1.

W Oſiecznie tameczni Obywatele, toż ſamo widowali: że Reformaci z pobliżſzey Stodołki, iakoby w Proceſſyi wychodząc z Zakonną ſkromnością do Kościołka S. Walentego wchodzili, y tam czas nieiaki zabawiwſzy, na pierwſze mieyſce powracali, gdzie potym wyſtawiony był Klaſztor. Przez co chciał BOG pokazać, że obrane mieyſce na chwałę ſwoię, miało przynoſić znaczny pożytek Kościołowi S. tak z nawracania Heretykow, do Wiary Katolickiey; iako, że miał zaſiewać Opatrznością ſwoią, wyborne ziarna ludzi wydoſkonalonych, na pomnożenie Zakonności. Gdyż od ſamego początku tego Klaſztoru aż do tego czaſu, ieſt Nowicyat na tamtym mieyſcu, z ktorego wychodzili, y wychodzą ludzie Zakonną doſkonałością znamienici. 2.

(52) 3. Za

3. Za panowania Władysława IV. gdy Iakob Wajer Wojewoda Malborski, Człuchowski, Bytowski, Chilzporski Starosta, podczas Woyny Moskiewskiey, obległ Miasto *Alba*, czyli *Biała* nazwane, do Moskwy należące, y dobywał mocno broniących się Moskalow. Podsadzone tym czasem miny, wyrzuciły mur; Wojewodę zaś rumami wraz z ziemią przysypały. W takim niebespieczeństwie, żadnego do ratunku nie maiąc sposobu, slub uczynił BOGU, że dla Reformatow miał wystawić Klasztor.

4. Iakoż za opieką S. O. FRANCISZKA, cudownie od śmierci wybawiony, zdrowo do Oyczyzny powrociwszy, zadosyć uczynił obietnicy, nie tylko Klasztor, ale wspaniałą wystawiwszy Drogę Męki Chrystusowey, według wymiaru Ierozolimskiego, przy dziedzicznym Mieście Wajerowie. Gdzie Bracia z rozkazu *Sacræ Congregationis de Propaganda Fide*, uczą nauk potrzebnych młodzi, tak Katolickiey, iako *Luterskiey*, wielki *przy tym czyniąc pożytek* w nawracaniu *Heretykow* do Wiary S.

5. Ięndrzey Lipski Biskup Łucki, Kanclerz W. Koronny, zapatruiąc się na przykładne życie Reformatow, w dziedzicznym Miasteczku swoim Choteczu, wystawił im Klasztorek wygodny, ktory iednak podczas złączenia się z OO Bernardynami porzucić musieli. Gdy tedy miało wyniść rozkazanie Papiezkie, *ażeby Reformaci żyli pod własnemi Przełożonemi*, pokazał się we śnie pobożny Fundator Wnukowi swoiemu Stanisławowi Lipskiemu Kanonikowi Włocławskiemu; y budząc go Pastorałem, upomniał, ażeby na to mieysce znowu Reformatow wprowadził, co on chętnie wykonał, y murowanemu Klasztorowi dał początki.

6. *Iest* w Sląsku nad Leżnicą Miastem Gora bardzo wysoka, z ktorey trzy Krolestwa widzieć można: Polskie, Węgierskie, y Czeskie; nazwana od dawnych *Helm*, iakoby Wierzch: od *inszych* Gorą S. Ierzego: na ktorey teraz iest wystawiony Klasztor oddany na zawsze od Fundatorow, y Cesarzow Reformatom Polskim. Zaczym tam byli wprowadzeni Zakonnicy, widywano Braci w Reformackich Habitach,

birach, od Krzyża (ktory pod Gorą ſtoi) parami wſtępuiących ku Kościołowi S. Anny na wierzchu Gory będącemu, z świecami w ręku goraiącemi. Czego oczywiſtym Swiadkiem był X. Iędrzey Sudowſki, Kuſtoſz Raciborſki, a przed tym długo Proboſzcz Leźnicki. Pierwey zaś niżeli wyſtawiony był Kościoł S. Anny, Iuſtyna Lenka, z Burmiſtrzem tamtego Miaſta zeznali, że na wierzchu Gory widywali nie zwyczayną, y bardzo *miłą* światłość, w ktorey miiaiące ſię uważali *inſze* światła, iakoby *zapalonych* pochodni.

Gdy około Roku 1660. iuż przez lat *dzieſięć* Lublin rożnemi *był przyciśniony nieſzczęściami*. To rabunkiem częſtym przez nieprzyiacioł, to uſtawicznie wracaiącym ſię powietrzem; natchnął BOG Obywatelow tamecznych, do uczynienia *ſlubu*, *ieżeliby* od nich oddalone były tak ciężkie kary, mieli wprowadzić dla pomnożenia chwały Pańſkiey Reformatow, y doznali zaraz folguiącey im ſprawiedliwości Boſkiey; a pobożnym zamyſłom ſam łatwieyſzą utorował drogę. 7.

Tegoż bowiem czaſu Staniſław Witowſki Kaſztelan Sandomirſki, życząc ſobie zoſtawić Potomka Dobr, y Imienia Dziedzica, a będąc w lata podeſzły; uczynił ſlub wyſtawić Reformatom *Klaſztor*, *ieżeliby* go BOG w tym, o co proſił, pocieſzył, y otrzymał to, o co proſił, gdy mu Zona powiła Syna, ktoremu na Chrzcie dał Imię FRANCISZKA, Patryarchy *Zakonu*. 8.

W tymże właśnie czaſie, bynaymniey o namienionych okolicznościach nie wiedzące, Maryanna z Uſiatyna Bogucka Kaſztelanowa Sanocka, z Corką ſwoią Heleną z Pruſinowa Sapieżyną Kaſztelanową Wileńſką, Pałac ſwoy na Przedmieściu Lubelſkim będący, wraz z gruntem na Klaſztor Reformatom darowały. Ktore okoliczności wraz ſię zgadzaiące, lubo od niewiadomych, gdy na iedno mieyſce zeſzły ſię, wſzelką trudność tym bardziey ułatwiły. Co gdy iednego czaſu z rożnych mieyſc, y od rożnych Oſob Reformatom było oznaymiono, za dzieło ſzczegulnieyſze Boſkiego przeznaczenia to maiąc, mieyſce przyięli. Wkrotce 9.

tamże gdy byli wprowadzeni, y powietrzna zaraza wcale ustała, y woienne rozruchy Miastu więcey nie szkodziły.

10. W Jarosławiu wprowadzeni Reformaci, w drewnianym ieszcze mieszkaiąc Klasztorku, z dawnych domostw złożonym, nie mogli się zmowić, pod ktorego Swiętego Imieniem miał bydź wystawiony Kościoł. O czym gdy przy O. Prowincyale rozmawiali, rożne daiąc zdania swoie. Odpadła za drzwiami Refektarzyka glina, z pod ktorey litera N. pokazała się. Co dało przyczynę dalszego doświadczenia, spodziewaiąc się, że ztąd mogą mieć iakie wątpliwości swoiey oświecenie. Rozkazał tedy O. Prowincyał resztę odbić gliny, pod ktorą znaleziono znacznemi wyryte literami to pismo: *Nos sumus servi Sanctissimæ Trinitatis*; to iest: *My iesteśmy Sługami Nayświętszey Troycy*. Więc wziąwszy to za dowod ułatwienia sprzeczki, iednostaynie zgodzili się wszyscy, aby Kościoł nowy pod Tytułem tey nayprzednieyszey Wiary naszey Taiemnicy był założony.

11. Gdy zaś to mieysce Fundatora nie miało, po zmarłych Dobrodzieiach: przeieżdzaiący tamtędy W. I. M. C. P. Franciszek Zawadzki Łowczy Kijowski. Mocne Boskie uczuł natchnienie, ażeby Braci wymurował Kościoł y Klasztor. A lubo świątobliwa Zona od pobożnych zamysłow niechciała go odwodzić, mądrze iednak uważała, wielką trudność. Wszystkich bowiem pieniędzy, nad sześćdziesiąt nie mieli tysięcy. Drzewo zaś, cegła, y wapno z daleka bardzo z za Sanu, pod przykrą gorę sprowadzać było potrzeba y przepłacać. A zatym na dalszy czas odwlec to pragnienie radziła.

12. Raz iednak powziętey nie odrzucaiąc intencyi, zaczął murować, y w lat siedm, murow okolicznych, Kościoła, z wygodnym Klasztorem, dokończył. Sam przyznawał cudowną w tey sprawie Opatrzność Boską. Albowiem około pułtorakroć sto tysięcy wydawszy na murowanie, znacznie pomnożoną summę znalazł: y do tego przyszedł stanu, że na murowanie drugiego Klasztoru w Wiszni, połowy nie

za-

żałował nakładu. Oprocz tego WW. PP. Brygitkom w Lwowie Klasztor. WW. PP. Miłosiernym Infirmaryę Kościoł, Klasztor, wymurował, nadawszy summę na utrzymanie sierot y chorych. OO. Iezuitom, Trynitarzom &c. porozdawał pieniądze, y żadnego prawie w Lwowie nie było Kościoła, ktoryby znaczney Iego nie doznał szczodrobliwości. Tak, że (oprocz wyliczonych skrycie posagow dla ubogich Panien, na świat, y do Klasztorow) rachowano nie milion wydanych pieniędzy gotowych, z ktorych y Sukcessorom ieszcze się dostało. Co iak on, tak wszyscy wiadomi, za Cud błogosławieństwa Boskiego poczytali, ktore za przyczyną *S. O.* FRANCISZKA, tak hoynie wylało się na niego.

Jta Archivia Provinciarum. & Conventuum.

WIADOMOSC TRZYNASTA

O Łaskawey pomocy BOGA dla Reformatow, y o Karteczkach Niepokalanego Poczęcia Nayśw: MARYI Panny.

Między osobliwemi łaskami BOGA dobrotliwego ta iest nieposlednia; że przy rożnych przeciwnościach y prześladowaniach, BOG tey małey trzodki sam broni, a bezbronnym upadać, y przytłumionemi bydź nie pozwala. Nie mnieysze dobrodzieystwo uznać powinien każdy, że w samey Polszcze Reformatow blisko dwa tysiące żywi łaskawie, bez fundu szow, zapisow, y pewnego na przyszły czas opatrzenia, ktoreby nieodmienney ustawy moc miało. Y lubo nie tak wielka rzecz zdaie się mniey uważnemu, że łaskawi Dobrodzieie, hoyną ręką opatruią potrzeby Braci, wierny iednak, inaczey twierdzić nie może, tylko, że Opatrzny BOG, łaskawie ręką daiących rządzi. 1.

Y lubo często w niedostatku, gdzie ustaią ludzkie sposoby, y teraz BOG często wspomaga, y przedtym cudownie 2.

opatrował. (iako z poprzedzaiących Wiadomości możesz miarkować, y tu niżey obaczyć na karcie 38. 130. 140. 148. 154. 185. 304. &c.) iednak tego wspominać nie będę, gdyż Księgą Opatrzności Boskiey iest każdy Reformat żyiący, y przy rożnych ubostwu zwyczaynych niewygodach, zdrowy, bez utyskiwania, skarżenia się na niedostatek, obchodzący się chętnie od Dobrodzieiow ofiarowaną iałmużną. Wspomnę tylko niektore przypadki od BOGA Reformatom albo ludziom za Reformatow świadczone.

3. Mogę tu położyć skutek nadprzyrodzony Karteczek nazwanych Niepokalanego Poczęcia Przenayśw: MARYI Panny, znaiomy wszystkim, ktorzy ich tylko zażywaią. *Początek* ich iakby dawny był, ieszcze dostatecznie opisać nie mogę. Z Kronik iednak Zakonnych dochodzę, że przed lat przeszło dwieście były w używaniu, y Błogosławiony Bernardyn *Feltrensis*, także *Błog: Salvator ab Horta*, tyle cudow za życia czyniący, podobnych zażywał. Gdy *zaś przez czas nieiaki* w zapomnieniu były: *BOG tego* skarbu taić nie chciał, ale *przez* Szatana wyiawił, ktory przyciśniony mocą Pańską, prawdę często na siebie samego wyznać musi, co się y w tey okoliczności stało.

4. Dzieweczkę iednę w Bawaryi, za dopuszczeniem Boskim opanował cały pułk Szatański, to iest sześć tysięcy, sześć set, sześćdziesiąt y sześć. Prowadzona do rożnych Kapłanow, przecież uwolniona bydź nie mogła. *Zaprowadzona na ostatek* do Starego Miasta *Ethyn* nazwanego, a tam przed Obrazem Nayświętszey MARYI Panny Cudami sławnym od *Kapłanow* była exorcyzmowana, ale *bez* skutku. Na ostatek iednak rzekł ieden z Szatanow: Wy nas wypędzić nie możecie, ale każe teraz w *Monachium* ieden Reformat (czyli iak tam naszych zowią Franciszkan) na ktorego *rozkaz* ustępować musiemy.

5. Za rozkazem tedy, y pozwoleniem *Zwierzchności* O. Łukasz (ktorego Szatan opowiedział) zaczął pracować. Iednak po ustawicznych Exorcyzmach, zażywanych sposobach, postach, umartwieniach, biczowaniach, uwolnić nie-

szczę-

ſzczęſliwey nie mogł. Lubo czytał pilnie pod ten czas od pobożnych ludzi ſpiſanych, o rożnych ſpoſobach w Kościele S. zażywanych, nie mogł iednak dociec, ſkutecznego na upor Szatańſki lekarſtwa. Iednego czaſu czytaiąc Exorcyzmy nad opętaną, za Boſkim rozporządzeniem odezwał ſię Szatan. Gdybyś zażył ſpoſobu tego, ktoryś dziś czytał, muſielibyśmy uſtąpić, y byłby dla nas bicz naywiękſzy. Powrociwſzy tedy do Celli, y powtarzaiąc to, co czytał, napadł opiſanie Karteczek Niepokalanego Poczęcia Przenay: MARYI Panny, z ktorych iednę napiſaną, gdy dał wypić opętaney, zaraz *z wielkim narzekaniem* wſzyſcy z niey uſtąpili *Szatani*; a odtąd z wielką ufnością zażywać tych Karteczek Reformaci dla ludzi poczęli, naprzod w Niemczech, a potym w Polſzcze.

Piſane bywaią od Zakonnikow, z Imionami *JEZUS* y *MARYA*. Z iedney ſtrony maiąc wyrażone ſłowa Łacińſkie. *A Słowo ſtało ſię Ciałem, y mieſzkało między nami*. Z drugiey ſtrony. *W Poczęciu Twoim Panno byłaś Niepokalana*. W dzień Niepokalanego Poczęcia Nayśw: MARYI Panny, albo w Dzień Bożego Narodzenia, przy Ołtarzu po Mſzy poświęcone bywaią, według opiſania *Kościelnego*. Wprzod iednak w też dni Papier, piora, inkauſt, pieczątka, poświęcone bywaią oſobliwemi modlitwami. Do pieczętowania kartek, zażywaią Maſſy uczynioney, z Relikwii Swiętych, z *Agnus DEI*, y wſzyſtkich tych rzeczy, ktore przez cały Rok w Kościele Katolickim Swięca. Piſzący zaś, ſtara ſię przez Spowiedź, poſt, y modlitwę uſpoſabiać do tey świątobliwey pracy. 6.

Skutki ich tak ſą iawne, y doświadczone, że nie potrzeba ich tu wyliczać, ale doſyć ſpytać ſię tych, ktorzy karteczek zażywaią z ufnością w Opiece Przenayświętſzey MARYI Panny, y Wiarą dobrą Boſkiey pomocy, oraz ſzczerą y proſtą intencyą wykierowaną ku BOGU. Bywaią ſkuteczne przeciwko nawałnościom, y gradom przy błogoſławieńſtwie Kapłańſkim, w ſzkle zakopane na rogach pola: oraz przeciwko czarom, y dziełom Szatańſkim mocną obroną. 7.



8. Doświadczoną ſą pomocą w połogach, tak, że ie częſto dziatki rodzące ſię, albo na czole, albo na wargach, albo w ręczce wynoſzą. Czego świadectwo ſam ſłyſzałem z uſt pobożney y mądrey Senatorki, ieſzcze żyiącey, ktora kilka połogow ſzczęſliwie, przy iedney odprawiła Karteczce, zawſze od dziecięcia wynoſzoney: gdy iednak raz do połogu zażyła Luterki, ta Karteczka czyli przez niedozor, czyli przez złość ieſt zagubiona. Modlitwa iednak przy zażywaniu bydź powinna, na uproſzenie łaſki BOGA Dobrotliwego.

9. Potwierdził BOG nie dawno we Wſi *Dubiu* nie daleko Podkamienia w Domu WW. Ichmciow Kruſzelnickich: gdy bowiem Niewiaſta proſta od Szatana mocno napaſtowana była, w widomey oſobie, y zwątpiła o zwyciężeniu gwałtowney pokuſy, dano iey iednę Karteczkę zapieczętowaną, aby *na ſzyi noſiła*; y niektore mowiła Pacierze na chwałę Nayświętſzey MARYI Panny, zatym ſkutecznie od dalſzey napaści, y niebeſpieczeńſtwa, tak na Duſzy, iak na ciele, uwolniona była, ſama zaś Karteczka w czyſte zamieniła ſię złoto. Wiele innych łaſk, y dobrodzieyſtw doznawali, y doznaią, ktorzy pobożnym umyſłem, z ſzczerym nabożeńſtwem, gorącą modlitwą zażywaiąc tych Karteczek, upraſzaią BOGA, ażeby tey łaſki uczęſtnikami ich uczynił, ktorey doznawali inſi. Martwe zaś, y nierozumne ſtworzenia, gdy teyże potrzebuią pomocy, od tych modlitwa ma bydź uczyniona, wiarą wſparta; ktorych pożytkowi te ſtworzenia ſłużą.

Vide Sanning: in Chron: Trium Ordinum. Par: 3. Lib: 5. Cap: 12 & 4. Par: Chron: Lib: 4 Cap: 4. Wadd: Tom: 8. Annal: Barezus P. 4. Chron: Raneccius 4. P. Chron: Monumenta Provinciæ Bavaricæ. Archivia Convent: Visn.

WIADOMOSC CZTERNASTA

O Łaſkawym ratunku BOGA, y niektorych przypadkach.

1. Gdy

GDy przypadkowym ogniem w Zupach Wielickich, cała zatrwożona była Wieliczka, y Okolica: BOG łaſkawy za przyczyną SS. Patronow, y Opieką Sług Boſkich w Zakonie S. O. FRANCISZKA, od oſtatniego obronił niebeſpieczeńſtwa. Zaięte bowiem ſtęplowania, y inſze podziemne budowania, iedne drugim poddawały ogień. Przyſtąpić zaś do gaſzenia nie można było, gdyż od ſmrodliwego dymu, przelatuiące nawet ptaſtwo na doł padało. Gdy tedy żadnego nie było ſpoſobu do obrony tak Miaſta (ktore ſtęplowanie ſtraciwſzy pewnieby ſię zapadło) iako Krolewſkiego ſkarbu BOG chciał pokazać, że Sług Iego przyczyna więcey może, niżeli ludzki przemyſł. Albowiem gdzie naywiękſzy ſrożył ſię ogień, widziano nad wybuchaiącemi bałwanami dymu, y płomienia, unoſzące ſię na powietrzu dwie Oſoby, w Habicie Reformackim, ktore uczyniwſzy nad ogniem znak Krzyża S. w iednym mgnieniu oka ſtraſzne uśmierzyły pożary. 1.

Karol Guſtaw Krol Szwedzki, po nieprzyiacielſku naiachawſzy Polſkę, nieſprzyiaiących ſobie, Dobra naieżdzał, palił, a ſamych Panow brał w niewolą. Przyiachał umyślnie do Łabiſzyna, maiąc wolę Krzyſztofa Gębickiego poimać, Miaſto zaś ſpalić. BOG iednak (ktory w ſłabych pokazuie moc ſwoię) obronił wſzyſtkich, przez wzgląd na Reformatow. Albowiem ſkromną wymową O. Zygmunta Trzemeckiego, tak w gniewie ſwoim był ubłagany, że Miaſtu, y Kaſztelanowi przepuścił; żeby zaś potym od ſwawolnego Zołnierſtwa Klaſztor iakiey nie cierpiał przykrości, zoſtawił obronę. Dla tego wiele Duchownych, y Swieckich, beſpieczniey z rzeczami ſwoiemi ukrywali ſię w ubogim Klaſztorku, niżeli w obronnych Fortecach. 2.

Sam Krol, lubo zaproſzony był do Zamku, raczey ſobie dla ſpoczynku obrał Klaſztor Reformacki; zakazawſzy ſurowo tykać rzeczy, ktoreby w Klaſztorze złożone były, z oświadczeniem rzetelnym ſwoiey ku Braci przychylności. Gdy zaś poufalſi iego przyiaciele dziwowali ſię temu; odpowiadał. Że ztąd ku Reformatom miał dobre ſerce, al- 3.

bowiem ieżdżąc po świecie, dla przewiedzenia cudzych Kraiow, uważał, iż takich Zakonnikow, nie wdaiących ſię w nic świeckiego, zawſze czczono, y ſzanowano. Co oſobliwey Opatrzności Boſkiey, w nędznym Kraiu było dowodem, gdy przy tey łaſce Krolewſkiey, mogli ſię zubożeni Obywatele do Reformatow beſpiecznie ſchronić, y ſprawdziło ſię, co napiſano: *Serce Krolewſkie w Ręce Boſkiey*.

4. Chciał zaś BOG Wſzechmocny iawniey pokazać, że ta łaſka, nie z przypadkowego trafiła ſię upodobania, ale z Opatrzności Iego oſobliwey: ponieważ y w poſpolitym gminie Zołnierzy Heretykow, rowne ciż Bracia pozyſkali uſzanowanie. Lubo albowiem po Wielkopolſkich Miaſteczkach mieſzkaiący Heretycy, wzbudzali Officerow, y Zołnierzy przeciwko Reformatom, przecież zamyſloney ſzkody nigdy im uczynić nie mogli. Przywodzili na rozdrażnienie ſerc nieprzyiacielſkich; że wzgarda rozkazu Krolewſkiego, nie wyimowała ich od ſprawiedliwey (*iak udawano*) zemſty. Ponieważ bowiem po wſzyſtkich Kościołach Katolickich uſtały zwyczayne obrządki, y rozeſzli ſię Kapłani. Sami Reformaci, iakoby na wzgardę; ſwoie nabożeńſtwa nie tylko uroczyście odprawiali, ale po Wſiach y Miaſteczkach chodząc, y Sakramenta rozdaiąc, każąc, ſwoich Katolikow w ſtatecznym utwierdzali dotrwaniu.

5. *Trafiło ſię przy tym, że O. Gwardyan z Oſieczny* dla odprawiania Mſzy S. y Kazania przyſzedł do Leſzna Miaſta ludnego, y Kupiectwem ſławnego; wſzyſtko nie ſtrwożonym odprawuiąc ſercem. A że pod ten czas Mieſzczka iedna chora, porzuciwſzy błędy Luterſkie, do prawdziwey nawrociła ſię Wiary. On wziąwſzy Nayśw: SAKRAMENT, iawnie z Proceſſyą niosł go do chorey. Widzieli to Heretycy, y ſpodziewali ſię, że Szwedzi rozgniewani uderzą na Xiędza Katolickiego. Więc tłumem ſzli do owego Domu, biorąc z ſobą Zołnierzy Szwedzkich. On iednak nieuſtraſzony przyſzedłſzy do chorey, wſzyſtko czynił, co pod ten czas przyſtało. Wyznawać iey rozkazał rzetelnemi ſłowy prawdziwą Wiarę Katolicką, y Heretyckie przeklinać

nać błędy. Y lubo niektorzy zatwardziali, z złości zgrzytali zębami, y łaiali, on iednak bynaymniey ſię nie zmieſzał. Niektorzy zaś z Szwedow budowali ſię z tego, y do łez wzbudzili. A chociaż nieraz potrzeba było zginąć: BOG iednak pokazał dzielność mocy ſwoiey, że ubogiego Zakonnika od niebeſpieczeńſtwa zachował, y utwierdził na podobną uſługę

Zawzięli ſię bardziey Heretycy z tey przyczyny na Klaſztor Reformatow w Oſieczny, y podała ſię im mocnieyſza okoliczność na wzburzenie Szwedow przeciwko Zakonnikom. *Wyprawni Zołnierze z części* Woyſka Związkowego pod władzą Piotra Opalińſkiego, Wojewody Podolſkiego, napadli na wozy Szwedzkie nie daleko Klaſztoru Oſieczyńſkiego, zniosłſzy Zołnierzy, zabrali co zaſtali. Rozgłoſili Heretycy tę porażkę, udaiąc, że Reformaci w Klaſztorze Oſieczyńſkim przechowuią nieprzyiacioł Krola Szwedzkiego, iako niewdzięczni tyle łaſk świadczonych. 6.

Namowili tedy Szwedow, że O Cypryana *Szkobra* z Towarzyſzem Zakonnym w Leſznie na uſłudze Duchowney Katolikow bawiącego ſię, iako Szpiega do więzienia wſadzili, przeciwko woli Krolewſkiey. Tym czaſem kilkaſet koni z *Generałem Lindformem* wyprawiono na zrabowanie y zburzenie Klaſztoru Oſieczyńſkiego. Ale gdzie uſtawały rady ludzkie, umiał BOG cudownie obronić niewinnych. Gdy bowiem iuż pod Klaſztorem ſtanęli Szwedzi, obaczyli, że liczne Woyſko na odſiecz, albo raczey obronę Klaſztorowi przychodziło: ſami zaś żadnym ſpoſobem pod mury zbliżyć ſię nie mogli: a ſtrachem przerażeni ſpieſzno nazad uciekać muſieli. 7.

Mieſzczanie Leſznińſcy, ciekawie ſkutku dawno pożądaney oczekiwaiąc wyprawy, gdy tuman wielki w gorę wzbiiaiącego ſię prochu obaczyli, ucieſzyli ſię, rozumieiąc, że Klaſztor iuż zapalony. Ale dowiedziawſzy ſię od uciekaiących Szwedow, iaką obronę przy Klaſztorze znaleźli, nie wiedząc, co czynić z gniewu, y iak cud oczywiſty przytłumić, nie mogąc tego złożyć na woyſko Polſkie, gdyż w o- 8.

kolicy żadnego Zołnierza nie było (o czym oznaymowali iednoſtaynie wſzyſcy Szpiegowie) do zwyczaynego Odſzczepieńcom udali ſię ſzkalowania, twierdząc, że to było woyſko Szatańſkie, czarami od Reformatow ſprowadzone.

Jta P. Alexius Koralewicz in Additam: ad Chron: Fratrum Minorum. Arhivia Conventuum.

WIADOMOSC PIĘTNASTA

O niektorych ſtraßnych widzeniach, y przypadkach.

1. OD niepamiętnych czaſow, była w Dyecezyi Poznańſkiey *na puſzczy* wyſtawiona Kaplica, czyli Kościołek pod Imieniem S. O. FRANCISZKA, gdzie (według *powieści) mieli niektorzy mieſzkać Puſtelni*cy. Ale gdy ſię rozkrzewiło Odſzczepieńſtwo Lutrow, y Kalwinow, *zoſtał y ten Kościołek* puſty, bez wſzelkiey prawie przyzwoitey mieyſcu Swiętemu uczciwości. Ze go iednak BOG obrał ſzczegulnieyſzym ſpoſobem na chwałę ſwoię, zawſze bronił od wzgardy, lubo potym Wieś Woźniki z puſzczą, doſtała ſię iednemu Panu Heretykowi.

2. Ze zaś doznaiący oſobliwych łaſk na tamtym mieyſcu Katolicy, na żadne nie dbaiąc przeſzkody, uczęſzczali na modlitwę; z złości zwyczayney Heretykom, ow Dziedzic nie mogąc znieść roſnącey chwały Boſkiey, rozkazał podpalić Kaplicę. Na wzniecony tedy ogień z wielką uciechą patrzyli Odſzczepieńcy, oſobliwie Zona Iego, iednak nie dopuścił BOG tey zniewagi bez kary, albowiem natychmiaſt olſnęła, tak, że żadne lekarſkie ſpoſoby ratować iey nie mogły.

3. Pokazał iey ſię we śnie S. O. FRANCISZEK rozkazuiąc ſurowie, ażeby ſpalony Kościołek, znowu poſtawić kazała, ieżeli życzyła ſkutecznego przywrocenia wzroku.

Uczyniła zadosyć napomnieniu, a przy dokończeniu owego budowania, BOG Iey wzrok cudownie przywrocił.

Inszego potym czasu, dway Szlachta Sąsiedzi, z sługami swemi, wybrawszy się letko na polowanie, w tamtey zabawiali puszczy. Trafiło się tedy, że gwałtowny wicher z grzmotami y piorunami, tak ich nastraszył, że do pomienioney ledwo uszli Kaplicy. Poki trwała owa burża, skromnie przy modlitwie zachowali się, lecz iak prędko wypogodzone Niebo miłą przywrociło pogodę, zaczęli śmiechy, y żarty. 4.

Gdy tedy bez wszelkiego względu na mieysce Swięte, tak się zabawiaią, usłyszą naprzod łoskot, y szelest za Ołtarzem, a w tym wychodzącą w świętney zbroi obaczą osobę, ktora ogromnym głosem, tak do nich mowić poczęła: *Alboż tu Karczma? Czyliż to tu nie Swięte y straszne mieysce? ktore BOG dla siebie obrał, y dla Sług swoich zachował.* Widokiem tym przestraszeni wszystkie rzeczy zostawiwszy, uciekli. Nazaiurz zaś z Kapłanem powrociwszy (ktory Mszę S. tamże odprawił) przepraszaiąc BOGA za płochość swoię, rzeczy swoie zupełnie zastali. Mieysce tedy w większym było na potym uszanowaniu, poki tam Klasztoru, y *Kościoła* Reformatom nie postawiono. 5.

Straszny, y godny pamięci trafił się przypadek w Lwowie Roku 1632. *Dorota Glińska,* bogatych Rodzicow Corka (ktorzy Iey, po śmierci swoiey znaczne w kleynotach, y pieniądzach zostawili skarby) z natchnienia Boskiego w rękach Biskupa, uczyniła ślub wieczney czystości, aby się zbyła natrętnych Młodzianow o przyiaźń Iey staraiących się. Przez lat prawie trzydzieści, statecznie służyła BOGU, przy modlitwach ustawicznych, y umartwieniach, z wielkim zbudowaniem całego Miasta. 6.

Ale że Szatan na to czuwa, ażeby nieostrożnych mogł usidlić, powoli przygaszał w sercu iey nabożeństwo, oczy zaś do marności obracał. Ze wkrotce Dorota poczęła się z Krewnemi po światowemu zabawiać; zapraszana, na rozrywki, uczty, y bankiety, uczęszczać; a tak obłudna słodycz 7.

wkradła się w serce, iuż Imieniem tylko nabożney Panny. Zrazu namieniano, potym rzetelnie mowiono o Zamęściu, a gdy osłabioną postrzeżono wolą ku służbie Bożey, radzono Męża, Leonarda Kapinosa, nayſtarſzego Magistra Mularzow, albo (po teraznieyszemu mowiąc) Architekta, Syndyka W. W. OO. Bernardynow, człowieka w rzeczach biegłego, y maiętnego.

8. Nie długo się wymawiała uczynionym BOGU ślubem. Owszem szukała porady, iakoby się z uczynionego obowiązku wyłamała. Za poradą tedy czyli mniey rostropnego, czyli przewrotnego Iurysty, przywodziła nieważność ślubow uczynionych, że ślub czystości czyniąc, lat zupełnych szesnastu nie miała, czego prawo Duchowne wyciąga. Więc upraszała Arcy-Biskupa Lwowskiego, ażeby on sądownie uznał to, co ona z Swiadkami twierdziła. Oznaymiono tedy Rzymowi Doroty odmianę umysłu, zkąd przysłano odpowiedź, *ażeby prawnie, to ztwierdziła przysięgą, co powiadała*.

9. Przywołano do sądu wesołą Dorotę, więcey iuż niżeli lat czterdzieści maiącą, oznaymuiąc co z Rzymu odpisano. Przy tym mądrze, y świątobliwie upominaiąc, ażeby głęboko uważyła, co czyni? gdy Oblubienica Niebieskiego, wymienia za Ziemskiego. Ale głupiey Pannie żadna mądra rada *pomodz nie mogła, y na obietnicę BOGU daną* nie dbaiąc, poprzysiągłszy swoie, y Swiadkow dowody, według rozporządzenia *Praw Kościelnych, wolną* od ślubow wyrokiem Zwierzchności Duchowney uznana była.

10. Cieszy się z głupstwa swego! a zarzuciwszy Książki y nabożeństwo, zaczęła się krzątać około wesela, rozporządzaiąc stoły, sprawuiąc suknie, dobywaiąc kleynotow. Wzięli tedy Państwo Młode błogosławieństwo u OO. Dominikanow, po ktorym Dorota ubrana ieszcze na głowie w zasłonę Panieńską (ktorą iuż z serca zruciła) poszła ieszcze modlić się przed Obraz Nayśw: MARYI Panny będący na Cmentarzu Archikatedry Lwowskiey, cudami sławny. A naiąwszy Mszę, sama ieszcze została na owym nabożeństwie.

11. Ale

Ale iak nieprzyiemna była ta modlitwa Krolowy Panien, dała znać tym, że tak Kapłan odprawuiący, iako y Kapela, miasto Litanii, grać y śpiewać zaczęli Pieśń żałobną *Dies irae:* to iest *Dzień ow dzień gniewu Bożego.* Postrzegli tak graiący, iak słuchaiący, ow błąd; y poprawić go chcieli, ale gdy po kilka razy odmieniaiąc granie, znowu niechcący zaczynali tęż Piosnkę, widząc, że nic inszego nabożnieyszego grać nie mogą, wszystkiego przestali. 11.

Wraca iednak Dorota do właśney Kamienicy, bynaymniey niezmieszana, gdzie ią zacne czekały Panie, do przyszłego Szlubu maiące ubierać. *Zruciwszy* tedy skromne suknie, zasiadła u gotowalni, chcąc się ubierać. Ale gdy pierwszy raz weyźrzała w *Zwierciadło,* (ktore między dwiema oknami powieszone było) w iednym oka mgnieniu, iakoby ztrącona, z siedzenia w tył upadła: wszystkie zaś kości, y członki, tak się wykręcać, łamać, y wyciągać w niey poczęły, że żadnego przytomni goście, ratunku dać iey nie mogli. Ale nad leżącą, y ryczącą w boleściach, wszyscy płakali. Dwa dni, y dwie nocy, w tych mękach, pianę tocząc, przetrwała bez zmysłow, z wielkim strachem przychodzących, y widzących ludzi, ktorzy odchodząc, a bijąc się w *piersi,* karę owę dzieciom swoim wbiiali w pamięć, przydaiąc: *Slubuycie, y oddaycie Panu waszemu. Lepiey bowiem nie ślubować, niżeli po ślubie obietnicy nie oddawać.* A tak ukarana, umarła. Bydź może, że BOG z skrytych sądow swoich, maiąc wzgląd na zasługi tey Panny, dawszy skruchę wnętrzną; doczesną karę na nię przepuścił. Albo też, ażeby następuiącą wieczną mękę, tu ieszcze zaczęła na przykład inszym. 12.

To zaś co na wesele było przygotowane z iedzenia do Klasztoru Reformatow odesłano, upraszaiąc, aby się za chorą, a potym za umarłą modlili. Ale BOG nie raczył przyiąć Sług swoich prozby. Modlili się, obrządek za umarłych odprawiali, czynili dyscypliny; ale tak w mowieniu, iak w biczowaniu ieden drugiemu niechcący przeszkadzał. Bracia też iedząc przysłane potrawy, dławili się, a kto więcey ich zażył, tym też potym ciężey chorował. 13.

14. Iak niegdy nad Ieruzalem pokazane hufce Zołnierzy wieszczbą przyszłych woien były, (o czym mamy w Księgach Machabeyskich) tak następuiące rozruchy woienne, podobnym sposobem pokazane były w Polszcze Roku 1692. W. O Teofil Sredzinski, z Towarzyszem B. Ludwikiem Maleszewskim za pozwoleniem Przełożonych, nawiedzali Obraz Cudowny Nayśw. MARYI Panny na iasney Gorze Częstochowskiey. Gdy zaś powracali nazad do Wielunia (tam bowiem był Kaznodzieią) Dnia osmego Września, dwiema godzinami przed Zachodem Słońca o mile od Kłobucka, w obłokach iaśnie widzieli, wyrażone Osoby, z układnością y rożnością farb, że się wcale żywe zdawały. Co z posłuszeństwa tenże Ociec wypisał. Było zaś widzenie takie.

15. Między Zachodem y Południem, stał Polak uzbroiony m i e r n e g o wzrostu, przy ktorym był Orzeł biały, obiema rękami trzymaiąc się szabli, ale iey nie dobywał. *Od* Południa samego, *iakoby blisko Krakowa*, widziana była *Osoba z* peruką na głowie, ktora po prawey ręce Polaka stanęła, przy niey szpady na *Krzyż* złożone, w około nich, gałązki *były*. *Za* tą zaś Osobą stało liczne woysko. Po lewey ręce Polaka, w włosach własnych trefionych, stanęła Osoba poważna, y wdzięczna, maiąca za Herb Lilie, woysko iednak iey nie było tak liczne, iak pierwszey: A te powoli Polaka stoiącego obraczały. W środku iakoby Śląska wydawała się Osoba, wielką maiąca perukę, siedząca na Maiestacie, przy niey Orzeł Czarny: ktora bardzo pilnie przypatrowała się Osobom Polaka obtaczaiącym. Niżey Zachodu insza daleko odmienna osoba, na Maiestacie siedząca, z twarzą ogromną, y woienną, przed Stolicą stał okrutny Lew, ktory z otwartey paszczeki, wyrzucał płomienie, co raz bardziey się szerzące. W około tey osoby gromadziło się wielkie bardzo woysko.

16. Lubo zaś pomiarkować nie można było, czyli wybuchaiący ogień bił na Polaka, to iednak iawnie się wydawało, że obłok z tym widokiem prosto ciągnął się ku Krakowu. Te dwie Osoby siedzące, wkrotce zniknęły. Owa

zaś

zaś Osoba, przy ktorey były szpady, powstała z woyskiem ludzi z rożnych narodow zbieranym, przeciwko Osobie, po lewey stronie Polaka stoiącey, y wkrotce stało się wielkie zamieszanie.

W inszym mieyscu z daleka, wydawały się rożne O- 17.
soby, częścią po Polsku, częścią po Cudzoziemsku ubrane; ktore sobie wzaiemnie oddawały listy: te zaś czytaiąc; wielkie pomieszanie, zadziwienie, trwogę, y smutek na twarzach wydawały. *To gdy się dzieie*, Osoba z rożnym ludem blisko Krakowa, iakoby przy granicy Węgierskiey stoiąca, uderzyła na drugą, *przy ktorey były* Lilie, y wstępnym boiem obydwa woyska mocno się starły. Polak zaś stał niewzruszony, iak *przed* tym, za szablę się tylko trzymaiący.

Odstąpiły potym od siebie troche owe osoby z woy 18.
skami, wzaiemnie sobie grożąc; a tak znowu się porwały, y mocno biły: ktora woyna długo trwaiąca, tak się rzetelnie wydawała, że w woysku można było rozeznać, Tatarow, Kozakow, y inszych Zołnierzy. Widzieć było spadaiące z karkow głowy, iednych rannych, drugich zabitych, upadaiących, płynącą krew, konie ludzi tratuiące, Puszkarzow krzątaiących się około nabiiania Armat: ogień wydany błyskał się, y iaśniał. Owszem huk Armat, y ręczney strzelby słychać, y całe straszne widowisko, rozeznać tak można było (y owszem lepiey) iak, gdyby na ziemi krwawa odprawowała się woyna.

Temu wszystkiemu pilno się przypatrowała Osoba nad 19.
Sląskiem, na Majestacie siedząca. W tym rozeszły się woyska na rożne strony: Osoby zaś wszystkie zniknęły, zostawiwszy poboiowisko, y wielkie spustoszenie Kraiu. Na mieyscu zaś, gdzie widziana była Osoba na Tronie z Orłem dwoygłowym, wyrosł pniak z gałęzi wcale obcięty, y Polak przedtym widziany; ale bardzo smutny, y frasobliwy. Owych też dwoch Osob, przy Lwie, y przy szpadach, czyli mieczach, widać nie było, ale tylko ich woyska, ktore odstąpiwszy od siebie, spieszno poszły, każde w swoię stronę.

20\. Po tym wſzyſtkim; pokazała ſię w Obłoku od Połu-
dnia przeſliczna Pani w płaſzczu błękitnym, złotemi rożami
y liliami haftowanym: ſzata zaś biała złotemi kwiatkami u-
pſtrzona była, wſtęgą rożową przepaſana; od Twarzy zaś
Iey y ręku złożonych, wydawała ſię iaſność, ktora cały
obłok oświecała. Na przeciwko widać było inſzy obłok,
w ktorym ſliczna ſtała Dziecina, okrąg świata w ręku trzy-
maiąca: do Iey zaś Nog, obłok z ową Panią pokornie ſię na-
chylał: ktora zbliżywſzy ſię, y poklęknąwſzy, prawą ręką po-
kazowała ſmutnego Polaka, y pniak obcięty.

21\. A zatym obrociwſzy ſię Dziecina, przeżegnała Pola-
ka, y pniak, ktory zaraz począł zielenieć, a pięknemi po-
krywać ſię gałęziami, y liściem. Polak też weſelſzy ſtanął
przy ſwoim Orle. W tym pokazał ſię, iakoby wielki Okręt o-
zdobny, do ktorego wſiadła Pani owa z Dzieciną; a z niemi
Mąż bardzo poważny, z wielkim tłumem uſługuiących, y w
tym całe zniknęło widzenie. *Ktorego nikt wprawdzie wy-
tłumaczyć nie* mogł, lubo tak rzetelne było *opiſanie*. W
lat iednak cztery, y naſtępuiące *czaly* wſzyſtko ſię doſkona-
le ſpełniło, gdy o Koronę Polſką rożne dobiiały ſię Narody;
y tymże właśnie ſpoſobem roziątrzone ſerca, krew właſnych
poddanych ſzafowały.

22\. A to ieſt, co dla lepſzego zrozumienia, naſtępuiących
Zyworow, zdawało ſię *potrzebne bydź do wiedzenia*: teraz
zaś porządkiem Mieſięcy y dni ſame Sług Boſkich naſtępu-
ią Zycia. *Przydam* iednak, podobno potrzebną niektorym
czytaiącym naukę Salomona: *Jeźli będzieſz mądrym, sam
sobie będzieſz, a będzieſzli naśmiewcą, sam źle ponieſieſz.*
Prov: 9. ℣ 12.



STYCZEN



LAUDETUR JESUS CHRISTUS.

STYCZEN



Aypierwszy z Reformatow Polskich życia pobożnego dokończył. W. O. IAN Strzałkowski, y pochowany w Kościele Gliwickim, Roku 1608. Ten u Oycow Bernardynow zostaiąc z drugiemi żarliwemi, oświadczył się, że chciał ściśle zachować poślubioną Regułę. Dla tego za pozwoleniem Oyca Generała Zakonu, z Oycem Gabryelem Grodeckim, Bonawenturą Turskim, Adryanem Konwiczem, y Bratem Idzim Laikiem, udał się do Rzymu. Zażyli bardzo wiele trudności, tak w wybieraniu się z Polski, iako w podroży, (gdyż bez wszelkiego opatrzenia ludzkiego, spuściwszy się wcale na miłosierdzie Boskie) tak daleką odprawili drogę. Pod ow czas, kiedy roziuszeni Heretycy, w Morawie, Czechach, y innych przyległych Kraiach, Wiernych Katolikow prześladowali. Przybyli szczęśliwie do Rzymu, a ponieważ tak trudna sprawa, prętko zakończyć się nie mogła: dla duchowney pociechy wszyscy po rożnych Klasztorach osobnych (ktore na ten czas Reformaci trzymali, za szczegulnym rozporządzeniem Stolice Apostolskiey) rozesłani byli: gdzie w ubożuchnych Celkach z osobliwszym uspokoieniem sumnienia, z wielkim zbudowaniem Zakonnikow, mieszkali. Za czasem zaś, gdy Reformatom Polskim, opuszczony Klasztor w Ołomuńcu

oddano do mieſzkania (iako ſię niżey powie) W.O. IAN za rozkazaniem Starſzych, po kilkuletnim mieſzkaniu w oddalonych Klaſztorkach Włoſkich, do ſwoich Braci powrocił do Ołomuńca; dla pociechy ich duchowney. Zkąd wkrotce do Polſki na ſzczepienie Reformy był od Oyca Gabryela Grodeckiego z inſzemi wyſłany. Trafiło ſię, że gdy ſzli przez Szląſk, chora na ten czas śmiertelnie Hrabina *de Trach* Dziedziczka Gliwic, we śnie, czyli raczey w zachwyceniu, miała o tychże Zakonnikach widzenie, przez ktore upewniona była że nadchodzący Zakonnicy, w tym niebeſpieczeńſtwie zapewne mieli ią poratować. Więc poſławſzy ſług, rozkazała im, aby poſzli do Bramy Mieyſkiey, y tamtędy przechodzących Braci S. Franciſzka, aby do niey proſili. Uczynili zadoſyć ſłudzy rozkazowi Pani, y zaſtawſzy tam W.O. IANA z Bracią Towarzyſzami, zaproſili do chorey, ktora przychodzących nabożnie przywitawſzy, Ich ſię polecała modlitwom. Ociec *zaś IAN uczyniwſzy* modlitwę, y ręce na głowie chorey położywſzy, zupełne *Iey od BOGA* zaraz uproſił zdrowie. Na zawdzięczenie otrzymaney łaſki, tak pożądanych od ſiebie puścić niechciała Gości, y Fundacyą im tamże ofiarowała. Gdzie wkrotce W.O. IAN z żalem Braci, y Swieckich, dawſzy dowody wielkiey świątobliwości, życie do czeſne w wieczne zamienił.



W.O. GABRYEL Grodecki godnie urodzony naypierwſzy Wodz pobożney żarliwości o zupełne zachowanie Reguły, z pomienionym Oycem IANEM y inſzemi pieſzo poſzedł do Rzymu Roku 1597. na ten czas, gdy pod żarliwemi Generałami W. O. Franciſzkiem Lichettem, y Franciſzkiem Quinoni po całym świecie zakwitła Reforma, którą w Rzymſkiey Prowincyi zaczął był ſzczęśliwie W. O. STEFAN Molina, Mąż Apoſtolſkiego Ducha, żarliwości o Regułę oſobliwſzey, wiele

razy

razy Prowincyał, y Diffinitor Generalski, w ostrości iednak życia, y pobożności wszystkie pochwały przechodzący, o ktorym dosyć obszernie piszą Kronikarze Zakonni. Po iego śmierci W.O. GABRYEL w ośmnaście lat przyszedł do Rzymu, a potym w Reformowanych od B, Stefana Klasztorkach długo mieszkał gdzie nabrał owego Ducha naypierwszych w Włoszech Reformatow, y te zwyczaie potym, (ktore były na *początku* odnowienia Zakonu w ściśley Obserwancyi:) z Towarzyszami *żarliwości* swoiey, wniosł czasu swego do Polski. Tym czasem iednak, *że* tak mądrością, *iak pobożnością był znakomity, rożne* urzędy z posłuszeństwa przyiąć musiał, na ktore go Przełożeni, iako wzor doskonałości wysadzali. Naprzod zlecono mu, aby dawał Braci Teologią w Neapolim. Naznaczony potym był od Papieża Rządcą y Kommissarzem Klasztoru S. Klary, ktory do samego Papieża należy Rządow: na ktorą godność Kommissarstwa Papieskiego, wybornych zasług dobieraią Zakonnikow. Posłany potym do Węgierskiey Prowincyi Kommissarzem Generalskim dla znacznych cnot y przykładow, tamże Prowincyałem był obrany. Po skończonym chwalebnie urzędzie powrociwszy do Rzymu, znowu *Kommissarzem* do *Polskiey* Prowincyi OO. Bernardynow (ktora z Ruską była złączona) posłany, zlecony sobie urząd z zbudowaniem wszystkich zakończył. Kilka razy potym iako Kommissarz na zaszczepienie Reformy w Polszcze, wysłany, potym za naleganiem y prozbą Kardynała de Ditrechstein zburzony od Heretykow Klasztor w Ołomuńcu dla Braci swoich przyiął. Sam do Rzymu powrociwszy, lat kilka na bogomyślności y pobożnych zabawach strawił. Wysłany znowu do Polski od Oyca Generała iako Kommissarz do Reformatow, nie mogąc się dla woien y buntow Heretyckich przebrać, Oycu Benedyktowi Bułakowskiemu, (ktory na ten czas Braci w Wiedniu Teologią dawał) urząd swoy zlecił, sam zaś przebieraiąc się do Rzymu, pracą, y latami zwątlony (miał bowiem lat około dziewięćdziesiąt) Roku 1619. w Tarwizu życia tego dokończył, y u swoich Reformatow pochowany iest.

W O. BONAWENTURA Turfki nierozdzielny Towarzyfz W. O. Gabryela, Duchem S. O. Francifzka żyiący, przebrawfzy fię za rozkazaniem Starfzych do Polfki, tam mocno przy nieprzełamanych trudnościach pracował około zafzczepienia Reformy. Gdy iednak większe co raz walfy fię na niego prześladowania, dla ułatwienia wielu okoliczności, udał fię nazad do Rzymu. W Niemczech zaś na drodze od zbuntowanych heretykow z Towarzyfzem złapany, z Habitu odarty, wyfzydzony, zbity, y zkaleczony, wpół umarły zoftawiony, za pomocą iednak Bofką wyzdrowiawfzy drogę fwoię fkończył. Do Rzymu przyfzedłfzy od B. Innocencyufza de Clufis (fławnego na ten czas cudami y pobożnością Reformata) w Duchu był widziany. Znużony bowiem O. Bonawentura piefzą podrożą, pozno ftanął w Rzymie, y zaftałby był Klafztor zamknięty, gdyby BOG nie obiawił był B. Innocentemu, *fług fwoich potrzeby*, ktory do Oyca Gwardyana pofzedłfzy, *profił*, ażeby dla *nadchodzących żarliwych* Braci S. O. Francifzka, kazał ieść przygotować, y z Fortą poczekać. Sam zaś w Forcie ftoiąc, nadchodzących (y dziwuiących fię, że Klafztor był, do tak poznego czafu nie zamknięty) mile przywitał: fkaleczone ich nogi obmył, y ucałował, a pofilıwfzy znużonych, na fpoczynek zaprowadził: y poki W. O. BONAWENTURA miefzkał w Rzymie, miło mu było zawfze fię z nim zabawiać. Gdy znowu powtornie od Oyca Gabryela Grodeckiego do Polfki był z Ołomuńca wyfłany, od nienawiftnych o przeftępftwo Reguły niewinnie pofądzony, do więzienia wtrącony, długo głodem, y niewczasami morzony, zbity y fkaleczony, za umarłego w lefie za granicą Polfką porzucony, przyfzedłfzy do fiebie, od człowieka iednego odziany, y opatrzony, do fwoich Reformatow do Ołomuńca był zaprowadzony. Co on wfzyftko z dziękczynieniem BOGU, y przedziwną cierpliwością wytrzymał. Ozdrowiawfzy, znowu w fprawie Reformy do Rzymu był pofłany, gdzie z wielką uczciwością, pofzanowaniem, y ferca przychylnego oswiadczeniem, od B. Bartłomieia Salucyufza (także Reforma-

formata sławney świątobliwości Kapłana, w Klasztorze S. Piotra na złotey Gorze mieszkaiącego) iako Męczennik przywitany. Gdy przy duchowney rozmowie oznaymił mu o trudnościach, y prześladowaniu Reformy w Polszcze; tę od Swiętego Męża usłyszał odpowiedź: *Krwią Braci Reformatow skropiona Reforma znaczny doskonałości owoc przyniesie.* W Rzymie tedy pobożnemi uczynkami y ułatwieniem trudności, ktore przeszkadzały Reformie Polskiey, zabawiaiąc się, iako pobożnie żył, tak y umarł, Roku 1612.



W O. ADRYAN Konwicz w Litwie w Szlachetnym Domu urodzony, Cnot przykładem wszystkim świetny, Zakonney doskonałości zwierciadło, gdy o szczere zachowanie Reguły z drugiemi mocno pracował, a sposobności dla uspokoienia w duchu, znaleść niemogł, w Włoskich u Reformatow Klasztorach za pozwoleniem Starszych mieszkał. Miło mu było, dla miłości Boskiey, y uspokoienia sumnienia, dalekim bydź od *Oyczyzny:* ciesząc się *społecznością tych Braci,* ktorzy prawdziwym Duchem S. O. Francißka żyli, w ubogich, szczupłych, y pustelniczych Klasztorkach. Sam zaś bogomyślności, y modlitwy, przy ścisłym ubostwie pilnuiąc, iako z inszych mocno się budował, tak znacznym, dla wspoł mieszkaiących był przykładem. Więc lat iedenaście, w znaczney przeżywszy świętobliwosci, zasnął w Panu y pochowany w Neapolim Roku 1619. Insi też pierwsi Oycowie y Bracia Reformaci przy wielkich umartwieniach znaczną pobożnością sławni, po rożnych umarli, y pogrzebieni mieyscach. Ze zaś dla dawności czasow y mieysc odległości zupełna bydź nie mogła wiadomść o dniu zeyścia Ich, dla tego tu na samym są położeni początku.



DNIA III.

POżegnał ten Swiat W.O. STANISŁAW Podgurſki, Mąż Apoſtolſki żarliwy o zachowanie Reguły, w uſtawicznym umartwieniu, y bogomyślności żyiący. Więc nie tylko co przykazano w Regule ſciſle wypełnił: ale też co widział bydź doſkonalſzego zachowywał W utrzymaniu pobożnie wprowadzonych zwyczajow był pilny, y cokolwiek z przykładu, lub dawnieyſzych, lub wſpoł żyiących Zakonnikow, mogł zebrać doſkonałoſci, to pilnie wykonywał, y aby dobrzy lepſzych naſladowali, już przykładem, już mową, już napominaniem, przywodził. Dla tego też częſto Magiſtrem Nowicyuſzow naznaczony, urząd ten z pożytkiem duchownym odprawiał. Dar modlitwy tak uſtney, iak umyſłowey *miał* oſobliwſzy, ktorego nie tylko z wielką ſwoią duchowną pociechą *zażywał, ale* też z tey *pobożności oſobliwiey* ſię BOGU upodobał. *Ze zaś BOG* łaſkawy, chce aby łaſki Iego, nie tylko tym były pożyteczne, ktorym on ie daie; ale też y inſzym, więc owe znaczne obiaśnienia, ktore W. O. STANISŁAW odbierał od niego na duſzy, chciał inſzym widomie pokazać, więc częſto w Celli modlącego ſię przed Iutrznią, widywano świa-tłością niezwyczayną otoczonego, ktora dla iaſności ſwoiey Niebieſka y cudowna, była od *wſzyſtkich* oſądzona. Pobożnie życia świątobliwego dokończywſzy, zmarły ſpoczywa w Kościele Goreckim.



DNIA XII.

W. O. ATANAZY Krotoſza. Człowiek wielkich zaſług, y umieiętności, ale znakomitſzy głęboką pokorą, y podłym o ſobie rozumieniem. Nigdy tak pilnie pragnący godności nie ſtarał ſię o wywyżſzenie ſwoie, iako on o upokorzenie. Naymiley mu było, gdy kto albo przyganił iego poſtępkom; albo mniey to ſzacował, co

co inſi chwalili, albo przynaymniey nie uważał. Dla tego zawſze był umyſłu uſpokoionego, ponieważ, tak pochwały, iako nagany, oboiętnym y ſtatecznym przyimował ſercem. Lubo zaś (ile mogł) unikał wielkich Ludzi zabawy, z ktorey mu u inſzych oſobliwa rosła powaga, iednak dla znaczney mądrości, w wielkim poſzanowaniu był u Krołow, Xiążąt, y Senatorow. *Za ktorego mądremi radami* kierowali ſwoie y Oyczyżny intereſſa. Wſzelkie zaś uſzanowanie, pokorą Iego ozdobnieyſze było, z ktorey ſamego ſiebie wzgardy pochodziło, że ſię tak ſłowem, iako uczynkiem znacznie poniżał; *niegodnym ſię mieniąc Swiętey Sukienki*, mocno wytartego y połatanego zażywał Habitu; na modlitwie, miłością Boſką rozgorzały, prawie widocznie pałał, co ſię na twarzy Iego, w Anielſką weſołość odmienioney, y ogniem wnętrznym rozpaloney iaśnie wydawało. Wſzelkiey doſkonałości pełny, z żalem tak Swieckich, iako Braci (ktorych był oſobliwym przykładem y pociechą) zaſnął w Panu, y pochowany w Kościele Warſzawſkim.



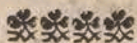
DNIA XIII.

W O. MACIEY Pleſzewicz, Zakonnik wielkiey doſkonałości, ktora ſię wydawała, nie tylko w cnotach Chrześciańſkich, ſkromną układnością, ozdobionych; ale też w oſtrości życia, gdyż naymnieyſzą przeſtrogę Reguły, doſkonale zachowywał, y aby była od inſzych zachowana, tak przykładem, iak napominaniem inſzych do tego przywodził. Brzmiał iako trąba Ducha Przenayświętſzego w nabożnych Kazaniach, ktoremi, ludzi do pobożnego życia mocno wzbudzał. Ale oſobliwie iako był nabożny do Męki Chryſtuſowey, y oney rozmyślaniem rad ſię żabawiał, tak też o taiemnicach cierpiącego Zbawiciela, gorąco y ſkutecznie kazywał, do łez y żalu, Słuchaczow wzbudzaiąc. Pełen cnot y zaſług, poſzedł po zapłatę do Nieba w Włocławku.



DNIA XIV.

W Brat URYEL Oſiecki dla prac znacżnych, (ktore według ſtanu ſwego ochotnie ponoſił,, y nigdy ſobie poſolgować niechciał) po znaczney chorobie, ktorą cierpliwie znoſił, wzrok wcale ſtracił. A że nie mogł rękami, tak iako chciał pracować, czas wſzyſtek na duchowney ſtrawił zabawie, przy znaczney pobożności, chętnie to umartwienie znoſząc. Psałterz cały na pamięć umiał, y onymże BOGA chwalił. Z Choru prawie nigdy nie wychodząc, uſtawicznym nabożeńſtwem, y ſłuchaniem nauk zbawiennych zabawiony, zwykł mawiać: *Wolę bydz ślepym, a niżeli głuchym, bobym ſłow zbawiennych przez uſzy do serca przyiąć nie mogł.* Doświadczony tak przykrym kalectwem, zbogacony wielkiemi cnotami umarł, y pochowany w Wajerowie.



DNIA XVII.

W O. SAMUEL Lubawczyk Kaznodzieia nieſpracowany Zakonnik, przy wſzelkiey doſkonałości, obdarzony był ſzczegulną łaſką modlitwy, dla tego Pacierze Kapłańſkie z wielką przytomnością odmawiał, Mſzą zaś Swiętą nie tylko bardzo nabożnie odprawował, ale na dziękczynienie po odprawioney, zawſze inſzych dwoch zwykł był ſłuchać. W ſtarości, czas wſzyſtek na modlitwie, ſłuchaniu Spowiedzi, y Mſzy SS. ſttrawił. W nayciężſze mrozy, w ſamym tylko habicie (nawet bez płaſzcza) po trzy godziny w Kościele na modlitwie niewzruſzony klęczał. Oſobliwſze miał nabożeńſtwo do SS. Ioachima y Anny, a przez ich przyczynę otrzymał wiadomość o śmierci ſwoiey. Więc przepowiedział, że ſiedm lat ani mniey, ani więcey, żyć ieſzcze miał; y w ſiodmym Roku, że krotko, ale ciężko, miał chorować; wſzyſtko ſię ziściło. Smierci

ci zaś w ustawiczney bogomyślności czekał, y doczekał się pobożnie gotowy przepowiedzianego czasu pod Toruniem w Konwencie Podgòrskim.



DNIA XXIV.

W. O. KASPER Strašzyński uczynił Professyą u WW. OO. Bernardynow, y żył przykładnie, ale gdy gorące uczuł natchnienie Boskie do ścisłego zachowania Reguły, długo się namyślaiąc, a na ostatek przeciwić się Duchowi S. niechcąc, w Konwencie Kalwaryiskim podczas stołu, wyszedłszy na środek Refektarza gorącemi słowy, y pokornym umysłem, upraszał Przełożonego, y Braci, o pozwolenie przeyścia do OO. Reformatow, dawszy przyczyny odmienienia Stanu, ktore nie żadney płochości, ale doskonałey woli, były dowodem. Zaden mu tego przeyścia nie tamował, ani odradzał, y owszem znaiąc dobrze iego życie doskonałe, sumienie ostrożne, chęć do dobrego skłonną, żarliwość o zachowanie Reguły, nigdy nie poszlakowaną, chęć iego wszyscy chwalili, wiedząc co za człowiek, y iakiey był doskonałości. Od Reformatow mile przyięty, stał się wzorem Zakonnego życia. Wszystkim iawnemi przykładami pokory, umartwienia, modlitwy, iako pochodnia świecił: Tak dalece, że ieszcze Teologii słuchaiący uczyniony był Wikarym Konwentu. Y taką uczciwość cnota iego sprawiła w Oycach, że gotowi byli po skończonych naukach uczynić go Prowincyałem, albo Kustoszem. Ale BOG (dla skrytych sądow swoich) przy dokończeniu nauk, iako doskonały owoc zebrał go z świata, z żalem nie tylko Braci, ale też y Swieckich, ktorzy go iako Swiętego czcili. Pochowany w Lwowie, Ciało nienaruszone chowano w trumnie, ale gdy pod Chmielnickim zbuntowani Kozacy Lwowa dobywali, y Klasztor Reformacki zburzyli, Ciało też tego W. Oyca ziemią y rumem zasypane, uwielbienia swego od BOGA, niewiadome czeka.

DNIA XXV.

W O. LUDWIK Gośławſki, zacnego Domu w Województwie Sandomirſkim do OO. Bernardynow był wſtąpił, gdzie żył iako prawdziwemu Zakonnikowi przyſtało. Widząc zaś niektore przeſzkody do zupełnego zachowania poślubioney Reguły, przenioſł ſię do Reformy, gdzie żył iako oſobliwſzy wzor oſtrości życia, uboſtwa, nabożeńſtwa, ſkromności, y inſzych cnot doſkonałemu Synowi S O. FRANCISZKA przyzwoitych. Dla tego ludziom był wielce przyiemny: częścią dla złączonych Krwią zacnych Panow, częścią dla oſobliwych darow ſobie od BOGA użyczonych. Tego iednak wſzyſtkiego zażywał, nie na prożną chwałę, ale ſzczegulnie na chwałę Boſką, y pożytek Zakonny. Więc do wyſtawienia Klaſztoru Sandomirſkiego wiele ſwoią powagą dopomogł. Gdzie y ſzczęśliwie umarł.



TEGOZ DNIA.

W Brat DEODAT Wieczorkowſki, według Reguły S. O. FRANCISZKA łączył pilno prace z modlitwą, aby Ducha nabożeńſtwa nie przygaſił. Tak żaś był pilny w wykonaniu powołania ſwego, że y w chorobach pracować, (przy odprawianiu inſzych powinności Zakonnych) nigdy nie uſtawał. Trzy Mieſiące gotuiąc ſię do śmierci, przed ſkonaniem opowiedział Spowiednikowi, że mu ſię Nayświętſza MARYA Panna pokazała, mowiąc: *Gotuy ſię, poydziemy do Raju*; co trzeciego dnia według przepowiedzenia ziściło ſię, w Konwencie Lubelſkim.



DNIA

DNIA XXVIII.

WO. DANIEL Brykner, w Akademii Krakowskiey Oboyga Prawa Nauczyciel, Protonotaryuszem w Rzymie uczyniony, Przywileiami Prałatow Dworu Papiezkiego ozdobiony został, potym Kanonikiem Wszystkich Swiętych w Krakowie. Dla wielkiey doskonałości, w obyczaiach skromności *pięknie* ułożoney, oraz wielu *ięzykow Cudzoziemskich* umieiętności, od znacznych *Panow* uproszony często, za Dozorcę Synom do Cudzych Kraiow iadącym. Tym iednak wszystkim, y dalszym szczęściem, ktore go nieomylnie czekało, mężnie wzgardziwszy, wstąpił do Reformy, gdzie wielkiey doskonałości zaraz w Nowicyacie dał dowody, tak dalece, że wkrotce po Professyi, za szczegulnym rozporządzeniem Starszych, uczyniony był Magistrem Nowicyuszow. Albowiem między inszemi od BOGA użyczonemi łaskami osobliwszy dar miał, rozeznania duchow. Doskonałości Iego, w nauce, y nabożeństwie, dowodem są Książki Duchowne, osobliwie *Zakonna Teologia*; *y wykład* na Regułę Braci Mnieyszych, ktorego y odległe Prowincye zażywaią, iako szczerym duchem S. O. FRANCISZKA napisanego. Na wszystkich prawie Urzędach Zakonnych stanął, z nieposzlakowaną żarliwością, sam będąc do wszelkiey cnoty żywym przykładem, niespracowany nigdy, lubo chorobami, y rożnemi przypadkami bardzo zwątlony, za osobliwszą łaskę Boską uznawa sam w Przemowie do Wykładu Reguły; że urodziwszy się bez czaszek w kolanach, szczegulną iednak BOGA wsparty pomocą, y klęczeć mogł długo na modlitwie, y podroże piesze bespiecznie odprawować, y pracom Zakonnym mogł wystarczyć. W starości, bogomyślnością y ustawicznym Spowiedzi słuchaniem zabawiał się: Więc w Konfessyonale paraliżem zarażony, z placu, gdzie przeciw piekłu woiował, aż do zgonu nie ustąpił. Niektore tylko akty z Psalmow mogący mowić, one bez przestanku do śmierci

powtarzał. Po pogrzebie w dzieſięć lat nienaruſzony znaleziony, iednak w ziemi pochowany ieſt, dla ſzczupłości mieyſca w Grobach Kościoła Krakowſkiego.



DNIA XXX.

W Brat APOLLINARY Wieczorowicz, dla głębokiey pokory, y aby mogł chorym pilniey ſłużyć (Doktorſkim Synem będąc) na Braci ſię proſił, w uſtawiczney pracy, y usłudze chorym, niezmordowany; w tym ſię tylko bydź mienił nieſzczęśliwym, że (dla świątobliwości y znamienitey umieiętności) od znacznych Panow był oſobliwie czczony; z ktorych ieden niby do przeczytania iego *Kſiąſzki* wziąwſzy, z złym przydatkiem ſwoim przedrukować ie kazał. Wydrukowano *potym* y *inne iego cztery Kſiąſzki*; nie mogł długo cierpieć w *pokorze* ſię kochaiący świadczonych poſzanowania y znacznych Panow przychylności, więc ſprzykrzywſzy ſobie czczenia, ktore mu Swieccy Ludzie czynili, oraz chcąc w uſpokoionym żyć duchu, do oſobnego Konwentu S. Anny wyproſił ſię Przełożonym, gdzie w nabożeńſtwie ku Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI ćwiczył ſię, aż do śmierci. Y tam iednak pokory ſwoiey, ſkutku nie mogł doſtąpić, gdyż z rożnych Kraiow, y nauką y pobożnością zachęceni, wielcy przyieżdzali do niego Panowie. Przeyźrzał śmierć właſną, do ktorey gotuiąc ſię pilnie, pobożnie w tamtym Konwencie dni życia dokończył.



ZA rzecz ſłuſzną uznawam, położyć tu pamiątkę o Oycu PLACYDZIE Albrychcie, Miſſyonarzu Chineńſkim, y lubo dla tak wielkiey odległości Kraiu, o iego zeyściu zupełney wiadomości mieć nie można,

przynaymniey początki życia Zakonnego tu położyć słuszna; z ktorych mogłby każdy miarkować, iaki postępek wziął za pomocą Boską w dalszym wieku, gdy młode lata (odmianom, y niestatkowi podległe) tak chwalebnie strawił. Urodził się w Mieście Wałczu, w Wielkiey Polszcze z Rodzicow Uczciwych, y Bogoboynych, wstąpił do Zakonu Reformatow, y przykładnie odprawiwszy Nowicyat w Klasztorze Łabiskim, z posłuszeństwa, potrzebnych uczył się nauk, Filozofii, y Teologii; w ktory czas znaczne pobożności swoiey dał dowody. Albowiem prożnowania, y niepotrzebnych rozmow, iak naygłownieyszych cnoty nieprzyiacioł, wystrzegał się. Zawsze, albo się modląc, albo ucząc, albo co własnemi rękami pracuiąc. Miał uczciwe zabawki, y prace zakonne, ktorych za odpoczynek strudzonych myśli zażywał. Co iednak przez tydzień zrobił, to Braci Zakonnym (za pozwoleniem Starszych) w Sobotę rozdawał. W iedzeniu był umartwiony, dla tego mięsa y ryb, zrzadka kiedy iadał, ale bliższym Braci ostrożnie podsuwał, sam się chlebem, y iarzynami obchodząc. W Celli lubo miał ubogie zwyczaiem Reformatow posłanie, y to mu się iednak wygodą zdawało. Więc zdiąwszy go, na gołych tylko sypiał deskach, rozmyślnie, do umartwienia y niewczasow przyspasabiaiąc się. Dla przykładnego życia od wszystkich Zakonnikow był szanowany. Od Oyca zaś Cypryana Rujewicza wzięty za Towarzysza podroży, do Rzymu na Kapitułę Generalską, przy umartwieniach tę podroż odprawił, zabawiwszy nieco w Rzymie, y dobrze się namyśliwszy, za natchnieniem Ducha S. upraszał Przełożonych Zakonnych, aby na Missye do Niewiernych mogł bydź posłany. Otrzymał proźby swoiey skutek, y do Klasztoru S. Piotra na złotey Gorze w Rzymie był naznaczony na mieszkanie (gdzie zwyczaynie na takie wybieraiący się prace doświadczeni bywaią, y Arabskiego, lub inszego potrzebnego, uczą się języka) W tamtym Zgromadzeniu, dał dowody wielkiey doskonałości swoiey, stateczności w Wierze, doskonałey miłości BOGA y bliźniego. Więc od Innocencyusza XII. Papieża, w

odległe Kraie do Chin, na Apoſtolſką pracę był poſłany, ktorą podroż ſam opiſał przez podaną okazyą. Wypłynął z Portu Florentſkiego (*Livorno* nazwanego) y płynąc około Korſyki, ſtanął w Porcie Tunis (ktory dawni dziejopiſze Kartaginą nazywali) Skoſztował tam zaraz, przyſmakow dalſzego umartwienia, albowiem tak dorośli, iako chłopcy Biſurmańſcy błotem y kamieńmi na niego y Towarzyſzow rzucaiąc, wołali: *Kleb, Kleibm*. to ieſt: *Pſi y pſie ſzczenięta.* Zaraz go iednak Pan BOG pocieſzył, ponieważ znalazł tam nieſpodziewane żniwo pracy ſwoiey; albowiem Tunetańſcy, y Algierſcy Rozboynicy, nałapawſzy wiele Niemcow w niewolą, tamże ich ſprowadzili, ktorzy przez lat kilka (nie maiąc Kapłana ięzyka ſwoiego) nie ſpowiedali ſię. Zabawiwſzy tedy czas nie mały w tamtym Mieście, wſzyſtkim według możności uſługował, Duchownym oſobliwie cieſząc ich *w tey nędzy ſpoſobem*. Na tymże *Kupieckim okręcie, w Kompanii* Paſzy Kartagińſkiego, *wielkiego niebeſpieczeńſtwa* doznawſzy, *płynął około Malty*, Kandyi, Rodu, y Cypru. Potym w Angielſkim okręcie, z trzema Oycami Auguſtyanami boſemi, y iednym Iezuitą, płynął około granic Perſkich, gdzie tych obcych ludzi doznali nad ſobą miłoſierdzia, albowiem, żadney od nich nie wyciągali zapłaty. Przy Bumbaii ſtanąwſzy z niewczaſow owey uprzykrzoney podroży, O. Alfons Auguſtyanin umarł, ſtrach dalſzego niebeſpieczeńſtwa zoſtawuiąc, ieſzcze żyiącym. Przez ciaſne morze (a za tym dla wiatrow pułnocnych bardzo burzliwe) około Malaka, y Malabar, na wielkie wybiwſzy ſię morze, iuż przy granicach Chiny ſtanęli, dwa dni tylko maiąc do Portu *Emoyi*, czyli *Siaman* Ale dla mgły, y uſpokoionego wiatru, płynąć nie można było. Potym zaś, tak wielka powſtała nawałność, że woda wraz z ziemią y powietrzem wzburzywſzy ſię, okręt po wałach morſkich przez dwa dni, y dwie nocy noſiła, że o mieyſcu, na ktorymby ſię znaydowali płynący wiedzieć nie mogli. Gwałtownym zaś wiatrem okna powyrzucane, drzwi powyłamywane, oſtatnią godziną śmierci groziły. Niektorzy chcąc ſię ratować (iako to O Aureliuſz Iezuita, do drzewa ſię przywiązawſzy) na morze puścili

ścili, ale w oczach inſzych zaraz falami zalani byli. Ociec PLACYD z pozoſtałemi nie tylko rzeczy cięższe z okrętu powyrzucali, ale ſame ſuknie, y Habity potopić muſieli; a drugiey nocy o piaſki roztrąceni gdy ſię okręt przełamał, ledwie żyiący przy wſchodzie Słońca wyratowani byli. Dwa dni nagi ſiedział O. PLACYD na brzegu, miłoſierdzia obcego Ludu, w pożywieniu, y odzieniu czekaiąc, nog ſkaleczonych od ſzkła, y żelaza w okręcie, nie maiąc czym ſłuſznie opatrzyć, ledwie ſiermięgę rybacką uproſił, ktorą ſię okrył. Wſzyſtko z dziękczynieniem BOGU, y z wielką nadzieią pożytku Duchownego znoſił, do ktorego, tak mu mocno ſzatan przeſzkadzał. Tak tedy przybrani Miſſyonarze, do Miaſt Taiwan y Gabam udali ſię, od Mandarynow, czyli Rządzcow mile przyięci, y częſtowani dwa Mieſiące, na pozwolenie weyścia do Chin, czekać muſieli. Potym iednak wkrotce zaſzedł O. PLACYD do Prowincyi Foquien, gdzie ſzczęścia przyſzłego w nawroceniu Niewiernych miał nieiakie początki; gdy w Mieście Hinckoa trzech niewiernych ochrzcił. Ztamtąd ruſzywſzy do Stołecznego Miaſta Focheu, w nim zaſtał Biſkupa, Karola Maygrot, z ktorego Kſiąg wydanych *de Religione Sinica* uczył ſię ięzyka Chińſkiego; z wielką pracą, ale dla żarliwości Apoſtolſkiey, z niemnieyſzą ochotą. W oczach Iego prawie, za wiarę Katolicką zabity, O. Anioł de Albana Reformat Prowincyi Rzymſkiey; y nieuſtraſzony widział, co iego ſamego czekało, dla miłości Boſkiey y zbawienia bliźnich. Czyli zaś krwawego, czyli bezkrwawego przy pracach y trudach, (chętnie umierać pragnącemu) pozwolił BOG Męczeńſtwa, doſkonałey wiadomości, taka mieyſc odległość nie pozwoliła. Trzymać iednak można, że BOG Słudze ſwemu łaſki do trwania w dobrym, miłościwie pozwolił, ktory ſię tak ochotnie do ratowania Duſz zgubionych garnął.



LUTY

DNIA II.

W. O. KONSTANTY Dąbrowſki wzgardziwſzy godne urodzenie, wſtąpił do OO. Reformatow, gdzie codziennie w cnocie poſtępuiąc, oſobliwego daru do Kazania nabył, ktorego z wielkim pożytkiem ſłuchaiących zażywał, po przednieyſzych Miaſtach, y ſławnieyſzych Ambonach. Nigdy prawie Kazania nie ſkończył bez łez y ięczenia ſłuchaczow. Oſobliwie, gdy mu ſię trafiło kazać o Męce Pańſkiey, tak żwawo mowił, że częſto, gdy mu głos y ſiły uſtawały, omdlewał; co w ſłuchaiących *tak mocno* wzbudzało affekt, że oczywiście poznać było można, iż ſam BOG w ten czas do ludzkiego ſerca mowił, kiedy Kaznodzieia dla *miłości* Iego ſiły y mowę ſtracił. Pokory, uboſtwa, y cierpliwości, oſobliwy przykład. Rożne urzędy Zakonne chwalebnie odprawował, ale tylko z poſłuſzeńſtwa, y poniewolnie. W ſtarości (nie mogąc więcey pracować) Spowiedzi pilnie ſłuchiwał, A gdy w dzień *Nayświętſzey* MARYI Panny Gromniczney, nad zwyczay dłużey w Konfeſſyonale ſiedział, zimnem przeięty, y pracą zwątlony, zachorował, a na zaiutrz ſzczęśliwie BOGU ducha oddał. Leży w Solcu.



TEGOZ DNIA.

W. O. IERZY Baranowſki na świecie urodzeniem, w Zakonie cnotą znakomity, śluby obiecane nienaruſzenie zachował, żarliwy Kaznodzieia, tak dalece: że Kościoły ſłuchaczow z daleka na Iego Kazania zieżdżaiących ſię, ledwie obeymowały, z ktorych iedni

iedni drugich do ſłuchania wcześnie ubiegali, inni po gzymſach y ſklepieniach Kościołow wieſzali ſię, ażeby ſłowa Bożego z uſt iego ſłuchać mogli. Naydłużey iednak kazywał w Katedrze Przemyślſkiey. Wiele pożytku zoſtawiwſzy tak w ludziach świeckich przez naukę, iako w Braci Zakonney przez przykładne życie, y upominania; przygotowawſzy ſię do ſzczęśliwey śmierci, umarł y pochowany w Sandomierzu.



DNIA III.

W O AMBROZY Iamnicki, urodzoną Krwi Szlachetney odwagą, długo mężnie walczył przeciwko Turkom, y Tatarom, za oſobliwſzy koniec maiąc dla obrony Wiary, Kościołow, y Oyczyzny, krew przelać, ale gdy do czterdzieſtego ſiodmego Roku woiował przeciwko nieprzyiaciołom, zaczął woynę duchowną przeciwko ſamemu ſobie, w Zakonie Reformatow. Lubo zaś w podeſzłym wieku ſłużyć BOGU zaczął, nadgrodził iednak pilnością, y znacznym w cnotach poſtępkiem; gdyż oprocz ściſłego zachowania Reguły, w niewymowney życia oſtrości trwał, aż do zgonu. Oprocz podłego piwa, żadnego napoiu inſzego nie zażywał. Poſłuſzny na każde ſkinienie Przełożonych, żadney nigdy w nayprzykrzeyſzych okolicznościach nie przywodził wymowki. W ſłuchaniu Spowiedzi, nawiedzaniu chorych, nieſpracowany. Z wielkim pożytkiem długi czas Duchownym W W. PP. Benedyktynek Lwowſkich był Spowiednikiem. Oſobliwſzy miał dar modlitwy, na ktorey klęcząc, czaſem y całe dni trawił. Cella iego był Kościoł, gdyż tam prawie przemieſzkał, na gołych deſkach ſypiał. Swiątobliwość, lubo ią z pokory tail, ukryć ſię iednak nie mogła, ale na twarzy iaśnie wydawała ſię, dla tego iako drugiego Apoſtoła, tak Bracia Zakonni, iako Swieccy czcili. W Starości piękney, poſzedł po nadgrodę do tego,

na ktorego cześć pracował. Umarł, y pochowany w Lwowie.



DNIA V.

W. O. IACEK Rudnicki godnie urodzony, całe życie w oſtrości ſtrawił Zakonney, uſtawiczny na modlitwie, albo w pracy. Nie tylko piechotą, lecz wcale boſo chodził; milczenie uſtawiczne zachowywał. Przełożeńſtwa (ktore przymuſzony tylko przyimował) żarliwie, ſkromnie y przykładnie ſprawował. Oſobliwie ſtrzegł S. ubóſtwa, y cokolwiek go naruſzyć bynaymniey mogło; zaraz oddalał. Prożnowania y ſzemrania głowny nieprzyiaciel mawiać zwykł: że nie na co inſzego nam Pan BOG życia, y zdrowia, pozwala, tylko na chwałę ſwoią, y zbawienie *naſze; więc ktoby* go na inſze zabawy używał, iako niewierny ſzafarz darow *Boſkich*, na oſtatnim ſądzie, miał bydź *karany*. *Tak* między Bracią, iako między Swieckiemi, ſkromny y przykładny. Uprzykrzoną chorobę cierpliwie *znioſſzy*, umarł pobożnie, y pochowany w Bieczu.



DNIA VII.

W. O. FRANCISZEK Trepka, wiadomego w Polſzcze Domu, wſtąpiwſzy do Reformatow, zaraz od początku dał dowod przyſzłey doſkonałości. Z wielkim zbudowaniem wſzyſtkich Nowicyat odprawił. A bynaymniey od przedſięwziętey cnoty nie odſtępuiąc, co raz to większe cnoty w nim ſię wydawały. Proſtota, y ſzczerość, tak wielka w nim była, że nie zdawał ſię Adam w nim zgrzeſzyć. W zmyſłach był wielce umartwiony, więc czyli na świecie, czyli w Klaſztorze zabawiał ſię, nigdy nie poſtrzeżono, aby ſkromności miał w czym

na-

naruszyć. Wielką miał żarliwość w nawroceniu grzesznikow; dla tego z pełności Ducha, dawał im skuteczne, y pobożne napomnienia: w Spowiedzi zaś słuchaniu, nie tylko był pilny, ale ustawiczny. Nawet rożnemi słabościami, y starością przyciśniony, od tey miłey sobie y BOGU zabawy oderwać się nie dał, maiąc za osobliwą folgę w dolegliwościach ratować bliźniego. W pracach y umartwieniach, dożywszy sędziwego wieku, zasnął w BOGU w Konwencie Pułtuskim.



DNIA VIII.

W O. TYBURCY Lidelowicz przy rozlicznych cnotach, łaską wyrozumienia y tłumaczenia Pisma S. był obdarzony. Więc w tłumaczeniu onego, niemniey był łatwy, iak doskonały, a przy tym Kaznodzieia gorliwy. Dla wielkiey doskonałości y cnoty, od Braci y Swieckich, iak Swięty poważany. Przełożonym będąc, z osobliwą chorym usługował miłością, żadną się nie brzydząc szpetnością. W radach doskonały, w zachowaniu Reguły ostry; o cześć Boską żarliwy. Po rożnych pracach doskonale wypełnionych, w ciężką wpadł chorobę, w ktorey osobliwie wydała się iego znaczna cierpliwość, gdyż nic oprocz aktow nabożnych słychać nie było. Ten akt skończywszy: *Kocham BOGA Stworcę mego, kocham Nayświętszą MARYĄ Matkę Boską, kocham S. FRANCISZKA Oyca mego, kocham wszystkich Swiętych z serca całego.* Przy Braci płaczących, dokończył prac, y zasług w Przemyślu.



DNIA IX.

ROzstał się z światem (ktorym y iego godnościami mężnie był pogardził) W. O. CHRYSTYN Szykowski, Mąż zawsze doskonały, y w same tylko cnoty, przy ścisłym ubostwie, bogaty, ktoremu wiele BOG

darow użyczył. Ofobliwiey iednak łafka Bofka w męftwie iego wydawała fię; ktore w nim fprawowało, nieprzełamany umyfł w wykonaniu cnot, w zwyciężeniu famego fiebie, w opieraniu fię nacieraiącym pokufom A na świecie zoftaiący, żadnego mądrze nie przeląkł fię niebefpieczeńftwa, ktore przy fprawiedliwości przełamać było potrzeba. Na wydatność tey cnoty, y łafki ofobliwfzey, iuż w Zakonie świątobliwie żyiącego obrał BOG na uwolnienie z Bifurmańfkiey niewoli Krwie Chrześciańfkiey. Do tego zaś taka podała fię była przyczyna. Gdy za Krola Michała Turczyn (zwyczaiem pogańfkim) przymierze złamawfzy, z wielkim Woyfkiem pod Chocim przybył, y Kamieniec odebrał. Rożnemi traktami na Ruś wtargnęli Tatarzy, rabuiąc, paląc, y ludzi w niewolą zabieraiąc. Wpadli w Ziemię Przemyślfką w fam dzień S. O. FRANCISZKA, y wielkie fzkody ofobliwie w ludziach czynili. Możnieyfi znaleźli dla fiebie fpofob uchronienia fię. Ubożfi zaś, ktorzy uciec mogli, zbiegli fię do Przemyśla, iako na mieyfce obronnieyfze. Iuż zplądrowawfzy Kray dnia dziewiątego Października powracali nazad Tatarowie, y Obozem za Kormanicami ftanęli. Nie tracili ferca zoftaiący w Przemyślu Szlachta, Mieſzczanie y Pofpolftwo. A lubo chcieli fię oprzeć nieprzyiacielowi, gdyby na nich natarł, Przywodzcy iednak nie mieli. Zgodzili fię tedy za ofobliwfzym natchnieniem Bofkim, aby Oyca CHRYSTYNA, na ten czas Gwardyana Przemyśifkiego za Wodza fobie obrali, iako Człowieka świątobliwością, y w fprawach dzielnością fławnego. Zbraniał fię długo tego urzędu, iako ftanowi fwemu mniey przyzwoitego. Gdy iednak ftawił fobie przed oczy niebefpieczeńftwo Wiary, niewolą tyle wiernych, oraz przykład S. IANA Kapiftrana, po gorącey modlitwie, uznawfzy pod czas rozmyślania wolą Bofką, y mocne wzbudzenie umyfłu, ofiarował fię na to, nie tylko prace fwoie, ale życie y krew położyć gotow za Braci własnych. Więc iako mężnemu przyftało Wodzowi: nie czekaiąc aż nieprzyiaciel natrze na niego, raczey ofądził, z temi, ktorych BOG wybierze na wybawienie ludu fwoiego, uderzyć na Poganow, aby

aby tym iawniey uznali, że iest BOG, ktory w osobliwey opiece ma Wiernych swoich. Zwołał tedy przytomnych ludzi w Przemyślu, do Katedry na nabożeństwo, gdzie publiczne odprawiwszy suplikacye, upraszał BOGA, ażeby nieprzyiacioł Krzyża S. potłumił, iemu zaś y ludowi wiernemu, użyczył daru męstwa, y rady. Uczyniwszy tedy na Rynku powtorne Kazanie, y zachęcił przytomnych do boiu. y zebrał wraz gmin ludu rożnego nie ćwiczonego y bezbronnego (*ledwie bowiem kto miał strzelbę, lub szablę*) konnych od pieszych oddzielił, y iak się mieli sprawować mądrze rozporządził; *zachęcaiąc zaś do mężnego potykania się upominał*, ażeby mnieyszego serca, y ci, ktorzyby nie czuli w sobie dostatecznego męstwa, lub tey odwagi, aby życie na placu, dla Boga, Wiary, y Wolności położyć gotowi byli, raczey przy bespiecznieyszym zostali mieyscu, niżeliby swoią boiaźnią inszych trwożyć mieli Przywiodł im na pamięć tak dawnieysze z Pisma S. Przykłady, iako nowsze, męstwa Prawowiernych dowody, że ani liczba, ani wielość zwycięża, ale ten, kto przy sprawiedliwości ma od BOGA samego pomoc. Pokazywał na Braci y sąsiadow tych, ktorzy do Przemyśla uciekli: iak mocno do BOGA *wzdychaią za temi, ktorzy o uwolnieniu ich cokolwiekby myśleli*: y to to iest (mowił) dowod prawdziwego affektu, abyś tego, ktoremuś obiecał przyiaźń w ostatniey ratował toni. Nie iest tak straszny nieprzyiaciel, iak go sobie maluią boiaźliwi; y on boi się oręża, tym bardziey, że w Kraiu obcym, y zewsząd otoczony iest niebespieczeństwem; nie uczyniły go ieszcze wyższym od nas żadne wygrane potyczki, sama tylko złodzieiom przyzwoita kradzież, y ucieczka; strachem, kray napełniła. Nie iest to żołnierza postępek, w bezbronne wpadłszy wioski, y nikczemny gmin ludu prostego napadłszy, iak płoche ptastwo, sidłami chwytać. Męzka iest, bez zdrady y podeyścia osunąć się na zbroynego, a w ręcz się potkawszy, albo zwyciężyć, albo bydź zwyciężonym, chwalebna! Ktoż się tedy ma słusznie trwożyć przed tym gminem, ktory teraz z zdobyczą (albo raczey kradzieżą) ucieka, boiąc się zewsząd następuiącego na siebie

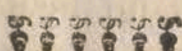
Zołnierza, (a że się nie mylę) ktory liſtka się chwieiącego za wiatrem na drzewie, boi. Kogo tedy BOG na tę ſprawę wybiera, y daie mu ſerce; niechay duſa, że mu doda y ſiły. Gdyby można wſzyſtkim oczy otworzyć (iak niegdy Prorok w Samaryi) obaczylibyśmy, iak wiele mamy Obrońcow, iak wiele Patronow SS. z Nieba wyciąga ręce, na błogoſławieńſtwo naſze. Alboż to raz Polacy doznawali przeciwko Poganom oczywiſtey BOGA pomocy? alboż to inſza ieſt, lub trudnieyſza BOGU ſprawa? żeby kto nie zginął na placu, niżeli aby nie umarł w domu, ſama to ſpłoſzona boiaźń ſprawuie, że ſię za mury kryiemy; gdyż od ręki tego, (w ktorego mocy ieſt życie) w środ ſtalowych ſkał zginąćby mogł każdy. Nadſtawićby potrzeba ucha na to ięczenie, ktore przeraża obłoki, w łykach Tatarſkich ięczących braci, obaczyć głodem zmorzonych, wyſchłych, y ranami tylko okrytych; ktorych, w kray obcy, w niewolą *co cięższa! do piekła z ſobą chcą* wciągnąć, gdy od Kościołow, od Sakramentow, od ſpołeczney z nami modlitwy, y poratowania gwałtem wloką. Te to ſą mocnieyſze oręża, ktoremi ſam BOG zniewolony, w płaczu pobożnym związanych, ſerce odeymie Poganom, nam zaś doda męſtwa, ſiły, y ſpoſobu, do przekonania onychże. Tak zachęconych porządnie wyprawił rotami na umowione mieyſce. Sam zaś pieſzo z Towarzyſzem Bratem Zakonnym ſzedł przed pieſzemi, wzdychaiąc pobożnie, *modląc ſię iuż ſam, iuż z ludźmi*, y BOGU tę ſprawę, na ktorą go powołał zalecaiąc. Stanęli w wieczor, y ściągnęli ſię wſzyſcy do wſi Podſtolice nazwaney, na ten czas puſtey, (gdyż chłopi uciekaiąc przed niewolą wſzyſcy ſię rozbiegli) pod ktorą nie daleko zatoczyli Oboz Tatarzy, y ſpoczywaiąc beſpiecznie, (ponieważ o żadnym Woyſku Polſkim w bliſkości ſłychać nie było) drugich zciągaiących ſię oczekiwali. Dowiedział ſię o wſzyſtkim W. O. CHRYSTYN przez ſzpiegow, y opatrzył mieyſca ſpoſobne do wtargnienia. Więc rozporządziwſzy wſzyſtko doſkonale, nauczywſzy, ktorzy zkąd, ktorzy pierwey, ktorzy z boku mieli uderzyć na nieprzyiaciela. Zleciwſzy doświadczeńſzym

ſzym rządy, znowu ich gorącemi zachęcił słowy: że tu był plac, na ktorym ich miał BOG uſzczęśliwić dwoiako, y uwolnieniem zabranych Katolikow, y pogromieniem nieprzyiaciela. Wybierać potrzeba, albo z hańbą ginąć, lub iść w niewolą, albo chwalebnie zwyciężyć. Zeby zaś wiedzieli czyią mocą woiuią, dał im za Hasło doświadczone w takich potrzebach, ſtraſzliwe Biſurmanom, Imie IEZUS. O ſamey tedy pułnocy w dobrym porządku, uderzył na Oboz Tatarſki. Pierwſzy Koſz, czyli Rota, zaczęła ſię potykać, y nieco opierać, nacieraiącym Katolikom, ale nie mogąc przyiść do ſprawy, uſtępować Poganie muſieli. Ociec zaś CHRYSTYN z mocnieyſzemi ſwemi Zołnierzami mężnie na nieprzyiaciela naſtępował, niewolnikow aby bezbronni tym czaſem rozwiązowali, kazał. Porażka pierwſzego Koſza, y mężne naſtępowanie z nowemi poſiłkami W. O CHRYSTYNA, drugie dwa Koſze, albo Pułki tak zatrwożyła, że mało co ſię opieraiąc, dopadłſzy koni, wſzyſtkiego odbiegli, y pod Komarnem dopiero ſię oparli. Ale y ci mściwey ręki nie uſzli: bo gdy o tym dowiedziało ſię Woyſko Kwarciane pod Hetmanem (a potym y Krolem Polſkim) IANEM SOBIESKIM zoſtaiące (Krol bowiem MICHAŁ z Woyſkiem y Poſpolitym Ruſzeniem, ſtał pod Gołębiem) ſerca nabrało, iednych pod Kałuſzem, drugich pod Stryiem uciekaiących wycięło. Inſzych obłąkanych, Chłopi po laſach wybili. Ta znaczna porażka tak mocno ztrwożyła Turkow, że z pod Kamieńca Car Turecki, y Han Tatarſki, pod Chocim ſię z Woyſkiem nazad cofnęli. Ociec zaś CHRYSTYN, bezkrwawe prawie z ſtrony ſwoiey otrzymawſzy zwycięſtwo (gdyż ieden tylko Zyd przez nieoſtrożność zginął) Odbiwſzy kilka tyſięcy niewolnika, z ludźmi wſzyſtkiemi, y bogatą zdobyczą nieprzyiacioł, (ktorą między ſiebie przytomni podzielili) zdrow do Przemyśla na zaiutrz powrocił, z wielką radością y tryumfem od pozoſtałych przyięty. Proſto do Katedralnego udał ſię Kościoła, y tam przy uroczyſtym BOGU za zwycięſtwo podziękowaniu Mſzą S. śpiewał. Poimano przy tym iednego z przednieyſzych

Murzow Tatarfkich, y ofadzono w więzieniu nad bramą Mieyfką: ktory oznaymiwfzy fię powoli z wartą, uprafzał, ażeby mu tak nięźnego Wodza, kiedy pokazali. Co Zołnierz obiecał, y wykonał, na ten czas, gdy W. O. CHRYSTYN na Kazanie fzedł do Katedralnego Kościoła. Obaczywfzy go zaś Tatarzyn, a fądząc za wielką hańbę, bydź zwyciężonym od człowieka (iak fądził) podłego, y bezbronnego, z złości gryzł na fobie ciało. Nie podniofł iednak tak zacny poftępek W Oyca w pychę, ale znaiąc fię nikczemnym do tak wielkiey fprawy, inftrumentem Bofkim, upokarzał fię zawfze, y niegodnym każdey łafki bydź mienił. Pan BOG też, aby utrzymał przy dawnych zafługach O. CHRYSTYNA iako na drugiego Pawła dopuścił prześladowanie, żeby fię z darow Bofkich nie wynofił. Lubo albowiem poftępki Iego były nie naganne, y iawne wfzyftkim, nie tylko Zakonnikom, ale y Swieckim, miał iednak co fłyfzeć, gdy wielu, albo zazdrością wydartey fobie korzyści, y fławy; albo nienawiścią *uwiedzeni, źle mowili* o Mężu Swiętym, a nie znayduiąc nic złego, fame dobre fprawy opacznie fądzili, y udawali: Przełożonych nawet Zakonnych wzbudzaiąc przeciwko niewinnemu. Wiedział o tym wfzyftkim, y cierpliwie znofił, ani fię wymawiaiąc, ani niefprawiedliwych obmow, flufznemi nie zbiiaiąc wywodami. Wiedząc, że tenże Pan, ktory go bronił od ręki nieprzyiacioł y oręża, (ieżeliby było potrzeba) doftateczny ieft obronić, od języka złośliwych. Więc fam uprafzał Przełożonych, ażeby *mu fię oddalić z tamtego* kraiu pozwolili, chcąc raczey uniknąć prożney chwały, niżeli nienawiści, y aby mu oftatek dni w pokoiu, y bez urzędow przepędzić dozwolili. Refztę tedy życia fwego Zołnierz Chryftufow na pilnieyfze w cnotach ćwiczenie, odłożył, z nieprzyiacołmi dufznemi, uftawiczną tocząc woynę y zawfze zwyciężaiąc. Woiownik famego fiebie, ciało mocno podbiiał Duchowi y oftatnich dni na modlitwie y bogomyślności w Klafztorze Soleckim dokonał. Tamże pochowany.

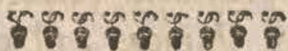


DNIA



DNIA X.

W O. ALFONS Mieſzkowſki Mąż Anielſkiey prawie niewinności. Uſtawicznie maiąc przytomnego BOGA, o to ſię ſtarał, ażeby z zaczętey drogi doſkonałości nic go nie zbiło. Y lubo nieprzyiaciel Duſzny rożnych ſzukał ſpoſobow, ażeby Męża świątobliwego mogł iakokolwiek zmieſzać, tak iednak ſtatecznego był w dobrym umyſłu, że w rzeczach przeciwnych, y przypadkach rożnych, zoſtawał zawſze iednoſtayny, y nieodmienny. Nikt go zaſmuconego nie poſtrzegł, ale zawſze weſoły w Panu, cokolwiek mu ſię trafiło, pokornie y cierpliwie znoſił. W ſłuchaniu Spowiedzi, dawaniu rad duchownych, w śpiewaniu w Chorze bardzo pilny. Y lubo Kaznodzieią był doſkonałym, y ten urząd lat kilka chwalebnie ſprawował; do dalſzych urzędow maiąc otwartą drogę, poſtrzegłſzy iednak, że mu y ta, lubo duchowna zabawa, do bogomyślności, y uſpokoienia duchownego przeſzkadzała, pokornie upraſzał Przełożonych, ażeby go od wſzelkich godności uwolnili, twierdząc, że doſyć dla niego będzie pracy, ſtarać ſię bydź Zakonnikiem prawdziwym; y wielką dla niego było łaſką BOGA, że go mogł chwalić w Chorze z Aniołami Swiętemi. A iako żył, tak y pobożnie umarł w Rawiczu.



DNIA XIII.

W Brat CHRYSTYN Stradomſki Kleryk w Iaśnie Wielmożnym Domu urodzony. A iako (Matka iego powiadała) za modlitwą Braci Reformatow na świat wydany, od pobożnych Rodzicow pięknie wychowany, niewinnością Aniel-

ſką ozdobiony, wſzyſtkim ſię upodobał. Młodziuchny ieſzcze takiey był ſkromności, że go o żadnę płochość nikt nie naganił. Skłonność miał do nauk y pobożności; czaſu ſwego wſzyſtko doſkonale odprawuiąc. Roſł bardziey w cnoty niż w lata, y do oſobliwſzych łaſk Boſkich odebrania, uſpoſabiał ſię. A nieco podroſſzy, częſto upraſzał Rodzicow, ażeby mu do Reformatow wſtąpić pozwolili. Rodzice iednak, uważaiąc w nim delikatną Komplexyą y wiek młody, aby mu to wybili z ſerca, z pobożnym Kapłanem, oraz Bratem rodzonym, do cudzych Kraiow go wyſſali. Pamiętny powołania ſwego, (wziąwſzy przed oczy przykład Ziomka ſwoiego S. Staniſſawa Koſtki) w Niemczech potaiemnie wymieniawſzy z ubogim ſuknie bogate, przebrał ſię do Paſſawy, gdzie w Klaſztorze Reformatow (utaiwſzy urodzenie ſwoie) podłe odprawował uſſugi. *Znaleziony od pilno ſzukaiącego Dozorcy, ani proźbami, ani żadnemi ſpoſobami przywieść ſię nie dał, aby miał ztamtąd powrocić, pokiby powołania ſwego ſkutku nie wziął.* Więc ow Kapłan, *zaleciwſzy* młodego Pana Oycom w tamtym Klaſztorze mieſzkaiącym, pieniędzy mu zoſtawiwſzy, ſuknie ſtanowi przyzwoite znowu ſprawiwſzy, odiechał. Gdy zaś pobożny Młodzieniaſzek uſtawicznie BOGA proſi, ażeby mu dał ſpoſob zoſtać Reformatem w *Polſzcze.* Nadſzedł do Paſſawy z Kapituły Generalney powracaiący Ociec Chryſtyn Choiecki, chcąc (*lubo z drogi*) ale za Boſkim rozporządzeniem nawiedzić Cudami ſławny Obraz Nayświętſzey MARYI Panny. O przyiściu Reformatow Polſkich dowiedziawſzy ſię młody Panicz, z płaczem upraſzał, ażeby go Ociec Chryſtyn do Zakonu przyiął, y do Polſki zaprowadził. Przekładał mu oſtrości Zakonne, iego ſſabość, Rodzicow przeſzkodę, y rożne ztąd wynikaiące trudności. Ale to wſzyſtko ſtatecznego bynaymniey nie wzruſzyło Młodzieńca; więc łzami, uſtawiczną proźbą, y przyczyną, w Paſſawie mieſzkaiących Braci zniewolony, przyiął go do Zakonu. Dla doświadczenia iednak, podał mu kondycye, ażeby bogate ſuknie, y co miał pieniędzy, zaraz ubogim

roz-

rozdał, a boso, y piechotą, prosząc iałmużny, szedł za nim. Wykonał wszystko chętnie, y w pół nagi, podczas Iesienney chwili, szedł za Mistrzem swoim, nigdzie do domow ani Klasztorow nie wchodząc, ale z ubogiemi przed drzwiami iałmużny czekaiąc. Gdy wraz z Oycami przybył do Krakowa, dowiedzieli się o nim Rodzice, y ziechawszy tamże, prozbami, groźbą, łzami, podchlebstwem, chcieli go od postanowienia *odprowadzić.* Lecz gdy się niczym uwieść nie dał, owszem ani do Domu Rodzicielskiego wstąpić nie chciał, samą *tylko pod* ten czas żywiąc się iałmużną, pokiby *habitu pożądanego* nie przyiął; *na koniec* mu o co prosił, pozwolić musieli. Przyiąwszy Habit w Wieliczce od Oyca Waleryana Rzewuskiego w Roku 1664. wysokiey *doskonałości* zaraz dał wielkie dowody, wspoł Nowicyuszom nie tylko przykładem, ale osobliwszym był podziwieniem. Zadney bowiem nie było pracy, ktoreyby się chętnie nie podiął, żadney trudności, ktoreyby mężnie nie przełamał, żadnego umartwienia, ktoregoby mile nie przyiął. Na modlitwie ustawiczny, na rozmyślaniu gorący; zgoła *wszelkiey doskonałości* wzor, y przykład. A uczyniwszy Professyą, Regułę pilnie zachował, y o to się *naybardziey wypytywał, ktorą drogą mogłby na naywyższym* doskonałości stanąć stopniu. Ale BOG Wszechmogący chciał, aby większą zasługą był ozdobiony, dla tego po trzech latach Zakonney Professyi, całe ciało iego wrzodem, prawie iednym obsypane było. Znosił cierpliwie iako Iob wielkie boleści, z podziwieniem, y zbudowaniem tak Braci Zakonnych, iako też Swieckich, gdyż zkancerowane ciało iedno dobrowolnie odpadało, insze Cyrulicy odrzynać musieli. W tak wielkich boleściach modlitwa gorąca, osobliwą dla niego była pociechą, a rozmowa o BOGU, lub rozmyślanie, szczegulną rozrywką. To dziwna, że lubo ustawicznie odnawiaiące się rany, y dawnieysze gniły w ciele wrzody, żadney iednak przytomni nie czuli przykrości, obrzydzenia, lub fetoru, owszem kochana Matka wzięła sobie za zasługę, płotna te, ktoremi rany iego zawiiano, płukać, ktore często na chorych kładzione,

doświadczonym na uzdrowienie były lekarſtwem. Gdy tedy ledwie kości tylko były żyłami zpoione, wzdychał uſtawicznie pobożny Młodzieniaſzek, pragnąc ſię złączyć z Chryſtuſem, weſoło, nie tak ſkończenia bolow, iako zapłaty pewney przez naſtępuiącą śmierć, oczekiwaiąc. Co y otrzymał, gdy przygotowawſzy ſię doſkonale na drogę wieczności, po przyiętych Sakramentach Swiętych, w przytomności płaczących Braci, niewinną Duſzę w ręce Stworzyciela ſwoiego oddał. Wkrotce po iego śmierci zachorowała y pobożna Matka, a gdy oczekiwała dla Spowiedzi Reformatow,, oni zaś dla wezbraney rzeki przeprawić ſię nie mogli; porwawſzy ſię ze ſnu, lub zachwycenia, zawołała: *Przyprowadźcie mi Oycow naſzych* (tak bowiem znaiomi zwykli nazywać Reformatow w Polſzcze) *dopiero bowiem był u mnie CHRYSTYN, Syn moy kochany, oznaymuiąc, że Oycowie do mnie idą, ale przez wezbraną rzekę przeprawić ſię nie mogą.* Pobiegli tedy ſłudzy, a iako Pani powiedziała, zaſtali nad rzeką W. O. *Damaſcena* iey Spowiednika, ktorego łodzią przewieźli, on zaś duchownie chorą pocieſzywſzy, doſkonale przygotowaną, wyprawił za Synem do ſzczęśliwey wieczności.



TEGOZ DNIA.

W. O. FRANCISZEK Szołowſki, Szlachetnie urodzony, krotki wiek ſwoy wielką doſkonałością nadgrodził. Bardzo pilnym był w zachowaniu ślubow Zakonnych, a oſobliwie poſłuſzeńſtwa: niechcąc y naydoſkonalſzey ſprawy do ſkutku przyprowadzać, ktoreyby Starſzych rozkazanie kierować nie miało. Więc, ażeby modlitwy iego tym przyiemnieyſze BOGU były; od Przełożonych, y Spowiednikow bierał pozwolenie powſzechne, aby od dzieſiątey godziny do Iutrzni, mogł ſię zabawiać bogomyślnością, dyſcyplinami, y mo-

y modlitwą w Kościele. Po Iutrzni zaś zwyczaynie godzinę przed Nayświętszym Sakramentem na umyślowey trawił modlitwie, przez drugą godzinę co pobożnego czytał. Czasu co od modlitwy zbywało, na podłych Klasztoru trawił usługach, ciało swoie postami, umartwieniem, y niespaniem martwił. Więc tyle tylko iadł, że ledwie słabe mogł utrzymać życie: tyle spał, iak gwałtowny niewczas, dosyć było zwyciężyć. Chorym z wielką miłością usługuiąc, o *sobie* prawie zapominał, y miley mu było Brackiey, niżeli własney dogodzić potrzebie: dla tego niewczasami, y umartwieniem *zwątlony, na tey pobożney* usłudze, iako *miłości bliźniego* Męczennik umarł w Kaliszu.



TEGOZ DNIA.

W Brat LEOPOLD Celiński, pokorą, cierpliwością, posłuszeństwem, przy ustawicznych w kuchni y w Ogrodzie pracach, znamienity. *Darem* bogomyślności zbogacony, wstrzemieźliwy, w pokarmie y napoiu umartwiony, tak darow Boskich wnętrznych, iak czasu pozwolonego, na większą zasługę, y bliźnich pożytek umiał świątobliwie zażywać. Milczenie tak ściśle zachowywał, że nic więcey, tylko co własna wyciągała potrzeba, nie mowił. Nie dosyć iednak było, ażeby miłość ku BOGU, przez modlitwy y umartwienia oświadczył: ale pragnął, żeby na oświadczenie szczerego ku BOGU serca, mogł dla Chrystusa, krew własną przelać. Y lubo uspokoione w Kościele S. czasy, tego szczęścia mu nie pozwoliły, BOG iednak szczerą chęć iego przyiął, y nadgrodą Męczennikow bezkrwawych, ukoronował. Albowiem w Lublinie y Kazimierzu z miłością zapowietrzonym służąc, na tey świętey zabawie chorobami, y boleściami wsparty, świętą BOGU oddał Duszę w Kazimierzu.

TEGOZ DNIA.

POſzedł po zapłatę za uſtawiczne prace W. O WALENTY Małachowſki, Imieniem, y Zakonnością zacny, ktory ſzczegulnym był dla wſzyſtkich przykładem; ſkromnością y cichością wſzyſtkich budował. Iako bowiem on nikomu do zaſmucenia przyczyny nie dał, tak chociaż mu ſię co przykrego trafiło, ſkromnie znioſł, y cierpliwością osłodził. Przez wiele lat z znacznym pożytkiem Słuchaczow kazał. Urząd Gwardyańſtwa z miłością, y o Reguły zachowanie, znamienitą żarliwością, ſprawował często. A lubo z tego urzędu pokornie ſię wymawiał, muſiał iednak Przełożonych woli zadoſyć czynić; ktorzy uważaiąc bardziey Zakonu pożytek, niżeli Sługi Boſkiego pragnienie, oraz widząc, że świątobliwość iego lepiey ſię wydawała, im na wyżſzym lichtarzu poſtawiona była, umyślnie mu zacnieyſze zlecali urzędy. W piękney ſtarości prac, w ktorych był niezmordowany, dokończył, w dzień ſwego S. Patrona w Wieluniu.

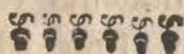


DNIA XV.

W Brat EUZEBI Aranowicz w ſtanie pracowitym Braci Laikow, około zleconych ſobie ſpraw bardzo pilny, y poſłuſzny. Nigdy go nikt ſpoczywaiącego, albo prożnuiącego nie widział; nawet w chorobie poſolgować ſobie niechciał, ale wſzyſtkie powinności iako zdrowy odprawował, w kuchni poſługuiąc y żadney wygody nie przyimuiąc. Wſtrzemięźliwość, y poſt, iego były poſiłkiem; y nigdy w ſłabościach poſtanowienia ſwego nie odmienił: co tym bardziey utwierdził, gdy w oſtatniey chorobie poſt czterdzieſtodniowy od trzech Kroli pościł. Ktory ſkończywſzy, y błogosławieńſtwo poſzczącym

obieca-

obiecane od O S. FRANCISZKA (ktore Przełożeni na ten czas daią) odebrawszy tego dnia pospieszył do Pocztu Błogosławionych, w Pułtusku.



DNIA XVI.

W Brat KAZIMIERZ Komorowski Kleryk, przedtym Xiążęcia Lubomirskiego Hetmana W. K. Towarzysz, w *Zakonney doskonałości*, nabożeństwie y innych cnotach ustawicznie się ćwiczył. Do Nayświętszego Sakramentu szczegulne miał nabożeństwo, więc oprocz częstych modlitw przed Wielkim Ołtarzem, w służeniu do Mszy S. y w słuchaniu oneyże, pilny był, y ustawiczny. Pułroczną chorobą złożony, w nieprzełamaney cierpliwości, y przykładney cnocie Ducha BOGU oddał w Lublinie. Po śmierci W. O. Augustynowi Iurkowieckiemu pokazał się widomie o swoim zbawieniu upewniaiąc.



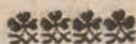
TEGOZ DNIA

Z żalem wszystkich zszedł z tego świata W. B. PIOTR Piasecki, niewinności Anielskiey Zakonnik, ktory pieszczonie w zacnym wychowany Domu, młodo bardzo, bo w lat piętnastu do Zakonu wstąpił, w ktorym, wszelkie umartwienia przykrości, zimna, y ostrości chętnie, przykładnie, y ochotnie znosił. Nayzacnieysza w nim była pokora, ktora go nie tylko przed BOGIEM zalecała, ale ludziom bardzo miłym czyniła. Nabożeństwa, y zabaw z posłuszeństwa naznaczonych, z wielkim usiłowaniem pilnował. W drodze w iednym tylko będąc Habicie, tęgim mrozem kilka razy przeięty wpadł w

H2 choro-

chorobę, w ktorey go BOG, iako złoto, przez wielkie dolegliwości wyczyścił. Wſzyſtkie iednak bole z przykładną cierpliwością znoſił: na kilka dni przed ſkonaniem ſwoim pokazał ſię X. Wyleżyńſkiemu Iezuicie we śnie, oznaymuiąc mu, że iego rodzony Brat Mateuſz Wyleżyńſki (ktory Reformatem zoſtawſzy, w Lublinie ſłuchał Teologii) tego dnia umarł, co potwierdziła wkrotce przychodząca Poczta, ten że dzień śmierci iego oznaymuiąca. Wiedząc o dniu oſtatnim życia ſwego, pilno ſię do zgonu przez kilka razy powtorzoną Spowiedź, y przyięcie SS. Sakramentow przygotował. Sam przed zgonem o Gromnicę proſił, y Akty (w ktore był wprawny) nabożnie, y rzetelnie mowił. Od Spowiednika pytany, ieżeliby kochał CHRYSTUSA Duſzy ſwoiey Oblubieńca? odpowiedział: *Kocham, a to całym sercem, y uſty potwierdzam.* A przeproſiwſzy pokornie za przewinienia ſwoie przytomnych Braci, mile w Panu zaſnął, pochowany w Iarosławiu u Braci ſwoich.

Wkrotce po śmierci, pokazał ſię iednemu z Braci w Konwencie Soleckim, z weſołą y iaſną twarzą, ktore widzenie żadnego ſtrachu nie było przyczyną, lubo wiedział, że iuż był umarł B. PIOTR od niego widziany. Gdy zaś ſpytał go ſię, w iakimby teraz ſtanie zoſtawał, odpowiedział: że w bardzo dobrym. Proſił go daley (ośmielony poufałą rozmową) aby mu co zaśpiewał: obiecał, y zaraz bardzo wdzięcznym głoſem zaczął Pſalm: *Miłoſierdzie Pańſkie na wieki wyspiewowač będę.* Z taką pociechą ſłuchaiącego, że za idącym W B. PIOTREM, y on ſam zapomniawſzy ſię z Celli wyſzedł: ſłuchaiąc bardzo pięknie nucącego, co dopiero poſtrzegł nad ſamemi wſchodami, gdy bliſko ſtoiący zegar bić począł, y owe ſłodkie przerwał śpiewanie.



DNIA XVIII.

W O. MARCELLIN Morſztyn Domu Senatorſkiego, w młodym wieku wſtąpił do Zakonu. Gdzie w poko-

pokorze y wzgardzie ſamego ſiebie uſtawicznie ſię ćwiczył, cierpliwy, przykładny, y prawdziwy wzgardziciel świata, ani go bogatych Krewnych przyiaźń, ani uſzanowanie od ludzi zacnych, ani przychylna uczciwość przez Braci Zakonnych oświadczana, z gruntu prawdziwey pokory wzruſzyć nie mogła. Y lubo z Rodzicow Aryańſkiey Sekty (potym nawroconych) zrodzony, wyniknął iednak iako roża *z pomiędzy* ciernia, tym wdzięcznieyſzy zapach cnot rożnych wydaiąc, im mniey był ſpodziewany. Wiedząc dobrze fałſze odſzczepieńcow, y na czym ſię ich przewrotność *naybardziey zaſadzała*, mocno przełamywał ich błędy, a oraz złe życie, y wyſtępki, pożytecznie ganił. Dla tego od Przełożonych o żarliwości iego dobrze wiedzących, przeciwko Herezyom, y złym obyczaiom był uczyniony Kaznodzieią. Przy ściſłym zachowaniu Reguły, y opowiadaniu uſtawicznym ſłowa Bożego, w zabawach pobożnych ſkromnie przykładnego dokończył życia, w Konwencie Sandomirſkim.



DNIA XIX.

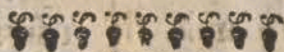
W O. BONAWENTURA Czaykowſki bogomyślne ſerce uſtawicznie w Zbawiciela zatapiał Męce, ktorą zabawę BOG Wſzechmogący oſobliwemi uſzczęśliwiał darami; tak dalece, że w częſtych zachwyceniach o pośiłku zwątlonego ciała zapominał W uboſtwie Swiętym mocno ſię kochał, dla tego w iednym Habicie y płaſzczu lat kilkanaście (ſam go ſobie łataiąc) przechodził. Przy inſzych ciała umartwieniach, ſmak oſobliwie powściągał, y dla tego mięſa, ani ryb nigdy nie iadał. Zeby zaś y w ſamych poſpolitych iarzynach ſmakowi nie dogadzał, piołunem ie drobno uſiekanym zaprawiał. Umieraiąc nic okropnego, y ſmutnego po ſobie nie pokazywał, owſzem mile ſię uśmiechaiąc, y cieſząc, palcem przytomnego Chryſtuſa z wielą Swiętemi Pańſkiemi pokazował, iako to O. Ludwikowi Kowaliuſzowi oznaymił

mił po śmierci mu się pokazawszy. Pochowany w Kościele Nowomieyskim w Prusiech.



TEGOZ DNIA.

W O. STANISŁAW Suchocki Zakonnik w cnotach nabytych mocno ugruntowany. Poślubioną Regułę ściśle zachował, y bardzo pilnie wystrzegał się wszystkiego, cokolwiek mogło bynaymniey naruszyć poprzysiężonych ślubow. Na modlitwie gorącey ustawiczny, w pracy Duchowney dla bliźniego wyświadczoney, niezmordowany, tak dla Braci, iako dla świeckich, wielce przykładny, dla tego też z osobliwszą uczciwością był od wszystkich szanowany. Gdy Szwedzi wtargnęli byli *do Szląska spotkali w drodze idącego O. STANISŁAWA*: między ktoremi, że był ieden odstępca niedawny od wiary Katolickiey zbiegły, chcąc się złością swoią zalecić Heretykom, namowił ich, aby na niewinnego Zakonnika końmi natarli; iakoż łatwo to uczynili, nienawistni wierze prawdziwey; a osobliwie Zakonnikom. Rozbity końmi, y kopytami zdretowany, po całym ciele zkaleczony, za umarłego był zostawiony. Przecież za łaską *Bożą* przyszedł do zmysłow, y do Klasztoru był zaniesiony; iako mniey o życie to mizerne dbaiący, mniey się starał o zdrowie doczesne, bardziey o Duszy y o zbawieniu myśląc. Boleści z niewypowiedzianą cierpliwością, y skromnością znosił: samą tylko modlitwą, bogomyślnością, y Ksiąg nabożnych czytaniem, przez lat trzy cieszącsię, y rozrywaiąc. Dobrze przygotowany, po Koronę za prace, y boleści; poszedł do BOGA. Ciało zaś pochowano w Gliwicach.




DNIA

DNIA XX.

W. O. TOBIASZ Sarnowſki, młodo bardzo wſtąpił do OO. Franciſzkanow, y lubo był doſkonały w naukach, z głębokiey pokory uczynił Profeſſyą na Braci. Przełożeni iednak, widząc w nim wielkie a zacne przymioty, wraz z doſtateczną nauką, święcić mu ſię kazali, co z poſłuſzeńſtwa uczynił. Trafiło ſię, że pobożnością, nauką, y żarliwością znakomity W. O. Iakob Bogna Caballenſis Generał OO Franciſzkanow wizytował Prowincyą Polſką, y w niey Reformę ſwoię uſtanowił, W O TOBIASZA, iako Męża doſkonałego Gwardyanem Konwentu Pyzdrſkiego uczynił; ale po śmierci Generała, gdy uſtawy Iego znieſione były, Bracia owi żarliwi, udali ſię do Reformy ściśleyſzey, między ktoremi pierwſzy był W.O. TOBIASZ. Nowicyat w oſtrym bardzo umartwieniu, y w uſtawiczney modlitwie odprawił, a po Profeſſyi, wſzelkiey doſkonałości ſtał ſię wzorem. Uczyniony Kaznodzieią zabrzmiał iako ogromna Ducha S. trąba, do pokuty mocno pobudzaiąc ſłuchaiących, a poprawę życia ſilnemi dowodami w przytomnych wmawiaiąc. Zachęceni zaś ludzie ſłodyczą doſkonałey, y Ducha S. pełney nauki, oſobliwie w Krakowie, żarliwego Kaznodziei, iakoby drugiego Pawła zbiegali ſię ſłuchać. Zazdroſny iednak Szatan, ſławną pobożność Iego, oſobliwſzym chciał oczernić wynalazkiem. Panna pewna (według zdania ludzkiego) pobożna, dla oſtrych Kazań W.O. TOBIASZA przeciwko lubieżności, obawiaiąc ſię, aby od złey konwerſacyi z Panem rownie doſtatnim, iak y rozpuſtnym oddalona nie była, nie mogąc więcey znieść przeraźliwych ſłow Kaznodziei, a podobno od tegoż Pana namowiona, gdy ciężarną zoſtała, przed krewnemi właſnemi na W.O. TOBIASZA winę złożyła. Ociec też TOBIASZ ſkromnie znoſząc tak ciężką zniewagę, nie chcąc opuſzczać tey okoliczności, ktora go na wielką zaſługę narażała, ani ſię wymawiał, ani żadney kary

unikać niechciał Ale ſpytany, zwykł był oboiętnie odpowiadać, żeby ſię więkſzych grzechow dopuścił, gdyby go BOG mocą łaſki ſwoiey nie wſpierał. Lubo zaś cnota nigdy nie poſzlakowana, żadnego do upadku tego nie czyniła podobieńſtwa. Maiąc iednak Przełożeni wzgląd na pozorne dowody, y rozſławione wzgorſzenie, iuż myślili o karze, niewinnego Oyca. Ale gdy on mniey o ſobie myślił, BOG Wſzechmogący wynalazł ſpoſob wydźwignienia go, z tey nieſławy. Nadſzedł iuż był czas rodzenia, rozpuſtnicy owey, a mniemaney Pannie, ale wielkiemi boleściami przez dni kilka zmęczona porodzić nie mogła, poty, poki niewinności czyſtego TOBIASZA z płaczem y łzami nie oznaymiła. Złość iednak Szatańſka na tym nie przeſtała, lecz na umartwienie iakiekolwiek nowy wynalazek złym ludziom podała. Urodzonemu tedy Synowi zawiſtne kobiety umowiły ſię, *aby dane było Imie* Kazimierz, z tey okoliczności, że Reformatow Kościoł w *Krakowie*, przy ktorym W. O. TOBIASZ mieſzkał, był pod Tytułem S. Kazimierza. Swiętemu iednak Krolewicowi, iakby ſię nie podobało, aby pod Imieniem iego było potomſtwo, pod ktorego Imieniem y opieką był Kościoł Reformatow, y Dom żarliwego o honor Boſki Kaznodziei; ſprawił to przyczyną ſwoią, że cudem Boſkim po Chrzcie z podziwieniem przytomnych, *Syn narodzony*, gdy go przewiiano odmienił ſię w Corkę. Ociec zaś TOB*IASZ* po tak wielkim dowodzie ſwoiey niewinności, daleko w więkſzym u ludzi był poſzanowaniu, w doſkonałości poſtępuiąc. Gdy zaś przyſzedł czas za zaſługi odebrania nadgrody, w oſtatniey chorobie upraſzał W. Ociec, aby czytano Ewangelią S. Iana w Rozdziale 19. w ktorey gdy owe przeczytano ſłowa: *Skończyło ſię wſzyſtko*, BOGU Duſzę oddał w Krakowie; na ktorego Pogrzeb całe zeſzło ſię Miaſto, czcząc go iako Swiętego.



DNIA

DNIA XXI.

W O. MANSWET Sempinius w Akademii Krakowſkiey nauk wyzwolonych Doktor, potym u Reformatow pierwſzy Lektor y za Urbana Papieża VIII pierwſzy Prowincyał, mądrze, y cierpliwie wiele zniosł dla zasługi przed Bogiem, y utrzymania ściſłey obſerwancyi. Oſobliwie czaſu owego, kiedy poczynaiący ſię *Zakon w ſwoich* pierwiaſtkach wiele miał *trudności, do ułatwienia.* Pracami *tedy złamany*, ciężkiemi złożony chorobami, wſzyſtko cierpliwie znoſząc, do śmierci świątobliwey przygotowany, umarł w Warſzawie.



DNIA XXIII.

W O. ATANAZY Atyńſki wzgardziwſzy godnościami, do ktorych mu ſię ſłała droga w ſtanie Rycerſkim wſtąpił do Zakonu, gdzie tak zaraz poſtąpił, że ieſzcze Studentem będący uczyniony był Wikarym. Wkrotce uczyniony był Gwardyanem Konwentu Goreckiego, na ktore urzędy, że za oſobliwſzym Boſkim rozrządzeniem, był wezwany, utwierdziły to ſzczegulne łaſki w rożnych okolicznościach cudownie wyświadczone. Podczas, głodu oſobliwey doznawał nad ſobą y Bracią ſobie powierzonemi Boſkiey Opatrzności. Umarli bowiem (podobno chętnie od niego ratowani) częſto pokazowali ſię Dobrodzieiom, upominaiąc, ażeby łaknących Reformatow żywnością opatrowali. Prowincyałem będąc pieſzo zawſze wizytował Klaſztory. W Chorze uſtawiczny, od ktorego ſama go tylko oderwała choroba. Po powtornym Prowincyalſtwie, lat kilkanaście na ſamey ſtrawił modlitwie, y pobożności, Pochowany w Kościele Nowomieyſkim u ſwoich Braci.

K DNIA

DNIA XXIV.

W O. GRZEGORZ Gedanenſis, żarliwy tak młodzi nauczyciel, iak upartych Heretykow zwycięzca, ktorych więcey nad trzyſta do prawdziwey wiary nawrocił, a między niemi Markę właſną iuż podeſzłą. Odſzczepieńcow od Kościoła S. mocnemi dowodami częſto wiązał. Młode dzieci Wiary S. z wielką miłością, y łatwością nauczał; dla tego poſpolicie *Oycem duchownym* był nazwany. Z oſobliwego przywileiu Boſkiego, (modląc ſię po Iutrzni w Chorze) przyſzedł do niego Brat Zakonny przed tym zmarły, upraſzaiąc o Spowiedź, ktorey gdy go wyſłuchał, y potrzebne dał mu rozgrzeſzenie, zaraz ow zmarły zniknął. Gdy do chorey Xiężny Radziwiłowy Woiewodziny Malborſkiey iechał (ſtarym bowiem, y ſłabym będąc, tak pilney podroży pieſzo odprawić nie mogł) ſłudzy za pieniądze nic wcale do poſiłku doſtać nie mogli, ufaiąc iednak W. O. GRZEGORZ bardziey Opatrzności Boſkiey, niżeli ludzkim zamyſłom, poſzedł z ufnością proſząc o iałmużnę dla miłości Boſkiey. Rzecz dziwna, że czego za pieniądze ſługom przedać Wieśniacy niechcieli, proſzącemu Oycu, chętnie, y obficie ofiarowali. Zwątlony Zakonnemi pracami, przy wielkiey doſkonałości, zaſnął w Panu, y pochowany w Biały.



MARZEC



DNIA 1.

W O. DOMINIK Ieziorkowſki przykład wſzelkiey cnoty, y doſkonałości, był albowiem Magiſtrem Nowicyuſzow roſtropnym, Gwardyanem dozornym, Kaznodzieią żarliwym, y na wſzyſtkich urzędach Zakonnych chwalebnym. Gdy go iuż Prowincyałem obrać miano, śmiertelnie zachorował, y przez pięć dni, lubo nie zdał ſię bydź niebeſpiecznym, pilnie ſię do śmierci gotował; opatrzony SS. Sakramentami tego momentu, ktorego ſkonał, W. O. Felixowi Filipowiczowi, S. Teologii Lektorowi modlącemu ſię, w przedziwney światłości pokazał ſię mowiąc: *Oycze Lektorze, ia iuż odchodzę*; w tym widzeniu zniknął: a w tym czaſie dano też znać o śmierci pomienionego Oyca w tymże Klaſztorze Lubelſkim.



TEGOZ DNIA

W Brat IOZEF Reklewſki na ſamym początku wſtąpił do Reformy, w ktorey przy zachowaniu doſkonałym Reguły, przy pracach uſtawicznych, y modlitwie, aż do lat dziewięćdzieſiąt wieku ſwego dociągnął, y oprocz Korony za bezkrwawe męczeńſtwo w Zakonie należącey, zaſłużył ſobie męczeńſką nadgrodę. Gdy albowiem za panowania Iana Kazimierza, Rakocy Xiąże Siedmiogrodzkie, z Kalwińſkim Woyſkiem Węgrow, Polſkę naiachał; y Przemyśl obległſzy, chciał dobyć, a nie mogł,

Klaſztor Reformacki na przedmieściu będący zrabował; Z kąd gdy inſi Bracia uſzli, Sam W B. Iozef Staruſzek zoſtał, ktorego przed Nayś: Sakramentem modlącego ſię Heretycy w pâdłſzy z kłoli, y przed wielkim ołtarzem iako ofiarę Bogu miłą rozſiekali. w Przemyślu.



DNIA III.

W Brat IOZEF Otwinowſki zaſługi Rycerſkie, Godnosci przy urodzeniu wzgardził, y doſtateczną fortunę hoynie na ubogich rozdał. Z pokory, aby go na Kapłańſtwo nie święcono, wyproſił ſię. Oprocz zwyczaynego umartwienia, wſtrzemieźliwości, modlitw, czucia, poſtow, *biczowania,* zawſze myślił o tym, iakoby *ciało duchowi* nieprzyiazne podbił; *więc za ſzczegulnym* pozwoleniem *noſił na ciele* żelazne obręcze, y łańcuchy, a między palce zatykał oſtre igły, y ſzpilki, dla tego rąk (chyba dla potrzebney pracy) z rękawow nigdy nie wyimował. Do śmierci pobożnie ſię przygotowawſzy, umarł w Lublinie.



TEGOZ DNIA.

W Konwencie Goreckim umarł Brat Błażey Trawſki pracowity y nabożny, ktory dawnieyſzych od ſiebie przechodził w bogomyślności. Przy pracach nigdy powinności Chorowey nie opuſzczał, ale tak we dnie iak w nocy, na wſzyſtkie nabożeńſtwa inſzych uprzedzał. Zadney pracy nie zaczął, ktoreyby ſzczegulna nie poprzedziła modlitwa. Do Mſzy S. nabożnie ſługiwał; a gdy iuż chorobami y ſłabością ſił był przyciśniony, chęć tylko pobożna ſłabe ſiły zwyciężała, pragnął chętnie pracować, wiedząc iaka go oczekiwała po śmierci nadgroda, ktora mu ſię trafiła w Konwencie Goreckim.

DNIA

DNIA V.

W O. BENEDYKT Bułakowſki, iako pierwiaſtki Reformy mądrze, pracowicie y świątobliwie utrzymował, tak życia ſwego pobożnie dokończył. Urodzony w zacnym Domu, z Woyciecha Bułakowſkiego y Barbary Dąbrowſkiey. Młodość w Szkołach przy pobożnym wychowaniu ſtrawiwſzy, wſtąpił do OO Bernardynow, gdzie życia doſkonałością, nie tylko *rowiennikow*, ale y *dawnieyſzych w Zakonie* przechodził. W naukach wyzwolonych *biegły*; Filozofią, a potym Teologią w Lublinie pożytecznie Braci Zakonney dawał. *Dowiedziawſzy ſię* o mieſzkaiących w Ołomuńcu Braci Reformatach Polſkich, zapalony chęcią, w *ściſłym* uboſtwie ſłużyć BOGU, polecał mu gorąco tę ſprawę, aby on ią ſam, iako naylepiey wykierował. Gdy tedy przyiechał do Lublina O Prowincyał, upraſzał na Piſmie o pozwolenie, aby mogł ſtarą iuż Matkę ſwoię nawiedzić. Zatrudniony *na ten czas Przełożony, prożną* podpiſał kartę, y pieczęcią ſtwierdził daiąc władzę Oycu BENEDYKTOWI, *aby ſobie takie, iakieby mu ſię zdawało*, ſam napiſał pozwolenie. Widząc, że ſam BOG ułatwił mu wſzelkie trudności, zaniechawſzy wrodzoney ku Matce ſkłonności, napiſał ſobie pozwolenie przenieſienia ſię do Reformatow. Więc z trzema inſzemi Towarzyſzami, to ieſt: z O. Felixem Mąkowſkim, Bonawenturą Troſkoławſkim, y Bratem Pawłem z Wilna wybrał ſię za granice do Ołomuńca, gdzie na ten czas Reformaci Polſcy z *Oycem* Gabryelem Grodeckim w rozburzonym od Heretykow Klaſztorku przemieſzkiwali, a tam ſtanąwſzy, z miłością przyięty, w wielkim Ducha żył przez czas nieiaki uſpokoieniu. Ale cnota y nauka (lubo przeciwko ſkłonności Oyca BENEDYKTA) długo utaić ſię nie mogła. Więc od Przełożonych Generalſkich, do Wiednia poſłany, aby tam Braci Zakonnym dawał Teologią. Co z wielkim zaſzczytem Zakonu

uczynił, oſobliwie, że tam pod ów czas ſławny Teolog Soc: IESU Martinus Becanus teyże nauki był Profeſſorem, z ktorym O. BENEDYKT iawnie ſzkolne utarczki z pochwałą, y podziwieniem tak świeckich, iak Zakonnikow odprawował. Gdy W. O. Gabryel Grodecki z Papiezkiemi Liſtami powracał do Polſki, zaſtawſzy w Wiedniu W. O. BENEEDYKTA, onemu ſprawę Reformy zlecił, y ſwoim uczynił Kommiſſarzem, ſam nazad do Rzymu powrociwſzy. Ze zaś dla buntow Heretyckich Bracia długo w Ołomuńcu zmieſzkać nie mogli, z W. O. BENEDYKTEM bliżey granic Polſkich do Gliwic przenieśli ſię, gdzie pod rządem przykładnego Przełożonego w drodze doſkonałości mocno poſtępowali, y za iego modlitwą w niedoſtatku pożywienia, kilka razy cudownie opatrzeni byli. Gdy ſię po Polſzcze rozgłoſiła ſława świątobliwości mieſzkaiących w Gliwicach Zakonnikow; a oſobliwie W. O. *BENEDYKTA*, wielu z Młodzi *Polſkiey* tam poſpieſzyło, Zakonny przyimuiąc Habit. Y od W W. OO. *Bernardynow nie mało przenioſło ſię Braci*, za pozwoleniem Starſzych Zakonnych. Gdy W. O. Alexander Patawin od O. S. Papieża na wſparcie ſprawy Reformatow do Polſki był przyſłany; ſzczerze mu dopomogł tego W. O. BENEDYKT, tak: że wypiſać nie można wſzyſtkich prac, ktore dla miłości Boſkiey, y ugruntowania Reformy Polſkiey ponoſił. Y pobłogoſławił BOG łaſkawy pragnieniom *Sługi Bożego*, bo po wielu umartwieniach; *BB*. Reformatow wprowadził do Polſki, y ſam dwa razy w Kuſtodyi był *Kuſtoſzem, a potym gdy przez Urbana VIII*. Kuſtodie Reformackie Prowincyami uczynione były, on godnym był Prowincyałem Urzędy, (na ktore był wzięty) wielką żarliwością, przykładnym życiem, świątobliwemi *poſtępkami*, przy oſobliwſzey łaſkawości (ktora iednak nic oſtremu życiu nie przeſzkadzała) ozdobił. Wzmagała ſię na ten czas od pogranicza Niemieckiego iad ſwoy biorąca Herezya Kalwinow y Lutrow; ktorych bluźnierſką chcąc zatkać paſzczekę Władyſław IV. Krol Polſki, złożył Braterſką zmowę, Katolikow z Heretykami w Toruniu; aby albo przekonani o fałſze bydź mogli, albo przynaymniey

pozorne

pozorne dali wywody, na czym swoie zasadzali błędy. Zasiadł Imieniem Biskupow Ierzy Tyszkiewicz Biskup Wileński. Imieniem Krolewskim Ierzy Ossoliński. Że zaś sławna iuż była w Polszcze O. BENEDYKTA nauka, y świątobliwość, więc Maciey Łubieński, Arcy Biskup Gnieźnieński y Prymas, na tę rozmowę, między inszemi Teologami Imieniem swoim posłał O BENEDYKTA. Długo zwyczaiem Heretyckim prożnemi mowami, krzykiem y hałasem, zabierali czas Heretycy, aż za radą W. Oyca (na co wszyscy przystali) uchwalono, aby na *Piśmie* obydwie strony swoie dawały *wywody*. Zbiiał mądrze wykrętne *zarzuty* O. *Iszczepieńcow*, z wielkim ich podziwieniem, y nad głęboką nauką, y nad tym poszanowaniem, ktore mu zacni oświadczali Panowie. Y uznali dopiero, co za Godności był ten człek, ktorego oni nie dawno z wzgardą do Miasta przypuścić niechcieli, y przy Kościołku S. Wawrzyńca, z ofiarowanego mieszkania dla Braci wypędzili. Oraz, że skromność, y prostota Zakonna, nie była wzgardzonego umysłu dowodem, ale wielkiey pokory, y świątobliwości, świadectwem. Trzydzieści y sześć odprawiono zasiedzenia z Heretykami, ale, że przeciwko nauce *Chrystusowey*, y oczywistey *prawdzie Kościoła* S żadne im nie uchodziły wybiegi, więc z Cudzych Kraiow *sprowadzeni Heretycy* (a między *niemi naysławnieyszy* Husselman) potaiemnie uiechali za granicę, woląc tak sami w błędach zostawać, iak inszych w podobnych trzymać ciemnościach, niżeli pyszne głowy, skłonić ku prawdzie. Powrociwszy po tey chwalebney utarczce W O BENEDYKT do Braci swoich Zakonnych, z wielkiey życia doskonałości, codzień nowe dawał dowody, rozmnażaiąc tak w cnoty, iako w Klasztory Reformę. Na kilka lat przed śmiercią, spokoyne sobie obrał życie, pilno ćwicząc się w dziełach pokutnych y bogomyślności Pokora w nim osobliwsza była; dla tego nay, młodszym Braci z wielką usługował skromnością, y uniżonością, nie inaczey się tylko wielkim grzesznikiem nazywaiąc. Zwykł był mawiać, że dla występkow swoich nie tylko Zakonnego nie był godnym odzienia, ale z złoczyńcami

zelżywą ginąć śmiercią, y rowny z niemi mieć pogrzeb. W Klaſztorze Goreckim gotowego zaſtała śmierć, gdzie oſtatnią złożony chorobą, przed zgonem gorącą modlitwą polecał ſię BOGU, Nayświętſzey Matce, y SS Patronom, a gdy iuż mowić nie mogł, Krzyż w ręku trzymaiąc, y często całuiąc, nabożnie do ſerca przyciſkał. Po śmierci ciało piękne, y wdzięczne pokazało ſię iâkoby żyiącego człowieka, ktore do tego czaſu w Grobie Brackim ſpoczywa darem nieſkażytelności od BOGA ozdobione.



TEGOZ DNIA.

ZSzedł z świata W. O. BENIGNUS Perowicz. Ten Kapłanem Swieckim wſtąpił do Reformy, ale oſtrością Zakonnego życia ztrwożony, wrocił ſię na swiat, y lat prawie dwadzieścia kochaiącym był Reformatow Syndykiem. Około lat pięćdzieſiąt przełamawſzy wſzyſtkie przeſzkody, mężnie oſunął ſię na umartwienia, y co mu w młodſzym wieku ciężko było, to wſzyſtko w podeſzłym mile y przykładnie znoſił. A że był ſławnym Kaznodzieią, tego daru z pożytkiem duſz zażywał na chwałę Boſką, na tey pracy z poſłuſzeńſtwa czas wſzyſtek trawiąc, nic nie robił, tylko albo ſię modlił, albo na Kazania gotował. Nigdy ani prożnuiącego, ani rozmawiaiącego nie potrzebnie nie widziano. Po Kazaniu, zaraz ſzedł Spowiedzi ſłuchać. A do czego zachęcał z Ambony, wzbudzał mocniey w Konfeſſyonale; zaſiewaiąc ſłowo Boſkie podczas Kazania, y zaraz pożytek zbieraiąc pod czas Spowiedzi. Pracami, poſtami, umartwieniem zwątlony wpadł w ſuchoty, y chorobę ſkromnie znoſząc pobożnie gotował ſię na śmierć, ktora tym go mniey trwożyła, im bardziey świątobliwe życie utwierdzało w nim mocną nadzieię. Iuż był zaczął ſpokoynie konać, gdy iakoby z głębokiego zachwycenia, porwawſzy ſię, y na łożku uſiadłſzy, do przytomnych Braci zaczął mowić: *Ach! Oycowie, y Bracia! nie ufaycie własnym*

zaſtu-

co na sądzie Boſkim ſprawy nie przegrałem, żem dufał nie iako moim przed BOGIEM zasługom, gdyby mnie były zaſługi Chryſtusa Pana, y Matki tego Nayśw: nie poratowały. Co ſkończywſzy, znowu ſię na łożku położył, y ſpokoynie, BOGU Ducha oddał w Klaſztorze Stopnickim.



DNIA VI.

W Brat FELIX Bułat, lubo rodem Tatarzyn tak iednak powołanie do Wiary ſkuteczne bydź pokazał, że dowodnie poznać można było, że BOG (według Pawła S.) nie czyni rożnicę Tatarzyna, od wiernego. A że nie tylko w wierze S. był mocno ugruntowanym, ale w cnotach wſzyſtkich pilnie ſię ćwiczył, tym to utwierdził, że nad inſzych wiernych doſkonalſzym bydź pragnął, wſtąpił do Reformatow, gdzie dał dowody znaczney pobożności. Czyniło w prawdzie zrazu Oycom wſtręt wielki do niego, urodzenie w pogańſtwie. Ale gdy cierpliwości iego doświadczyli przez rożne umartwienia, ſtateczności w powołaniu, przez rożne okoliczności. Iako wybranego od BOGA do Zakonu, chętnie przyięli. Y dał dowody znaczne pobożnego życia, albowiem w cnotach nayprzednieyſzych uſilnie ſię ćwicząc, czas wſzyſtek na modlitwie y umartwieniu ciała trawił. Mało co ſypiał, y to na deſkach, iednę tylko rogożkę położywſzy. W nayciężſze mrozy okna w Celli nie zamknął, ale dobrowolnie nayręzſze zimna znoſił, bez wſzelkiego ſchronienia ſię przed złą chwilą. Cały ſprzęt iego był Krzyż y trupia głowa to zaś dla tego trzymał, że zapatrywaniem ſię na te dwie rzeczy, czuł w ſobie mocno wzbudzoną chęć, do rozmyślania Męki Chryſtuſowey y oſtatnich rzeczy. Iednym wytartym, y mocno połatanym obchodził ſię habitem. Umarł zaſług pełny w Konwencie S. Franciſzka na Puſzczy.

M TEGOZ

TEGOZ DNIA.

DOkończył życia doſkonałego W. Brat WOYCIECH Tokarſki, ktory od Dworu Nayiaśnieyſzego Krolewica Konſtantego Sobieſkiego wſtąpiwszy do Zakonu, ſtan proſty Braci Laikow obrał ſobie. Po śmierci iednak nieco przytrzymany w Czyſcu na wypłacenie pozoſtałych ieſzcze niedoſkonałości. Co tym oznaymił ſpoſobem: że Cellę, w ktorey mieſzkał, co noc umiatał; ſpytany y Imieniem Boſkim poprzyſiężony od Brata w podle mieſzkaiącego, odpowiedział: Ta mi naznaczona kara, że bez pozwolenia Przełożonego, trochę miodu praśnego położyłem w kącie tey Celli, ktory ſię nieoſtrożnie rozlał. Poty tedy *umiatać* to mieyſce będę, poki ſkaza z podłogi, y z duſzy za tę winę *przeciwko uboſtwu, nie będzie zgładzona za modlitwą* waſzą. W krotce iednak przeſtał pokuty, gdy ſię Bracia wſzyſcy za umarłego gorąco modlili, y *Przełożony* w przytomności zgromadzenia ſolemnie go od owey rozgrzeſzył winy. Umarł y pochowany, w Bieczu.



DNIA VIII.

WIelebny Ociec ANTONI Wodziński z młodości zaraz do dobrego życia uſpoſobiony przez pobożne Matki wychowanie. Była bowiem Pani wſzelkiemi cnotami ozdobiona. A lubo tego tylko iednego Syna miała, świeckiey iednak z niego nie pragnąc pociechy, do ſłużby Boſkiey go ſpoſobiła. Gdy zaś ſam oświadczył ſię z chęcią ſłużenia Panu BOGU w Zakonie Reformatow, na to ochotnie zezwoliła. Po uczynioney od Syna Profeſſyi, znaczne bogactwa (niechcąc mieć inſzego dziedzica dobr

ſwoich

ſwoich, procz Chryſtuſa) hoyną ręką ubogim rozſzafowała, y wyniſzczywſzy ſię z wſzyſtkiego, za ubogim Zbawicielem ſzła drogą Krzyża, y umartwienia, do Nieba; żyiąc oſtro, przy uſtawicznym umartwieniu w Zakonie Trzecim S. O. FRANCISZKA. Zebrała do Domu, ktory dla mieſzkania zoſtawiła uczciwe Wdowy, y nabożne Panny, z ktoremi pod rządem właſnego Spowiednika żyła przykładnie, przy modlitwie pracą rąk właſnych na pożywienie ſobie zarabiaiąc. Wiedząc o godzinie śmierci ſwoiey w dzień poprzedzaiący Swięto Nayświętſzey Panny *Anielſkiey*, Spowiednikowi o naſtępuiącym *rozſtaniu* ſię z ciałem przepowiedziała. *Y dla doſtąpienia Zupełnego Odpuſtu po pierwſzych* Nieſzporach, pilnie ſię wyſpowiadawſzy w nocy *Kommunią* S. przyiąwſzy przy gorących Aktach BOGU Ducha oddała. Syn zaś iey, w Zakonney doſkonałości, co raz to wyżey poſtępuiąc, ſtał ſię godnym oſobliwſzych darow BOGA Wſzechmogącego W Kazaniach był ſkuteczny z znacznym pożytkiem, przez wiele czaſow opowiadaiąc Słowo BOZE. Po wielu lat w przykładney świątobliwości przepędzonych, gdy wpadł w chorobę, myśląc o przyſzłey śmierci, uſłyſzał *ſtukanie do drzwi*, a potym *y* głos właſney Matki, upominaiącey o bliſkim rozſtaniu ſię z światem. *Zaraz tedy z wſzelką pilnością gotował ſię* do Sądu Boſkiego, a przyiąwſzy nabożnie Sakramenta Swięte, oddał BOGU Ducha, przy Matce ſwoiey pochowany w Bieczu.



DNIA IX.

WO. KAZIMIERZ Szczawińſki, Szlachetny z urodzenia, y cnoty. Oſobliwſzym gorzał affektem ku Przenayświętſzey MARYI Pannie, ſtarał ſię bowiem, żeby wſzyſtkie Iey Wigilie, oſobliwſzym umartwieniem, Swięta zaś goręt ſzym nabożeńſtwem, obchodził. Codzienne

zaś nabożeńſtwa, to oświadczały, że całą ufność w opiece, y przyczynie tey Swiętey Matki położył. Swego czaſu ſtanął na Ambonie, doſkonały, y miły Kaznodzieia, tym zaś mowa Iego była ſkutecznieyſza, że ſłowa z świątobliwemi zgadzały ſię uczynkami. Gdy czaſu pewnego kazał w Warſzawie, Dworzanina iednego mocno przeniknęły ſłowa Iego, więc paſſuiąc ſię długo z pokuſami, dnia trzeciego przyſzedł do O. KAZIMIERZA, oznaymuiąc mu ſtan ſwoy niebeſpieczny, y że ſię krwią właſną Szatanowi zapiſał. Wzbudzał go mocnemi dowodami do pokuty, y ufności w miłoſierdziu Boſkim, a gdy go raz, y drugi wyſłuchał Spowiedzi, zmiękczył ſerce, dawnemi grzechami zatwardziałe. Ze zaś ieſzcze rożne do nawrocenia przeſzkadzały mu widowiſka, Szatan ſię bowiem (chcąc go od przedſięwzięcia odſtraſzyć, y do zbawiennego życia iak naymocniey przeſzkodzić) to w *wielkiego pſa, to w dzikiego wieprza*, zamieniał, to w ludzkiey pokazował ſię oſobie, oznaymił *pokutuiący, o tych uprzykrzonych natarczywościach.* Iakoż odebrał tak mądrą, ſkuteczną, y pobożną radę, od O. *KAZIMIERZA, że po kilku przekonaniach,* z wſtydem, nieprzyiaciel Duſzy był odpędzony. Gdy zaś po zupełney ſpowiedzi mowił W. O. z pokutuiącym Rożaniec, mocno ſkruſzony; padłſzy na ziemię, tak gorzko grzechy ſwoie opłakiwał, że daley ſłow wymawiać nie mogł. Weyźrzał BOG na pokutuiącego *żal prawdziwy:* y utwierdził go o uwolnieniu z mocy ſzatańſkiey, gdy wkrotce potym za gorącą modlitwą W. O KAZIMIERZA *przy* niezwyczaynym wrzaſku, y wyciu, zrzucona *ieſt* kartka krwią Dworzanina piſana. On zaś wolny, y duchownie zupełnie uweſelony zoſtał. Inſzego także czaſu niewiaſta pewna wyznała, że przez lat dwadzieścia cztery, świętokradzko ſię ſpowiadaiąc, y grzechu zaboyſtwa dziecięcia ſwego taiąc, Kazaniem tegoż W. Oyca wzbudzona do pokuty, gdy ią przecie odwłaczała, za upomnieniem S. O. FRANCISZKA (ktory ſię iey widomie pokazał) aby poſzła nieodwłocznie do Reformatow na ſpowiedź; od tegoż Kaznodziei na ſumnieniu doſkonale uſpokoiona była. W uſtawiczney zaś

pracy

pracy nie ustaiąc, poszedł po nadgrodę do Pana w Konwencie Lutomirskim.



TEGOZ DNIA

ROzstał się z Swiatem W. O. *ZOSIUS* Bogensperger, *wszystkim miły, y przyiemny* Zakonnik, dla gołębiczey szczerości, y prostoty, *dla piękney* skromności y wielorakich *cnot. Samym* tylko Szatanom straszliwy; *ktorych*, mocą Boską z ciał ludzkich wyganiał. *Zeby* zaś tych upartych *Duchow* mogł łatwiey zwyciężyć, przy czystym życiu, ustawicznie martwił ciało swoie: żadnego odpoczynku nie pozwalaiąc zwątlonym siłom, ani w zaczętey życia ostrości nigdy sobie nie folguiąc. Wiele innych łask miał sobie hoynie użyczonych od BOGA. W dzień S. Katarzyny Bonońskiey, po dostąpionym Odpuście Zupełnym, y umyciu nog, lubo zdrowy, pożegnał przytomnych Oycow, y Braci, opowiadaiąc, że tegoż dnia miał się z światem pożegnać; co *się zpełniło, bo* zaszedłszy do Celli swoiey, ciężką wsparty chorobą, ustawicznie powtarzaiąc pobożne Akty, y westchnienia, umarł szczęśliwie w Koninie.



TEGOZ DNIA.

ZOstawił pamięć świątobliwości swoiey, y przykładnego życia, Brat Paweł Markiell, Niemiec, rodem z Lintz. Ten do Reformowaney Prowincyi Węgierskiey Nayświętszey MARYI Panny wstąpił, y tamże Professyą uczynił. Gdy zaś od iednego Oyca teyże Prowincyi (ktory do Polskich Reformatow był przedtym Kommissarzem Generalskim,) dowiedział się o scisłym zachowaniu Reguły w tym Kraiu, za dozwoleniem Starszych, przeniosł się do Reformowaney Prowincyi Mało *Polskiey*. Ze zaś

praca, poſłuſzeńſtwo, ochota, do wykonania wſzelkiego rozkazu ſpoſobiła go, oraz dla umieiętności ięzyka Łacińſkiego, do Apteki oddany, y urząd pilnowania chorych był mu zlecony; co on z wielką miłością, y pilnością czynił, a w lekarſkiey nauce doſkonale ſię wyćwiczył. Swieckich iednak leczyć nigdy ſię nie podeymował (chyba poſłuſzeńſtwem przymuſzony) częścią, aby roztargnienia w nabożeńſtwie nie miał, częścią, żeby tym ſamym Braci chorym mogł pilniey ſłużyć. Przez lat trzydzieści cztery niezmordowany w tey pracy bezſenne trawił na uſłudze nocy, żadnych iednak Zakonnych powinności nie opuſzczał, zawſze na Iutrznią wſtaiąc, rozmyślania godzinnego mocno pilnuiąc; myiąc codziennie w kuchni garki, y porcyiki. Regułę doſkonale zachował, y aby Przełożeni mocno iey zachowania pilnowali, pokornie upraſzał, y częſto żarliwie upominał. Lubo uſtawicznie Swieccy mu rożne Zakonne podarunki dawali, nic iednak przyiąć niechciał, coby iego ſamego pożytkowi ſłużyło. Nawet tego, co na potrzebę Braci zdać ſię mogło, użyczać innym nie śmiał, poki Przełożonych pozwolenia nie otrzymał. Więc nic wcale nie miał, oprocz kſiąſzki do nabożeńſtwa, y Habitu, ktory mu dano do zażywania. Na przyczynienie zaſługi P. BOG na niego dzieſięcioletnią dopuścił ślepotę, na ktorą on ſię wcale nie leczył, lubo wiadomy był ſpoſobow oneyże oddalenia, mowiąc, że BOG lepiey wie, co mi do zbawienia potrzebnieyſzego, ktorego on ſię woli bynaymniey ſprzeciwiać niechciał, przydaiąc, żę tak lepiey BOGA widział. Na to ſię tylko żalił, że tych czaſow mocniey na niego Szatan z pokuſami naſtępował, ale przeciwko nim ſkutecznej zawſze pomocy Boſkiey doznawał. Do Mſzy S. lubo niewidomy, nabożnie ſługiwał przytomnością umyſłu nadgradzaiąc wzroku niedoſtatek, dla tego bynaymniey, ani ſam roztargnienia nie miał, ani Kapłanowi w uſłudze omyłką iaką nie przeſzkadzał. Stacye Męki Pańſkiey poki miał cokolwiek ſił obchodził nabożnie, y wnętrznym natchnieniem nigdy żadney Taiemnicy odmalowaney nie uchybił. Czaſu reſztę na uſtawiczney modlitwie, y rozmyśla-

myślaniu trawił· iednak y miłości ku bliźnim nie zapominał, ale udaiących ſię do ſiebie, pobożnemi rozmowami cieſzył mądre, y pobożne, w rzeczach trudnych rady daiąc. Chorych ſkutecznie ratował, y chociaż z niemi częſto rozmowić ſię nie mogł, (oſobliwie gdy ſam chorował) niedoſkonałość iednak tych, ktorzy oznaymowali o cudzych ſłabościach, nadgradzał wnętrznego inſtynktu obiaśnieniem, dla tego wſzyſtkim radę potrzebną, y ſkuteczne lekarſtwa dawał, ktore *lubo* niewidzący, *doſkonale* mieſzał, y ważył, zawſze z pożądanym ſkutkiem. Więc *Doktorow* zaniechawſzy, rady *Iego ſłuchano, więcey* modlitwie, niżeli lekarſtwom ufaiąc. W Konwencie Chełmſkim, lubo wiele Braci śmiertelnie, y niebeſpiecznie chorowali, Prorockim iednak Duchem przepowiedział, że nikt przed nim z Braci w grobach tamecznego Kościoła nie miał bydź pochowany. Co ſię w lat kilka potym ſpełniło. Oſtatnia choroba Iego była puchlina: ktorą przy inſzych kalectwach znoſił przykładnie, y cierpliwie. Y lubo nie zdał ſię był tak bardzo niebeſpiecznym, on iednak (oprocz dawnieyſzego przygotowania) tego dnia, gdy ſkonać miał, o Sakramenta SS. upraſzał, do ktorych ſię *przez* powtorzoną *nie raz Spowiedź pobożnie* przygotował, y mile w BOGU zaſnął z żalem wſzyſtkich Braci, y Swieckich, *ktorzy* go iako człowieka Swiętego wyſławiali, y ſzanowali

Umarł, y pochowany w Chełmie.



DNIA X.

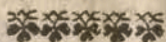
W O. BENEDYKT Oſiecki, uboſtwa Ewangelicznego prawdziwy kochanek, oprocz Habitu zewnątrz, y z wierzchu połatanego, y Brewiarza ſtarego, nic wcale nie miał. Mieſzkanie Iego był Kościoł, gdzie ſię uſtawicznie bawił. Cokolwiek mu zbywało czaſu od Choru, y powinnych zabaw, wſzyſtek w Kościele ſtrawił,

wił, iuż to modlący ſię, iuż prochy obmiataiąc, Ołtarze ubieraiąc, lub zamiataiąc. Pokory był oſobliwſzey, Przełożonym nawet będąc, poddanym Braci, gdy ſię trafiło bydź między nieznaiomemi, mieyſca uſtępował, y opieraiących ſię tego czynić, poſłuſzeńſtwem przyciſkał. Czas śmierci ſwoiey, y Imie tego Oyca, ktory miał dyſponować wiedział. Albowiem gdy rozumiano, że iuż konał, dawano mu Gromnicę, on iednak odpowiedział: *Nie umrę, poki O. Gwardyan z Pakoſkiego Konwentu nie przyidzie.* Y tak ſię ſtało: gdy bowiem O. Gwardyan powrocił, teyże nocy, ktorey mu dał oſtatnią Abſolucyą, mile w BOGU zaſnął, w Podgorſkim Konwencie pod Toruniem.



TEGOZ DNIA.

DOpełnił zaſług W O. MARYAN Guzikiewicz dla ściſłego zachowania Reguły, od OO. Bernardynow Ruſkich przeniosł ſię do Reformy, y ſtał ſię Mężem wyborney doſkonałości, Ducha nabożeńſtwa pełny, umartwieniem prawie żyiący. Prożnowania nieprzyiaciel głowny, dla tego, albo uſługami zbawiennemi, albo piſaniem, albo modlitwą zabawiał ſię. Stateczność ſługi ſwoiego chciał BOG obfitſzą Koroną nadgrodzić, dla tego, iak na drugiego Tobiaſza ślepotę dopuścił, ktore kalectwo nie tylko znoſił przykładnie y cierpliwie; ale wziął ſobie za oſobliwſzą do zaſługi pobudkę; albowiem co mu od modlitwy zbywało czaſu, na ſłuchaniu ſpowiedzi, y dawaniu rad zbawiennych trawił. Rożnemi chorobami, y boleściami przed śmiercią doświadczony, z dziwną to wſzyſtko zniosł cierpliwością. Słowa wymowiwſzy Pawła S. *Chcę ſię rozłączyć, a żyć z Chryſtusem;* poſzedł do tego, ktorego pragnął w Konwencie Krakowſkim.



DNIA XIII.

W Brat ROMUALD Grądzki Dyakon, pokorny, nabożny, pracowity, ſuchotami y gorączką wyſuſzony do śmierci ſię gotował. Pod czas Komplety w Sobotę zachwycony, zdało ſię przytomnym, że ſkonał, przyſzedł iednak do ſiebie; od Braci ſpytany, coby ſię z nim działo? proſiwſzy aby *uſtąpili*, Spowiednikowi opowiedział, że *na ten czas* w wielkiey iaſności widział *TROYCĘ Nayświętſzą* z niewypowiedzianą *ſłodkością ſwoią*. Rozumnie obawiaiąc ſię Spowiednik, żeby nie było iakie omamienie Szatańſkie, chciał doświadczyć, ieżeli to widzenie, co duchownego w nim zoſtawiło; albo też (iak przy fałſzywych widzeniach trafiać ſię zwykło) pycha wnętrzna, pokornego nie odmieniła umyſłu, więc mocno go zgromił, y ſpytał, czyli to widział do ſiebie, że był takim grzeſznikiem, ktory łaſk Boſkich wcale ieſt niegodny? Odpowiedział pokornie, że to bardzo dobrze uznawał; y że zapewne był naywiękſzym grzeſznikiem, ktory ciężko BOGA obrażał. *Z ktorey* odpowiedzi uznał Spowiednik, że BOG łaſkawy przyſzłey chwały Słudze ſwoiemu dał zadatki. Mądrze iednak utwierdzaiąc go w pokorze, wierze, y nadziei, na zwyczayną walkę przeciwko Szatanowi uſpoſobił. Gotuiąc ſię tedy pobożnie do śmierci, nazaiutrz umarł, y pochowany w Warſzawſkim Kościele. Tegoż ſamego dnia, ktorego ſkonał w Warſzawie, widomie pokazał ſię Sioſtrze ſwoiey w Poznaniu, a gdy go ta przywitać chciała, uſunął ſię, y rzekł: *Nie dotykay ſię mnie, bom iuż umarł. Ty zaś gotuy ſię, gdyż dnia piątego za mną poydzieſz.* Stało ſię wſzyſtko: ona bowiem do opowiedzianey śmierci pilnie ſię gotuiąc, dnia naznaczonego, życie ſkończyła.



O TEGOZ

TEGOZ DNIA.

POſzedł do BOGA po nadgrodę za prace W. O ANTONI Kołudzki, na rożnych urzędach Zakonnych nigdy niepoſzlakowany, y owſzem mądrze rządząc, wſzyſtkich pobożnością, y dobrym przykładem do życia doſkonałego pobudzał Oſobliwie zaś będąc Magiſtrem Nowicyuſzow, młodź ſobie powierzoną w pobożności, y Zakonnym życiu pożytecznie ćwiczył, łatwość w nauczeniu rzeczy duchownych, tym więkſza była dla młodych, że widzieli to wykonane w ſkutku od Magiſtra, czego dowodnemi ſłowami nauczał. A iako żył pobożnie, tak do śmierci przygotował ſię pilnie, bo w oſtatniey chorobie dokończywſzy ośmiodniowey Rekollekcyi, dokończył y życia *w Szczawinie.*



TEGOZ DNIA

ROzſtał ſię z Swiatem W. O. TOMASZ Strępkowſki w wſzelkiey cnocie doſkonale wyćwiczony, ściſłego ubostwa, głębokiey pokory kochanek, oſobliwie ćwiczył ſię w modlitwie, y nabożeńſtwie, tak wnętrznym przez bogomyślność, iednocząc ſię z Bogiem, iak zewnętrznym w cnotach, y uczynkach doſkonałych ćwicząc ſię uſtawicznie. Dla tego czas wſzyſtek dzienny, y nocny w Chorze trawił, lub w Kościele; te mieyſca za naymilſzą dla ſiebie na uſpokoienie ducha maiąc puſzczą. Mſzą S. z ſkruchą y nabożeńſtwem odprawował, a wſzyſtek zbywaiący czas na przygotowaniu ſię, y dziękczynieniu trawił. Wzgardziciel ſiebie ſamego oſobliwſzy, nie tylko Starſzych winnym czcił uſzanowaniem, ale rownym, owſzem młodſzym zwykł ſię był upo karzać: podło o ſobie rozumieiąc, y mowiąc. Przepędziwſzy w Zakonie lat pięćdzieſiąt, oddał BOGU Ducha w Konwencie Kętſkim.

DNIA

DNIA XV.

W. O. WAWRZYNIEC Lachowſki, częſto Gwardyanem lub Wikarym bywał obierany, dla znamienitych cnot, y doſkonałośći. Zarliwy o zachowanie praw Zakonnych, od młodośći ſamey, iako na pobożnośći y modlitwie zaczął, tak w tych cnotach uſtawicznie poſtępował Od *BOGA* ſzczegulną łaſką uzdrowienia chorych obdarzony, nad niemi czytaiąc, y modląc ſię, *pożądane* przywracał im zdrowie. Od ktorey pracy dla miłośći bliźnich podiętey, ani go choroby, ani zgrzybiała ſtarość nie odrywała. Umarł w Kaliſzu.



DNIA XVIII.

W. O. ANTONI Strozius rodem Włoch, Kommiſſarz Apoſtolſki, na świecie Oboyga Prawa *Doktor, Pawła V. Papieża* Prałat Nadworny, y Gubernator Miaſta Narnii. Do Zakonu wſtąpiwſzy, wſzelkiey doſkonałośći był wzorem. Dla zaſług, y znakomitych cnot, Wikarym Generalſkim był obrany, ale dwa lata tylko rządząc, a uważaiąc, że mu tak obſzernego Zakonu ſprawy do wnętrznego uſpokoienia, y ulubioney oſobnośći przeſzkadzały, z wielką pokorą urząd ten złożył. Ponieważ zaś na ten czas w wielkim ućiśnieniu była Reforma Polſka, y żarliwi o ściſłe zachowanie Reguły; tak wiele cierpieli, że ſię ich prześladowaniem ſłabſi od doſkonałośći odrażali. Dla tego ubodzy Bracia, o pomoc y pociechę do Stolice Apoſtolſkiey, udać ſię muſieli. Y lubo O. S. Papież wiedział dobrze, że W.O. ANTONI, nie tylko urzędami wſzyſtkiemi gardził, ale zpracowany przy znacznych latach, nie miał tak wiele ſiły, ażeby trudom mogł wyſtarczyć. Iednak wiedząc o iego pobożno-

ści, y w rzeczach trudnych dzielności, przy tym ſkłonną chęć na wykonanie rozkazow Papiezkich, oraz wielką ochotę do uſługi bliźnim, oznaymił mu wolą ſwoię, y do Polſkich Prowincyi OO. *Bernardynow*, y Reformatow Kommiſſarzem Apoſtolſkim naznaczył, dla ugruntowania ściſłego zachowania Reguły. Niechciał ſię W.O ANTONI Naywyżſzego Paſterza Kościoła S. ſprzeciwiać *woli*, ale maiąc ią za wyrok Boſki, bez wſzelkiey wymowki, przyiął chętnie tak wielką pracę, dla pożytku tak wielu Braci ſwoich, ktorzy w miłoſierdziu Boſkim, y Papiezkiey opiece, oſtatnią złożyli nadzieię. Wiele bardzo na tym urzędzie poniosł przykrości, nie tylko odległe *OO*, Bernardynow wizytuiąc Klaſztory, (*do* niektorych tylko naznaczywſzy ſwemi Namieſtnikami Reformatow) ale dzieląc ie na cztery Prowincye, Wielką, y Małopolſką, Ruſką y Litewſką, Roku 1628. Po ktorym *urzędzie, zawſze ulubionego ſzukaiąc pokoiu*, mieſzkał u Reformatow ſwoich przykładnie pokorny. *Albowiem dla Braci zbudowaniem wſzyſtkich*, *ktorzy* go znali, chleba żebrał. Sama układność powierzchowna, dowodem była wnętrznych cnot, w ſtopniu doſkonałym; a do życia świętobliwego, zabawiających ſię z nim, ſkutecznie wzbudzała. Dla tego wiele do ściſłego zachowania Reguły Iego zachęcało ſię przykładem. Od OO. Franciſzkanow trzech Kuſtoſzow, trzech Diffinitorow, y ſześćdzieſiąt innych Oycow, y Braci do Reformy przyiął. W urzędach roſtropny, w *czuciach*, y pracach *uſtawiczny*, w przykrościach, y krzywdach cierpliwy. Poſzedł do BOGA po zapłatę za prace Roku 1628. z wielkim żalem Krola Zygmunta III. ktory cieſzył ſię bardzo, widząc, że pod Iego panowaniem doſkonałość w Zakonie S O. FRANCISZKA gorę brała, za ſtaraniem tegoż pobożnego Oyca. Pochowany w Warſzawie u Reformatow.



TEGOZ

TEGOZ DNIA.

ZAſnął w Panu W. O. ALEXY Dąbkowſki, ktory tak mocno dobiiał ſię Nieba, że z naywiękſzego umartwienia, ktore albo mu ſię trafiło, albo ſam dla poſkromienia ciała właſnego wynalazł, bardziey ſię cieſzył, niżeli chory, z *przywroconego* ſobie zdrowia. Przy uſtawicznych pracach, na ktore ſię ſam dobrowolnie narażał, ducha nabożeńſtwa nigdy nie tracił, y owſzem przymnażał. *Podczas powietrza będąc Gwardyanem* w Włocławku, ſam kazywał, zapowietrzonym uſługiwał, y Sakramenta SS. adminiſtrował, nie maiąc żadnego względu na zdrowie y życie właſne. Strzegł iednak cudownie Pan Sługi ſwego, y z śrzodka niebeſpieczeńſtwa zdrowo wyprowadził. Gdy zaś BOG łaſkawy tę plagę uśmierzył, W. O. ALEXY (będąc od BOGA upewniony o przyſzłey nadgrodzie, y o naſtępuiącey wkrotce godzinie zeyścia) ludziom przytomnym na Kazaniu śmierć ſwoią, y dzień iey, przepowiedział. *Do ktorey pobożnie przygotowany*, ſzczęśliwie umarł. Tamże w Włocławku pogrzebiony.



DNIA XIX.

POſzedł po nadgrodę do Pana W. Brat ANTONI Szymanowicz. Ten od wſtąpienia do Zakonu, ſtarał ſię o to, ażeby iak naydoſkonalſzym był Sługą Bożym. Dla tego pilno ſię nayprzod ſtarał, aby naymnieyſzym powinnościom ſtanu ſwoiego zadoſyć czynił. W uſługowaniu Braci tak był pilnym, że y nieproſzony narażał ſię. Modlitwy zaś, nie tylko z powinności nabożnie pilnował, ale gdy mu czaſu cokolwiek zoſtawało od prac z poſłuſzeńſtwa naznaczonych, albo z miłości bliźniego po-

diętych, trawił go na ulubioney z BOGIEM zabawie. Chciał Pan łaſkawy pokazać, iak mu było miłe Sługi Iego nabożenſtwo, gdy rozgorzałego pod czas modlitwy wnętrznym ogniem, widywano nie raz cudowną otoczonego światłością. Dokończył wieku ſwego doſkonale y pochowany w Warſzawie.



DNIA XXI.

W O. FRANCISZEK Rychłowſki, urodzony z znaczney Familii w Województwie Sieradzkim; od ſamey młodości garnął ſię do BOGA, w doſkonałości zawſze poſtępuiąc. Chcąc zaś pierwiaſtki wieku ſwego iak nayprościey do oſtatniego kierować końca, oraz naśladować *Chryſtuſa, porzuciwſzy świata przynęty*, wſtąpił do Zakonu WW. OO. Bernardynow Małopolſkich Czas, przez ktory tam bawił, na naukach potrzebnych, y poſtępku duchownym trawił. Tego mocno pilnował, aby poślubioną Regułę iak naylepiey zachował. Uznawaiąc zaś do tego niektore przeſzkody, przenioſł ſię do Reformatow. Wnętrznym uſpokoieniem pocieſzony, zaprzągł ſię mocno do *pracy Zakonney*. Nie ſprzykrzyły *mu ſię* (*czaſem* po kilka wraz złączone) prace, ale dla pożytku Braci, wſzyſtko było *mu* letko, *znośno*, y miło. Dwa razy Filozofią, *pięć* razy Teologią całą, przy inſzych pracach Braci wydał. Iednak oprocz zabaw Zakonnych, muſiał ſię często podeymować tych prac, ktore pożytkowi całego Kościoła S. ſłużyły. Na ktore nie narażała iego właſna wola, lub płochość, ale Przełożonych rozkaz y pożytek Duſz Krwią Chryſtuſową odkupionych. Na prożbę I W. IMCI Pana Iana Wielopolſkiego, Kaſztelana Woynickiego, potym Wojewody Krakowſkiego, za pozwoleniem Krakowſkiego Biſkupa, w Rozmowie publicznie z Wiſzowatym Aryanow nayſtarſzym Miſtrzem, miał dyſputę: ktorego prawdą Wiary, y racyami związał; a za tym wielu

z przy-

z przytomnych do Chrztu, y Wiary Swiętey nawrocił. Kazania Iego pełne pobożności y Ducha Apoſtolſkiego, ktore Trzebicki Biſkup Krakowſki drukować, y aby każdy Kapłan Swiecki miał, ie u ſiebie (iako wzor nauki Chrześciańſkiey) rozkazał. Wiele inſzych rzeczy piſał, ktore prace zawſze od gorącey modlitwy poczynał. Gwardyanem, oraz Kaznodzieią Katedralnym w Przemyślu będąc, przez lat trzy, tak ſkuteczne były Iego ſłowa, że wielu nie tylko grzeſzników *do pokuty, ale* Schiſmatykow do Wiary nawrocił. Maiąc w wielkim poſzanowaniu, *y uwadze* tego Męża S. oraz życząc, *ażeby doſkonałość* Iego widzieli wſzyſcy *Kapłani, y z* niey ſię budowali. Staniſław *Zbąſki Biſkup* Przemyſki, zlecił mu, ażeby maiących ſię święcić, Kapłanow na Proboſtwa poſtępuiących, y inſze godności duchowne, examinował. *Oraz* aby na mieyſcu Iego Dyecezyą wizytował, co on z zwyczayną pokorą, y zbudowaniem wſzyſtkich, pieſzo z iednym Towarzyſzem, obchodząc Kościoły, doſkonale wypełnił. Oprocz piwa, żadnego nigdy trunku nie pił. W pokorze zawſze ſię ćwiczył, y żadney okoliczności do wykonania tey cnoty nie opuścił. Naczynie, y nogi Braci zawſze umywał, chleba tak dla Braci, iak dla ubogich żebrał, ktorych po Oycowſku z iałmużny opatrywał. *Miłoſierdzia nad bliźnim był nieporownanego,* że ſuchym okiem patrzyć nie mogł na nędze bliźnich, gdyby iey poratować iakimkolwiek ſpoſobem nie miał. Szlachcica na Woynie zkaleczonego, y w Bramie porzuconego, ſam potrzebami opatrywał. Drugiego wcale opuſzczonego wziął do Klaſztoru, y wygodę mu czynił, żebrząc na potrzeby iego, y iako miłoſierny Samarytan, z zbudowaniem wſzyſtkich, opatrywał. W Krakowie inſzego Szlachcica Łuczyckiego, w Celli ſwoiey trzymał za dozwoleniem Starſzych, y iakoby ſamego miał przed oczami Chryſtuſa. Zadna mu praca ciężka nie była, żadna obrzydliwość niezdawała ſię przykra; owſzem, że tenże chory, oraz był niewidomy, wſzyſtkie naypodleyſze uſługi, onemu oświadczał. Sciſłego ubóſtwa ſtrzegł, iako nayſzacownieyſzey perły. W Rozmyślaniu Męki Pańſkiey był bardzo pilny, tak; że

y w drodze Medytacyi zwyczayney nie opuścił. Do Mſzy S. z taką gotował ſię pilnością, iakby zaraz na Sąd Boſki miał ſtanąć, BOG też łaſkawy kochanego Sługę, dla chwały ſwoiey, nigdy ſię nie żałuiącego; cudownym nie raz ratował ſpoſobem. W Kaplicy I. W. Szembeka, gdy mu przed wypiciem Krwi Pańſkiey, ſtraſzny paiąk wpadł w Kielich, odważnie go wypił, ktory modlącemu ſię, y przypadek ten Boſkiey polecaiącemu Opatrzności, żywy kichnieniem nozdrzami wypadł Drugi raz przez omyłkę miaſto wina dano mu wody arſzenikiem, y miodem zaprawney, ktorą bez Szkody ſwoiey, y naruſzenia zdrowia, wypił, a omyłkę cudzym błędem popełnioną, bez wſzelkiego zmieſzania, poprawił. Urzędy Zakonne mądrze, chwalebnie, y pobożnie, ſprawował. Lektorem Kaznodzieią, y Gwardyanem wraz będąc, że wſzyſtkim tym trudnym pracom (bez upadku na ſiłach lub iakiego błędu) zadoſyć uczynił, za cud oſobliwſzey łaſki Boſkiey poczytać ſię powinno Kuſtoſzem *Prowincyi raz, Diffinitorem* trzy razy, Wikarym Prowincyalſkim, a potym Kommiſſarzem naznaczony, Prowincyałem trzy razy poſtanowiony, Klaſztory zawſze piechotą nawiedzał, nic umartwienia nie umnieyſzaiąc, owſzem w drodze uſtawicznie każąc. Dwa razy do Rzymu na Kapitułę Generalſką, pieſzo, y bez wſzelkiey opatrzności ludzkiey, chodził W napominaniu Braci był łaſkawy, oraz y żarliwy, przy ktorym te miał ſpoſoby, ktore do poprawienia były nayſkutecznieyſze, a żadnego nie obraziły. O cudzych poſtępkach nagannych, ani mowił, ani nigdy ſłuchać niechciał. Uwłoczącym, ieżeli mogł ſłowem, ieżeli nie, ſkinieniem przyganiaiąc. W Piątki przez dzieſięć lat nic nie iadał, inſzych czaſow w ſkromnych potrawach, był umartwiony, mało co iedząc. Dwie rzeczy ſzczegulnie, a dopieroż wraz, zrzadka w ludziach ſię znayduiące, miał na wyſokim doſkonałości ſtopniu, na przykład, y podziwienie innym, to ieſt: wyſoką naukę, y głęboką pokorę, w ktorey ſię uſtawicznie ćwiczył. Trzeci raz Prowincyałem obrany (zawſze boſo, y piechotą chodząc) gdy piątą Wizytę konczył, śmiertelnie zapadł w Magierowie; Przybiegli,

biegli Bracia Konwentu Lwowſkiego, przed ktoremi ſię wyſpowiedawſzy, z rąk Proboſzcza przyiął Nayświętſzy Sakrament. Ledwie go uproſzono, aby na przyſłanym od Dobrodzieia Wozku iachał, ale gdy ſię choroba wzmagała, pod Dąbrowicą proſił, aby go zſadzono. Przy drodze tedy na rozpoſtartym płaſzczu położony, oznaymiwſzy, że ſię iuż zbliżała śmierć, modlitwie przytomnych pokornie ſię polecił. Iednak y w tey oſtatniey ſłabości, Kapłańſkich niechciał opuścić pacierzy. Mowiąc zaś Iutrznią z Socyuſzem, gdy powtorzył owę Antyfonę: *Nuże Sługo wierny! wniydź do wesela Pana twoiego*, tamże BOGU Ducha oddał. Ciało do Lwowa przywiezione, y przez wſzyſtkie Zakony uroczyście było wprowadzone, przy wielkim ludzi zgromadzeniu (ktorzy go Swiętym bydź wyznawali, ciſnąc ſię, aby przynaymniey Habitu dotknąć ſię mogli) Ieden z Swieckich Prałatow Godny y Pobożny, dowiedziawſzy ſię o śmierci Męża Bożego, głęboko weſtchnął mowiąc: *Naſza Dyecezya y waſza Reforma wiele bardzo przez śmierć tego Oyca utraciła. Tego wieku nie widziałem w Polſzcze zakonnieyſzych ludzi, nad dwoch, pobożnością, nauką, y pokorą, oſtrością życia, umartwieniem, w Słowie Bożym żarliwością, przykładem, wzroſtem, y na twarzy sobie wcale podobnych; to ieſt: Xiędza Kaſpra Drużbickiego Jezuitę, y Oyca FRANCISZKA Rychłowſkiego Reformata.* Iakoż obadwa częſto ſię z ſobą widowali, na duchownych rozmowach, wnętrzne, y pokorą pokryte zaſługi poznawali, y zobopolnie modlitwami ratowali. Ciało tego W Sługi Bożego w proſtey trumnie odkrytey złożone, pod oknem na wſzyſtkich ſłotach ſtoiące, gdy ſię pierwſza rozſypała, w inſzą przełożone, iuż bliſko ſta lat zupełne zoſtaie.



TEGOZ DNIA.

ZAſnął w Panu W. Brat RUFIN Arazmin, rodem z Szwecyi, wprzod waleczny Zołnierz na świecie,

potym do Wiary S. nawrocony, wkrotce hołdować zaczął Chryſtuſowi w Zakonie S. O. FRANCISZKA, w cnotach wſzyſtkich taki brał poſtępek, że ſię zdał ſzczegulnie do tego urodzony, aby dobrze czynił. Pokora głęboka wſzyſtkim go zalecała, a przyłączone do niey ochotne poſłuſzeńſtwo, przykładem było wſzyſtkim do naśladowania. Wymyśnemi ſpoſobami martwił ciało ſwoie, nie tylko poſtem y biczowaniem, ale inſze oſtrzeyſzey pokuty wynayduiąc męki, z podziwieniem inſzych Braci, iak mogł żyć, y pracować, codziennie wyniſzczaiąc ciało, y ſiły. Czterdzieści lat w Zakonie przeżywſzy, czas zeyścia ſwego przepowiedziawſzy, umarł w Pińczowie.



DNIA XXII.

W O. KAPISTRAN Badowſki, nayprzod wſtąpił był do OO. Franciſzkanow, a według Uſtaw Zakonnych, żył doſkonale, y pobożnie. Ze zaś Pan BOG chciał go ściśleyſzą y oſtrzeyſzą ścieſzką prowadzić do chwały przeznaczoney: oſobliwſzym ſpoſobem oznaymił mu w tym wolą ſwoię. Albowiem gdy za rozporządzeniem Przełożonych bawił ſię w Neapolim, widomie pokazała mu ſię Nayświętſza MARYA Panna, y upomniała. aby przenioſł ſię do Reformatow Polſkich, oraz przykazała, aby nikomu widzenia, aż przed śmiercią nie opowiadał; co on wiernie wypełnił. Zyiąc lat ſiedmnaście w Reformie, z znaczną pobożnością, to świadectwo przed ſamą śmiercią na piſmie oddał O. Gwardyanowi. Umarł w Białey.



TEGOZ DNIA.

W O. SAMUEL Topayner, zachęcony relacyą o ścisłey Reformie w Polszcze, z Tyrolu tu się do Zakonu prosił, gdzie w wszelkiey doskonałości postępuiąc, gdy od pewney Pani po usłudze duchowney, w ciężką zimę powracał, częścią chorobą zarażony, częścią tęgością *mrozow przeięty*, śmiertelnie zachorował. *Przed* skonaniem pokazał mu się *S. Antoni, z Socyuszem nieznaiomym, cieszac chorego* słowami, y do zgonu umacniaiąc, więc przy wnę*trzney* radości, (ktora się na twarz wydawała) zasnął w Panu w Pińczowie.



DNIA XXIV.

W O. DANIEL Czapliński, nad stan Szlachecki, obrał *pokorę Chrystusowę*, wstąpiwszy do Braci Mnieyszych Reformatow, gdzie żył przy ścisłym zachowaniu Reguły w osobliwey skromności. Gwardyanem, lub Wikarym, około lat trzydzieści będąc, nie tylko do dobrego Braci zachęcał, ale mocnym przykładem prowadził. Albowiem nic nad innych sobie nie wygadzał; ale pospolite życie zachowuiąc, to miał za cel, ażeby czas wszystek (ktory mu od powinnych zabaw zbywał) na modlitwie trawił. Dla tego we dnie y w nocy, z Choru prawie nie wyszedł. Mszą S. z takim odprawował nabożeństwem, że o wszystkim inszym wcale zapomniał, ktorą skończywszy, przedziwną słodyczą napełniony, czas długi na rozpamiętywaniu tey Taiemnicy trawił. Nigdy go nikt prożnuiącego nie widział. W Solcu, iako w ustronnym Klasztorze, pobożnie się do śmierci gotował, y przepędziwszy

lat pięćdzieſiąt y pięć w Zakonnych pracach, poſzedł po zapłatę do Pana. Tamże w Solcu pogrzebiony.



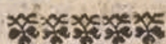
TEGOZ DNIA

W Konwencie Brzezińſkim z wielką nadzieią wieczney chwały, ſkończył dni życia ſwoiego W.O. ANTONI Zbrożek, ktory nayprzod wſtąpił był do OO. Franciſzkanow, y na rożnych Urzędach (iako człowiek zacny tak urodzeniem iako też Zakonną mądrością) dał dowody doſkonałości ſwoiey. Gdy ſię w ciężkiey chorobie leczył w Łowiczu, zdało ſię przytomnym, iakoby ſkonał, dla tego y o Pogrzebie iego iuż myślono. Ale z zachwycenia owego przywrocony do zmyſłow, opowiedział przytomnym, że był ſtawiony pod on czas na Sąd Boſki, na ktorym ſłyſzał Dekret potępienia ſwoiego, a gdy żadnego nie widział Przyczyńcy, poſtrzegł tam przytomną Przenayświętſzą MARYA Pannę: że zaś ſzczegulne do niey miewał nabożeńſtwo, a ztąd y wielką ufność w Iey wielowładney opiece; y na ten czas pokornie Iey ſię polecał. Iakoż za tey Pani przyczyną, od wykonania ſtraſznego onego wyroku, był *uwolniony, pod tą kondycyą,* ażeby na czynienie pokuty wſtąpił do Zakonu S. O. FRANCISZKA ściśleyſzey Obſerwancyi. *Przyſzedłſzy tedy* wkrotce do pierwſzego zdrowia, z wielką ochotą wypełnił rozkaz; a odmieniwſzy ſtan y życie, iął ſię mocno uczynkow pokutnych, w niezwyczayney życia oſtrości grzechy ſwoie opłakuiąc. Do czego wzbudzony bywał (ieżeli kiedy oziębłość w ſobie poczuł) przewinienia dawnego brzydkością, y wyroku na czas odwołanego ſrogością. Gotował ſię do powtorney śmierci z wielką oſtrożnością, uſtawicznym umartwieniem, oſtrą pokutą, y gorącą modlitwą. A naoſtatek dopełniwſzy przeznaczonych dni, y zasług, ſzczęśliwie BOGU Ducha oddał.

DNIA

DNIA XXV.

ROzstał się z tym światem W. O. FLORYAN Przytycki, Zakonnik bogoboyny, wszelakiemi cnotami ozdobiony. Na modlitwie tak ustney, iak umysłowey, czasu naywięcey trawił. Postami, niedospaniem y rożnym umartwieniem, ciało swoie ustawicznie dręczył. Osobliwą miał żarliwość chwały Boskiey, dla tego w usłudze bliźnim, słowem, y przykładem, był niespracowany. Miał łaskę uwolnienia, od rożnych przypadkow przez czarodzieystwa nasłanych. Ktorey skromnie, nabożnie, posłusznie, na większą Chwałę Boską zażywał. Ze zaś łaski Boskie, z cnotami złączone, bardzo go okazałym czyniły, więc od wszystkich, iako człowiek Swięty był czczony. Mocno się Sakramentami SS. na drogę wieczności opatrzywszy, umarł, y pochowany w Zamościu.



TEGOZ DNIA.

ZSzedł z tego świata W. O. AUGUSTYN Ostrowski Zakonnik skromny, y pobożny, takiey był cichości, że go nikt (chociaż się iaka trafiła przyczyna) rozgniewanego nigdy nie widział. Owszem gdy z niedościgłych Boskich wyrokow, dla doświadczenia stateczney cierpliwości, przypadła na niego iakakolwiek przykrość, tak ią skromnie zniosł, że iawnie widzieć było można, w iak wielkiey ostrożności trzymał serce swoie, ktorego żaden niepomyślny przypadek wcale zmieszać nie mogł. Przy zwyczaynych pracach Zakonnych, tak chętny był, y ochotny w usługiwaniu wszystkim, że ponieważ mu BOG pozwolił daru umieiętności rożnych zabaw ręcznych, nigdy się z żadney roboty, lub usługi (chociażby naytrudnieyszey) nikomu z Braci nie wymowił. W posłuszeństwie żadnych

ſobie granic nigdy nie zakładał, ale na wſzelkie rozkazy Przełożonych chętnie był gotowy. Nigdy ſię z tego co mu zlecono (gdyby nayprzykrzeyſza rzecz była) słowem, albo ſkinieniem nie wymawiaiąc. Lubo zaś nad dwa lata w Zakonie, zdrowie mu czerſtwe nie służyło: ale wpadłſzy w nieuleczone ſuchoty, zawſze był słaby, a częścią dla umartwienia, częścią z rozkazu Lekarzow mało co iadał, tak iednak wyniſzczony, ani ſpolney modlitwy, ani uczęſzczania do Choru nie opuſzczał. Owſzem przez całe życie, pobożnego przykładu był wzorem. Milſzym iednak umieraiący był widowiſkiem. Albowiem na puł godziny przed ſkonaniem, od przytomnych Braci, do żalu za grzechy wzbudzany, odpowiedział: *Miłoſierdzie Boſkie na demną*. A gdy go mocnemi słowy O. Gwardyan pobudzał, ażeby uſpoſobił ſię do oſtatniego rozgrzeſzenia. Odpowiedział: *Już osądzony ieſtem, przyimuię rozporządzenie BOGA względem mnie uczynione, ktorego miłoſierdzię nademną.* Co trzy razy powtorzywſzy; już prawie żywy tylko trup, zſunął ſię z łożka na ziemię; y poklęknąwſzy, oczy, ktore już były śmiertelną mgłą zaſzły, y zamknięte trzymał, na ten czas otworzył, weſoło ie wlepiwſzy (pewnie w przytomnych SS. Patronow) długo ſię niezmrużonie przypatrywał, pilnie, y nabożnie, potym ſkłoniwſzy na ramiona głowę, Ducha BOGU oddał, w Iarosławiu, Tamże pogrzebiony.



DNIA XXVI.

W O. KONSTANTY Krzewſki, nie tylko dla pieſzczonego wychowania, ale lat młodych (bo piętnaſtu) delikatny, z młodości iednak zaraz w wielkiey zaczął żyć oſtrości, wſtąpiwſzy do Zakonu Reformatow. Gdzie wiek ieſzcze do znoſzenia ciężarow niezdolny, do większego w duchu poſtępku uſtawicznym zaprawiał umartwieniem. Na Urzędach doſkonały, wſzyſtkiego,

co do Zakonności należało, mocno pilnował. Ustawicznie śię modlił, ani go nikt nie znalazł na inszym mieyscu, tylko w *Celli*, Kościele, lub Chorze. W sprawach dzielny, ale y poważny. Albowiem ktore mu śię wykonywać trafiło, z taką odprawował spokoynością, iakoby żadney w sobie nie zawierały trudności, albo na dawno gotowego, natrafiły. Obrządek Boski (ieżeli w Chorze nie był) iak naypowoley z uwagą każdego słowa odprawował. Mszą S. z przedziwnym Ducha zatopieniem miewał, dla tego też dłużey śię na iey odprawianiu zabawiał, że osobliwsze na duszy w ten czas czuł pociechy. Dni y nocy, na rozmyślaniu Męki Pańskiey, trawił. Trzeźwości, y powściągliwości osobliwy przykład Braci y Swieckich, postami swemi, niedospaniem wielce budował. Przed wielkim Ołtarzem na uczczenie Nayświętszego Sakramentu, częstu całe nocy besenne trawił. W wierze mocny, y stateczny, przykładem S. Antoniego Pustelnika, Heretykami, a osobliwie Zydami tak śię brzydził, że y ieść od nich nie chciał, y owszem niewiedzący, poznał zawsze, co w Zydowskiey ręce raz było. A gdy niewiadomie co takiego ziadł, ztrzymać nie mogł, dla tego u Przełożonych uprośił sobie, ażeby mieszkał w Klasztorze S. Anny na Sląsku, częścią dla mnieyszego roztargnienia w nabożeństwie, na tamtym mieyscu, częścią, że w tamtym Kraiu zrzadka bardzo Zydzi znaydować śię zwykli. Po drugich Prymicyach odprawionych, lekką chorobą zszedł z tego świata, w Klasztorze S. Anny.



DNIA XXVIII.

WO NORBERT Michałowski, godne urodzenie, cnotami ozdobił, w piętnastu lat wieku swego prosił śię do Zakonu, y chociaż mu tak Krewni, iak Rodzice przekładali mądrze, ostrość życia, ktorey słabe iego siły mogły nie wystarczyć, on iednak w przedśięwzięciu

ciu stateczny, nieodmienną swoię Rodzicom opowiedziawszy wolą, uprasżał, aby mu drogi zbawienney nie tamowali. Uznawszy tedy prawdziwe powołanie Ociec nie śmiał daley pobożney przeszkadzać intencyi, owszem utwierdziwszy go w dobrym, sam do Nowicyatu przywiozł, y zalecił. Iakoż dał dowody wielkie, że odmiana stanu pochodziła szczerze od BOGA, y pobożney iego chęci, gdy z cnoty w cnotę postępował, tak dalece: że w dalszym wieku wydoskonalony na osobliwsze od wszystkich zasłużył uszanowanie, w ktorym nie mniey się dziwowano wysokiey nauce, iako głębokiey pokorze. Między inszemi cnotami, naywydatnieysza była skromność, cichość, y nabożeństwo. Febrą zmęczony, do śmierci (ktorą przepowiedział) pilnie się gotował. Przed samym skonaniem orzyźwiwszy się, Oycom przytomnym powiedział, że iuż był na Sądzie Boskim, ale ieszcze Dekretu nie słyszał. Konaiąc, iakoby się poczwary iakiey zląkłszy, potym zaś uweseliwszy, zawołał: *Patrzcie Bracia! Niebo! Niebo! ach iak piękne Niebo.* Co wymowiwszy, poszedł po nadgrodę zasług swoich. W Lwowie przy obecności wszystkiego Duchowieństwa, zgromadzeniu ludzi, y całego Magistratu pochowany, za Swiętego, y Błogosławionego pospolicie był wychwalony.



DNIA XXIX.

WO. MICHAŁ Swiątkiewicz, *Zakonnik* pracowity, y pobożny, o Wiarę S. żarliwy, między odszczepieńcami od Kościoła S mieszkaiąc, miał tę sposobność, że Wiarę Katolicką mogł oczywistemi dowodami utwierdzać. Iakoż zażywał w wszelkich okolicznościach, podaney okazyi, broniąc przed bluźniącemi prawdy Boskiey Co tym szczęśliwiey wykonywał, że nauka iego, nie tylko z pobożnym zgadzała się życiem, ale rozlicznemi cnotami, ozdobiona była. Wiedział wprawdzie, o nienawiści Heretykow przeciwko sobie, to iednak bynaymniey go nie odra-

odraziło, żeby nie miał ich błędow zbiiać, chętnie y samą śmiercią chcąc utwierdzić prawdę. Y tak się stało, albowiem po odprawionym Kazaniu w Wielkanoc, od zaiadłego Heretyka Szweda, na Cmentarzu, piąciu kulami postrzelony, trzy dni w wielkich boleściach skromnie znoszonych, żyiąc z nabożnym przygotowaniem, umarł w Konwencie Wajerowskim.



KWIECIEN

DNIA II.

PObożnego życia dokończył W. O. ARCHANIOŁ Sarnowski. Mąż doskonałości wszelakiey. Albowiem był żarliwym rostropnie, *mądry pokornie*, w radach biegły, w *pracach niezmordowany*, w obyczaiach skromny, w zmysłach umartwiony. Dla ścisłego utrzymania Reguły, wszelkich zażywał sposobow, ażeby sam ią mogł zachować, iak naydoskonaley, drugich zaś do tego mogł zachęcić iak nayskuteczniey. Maiąc za cel nayprzednieyszy chwałę Boską, y zbawienie ludzkie, miło mu było słyszeć o swoich Braci cnotach, o duchownych pracach y pożytkach. Sam też o to się starał, aby wszelkiemi siłami, bliźnim zbawienia mogł dopomodz. Zeby zaś pragnienia świątobliwego skutek mogł mieć pożądańszy, spisał niektore nabożne Książki, y do druku podał, ktoremiby wzbudził, w oziębłych sercach miłość Boską. Te zaś prace nie były krotkie, lub przy czerstwych tylko siłach, ale w samey starości: Ustawicznie bowiem zabawiał się spowiedzi słuchaniem, y Słowa Bożego opowiadaniem, przy tych iednak fatygach, dla wzmocnienia iakiegokolwiek zwątlonych sił, wygod ża-

dnych nie pragnął. Prowincyałem raz, do Mało-Polſkiey Reformatow Prowincyi Kommiſſarzem Generalſkim, dwa razy naznaczony; one pieſzo, y z budowaniem wſzyſtkich obchodził. Znakomite cnoty, te o nim u ludzi ſprawiły rozumienie, że pod ow czas doſkonalſzego Sługi Boſkiego znaleść trudno było. Więc poſpolicie od Zakonnikow, y Swieckich, Swiętym był nazywany. Do Nayświętſzey MARYI Panny, y S. IOZEFA oſobliwe miał nabożeńſtwo, y w naytrudnieyſzych okolicznościach cudownie Iey opieki częſto doznawał. Smiertelnie choruiąc, oſtatnie do Braci miał pożegnanie, zalecaiąc im ściſłe uboſtwo, y zupełne zachowanie Reguły, a będąc bliſkim ſkonania, na pociechę ſwoię obaczył Swiętych przychodzących do ſiebie: dla tego na przytomnych weſoło zawołał Braci: *Witaycie Oycowie MARYą, nie widzicie Iey? oto ſtoi Matka moia.* Opatrzony SS. Sakramentami, przy pobożnym wzdychaniu, wymowiwſzy owe ſłowa z Pſalmu: *Otwieraycie bramy Xiążęta waſze*, oddał BOGU Ducha, y pochowany w Poznaniu.



DNIA IV.

W. O. INNOCENTY Polatowſki, przez całe życie ſwoie ſtarał ſię o cnoty, w iak naywyżſzym ſtopniu. Kaznodzieia nie tylko dla wymowy zawołany, ale oraz nabożny, y żarliwy na rożnych Ambonach znacznieyſzych ten Urząd odprawuiąc, wielki pożytek czynił w Duſzach. Inſze Urzędy Zakonne pracowicie, mądrze, y doſkonale ſprawował. Gwardyanem, Diffinitorem, Kuſtoſzem będąc, roſtropność, z przykładnym życiem łączył, ktora tak w rządzeniu ſiebie, iako inſzych ſobie zleconych, była znakomitą. Albowiem ſprawy, zamyſły, y pragnienia ſwoie, według doſkonałego rozumu, y prawa, rządził. A (iako człowiek Ducha Boże-

go

go pełny) wſzyſtkie dzieła do oſtatniego kierował końca. Pilnie upatrywali Bracia wielką w uczynkach Iego oſtrożność, y że ſię nad każdą ſprawą zaſtanawiał, doſkonale uważaiąc to co miał czynić, aby iakiey przeſzkody łaſce Boſkiey, przez nierozmyślność nie uczynił. Latami y pracami, zkołatany wpadł w puchlinę, w ktorey przez puł roku do pewney gotował ſię śmierci. Na gotowego przypadły inſze dolegliwości, y choroby, nie złamały go iednak ale y owſzem w *Duchu umacniały*, gdy ie cierpliwie, chętnie, y nabożnie znoſił. Zawczaſu *opatrzony* SS. Sakramentami, *do ſamego zgonu przytomnym* ſobie *będąc*, w uſtawicznych aktach, y nabożnych wzdychaniach, oddał BOGU Ducha w Lwowie.



TEGOZ DNIA.

ZAſnął w BOGU W. O. LUDWIK Pawińſki, ktory u pewnego Senatora będąc Sekretarzem, a po *światowemu* żyiąc, z Damy iedney nabożeńſtwa, zbudowany; oraz życie S. Piotra z Alkantary czytaiąc, tak był odmieniony na ſercu, że marności wſzyſtkie mu obmierzły, y ślubem ſię obowiązał do Zakonu Reformatow wſtąpić, a w nim iak nayuſilniey, pomienionego Swiętego naśladować. Uczynił zadoſyć, y powołaniu ſwemu, y chęci świątobliwey. Abowiem Dwor porzuciwſzy do Zakonu wſtąpił, gdzie uważaiąc pilnie powołanie ſwoie, że na mieyſcu pokuty prożnować nie potrzeba, Duchem Boſkim gorzeć począł, y oſtrości życia mocno ſię uiąwſzy, oney nigdy nie umnieyſzał, y owſzem przyczyniał. Zaraz po Nowicyacie za pozwoleniem Starſzych, trzy razy tylko w tydzień iadał Obiad; to ieſt, w Niedzielę, we Wtorek, y we Czwartek; a to ſzczupło, y bardzo ſkromnie; inſzych dni nie tylko nic nie iadał, ale nawet nie pił, że od obiadu (na przykład Czwartkowego) aż do obiadu Niedzielnego, ni-

czym ſię nigdy nie poſilił. To zaś tak w Domu, iak w drodze, nieodmiennie zachował, za ſzczegulną łaſką Boſką nic ſił do pieſzey podroży nie tracąc; co pilnie, y z wielkim podziwieniem uważali Towarzyſze Iego. Wſzyſtkie poſty Czterdzieſtodniowe S. O. FRANCISZKA doſkonale zachował: to ieſt, ieden do Wielkanocy, drugi do Zielonych Swiątek, trzeci do SS. Apoſtołow Piotra y Pawła, czwarty do Wniebowzięcia Przenayświętſzey MARYI Panny, piąty do S. Michała, ſzoſty do Bożego Narodzenia, ſiodmy od Trzech Krolow przez uſtawiczne dni czterdzieści. Męſa bardzo rzadko, ryb nigdy nie iadał; na chlebie y iarzynach przeſtawał. Twierdząc, że mały czaſem ſmak, y dogodzenie zmyſłom, bywa wielką przeſzkodą do ziednoczenia ſię z BOGIEM. Chcąc ſię zaś iak naylepiey w Duchu wydoſkonalić, wſtrzymywał ſię nawet od rzeczy tych, ktorych mogł godziwie zażywać, więc dla więkſzego umartwienia, oprocz *piwa, żadnego gorącego napoiu nie pił; y to tylko* przy obiedzie. Przed Iutrznią zawſze ſię dyſcyplinami ſiekł godzinę, mało co ſypiaiąc; ten zaś krotki czas, dla ſpoczynku potrzebnego naznaczony, żeby bez umartwienia nie był, y gwałtowney tylko potrzeby nie przechodził, W. Ociec drewnianą kratę na ſienniku zwykł był kłaść, y na niey ſypiać Po Iutrzni cały czas na dyſcyplinach, modlitwie, y medytacyi trawił; co pilnie zachował zawſze, chociaż czaſem uprzykrzoną podrożą znużony, w domu mogł ſobie iakikolwiek uczynić ſpoczynek, według Zakonnego zwyczaiu. Y ten był zwyczay Iego nieodmienny, chociaż podczas tych urzędow, iako to Lektorſtwa, ktore go tak ściśle nie obowiązywały do Choru. W naytęższe mrozy ſukienki ſpodniey (ktorey zażywania pozwala Reguła) nigdy, ani w Domu, ani w drodze nie noſił, ale w iednym tylko Habicie y boſo chodził. A lubo nogi ſię kancerowały, padały, y krwią broczyły, żadnego na to lekarſtwa nie zażywał. Gwardyanem pierwſzy raz zoſtawſzy, a uznaiąc, że Urząd ten więkſzey po nim wyciągał doſkonałości, oprocz paſkow, ktore zawſze noſił, zrobił ſobie pancerz pełen kolcow, ale że mu go Przełożeni zdiąć kazali, (uważaiąc, że te umartwienia, w kto-

re

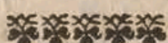
re ſię wzwyczaił ſiłę Iego przewyżſzały, gdyby go cudownna moc Boſka nie wſpierała) on iednak nie maiąc doſyć na przeſzłych wynalazkach męczenia ſamego ſiebie, zamiaſt kolącego owego Pancerza, wziął inſzy zwyczayny, y na gołym ciele noſił aż do śmierci. A gdy tak cudowną oſtrością życia ciało ſwoie męczył, rożne też ztąd choroby cierpiał, nigdy ſobie iednak w pracach Zakonnych, chodzeniu do Choru, Kazaniu, y zwyczaynych zabawach nie pofolgował, z podziwieniem wſzyſtkich, iako tak wynędzniały, y wyſchły, mogł tyle znieść y pracować. Obmowiſka niektore, y ſądzenia; ſkromnie y pokornie znoſił. Gdyż albowiem nienawiſtny dobremu ſzatan, o to ſię uſilnie ſtara, aby lub od zaczętey odprowadził doſkonałości, albo przynaymniey, utopiony w BOGU mogł zmieſzać umyſł tych, ktorzy ſię mocno o zbawienie ſtaraią: ſtraciwſzy nadzieię, żeby mu ſię miał udać pierwſzy ſpoſob, drugiego zażywał, aby przez obmowy, y niewinne poſądzania W.O LUDWIKA od zaczętey odwieść mogł doſkonałości. Ale Sługa Boſki, znaiąc ſię dobrze na tych ſztukach, umiał ie ufnością w BOGU, modlitwą, y umartwieniem zwyciężyć. W ſłowach lubo był wdzięczny, y roſtropny, nie mniey iednak był ſkromny, nigdy bez potrzeby nie mowiąc. Wzgardziciel ſamego ſiebie, brzydził ſię godnościami, w poſłuſzeńſtwie ochotny. Nic mu milſzego nie było, iako Starſzych ſwoich rządzić ſię rozkazami, nic zaś nie zdawało ſię trudnieyſzego, iako bydź Przełożonym, y inſzym rozkazować. Przełożonym iednak będąc, z wielką miłością ſtarał ſię o to, aby tak zdrowi, iak chorzy, y pracuiący, przyzwoitą ubogiemu ſtanowi mieli wygodę. Zwątlony takiemi umartwieniami, wpadł w ciężką chorobę, ktorą cierpliwie znoſił; pilnie ſię do śmierci przygotował, y ſzczęśliwie w Panu zaſnął w Zakliczynie.



T DNIA

DNIA VI.

W Brat SAMUEL Hayno, pracowity, y cnot wſzyſtkich pełen, oſobliwie iednak w cierpliwości był nieprzełamany, ktorey dawał w prawdzie zacne dowody w rożnych okolicznościach, mile przyimuiąc, co mu ſię tylko do znoſzenia trafić mogło. Iawniey iednak, ta ſię wydawała w nim cnota, gdy mu trzy razy gangreną zapaloną nogę urzynano. Tę albowiem mękę (na ktorą inſi patrzyć nie mogli) on zniosł chętnie, lubo z niepomiarkowaną boleścią, ale oraz z niezmarſzczoną cierpliwością. Iakby ſię podobała BOGU ſługi wiernego pobożność, y rozliczne cnoty, chciał to utwierdzić oczywiſtym cudem. Gdy ſuchy kiy od niego w ziemię utchnięty, w Owińſkach; w ogrodku *Spowiednika Panien Zakonu Cyſtercyeńſkiego*, wnet w rozłożyſte uroſł drzewo. Temi, y inſzemi od BOGA udarowany łaſkami, oddał BOGU Ducha, y pochowany w Pakości.



TEGOZ DNIA.

W Ypłacił dług śmiertelności W. O. PAWEŁ Iezierſki. Ten, ſtan Szlachetny, *znakomitemi* w Zakonie ozdobił cnotami, w pobożności wydoſkonalony, na Urzędzie Miſtrza Nowicyuſzow, naywięcey lat ſtrawił, wſzelakich cnot wzorem będąc. Prowincyałem obrany, w niczym ſię bardziey nie kochał, iak w uboſtwie, y Zakonney oſtrości, ktore obranie, z oſobliwſzego ſtało ſię ſporządzenia Boſkiego, albowiem ſam czas wyciągał Przełożonego, tak roſtropnością, iako inſzemi cnotami znakomitego, ażeby ściſłe zachowanie Reguły, w Klaſztorach ſobie powierzonych, mogł utwierdzić. A lubo dla pokory był zawſze dalekim od godności, obawiaiąc ſię iednak, tym ſprzeciwić woli Boſkiey, przyiął Urząd, y ſprawował bez

wſzel-

wszelkiey nagany, wzbudzaiąc do cnoty przykładnym życiem, y nauką. Nie odmieniła godność statecznego w dobrym umyślu, ale zawsze w ulubioney ćwiczył się pokorze, tak podczas Przełożeństwa, iako po skończonym Urzędzie, usługi podłe odprawuiąc. Doskonale żyiąc, y co raz bardziey w doskonałości postępuiąc, oraz ćwicząc się w cnotach Swiętych, umarł w Klasztorze Stopnickim.



TEGOZ DNIA

ROzstał się z tym światem W. O. MODEST Słostowski, zostaiąc na Dworze Krolewskim między wybrakowanemi Kawalerami, wstąpił do Zakonu, w ktorym od samego początku, nad spodziewanie, w wieku młodym, żył doskonale, y przykładnie. W pracach, tak duchownych, iak ręcznych, nieprzełamany. W trzeźwości, y umartwieniu, ustawicznie się ćwiczył, nie tylko w potrawach y napoiach, zbytku się wystrzegaiąc, ale postami częstemi martwiąc ciało, y podbiiaiąc duchowi. Obdarzony był od BOGA darem pobożności, dla tego czasu naywięcey na modlitwie trawił, y często wolał nie dospać, niżeli zwykłe opuścić pacierze, y tey, ktorą często czuł na sercu, postradać pociechy duchowney. Osobliwsze zaś miał, do Przenayświętszey MARYI Panny nabożeństwo, ktorą iako Matkę czcił, y z ufnością do Iey opieki w potrzebach udawał się. Gdy był Gwardyanem w Stopnicy, czasu iednego pokazał mu się S. O. FRANCISZEK pytaiąc go, ieżeliby Srodę pościł? odpowiedział: że na Honor Nayświętszey Matki, Sobotę suchotami obchodził; odpowiedział mu S. O. FRANCISZEK: *Pość y Srody, bo to tey Matce będzie miło, a za dwa lata bądź gotowym na śmierć.* Wziął na post pozwolenie od Przełożonego, y ostro pościł. We dwa lata zaś, ciężką chorobę skromnie znoszac BOGU Ducha oddał, w Pińczowie. Po śmierci twarz Iego posta-

 mi,

mi, y umartwieniem wyſuſzona, pięknie ſię wypełniła, y wdzięk oſobliwſzy z uśmiechaniem ſię wydaiąc, przytomnym do podziwienia, y duchownego weſela dała przyczynę.



DNIA VII.

WO. BARTŁOMIEY Fontańſki ſławny na świecie dziełami Rycerſkiemi. Tak iednak był w nabywaniu ſławy oſtrożny, żeby nigdy ſzkody nie uczynił Duſzy właſney. Dla tego uſtawicznie myślał, iakiby ſtan naybeſpiecznieyſzy dla ſiebie mogł obrać. W tych myślach, trafiło mu ſię iachać dla rożnych ſprawunkow do Krolewca, y za Boſkim rozporządzeniem, trafił do Domu bogatego *Radcy* tamecznego, ktory dowiedziawſzy ſię ktoby był, chętnie go w *Dom ſwoy przyiął*. Gdy ſię dziwuie Gość tak niezwyczayney, y nieſpodziewaney dla ſiebie ludzkości, ktorą mu czynił Goſpodarz, ſtaraiąc ſię o wſzelką wygodę. Spytał ſię ciekawie, coby za przyczyna była takiey ochoty? przyznał ſię tedy (za podaną tą okazyą) że był iemu bardzo dobrze znaiomy, ale Wiary Katolickiey, y ſtanu ſwego, od lat dawnych odſtępca. Zmieſzał ſię mocno! uważaiąc. w iakim ow nieſzczęśliwy człowiek był niebeſpieczeńſtwie, a użaliwſzy ſię ſerdecznie nad oczywiſtą zgubą, oraz zagrzany świętą żarliwością poratowania bliźniego; iako dawno z młodości, w Domu, y w ſzkołach znaiomego, pilno y gorąco upominał, aby o Duſzy ſwoiey radził! A iako mądry poradnik, przekładał mu przed oczy iawne potępienie, ktore go nieomylnie czekało, y w lada godzinę naſtąpić miało. Pokazywał łatwość nawrocenia, a nad wſzyſtko wielkość łaſki Boſkiey, ktora ſię iaśnie wydawała, w ſpoſobach tych, ktore mu ſame torowały drogę do dawnego ſtanu. Ponieważ zaś całym ſercem życzył mu zbawienia; obiecał mu wynaleść ſpoſpob, tak do wybrania ſię z Krolewca, z pomiędzy

przy-

przyiacioł, y zawikłanych intereſſow, iako do przeiednania tych Przełożonych, do ktorych przez obowiązki ślubow należał. Czego, ażeby mogł tym ſkuteczniey dokazać. ieſzcze dni kilka zabawił ſię, nad potrzebę, Y znaleźli obydwa łaſkę u Pana BOGA, ten do nawrocenia, ow do nowego do Wiary S. powołania. Wynalazł tedy łatwy ſpoſob do wyprowadzenia owego Apoſtaty, wraz z trzema Corkami (ktore go naybardziey od dobrego odciągały) albowiem zabrawſzy znaiomość z owemi Pannami, przy ſkromney, lubo wesołey konwerſacyi, tak ich ku ſobie *zniewolił* przyiaźń, że ſame *Oyca proſiły, ażeby pozwolił* im, *wyprowadzić* wraz z ſobą miłego Goſcia na Folwark Przedmieyſki, potym do odległeyſzey Wioſki Oycowſkiey, a na oſtatek do Polſkiey granicy. Ktore oddalenie za pomocą Boſką tak ułożone było, że ſame pomiarkować nie mogły tey drogi, ktorą ich do zbawienia prowadziła Opatrzność Boſka. Zeby zaś w uczciwym ſtanie na potym zatrzymać ſię mogły, za radą W. O. BARTŁOMIEIA, ow Apoſtata nabrał doſtatek pieniędzy, częścią gotowych: częścią na nieruchome dobra zaciągnionych; kleynotow, y tych ſprzętow, ktore ſzacownieyſze, a mniey okazałe bydź mogły; y ſzczęśliwie w Dom Krewnych W. O. BARTŁOMIEIA wſzyſcy Goście ſprowadzeni byli. Gdzie za ſtaraniem Iego, przy mądrych radach, y oświeceniu, Corki do Wiary S. nawrocone, y uczciwie za Mąż wydane. Ociec zaś utorowaną drogą przez ułatwienie przeſzkod, do właſnego powrocił ſię ſtanu. W ow czas, ktorego zabawiał ſię w Krolewcu, pilno ſię wypytował, ieżeli tamże ktorego od Reformatow Apoſtaty nie było? w czym żeby go doſkonaley upewnił Goſpodarz, zaprowadził na obſzerną Salę, gdzie rożne odzienia Swięte, z Imionami y ſtanem przechodzących były powieſzane: ale gdy nic znaleść nie mogli, dał mu do czytania Kſięgę wielką, w ktorą takie oſoby wpiſowano; a gdy żadnego nie znalazł, wziął ſobie za oſobliwy powołania ſwego dowod do Reformy. Iakoż wſzyſtko, co mu przeſzkadzac mogło ułatwiwſzy, wſtąpił do tegoż Zakonu. Zaraz z początku, mocno ſię uiął oſtro-

ści Zakonney, nadzwyczaynego umartwienia, daleko więcey ſam ſobie przydaiąc za pozwoleniem Starſzych. Czego mu oni bronić nie śmieli, znaiąc w nim Ducha Bożego, y doświadczywſzy, że ſprawy wſzyſtkie pobożną rządził roſtropnością. Urzędy ſobie zlecone poniewolnie wprawdzie, ale z wielką pilnością ſprawował. Na modlitwie, y rozmyślaniu uſtawiczny, w Chorze naymilſza była Iego zabawa. Oſobność wielce kochał, tak, że go z Celli, albo Choru, ſamo tylko wyprowadziło poſłuſzeńſtwo. Na Iutrznią nie tylko ſam naypierwey wſtawał, ale inſzych Braci budził. Modlitwą y błogoſławieńſtwem ſwoim, wielom chorym pomagał. Dla tego y dla zacnych cnot, od wſzyſtkich iako Mąż wielkiey doſkonałości był czczony. Zwątlony na ſiłach, umartwieniem codziennym, y Zakonnemi pracami, zaſnął w Panu, y pochowany w Rawie.



DNIA VIII.

W. O. CYPRYAN Derbedraſzewicz, przy inſzych wielkich cnotach, pokorą y cierpliwością znamienity, dla wielkiey ſzczerości y w obcowaniu układności, wſzyſtkim miły. Nigdy ſię nikomu w niczym nie naprzykrzył, ani naraził. Owſzem ſzukał ſpoſobu, iakby mogł komu przyſługę uczynić. A lubo zabawny był uſtawicznie duchownemi pracami, nigdy iednak nie wymowił ſię z tey roboty, o ktorą go, ktory z Braci upraſzał. W zmyſłach tak był umartwiony, a oſobliwie w oczach, że ſię zdawał nie patrzeć, y nigdy żadna ciekawość, ſkromności Iego nie przywabiła. Szczegulnym darem opowiadania Słowa Bożego zbogacony, po rożnych mieyſcach, a oſobliwie w Krakowie, przez pięć lat uſtawicznych, ten Urząd niezmordowanie ſprawował, z wielką pociechą y pożytkiem ſłuchaczow: tak dalece, że do tych czas mile wſpominaią dawnieyſi ludzie ſwoiego Nauczyciela.

la. Albowiem w naukach swoich miał osobliwszą łatwość do poięcia, pobożność do wzbudzenia affektu, układność do udania. Tak, że naydłużey każącego, nie sprzykrzyło się słuchać, często zaś do płaczu wzbudzeni ludzie, z znacznym do domow wracali się pożytkiem. Ze zaś czasem po dwa Kazania na ieden dzień miewał; a kilka mieć w tydzień, prawie mu była zwyczayna, ludzie dowiedziawszy się, że O CYPRYAN *miał kazać*, do nayodlegleyszych biegli Kościołow, ażeby inszych uprzedzili, w obraniu sobie wygodnego do słuchania mieysca. Przy tym iednak, chorym usługiwał, tak w *Klasztorze, iako też Swieckim*, gdyż pobożnością *Męża S.* zachęceni, każdy pragnął, ażeby mu w *ostatnim* zgonie, tak modlitwą, iako pobożnym do BOGA wzbudzeniem, dopomogł: więc dla wyprawienia ich w drogę *wieczności*, często chodził. Znacznemi pracami y chorobami zwątlony, prawie iak szczepa wyschły, umarł świątobliwie, z wielkim żalem Braci, ktorzy go pospolicie *Dobrą duszą* nazywali, pochowany w Krakowie.



DNIA X.

W O GABRYEL Posnaniensis, między OO Bernardynami doskonały; przeniosł się do Reformy, gdzie poślubioną Regułę ściśle zachowuiąc, stał się wzorem nayprzednieyszych cnot Zakonnych. Kaznodzieia żarliwy, Spowiednik nigdy niespracowany. w milczeniu osobliwicy kochaiący się. Nie przestaiąc na ustawicznych pracach, y umartwieniach, z miłości Boskiey, życie własne ofiarował na usługę bliźnim swoim. Albowiem iuż latami przyciśniony, nie uważaiąc na złamane siły, stawiwszy sobie miłość BOGA przed oczy, y bliźniego, wzgardziwszy następuiącym niebespieczeństwem lat siedmdziesiąt maiący, podiął się usługiwać zapowietrzonym. Zadney nie uniknął pracy, ktoraby mu się ciężka

bydź zdała, w uſłudze chorym. y owſzem wſzyſtkie duchowne poſługi; dosyć długo, przykładnie, y chętnie odprawował, y na tey pobożney uſłudze, iako na placu bezkrwawego Męczeńſtwa, ſam mężnie poległ. Pochowany w Kazimirzu.



TEGOZ DNIA.

DOkończył dni świątobliwego życia W. O DYONIZY Rzewuſki, zacny Dom tak na Swiecie, iako w Zakonie znakomitemi ozdobił cnotami. Albowiem (iako drugi Bernard) ſam ochotnie gardząc światem, y nie daiąc ſię uwieść, ani ſpodziewanemu ſzczęściu, ani płonnym namowom: w ſtatecznym powołaniu trwaiący, przykładem ſwoim, y *pobożnością, trzech Braci* ſwoich rodzonych do Zakonu pociągnął, *z ktoremi* wraz wſtąpiwſzy do Reformatow, o to ſię ſtarał, aby ile możności, inſzych doſkonałością przewyżſzył. O ściſłe zachowanie Reguły mocno ſię ſtarał. Uboſtwo ſzczegulniey kochał, y one wſzyſtkim zalecał, ktore wydawało ſię iawnie, tak w ſkromnym bardzo rzeczy potrzebnych zażywaniu, iako w połatanym, y wytartym odzieniu. *Czas* na potrzebnych zabawach y modlitwie trawił, a w oſobności ſię kochaiąc, ściſłe zachowywał milczenie. Na Urzędach Diffinitorſtwa, Gwardyańſtwa. Magiſtroſtwa Nowicyuſzow, miły Zgromadzeniom, y doſkonały. Dla oſobliwſzych *cnot*, y piękney w obyczaiach doſkonałości, nayczęściey przy Nowicyatach był oſadzony, aby dla młodych był zwierciadłem Zakonności. Przygotowawſzy ſię świątobliwie do oczekiwaney w ciężkiey chorobie śmierci. Umarł y pochowany w Wieliczce.



DNIA

DNIA XIII.

W. O. WALERYAN Rzeszowski, lubo w rożnych cnotach wydoskonalony, osobliwiey iednak wydawała się w nim głęboka pokora, y nieograniczone posłuszeństwo, tak dalece, że chociażby mu byli co y naytrudnieyszego Przełożeni rozkazali, ani się uskarżał, ani wymawiał. *Przełożeński* Urząd, mądrze, y doskonale sprawował. Lubo zaś skłonny był do politowania, y miłosierdzia, gdzie iednak potrzeba było, dla utrzymania Zakonney doskonałości, umiał zażyć skromney (w naprowadzeniu błądzących) surowości. Ktorą przecież tak mocno słodziła łaskawość, że się żaden nie odrażał od niego, y owszem, od wszystkich był rownie kochany, y szanowany. Maiąc osobliwy dar do opowiadania Słowa Bożego, przez lat dwadzieścia, żarliwym był Kaznodzieią, mniey uważaiąc, na przedłużoną pracę, aby tylko ludzkiemu dogodził zbawieniu, y swoiey chęci, przysłużenia się BOGU. Ze zaś był bardzo cichy, wszelkiego unikaiąc narażenia się inszym; o dwie rzeczy zawsze BOGA upraszał; Pierwsza: ażeby pracuiącego śmierć zastała. Druga: aby przydłuższą chorobą, Braci się nie naprzykrzał. Otrzymał to, o co prosił, gdyż po kazaniu ciężko zapadłszy, y trzy dni tylko choruiąc, po czterdziestoletnich w Zakonie pracach, odpoczął w BOGU, y pochowany w Zamościu.



TEGOZ DNIA.

WYszedł z tego świata, po nadgrodę za prace swoie W. O. BERNARDYN Barankiewicz, ktory u OO. Bernardynow dla cnot osobliwszych często Gwardyanem, y Magistrem Nowicyuszow

W by-

bywaiąc, y te Urzędy chwalebnie sprawuiąc, chcąc BOGU doskonaley służyć, y poślubioną Regułę ściśley zachować, przeniosł się do Reformatow. Gdzie o nic się bardziey nie starał, iako o postępek w nabożeństwie, przy inszych cnotach osobliwszych. Dla doświadczenia Sługi swoiego dopuścił Pan BOG długą na niego chorobę, y prawie, oblany wrzodem, przy ustawicznym bolu odnawianiu, nowe maiąc do cierpliwości pobudki, wszystko wesoło, y ochotnie ponosił, aż do samey śmierci, ktora go gotowego, y wyczyszczonego zastała w Konwencie Stopnickim.



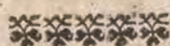
TEGOZ DNIA

W O FRANCISZEK *Malczewski, godne Imie, y Dziedzictwo, dla Imienia* CHRYSTUSOWEGO wzgardziwszy, cokolwiek mu się z posłuszeństwa trafiło, czyli Urzędy y godności, czyli przykrzeysze rozkazy, iednostaynym znosił umysłem, nic nie maiąc przed oczyma, tylko iednego BOGA, y pożytek duchowny. Nabożeństwa, y zachowania Reguły pilnie przestrzegał. A będąc na sumnieniu zawsze uspokoionym, wydawał to powierzchownie, gdy w zabawie z Bracią był miłym y wesołym. Ta iednak wesołość, ani rospusty, ani płochości iakiey, była świadectwem, gdyż granic cnoty nigdy nie przechodziła. Uszanowania od Swieckich, były dla niego umartwieniem, gdyż nic godnieyszego, nic dla siebie zacnieyszego bydź nie sądził, iako że miał szczęście w Zakonie S. O. FRANCISZKA, bydź Reformatem. Kaznodzieia był doskonały, y pożyteczny, że zaś miał piękny Charakter, doskonałym stylem napisał kilka Książek Kazań, ktore dla ćwiczących się w tym Urzędzie, w rękach, y woli Przełożonych zostawił. Długą y przykrą chorobę, skromnie znosił, a przygotowany przy pobożnych aktach, y westchnieniach, BOGU ducha oddał w Poznaniu.

TEGOZ

TEGOZ DNIA.

MĘczeńſkiey doczekał ſię Korony Brat TYBURCY Ciſzowſki, Laik. Mąż proſty, y ſzczery, właśnie według Serca Boſkiego, poſłuſzny, ſkromny, pracowity, nabożny. Chciał B O G łaſkawy obfitſzą Sługę ſwoiego udarować nadgrodą w Niebie. Więc gdy iuż oſtatnią był złożony chorobą, y do zgonu pilnie ſię przygotował przez Spowiedź, y przyięcie SS. Sakramentow, *wpadli do Klaſztoru zaiadli HerErycy*, Węgrzy (*ktorzy* w Rakocego *Xiążęcia Siedmiogrodzkiego* Woyſku zoſtawali, y pod Krakow ciągnęli) A gdy inſzych Braci rozpędzili; Tego w poł żywego w infirmaryi zaſtawſzy, bez wſzelkiego miłoſierdzia, z łożka zwlokłſzy, za nogi na ganki Klaſztorne wyciągnęli, y włocząc go, a biiąc, po zadanych wielu ranach śmiertelnych, na oſtatek z nienawiści ku Wierze Katolickiey okrutnie zamordowali. Leży w Stopnicy.



DNIA XVI.

KOnwent Solecki doznał Heretyckiey zapalczywości. Gdy bowiem za panowania Iana Kazimierza, Węgrzy, Kozacy, Wołoſza, y inſi nieprzyiaciele Polſkę plądrowali, Kościoł y Klaſztor Solecki nayprzod zrabowali, potym ſpalili. Że zaś za rozkazaniem O. Gwardyana Bracia ſię rozeſzli, nieprzyiaciele ſamego O. Staniſława Zarſkiego w Konwencie zaſtawſzy, z Habitu ſromotnie obnażyli, y kanczugami cięli, ażeby o ſkarbach y pieniądzach powiedział. Lubo ſię zaś mocno uſprawiedliwiał, że przez całe życie Zakonne ſzeląga iednego w ręku ſwoich nie miał: ani o zachowanych ſkarbach nie wiedział. Iednak bez żadney winy (chyba to iedno było od nich za grzech poczytano, że był Kapłanem Katolickim, y Zakon-

nikiem) na ścięcie był zkazany. Przecięż wzruszyła niewinność, skromne znoszenie biczow, y samo przyrodzone nad skaliczonym politowanie, iednego z Węgierskich Panow, więc od niego był wyproszony, y w poł żywy na rękę wzięty. Ociec też KRZYSZTOF Brzeziński, y z Bratem MACIEIEM Ruszkowskim, w bliskiey Wiosce od Heretykow byli poimani, y okrutnie zbici. Gdy zaś okrutne serca nasyciły się dostatecznie męczeniem Sług Boskich, ieden z nich był ścięty, drugi dla przedłużenia męki, z ciężkiemi ranami do czasu był zachowany. Ale na ostatek y ten zamordowany, z Towarzyszem swoim wywleczony, na sztuki był porąbany. Ktorych pobliżsi znalazłszy chłopi, gdy w ow czas uczciwszego znaleść dla ciał Męczennikow nie mogli mieysca; tam gdzie się sami przed nieprzyiaciołami Wiary S. y Oyczyzny kryli, w lesie pogrzebli. Wkrotce potym O. Gwardyanowi pokazawszy się upomnieli go, *aby do Kościoła Ciała ich przeniesione były*; Samo iednak *Ciało Brata* MACIEIA *znalezione*, w Grobie Brackim pochowane było. Oyca zaś KRZYSZTOFA Ciało, lub daley naznaczonego od BOGA czasu, lub powszechnego Zmartwychwstania, w mieyscu nieznaiomym oczekiwa. Gdy zacna Pani przez ten las przeieżdżała, widziała z Dworzaninami swoiemi dwoch Reformatow w Płaszczach piękną otoczonych iasnością, po między drzewa przechodzących się. A gdy spytani; odpowiedzieli, coby zac byli; w oczach przytomnych zniknęli; wesele im tylko z widzenia swego zostawuiąc. Co Braci w Kazimirzu, ci, ktorzy na to patrzyli, wiernie oznaymili.



DNIA XVII.

BRat IAKOB Zawadzki pragnąc iak naydoskonaley zachować Regułę, od OO. Bernardynow przeszedł do Reformy, gdzie powołaniu swoiemu dostatecznie zadosyć

zadofyć czyniąc, w umartwieniu ciała był ustawiczny. Dosyćby wprawdzie było prace zwyczayne, tak doskonale odprawiać, iak on ie wykonywał, na tym iednak nie przestaiąc, przydawał do nich ustawiczne niedospania, posty, y biczowania. Względem Przełożonych swoich był uniżony, wszelkie rozkazy pełniąc z wielką ochotą. Furtyanem, y Ogrodnikiem wraz będąc, żadney godziny nie opuścił, ktoreyby albo pracować, albo modlić się nie miał. Gdy zaś na siłach osłabiony, w zgrzybiałey starości, wcale pracować nie mogł, w bogomyślnym ćwiczył się żywocie, y zasnął w *Panu*, *pochowany w Kętach*.



DNIA XVIII.

W O. ALEXANDER Łysogurski, tak w stanie Swieckim, iako Zakonnym zacny, znakomity. Młody dosyć, wstąpił do Nowicyatu, ale dla słabych sił (ktore chęci *iego przewyższać się* zdawały) zapadł *ciężko, y puł roku z łożka* nie wstawał. Mogło było to wstręt czynić do iego Professyi; uważaiąc iednak Oycowie, Iego pobożność, nieprzełamaną cierpliwość, pokorę, y insze cnoty, pozwolili mu uczynić Professyą. Z niezmierną radością otrzymawszy tę łaskę, umiał całe życie szacować, tak wielkie dobrodzieystwo, y do zgonu życia, ile razy trafiło się wspomnieć o tym, z głębokim upokorzeniem zawsze dziękował. BOG też łaskawy, widząc Iego wdzięczność, y dobre serce, dodał mu nowych sił, y zdrowia, że nie tylko zwyczayne mogł znosić umartwienia, ale tak mu osłodził ostrość życia; że sam sobie daleko więcey przyczyniał, trudzenia ciała, postow, y niewczasow. Takim nabożeństwem ku BOGU pałał, że oprocz zwykłych dwoch godzin rozmyślania, insze trzy godziny trawił na rozmyślaniu Męki Chrystusa Pana. W Iężyku był umartwiony, przy chwalebney skromności; że nigdy prożnego słowa nie

wymowił, a ieżeli trafiło ſię z kim gadać, ſłowa Iego były tylko o rzeczach do zbawienia potrzebnych, o Męce Chrystuſowey, o zacności cnot, o miłości BOGA, y bliźniego. Czyli do nauk naznaczony, czyli Kaznodzieyſkiey pracy pilnuiący, nic nie zfolgował z uſtawicznego raz przedſiewzięcia. Do Mſzy Swiętey z wielkim przyſtępował nabożeńſtwem, iakoby zaraz miał ſtanąć przed Sądem Boſkim, y za to, co czynił, powinien ſię ſprawić. Więc tę Nayświętſzą Ofiarę z gorącą odprawował pilnością, a na przygotowanie, y dziękczynienie, dwie godziny zwyczaynie odkładał. Urzędu Przełożeńſkiego nigdy przyiąć nie chciał, y gdy go raz niewiadomego Gwardyanem uczyniono, z płaczem y uſilną prożbą, z niego ſię wyproſił. Pokarmu y napoiu tak ſkromnie zażywał, że ledwie do utrzymania życia mogł wyſtarczyć. Prożnowania wielki nieprzyiaciel, cokolwiek mu czaſu od modlitwy zoſtawało, na umartwienie, naukę, czytanie, y inſze prace, łożył. Bliźnim w potrzebach ich z wielką miłością uſługował, y nikogo od ſiebie bez pociechy duchowney nie wypuścił. Wiele bardzo chorych ſamym znakiem Krzyża S do pierwſzego przyprowadził zdrowia. Szatanow, często z ciał opętanych, modlitwą ſwoią wypędzał, y z mieſzkań, gdzie przeſzkadzali, mocą y łaſką od Pana BOGA ſobie użyczoną, uſtępować przymuſzał, święconą tylko pokropiwſzy wodą. W Kazaniach przy żarliwości, tak był ſzczęśliwy, y Słuchaczow tak do ſkruchy wzbudzał, że ſię wcale w lepſzych odmieniali. Ponieważ zaś, mowa Iego była nabożna, z ſerca miłością Boſką rozpalonego pochodząca, a za tym czym żył, tym też tchnął; więc często poczuwſzy w ſobie pieſzczony ku BOGU affekt, albo ſerdeczny żal, ſam ſię podczas Kazania mile rozpłakał y do takiey przytomnych wzbudził ſkruchy, że wſzyſcy w Kościele będący płakali, ięczeli, y wzdychali. A gdy on na Ambonie klęknął, oni na ziemie padali. Co ſię oſobliwie trafiało w Leżnicy, y w Kazimirzu, gdzie dłużey kazywał. W Katedrze Przemyślſkiey każąc w Wielki Piątek, o Męce Zbawiciela Pana, tak długo y ſilnie mowił, że nie maiąc żadnego na ſiły ſwoie względu, zerwał

żyłę

żyłę w pierſiach; dla czego krew uſtawicznie wyrzucaiąc, śmiertelnie zapadł. Od Przełożonych dla poratowania zdrowia do Lwowa poſłany, bardziey to uczynił z poſłuſzeńſtwa, niżeli z chęci ozdrowienia. Przykrym rozkazom Lekarzow, bez zmarſzczenia, lub ſprzeciwienia ſię, w wſzyſtkich okolicznościach był poſłuſzny, wiedząc, że ta była wola Przełożonych. Wielką Mękę podczas tego leczenia podeymował; bo mu oprocz inſzych przykrości, y ſiekania, rozpalonym żelazem kark otwierano, a gdy ſię raz, y drugi nie udało, kilka razy Cerulicy toż ſamo powtarzać muſieli; co on z taką znoſił oboiętnością, y niewzruſzoną cierpliwością, iakoby, to, kogo inſzego męczono, albo, iakby ciało miał ſtalowe, y nieczułe. Na co ſzczegulnego zażywał lekarſtwa, rozmyślania Męki Chryſtuſowey, y zatopienia w Ranach Iego. W boleściach tedy cierpliwy, w cnotach doſkonały, czyſtą Duſzę oddał BOGU w Lwowie, gdzie pochowany nieſkażytelnością od BOGA ieſt udarowany.



TEGOZ DNIA.

WYſzedł z ciała po nadgrodę za świątobliwe życie W. O. IAKOB Mikowicz, ktory w ściſłym zachowaniu ślubow, y praw Zakonnych, zawſze ſię ćwiczył. Względem Przełożonych poſłuſzny, względem rownych był pokorny. Dla wſzyſtkich zaś ogolnie, przykładu dobrego, ſtał ſię Zwierciadłem. Czyli Gwardyanem, czyli Kaznodzieią, czyli na iakim inſzym zoſtawał Urzędzie, przedſiewziętego raz w poſtępku duchownym, y umartwieniu, nie odmieniał poſtanowienia. W Krakowie Wikarym będąc, gdy powietrze lat trzy panowało, y dziewięciu w Konwencie umarło, on ſam tylko z Bratem Tyburcym Myſłowſkim, (iuż powietrzem zarażonym) y z iednym Swieckim zoſtał, ieſzcze żywy. Chętnie iednak, y tym uſługiwał, ſam przygotowawſzy ſię na śmierć wyroku Boſkiego, ka-

żdego czaſu oczekiwał. Trafiło ſię, że Roku 1707. Dnia 24. Liſtopada, gorącey ſię modlił, przyczyniwſzy umartwienia, błagał ſprawiedliwość Boſką, aby mściwą od ukaranego ludu powściągnęła rękę. Gdy tedy po tey modlitwie, y płaczliwey prozbie zaſypia, ſtanęła przed nim Oſoba iakaś nieznaioma w Habicie Reformackim. Przeląkł ſię, y ze ſnu porwał, ale nie tylko tęż Oſobę na iawie widział, ale rzetelnie mowiącą ſłyſzał: *Jeſzcze nie koniec, Jeſzcze nie koniec, Jeſzcze nie koniec*. A ſpytawſzy ſię go, czyli y on był na śmierć gotowy? zniknęła. Gdy zaś tym pilniey na śmierć ſię gotował, im rzetelniey z owey przeſtrogi mogł ſobie wnośić, krotkość życia ſwego. BOG Wſzechmogący, powtornym widzeniem pierwſze obiaśnił, y ztrwożonego pocieſzył. Albowiem dnia 13. Grudnia ſpoczywaiącemu, z pomienionym Bratem y Swieckim, znowu pokazała ſię Oſoba (w takiey właśnie poſtaci, w iakiey ieſt na *Gornych Gankach Klaſztoru Krakowſkiego u Reformatow*, wymalowany CHRYSTUS Pan zraniony, w Obrazie zdawna Cudami ſławnym) ktora to *Oſoba* trzciną ktorą w ręce miała, trąciła Oyca IAKOBA, rozkazuiąc mu, ażeby mowił o Imieniu IEZUS Litanią. Chciał mowić, ale ſtrach (ktory go wſkroś przeiął) wcale mu ſłow porządek z pamięci wybił. Więc ſam CHRYSTUS Pan powoli mowił wſpomnione Litanie, Ociec zaś IAKOB nabożnie odpowiedał: *Zmiłuy ſię nad nami*. Gdy ſkończył tę Modlitwę, trzciną, ktorą w ręku trzymał, trzy razy CHRYSTUS w ſtoł uderzył, mowiąc głośno: *Już doſyć, iuż dosyć, iuż dosyć*. (A iako mu ſię zdawało) te ſłowa ſkończywſzy, wyſzedł z Infirmaryi. Obudziwſzy tedy obudwu śpiących Ociec IAKOB, zaraz poſzedł z niemi przed pomieniony Obraz, podziękować BOGU, y nabożnie odmowił o Imieniu IEZUS Litanię. Widzenie ſkutek potwierdził, bo y Brat Tyburcy zupełnie ozdrowiał, y z Braci (ktorzy zkąd inąd do Klaſztoru przychodzili, y w rożne podawali ſię niebeſpieczeńſtwa) żaden potym nie umarł. Ociec zaś IAKOB lat kilka potym żyiąc, modlitwy y bogomyślności pilnuiąc, opatrzony SS. Sakramentami, wypła-

płacił dług śmiertelności w Zakliczynie. Y to wszystko przed samą śmiercią posłuszeństwem od Oyca Prowincyała przyciśniony pod sumnieniem wyznał.



TEGOZ DNIA

DOpełnił dni, życia, y zasług Brat INNOCENTY z Krakowa, według Imienia, życie całe Iego, było niewinnością ozdobione, przy tym w głębokiey pokorze, *nikt* go nie zwyciężył; w Ubostwo Zakonne bardzo bogaty, nic wcale oprocz Habitu nie maiąc, w nabożeństwie był utopiony, w miłości bliźniego, (ktorą osobliwie ku Chorym oświadczał, służąc im z ochorą) doskonały, w Kościele ustawiczny. W wysłużoney starości na puchlinę zapadłszy, pilno się do ostatniego gotował zgonu, a gdy oczekiwał, zbliżaiącego ostatniego zgonu, obaczył niewypowiedziane, y bardzo miłe w oknach Infirmaryi światło, o ktorym oznaymił przytomnym. *Ze zaś przy tym* miał osobliwe nawiedzenie Boskie, znać było po Iego rozweselоney twarzy, na ktorą serdeczna wynikała zewnątrz pociecha, a w niey trwał aż do poł nocy. Po Iutrzni zaś o godzinie trzeciey, zadumiały długo, słuchaiąc pilno, y nabożnie, czegoś wesołego. Obaczywszy się cokolwiek z owego zachwycenia, rzekł do Brata sobie usługuiącego: *Czyli słyszycie, iak pięknie y wdzięcznie śpiewaią Alleluja* A gdy przytomny Brat (znaiąc dobrze Iego świątobliwość) mowił: *Bracie kochany, iuż podobno poczynasz słuchać, owe wdzięczne pienia Niebieskie?* Odpowiedział pokornie: *Ia tego niegodny, wyznawam się bydź, naywiększym, y nayniegodnieyszym grzesznikiem*. Wkrotce potym wziąwszy ostateczne rozgrzeszenie, umarł szczęśliwie, y pochowany w Lublinie.



Y DNIA

DNIA XX.

W O KAROL Ketner Szlachetnie urodzony w Kurlandyi, w Woyſku Rzeczypoſpolitey zaſłużony Officyer, wieku ſwego licząc lat ośmdzieſiąt, w Zakonie pięćdzieſiąt dwa, dokończył pobożnego życia. W naukach Filozoficznych y Teologicznych doſkonały, tychże Braci ſwoich nauczał, z ktorey pracy, y w podeſzłym wieku bynaymniey ſię nie wymawiał. Prawa Duchownego y przekonania Heretykow podawał ſpoſoby doſkonałe. Ponieważ albowiem wychowany był po Heretycku, y długi czas trwał w uporze odſzczepieńcom zwyczaynym, potym zaś za łaſką Bożą był oświecony, wiedział wſzyſtkie wybiegi tych przewrotnych ludzi, y *iakoby ie można przekonać, młodſzych* w Zakonie pilno nauczał. Kaznodzieia nie mniey był mądry iak doſkonały. Dla ſkromnego, oraz Zakonnego obcowania iako też dla umieiętności rożnych ięzykow, nie tylko Braci, ale y Panom Swieckim bardzo miły. Trzeźwość ſkromnie y bardzo doſkonale, zachowywał. Przeciwności ktore ſię trafiały, mężnie y pokornie znoſił. Poſty pilnie zachowywał. Na kilka lat przed śmiercią w Krakowie mieſzkaiąc, (*lubeby go zgrzybiała ſtarość,* wymawiać mogła) iednak uſtawicznym był w Chorze, tudzież w odprawianiu Mſzy Swiętey. Kilka dni przed śmiercią ſłabieiąc, y do ſamego zgonu przy zupełnych zmyſłach zoſtaiąc. Gdy pilnie był od iednego z Oycow pytany, ktorąby oſobliwſzą łaſkę od BOGA w życiu ſwoim otrzymał, aby ią na chwałę Boſką oznaymił: z wielkim naleganiem odpowiedział: Ze gdy był ieſzcze Nowicyuſzem w Wieliczce uważał, że przed Obrazem rzniętym (*doſyć* nabożnie) Chryſtuſa Pana Ukrzyżowanego, ktory wiſi na Gankach dolnych, nie daleko drzwi Kościelnych, gdy (mowię *i* uważał, że ſię częſto Oycowie modlili, on zaś mocnemi pokuſami był zmęczony, ktorego umartwienia, przyczyniało uſtawiczne wſpomnienie na prze-

ſzłe

ſzłe grzechy; Czaſu pewnego po Iutrzni zoſtał ſię tamże na modlitwie: A gdy z płaczem y łzami, często całuiąc Nogi Chryſtuſowe, w pokuſach o ratunek y odpuſzczenie grzechow proſił; Hymn nabożny S. Bernarda mowiąc, a owe ſłowa z gorącym affektem, y ſerdecznym rozrzewnieniem powtarzał.

Na tym Krzyżu wproſt ſtoiący
Spoyrzey, o! mnię kochaiący,
Do ſiebie mnię wołaiący:
Zdrow bądź: wyday głos, mowiący:
Iuż ci odpuſzczam wſzyſtko.

Godzien był uſłyſzeć rzetelnemi y głośnemi ſłowy. *Odpuſzczam ci wſzyſtko*. To z pokorą y nabożnym płaczem ſam opowiedział. Potym zaś gotuiąc ſię pilno do ſkonania, ſzczęśliwie zaſnął w BOGU. Pochowany w Krakowie.



DNIA XXIV.

WO. BENIAMIN Pankiewicz, niewinnością, ktora ſię z ſerca na twarz wybiiała, ſkromnością oſobliwą, umartwieniem prawie codziennym, głęboką pokorą, ściſłym, y oſtrożnym zachowaniem poślubioney Reguły, u BOGA wielkie łaſki, u ludzi znaczne poſzanowanie ſobie zarobił; tak dalece, że go za Swiętego miano y tym Imieniem nazywano; w życiu ſpokoyny, y w oſobności ſię kochaiący. Nigdy Przełożeńſkiego Urzędu przyiąć nie chciał, żeby ulubioney pokory, iakimkolwiek nie naruſzył ſpoſobem. Wikarym iednak często bywał, dla tego, ażeby w ćwiczeniu młodzi, Zakonowi czynił przyſługę, y chwały Boſkiey w Chorze mogł bardziey pilnować. Czas zaś, ktory mu zbywał niekiedy od modlitwy, y uſługi bliźnim, albo na pracy ręczney, albo na czytaniu duchownym, zwykł trawić. Chorych, a oſobliwie zczarowanych, modlitwą y błogoſławieńſtwem ſwoim ſkutecznie ratował. Prze-

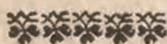
żywſzy zaś czterdzieści y pięć lat w Zakonie, wnętrzną puchliną, co raz bardziey ſłabnący, odprawiwſzy Rekollekcyą ośmiodniową, y z całego życia ſwego ſpowiedź uczyniwſzy, tegoż dnia ſzczęśliwie y pobożnie umarł. Wkrotce po śmierci Iego, pewny nabożny Tercyarz o dzieſięć mil od Zamościa, na iedney Wyſpie zoſtaiący, w oſtatniey chorobie od OO. Bernardynow na śmierć dyſponowany, w ſamym ſkonaniu otworzył oczy, y do przytomnych rzekł: *Oycowie moi! nie wiecie, iak Swięty Reformat nie dawno w Zamościu umarł.* Y to powiedziawſzy, pobożnie życia dokonczył. Przybyli umyślnie z Sokala do Zamościa pomienieni Oycowie, y dowiedzieli ſię pod tenże czas o śmierci W. O. BENIAMINA, a co od pobożnego Tercyarza ſłyſzeli, w Klaſztorze opowiedzieli, chwaląc BOGA w Swiętych Iego. W dzieſięć dni pokazał ſię W. O. BENIAMIN pewnemu Zakonnikowi z zwyczayną ſkromnością y pokorą, ktorego gdy on ſpytał iakby ſię miał. Odpowiedział: *Podczas Jutrzni przyſzła godzina, kiedy mnie zaprowadzą do Pałacu Niebieſkiego*, pochowany w Zamościu.



DNIA XXV.

W. O. WALERYAN Gruſzczyńſki, Szlachetną rodowitość bardziey ozdobił zacnemi cnotami, w ktorych, że na świecie będąc, uſilnie ſię ćwiczył, zaſłużył ſobie dar powołania do Zakonu. Nie przeſtawał iednak na tym, że mu ſię między doſkonałemi żyć trafiło: ale czaſu, y okoliczności na to zażywał, ażeby na naywyżſzym ſtopniu doſkonałości mogł ſtanąć. Było to uſiłowanie, tak dla niego wielkim pożytkiem, iako dla Braci przykładem, y mocnym do dobrego zachęceniem. Dla tego częſto Gwardyanem był obierany, na ktorym Urzędzie cokolwiek potrzebnego bydź widział, do duchownego poſtępku,

pku, mądrze, y przykładnie, poddanych ſobie nauczał, a bardziey doſkonałym życiem, do ſpraw heroicznych zachęcał. Chcąc zaś przyczynić BOG Wſzechmogący, więkſzey zaſługi ſłudze ſwoiemu, długą na niego dopuścił chorobę, ktorą on bardzo cierpliwie znoſił. Wynędzniały y ſuchy, w oſtrości życia Zakonnego, bynaymniey ſobie nie folguiąc, pobożnie ſię do śmierci gotował, ktora go (więcey niż ſześćdzieſiąt lat maiącego) zaſtała w Stopnicy. Ciało zmarłego lubo zbolałe, y chociaż go *podczas* rabunku Heretycy, z mieyſca na mieyſce przerzucali, y na mieyſcach wilgotnych ſtawiali, *poſtaremu całe do tego* czaſu ieſt zachowane. Pochowany w Stopnicy.



DNIA XXVI.

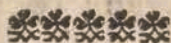
W O. ANASTAZY Czaykowſki, na Dworze Hetmana Wielkiego, w przod Marſzałkuiąc, wzgardziwſzy światem *między Sług Boſkich* policzony, w Zakonie Braci Mnieyſzych Reformatow, życia oſtrością, umyſłu *ſzczerością*, y *pokornym o ſobie rozumieniem*, więkſzey, bo prawdziwey u BOGA doſtąpił chwały. Gdy mu ſię trafiło uczynić co doſkonałego, dla czego inſi mu ſię dziwowali, y onego poważali; on ſię tego wſtydził, y na BOGA ſzczodrobliwego Dawcę, wſzyſtko ſkładał. twierdząc, że mocy Boſkiey tamować, nie Iego była władza, ktory tak nędznemu, y do niczego z ſiebie ſamego nieſpoſobnemu, z ſzczerey łaſki, ſwoich użyczał Dobrodzieyſtw. Miał tedy zawſze przed oczami ſwemi podłość właſną, godnym ſię poczytuiąc wſzelkiey pogardy, y zniewagi. Uważaiąc Przełożeni, że miał dar wielki do Kazania, żarliwość o zbawienie ludzkie, zlecili mu ten Urząd, ktory on, długo w wielkich Miaſtach ſprawował, z znacznym pożytkiem. A lubo często kazać muſiał, nigdy iednak nie wſzedł na Ambonę, pokiby całego nie napiſał Kazania, y

gorącą mowy nie poprzedził modlitwą. Nigdy ſię zaś nie trafiło, przez cały wiek Iego, żeby iedno Kazanie drugi raz miał powiedzięć. Podczas powietrza, na uſługę zapowietrzonym mężnie ſię ofiarował, ale z Opatrzności Boſkiey zachowany przy życiu, na tomiaſt uprzykrzone śledziony boleści, cierpliwie znoſił, bardzo długo; wreſzcie dni pobożnie gotuiąc ſię na śmierć, SS. opatrzony Sakramentami, umarł; y pochowany w Krakowie.



DNIA XXVII.

W. O. ELZEARY Pilecki, godny urodzeniem y cnotą, pobożnością znamienity, ktorą głęboka zdobiła nauka. Braci Teologiczną nauką, Swieckim *Kazaniami był bardzo pożyteczny*. Na rożnych godnościach Zakonnych, bez wſzelkiey przygany *ſprawował* ſię przykładnie. Z miłości Uboſtwa Zakonnego, unikał wſzelakich wygod, bardziey ſię kochaiąc w niedoſtatku, y tych przykrościach, ktore zwyczaynie z uboſtwem bywaią złączone. Wſzyſtkie podroże, a na oſtatek bardzo uprzykrzoną, y odległą do Hiſzpanii na Kapitułę pieſzo odprawił. Zkąd powrociwſzy, *lubo dla zaſług* oczekiwały go dalſze Urzędy, iednak on za wſzyſtkie pokornie podziękował. A czuiąc ſię bydź ſłabym, pilno ſię do ſpodziewaney gotował śmierci, ktorey przy pobożnych uczynkach, przy uſtawicznych aktach, y modlitwach ſzczęśliwie doczekał ſię w Zakliczynie.



TEGOZ DNIA.

ODdał BOGU Ducha W. O. LUDWIK Kowalicz w proſtocie ſerca, y ſzczerości niepoſzlakowaney,

Panu

Panu BOGU służąc, tak mocno był w miłości Iego ugruntowany, że nie tylko prawem obostrzone przykazania zachował, ale żeby naymniey nie naruszył sumnienia, około zachowania naymnieyszych ustaw był pilny. Nabożeństwo, ktore miał do rożnych SS. Patronow zdobiło się osobliwiey, gorącym Iego affektem ku Zbawicielowi Panu. Y miał to za rzecz prawie niepodobną; (miarkuiąc sam po sobie) aby poznaiący godność, y *miłość* Chrystusa Pana, nie miał go serdecznie kochać. Ztąd pochodziło w nim owe zatopienie podczas Medytacyi, że na rozmyślaniu *Męki* Chrystusowey, po kilka *godzin* (*gołemi* klęcząc na ziemi kolanami) trawił. *Toż* uczynił około inszych *Taiemnic* Wiary S. lubo y na modlitwę ustną, wiele czasu odkładał. Podczas umysłowey iednak, osobliwszych doznawał pociech duchownych, na *ktorey* często widzieć mu się pozwolił Chrystus Pan, Przenayświętsza MARYA Panna, S. O. FRANCISZEK, S. Barbara, S. Katarzyna, y pobożnie zmarli Zakonni Bracia. Iako zaś BOG łaskawy darow nadprzyrodzonych użycza sługom swoim, nie tylko dla ich zbawienia, ale y dla inszych duchownego pożytku: tak y W. O. LUDWIKOWI szczegulney *użyczył* łaski, w *poznawaniu* wiadomości *rzeczy* taiemnych, y one mu często obiawiał. Więc doskonale wiedział, czym się ktory Brat w *Celli* zabawiał, y ieżeli się trafiło co zdrożnego, z miłością napomniał. Ze zaś ludzie bogoboyni większe przeciwko sobie zwykli pobudzać piekła natarczywości, musiał tego doznać y Mąż S. Nie mogł iednak duszny nieprzyiaciel, oczywistemi pokusami, ostrożnego zawsze O. LUDWIKA pociągnąć do grzechu: dla tego kilka razy chciał go sztuką z drogi doskonałości zprowadzić. Albowiem wiedząc o nawiedzeniach Boskich W. O. oświadczonych; y on przemieniał się w Anioła światłości, biorąc na siebie postać Chrystusa Pana. Iednak te zdrady, nie były dostateczne, na usidlenie Męża S. poznał bowiem zawsze za obiawieniem Boskim zdraycę utaionego. A wiedząc dobrze, że pyszny Szatan, nayskuteczniey może bydź zwyciężony, głęboką pokorą, y gorącą modlitwą, tego doświadczonego oręża na niego zażywał,

wał, a tak go łatwo płofzył, y odpędzał. O naftępuiącey śmierci miał iawne upomnienie, albowiem zegar od dawnego czafu nie nakręcony, y nie idący, tę godzinę wybił, o ktorey on miał fkonać, ktory znak za nieodmienną przeftrogę przyiął, y że fię do niego ftofował opowiedział. Iakoż (lubo pobożnym życiem zawfze fię na śmierć gotował) w ten czas pilniey o dofkonałą fkruchę, y przyięcie SS. Sakramentow ftarał fię, co fzczęśliwie wypełnił. Na Pogrzeb Iego, wiele zacnych ziechało fię ludzi, każdy pragnąc mieć za Relikwie albo Chordy, albo Habitu Zakonnego kawałek. Ciało długo niefkażytelne zachowane było; a BOG Wfzechmogący z niedościgłych wyrokow fwoich, ktore przy zupełności tyle lat trzymał, aby przypadkowym ogniem zgorzało dopuścił. Kości z uczciwością zebrane, pochowane fą w Kościele S. O. FRANCISZKA na *Pufzczy*.



DNIA XXIX.

UMarł W. O. ZYGMUNT Trzemecki, Zakonnik pełen cnot wfzelakich. Wiedząc, że nayprzednieyfza rzecz ieft pofkromić ciało własne, ktore uftawiczne bunty podnofząc przeciwko Duchowi, nayglownieyfzym Iego ieft nieprzyiacielem. Starał fię o to, ażeby go miał zawfze na wodzy, nie pozwalaiąc bynaymniey, żeby albo wygodami, albo pobłażaniem mogło nabierać mocy przeciwko niemu. Dla tego w umartwieniu ciała prawie był niepomiarkowany. Albowiem oprocz poftow y biczowania, miał fztucznie uplecione żelazne łańcufzki z kolcami, ktoremi fobie nogi krępował, y na tychże często podczas modlitwy klęczał. Lubo zaś na fiebie był oftry, dla bliźnich iednak był łafkawy, y łagodny, chcąc każdemu według możności dogodzić, a ofobliwie chorym, ktorym z wielką ufługiwał miłością, naypodleyfzemi nie brzy-

brzydząc się usługami. Do pracy Apostolskiey zdał się prawie z urodzenia mieć skłonność, a przy tym dar osobliwy, w skruszeniu serc ludzkich, y naprowadzeniu na drogę zbawienną. Od ktorey pracy, żadna go nie oderwała zabawa, albowiem y Gwardyanem będąc, często kazywał. Iakoż po odprawionym nabożnie Kazaniu, w nocy zachorował, y iako żył, tak pobożnie umarł. Ubostwa był osobliwy miłośnik, upatruiąc pilnie, iakim sposobem, nie tylko w Duchu, ale rzetelnie mogł się pokazać prawdziwym Bratem Mnieyszym. Więc gdy się iuż śmierć zbliżała, przykładem S. O. FRANCISZKA przed skonaniem prosił, aby go na gołey złożono ziemi, żeby zaś iako prawdziwie ubogi, z tego świata zchodził, przytomnego Wikarego upraszał, aby mu Habitu Zakonnego na śmierć pozwolił. Pochowany w Włocławku.



TEGOZ DNIA

POszedł na lepszy żywot W. O. BONAWENTURA Wiszowaty. Ten nayprzod wstąpił był do OO. Iezuitow, a zostaiąc w Nowicyacie w Kollegium S. Macieia w Krakowie, ktore bardzo bliskie iest Klasztoru Reformackiego, pilno uważał, iako owi Bracia, we dnie, y w nocy, na chwałę Boską do Choru się zchodzą, y iak długo tamże bawiąc: co po dzwonieniu miarkował. Zachęcony tedy w Duchu do chwalenia Stworcy swego z owemi Zakonnikami, przez czas nieiaki o odmianie stanu myślił; a nie mogąc dłużey wytrzymać mocnego powołania, oznaymił o tym Magistrowi Nowicyuszow. Doświadczał on przez czas znaczny stateczności Ducha, a uznawszy że to powołanie, z żadney nie pochodziło płochości, ale szczegulnie od BOGA. Więc nie tylko on ale y ci Oycowie, do ktorych to należało, na odmianę stanu pozwolili, owszem sami go do Klasztoru Reformackiego odprowadzili,

dzili, daiąc zalecenie y świadectwo, o Iego niewinnym życiu, y gorącym doſkonałości pragnieniu. Przyięty do Zakonu, tey łaſki, o ktorą pokornie proſił, umiał mocno ſzanować, albowiem wkrotce doſkonałego Zakonnika Obraz na ſobie wyraził. Zaraz z młodości tak ſobie czas podzielił, żeby mu wyſtarczył, na potrzebne nauki, na modlitwę, y na duchownych kſiążek czytanie. Na rozkazy Przełożonych ochotny, nic mu ſię nie zdało doſkonałego, czegoby Poſłuſzeńſtwem nie ozdobił. Na to miał oſobliwſzy wzgląd, ażeby nic nie czynił, coby iakiey oſobliwości, y od Zgromadzenia było dowodem odſtrychnienia, nad wſzyſtko ſzacuiąc życie poſpolite. Ze zaś w umartwieniu ſamego ſiebie był oſtry, y pilny, więc y umyſł ſwoy do tego uſpoſabiał, ażeby wſzelkie przeciwności, cichym znoſił ſercem. A chcąc raz ułożonego życia porządku ſtatecznie dotrzymać; w iednoſtaynym przedſięwzięciu był nieprzełamanym; oſobliwie unikaiąc godności. Upraſzał tedy Przełożonych, żeby go do żadnych nie pociągali Urzędow, gdyż te ulubiony pokoy ſerdeczny mogłyby nadwątlić, y od nabożeńſtwa oderwać. Gdy go zaś w tym utwierdzili, że więcey do Zakonnych godności, nie mieli go przymuſzać Obrał ſobie życie bogomyślne, modląc ſię z tą uſtawicznością, iż z Choru zdało ſię, że prawie nigdy nie wychodził. Długą chorobą doświadczony, y w piecu umartwienia wyczyſzczony, poſzedł po nadgrodę za prace, do tego, ktorego zawſze miał przed oczami. Pochowany w Przemyślu.



DNIA XXXI.

PRzenioſł ſię z padołu płaczu do obiecaney nadgrody; W. O. IGNACY Cetnarowicz, od młodości w naukach wyzwolonych ćwicząc ſię, w Akademii Krakowſkiey, zoſtał Filozofii Profeſſorem. Potym iednak przekła-

kładaiąc nad wszystko pokorę Zakonną, wstąpił do Reformatow, gdzie stał się iednym cnot rożnych źwierciadłem, oraz mądrym dla Braci Nauczycielem; w Kazaniach mądrość osobliwą zdobił żarliwością: dla tego mowa Iego była skutecznieysza y przenikaiąca. W poradach był doskonały, w obcowaniu tak z Swieckiemi, iako z Zakonnikami skromny y przykładny. Gdzie szło o chwałę Boską, zbawienie ludzkie, lub sławę Zakonną, y naycięższych prac, chętnie się podeymował. Urzędy Gwardyaństwa, Diffinitorstwa, Kustoszostwa, Kommissarstwa, y insze z posłuszeństwa sobie zlecone, mądrze, y przykładnie, z wielkim poruczonych *sobie* duchownym pożytkiem sprawował. Daiąc *przykład* (dobrze ułożonym życiem) do naśladowania *tak* tym, ktorzy przy Przełożeństwach roztargnieni są, staraniem się o rządzenie inszych: iako tym, ktorzy wolni od Urzędow, spokoynie mogą własnego pilnować zbawienia. Gdy y na Urzędach był mądrze żarliwy, y gdy bez nich zostawał, był rostropnie nabożny. Duchem miłości Boskiey cały gorzał, y inszych zagrzewał: dla tego niektore Książki duchowne; y Teologią Zakonną napisał, tak dla siebie, iako dla pożytku inszych. Doskonałych lat doczekawszy y starości; samey pilnował modlitwy, tak ustney, iako umysłowey, gotuiąc się do spodziewaney śmierci, ktora go przygotowanego zastała w Lublinie.



TEGOZ DNIA.

Z Padołu płaczu przeniosł się do wiecznych radości, W. O. IULIAN Stropoński, ktory od młodości samey pobożnie wychowany, do większey w dalszym wieku, zaraz z początku usposobił się doskonałości. Matkę bowiem miał BOGA się boiącą, y wielą łask Niebieskich obdarzoną. Ta czasu pewnego, modląc się w Kościele, o-

baczyła przechodzącego, bardzo ze∫zpeconego na twarzy Kapłana, ktory gdy wkrotce po ∫powiedzi, do M∫zy Swiętey wy∫zedł, wcale z piękną pokazał ∫ię twarzą. In∫zego cza∫u, gdy ∫ię u∫ilnie modliła, upra∫zaiąc, aby Iey Pan iakimkolwiek ∫po∫obem; oznaymić raczył, czymby mu ∫ię mogła iak naylepiey przypodobać: z o∫obliw∫zey łaſkawości BOG Iey objawił, ażeby o∫obliw∫ze do Taiemnicy Pogrzebu Chrystu∫owego miała nabożeństwo, gdyż to ie∫t Panu miłe; a zrzadka kto z ludzi nadgradza te obelgi, ktore Chrystus przy Grobie ∫woim od Pogaństwa odbiera. W Młodości cokolwiek mu cza∫u od potrzebnych zostawało nauk, na ∫łużeniu do M∫zy S. (y gdy nikogo w Kościele nie było) na ścieraniu prochow. po Ołtarzach, trawił. Ze zaś naymiley mu było zabawiać ∫ię w Kościele, więc upatrzyw∫zy czas, kiedy go nikt znaiomy po∫trzedz nie mogł, poprawianiem obru∫ow, u∫tawianiem kwiatkow, y lichtarzow, lub ocieraniem paięczyny, *zabawiał ∫ię; y ta naywięk∫za była dla niego* rozrywka, gdy co mogł przy∫ługą ∫woią pomodz w Kościele. Do Zakonu w∫tąpiw∫zy z o∫obliw∫zym nad in∫zych u∫iłowaniem ∫tarał ∫ię o po∫tępek w cnotach, iakoż znaczny był, y u∫tawiczny. Umartwienie w potrawach y napoiu zachowywał nad zwyczay. Ciało ∫woie nużąc, y podbiiaiąc duchowi, czę∫to ∫ię biczował, tak, że iednego dnia cza∫em cztery *razy dy∫cyplinować* mu ∫ię trafiło. Ile *zaś do in∫zego* ciała umartwienia, albo raczey męczenia, to ∫ię tylko *może namienić, z czym ∫ię* żadnym ∫po∫obem utaić nie mogł. No∫ił na ciele żelazne obręcze, y paſki kolące, kilkorakim k∫ztałtem robione, ktorych nie tylko w Domu, ale y w drodze zażywał. Na gołey ziemi ∫ypiał, łożko tylko dla oka po Zakonnemu u∫łane maiąc: y to nocy więk∫zą część na modlitwie bez∫ennie trawił. Rano zaś iak ∫ię prędko obudził, zaraz tam gdzie ∫pał, krzyżem zwykł padać, na uczczenie przytomnego BOGA, y podziękowanie mu za Dobrodziey∫twa, SS. zaś Patronom, za przyczynę, ktorego ∫po∫obu in∫zych uczył, przydaiąc, że nic nie ma∫z ∫łu∫zniey∫zego, iako Stworcy ∫wemu, y Opiekunom, naypierwey *Dobry dzień* powiedzieć. W ubo-

∫twie

ſtwie tak ſię kochał, że nic wcale nie miał oprocz Habitu, inſzych też do tak zacney cnoty, gorącemi zachęcał ſłowami. Sam zbierał obrzynki papieru na klijenie, kawałki łoiow, y woſku na lampy, czyniąc iaką mogł ochronę rzeczy do zażywania pożytecznych, aby ſię tym ſpoſobem; uięło okazyi do ſtarania ſię o pomienione rzeczy. W Rozmyślaniu Taiemnicy Ołtarza Swiętego gorący, o Męce Chryſtuſowey uſtawiczny, nigdy wſpomnieć o niey nie mogł, żeby ſię zaraz nabożnie nie rozpłakał. Lubił odnawiać Obrazy Ukrzyżowanego Zbawiciela: a to gdy czynił z drugiemi do tey roboty zwołanemi, bardzo nabożnie nad każdą raną czynił *uwagi, y iak okrutnie była zadana z objawienia* ktorego Swiętego, przywodził. Do Nayświętſzey MARYI Panny pieſzczone miał nabożeńſtwo. Cokolwiek mu czaſu zbywało od ſpraw poſłuſzeńſtwem naznaczonych, przed Iey Obrazem klęcząc, wſzyſtek na modlitwę obracał, y niektory pobożny Zakonnik, w nocy modlącego ſię widział nie raz światłem otoczonego. Dla długiego klęczenia na kolanach powyraſtały mu wielkie bardzo narośliny, tak, że ich dwiema rękami ledwie można było obiąc; bol wielki ztąd cierpiał, poſtaremuż klęczeć przez lat więcey dzieſięciu (z podziwieniem wſzyſtkich) nie przeſtawał. A gdy co raz niebeſpieczniey mu ſię zbierały, za radą Doktorow; Cerulicy ie rozrzynać muſieli, z niezmierną Iego boleścią, ktorą iednak (więkſza nad bol cierpliwość) zwyciężyła, że odmiany żadney po ſobie nie pokazał, zapatruiąc ſię tym czaſem w Rany IEZUSOWE, ktorego na Krzyżu rozpiętego na ten czas w ręku trzymał. Kazania Iego były gorące, y Ducha Apoſtolſkiego pełne, na ktorych łatwo do ſkruchy przytomnych Słuchaczow wzbudzał. Nauki, ktore Magiſtrem będąc miewał dla Nowicyuſzow, tak były łatwe, że ie każdy, mogł poiąc y pamiętać, tak gorące, że ſię y ſam częſto rozpłakał, y wſzyſtkich do płaczu pobudził. Co ſię częſto trafiało, y u Zakonnic (oſobliwie w Klaſztorze Staniąteckim) podczas przemow, ktore na ten czas miewał, kiedy im Rekollekcye dawał. Pilno ſię ſtarał, aby obłąkanie myśli odrzucał, z wielkim nabożeń-

ſtwem śpiewaiąc w Chorze, gdzie aby uniknął roztargnienia, wynalazł ſpoſob odnowienia ſobie obecności Boſkiey, ktorego y drugich nauczył: To ieſt wyprawuiąc wnętrznie Akty ſtoſuiące ſię do tego co śpiewał. Ponieważ albowiem w Pſalmach y modlitwach (ktore Godzinami Kapłańſkiemi zowią) znayduie ſię częſto, y prawie w każdym wierſzu to ſłowko: *Twoie*, *Twoiego* &c. ktore Pana BOGA wyrażaią. Ułożywſzy ſobie z właſności, y pochwał Boſkich łacińſkie abecadło; ſłowa wyrażaiące, tę właſność, lub pochwałę brał porządkiem, co tydzień, y przykładał pobożną myślą do ſłowa: w Pſalmie będącego; takie były łacińſkie ſłowa: *Amabiliſſime*, *Benigniſſime*, *Dulciſſime*, *&c* *Nayukochańſzy*, *Nayłaſkawſzy*, *Nayſłodſzy*, *&c.* Gdy tedy naprzykład śpiewano wierſz: *Ty przykazałeś, aby rozkazy Twoie były bardzo ſtrzeżone:* On to uſty wymawiaiąc, w umyśle dodawał nabożnie. *Ty Nayłaſkawſzy Panie przykazałeś aby rozkazy Twoie, iako Nayłaſkawſzego Pana były ſtrzeżone.* Gdy zaś śpiewano: Chwała Oycu &c. dodawać zwykł był, właſności Oſob Boſkich, naprzykład: *Chwała Oycu, iako Stworcy moiemu Nayłaſkawſzemu; y Synowi, iako Odkupicielowi memu Nayłaſkawſzemu y Duchowi S. iako Poświęcicielowi memu Nayłaſkawſzemu.* Przez te y tym podobne wnętrzne affekty, wymowić nie podobna, iak mocno wzbudzał ſię do dobrego, odnawiaiąc w ſobie uſtawicznie obecność Boſką. Iakoż znać to dobrze było z twarzy, y układności Iego, że nic lekkiego, nic do doſkonałości nie ſtoſuiącego ſię, w myśli y ſercu Iego, nie było. Głęboka pokora, y ſzczery, a proſty umyſł, dowodnie wydawały ſię, nie tylko w podłym o ſobie rozumieniu, ale takikichże ſłowach. Rad chętnie wſpominał błędy ſwoie, y one przed inſzemi powiadał, dla większego upokorzenia. Za każdą uſługę, lub uczciwość, ktorą z powinności młodſi mu czynili, pokornie dziękował, wychwalaiąc owe upokorzenie iako z ſzczerey cnoty, bez wſzelkiego obowiązku uczynione; częſto przydaiąc, że go Bracia młodſi, ſwoią pokorą zawſtydzali, iako pyſznego, a nikomu niepożytecznego. Ieżeli ktorego z poruczonych

ſobie

ſobie napomniał, (co bardzo ſkromnie czynił) albo zaraz go przeproſił, albo (gdy nie miał ſpoſobności tego zaraz uczynić) przed wieczorem pokorą opoźnienie ſwoie nadgrodził. O nikim nigdy nie mowił, ani ſłuchał, tylko coby było do zbudowania, albo chwalebnego. Gdy nauki (oſobliwie Nowicyuſzom, y młodym Braci dawał) a muſiał co z zdania, albo doświadczenia ſwego przydać, zaraz to pokornemi ſłowami pokrywał. Łaſki zaś, ktore miał od Pana BOGA, ieżeli pod niepewnym Imieniem przywiodł, a poſtrzegł, że ſię na niego dorozumiewano: zaraz to ſkracał, y często niedoſtatki *ſwoie obiawiaiąc*, winę przed młodſzemi *poklęknąwſzy* wyznawał; a że nie tak (*iak drudzy doſkonali* mogli) nauczał, przepraſzał, y o modlitwę proſił. Miał ſobie użyczoną władzę nad Szatanami, ktorych moc w czarach *wydaiącą ſię, kruſzył*; y z ciał opętanych wypędzał. Zaklął raz w Bieczu Szatana w opętanym, y ſpytał; Ieżeli uznawał, że w Nayświętſzym Sakramencie ieſt prawdziwie Chryſtus? Odpowiedział: że y Szatani to wyznaią, y drżą. Pytał go daley, Iaką ma ta Taiemnica od Aniołow Swiętych uczczciwość w Kościołach? Odpowiedział. że tu gdy zamknięty ieſt teraz, Aniołowie Cymborium w koło *otaczaią*, y uſtawicznie BOGA wychwalaią. Gdy zaś albo ieſt wyſtawiony, albo Kapłan *Mſzą* u Wielkiego Ołtarza odprawuie, ſtoią tym porządkiem, iak uſtawione *ſą* lichtarze. Gdy zaś do inſzego wychodzi Ołtarza, tedy z Aniołow przytomnych mniey, albo więcey idą mu ſłużyć, według większego, lub ozięble yſzego nabożeńſtwa do Mſzy wychodzącego. Pytał ſię ieſzcze: Iak wiele w każdym Kościele może bydź Aniołow? Odpowiedział: mniey albo więcey, y tak u was więcey ieſt Aniołow daleko, niżeli w inſzym tu Kościele: a w dawnym waſzym Kościołku (był to Kościołek od Reformatow opuſzczony, dla powodzi częſtych, pod Tytułem S. Anny) mniey ieſzcze daleko. Rzecze mu O. IULIAN: w tym ſię wydaieſz duchem kłamſtwa, gdyż bowiem Chryſtus wſzędzie ieſt ieden, iednakie mieć powinien uſzanowanie w każdym Kościele, w Kościołku zaś S. Anny Anieli iak czcić maią? kie-

dy tam pod przypadłościami Sakramentalnemi nie znayduie ſię? Odpowie Szatan: Prawda, że wſzędzie ieden; tu iednak, że większą ma uczciwość, y przez waſze nabożeńſtwo, y przez uſtawiczne palenie ſię lampy, to nadgradza wam Anielſką uſługą. W tamtym zaś Kościołku, że ſą Aniołowie, czyliż nie czytałeś? *Cześć oddawać będziemy na mieyſcu, gdzie ſtanęły nogi Iego.* Inſzego czaſu ſzczycił ſię Szatan, że nienabożeńſtwa nabawił Braci: Spytany przez co? Odpowiedział: przez zrucenie na poł godziny wcześniey Zegarka budzącego. Rzecze W.O. Wſzakże wſzyſcy byli na Iutrzni? Odpowie: byli, ale iedni nie rychło przyſzli, inſi drzymali, y mniey co śpiewali, uważali. Uważaiąc iak bardzo ludzie obrażali Pana BOGA przeklęctwem, rozkazał w opętanym Szatanowi, aby ten grzech ludziom (ktorych pełny był Cmentarz w Stopnicy) opowiedział. Uczynił to Szatan, wielkość grzechu jawnie dowodząc, y iak ſię cieſzy Piekło, że ma takich, ktorzy w mocy iego ufność pokładaią: Co mocno ztrwożyło ſłuchaiących. Czaſu pewnego przyſzli prosząc do chorey Pani przeieżdżaiącey dway Lokaie w Bieczu; za ktoremi W. O. poſzedł. Zaſtał pokoie uſtroione, y ludzi wiele ſłużących, a gdy wchodził do pokoiu, w ktorym leżała; natychmiaſt pieniąc ſię, y duſząc, ſkonała. Po ſkonaniu owey mniemaney Pani, zniknęła ta wſzyſtka ozdoba, a w puſtym ſklepie na ſłomie zoſtała owa brzydka Baba, cała iak głownia zczerniała. Wyiścia z ciemnic owych znaleść nie mogł z Towarzyſzem, aż dopiero ludzie, ktorzy w nocy widzieli Oycow przy pochodniach do owych puſtek idących, uſłyſzawſzy ichże wołanie w lochach, iuż dobrze we dnie, ztamtąd ich wyprowadzili. Ten przypadek tłumaczył takim ſpoſobem: że nie inaczey było, tylko, że ta niewiaſta, zapiſuiąc ſię Szatanowi, dla mniemanych roſkoſzy, y wygod, to miała według umowy, dla uciechy pozorne widowiſko. Ze zaś wymowić ſobie muſiała, aby przy ſkonaniu miała Xiędza, y dla tego pokutę odkładała; Szatan zyścił iey wprawdzie obietnicę, ale bez żadnego ſkutku. Nie mogło Piekło znieść Iego świątobliwości, y tey mocy, ktorey nad nim zażywał; dla

tego

tego wiele nie tylko przeszkod w modlitwie, ale y bicia od Szatanow cierpiał. Raz go w Wieliczce klęczącego przed niosącym Krzyż Chrystusem Panem w Obrazie, z bliskich zepchnął schodow, z czego przez długi czas mocno chorował. Za rozkazem Przełożonych w starym wieku chodząc z Sandomierza do Przemyśla dla Exorcyzmu, na rowney drodze, tak go z nog zwalił Szatan y potłukł, że Niedziel kilka w Iarosławiu chory leżeć musiał, y zaraz Oycow przestrzegł, że za ich usługi, ktore mu choremu świadczyli, szkodą iaką Szatan się pomści, iakoż tak się stało, albowiem tego dnia większy *dzwonek na Kościele* rozpadł się. Wiedząc zaś o *prześladowaniu*, ktore mu Szatan czynił, gdy się z *Bracią* młodemi zwyczayną po *obiedzie* zabawiał robotą, a co z rzeczy potrzebnych (co się często trafiało) zginęło, upominał ich, aby szukać przestali, y zwyczayne pacierze, przy robocie mowili: przydaiąc, że to iest Szatańska sztuka, y pokusa, ażeby ich zmięszał, y pokoy Zakonny zepsuł nieprzyiaciel. A gdy tak uczynili, rzecz owa zgubiona, nie wiedzieć zkąd znowu na swoim znaydowała się mieyscu. Dusze Zmarłych często mu się pokazywały, o wspomożenie w mękach upraszaiąc, ktore on umartwieniem, modlitwami, *dyscyplinami*, *postem*, &c zwykł był ratować. W chorobach y dolegliwościach, a osobliwie blisko zgonu będąc, niezmarszczoną twarzą przyimował wszystkie przykrości. Zwątlony zaś tak ostrością życia, iako pracami y słabością, ustawicznie polecaiąc się w Rany Zbawicielowe, y przy doskonałym przygotowaniu, umarł z sławą świątobliwości, y pochowany w Stopnicy.



M A Y

DNIA 1.

BRat RAFAŁ Latowicki, wſtąpiwſzy do Zakonu, ſtarał ſię iak naypilniey w cnocie poſtępować, a lubo miał doſtateczną naukę, przy nadziei poſtępować daley, obrał ſobie pracowity ſtan Braci Laikow; z rozkazu iednak Starſzych, ażeby mogł mieć więkſzą w Duchu pociechę, Braci w Chorze dopomagał śpiewania. Czyniąc zadoſyć rozkazaniu S. O. FRANCISZKA, aby przy robocie Ducha nabożeńſtwa nie tracić, lubo zawſze pracował, y nigdy ſpocząć niechciał, modlitwy iednak nie zaniechał, owſzem pilnie, nie tylko uſtanowionych czaſow, ale cokolwiek mu od potrzebnych zabaw zbywało, zwykł ſię był modlić. Zeby miał więkſzą do pobożnego życia pobudkę, codziennie obierał ſobie iednego z Swiętych Pańſkich za Patrona, do ktorego nie tylko ſię modlił, ale Iego ſzczegulney cnoty, naśladować według możności uſiłował, dla tego przy tym świątobliwym wynalazku, y ſzczerey do dobrego chęci, codziennie doſkonalſzym był przykładem dla inſzych wſpołmieſzkaiących. Krył ſię wprawdzie z zacnemi dziełami, y cnoty iak mogł, tak taił, poſtaremuż ta była wola BOGA Wſzechmogącego, aby on w Słudze ſwoim był uwielbiony, więc za ſprawą Iego był ſzanowanym, y za Swiętego poczytanym od wſzyſtkich. Pełen zaſług przygotowawſzy ſię do naſtępuiącey śmierci, umarł, y pochowany w Kiſzporku.



DNIA

DNIA III.

WO. WOYCIECH Guzikiewicz, powołania swoiego skutek utwierdził pobożnym życiem: Albowiem poślubioną Regułę do litery zachował. Będąc na Urzędach Gwardyanem, *Magistrem*, Wikarym, inszych w pracach, wygodami iakiemikolwiek *folgował*, sam zaś z umartwienia y ostrości życia nigdy nie spuścił: y co pobłażaniem zdał *się pozwolić*, to *przykładnym* życiem, y samego siebie martwieniem, nadgradzał, y do kluby przyprowadzał. Dla osobliwey świątobliwego życia, y w rzeczach do zbawienia należących biegłości, uciekali się do niego rożnego stanu ludzie, uprasząiąc częścią o rozwiązanie zawikłanego sumnienia, częścią w rzeczach trudnych, o objaśnienie. On zaś każdego z miłą chęcią przyimuiąc, z pożądanym odprawiał uweseleniem. Gdyż łatwe, y do wykonania rzeczy trudnych dawał sposoby, y dobrze rozporządzoną według każdego stanu, pokazywał drogę doskonałości. Osobliwszy dar miał przyiemności u Panow, ktorego *zażywał na duchowny* pożytek, y *był* tak szczęśliwy, że przy szczerości y pokorze swoiey, łatwo do dobrego, y cnot, pobudzał, a od złego, y grzechu odwodził. Lat maiąc blisko siedmdziesiąt, nie ustaiąc w zaczętey ostrości, y Zakonney pracy, dokonał wieku swego, y pochowany w Stopnicy.



TEGOZ DNIA.

JAko Brat S. O. FRANCISZKA Trzeciego Zakonu Reformatow Fundator, y łaskawy Dobrodziey, umarł szczęśliwie, y pochowany iest w Kościele od siebie wymurowanym, I. W. I. M. Pan MIKOŁAY BIEGANOWSKI,

Kaſztelan Kamieniecki. Tego Męża zaſług przeciwko Oyczyźnie, nie tu mieyſce wyliczać, gdyż ie opiſali Dzieiopiſze: Namienić ſię iednak godzi, że dla Wiary S. y zupełności Oyczyzny, nie żałował krwi, y owſzem życie właſne niosł na Szańc przeciwko niewiernym Turkom, y tyle razy mężnie ſię łamiąc z upornemi Pogany, wiele ich pokonał ſzczęśliwie. Będąc Oboźnym Koronnym, poimany był od Tatarow: y zwyczaiem dzikiego Narodu nie poludzku ſkrępowany. Gdy raz mocno związany, a długim niewczaſem znużony, polecaiąc ſię przez gorące weſtchnienia BOGU, y SS. Patronom, zaſnął; pokazał mu ſię S. O. FRANCISZEK, że wkrotce miał bydź uwolniony, oznaymuiąc. Obudziwſzy ſię tedy, zaraz ślub uczynił, obiecuiąc Kościoł, y Klaſztor wyſtawić Reformatom. Iakoż przy pomocy S. O. FRANCISZKA znalazła ten ſpoſob kochaiąca Małżonka, URSZULA z KROSNOWSKICH, że w kilka dni *podeſławſzy pieniędzy na okup, wolnym go w Lwowie przywitała*. On też uważaiąc, że do pożądaney wolności przywrocił go BOG, za przyczyną S. O. FRANCISZKA, nie odkładaiąc na dalſzy czas, wkrotce obietnicy ſwoiey zadoſyć uczynił. Kościoł y Klaſztor przy Lwowie wymurowawſzy na tym mieyſcu, gdzie przed tym od Kazakow y Tatarow był ſpalony Kościołek, y Klaſztorek drewniany, od W. O. *Bonawentury z Przemyśla*, przy pomocy, y Iałmużnach pobożnych Katolikow, Kazaniem tegoż Oyca zachęconych wyſtawiony. Y nie doſyć mu było mury tylko wyſtawić, ale zupełnie wydoſkonalony Klaſztor, y Kościoł oddał Reformatom; Zakryſtyą z ſprzętem Kościelnym, Klaſztor zaś tym, co do potrzebnego pomieſzkania należy, opatrzywſzy. Nadto, Ogrod z gorą (z ktorey całe Miaſto, y Przedmieścia widzieć można) murem opaſawſzy. A nie tylko Lwow Iego doznał ſzczodrobliwości, ale Klaſztor Lubelſki y Kazimirſki Reformatow, iako ſwego zawſze wſpomina Fundatora, te albowiem mieyſca, dokończenia ſpoſobu wcale nie maiące, ſwoią tak znaczną wſparł hoynością, że zupełne tym nakładem mogłyby były ſtanąć Klaſztory. Latami obciążony y pracami zwątlony, Ka-

ſzte-

ſztelanem Kamienieckim zoſtawſzy, wraz z Bracią Reformatami w Klaſztorze od ſiebie wymurowanym mieſzkał przez lat kilka; na ſamych tylko pobożnych uczynkach, y gorącey modlitwie czas trawiąc, do zakonczenia pracowitego życia, przez ſzczęśliwą ſmierć, uſtawicznie ſię gotował. Zabawa Iego była, albo w Kościele na Modlitwie, albo z Bracią na pobożney rozmowie. Tę (: ktorey mu BOG użyczył:) Fortunę według upodobania Boſkiego umiał ſzafować, nie na żadne zbytki, ale na pomierne Stanu ſwoiego zachowanie. Cokolwiek mu zaś od potrzeby zbywało, na Kościoły, Szpitale, Kapłanow, y Sieroty rozdawał, tam ſkarby ſwoie przez ubogich przeſyłaiąc, dokąd ſię ſam przez pobożne ſpieſzył życie. Gdy zaś oſtatnią złożony był chorobą, tym pilniey ſię gotował, im iawniey poznawał, że ſię ſmierć zbliżała. Gotowym tedy będąc, na wypełnienie Wyrokow Boſkich, y SS Sakramenta przyiąwſzy, zabawiał ſię pobożnemi aktami, y rozmyslaniem. Czaſu iednego przy duchowney rozmowie, uważaiąc Spowiednik Iego gotowość, y zupełne z Bogiem ziednoczenie, z oſobliwſzego natchnienia Boſkiego, rzecze śmiele do niego: *Panie Fundatorze, iuż umierać potrzeba.* Na co on bynaymniey ſię nie zmieſzawſzy, ale ſłowa te rzetelne, iakoby głos Boſki przyiąwſzy, trzymaiąc Obraz Ukrzyżowanego Chryſtuſa w ręce, y do ſkonania ſię ułożywſzy, odpowiedział: *To iuż y umrzeć. W Imie Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego, Amen.* Ktore ſłowa żegnaiąc ſię, iak prędko dokończył mowić, tak BOGU Ducha ſzczęśliwie oddał, z wielkim żalem Braci, y ſierot, pochowany w Lwowie, u Reformatow.



DNIA VII.

W Brat WIKTORYN Dłużewſki, Imie ſwoie bardziey ozdobił cnotami w Zakonie, dla ktorych nietylko Zakonnikom był przyiemnym,

 ale

ale y Swieckim bardzo miłym. Przez lat trzydzieści pracowity Urząd Kweſtarza nabożnie, y pokornie odprawował, ducha iednak nabożeńſtwa nigdy nie tracąc, ani tłumiąc. Albowiem w drogach uſtawicznych, wiele trudow y niewygod zażywſzy, nieprzerwaną prawie modlitwą chwalił BOGA; y ta była ſzczegulna w przykrościach folga, że ſię, y do uſpokoionego mogł udać zawſze ſumnienia, y do łaſkawego uciekać BOGA. Zadney nigdy w pracach ani ſobie nie czynił, ani pragnął folgi, o to ſię tylko ſtaraiąc, ażeby Przełożonych chęci, y Brackiey mogł dogodzić potrzebie. Spoczynku żadnego nie znał, ale powrociwſzy do Klaſztoru, natychmiaſt udawał ſię do Kościoła na modlitwę. Na Iutrznią, chociażby naybardziey pracą y podrożą ztrudzony, wſtawał. Rozmyślania nigdy nie opuścił, ktore utopionym w BOGU umyſłem pilnie odprawował. Dalſzy wiek w Kościele prawie ſtrawił, klęcząc a modląc ſię, *Im zaś był w lata podeſzleyſzy, tym około zbawienia ſwego* pilnieyſzy. Gdy w oſtatniey chorobie dobrze ſię iuż przygotował do śmierci, przed ſkonaniem, lubo bardzo ſłaby, wziąwſzy Obraz Ukrzyżowanego IEZUSA w ręce, y nabożnie poklęknąwſzy, całuiąc Rany Zbawicielowe y gorącemi aktami Duſzę ſwoię polecaiąc BOGU, umarł w Warſzawie.



DNIA IX.

ZAſnął w Panu Brat ŁUKASZ Balonek, w doſkonałości Zakonney przykład dla inſzych. A że w ſtanie pracowitym Braci, uczynił Profeſſyą, więc wſzelkim ſpoſobem ſtarał ſię, aby naymnieyſzego czaſu nie ſtrawił nadaremnie, y bez pożytku, albo dla ſiebie, modląc ſię; albo dla Zgromadzenia, pilno pracuiąc. Wiedząc zaś że ięzyk ieſt wielu niedoſkonałości źrzodłem, tak go mocno ſtrzegł, że uſt nie otworzył, chyba poſłuſzeńſtwem, albo miło-

miłością Braterską przyciśniony. Więc *Bratem milczącym*, zwyczaynie go Bracia nazywali. Rowney ostrożności zażywał, y względem inszych zmysłow, pilną straż przy tych Wrotach do Duszy swoiey stawiaiąc, żeby się niemi żadna nie wkradła pokusa. Nie tylko sam nie mowił, ale rozmow inszych unikał, szukaiąc mieysc osobnych, gdzieby się mogł bez roztargnienia, tym bardziey z Bogiem iednoczyć. Ze zaś zrzadka nie tylko od Swieckich, ale od Braci był widziany, tym też bardziey był szanowany, y czczony. W wielkich umartwieniach, skromności, pokorze, lat trzydzieści trzy w Zakonie *przeżywszy, poszedł* po nadgrodę do BOGA, *dla* ktorego pracował, z Konwentu Gliwickiego.



DNIA XI.

W O. ANTONI Szaniawski, będąc na świecie godnym Kawalerem, y w Woysku Pułkownikiem wzgardził marnością y światem, a mężnie uiąwszy się iarzma Chrystusowego, nieustawaiąc pracował. Lubo dla dawnych zasług był od Krola, y zacnych Panow zawsze szacowany, osobliwie iednak dla cnot, pobożności, y przykładnego życia, w szczegulnym był uszanowaniu, tak od Swieckich, iako Zakonnikow. Mogłoby to nieostrożnego uwieść, y w prożną chwałę, albo pychę wciągnąć. Ociec iednak ANTONI, większe ztąd uczuwał umartwienie, przeto; że te uczciwości przeciwiły się wcale chęciom iego. On bowiem tego pragnął, ażeby żyć mogł wcale nieznaiomym, y oddalonym od świata. Iakoż tak było, gdyż umysł, był wcale od tych prożności daleki. Na co miał ieden taiemny sposob, że gdy musiał z posłuszeństwa bawić się z Swieckiemi, myślą był wcale w BOGU utopionym. Więc ile mogł skracał te zabawy, a do Zakonnego uspokoienia, modlitwy, y bogomyślności, spieszył się. Ostrość życia była mu miła, y

poſty, ſzczegulnieyſzym poſiłkiem. Za tym od początku nawrocenia ſwego (kiedy zwyczaynie każda trudność zda ſię bydź przykrzeyſza) nigdy ſię nie ſkarżył, na niewygody, gdyż nad zwyczay innych Braci, zwykł ſobie był przyczyniać umartwienia. Umarł w Warſzawie, przeżywſzy w Zakonie lat trzydzieści y trzy.



TEGOZ DNIA.

WO. Zygmunt Babſki, urodzeniem zacny, cnotą zacnieyſzy, pierwiaſtki wieku ſwego w młodości, iako naymilſzą Bogu oddał ofiarę, pierwſze lata na ſtaraniu ſię o zbawienie ſwoie, y bliznich ſtrawił. W Poſłuſzeńſtwie tak ſię pilno cwiczył, że przełamawſzy zupełnie własną wolą, ſzedł za rządem Przełożonych w ich rozkazach Boſkie rozporządzenie uznaiąc. Usługi podłe z chęcią wykonywał, a potym y w dalſzym wieku, niewſtydził ſię chleba żebrać, ganki umiatać, naczynie wkuchni umywać. Urzędy wſzyſtkie porządkiem, aż do Prowincyalſtwa, chwalebnie, y pobożnie odprawił, rządząc poruczonych ſobie rozumnie, oraz y z Oycowſką miłością. Uboſtwa y w naymnieyſzych rzeczach przeſtrzegał pilnie. Chorym z Wielką miłością w potrzebach usługował, y wygadzał. Sam ſzczery ſiebie wzgardziciel, w rzeczach przykrych nigdy ſię nie uſkarżył, ale ie weſołą twarzą, znoſił. Dla uſpokoienia umysłu, proſiwſzy ſię do ſpokoynego Klaſztoru Soleckiego, cały zatopił ſię w bogomyślności, tak ſkromnie, y ſpokoynie reſztę wieku przepędził, że ſię naymnieyſzemu nie naprzykrzył. Do śmierci przez ćwiczenie w cnotach, y dziełach pokutnych, gotuiąc ſię, tamże ią chętnie z rąk Boſkich przyiął.



TEGOZ

TEGOZ DNIA.

WYpłacił dług śmiertelności W. O. RAYMUND Maykiewicz. Od młodości ſamey do dobrego ſię ſpoſobiąc, cnot rożnych był iakoby zbiorem. W Zakonie według rozporządzenia Starſzych, ſpoſobił ſię do nauk, ktorych pilnuiąc, oraz ćwiczenia Duchownego nie zaniedbywał. Wybił ſię tedy w Wyſoką doſkonałość, *ktorą rownie nauka, iako* głęboka pokora *zdobiła:* y tym bardziey miłym czyniła, że poniewolnie prawie, zdał ſię to czynić, co było u inſzych doſyć okazałe. Dla tego, choć niechcącego, zawſze ſtawiano na Urzędach Zakonnych, wiedząc z doświadczenia, iak wielki mieli pożytek Zakonnicy, z Iego przykładnego życia, y rządu. Diffinitorem dwa razy, Kuſtoſzem raz, Prowincyałem dwa razy, był obrany. Gwardyanem y Magiſtrem Nowicyuſzow, częſto bywał, z miłością Braterſką, y mądrą roſtropnością, wſzyſtkie Urzędy ſprawuiąc. Na ktorych godnościach wydawały ſię iaśniey, te cnoty, ktore widocznieyſze bardziey wydaią ſię patrzącym, w ludziach zacnieyſzych. Skromność była tak cicha, że chociaż rządził według oſtrych praw Reguły, y Zakonnych, zdawało ſię iednak, że bardziey on ſtoſował ſię do woli poddanych, niżeli, żeby miał nad niemi, zażywać zwierzchności. Powagę albowiem Starſzeńſtwa, tak ſłodziła cichość, że Starſzeńſtwo ledwie znać było na ten czas, gdy tego wyciągała iaka okoliczność. Poſt y trzeźwość, mocno zachował, y tak oddalał ſmak od rzeczy miłych, że prawie nie rozeznawał między oſobliwſzemi potrawami, y napoiami. Trunkow nie piiał, chyba bardzo przynaglony, y to tak mało, że bardziey to czynił dla wypełnienia rozkazu, niżeli dla poſiłku; a kiedy w ſtarości rozkazali Lekarze, aby dla utwierdzenia ſił, y żołądka, pił cokolwiek z tęższych napoiow. Maleńką czaſem wziąwſzy lampeczkę, narzekał, że na ſtarość tak był nieumartwionym. A iako ſam Regułę poślubioną doſkonale

Ee zacho-

zachował, tak aby od inſzych iak nayzupełniey była zachowana, uſilnie ſię ſtarał. Nabożeńſtwo Iego, nie tylko gorące, ale uſtawiczne było, czas bowiem albo na modlitwie, albo na piſaniu, y czytaniu Kſiążek duchownych trawił. Między wſzyſtkiemi cnotami, nayzacnieyſza ieſt wiara, ktora ſię w W. O RAYMUNDZIE znaydowała doſkonała. A lubo był głębokiey nauki w Teologii, ta iednak umieiętność, bardziey wſpierała wiarę, niżeli iey przeſzkadzała. Więc tak mocno wierzył Taiemnicom objawionym, że nawet, dla zaoſtrzenia rozumu, żadney wątpliwości w ſobie wzbudzić nie śmiał: ale z taką ſtatecznością twierdził o nich, iakoby na nie patrzył. Ze zaś nayzacnieyſzy Wiary Katolickiey ieſt zaſzczyt, y nayprzednieyſza Taiemnica, przytomność Chryſtuſa Pana, pod przypadłościami Chleba y Wina. Dla tego ku Nayświętſzemu Sakramentowi ſzczegulne miał Nabożeńſtwo, ktore rożnemi oświadczał ſpoſobami. Iuż to ſtaraiąc ſię, aby *Cymboria, Kielichy*, y inny ſprzęt Ołtarza, był iak nayczyſtſzy. Iuż o światło podczas Wyſtawienia ſtaraiąc ſię pilno, iuż zachęcaiąc wſzyſtkich do ſzanowania, y głębokiey adoracyi tych SS. Taiemnic. Oſobliwſze iednak oświadczał nabożeńſtwo; kiedy ſto razy na dzień Kościoł nawiedzał (maiąc do tego ſpoſobność) aby mogł tym częściey nawiedzać (iako mawiał) Tego Więźnia miłości; ktory dla nas pod Oſobami Chleba, był zamknięty. Mocno pilnował, aby podczas Podnieſienia, Nayświętſzego Sakramentu, przy każdey Mſzy znaydował ſię w Kościele, dla tego czas dobrze miarkował, aby (ponieważ nie mogł dla innych zabaw wſzyſtkich Mſzy ſłuchać) przynaymniey na Elewacyą, zbiegł, y BOGU Utaionemu pokłon oddał. Przez lat pięć ſkromnie znoſząc ſłabość, y nikomu ſię nie przykrząc, pokornie za każdą wyświadczoną uſługę, Braci dziękował. Oſobność, y na ten czas kochaiący, nic milſzego nie miał, iako z ſamym zabawiać ſię BOGIEM. W Dzień Wniebowſtąpienia Pańſkiego, z zwyczaynym nabożeńſtwem Mſzy S. ſłuchaiąc, podczas ſamego podnieſienia Nayświętſzego Sakramentu apoplexyą zarażony, oddał BOGU Du-

cha

cha wtenże sam czas, ktory mu był w życiu naymilszy, a BOGU w iego Nabożeństwie nayprzyiemnieyszy. Pochowany w Krakowie.



DNIA XII.

W. O. ALEXANDER Patavinus Włoch, pierwszy do Polski posłany Kommissarz Apostolski, od Grzegorza XV. na szczepienie Reformy, albo raczey na utrzymanie zaczętey. W Prowincyi Medyolańskiey uczynił Professyą, y temi ozdobiony talentami, ktore naydoskonalszego mogą zalecić Zakonnika, w tamtey Prowincyi, przy rożnych Urzędach sławnym był Teologiem, y żarliwym Kaznodzieią. Wiadoma była wszystkim Męża S. doskonałość, y tym bardziey rosła sława, im po zacnieyszych Miastach nauką, y opowiadaniem Słowa Bożego, był znaiomy ludziom. Swiątobliwość zaś w Klasztornych murach ograniczyć się nie mogła, gdyż za rozkazem Przełożonych, ludzkiemu służąc zbawieniu, iawne wszędzie zostawiał cnot wybornych szlady. Pod ten właśnie czas trafiło się, że prześladowaniem ciężkim ściśnieni, zewsząd Reformaci, z Polski ustąpić musieli, iedni w Konwencie Gliwickim na Szląsku mieszkaiąc, inni zaś po rożnych rozeszli się Prowincyach. Starali się iednak usilnie, ażeby dzieło Boskie dźwignęli, y w Oyczyźnie własney, Ziomkom pokazali torownieyszą do zbawienia drogę, do czego im Pan BOG dopomagał, dalszemu rozmnożeniu Reformy uprzątaiąc przeszkody. Albowiem Stany Polskie o to się starały usilnie, ażeby ścisłe zachowanie Reguły, w swoiey widzieć mogły Oyczyźnie. W ktorey okoliczności W. O. Benedykt Bułakowski Gwardyan Gliwicki odebrawszy łaskawe listy od Nayiaśnieyszego Zygmunta III. Krola Polskiego, od Adama Sendziwoia z Czarnkowa Wojewody Łęczyckiego, Generała Wielkopolskiego. Zygmunta Tarła Kasztelana Sandeckiego. Iędrzeia z Rytwian Zborowskiego Kasztelana

Iana Oświecimſkiego, na ten czas Marſzałka Trybunalſkiego, z ktorym około ſto Deputatow podpiſało ſię, y inſzych bardzo wiele Panow, upraſzaiących o wprowadzenie Reformy do Polſki. Odeſłał ie W. O. Cypryanowi Gozdeckiemu, wzbudzaiąc go, ażeby tę chęć, tak Reformatow z Polſki niewinnie wygnanych, iako ſtanu Swieckiego, Oycu S. Papieżowi, przełożył: oraz Przełożonych całego Zakonu upraſzał, żeby pragnących doſkonałości, poratowali Braci. Uczynił to chętnie O. Cypryan, y znalazł ſprawiedliwey prożby, łatwy ſkutek. Albowiem za Papiezkim rozporządzeniem, Kardynałowi Protektorowi Zakonu, ta była zlecona ſprawa. Chcąc tedy ten Prałat zadoſyć uczynić woli Boſkiey, przez Namieſtnika Chryſtuſowego ſobie zleconey. Myślił komuby wykonanie tak trudney ſprawy miał zlecić. Y zaraz ſtanęły w oczach wielkie cnoty W. O. ALEXANDRA, y ſławna Iego świątobliwość; ſame tylko lata podeſzłe, czyniły nieiaką *trudność, y wątpliwość; żeby* ſię miał tey pracy podiąć, albo podiąwſzy wyſtarczyć. Więc oddawſzy Papiezki Inſtrument Kommiſſarſtwa do Polſki, na oſobę W. O. ALEXANDRA, O. Cypryanowi; zlecił mu, żeby ſię o to koniecznie ſtarał, ażeby W. O. ALEXANDRA do Polſki ſprowadził, ieżeli chciał, żeby ſprawa wprowadzenia Reformy udała ſię ſzczęśliwie. Poſzedł tedy zaraz W. O. Cypryan do Medyolanu, gdzie na ten czas mieſzkał W. O. ALEXANDER, y przełożył mu tak wielką potrzebę Zakonu, a przy tym oddaiąc rozkaz Namieſtnika Chryſtuſowego. Przyiął chętnie Gościa W.O. ALEXANDER, a pytaiąc ſię, czyli w Polſzcze maią ktory Klaſztor Reformacii? gdy uſłyſzał, że żadnego mieyſca pewnego nie mieli, ale tylko prożne do roboty zoſtawało pole, a to oſtem, y cierniem utrapienia zaroſłe; ſtawiwſzy ſobie przed oczy w obcym Kraiu nieznaiomość ludzi, nieumieiętność ięzyka, y do tego takie trudności, głęboko weſtchnął. Nie chciał iednak wcale (lubo z tak trudnego) wymawiać ſię Urzędu, ani ſię też (tym bardziey) podeymować pracy, ktora zwątlone doſyć zdała ſię przewyżſzać ſiły. Więc zupełnie w BOGU ſamym pokładaiąc nadzieię, y od niego

czeka-

czekaiąc obiaśnienia, w tak trudney sprawie, zażył zwyczaynego sobie sposobu, oddania się na wolą Boską, w ktorey aby był upewniony, udał się na modlitwę, upraszaiąc pokornie BOGA, aby w tak zawiłych okolicznościach coby miał czynić, użyczył mu swoiego światła. Ktorą modlitwę skończywszy, a czuiąc się mocno bydź wzbudzonym od Ducha S. przełamał w sobie to wszystko, cokolwiek mu mogło sprawić trwogę, y boiaźń; chęć zaś swoię oświadczył, owemi Swiętego MARCINA słowy: *Panie, ieżelim Ludowi Twoiemu iest potrzebny, nie wymawiam się z pracy.* Skłonił tedy głowę pod rozkazy Namiestnika Chrystusowego, a wziąwszy z sobą czterech Kapłanow Włochow, y dwoch Braci Laikow, piechotą bez wszelkiego opatrzenia, maiąc lat więcey niż sześćdziesiąt, wybrał się na prace y umartwienia pewne w Krainę nieznaiomą. Przyszedł z Towarzyszami do Enipontu czyli Inszpurgu Miasta Stołecznego w Tyrolu, y mile był przyięty od Arcy-Xiążęcia Austryi Leopolda, tamże na ten czas mieszkaiącego. Zyczył sobie pomieniony Xiąże Apostolskiego zatrzymać Męża, y cieszyć się z Iego przytomności, maiąc nadzieię, że wielkie zasługi, pobożne życie, y głęboka nauka, miały bydź tak dla niego, iako dla ludu sobie powierzonego znacznym pożytkiem. Wymowił się iednak W. Ociec posłuszeństwem, że naycelnieysza u niego rzecz była, przyprowadzić do skutku rozkaz Papiezki. A za tym mało co spocząwszy, z żalem Arcy-Xiążęcia, w dalszą wybierał się drogę. Chciał go z Towarzyszami wygodnie odesłać, aż na samo mieysce, widząc iuż mocno strudzonego; ale żarliwy o zachowanie każdego punktu Reguły O. ALEXANDER, za tę łaskę pokornie podziękował: więc aby cokolwiek uiął mu trudu pomieniony Arcy-Xiąże, swoią barką wysłał go do samego Wiednia. Ztamtąd zaś pieszo wybrali się wszyscy do Gliwic, y stanęli dnia drugiego Pazdziernika w Klasztorze u Braci swoich. Przybyło mu do Towarzystwa w tey drodze szesnaście Braci Reformatow Polakow, ktorzy dla prześladowania, do rożnych rozeszli się byli Prowincyi. Gdy zaś dowiedzieli się o łasce, y opiece Stolice Apostolskiey, y

z iakiemi przywileiami idzie W. O. ALEXANDER, zbierali ſię za nim, ſpieſząc do ſwego gniazda, chcąc y W. O. ALEXANDROWI pracy dopomodz, y Ziomkom ſwoim do zachowania ściſłego Reguły bydź przykładem. Przyięty mile tak wielki gość od O. Benedykta Bułakowſkiego Gwardyana; a gdy po krotkim ſpocznieniu rozkazał ſobie podać Regeſtr Braci w Gliwicach mieſzkaiących, ktorych było trzydzieści ſześć, y uważaiąc, że naypierwſzy był O. Benedykt Bułakowſki, oſtatni zaś Brat Benedykt Staſzowſki (Benedykt zaś z Łacińſkiego na polſkie tłumaczy ſię Błogosławionym) rzekł weſoło z dziękczynieniem BOGU: *Benedictum omen, benedictum opus, quod inchoamus in principio & in fine erit: Błogoſławiona nadzieia, błogoſławiona ſprawa, ktorą zaczynamy, od początku, aż do końca.* Ztamtąd udawſzy ſię do Krakowa od OO. Franciſzkanow mile był przyięty, y mieſzkanie, tak Iemu, iak Braci pozwolone było, gdzie przy ſzczodrobliwych *Dobrodzieiow Iałmużnach,* w iedney części Kruczgankow dolnych ſwoie odprawowali nabożeńſtwo. Muſiał iednak od inſzych wiele wycierpieć, gdy wzraſtaiąca Reforma żadnego prawie nie miała Obrońcy, wſzyſtkich przeciwnikow. Poſtaremuż zwyciężyła wſzyſtko nieprzełamana Braci cierpliwość, y przy pomocy Boſkiey ſprawiła W. O. ALEXANDRA dzielność, a bardziey modlitwa, pokora, y wielka w BOGU ufność, że wkrotce uławione ſą trudności, y praca Iego pożądany miała ſkutek. Albowiem uważaiąc Krol, y Senatorowie oſobliwſze w nim dary Boſkie, ſzanowali iako Męża Swiętego. A zapatruiąc ſię na cnoty Braci pod świątobliwym Przełożonym żyiących przykładnie, tym bardziey zachęcali ſię do utrzymania nowo zaczętey Reformy. Ociec zaś ALEXANDER bynaymniey nie pobłażaiąc latom, ani zwątlonym ſiłom, poſtami martwił ciało, y przykładem ſwoim do tego przywiodł Towarzyſzow, że uważaiąc iak ſię wzmagała maleńka trzoda umartwieniem, a przeciwna ſłabiała ſiła, poſtanowili zawſze na potym Poſt czterdzieſtodniowy do Wniebowzięcia Nayświętſzey MARYI Panny zachować. Tak ciężkie zaś były trudy, y prace w pierwiaſtkach

ſtkach owych, że ſprzykrzywſzy ſobie Włoſi, ktorzy z Oycem ALEXANDREM przyſzli, nazad powrocili do ſwoich Prowincyi: ale nie bez ukarania Boſkiego; bo na drodze od Żołnierzy Heretykow zbici, y odarci, ledwie żywo uſzli: Co iednak młodſzym, y zdrowſzym, zdało ſię nieznośno, to Słudze Boſkiemu było miło; ktory nie tracąc bynaymniey ſerca do dalſzey pracy, ani naſtępuiących obawiaiąc ſię przykrości, ani Towarzyſzow ſwoich zrażony niecierpliwością; miłością Boſką zapalony, z powziętey żarliwości bynaymniey nie ſpuſzczał: ale dufaiąc pomocy Boſkiey y ſprawie na rozkazie *Papiezkim ugruntowaney*, zachodził odważnie *wſzyſtkim* natarczywościom w oczy. Iuż niektore trudności ułatwiwſzy, wybrał ſię z Krakowa do Warſzawy, gdzie łaſkawie od Krola Zygmunta III. był przyięty. A na dowod Pańſkiey ku Ubogim Zakonnikom przychylności, żeby ich miał zawſze na oku, O. ALEXANDROWI z Bracią Kamienicę na przeciwko Zamku do mieſzkania naznaczył, y aby z ſtołu Krolewſkiego byli karmieni, rozkazał. Ociec też ALEXANDER, chcąc zawdzięczyć łaſkę Krolewſką oddane w ręce ſwoie uczeſtnictwo zaſług Brackich, ofiarował Krolowi, ktory podarunek upragniony dawno, *chętnie przyiął*, y *wielce ſobie ſzacował*, Pan pobożny. Co raz zaś, to bardziey rozſzerzeła ſię ſława świątobliwości Sługi Bożego, o ktorey iako iawniey zacni ludzie oznaymowali Krolowi; oſtrość bowiem Zakonna, ſkromność, wſtrzemięźliwość, czyniły mu powagę u ludzi. Przybyło daleko więcey tey ſławy: gdy w ſzkole Kościoła Farnego po Włoſku kazywać zaczął, ktora żarliwość, tak ſię rozgłoſiła, że gminami ludzie ſzli na ſłuchanie Iego, y ſami Heretycy przytomni, mądrey nauki doſtatecznie wychwalić nie mogli. A lubo wſzyſcy każącego rozumieć nie mogli, bez pożytku iednak żaden nie odchodził, gdyż przy zrządzeniu Ducha S. ſama pobożna układność każącego, przytomnych do ſkruchy wzbudzała ſerca. Przychylność zaś Krolewſka odebrała nadgrodę. Poſzczęścił bowiem Pan BOG na ten czas pobożnemu Krolowi, że Woyſko Polſkie z Turczynem ſławną Woynę pod Chocimem wygrało, y w dzień

S. Antoniego, Zamek Smoleńſki był dobyty. Ktore woienne wyprawy, a żeby ſzczęśliwy odebrały ſkutek, Zygmunt III. ślubem ſię był obowiązał: że na podziękowanie BOGU, w Warſzawie miał wyſtawić Kościoł, y przy nim dla Reformatow Klaſztor. Co podczas walnego Seymu, z wielką pociechą zgromadzonym Krolestwa Polſkiego Stanom oznaymił: że obietnicy ſwoiey, iak nayprędzey chce zadoſyć uczynić, y do wyſtawionego Konwentu Reformatow wprowadzić, ktorychby modlitwa była Miaſtu, y Oyczyźnie przeciwko nieprzyiacielom obroną. Pozwolili na to chętnie wſzyſcy bez żadney ſprzeczki, w czym oſobliwiey wydała ſię wola Boſka, y W. O. ALEXANDRA pracom błogoſławieńſtwo, z wielkim podziwieniem Krola, ktory bardzo dobrze wiedział, iak wielu z Panow za poduſzczeniem nieprzyiacioł, miała w *Izbie* przeciwnych temu zdaniu Reforma. Ofiarował tedy Reformatom Krol łaſkawy *Fundacyą* w *Warſzawie* y Kościoł pod *Tytułem S.* Antoniego. Idąc za Krolewſkim przykładem pobożni Panowie, oraz maiąc przed oczami żywe dowody wyſokiey cnoty W. O. ALEXANDRA, y Towarzyſzow Iego, po rożnych mieyſcach nowe ofiarowali dla zaczynaiącey ſię Reformy fundacye, iako to w Zakliczynie, w Gorce, w Oſiecznie, w Wieliczce, y w Chołczu. Zeby zaś nie tylko w liczbę Klaſztorow y oſob mnożyła ſię Reforma, wielkiey przykładał pilności, ſtanowiąc mądre prawa, ſam też przykładnym życiem, iako Wodz chwalebny, do wſzyſtkiego dobrego przyprowadzał, y zachęcał. Nie folgował ſtarym latom, nie uſtraſzyły go mrozy, y lody, ale dalekie podroże pieſzo odprawował. Sam chleba żebrał, y tym ſię cieſzył bardziey, im więcey niedoſtatku, umartwienia, przy uboſtwie Zakonnym, zakoſztować mu ſię trafiło. Uważaiąc zaś że w krotkim czaſie BOG łaſką ſwoią pobłogoſławił pracom Iego, ażeby tym lepiey mogł ſię bogomyślnością zabawiać; Konwenciki ubogie podzielił na dwie Kuſtodye, naznaczywſzy Małopolſkiey W. O. Felixa Mąkowſkiego. Wielkopolſkiey W. O. Benedykta Bułakowſkiego. Sam zaś, iako wysłużony Zołnierz, do ſpoczynku po pracach ſerde-

ſerdecznie wzdychaiąc, przez ſpokoyną bogomyślność, przy zwyczaynych pracach Zakonnych, y modlitwie, gotował ſię do naſtępuiącey śmierci. Lubo y przed tym nic go tak zatrudnić nie mogło, żeby większey części na zaſługę y pracę około właſnego zbawienia, nie miał obracać. Ponieważ oprocz codziennego nabożeńſtwa, po pòł roku zwykł odprawiać Rekollekcye, przy oſtrych poſtach, y tak ściſłym milczeniu, że chyba w gwałtownych potrzebach kilka słow przemowił. Reſztę tedy wieku na chwale Boſkiey, y pracowitym ſtaraniu ſię o ściſłe zachowanie poślubioney Reguły ſtrawiwſzy, *zwątlony przy ſtarości na ſiłach*, z *wielkim Braci* y Swieckich żalem, przenioſł ſię do chwały wieczney w Warſzawie. Na pogrzeb Iego zbiegli ſię rożnego ſtanu ludzie, ktorzy Habit Iego na ſztuczki kraiali, za Relikwie chowaiąc. Sam też pobożny Krol, z Senatem y Duchowieńſtwem był przytomny, z nabożeńſtwa ku Słudze Bożemu, całuiąc Habit zmarłego. Uczcił y BOG rożnemi łaſkami przez przyczynę W Oyca od ſiebie wyświadczonemi; między ktoremi liczy ſię cudowne uzdrowienie Xiędza Proboſzcza z *Nadarzyna*, *ktory* na wieczny dowod doznanego cudu zoſtawił Tabliczkę z napiſem: *Votum fecit, gratiam accepit. Slub uczynil, łaſkę odebral.* Gdy w kilkanaście lat potym trumnę Iego otworzono, znaleziono oleiek wdzięczny, ale gdy ią nieoſtrożnie ruſzono, ktora była za czaſem zbutwiała, oleiek ſię wprawdzie wylał, piaſek iednak podobny do złotego, (w ktory ſię Ciało rozſypało) zoſtał na dnie. Aby zaś w większey było uczciwości, na niewiadomym go Bracia pochowali mieyſcu, świadectwo tylko o tym na piſmie zoſtawiwſzy.



TEGOZ DNIA.

ODebrał nadgrodę prac ſwoich W. O. KAROL Winkler, ktory będąc Radzcą Krakowſkim, wygody y znaczne bogactwa, mężnie pogardziwſzy, wſtąpił do Zakonu Reformatow, w ktorym żył pobożnie y przykładnie. Ubostwo, y pokora, były to dwie ſzczegulnieyſze cnoty od niego ulubione, y iaśniey go wſzyſtkim zalecaiące. Chciał ſię bowiem tym ſamym bardziey wydać ubogim, im był pokornieyſzym; pokorę zaś tym więcey ztwierdzał; że uboſtwo, ſercem y uczynkiem iawniey wydawał. Lubo y o inſze doſkonałości mocno ſię bez przeſtanku ſtarał, osobliwie o doſkonałe nabożeńſtwo, iuż to przez uſtne, iuż przez umyſłowe modlitwy, na ktorych ten czas trawił, *ktory według opiſania Praw y zwyczaiow* Zakonnych, był naznaczony, y ktory mu od zabaw, po: ſłużeńſtwem obwarowanych, zbywał. Kilka razy Gwardyanem obrany, zawſze ſię z tego Urzędu pokornie wymowił. Przełożeni też widząc chęć Iego ſkłonnieyſzą do poſłuſzeńſtwa, niżeli do rządow, z wyżſzemi mu ſię nie przykrzyli godnościami. Kaznodzieią iednak był żarliwym, y niezmordowanym, z *pożytkiem dla* zbawienia ludzkiego pracuiąc, ktorey *pracy* nie zaniechał, Kuſtoſzem Prowincyi obrany, y owſzem do ſamey śmierci, z wielką chęcią, y ducha gorącością, ſłowo *Boſkie* opowiadał. Takie bowiem miał pragnienie zbawienia ludzkiego, że uſilnie chciał, aby ſię cały świat mogł nawrocić do BOGA. A chociaż czaſem nie kazał, nadgradzał iednak rowną pracą, iednaiąc niezgodnych, znoſząc złe zwyczaie, y pobożnemi namowami prowadząc Duſze do zbawienia. Doświadczony od BOGA uprzykrzoną chorobą onę cierpliwie znoſił, y pełen zaſług, umarł ſzczęśliwie. Pochowany w Krakowie.



DNIA

DNIA XIV.

W O. ANTONI Kuligowicz, wielki ubostwa Zakonnego, y zachowania Reguły miłośnik, skromny, y pokorny, zostawszy Xiędzem wkrotce ogłuchł, ktore kalectwo od BOGA chętnie przyiął. Przez wiele iednak lat pracy, ktorey w Spowiedzi słuchaniu nie mogł podiąć, opowiadaniem słowa Bożego, w żarliwych y nabożnych Kazaniach nadgrodził, y widział z nawroconych słuchaczow, pożytek pracy swoiey. W Celli ustawiczny, tak z Swieckiemi, iako z Bracią, bardzo rzadko co mowił, ale albo czytał, albo pisał. Tak sobie szacował czas, że żadney szkody, większą bydź nie sądził, iako zgubę pozwolonego do zasługi, y zbawienia czasu. Wszystkie bowiem rzeczy (powiadał) zrownać z nim nie mogą. Błąd postaremu naywiększy bywa około tego; gdy insze rzeczy gwałtownie tylko, y z żalem traciemy; czas zaś dobrowolnie, y żartuiąc, albo się śmieiąc. Do Nayświętszey MARYI Panny osobliwsze miał nabożeństwo, dla tego na pochwałę tey Matki, wiele Książek napisał, pracy swoiey, y nabożeństwa dowody zostawuiąc. Na uczczenie Iey, codziennie Koronkę odprawował, y każdego dnia do Pozdrowienia Anielskiego nową przydawał pochwałę. Iednego dnia *Matką miłosierdzia;* drugiego, *Przebłaganiem Sprawiedliwego Sędziego;* albo *Obronicielką od niespodziewanego nieszczęścia* nazywaiąc: a to do Pozdrowienia Anielskiego, przydaiąc naprzykład: *Zdrowaś MARYA Obronicielko od niespodziewanego niebespieczeństwa* &c. Co wszystko sobie spisował, y chował. Zadney nigdy nie pragnął godności, y owszem od niey unikał, same ludzi, y swoie zbawienie maiąc przed oczyma. Dopełniwszy prac y zasług swoich od BOGA naznaczonych miary, umarł szczęśliwie w Krakowie.



DNIA XV.

W O. ŁUKASZ Dziubińſki, godnie urodzony, doſkonałą nauką, y ściſłym zachowaniem Reguły znamienity. Uboſtwo mocno zachował, nic wcale nie maiąc, oprocz Habitu, y trochę piſania ſwego, do duchownych zabaw potrzebnego. Dla tego był w rzeczach duchownych gruntowny, a w pobożności doſkonały, gdyż od poſtępku duchownego, y wyſokiey bogomyślności, nigdy go nie zciągnęła rzeczy iakiey mniey potrzebna żądza. Ale to wſzyſtko miał za śmiecie, y rzeczy tak podłe, ktore wſpaniałego rozumu, y ſerca, nigdy uwieść nie powinny. Y lubo od maiętnych Rodzicow, przyuczony do ſtarania ſię o bogactwa, tak iednak przy odmianie ſtanu, y chęć odmienił, że poznawſzy *błąd poſpolity*, *nauczył ſię prawdziwey* Chryſtuſa mądrości; gardząc tym, cokolwiek miłego bydź mogło. W Kazaniach był wdzięczny, oraz żarliwy, do ktorych aby ſię doſkonaley mogł gotować, wielce ſię w oſobności kochał, czytaiąc, lub piſząc uſtawicznie. Cały czas na nabożeńſtwie, albo pracy, czyli to duchowney, czyli ręczney trawił. W Chorze zaś *był uſtawiczny*. Pamięci tak był ſzczęśliwey, że cały Brewiarz na pamięć umiał, y mogł bez niego pacierze Kapłańſkie, *nie zmyliwſzy* ſię odprawiać. W Podeſzłych latach pracował około ogrodu, ażeby przyzwyczaiony do pracy duchowney, gdy dla ſłabości oczu piſać, y czytać nie mogł, pracą rąk ſwoich był Braci pożyteczny. Pragnął iak naybardziey oddalić ſię od ludzi, a z ſamym zabawiać ſię Bogiem, dla tego unikał nawet Zakonnych Braci ſpołeczności, y zdawało mu ſię, że tym bardziey był oddalony, od Oblubieńca Duſze ſwoiey, im więcey znaydowało ſię ludzi, z ktoremiby ſię zabawiał. Nic mu milſzego, nic weſelſzego nie było, iak znaydować ſię ſamemu w iakim uſtronnym kąciku Klaſztornym. Nie doſyć było bydź w Celli, ſame ciche inſzych przechodzenie, zdało ſię

bogo-

bogomyślności przeszkodą. Dla tego między gęstemi drzewami w ogrodzie, dla milszego uspokoienia, zrobił sobie iakoby Domek Pustelniczy, gdzie się grubym powrozem biczował, modlił, y o Boskich rozmyślał Taiemnicach. Na ostatek, nie tak tęgością iakiey choroby złamany, ale starością, y pracą zwątlony, wiedząc o godzinie śmierci swoiey, poszedł do Oyca Gwardyana, upraszaiąc, aby mu dał Oley S. ktory nabożnie *przyiąwszy*, przy ustawicznie powtarzanych aktach, oddał *BOGU* ducha, w Iarosławiu.



TEGOZ DNIA.

DOkończył szczęśliwie życia W. O. ANTONI Bruckenthal, Wielki, y Godny w Woysku Moskiewskim, za Piotra Alexiewicza Cara Moskiewskiego, Generał. W Woysku będąc, a z drugim Officyerem zacnym maiąc przyiaźń, często rozmawiał o prawdziwey Wierze. A gdy iednego czasu rożne przywodzili dowody, ow na *utwierdzenie sekty Kalwińskiey, czyli Luterskiey*, ten Wiary Katolickiey, zgodzić się iednak nie mogli, ani ieden drugiego skutecznie przekonać, ktoraby z nich była lepsza. To na ostatek prawie iednostaynie przyznali: że naydowodnieysze Pismo utwierdzało Wiarę Katolicką. Nie mogły iednak te potoczne rozmowy, wątpliwych doskonale uspokoić. Owszem im częściey to powtarzali, y ieden na drugiego mocnieyszych szukał dowodow, tym bardziey zdawało im się, że większa w obydwu rosła wątpliwość. Aż na ostatek na to się zgodzili, ażeby przez punkt tey przyiaźni, ktorą z sobą mieli, ktoby z nich pierwey umarł, drugiemu po śmierci oznaymił, ktoraby Wiara prawdziwa w samey rzeczy była? y w tym się roziechali. W kilka dni w swoim Namiocie siedzącemu, y pilno coś robiącemu, pokazuie się Generałowi Bruckenthalowi, ow przyiaciel. Zdumiał się zrazu, y zmieszał, wiedząc, że gdzie indziey bydź był

 powi-

powinien według wydanych Ordynansow. Tamten iednak (ktory iuż był w pewney potyczce zginął) do zadumiałego rzecze. *Jam umarł, y czynię zadosyć przymierzu. Wiedz, że cośmy mowili o Wierze Katolickiey, wszystko prawda iest.* A to powiedziawszy zniknął. Odmienił ten widok zaraz Generała, y pobudził, aby o własnym zbawieniu pilniey myślał. Iakoż uważaiąc płonność światowego szczęścia, y odmianę tych respektow, na ktorych się niebespiecznie insi wspierali, postanowił samemu służyć BOGU. Czego iednak dla trwaiącey Woyny długo wykonać nie mogł, to w pokoiu do skutku przyprowadził; y gdy nieco uspokoiły się Woienne rozruchy, prosił Cara o uwolnienie od służby. Trudno to mogł otrzymać, ponieważ się w nim dla dzieł Kawalerskich y niepos zlakowaney wierności mocno kochał. Gdy iednak o uwolnienie ustawicznie nalegał, daiąc słowo, że żadnemu więcey z Krolow służyć nie miał, otrzymał, o co prosił. *Uwolniony od służby świeckiey, począł* mocno myśleć o własnym zbawieniu, a przezieraiąc się w rożnych Zakonach, y ich ustawach, chcąc BOGU doskonaley służyć, wstąpił do Reformatow: gdzie odmiana stanu nie tak mu była przykra, żeby sam sobie nie miał umartwienia przyczyniać, tak w spaniu, iako w iedzeniu. Wydziwić się nie mogł Car Moskiewski, obraniu sobie życia tak ostrego, o ktorym nayzupełnieyszą w ten czas miał wiadomość; gdy wypytowania się czym został Generał Bruckenthal, trafiła się okoliczność mowienia o stanie Reformatow. Nie stracił serca do W. Oyca, ow Monarcha, owszem, żeby częściey miał z nim przynaymniey sposobność mowić, prosił, aby mieszkał w Petersburgu: Iakoż za rozporządzeniem Papiezkim, był tamże Missyonarzem doskonałym, przez lat sześć, y tameczne Missye na poratowanie wiernych mocno ugruntował, tak niezmordowanemi pracami, y przykładnym życiem; iako znacznym u Cara kredytem y łaską. Powrociwszy do Prowincyi ćwiczył się usilnie w pokorze y nabożeństwie. Przełożonym będąc z wielką Braci usługiwał miłością. Zakonną pokorę nad wszystkie Panow przekładał poszanowania: y bynaymniey go

nie

nie odmieniło Cara Moſkiewſkiego, Krolow Polſkiego, y Pruſkiego łaſka: a zatym Senatorow, y Miniſtrow, tak domowych, iak Cudzoziemſkich zabawa, ktorey z nim umyślnie ſzukali. Oſobliwie iednak Auguſt II. Krol Polſki, wielce go poważał, y aby o Pokucie przed nim kazał, upraſzał. Na iego radę Rekollekcye w Warſzawie przy Klaſztorze Reformatow odprawował. Tak zacnych ludzi poważenia, nie zażył na prożną chwałę, albo niepotrzebney powagi okazałość, ale na pożytek dobra pospolitego y chwałę Boſką, ktorych iałmużnami Kościoł y Klaſztor na Sztolcembergu *pod Gdańſkiem* wymurował, y *on* *naypierwſzy* z Braci, w nowym Kościele tamże pochowany.



DNIA XVIII.

W O. ANTONI Miaſkowſki, żył doſyć pobożnie y *przykładnie u OO. Franciſzkanow.* A gdy tamże zaczęta była przez O. Generała *ich Reforma, on z inſzemi mocno dopomagał*, nowo zaczętemu życia ſpoſobowi. Ale gdy po śmierci Generała poſtrzegł, że mu ſię rożne do zaczętego życia trafiały przeſzkody, wſtąpił do Reformatow. Y lubo więcey miał nad lat czterdzieści, wſzyſtkie iednak oſtrości, umartwienia, poſty, znoſił mocno y cierpliwie, tak dalece, że młodſzych w wieku, ſtarſzych w *Zakonie* wielu, doſkonałością przechodził. Przez oſtrość życia nadgradzał opoźnienie, tak ſądząc porzucone wygody, iak gdyby mu kto węża z ręku wydarł. Y dopiero w ten czas uznał, iak ſzczęśliwa była owa ſzkoda, przez ktorą tracił wygody duſzę obciążaiące, y podnieść ſię iey do BOGA nie pozwalaiące. Ułatwiony tedy od wſzelkiey trudności, ciężaru: dziękował Panu, za uſpokoione ſumnienie: a im więcey czuł, przez wyzucie ſię z wſzyſtkiego, pociech Duchownych; tym ſię bardziey ſtarał, o ściſłe uboſtwo, z ktorego te dobra

wypływały. W modlitwie był gorący, w ktorey ażeby mogł uniknąć roztargnienia, zmyſły ſwoie trzymał na wodzy, ſtrzegąc ſię wſzelkiey okoliczności, ktoraby pokoy Iego wnętrzny zmieſzać mogła. Reſztę życia, na pilnym ſtaraniu ſię o cnoty ſtrawił: tych ślubow (ktore z większą gorącością powtorzył) pilno ſtrzegąc: a uſilnie ſię ſtaraiąc, ażeby, pożno do Winnice Pańſkiey przychodzący, pracą wyſtarczył, tym, ktorzy dawniey na robotę ſtanęli. Smiertelną na oſtatek chorobą złożony, y do niey ſię pobożnie przygotowawſzy przed ſkonaniem, Braci przytomnych pokornie przepraſzał, y aby mu przewinienia wſzelkie darowali, proſił. Swiętemi Sakramentami opatrzony, umarł ſzczęśliwie w Krakowie.



TEGOZ DNIA.

SZczęśliwie dokończył pobożnego życia, W. O. SEBASTYAN Wolicki, lat dwadzieścia cztery na świecie przeżywſzy, w dziełach Rycerſkich ſtanowi Szlacheckiemu przyzwoitych, znaczną część życia ſtrawił. Ale głębiey uważaiąc, iak prożna y niepewna rzecz była, o ktorą ſię tak pilno ſtarał, y w ciężkie niebeſpieczeńſtwa narażał. Oraz, iak ſzacowny uciekał czas, a do niepewnego końca napędzał, bez zaſługi, bez pożytku, owſzem z niebeſpieczeńſtwem zbawienia. Chcąc y za poprzedzaiące niedoſtatki wypłacić ſię BOGU, y cokolwiek zarobić na zbawieniu; wſtąpił do Zakonu Braci mnieyſzych Reformatow; Gdzie BOGU taką gorącością ducha ſłużył, że wſzyſtkim ſtał ſię wzorem doſkonałego życia. W ſame uboſtwo bogaty, nic wcale nie miał oprocz Habitu połatanego, ktorego zażywał, y Brewiarza, dla odmawiania Kapłańſkich Pacierzy. Mowił iednak częſto: *Nic wymyślić nie mogę, na czymby mi zbywało*. Y nie dziwno, gdyż w Niebie cale utopiony, nic nie uważał, coby go na ziemi lub zaba-

wiać

wić, lub przychęcić miało. Rzeczy zaś do utrzymania życia potrzebnych, tak zażywał, iako pośrodkow do zasługi y pracy duchowney. Więc o BOGU tylko, y zbawieniu myśląc, doskonałą zewsząd opatrzywszy się cnotą, nic nie uważał, coby się do tego nie ściągało końca. Ciało swoie niedospaniem, dyscyplinami, umartwieniem, y postami dręczył. Oprocz zwyczaynych postow, wszystkie insze, ktore pościć zwykł był O. S. FRANCISZEK, przykładnie przy ściśley wstrzemięźliwości zachował. Wina, ani miodu, przez całe życie nigdy nie pił; a przez wiele lat, ani mięsa, ani ryb *nie iadał*. *Czystości* pilnie strzegł, y dla tego *unikał nie* tylko z białogłowami, ale z inszemi Swieckiemi rozmow, y zabawy, ażeby co nieprzystoynego, chociaż niechcący, nie usłyszał. A za tym nieskażonym był na umyśle: y pewnego czasu swemu spowiednikowi powiedział, o tey pokusie rozmawiaiąc: *Nie znam tego Szatana*. W Krakowie lat około trzydzieśtu mieszkaiąc, y często tamże będąc Gwardyanem, ledwie trzy razy wyszedł z Klasztoru, y to w gwałtownie przynaglaiącey sprawie, do zbawienia należącey. *Pilnuiąc chwały Boskiey*, mawiał, że nigdy nie potrafi Przełożonych skrzętność, y zabiegi, aby wystarczyć można, *według ubostwa S, Brackiey* potrzebie, ieżeli Boska nie wspomoże Opatrzność. Więc Zakonnicy pilno uważać powinni, żeby bardziey modlitwą, niżeli bieganiem o iałmużnę się starali: gdyż Zbawiciel o chleb modlić się kazał. A iako sam pilnował Celli, Choru, y nabożeństwa; dla uchronienia się niepotrzebnych rozmow, tak y Braci sobie powierzonych, od zbytniego strzegł obłąkania: Nie pozwalaiąc, aby się długo na świecie, lub niepotrzebnie bawić mieli, ktorym tylko, dla duchowney usługi, lub pożytku bliźnich, z Klasztoru wychodzić pozwolił. Pokorny prawdziwie w duchu, żadnego podwyższenia swego nie pragnął. Iednakże Starsi Zakonu uważaiąc, iak wielki pożytek mogłby uczynić rządem swoim, rożne mu Urzędy zlecali, ktore on pokornie przyimował; mądrze, y pobożnie sprawował. Magistrem Nowicyuszow, Sekretarzem, Diffinitorem dwa razy. Gwardyanem dwadzieścia y dwa razy postano-

 wiony

wiony. Na tych wfzyftkich Urzędach dał dowody świątobliwości fwoiey. Z taką żarliwością o zachowanie naymnieyfzych Przykazań Reguły, owfzem famych pobożnie wprowadzonych zwyczaiow uymował fię; że y godnieyfzym o to befpiecznie mowił, a o utrzymanie oftrości Zakonney, obftawał. Miał wprawdzie o tę żarliwość nieco cierpieć, częścią od rownych, częścią od zacnieyfzych, on iednak bynaymniey na to nie uważał, wiedząc dobrze, że nigdy chwaleni od wfzyftkich nie byli, ktorzy oftro fię zaftawiali, o fprawiedliwość. Owfzem cieszył fię z tego, że iego poftępki w tey okoliczności miały przeciwnikow, wiedząc, że nic fię lepiey nie podoba nieprzyiacielowi dufznemu, iak to, co większą dla ludzi ieft zafługą. To zaś, co zmyfłom bardziey dogadza, mniey zwykło miewać prześladowania. Ze zaś ufilnie ftarał fię o chwałę Stworzyciela, BOG go też udarował rożnemi łafkami. *Miał* albowiem dar *rozeznania duchow, y rzeczy przyfzłych* wiadomość. Iednemu wftępuiącemu do Zakonu powiedział, że *nie teraz, ale* potym miał bydź Reformatem, co fię ziściło, gdy pierwfzy raz wyftąpił, a przerzeczonego czafu, uczynił Profeffyą. Pani pewney mocno go profzącey, ażeby iey od BOGA uprofił potomftwo, lubo ufilnie z tego fię wymawiał, obiecał iednak o to przyczynić fię do Pana BOGA, co y uczynił, a gdy nalegała owa Pani o odpowiedź: rzekł iey W. Ociec; że Syna wprawdzie za łafką Bofką będzie miała, ale na większe fwoie umartwienie, Co fię ftało, bo w rok Syna powiła, ale gdy przy piękney urodzie, wielką pociechy nadzieię Rodzicom czynił, z żalem a prawie rozpaczą Matki, zfzedł z tego świata. Przełożonym będąc, dla Gości, ale ofobliwie ubogich, lub dla Braci, był hoyny przy uboftwie, y fkromności Zakonney; fam zaś dla fiebie fkąpy, tak że fię zdawał, za wfzyftkich pościć. W Opatrzności Bofkiey miał ofobliwą ufność, ktorey dowodow w wielu przypadaiących doznał okolicznościach. A gdy nadziei nie było opatrzenia ludzkiego, dla gwałtowney w niedoftatku potrzeby, zwykł był przed Nayświętfzym Sakramentem poklęknąwfzy, (po uczynioney gorącey modli-

twie)

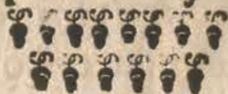
twie) mowić poufale do BOGA: Panie! ci Bracia, ktorzy dla Ciebie porzucili wszystko, teraz ieść co nie maią, opatrz ich z miłosierdzia swego. Y trafiało się, że przy dokończeniu słow, natychmiast rzeczy potrzebne do Forty przynoszono. Gdy zaś ktory z Braci żalił się przed nim, że czego nie stało, y że ieść nie będzie co dać: karał ich mocno słowami, że małą ufnością, krzywdę czynili Opatrzności Boskiey, y onę dla potrzebuiących tamowali. Ducha nabożeństwa był pełny; we dnie y w nocy do Choru wszystkich uprzedzał. Straszliwą ofiarę Ołtarza, z wielkim przygotowaniem, y duchowną słodyczą odprawiał. Na dziewięć lat przed śmiercią od wszelkich Urzędow uwolniony, w Celli ustawicznie siedział, na modlitwie sam się z BOGIEM tylko zabawiaiąc. Zaraz z rana odprawował Mszą S. przed cudownym Obrazem Pana IEZUSA na gankach gornych Klasztoru Krakowskiego będącym, z wielką przytomnością y nabożeństwem, dosyć długo bawiąc się przy tey S. Ofierze. Podczas Iubileuszu Wielkiego, lubo mocno nachylony starością, o kiiu ledwie chodził; iednak z wielką pracą zwlokłszy się na doł, w goscinney Izbie, słuchiwał ludzi Swieckich Spowiedzi, z znacznym ich pożytkiem, y pociechą duchowną. W ostatniey starości, nikomu sobie służyć nie dopuścił: ani żeby dla niego smacznieysze potrawki dawano, nie pozwolił. Więc nikomu się nie uprzykrzył. Wnętrzne zaś uspokoienie, y wesele na twarzy się iawnie, y w słowach wydawało. Drugie Prymicye odprawiwszy, siedm lat przeżył w wielkiey pobożności, dla czego inaczey go nie nazywano tylko: *Swiętym Oycem*. Przeżywszy lat wieku swego ośmdziesiąt sześć, w Zakonie sześćdziesiąt dwa, pracami, y latami osłabiony, poszedł po nadgrodę do Pana. Pochowany w Krakowie. Na ktorego pogrzeb prawie całe zbiegło się Miasto, y Duchowieństwo, wszyscy go Mężem Swiętym nazywali, wszyscy iako Swiętego czcili, a każdy albo z Paciorkow, albo kawałek Habitu, chciał mieć, na zadosyć uczynienie nabożeństwu swemu; o co y odlegleysi prosili. Ciało żadnego śmiertelności nie miało dowodu, tylko że zimne było, zupeł-

ne iednak, miękkie y nakłonić ſię pozwalaiące zoſtawało, dla tego w oſobney trumnie złożone, z życiem Iego obſzerniey napiſanym, y pieczęcią Prowincyi zapieczętowanym.



TEGOZ DNIA.

POżegnał ten nędzny świat, ktory był dawno porzucił. W. O. IOACHIM Myſzkowſki, w iednym z zacnieyſzych Domow Polſkich urodzony; na świecie rożnemi godnościami ozdobiony; w doſkonałym wieku wzgardziwſzy Imienia wyſokością, bogactwami, y czym tylko świat tak zacnego Męża mogł omamić, wſtąpił do Reformatow, gdzie przy Zakonney ſkromności, ſerca proſtocie, dał *prawdziwego powołania dowody*. *Kaznodzieią* był doſkonałym. Wikarym pilnym. Magiſtrem Nowicyuſzow pobożnym. Gwardyanem roſtropnym. Diffinitorem mądrym. Dla znakomitey pobożności, u zacnych Panow w oſobliwſzym był poſzanowaniu. Co go mocno martwiło, tak dalece, że ſię ledwie czaſem oto nie gniewał. Nie chciał bowiem krzywdy czynić prawdziwey zaſłudze, obawiając ſię, ażeby przez to poważanie uſzczerbku iakiego nie miała. Między znakomitemi cnotami, oſobliwie zalecała go ſzczera pokora, przyiemność miła, nabożeńſtwo gorące, roſtropność, żywota oſtrość, y w ſłowach ſkromność, ktorych więcey nad potrzebę nigdy nie zażywał. Miał ſzczegulny dar od BOGA, łatwość do wyłuſzczenia prawdy y w mowienia oneyże w ludzi, ktory, gdy gorącą żarliwością rządził, wiele znacznych ludzi do prawdziwey Wiary przywiodł, tak, że wyrzekłſzy ſię heretyckich błędow, do Kościoła prawdziwego, y Katolickiey Wiary przyſtępowali. W piękney ſtarości, dopełniwſzy lat y zaſług, pożegnał ſię z światem, y pochowany ieſt w Kętach.



DNIA

DNIA XXI.

W O. CYPRYAN Ruiewicz, człowiek nie tylko mądrością znakomity, ale pobożnością ſławny. Dla ktorych przymiotow, tak w Prowincyi, iako w całym Zakonie, był uczczony rożnemi Godnościami, oſobliwie Diffinitorſtwa Generalſkiego. Z poſłuſzeńſtwa trzy razy odprawił drogę do Rzymu, raz do Hiſzpanii, ż wielką zaſługą, *ktorey przyczyniała* ſłabość iego, *niewygodnemi* podrożami natężona. Swiętych Pańſkich cześć, y ſławę, ile mogł zawſze wywyżſzał oſobliwſzym nabożeńſtwem czcząc S. Piotra z Alkantary, ktorego w oſtrości życia, ile mogł ſtarał ſię naśladować. A nie tylko ſam pilnie ſtarał ſię o doſkonałość, ale też względem innych o zupełne zachowanie poślubioney Reguły był żarliwy. Pracami y umartwieniem wyſilony, zapadł śmiertelnie, w ktorey chorobie, przez częſte Spowiedzi y Kommunie ſpoſobił ſię do ſzczęśliwego ſkonania. Spowiednika ſwego upraſzał, ażeby częſto mu przy oſtatnim zgonie, powtarzał owe ſłowa Ioba Swiętego. *Wierzę, że Odkupiciel moy żyie.* Z czego pomiarkować można, że około tego Wiary naſzey artykułu miewał nieiakie od Szatana zarzuty. Ale y to wnieść ſłuſznie można, że tę pokuſę mężnie zawſze zwyciężał, y w oſtatnim zgonie, onę chwalebnie pokonał. Co iaśnieyſzym ſam BOG chciał obiawić dowodem. Albowiem gdy przy pobożnych modlıtwach miał życie ſkończyć, właśnie w ten czas ſkonał, kiedy śpiewano w Chorze początek Pſalmu: *Uwierzyłem, dla tego mowiłem.* Pochowany w Warſzawie.



DNIA XXII.

W O. RUPERT Uchacz, iak na świecie urodzeniem, tak w Zakonie cnotą, znamienity. Wzgardziwſzy prożną chlubą, ſtan ubogi S O. FRANCISZKA w Zakonie Reformatow przyiął. Leciwym iuż będąc, z poſłuſzeńſtwa iednak, nauk potrzebnych pilnował, y w nich tak znaczny uczynił poſtępek, że ſam potym dla młodſzych Braci doſkonałym był Nauczycielem. Diffinitorem dwa razy, Magiſtrem Nowicyuſzow, y Gwardyanem, często był naznaczony. W ubośtwie bardzo ſię kochał, nic wcale ciekawego y mniey potrzebnego nie maiąc. Oſobliwſze miał politowanie nad nędzą bliźnich ſwoich, co pochodziło z gruntowney miłości BOGA y bliźniego. Nie mogł ſuchym *okiem patrzyć* na ubogich, *y gdy ich* poratować nie znaydował ſpoſobu, ubolewał nad niemi, modląc ſię do BOGA, ażeby natchnął bogatſzych, y *dał im ſerce miłoſierne*. To zaś ſzczere politowanie (iako z ſerca pobożnego pochodzące) tak wielkie było, że gdy nie miał co dawać, dawał ubogim ſamego ſiebie. Przełożonym zaś będąc, cokolwiek znaleść mogł wſzyſtko im rozdawał, dla tego *Bracia* rzeczy potrzebnieyſze przed nim do czaſu taili: żeby Zgromadzenie iakąkolwiek ubogą mogło mieć wygodę. Często wor, na ktorym ſypiał nagim dla okrycia dawał, ſam na ſamey tylko ſypiaiąc ſłomie. Często podczas zimy w drodze ſukienkę z ſiebie zdeymował, na okrycie nagiego, ſam cierpiąc zimno dla miłości bliźniego. Chleb, y inſze potrawy zwyczayna mu było chować dla ubogich, ſiebie ſamego martwiąc. Gdy zaś nie był Gwardyanem, za pozwoleniem ſtarſzych, na ubogich żebrał, y mocnieyſzym potrzebę ich polecał. Raz na potrzebę Braci dane płotno zgrzebne rozkraiał, y rozdał między ubogich. Zdawało ſię to iednemu pobożnemu Oycu, iakoby nierozmyślnie czynił. Tenże naſtępuiącey nocy widział, że w ślicznym Pałacu, zacni Młodzia-

dzianie pokoy ieden obiiali dla W. O. RUPERTA, ktory wprawdzie owym grubym płotnem był ubrany, to iednak obicie taki lustr, y wdzięczność z siebie wydawało, że wszystkie insze ozdoby przewyższało. Przez co poznał, iak miłe były BOGU iego iałmużny, z szczerego serca, y miłością bliźnich pałaiącego, pochodzące. Dla szczerey prostoty, skromności, y osobliwey świątobliwości (lubo sam sobą gardził, y od inszych bydź pogardzonym pragnął) nie tylko Braci miły, ale Wielkim Panom był przyiemny. W przeciwnościach niewzruszoną był umocniony *cierpliwością*. Cokolwiek się cierpieć trafiło, tak przyimował, iakby to wcale do *niego nie należało*. Ktorą cierpliwością znosił, y ostatnią chorobę. A bowiem ani się nikomu uprzykrzał, ani się skarżył, lubo oprocz słabości, miał w plecach y bokach znaczne rany, ktore mu się były, od dyscyplin, y umartwienia pootwierały; postaremuż ich nie opatrywał, y owszem z taką ie znosił skromnością, iakoby albo ich nie miał, albo nie czuł, lubo się iuż y robactwo w nich było zalęgło. To dziwna, że przy tym, żadnego fetoru czuć nie było. Pobożnie przygotowawszy się do śmierci, umarł y pochowany w *Rzeszowie*.



DNIA XXVI.

W Brat SAMUEL Dąbrowski, ledwo co domowe porzucił wygody, y zaczął BOGU służyć w Zakonie życie doczesne skończył, a wieczne zaczął. Upodobała się bowiem Panu iego niewinność, a że naznaczoney zasług (przez gorętsze służenie BOGU) dopełnił miary, po nadgrodę za prace był zawołany, gdyż ieszcze w Nowicyacie będąc, umarł szczęśliwie. W krotkim czasie wypełnił doskonałe czasy. Czystość Anielska na twarzy się wydawała, dla ktorey wszystkim był wdzięczny y miły, iako y dla głębokiey pokory, uniżaiąc się nie

tylko Starſzym, ale y wſpołnowicyuſzom, dla ſkłonności do wſzyſtkiego dobrego, dla ſkromności prawie wrodzoney, dla gorącego y nigdy nieuſtaiącego nabożeńſtwa, y dla innych doſkonałości, ktore w leciwych Mężach wraz zebrane, ledwie kiedy trafiaią ſię. Prorockim duchem wiedział doſkonale, kto z Braci wraz z nim w Nowicyacie będących, więcey ſię za niego modlił, podczas choroby. Lubo Oycowie wielką z niego Zakonowi obiecowali pociechę y ozdobę, BOG iednak dla niedościgłych ſądow ſwoich, zebrał go z tego żywota, y przenioſł na ſzczęśliwſzy. Umieraiąc wdzięcznie śpiewał owe ſłowa z Pſalmu: *Wdzięczne są sądy Twoie Panie.* Umarł, y pochowany w Oſiecznie.



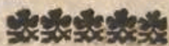
CZERWIEC

DNIA 1.

W O. CHRYZOSTOM Dobroſielſki, w zacnym Domu urodzony y wychowany, młodość ſwoię częścią na potrzebnych naukach, częścią w Obozie ſtrawił. Ze zaś zawſze miał ſkłonność do dobrego, wſtąpił do Reformy w Kuſtodyi Małopolſkiey na ten czas, kiedy w ſzczupłości Klaſztorkow ubogich, małości Braci, y poczynaiących ſię Prowincyach, prawdziwie Ewangeliczną mogła ſię nazwać trzodką. Gdy zaś rożne ſtoſy y prześladowania cierpiała Reforma, on ſtateczny w ſwoim powołaniu lubo młody w Zakonie, od zaczętey oſtrości, niczym nie dał ſię odwieść, ale uymował ſię ſzczerze, o ściſłe zachowanie Reguły. Dla wielkiey w cnotach doſkonałości, lubo Małopolſkiey Kuſtodyi Profeſſ, y tylko rok dzieſiąty w Zakonie będący, taka iednak ſława świątobliwey

wey Iego była doſkonałości, że ledwie poznany, zaraz od Oycow na Elekcyę zgromadzonych w Wielkopolſkiey Kuſtodyi, obrany był Kuſtoſzem, a potym od Urbana VIII. Utwierdzony pierwſzym tamże Prowincyałem. Urząd ſwoy żadnego nie maiąc względu na ludzkie upodobanie, ſprawował mądrze, y żarliwie, w zachowaniu wſzyſtkich uſtaw Zakonnych chociażby naymnieyſzych, bardzo był pilny, y oſtrożny. Ze iednak cnota zwyczaynie bez prześladowania bydź nie może; ale ten nieprzyiaciel (ktory nas dla tego prześladuie, aby lub w rozpacz wprowadził, lub od dobrego życia gwałtownie odciągnął) wynayduie ſpoſoby, y ludzi, *przez ktorychby prześladował wybranych*. Dla tego y W. Ociec muſiał bydź celem rożnych natarczywości, ktore iednak mocno y chętnie znoſił. Albowiem cierpliwość Iego była prawie niewypowiedziana, ktorą y naywiękſze przykrości ſłodził. Co ſię iawnie na ten czas wydało, gdy lubo zaſłużony, znaczną odebrał krzywdę, poſtaremuż (mniey ſobie ſzacuiąc znikomą ſławę, nad zaſługę) wcale ią Panu BOGU ofiarował, ani ſię przed Starſzemi uſkarżaiąc, ani wymawiaiąc. Przez lat uſtawiczne dwadzieścia (powrociwſzy *do ſwoiey Małopolſkiey Prowincyi*) Magiſtrem był Nowicyuſzow, ktorego pracą, y pieczołowaniem *przy pobożnym młodzi ćwiczeniu, zaſzczepiony był* prawdziwą świątobliwością, ow nowy Ogrod S. Reformy. Sam zaś oſobliwſzym był przykładem nabożeńſtwa, wzgardy ſamego ſiebie, y cnot wſzelakich. Na tym Urzędzie zoſtaiąc, napiſał nigdy godnie nieoſzacowaną Kſiążkę, dla chcących poſtąpić w duchu, Teologii Duchowney, y bogomyślney, ktora kilka razy już przedrukowana, niewyczerpanym ieſt żrzodłem wſzelkiey doſkonałości. Zażywana zwyczaynie nie tylko od Reformatow, ale od wielu pobożnych ludzi, gdyż podaie głębokie, oraz łatwe ſpoſoby do rozmyślania, poſtępowania w cnocie, y drugim do zbawienia pomagania, tak pracowicie, tak mądrze, y doſkonale napiſana, że iey nic przydać nie można. Y każda odmiana traci ſmak ow duchowny, ktory BOG wlał był ſzczegulnie w ſerce Iego. Napiſał y inſze Kſiążki, o ściſłym zachowaniu

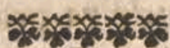
Reguły, ktore iednak do druku nie ſą podane. Tę zaś wieczną przed Bogiem y ludźmi zoſtawił pamiątkę, że nauki o bogomyślności, y Duchowney Teologii, Lekcye; on naypierwſzy poſtanowił. W Prowincyi Małopolſkiey Diffinitorem, a potym Prowincyałem obrany, Zakon pobożnie rządził z znacznym przykładem, y rowną żarliwością. Chociaż mogł ſobie iakąkolwiek uczynić wygodę, nigdy iednak nie pozwolił, aby mu ią czynić miano, czyli to w pokarmach, czyli w mieſzkaniu, czyli w innych okolicznościach, ale zawſze rownie trzeźwy, y umartwiony, oſtrości życia bynaymniey nie odmienił. W zwyciężaniu rzeczy trudnych, nięprzełamany, w ſprawiedliwości, y karaniu ſkromny, każdego do ſiebie ſię udaiącego po Oycowſku mile przyimował, ku bliźnim ugruntowaną na ſamym BOGU miał miłość. Co iawnie oświadczył, gdy w Wieliczce z inſzemi trzema godnemi, y świątobliwemi Oycami, ofiarował ſię na uſługę zapowietrzonym; z ktorego iednak niebeſpieczeńſtwa za osobliwſzą łaſką Boſką zdrowo wyſzedł. Zycia reſztę na osobności, milczeniu, bogomyślności, y bardzo doſkonałych Kſiążek piſaniu, ſtrawił. Dla tego w BOGU cale był utopiony, y uſtawicznie prawie zachwycony. W oſtatniey nawet ſtarości, z zaczętego raz umartwienia bynaymniey nie uſtępował, ale do ſamego ſkonania żył w nieodmienney świątobliwości. Umarł w Krakowie. Od wſzyſtkich ludzi za Swiętego miany. Gdy ſię po śmierci Ciało Iego w proch rozſypało, w poźnych czaſach, ſama tylko ręka, ktorą piſał tak Swięte kſiążki, nienaruſzoną zoſtała, ktorą Bracia w osobną złożywſzy Trumienkę, w ścianie grobowey zamurowali.



TEGOZ DNIA.

ZSzedł z tego świata W. O. MATEUSZ Werwiſz, iako pobożnie zaczął, tak y dokończył życie ſwoie, y w ſtarości bynaymniey ſobie nie folguiąc. Przez długi

długi bardzo czas kazywał ludziom żarliwie y pobożnie. O to śię bowiem uśilnie ſtarał, ażeby rownie był pożyteczny słowem, iako dobrym przykładem. Im zaś częściey kazywał, tym bardziey rosła w nim chęć do pracy Apoſtolſkiey, ktorey znaczny widział ſkutek, z pociechą duchowną, gdy chętnie słuchali ludzie nauk Iego. Dla tego zachęcał śię bardziey do opowiadania słowa Bożego, maiąc zawſze mocną nadzieię, że przez wnętrzne natchnienia BOG łaſkawy słowom Iego miał dopomagać. Y tak śię działo, gdyż nie mała w obyczaiach była poprawa, po *Kazaniach* Męża S. Gwardyanem, y Diffinitorem będąc, zleconym Urzędom doſkonale zadośyć czynił. *Pokory był osobliwſzey*, nie *tylko niſko* o sobie zawſze rozumieiąc, w słowie y uczynku; ale też podłe Zakonne usługi (iako zamietanie, naczynia umywanie) *chętnie wykonywaiąc*. W ciężkich bolach, y dolegliwościach, mężną ſtateczność, y niezwyciężoną miał cierpliwość, zupełnie śię na wolą Boſką ſpuſzczaiąc, y pod czas choroby nawet, zwyczaynego umartwienia, (ktore roczne wynaydował) albo poſtu nie opuścił. Drugie Prymicye odprawiwſzy, żył w cichości, nikomu nigdy śię nie *naprzykrzywſzy*. *Z ośmdzieśiąt y śiedm lat*, ſześćdzieśiąt y trzy w poſtach, pracy, y umartwieniu ſtrawił. Po *ktorych rozłączyła śię* z ciałem duſza, maiąca odebrać zasłużoną nadgrodę w Niebie. Umarł y pochowany w Lublinie.



DNIA III.

DOkończył świątobliwego życia wielce pobożny Zakonnik W. O. BONAWENTURA Truſzkulawſki, dla osobliwych darow, ktoremi go był BOG hoynie obdarzył, po rożnych Urzędach chwalebnie odprawionych obrany był Prowincyałem. Na ktorey godności pokorny, przykładnym życiem wſzyſtkich budował, a

mądremi rządami, do dobrego prowadził. Nie było takiego, ktoryby napomnienia nie miał przyiąć wdzięcznie, ponieważ słowa ſprawiedliwości, osłodzone były miłością Oycowſką, y ſkromną powagą; tak dalece, że nie tak ſtosowały ſię do oſoby, iako do poprawy, y dobra duchownego. Nad to, co przykazywał, ſam pierwey przykładnie czynił; że mało słow, uczyniło wiele pożytku. Był albowiem ſzczerze pokorny, gorąco nabożny, w wypełnieniu obowiązkow Zakonnych, y w pracach Duchownych ochotny, o prawa żarliwy, y do wſzelkiey doſkonałości, iako Wodz, naypierwſzy. BOG też rożnemi łaſkami Sługę ſwego zalecił. Gdy raz Wiſłą płynał a nic wcale z Towarzyſzem y przytomnemi do pożywienia nie mieli, oznaymił mu o tym niedoſtatku Brat, ktoremu on z wielką ufnoscią w BOGU, odpowiedział: *Opatrzy Pan BOG?* A gdy do Pana ſerdecznie weſtchnął, natychmiaſt z podziwieniem wſzyſtkich wielka ryba z rzeki na ſtatek, ktorym płynęli wſkoczyła, z *ktorey mieli ſłuſzny poſiłek. Zyiąc pobożnie, a na śmierć gotow będąc*, zaſnął w Panu, y pochowany w Kościele Podgorſkim pod Toruniem.



TEGOZ DNIA.

POſzedł po nadgrodę za pracę dla BOGA y zbawienia podięte, W. O IAKOB Iaſińſki, doſkonałości wzor, ktory wielu z młodzi Szlachetney, ſwym przykładem do Zakonu pociągnął. Od wſtąpienia, uſtawicznie ćwiczył ſię w Cnotach Swiętych, y w nich co dzień znacznie poſtępował. Wymownym y żarliwym będąc Kaznodzieią Słuchaczow do polepſzenia życia, y czynienia pokuty mocno zachęcał. Oſobliwie zaś w Rozmyślaniu Męki Pańſkiey był uſtawiczny, y naymilſza mu była zabawa o ktorey rozmyślać Taiemnicy, na czym czas trawił, ktory mu od zwyczaynych zabaw zoſtawał. A iako ſam czuł wielką pomoc w poſtępku Duchownym z tego Roz-

my-

myślania, tak y inszych usilnie do tego zachęcał, iuż to na Kazaniach, iuż to przy potocznych rozmowach, przyłączaiąc cokolwiek, o Męce Zbawiciela, a gorącemi słowami, do rozmyślania oneyże zachęcaiąc. Czym dawał iawny dowod, iak głęboko na umyśle, y sercu te Taiemnice wyryte były, o ktorych tak obficie, tak doskonale, tak nabożnie mogł zawsze mowić. A iako Męka Chrystusowa, wszystkich naszych dobr duchownych, y obfitości łask, iest początkiem, tak dla niego była wielorakich cnot, y w nich znacznego postępku źrzodłem. O godzinie śmierci swoiey doskonale wiedząc, nie tylko ią przepowiedział, ale gdy iuż następowała, ostatniey *dobywszy siły, przyszedł* z Infirmaryi do Refektarza, pod czas wieczerzy, y tam na środku poklęknąwszy, pokornie przed Zgromadzeniem wyznał winy swoie, y prosił o odpuszczenie onychże, oraz o modlitwę za sobą do BOGA. Pożegnawszy wszystkich, y prosząc Przełożonego o Błogosławieństwo, teyże godziny BOGU ducha oddał. Pochowany na Podgòrzu pod Toruniem.



DNIA VII.

W O. WOYCIECH Sudowicz, czasow òwych, kiedy Reforma rożnemi trudnościami, y prześladowaniem ściśniona była, wstąpił do Zakonu, w ktorym zaraz na początku dał dowody pobożności, iakim miał bydź potym Zakonnikiem. Iakoż rożnemi ozdobiony cnotami, na Zakonne był wysadzony Urzędy, na ktorych im wyżey stanął, tym iawnieyszym był przykładem; y do dobrego pobudką. Zarliwością rostropną, o zupełne zachowanie Reguły mocno się starał, a będąc Kustoszem, pieszo, y bez wszelkiey opatrzności ludzkiey chodził do Rzymu. Co w drodze niewygod wycierpiał, każdy zmiarkować może, gdy uważy, że na ten czas Refor-

ma w ſamych tylko Włoſkich Kraiach kwitnęła, wſzędzie zaś po drodze, albo nieznaiomych ſtanu tego, albo przeciwnikow miała. W Rzymie dla utrzymania ściſłego zachowania Reguły, wiele prac podiął, y przeſzkadzaiących trudności, mężnie zwyciężył. Do Oyczyzny powrociwſzy, żył ſpokoynie, daleki od wſzelkiey godności, o to ſię ſzczegulnie ſtaraiąc, aby Braterſka miłość iak naybardziey ugruntowana, a poprzyſiężone śluby naydoſkonaley zachowane były. Przykładnym życiem wſzyſtkich buduiąc, na modlitwie uſtney, y bogomyślney był uſtawiczny. Długie y uprzykrzone ſuchoty cierpliwie znoſił. Dopełniwſzy lat, zaſług, y prac Zakonnych, owe wymowiwſzy nabożnie ſłowa: *W ręce Twoie Panie, polecam ducha mego*; ſzczęśliwie ſkonał, pochowany w Zakliczynie.



TEGOZ DNIA.

DNi śmiertelnego życia dokończył, nieśmiertelnego zaczął W. O. IAKOB Wolſki, dla doſkonałości w naukach w oſobliwym był u wſzyſtkich poſzanowaniu, oraz dla cnotliwych obyczaiow. Czynił zadoſyć powinności prawdziwego Zakonnika, gdy należytą BOGU cześć oddawał, oświadczaiąc powinną uſługę w nabożeńſtwach, y w ſprawach do pobożności należących: oraz bliźniemu miłość, w czymkolwiek mogł ſię przyſłużyć. Ta przychylność ku wſzyſtkim złączona z pokorą, przyiemnym go czyniła wſzyſtkim: oraz zachęcała do naśladowania cnot doſkonałych. Dla tego na rożnych w Zakonie bywał Urzędach, na oſtatek y Prowincyałem obrany, ktore godności ozdobił ſzczegulnie przykładnym życiem. Kaznodzieia wymowny y doſkonały, pracy ſwoiey Apoſtolſkiey dowody zoſtawił w Druku. Nie miał żadnego względu na ſiebie, ale tylko na BOGA, y dobro poſpolite, więc lubo

go

go mogły wymowić zasługi, y poprzedzaiące prace, gdzie iednak widział potrzebę, nie żałował nigdy sił na usługę Braci. Dla tego skończywszy Prowincyalstwo, często Braci Teologią y Filozofią dawał, a przygotowawszy się pobożnie do śmierci, SS. opatrzony Sakramentami, Umarł w Podgorskim Klasztorze przy Toruniu.



DNIA VIII.

BRat ADRYAN Zawadzki, w stanie pracowitym Braci Laikow, miłość BOGA przez nabożeństwo, y modlitwy, miłość zaś bliźniego przez politowanie się nad nędzą ludzką, tak się iaśnie w nim wydawała; że Przełożeni widząc iego skłonność ku wszystkim, y w dobroć pobożną obfituiące serce, zlecili mu Urząd pilnowania chorych. Co on chętnie przyiął dla miłości Boskiey, każdemu tak usługuiąc, iakoby Chrystusa w każdym widział. Zaden niewczas, żadna *obmierzłość przykra nie była,* ale przez wiele lat, pilnym będąc Aptekarzem, cokolwiek mogł, z wielką miłością *wyświadczał chorym. Samego iednak dla zupełnieyszey* zasługi chciał Pan BOG cierpliwością doświadczyć. Albowiem około lat trzydzieści zaniewidziawszy, to kalectwo cierpliwie znosił, a iako Iob sprawiedliwy, ranami obsypany, boleść wielką cierpiał, gdy często robactwo się lęgło w ranach one toczący. W tym iednak wszystkim, żadnego prożnego, albo przykrego nie wymowił słowa, ale ustawicznie BOGU dziękował, biiąc się w piersi. Koniec prac, początek nadgrody odebrał przy śmierci przykładney, y pobożney, ktora go potkała w Klasztorze Miedniewickim.



DNIA IX.

W. O. EPIFANI Wołek, od ſamego wſtąpienia do Zakonu nieźmordowanie pracował w iarzmie Chryſtuſowym dobrowolnie podiętym. Oprocz zwyczaynego nabożeńſtwa, y umartwienia, inſze nadzwyczayne ſobie przyczyniał, y trafiaiące ſię chętnie znoſił. Maiąc dar do opowiadania ſłowa Bożego, zażywał go na poratowanie bliźnich ſwoich. Zarliwie kazywał naſtępuiąc na grzechy, oraz mądrze zbiiaiąc błędy, y zarzuty Heretyckie. Dobrodzieyſtwa Boſkiego w oświeceniu inſzych, ſobie użyczonego, umiał mądrze zażyć. Czaſem modlitwy zaniechawſzy dla uſługi bliźniego, ażeby mu nie upływał czas, do pozyſkania Duſz ginących. Nie odſtraſzyły go od prawdy Katolickiey ſpodziewane niebeſpieczeńſtwa, *owſzem iako był w Wierze mocny, w miłości* goręcy, pragnął cierpieć, cokolwiekby ſię trafić mogło, dla utwierdzenia Wiary. Ztąd pochodziło, że gdy ſamego tylko BOGA, y prawdę miał przed oczami, bez wſzelkiego względu na przytomnych na ten czas w Polſzcze Heretykow, kazał beſpiecznie przeciwko wymyślnym błędom. Od Szwedow poimany, więzienie, naigrawania, bicia, y ſzyderſtwa mężnie ponoſił, ani niecierpliwości nie pokazuiąc, ani odmiany; z ktoreyby mogli mieć iaką otuchę odſtąpienia prawdy nieprzyiaciele Wiary S. A gdy widzieli, że nic przedłużeniem mąk nie wſkoraią. Umyślili okrutną śmiercią zgładzić go z świata. Y naradziwſzy o ſpoſobie śmierci, poſtanowili iednoſtaynie, aby do pala, W. Oyca EPIFANIEGO przywiązali, y oplotſzy koſz na głowie Iego; armatnego prochu weń naſypali. Znoſił przeſzłe rany z dziękczynieniem BOGU, a przyſzłą mękę ſłodził ſobie wſpomnieniem uwieńczonego cierniem dla nas Zbawiciela. Zapalono potym proch ow, ktory mu głowę y oczy wypalił, y tęgością ſwoią kark nadłamał. W nieznośnych boleściach żył ieſzcze y z BOGIEM ziednoczony, do niego na-

bo-

bożnie wzdychał. Y długo w mękach żyiąc, naoſtatek przeſzedłſzy przez ogień y wodę utrapienia, wyczyſzczoną Duſzę BOGU oddał. Po kilku lat Ciało Iego z mieyſca, na ktorym chwalebne Męczeńſtwo podiął wykopane, y głową zupełna znaleziona była; aby z temi, z ktoremi żył odpoczywał, y przytomnością Ciała ſwego przykładne życie przypominał, przenieſiony ieſt, y pochowany w Pułtuſku.



TEGOZ DNIA.

PRzenioſł ſię z padołu płaczu W. O. IOZEF Dąbrowſki, Zakonnik przykładny y pobożny, przy użyczoney ſobie od BOGA mądrości, ſkromny y pokorny. A iako gora, ktora ſpływaiących deſzczow utrzymać nie może, ale ie na potrzebę nizin obficie zlewa: tak y on zbogacony rożnemi cnotami, oświecony doſkonałą nauką: Tychże ſamych darow Boſkich inſzym użyczał. Y nie przeſtawał na tym, że uſtną nauką wielu do pobożnego wzbudzał życia, ale też dla pożytku Duchownego inſzych napiſał, Kſiążki, iednę o prożności świata, ktorey dał Tytuł: *Rozbrat*. Drugą Łacińſką nazwaną: *Poſiłek Duchowny*. Dla ſłużących chorym, y maiącym umierać bardzo potrzebną, y częſto zażywaną. Po Sekretarſtwie Diffinitorem obrany, lubo żadnych nie pragnął godności, czekały go iednak dla pobożnego życia, y cnot wielorakich. Powracaiący z Kongregacyi, Paraliżem w drodze zarażony, y w tey niemocy połtora Roku do ſzczęśliwey gotuiąc ſię śmierci, zaſnął w Panu, y pochowany w Klaſztorze Podgorſkim.



DNIA XII.

W O. ADRYAN Kwiatkowſki z Bratem WINCENTYM Oporowſkim, lubo na rożnych mieyſcach iednegoż poſtaremu dnia y Roku dali świadectwo męſtwa Katolickiego, y dokończyli chwalebnie Zakonnego życia. Obydwa doſkonałemi byli Zakonnikami, y według ſtanu ſwego pracowitemi. Iakby ſię podobali BOGU, tym chciał oświadczyć, gdy ich do obfitſzey wybrał nadgrody. A ktorych widział doſkonałości Wyznawcow pełnemi, (uſpoſobiwſzy do wytrzymania mąk dla ſprawiedliwości, niewzruſzoną cierpliwością) godnych uczynił Męczeńſkiey Korony. Pierwſzy tedy O. ADRYAN od Kozakow poimany, bity, y znieważony, na oſtatek na rozłożyſtym drzewie, iakoby na Krzyżu rozciągniony, aby tym dłużſze cierpiał Męczeńſtwo, nie wraz, ale powoli, ſpiſami, y ſzablami pokłuty. Rozpamiętywaiąc Mękę Zbawiciela, na Krzyżu wiſzącego, y w Rany ſię Iego polecaiąc pożądanego chwalebnie dokonał Męczeńſtwa.

BRat zaś WINCENTY iako pobożny y ſkromny Zakonnik, proſząc u Dobrodzieiow iałmużny, dla Braci; od Węgrow poimany, po ulicach ſromotnie włoczony, kiymi okrutnie zbity, zaiadłym Heretykom był do woli ich naśmiewiſkiem. Na oſtatek ſzablą raniony, y ſzpadą pchnięty, nabożnie wzywaiąc Imienia IEZUS, y Przenayświętſzey MARYI Panny, Duſzę ſwoią Panu BOGU polecaiąc, poſzedł po nadgrodę cierpliwości y Koronę Męczeńſką.



DNIA XIV.

W O. KAROL Zegartowicz w krotkim czaſie, wypełnił bardzo wiele zaſług, y doſkonałością nadgrodził,

dził krotkie życie swoie. Bo tylko lat czternaście liczył w Zakonie, wszystkie iednak obfitowały w wielkie zasługi. Nabożeństwa pilnował na przykład wszystkim. Miłością ku zbawieniu dusz pałaiący, w Kazaniach nauczał ludzi chronienia się złego y czynienia dobrze, z wielką żarliwością. Chociaż był młody, w Kazaniach iednak ani nic płochego, ani prożnego, y znikomey chwale służącego, słychać nie było. Ale iako tchnął wszystek gorącą żarliwością, tak y słowa Iego były pełne Ducha *Apostolskiego*. Wielkopostne Kazania skończywszy w Kollegiacie Zamoyskiey, chorobę zaczął, y powoli schnąc, z zupełnym oddaniem się na wolą Boską *pilnie gotował się na śmierć, ktorą z wyrokow Boskich* chętnie przyiął, z żalem Braci y Swieckich, ktorzy go dla świątobliwey układności, y skromności Zakonney (*przy inszych cnotach*) wielce czcili, y kochali. Pochowany w Zamościu.



DNIA XVII.

W. O. ERYK Morecki, wstąpiwszy do OO. Bernardynow, y tamże Professyą *uczyniwszy* znaczny uczynił postępek w cnotach SS. Pragnąc zaś większey sposobności, do zupełnego zachowania Reguły poślubioney, y pożytku Duchownego, przeniosł się do OO. Reformatow. Gdzie przez lat dwadzieścia cztery, świątobliwości dla wszystkich był zwierciadłem. W obyczaiach był skromny, y poważny, w szczerości umysłu znakomity; godnościami pokornie gardzący; wszystkim miły, samemu tylko sobie y ciału własnemu nieprzyiazny, ktore postami, niedospaniem, do krwi biczowaniem, y pracami tak Duchownemi, iako ręcznemi, pod posłuszeństwo Duchowi podbiiał. Nabożeństwa pilnuiącego nigdzie znaleść nie można było, tylko, albo w Chorze, albo w Celli. Ku Nayświętszemu Sakramentowi osobliwsze miał nabożeństwo, więc dla Iego uczczenia większą część dnia, y nocy, w Kościele

na modlitwie przeklęczał. W podeſzłym wieku, owſzem y w ſłabości, zwyczaynego umartwienia nie opuſzczał. W oſtatniey chorobie, tego dnia, gdy miał umierać ledwie ſię mogąc z łożka zſunąć, niechcąc ſobie iednak bynaymniey w umartwieniu folgować, zwyczayną uczynił dyſcyplinę. Sakramenta SS z wielkim przygotowaniem y nabożeńſtwem przyiąwſzy, gotuiąc ſię nabożnie, a teſkliwie oczekiwaiąc naſtępuiącey śmierci, oddał Stworcy ſwoiemu Ducha. Pochowany w Zamościu.



DNIA XIX.

W O. ATANAZY Atyńſki. Nad godne urodzenie, godnieyſze było Iego Zakonne życie, w ktorym tak doſkonale poſtępował, że Starſi maiąc wzgląd na cnoty Iego, ieſzcze Teologii ſłuchaiącego, uczynili Wikarym w Konwencie Warſzawſkim. Poſtanowiony potym Lektorem Filozofii, y Teologii przy pobożności, zadoſyć czynił poſłuſzeńſtwu, poruczonych ſobie, nie tylko nauczaiąc potrzebney umieiętności, ale ſpoſobow doſkonałych poſtępowania w cnocie. Do czego, mocno ſłużyły Iego dobre przykłady. W uboſtwie Ewangelicznym bardzo ſię kochał, zupełną nadzieię pokładaiąc w Opatrzności Boſkiey, ktora go nie tylko hoynie, ale cudownie opatrywała. Gdy bowiem Roku 1667. w Klaſztorze Goreckim był Gwardyanem, a przez niedoſtatek Obywatelow, Bracia niczym opatrzeni nie byli, rozkazał W. O. ATANAZY, trochę chleba podzielić na wſzyſtkich, y w kuſliki wody ponalewać; ſam zaś zebrawſzy Braci, poſzedł do Kościoła na modlitwę, ktorą gdy ſkończył, przyiachał ſługa od W. P. Zakrzewſkiego Podſtolego Kaliſkiego, y proſił, aby mogł widzieć Refektarz; gdy zaś owe bardzo ſzczupłe, y ubogie zaſtał przygotowanie, w kuchni zaś wcale nic ſię gotuiącego nie znalazł; proſił Oycow, aby ſię zatrzymali, albowiem

u Pana

u Pana Iego ſługa nie dawno zmarły pokazawſzy ſię oznaymił o oſtatniey potrzebie Braci, upraſzaiąc, y dla BOGA, y dla ſwoich dawnych zaſług, aby potrzeby ich opatrzył. Czemu zadoſyć czyniąc Pan pobożny poſyłał zaraz znaczną iałmużnę, dla pożywienia Oycow. Obrany potym dwa razy Prowincyałem nie tylko ſłowami, ale przykładami zachęcał wſzyſtkich do Zachowania Reguły. Pieſzo bowiem obſzerną wizytował Prowincyą. Tak we dnie, iak w nocy, inſzych na nabożeńſtwo do Choru uprzedzał, chyba mu choroba, albo wielkie zatrudnienia do tego przeſzkodziło. Z ſzczegulnego nabożeńſtwa ku Nayświętſzey MARYI *Pannie, obrał ſobie mieſzkanie przy Iey Cudownym Obrazie*, na Łękach pod Bratyanem, do ktorego nabożeńſtwa wſzelkiemi ſpoſobami inſzych zachęcał, y ſam uſtawicznie *ſię modlił*. Do *zbliżaiącey* zaś doſkonale przygotowany śmierci, umarł, y pochowany tamże.



TEGOZ DNIA

ZSzedł *z tego świata W. O. FELICYAN* Bielſki, z znaczney Familii w Woiewodztwie Lubelſkim, młodo bardzo wſtąpił do Reformatow, ale ſprzykrzywſzy ſobie oſtrość *Zakonną* wyſtąpił. Na świecie zaciągnąwſzy ſię pod Znak Krolewſki Huſſarſki; oraz ſię w prawie Koronnym ćwicząc, do Moſkwy Rezydentem, y Komiſſarzem był naznaczony. Potym Piſarzem Grodzkim Łukowſkim uczyniony, przez ten wſzyſtek czas, co raz to więcey maiąc roztargnienia, mniey ſię o zbawienie ſtarał: a uſidlony ſtaraniem ſię o dobra doczeſne, y wydźwignieniem zaplątaney fortuny, nie bardzo ſobie ſzacował zaſługi, y te powinności, do ktorych go pociągały ſumnienia obowiązki. Lubo nigdy nie pociągnął ſię radą, lub prawem, coby z ſzkodą bliźniego bydź mogło. Gdy zaś znacznie dobr przyczynił, przykrzyli mu ſię Krewni, y Przyiaciele, ażeby ſobie ſtan Małżeńſki obrał. Długo ſię z myślami uwodził, na oſtatek po-

ſtanowił, aby zadoſyć radom ſprzyiaiącym ſobie uczynił. Starał ſię tedy o Godną Damę z Domu WW. Piſarſkich, ſłowo odebrawſzy, czas ślubu naznaczony był. Ziachali ſię z obudwu ſtron Krewni, y przyiaciele tym liczniey, im bardziey życzyli ſobie iedni wdzięczność, drudzy przyſługę oświadczyć. Idąc zaś torem, zwyczayney ku Starſzym uniżoności, ſtarał ſię o to, ażeby Rodzicy, (ieſzcze na ten czas żyiący) złożone w rękach Ich Błogosławieńſtwo, dali mu, przed naſtępuiącym ślubem. Ale BOG, ktory go zwolna pociągnął na doſkonalſzą ſłużbę ſwoią, ſprawił to, że Ociec na prozbę Iego, oboiętnie zawſze odpowiadał. Aby czynił, coby mu ſię podobało. Noc ślub poprzedzaiącą ſtrawił bezſenną, albowiem ſtanęło mu przed oczami pierwſze powołanie Iego, y płoche porzucenie ſtanu. Zkąd (rozumiał) że za Boſkim ſporządzeniem pochodziło, iż Ociec mu nie błogoſławił. A za tym nie mogąc ſię iuż więcey oprzeć natężoney mocno łaſce Boſkiey, poſtanowił do *pierwſzego wrocić ſię ſtanu, y znowu wſtąpić do Reformatow*. BOGA upraſzaiąc, aby mu dał łatwość do wykonania tego zamyſłu. Nazaiutrz gdy iuż Panna Młoda ubrana do Kościoła miała wyieżdzać, upraſzał, aby ſię zatrzymano; ſam zaś wybrał ſię, iakoby maiąc iachać do Rodzicow bliſko mieſzkaiących, y ieſzcze o Błogoſławieńſtwo upraſzać. Wſiadłſzy tedy z iednym ſługą y Małztalerzem na konia, bardzo *lekko*, y wſzyſtko przygotowanie zupełnie zoſtawiwſzy, proſto poiachał do Sandomierza. Ze zaś koło wrot Oycowſkich iachać było potrzeba, obawiaiąc ſię, aby nowey nie znalazł przeſzkody, gdyby był wſtąpił, dawſzy tylko Słudze przed wrotami ſtoiącemu Pierścienie, y Zegarek, aby ie nazaiutrz Oycu oddał. Sam iako drugi S. Alexy Oblubienicę y Rodzicow porzuciwſzy, wſtąpił do Zakonu. *Zalili ſię*, y ſłuſznie o taki zawod Krewni, a przybiegłſzy do Sandomierza, roznych zażywali ſpoſobow, aby go od przedſięwziętego ſtanu odprowadzili, ale na ſtatecznego natrafili, ani prozbami, ani podchlebſtwem, ani proznemi prawa pogrożkami, nic wcale wſkorać nie mogąc, z żalem tylko powrocić muſieli. On iednak zawod, y dobre ſerce ku
ſobie

ſobie; kilkądzieſiąt tyſięcy, przy Profeſſyi nadgrodził czekaiącey do dnia Profeſſyi Oblubienicy. Nie Imieniem tylko, ale rzeczą ſamą był Zakonnikiem, o wſzyſtko ſię ſtaraiąc, cokolwiek do doſkonałości należało. Ieſzcze w Nowicyacie będąc napiſał pięknym wynalazkiem Proceſſ krymimalny o Duſzne zbawienie, w ktorym wydaie ſię doſtatecznie, y Iego oſtry dowcip y przezorność w rzeczach duchownych. Albowiem przywodzi owe podeyścia ſzatańſkie, y wprowadzenie *do grzechu*, a na ſądzie oſtatecznym wynurzenie owey złości, ktorą ma zawſze przeciwko ludziom. Pokazuie *oſobliwą* przychylność S. Anioła Stroża ku duſzom, y Iego nieodſtępną *pilność, około ludzkiego zbawienia*. Pięknie *wyraża* ſprawiedliwość Boſką, ktora ſurowie karze wyſtępki, tak iednak umiarkowaną, że miłoſierdziem ſłodzi ſię cała; y na ſzczerey łaſce (*ktorą* zawſze wymagać dla nas umie Przenayświętſza MARYA Panna) kończy ſię obwinionego człowieka wybawienie. Po wyſłuchaney Teologii iako człowiek doſkonały, y wymowny uczyniony był Kaznodzieią, ktory Urząd z pożytkiem Wiernych, żarliwie odprawował w Zamościu, Przemyſlu, Zakliczynie, Lublinie, y inſzych *mieyſcach znacznieyſzych*. Wiele razy Wikarym, y Gwardyanem w Przemyślu będąc, a przykładnie rządząc, żadney *pracy Zakonney nie unikał*, ale tak *Regułę*, iako prawa Zakonne doſkonale zachował, y aby od inſzych zachowane były, uſilnie ſtarał ſię. Uprzykrzonego Urzędu Spowiednika Panien Zakonnych w podeſzłym wieku podiął ſię, y dzieſięć lat mądrze ſię na tym Urzędzie ſprawował: w zimna, mrozy, y zaſpy śnieżne chodząc opodal, a wſzyſtko ſkromnie y nabożnie znoſząc. Tę od BOGA otrzymał łaſkę, że Matkę właſną, od ktorey wziął życie, na śmierć dyſponuiąc, na żywot wieczny przy ſwoiey Duchowney uſłudze wyprawił. W Chorze y na modlitwie był uſtawiczny. Latami y pracami zwątlony przyczynił ſobie umartwienia: albowiem (lubo mało wina przedtym zażywał) przez kilka lat przed śmiercią, ani ſkoſztował. W mowie bardzo był ſkromny, tak dalece, że tylko to, co koniecznie potrzeba było, odpowiadał. Nigdy proznego ſłowa od

niego nie ſłyſzano; dla tego y z Swieckiemi, aby ſię nie bawił, y rozrywki od nich nie miał, albo nic nie odpowiadając, albo krotko mowiąc, że ich nie znał, onychże zbywał. Co nie tylko zachowywał względem obcych, ale nawet względem ſwoich Krewnych, krotko, ſkromnie, y bez narażenia ſię z niemi zabawiwſzy, do Choru y modlitwy powracał. Cokolwiek mu ſię przeciwnego trafiło, znoſił to z taką cichością, iakby tego wcale nie rozumiał, ani ſię żalił kiedy przed inſzemi, ani ſłowami ſprzeczał. A chociaż można było przy ſłuſzności co odpowiedzieć, milczeniem iednak wſzyſtkiego zbywał. Iakieby zaś miał na ten czas uſpokoienie wnętrzne, y iakoby był ziednoczony z BOGIEM, wydawały to owe akty, ktore pod ten czas zwykł był powtarzać. To ieſt: *Niech będzię pochwalony JEZUS Chryſtus*, albo: *Niech będzie pochwalony Przenayświętſzy SAKRAMENT*. W ſłabościach uprzykrzoney wyſługi bynaymniey nie wyciągał, a w oſtatniey chorobie przygotowawſzy ſię do śmierci, *z cierpliwością wſzyſtko znoſił. Przy modlących ſię Braci oſtatnie* przyiąwſzy Sakramenta, ſzczęśliwie w BOGU zaſnął. Pochowany w Lwowie.



DNIA XX.

W O. BARNABAS Barańſki, oſobliwą ſerca proſtotą y ſzczerością obdarzony. Ułudzenie za oſobliwſzy grzech poczytał, y bardziey ſobie obierał milczeć, niżeli dwornie mowić, aby w ſłowie iakim umyſłu ſzczerości nie naruſzył. Miło mu było tam ſię zabawić, gdzie prawda odkryta bez ozdoby, lub obłudy ſłow, znaydowała ſię tych naybardziey unikaiąc, ktorzy ſię od prawdy oddalali. Słowa iego ſame świadkiem były umyſłu, ktore nie grubą nieumieiętność, ale proſtą rzetelność wydawały. Dla tego y twarz nieodmienna zawſze była, że ſłowa, y ſerce żadney nie przyimowały roz-

żności. Posłuszeństwo dla niego było nieograniczone, gdyż cokolwiek rozkazali Przełożeni (chociażby co naytrudniey-szego) chętnie wykonywał. Na inszych miłosierny, przeciwko sobie zdał się bydź nieubłaganym. Żył bowiem prawie samym umartwieniem. Pracował ustawicznie, albo chorym usługuiąc, albo w ogrodzie kopiąc, albo dla Braci pożywienia żebrząc. Zawsze iednak, tak w Domu, iako y w drodze; w napoiu, y iedzeniu był osobliwie wstrzemieźliwy. Przy tym po lodach y śniegach zawsze boso chodził. Żeby zaś podroży bez szczegulney nie odprawiał zasługi, zawsze znalazł przy niey, taką zabawkę, ktoraby mu przytomność Boską mocno przypominała. Więc idąc, albo rozmyślał Taiemnicę Wiary, albo się modlił, albo nabożne Piosnki śpiewał, do czego y Towarzyszow swoich zachęcał. W Domu na modlitwie ustawiczny, do Choru na śpiewanie y umysłową modlitwę, inszych uprzedzał, gdzie przez długi czas dla większego umartwienia, y zasługi; na węzłach Chordy klęczał, z czego potym na kolanach wielkie mu się porobiły guzy, y bolączki; co on cierpliwie znosił. W zwyczayney rozmowie, był przytrudny do wymowienia, y zaiąkaiący się, ale że miał prawdziwą żarliwość ku zbawieniu dusz, y nawroceniu grzesznikow, chętnie y często kazywał. Pan BOG zaś szczere Iego usiłowanie mile przyimował, y serca słuchaiących do pożytku Duchownego uspo sabiał. Do tego Spowiedzi chętnie słuchał, y radami mądremi grzesznikow pokutuiących mocno ratował. Mszą S. z wielkim nabożeństwem y ducha gorącością odprawował, do ktorey mu kilka razy, w niebytności takiego, ktoryby mogł służyć, SS. Aniołowie służyli; co pokornie oznaymił O. Florentemu Garbusiewskiemu, Spowiednikowi swoiemu. Za hasło, sobie y drugich do miłości Boskiey wzbudzaiące, miał te słowa: *Na Chwałę Boską*; y onych (wzwyczaiwszy się) iako właśnego swego przysłowia, często zażywał. Na ubogich żebrakow bardzo był łaskawy, y miłosierny. Pan BOG zaś tak go hoynie opatrywał, że gdy Gwardyanem był podczas głodu, y Bracia dostateczny mieli posiłek, y ubogich po trzysta u Forty żywił. Y gdy przy tym mu-

rem Kościoł, y Klaſztor opaſował, Dobrodzieie za oſobliwſzym natchnieniem Boſkim, tak między ſiebie nakład rozebrali, że na dopłatę reſzty tylko pięć czerwonych złotych nie doſtawało. Zgoła tak między Zakonnikami, iak między Swieckiemi był czczony, iako Mąż S. dla ſwoich wielkich cnot y doſkonałości; w ktorych łatwo wmawiał, przy znamienitey pokorze, życia poprawę, y uczynki pobożne. W Bieczu Gwardyanem będąc, pożądaney rozſtania ſię z ciałem doczekał godziny; tamże pogrzebiony.



TEGOZ DNIA.

POżegnał ſię z światem Brat PAWEŁ Ołtarzewſki, na modlitwie uſtawiczny. *Dla ſzczegulnego nabożeńſtwa*, y nie leniwey pracy, kilkanaście lat był Zakryſtyanem, ktorey powinności ſwoiey, w ochędoſtwie Kościelnego ſprzętu, w pilności około Ołtarzow, zadoſyć czynił, uſtawicznie przy tym mowiąc Pacierz y rozmyślaiąc co nabożnego, bawił ſię w Kościele, albo Zakryſtyi. Cieſzył ſię z tego Urzędu, że wraz y ſwemu nabożeńſtwu zadoſyć mogł uczynić, y poſłuſzeńſtwo wypełnić. Starał ſię albowiem, ażeby to, co rozkazano, iak naypilniey wykonał, ſtoſuiąc ſię zawſze do woli Boſkiey, w rozkazach Przełożonych zamknięt ey, maiąc iakoby za znak naycelnieyſzy, upodobania Boſkiego wolą Starſzych. Więc łatwo mu było bydź poſłuſznym; trzymaiąc, że co rozkazywano, ponieważ od woli Stworce pochodziło, muſiało bydź rzeczą lepſzą chociażby ſię ſłabemu rozſądkowi, inaczey zdawało. Ztąd y wnętrznie był uſpokoiony, maiąc w każdey prawie okoliczności, za wzor, poſłuſzeńſtwo. Prace tedy wſzyſtkie ſłodził miłością Boſką, na ktorych dni zupełne trawił, nie pokazuiąc po ſobie, ani zmordowania, ani żadnego uprzykrzenia. Y nie doſyć miał na dzienney pracy, ale w nocy, mało co ſypiaiąc

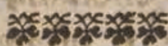
iąc, y ſam zawczaſu na Iutrznią wſtawał, y innych budził. Zbywaiącego po Iutrzni czaſu, większą część na modlitwie, y biczowaniu trawił. Przy ściſłym uboſtwie, ktorego w naymnieyſzey rzeczy przeſtrzegał, był bardzo cierpliwy, na żadną ſię niewygodę nigdy nie ſkarżąc. W chorobie pilnie gotuiąc ſię na śmierć, Swiętemi opatrzony Sakramentami, ſzczęśliwie dokończył życia w Warſzawie.



DNIA XXII.

WO. PIOTR Lechowſki, między darami, ktoremi go BOG Wſzechmogący doſtatecznie ozdobił, y cnotami, w ktorych od młodości ſamey pilnie, y uſtawicznie ćwiczył, nayzacniey ſię w nim wydawało nabożeńſtwo ku Nayświętſzemu Sakramentowi. To bowiem, w każdey okoliczności zwykł był oświadczać, tak wnętrznemi, iak powierzchownemi aktami. Chociaż w wſzyſtkich ſprawach *Boſkich*, *wielką Iego* ku ſobie rozpamiętywał Dobroć: gdy iednak na tę wſpominał, ktorą Zbawiciel oświadczył w poſtanowieniu Nayświętſzego Sakramentu, wſzyſtkie inſze zdawały ſię tracić ſwoią okazałość. Wſpomnienie tedy ſamo na te SS. Taiemnice, wzbudzało w nim mocny ogień miłości Boſkiey, y oſobliwſzego z pociechą Duchowną nabożeńſtwa. Ażeby tedy iak naydoſkonaley mogł do S. przyſtępować Ołtarza, ſtarał ſię o czyſtość duſzną, ſpowiadaiąc ſię bardzo często. Obrządki przy Mſzy S. czynił doſkonale, maiąc na to pilne baczenie, aby czego nie tylko w ſłowach, ale w żegnaniu, y innych ſprawach niedbale nie odprawił. Więc Mſzą S. z przyzwoitą powagą, ſkromnością y nabożeńſtwem zwykł był odprawiać. Cały też dzień wſpominaniem tak wielkiey świętości, nam użyczoney poświęcał Panu BOGU; cieſząc ſię rozmowami, o tak wielkim dobrodzieyſtwie nam zoſtawionym. Często zaś po Iutrzni, poklęknąwſzy przed Wiel-

kim Ołtarzem, do ſamego rana trwał na modlitwie. A iako niektorzy uważali, że złożywſzy ręce, y wzniesione oczy w utaionego pod przypadłościami Chlebowemi Chryſtuſa wlepiwſzy, niewzruſzony, iak ſłup klęczał, w zachwyceniu. Na dopełnienie zaſług y doświadczenie ſługi ſwoiego BOG dopuścił choroby, y dolegliwości, ktore on z tą znoſił cierpliwością, z ktorą zwykł był znoſić przedtym trafiaiące ſię przypadki. Przepędziwſzy zaś w Zakonie lat trzydzieści ieden przy wielkiey oſtrości życia, przy ulubioney oſobności y milczeniu, przy poſtach, y wzgardzie ſamego ſiebie, po śmierci ſzczęśliwey odebrał od BOGA wieczną prac ſwoich nadgrodę. Ciało tego Sługi Bożego, lubo zchorzałe, y od umartwienia wynędznione, w kilka lat znalezione ieſt nienaruſzone, y do tego czaſu na pociechę Duchowną wielu, leży zupełne w Zakliczynie.



DNIA XXV.

W O. FERDYNAND Puſcher Lektor S. Teologii wyſzedł z ciała na widzenie iawne tego, czego nauczał, częścią, Braci daiąc Teologią, częścią w Kazaniach, y duchownych naukach. Zakonnik był doſkonały, y w cnocie dobrze ugruntowany. Wiele mu Pan BOG darow użyczył, ktoremi inni do ſłużby Bożey y pobożności mocno byli zachęceni. W wſzyſtkich Konwentach, w ktorych tylko mieſzkał, zoſtawił pamiątkę żarliwości ſwoiey, w nawrocych do Wiary S. Heretykach. Nie miała od niego pokoiu niewierność, ale iako ſam był mocno ugruntowany w Wierze, w miłości BOGA y bliźniego, tak to wſzyſtko w iego gorącey wydawało ſię żarliwości. Nie chował miecza w pochwach, y doſkonałey nauki, nie ukrywał podłością umyſłu, albo niedbalſtwem w pracowaniu. Ale poſtrzegłſzy, że mogł zażyć daru ſobie użyczonego na chwałę Boſką, y zbawienie bliźniego, zażywał chętnie

tnie, tey ſpoſobności. Więc gdziekolwiek dowiedział ſię o Odſzczepieńcach, ſtarał ſię o to, aby z niemi mogł o Wierze S. mowić, y onymże błędy na oczy pokazać. Co mu ſię ſzczęśliwie udawało. Gdyż przy gruntowney nauce, oczywiſta prawda Wiary S. iaśniey ſię wydawała. Nad to, że przy rozmowach z Heretykami, nie był natarczywy, ani ich ſłow niecierpliwością, lub ſukaniem nie zrażał, lecz miłą y poufałą łagodnością rozmowy ſłodził, więc do częſtey z ſobą zabawy umiał ich zachęcić. Dla tego wſzyſtkim był miły y przyiemny, nie tylko dla głębokiey nauki, y miłey zabawy Duchowney, ale dla łatwości, z ktorą ſłużył proſzącym ſiebie, czyli to w *Kazaniu, czyli* w Spowiedzi ſłuchaniu, *czyli w dawaniu* rad potrzebnych do zbawienia. Na pleurę zapadłſzy, y rożnemi, a przykremi lekarſtwami ratowany, *gdy ſpoſobu* do leczenia nie ſtawało, lubo ſtaraiących *ſię* o zdrowie Iego Lekarzow we wſzyſtkim ſłuchał, iednak pilniey ſię o zdrowie Duſzy ſtarał, y do śmierci gotował. Ze zaś pozwolił mu Pan BOG do ſamego zgonu zupełnych zmysłow, częſto ſię ſpowiadał, y przyiąwſzy Nayśw: Sakramenta, do nieuchronney gotował ſię śmierci, przez uſtawiczne *nabożeńſtwa, y akty. Gdy* zaś Bracia modlący ſię, polecali zgon Iego BOGU, on też *lekuteńko, y ſzczęśliwie ſkonał. Pochowany* w Lwowie.



DNIA XXVI.

BRat WITALIAN Niegowiecki z młodości nieco w Akademii Wrocławſkiey Łacińſkiego uczywſzy ſię ięzyka, potym przy rożnych Dworach zoſtawał. Z W. P. Grocholſkim Poſłem do Hana Tatarſkiego iezdził do Krymu, przy tym niektore Kraie w Azyi położone nawiedził. Powrociwſzy, idąc za powołaniem Boſkim, wſtąpił do Zakonu OO. Reformatow. Y lubo ſam tylko ieden z Braci na ten czas był w Nowicyacie, wſzyſtkie iednak pra-

ce, ktore na kilku dzielić ſię maią, aby były znośnieyſze, ſam doſkonale ponoſił. Ze zaś przykładną miłość w uſługowaniu chorym widzieli w nim Przełożeni, w Aptece y Infirmaryi uſługowania Urząd onemu zlecili. Nie tak za nauką inſzych, iako chcąc zadoſyć uczynić poſłuſzeńſtwu, w tey nauce tak ſię wydoſkonalił, że ſobie rownego prawie między doſkonałemi nie znaydował. Około lat trzydzieści ſtrawił na uſłudze chorym w Krakowie, z wielką ich ratuiąc miłością. Zadnego chociażby nayniebeſpieczniey chorego, y owſzem tego, ktorego nieuleczonym bydź ſądzono, bez lekarſtwa, ratunku, y uſługi nie zoſtawuiąc. Prace y bezſenne nocy przy chorych trawiąc, nigdy ſobie nie folgował: ale na Iutrznią zawſze był naypierwſzy, a rano o czwartey godzinie, iuż go zaſtano w Kościele. Częſto Lekarzow doſkonałych ſłyſzał uſzczypliwe przymowki y łaiania, lubo iego nigdy nie zganili leczenia, co on pokornie znoſił, y cierpliwie wytrzymywał, tak, że ſię ſami y doſkonałości, y Zakonney w *wytrzymywaniu dziwowali ſkromności*. Wſzyſtkie ugryzki, *nagany, y przymowki, nie były* tak tęgie, żeby go od uſługiwania bliźnim, y oświadczenia prawdziwey miłości ku nędznym, odciągnąć mogły, owſzem gdy więkſze czuł prześladowania, bardziey ſię zachęcał do cnoty, y czynienia dobrze, od ktorego chciał go ſzatan temi przykrościami odrazić. Zeby iednak tym, z ktoremi go złączyła iedność *Profeſſyi*, pilniey Braci chorym mogł ſłużyć, żadnego z świeckich nie podeymował ſię leczyć, chyba poſłuſzeńſtwem przyciśniony. Sama twarzy ſkromna układność, iawnym była dowodem świętobliwości Iego. Słowa wſzyſtkie do dobrego zawſze kierował końca, bardzo mało mowiąc, nawet czaſow pozwolonych do rozrywki. Gdzie iednak było potrzeba lub dla chwały Boſkiey, lub dla zachowania zupełnego praw uſtanowionych, y świątobliwie wprowadzonych zwyczaiow utrzymania, mowił z gorącą miłością, oſobliwie młodſzych napominaiąc. Ktorzy tym chętniey napominaiącego ſłuchali, im rzetelniey mogli uznawać, że ſłowa nie z popędliwości, ale z ſzczerey pochodziły miłości BOGA, y bliźniego. Pokory był oſobliwſzey,

wſzey, podłe uſługi z wielką ochotą odprawuiąc, do ktorych ſam młodſzych uprzedzał, nie mogąc zcierpieć, ażeby podaiącą ſię okoliczność do zaſługi, miał kiedy opuścić. To dziwna było, że wyſchły y ſzczupły będąc, tak wiele prac mogł znieść, y umartwienia. Zoſtawiwſzy doſkonałych w Aptece Uczniow, aby przy oſobności mogł o ſamym BOGU myśleć, proſił ſię do Klaſztoru Kazimirſkiego, tym czaſem iednak z rozkazu Przełożonych ſłużyć muſiał znaczney Dobrodzieyce Zakonu, gdzie niewczaſem ztrudzony, y fetorem zarażony, zapadł w hemoapoplexyą. Zawieziony do Lublina, tam krotko żyiąc, a do ſzczęśliwey śmierci pilnie ſię gotuiąc, zaſnął w Panu. Pochowany tamże w Lublinie.



DNIA XXVII.

W O. TEOFIL Kawecki, godne urodzenie ozdobił znaczną w cnotach SS. doſkonałością, oſobliwie wſtąpiwſzy do Zakonu. Albowiem nie tylko przykazania, ale Rady w Regule położone, doſkonale zachował. Taką miał pilność około właſnego zbawienia, że mu ſię nic nieſpodziewanego, nic tak nagłego trafić nie mogło, coby go z zaczętey doſkonałości zrazić, lub przynaymniey wzruſzyć potrafiło. Więc czyli ſię zabawiał z Bracią, czyli z poſłuſzeńſtwa ſłużył Swieckim, w wſzyſtkich zmyſłach ſtawiał oſtrożność za ſtroża, żeby ſię iaka pobudka do grzechu nie wkradła w ſerce. Miał to ſobie za cel, do ktorego zmierzał, ażeby co raz był lepſzym y doſkonalſzym, y w ten czas poczytał ſię bydź ſzczęśliwym, kiedy widział, że za pomocą łaſki Boſkiey, w iakiey cnocie uczynił poſtępek. Zgoła ſtarał ſię o to, ażeby nie prożnym tylko imieniem był Zakonnikiem, ale żeby iak naydoſkonaley to zachował, co Habitem zwierzchnim oświadczał. W uſłudze bliźnim, czyli przez Kazania, czyli przez Spowiedzi

był pilnym, oſobliwą ku nim pałaiąc żarliwością. Dla tego za rozkazem Przełożonych, przez wiele lat z pożytkiem Duſz, był przykładnym Kaznodzieią, y rożne Zakonne Urzędy doſkonale ſprawował. Pracami zwątlony, doczekał ſię wiecznego ſpoczynku w Przemyślu.

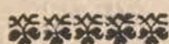


TEGOZ DNIA

W Brat PASCHAŁ Łabiſzyńſki śmiercią Męczeńſką zſzedł z tego świata. Przy inſzych cnotach, oſobliwſza w nim była ſkromność, y milczenie. Czas bowiem na potrzebne obracaiąc prace, nigdy bez ſłuſzney przyczyny nie mowił. Nie zażywał nigdy ięzyka, y uſt, tylko na chwałę Boſką, na modlitwę, y pożytek duchowny bliźnich. *Ale* utopiony zupełnie w *BOGU*, ſercem pobożnym, *y umyſłem iednoczył ſię z tym, ktorego w całym* życiu ſwoim ſzczegulnie ſzukał. W umartwieniach, y przeciwnościach, był mocno cierpliwy. Do Nayświęt: Sakramentu wielce nabożny. Utaiony pod Nayś: Przypadłościami BOG, był dla niego, tak w rzeczach duchownych, iako w potrzebach doczeſnych ſzczegulną ucieczką, *Dla* tego nigdzie go prędzey nie znaleziono, tylko przed Wielkim Ołtarzem, *gdzie uſtawicznie tak znaczne* dobrodzieyſtwo dla *nas* wyswiadczone, nabożnie rozważał, y pokornie za nie dziękował. Więc też na tymże ulubionym mieyſcu śmierć go zaſtała. Gdy albowiem Szwedzi rabowali Klaſztor Włocławſki, on pewny będąc o dokonaniu ſwoim, udał ſię do Kościoła, a poklęknąwſzy przed Naysw: Sakramentem, Chryſtuſowi Panu Krew ſwoią chętnie ofiarował. Zachęcaiąc ſię tym ſamym bardziey do Męczeńſtwa, że w obecności Pana ſwoiego miał ſię potykać. Splądrowawſzy tedy Klaſztor, roziuſzeni Zołnierze, biegaiąc po wſzyſtkich kątach, Brata PASCHAŁA przed Wielkim Ołtarzem modlącego ſię znalazłſzy, zwyczaiem Heretyckim y przyzwoitym okrucieńſtwem, nie maiąc względu na mieyſce Swięte, Sługę Bożego,

o ła-

o łaſkę do mężney potyczki Zbawiciela ſwego upraſzaiącego, ſzpadami tamże ukłoli. Lubo zaś rany śmiertelne były, chciał iednak BOG Sługę ſwoiego w dłużſzey cierpliwości pocieſzyć, goręcey bowiem pragnął przyiąć Nayśw: Sakrament, niżeli od bolu bydź uwolnionym. A iako pragnął, tak uprosił BOGA, gdyż z rąk iednego Zakonnego Kapłana przyiąwſzy Nayśw: Taiemnice, y nabożnie Lekarza Duſzy ſwoiey powitawſzy, ſam pożegnał ſię z światem y poſzedł po Koronę Męczeńſką. Pochowany w Włocławku.



DNIA XXVIII.

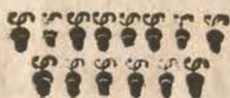
BRat PAWEŁ Szczygielſki, u Dworu pewnego Xiążęcia zoſtaiąc Urzędnikiem, y do dalſzego ſzczęścia maiąc utorowaną drogę, poſtrzegłſzy, że lubo ta była milſza, y obſzernieyſza, ale bardzo niebeſpieczna, udał ſię ciaſną ścieżką ſtanu Zakonnego. Wſtąpiwſzy do Reformy, utwierdził pobożnym życiem ſkuteczne ſwoie powołanie: ſkromny, nabożny, y pracowity prowadząc żywot. Przez cały czas będąc Furtyanem, przykładnością ſwoią, wſzyſtkich budował, żadnego nigdy nie uraził, w uſługach Klaſztornych był pilny, y doſkonały. Tak względem Braci, iako względem ubogich, do Forty Klaſztorney przychodzących, był przyiemny, świadcząc im ochotnie co mogł. Nie ſłychać nigdy było od niego przykrego ſłowa, ale gdy dla niedoſtatku, albo inſzey okoliczności odprawić było potrzeba proſzącego, łaſkawemi to nadgrodził ſłowami, aby umyſłową przynaymniey iałmużną mogł ſię przyſłużyć potrzebuiącemu, gdy nie mogł wyświadczyć tego, czego pragnął. Dla większey zaſługi, dopuścił Pan BOG, że przypadkiem wrzącą oblawſzy ſię wodą, ciało mu od kości odpadało. W tych zaś boleściach żyiąc dwie Niedzieli, y z dziękczynieniem to doświadczenie ſwoie chętnie

przyimuiąc, ſkonał pobożnie, y pochowany w Solcu.



DNIA XXX.

W. O. DAMAZY Marſzewſki, z żarliwości ku doſkonałemu zachowaniu Reguły, przenioſł ſię od OO. Bernardynow Ruſkiey Prowincyi, do Reformatow, gdzie lat wiele żyiąc, oſobliwemi był przyozdobiony cnotami. Między inſzemi, trzeźwością, ſkromnością, milczeniem, y ściſłym ubostwem. Dziękował zawſze BOGU, że mu dał tę ſpoſobność, aby oddalony od niepotrzebnego ſtarania ſię, mogł Iemu ſamemu pilniey ſłużyć, y to co poślubił doſtatecznie zachować. Pilno uważał dawnieyſzych w Zakonie żarliwość; y dobre przykłady, miał za wzor *poſtępowania w cnotach. Nie były mu żadne umartwienia przykre, widząc*, że od innych chętnie były znoſzone; a iako on nie patrzył ſię tylko na doſkonałych, ale ich doſkonałości pilnie naśladował: tak też ſam przykładnym życiem inſzych budował. Niedoſtatki, ktore przy uboſtwie zwykły ſię wiązać, znoſił cierpliwie, owſzem weſoło; cieſząc ſię, że prawdziwego uboſtwa mogł zakoſztować owocu. Cokolwiek czynił, do Przełożonych ſtoſowało ſię woli, maiąc zawſze ochotę wykonać wſzelkie ſtarſzych rozkazy, aby ſię tylko ſumnieniu y BOGU nie przeciwiły. Ze zaś ſerce miał Boſką napełnione miłością, tęż ſamę ku Braci ſwoim zwykł był oświadczać. Albowiem z wielką przychylnością uſługiwał bliźnim, w ich potrzebach duchownych, żadney nie unikaiąc pracy. Oſobliwy maiąc dar leczenia chorych y zczarowanych, onegoż pokornie zażywał. Wydoſkonalony w wſzelakiey cnocie, umarł, y pochowany w Bieczu.



LIPIEC

✤✤✤✤✤

LIPIEC

DNIA II.

BRàt LEO Truſzkowſki, pracowity ſtan Braci Laikow przyiąwſzy, *zadoſyc czynił* powołaniu ſwemu, naymnieyſzego na prożnowaniu *nie trawiąc* czaſu, albo ſię modlił, albo potrzebną zabawiał robotą. Niewygaſłe miał *nabożeńſtwo, uſtawicznie ſię modląc, nawet przy robocie*. Nie oderwała go od BOGA żadna praca, owſzem że ią przyimował dla miłości Iego, bardziey go łączyła z oſtatnim końcem. *W każdey* tedy rzeczy, ktorą ſprawował, upatrywał większą chwałę Boſką, ażeby Iey mogł (ile z niego było) przyczynić, przy każdey zabawie, modlitwy nie opuſzczał. Była ta oſobliwſzą dla niego przy ciężarach folgą, y chociaż czaſem na ſiłach był zmordowany, ożywiała go iednak w ſercu nabożnym przytomność BOGA, oſobliwego *ſłabości Wſpomożyciela. Po Iutrzni*, cały czas, aż do dnia, na modlitwie w Kościele trawił, często czyniąc krwawe *dyſcypliny, y rożnemi ſpoſobami martwiąc* ciało ſwoie. Na lat kilka przed śmiercią, połowę zarażony paraliżem, to kalectwo cierpliwie znoſił; przedſięwziętey iednak uſtawy ſwoiey w pracy y modlitwie, nigdy nie przełamał, ale co mogł, iedną ręką zawſze robił, całym zaś ſercem (ktore miał wolne) do BOGA ſię modlił. Do Mſzy SS. wielu klęczący ſługiwał. Zaſług y życia dopełniwſzy, zaſnął w BOGU. Pochowany w Kaliſzu.



DNIA III.

WO. FULGENTY Ramułt z urodzenia godnego, do wſzelkich chwalebnych dzieł ſkłonny, w Zako-

nie teyże spośobności dał znaczne dowody. Albowiem cokolwiek do doskonałego Reformata należało, wszystko zupełnie wykonał, tak w zachowaniu ścisłym Reguły, iako w daniu przykładu, y zachęceniu inszych do dobrego. Dla tego na Urzędy Kaznodzieystwa, Gwardyaństwa, Diffinitorstwa, Kustoszostwa wzięty, tak ie chwalebnie sprawował, że wyższe czekały go łatwie, gdyby mu z woli Boskiey zdrowia słabość nie przeszkodziła, paraliżem bowiem był zarażony, a za tym władza członkow, tak w nim była nadwątlona: że do pieszey podroży (na ktorą sami nawet są obowiązani Przełożeni) y do inszych prac łączących się z Przełożeństwem znacznie stał się niespośobnym. Co iednak z wielu miar było mu miło, częścią, że się z ciężaru Przełożeństwa, tym łatwiey wyłamał, częścią że ulubiona pokora z stateczną cierpliwością do większey zasługi czyniła mu sposobność. Iednakże do przedsięwziętey pracy Zakonney serca nie stracił, ale większą maiąc chęć nad siły, pilno się starał o własne zbawienie. *Do Choru na Iutrznią, y każdą Godzinę,* o lasce chodził. Modlitwy umysłowey żadney nie opuścił. Y te były nayznacznieysze Iego w boleściach rozrywki: gdy się w chorym ciele, do wolnego y swobodnego mogł bespiecznie uciec sumnienia. Zycie pospolite zachowywał, y chociaż był chory, nie dopuścił, ażeby mu smacznieysze miano dawać *potrawy*, lub większą czynić wygodę: owszem *przy rożnych* umartwieniach, bardzo często pościł. Do Spowiedzi uczęszczał; a *nie mogąc* Mszy S. odprawować, z *Bracią* pokornie do Kommunii przystępował. Co często bardzo czynił, gdyż ztąd osobliwszą czuł zawsze pociechę. Y chociaż słabość znacznie go złamała, że iednak sobie nigdy nie folgował, więc prace y umartwienia bardziey w nim siły wyniszczyły, iż potym z łożka wstać, y owszem na nim ani się ruszyć nie mogł, przez długi czas, co on chętnie z Ręki Boskiey przyimował, a tym czasem do zbliżaiącey się śmierci, nabożnie gotował, ktorą (opatrzony SS. Sakramentami) chętnie przyiął w Klasztorze Nowomieyskim.

TEGOZ

TEGOZ DNIA.

W O. BRUNO Kopytkiewicz prac Zakonnych y życia dokończył. Iako ſam ſtarał ſię pilno o doſkonałość, tak inſzych do niey, przykładem zachęcał, y ſkutecznemi naukami prowadził, oſobliwie będąc na rożnych Przełożeńſtwach. Poſt Sobotny ściśley czterdzieſtodniowy do Wniebowzięcia nieprzerwanie, przez cały czas iak był w Zakonie, zachował. Reguły poślubioney mocno przeſtrzegał, w każdym iey punkcie. *Oſobliwie iednak* co ſię tycze Ewangelicznego ubośtwa, y nabożeńſtwa. Pragnął wprawdzie, ażeby każdy Zakonnik miał wygodę, czymby ſię zachęcał do ochotnego wypełnienia poſpolitych prac, a uſpokoiony maiąc umyſł, tym pilniey aby ſię ſtarał o poſtępek w życiu Duchownym. Nigdy iednak nie mogł zcierpieć, ażeby nad potrzebę miał bydź iaki zbytek, czymby ſię narażało uboſtwo. Tym bardziey, żeby w ktoreykolwiek Officinie miała ſię znaydować taka rzecz, ktoraby uboſtwu miała ſię ſprzeciwić. Około ſłużby Bożey y Ołtarzow, aby czyſto było, przeſtrzegał, nic iednak bogatego, wybornego, lub ciekawość świecką maiącego, nie dopuſzczał, aby dla ozdoby przyimowane było. BOG albowiem (mawiał) nie na ozdobę lub ſrebro patrzy, ale na ſerce nabożne, y ſkruchę Kapłanow. Nabożeńſtwa y śpiewania w Chorze, tak dziennego, iako nocnego pilnował, y chyba choroba, albo mocno przynaglaiąca okoliczność oderwała go od ſpolney modlitwy. Gwardyanem będąc, doznał ciężkiey nad ſobą ręki Pańſkiey, albowiem nieznośna boleść nogi mu opanowała, do czego pieſze w nayciężſze zimna chodzenie, było przyczyną. A gdy powoli ta boleść uſtąpiła, cięższey doznał, gdy paraliżem był zarażony. Że zaś oprocz władzy ięzyka inſze zmyſły miał wolne, kredą na ſtole wypiſał pożegnanie Oycowſkie, Braci Zakonnych, a Synow ſwoich, przepraſzaiąc pokornie, za przewinienia ſwoie, y o SS. upraſzaiąc Sakramenta, ktoremi opa-

trzony, y wolnieyſzy maiąc ięzyk, to tylko powiedział: *Dziś, albo iutro*. Iakoż nazaiutrz ſzczęśliwie ſkonał. Pochowany w Pińczowie.



DNIA IV.

W O HIERONIM Wojakowſki w Senatorſkim Domu urodzony Syn Kaſztelana Lubaczowſkiego z Xiążętami Wiſzniowieckiemi, a naybliżey z Nayiaśnieyſzym Krolem Michałem I. Krwią złączony, w kwitnącey młodości wſtąpił do Reformatow. Wielkie wprawdzie do tak zbawiennego dzieła miał przeſzkody. Ociec bowiem groźbą, y rożnemi inſzemi ſpoſobami, chciał go od przedſięwziętego ſtanu odwieść, Matka zaś przeciwnie, łagodnością, *płaczem, y prożbami, życzyła*, aby na świecie zoſtał. On iednak więcey ważąc BOGA powołuiącego, y włáſne zbawienie, wzgardził wſzyſtkim mężnie, co go zatamować mogło, y powziętey raz pobożney zadoſyć uczynił chęci. Uważał ieſzcze na ten czas, iak płonne były wſzyſtkie obietnice, y nadzieie, gdy ciż ſami, ktorzy o świata tego ſtarali ſię łaſkę, mieli od niego co cierpieć. Wolał tedy zdradliwe przynęty chętnie odrzucić, niżeli co raz w więkſze wdawać ſię niebeſpieczeńſtwo. Więc pożegnawſzy Rodzicow, y *Krewnych*, do ulubionego raz wſtąpił Zakonu. Ciężko wprawdzie było młodemu, y pieſzczono wychowanemu, przyuczać ſię do niewczaſow, oſtrości życia, przygrubſzych potraw, y rożnego umartwienia, maiąc iednak przed oczami zawſze BOGA, dla ktorego pracował, y od ktorego hoyney ſpodziewał ſię nadgrody, wſzyſtkie mu przykrości miłe były. Uiąwſzy ſię zaś mocno iarzma Chryſtuſowego, nigdy o tym nie pomyślił, ażeby ſię miał nazad obeyźrzeć, ale iakoby zupełnie zapomniawſzy o tym, co zoſtawił na świecie, tego mocno pilnował, iakby mogł poſtąpić w cnotach Swiętych. Iakoż co raz to więkſza wy-

wydawała się w nim doskonałość. Do świątobliwości gruntowney, przyłożył pracowitą naukę, a swego czasu z pożytkiem Zakonu, był Lektorem mądrym, Kaznodzieią żarliwym, Gwardyanem przykładnym, Diffinitorem rostropnym. Zaden Urząd, godność, lub od Braci, albo Swieckich uczczenie, nie naruszyło w nim głębokiey pokory, ani przeszkodziło do wykonania cnotliwych uczynkow, owszem tym widocznieysze w nim były, im od godnieyszego pochodziły. Niechciał się niczym rożnić od pospolitych Braci, ale iednaką odzieżą, y potrawami obchodził się. Sama go iednak cnota znakomitszym czyniła, a im się bardziey uniżał, tym go BOG chwalebnieyszym *w oczach ludzi pokazował*. Iako *zaś na świecie* nie wszyscy są iednego zdania, ale każdy według skłonności właśney, y według dobrego, lub płochego rozsądku *cudze sprawy* sądzi; tak się trafiło y W. Oycu HIERONIMOWI, gdyż od własnych Braci, Krewnych, y Przyiacioł (osobliwie na początku nawrocenia swego) wzgardy, przymowki, żarty, naśmiewiska, cierpiał, że mogąc bydź u świata okazalszym, tak podły stan przyiął. Co on bez obruszenia się przyimował. Rozumnie oraz y skromnie na ich zarzuty *odpowiadaiąc; że on bardzo dobrze* wiedział, co uczynił, y nigdy tak wiele nie szacował sobie na świecie, *stanu Zakonnego, ścisłym ubostwem zaszczyconego*, iak był sam w sobie godny, owszem teraz przy większym oświeceniu *Boskim*, nie znaydował tak zacney rzeczy na świecie, ktoraby z łaską powołania Iego, mogła bydź iakokolwiek porownana. A chociaż od płochych, y światowych te przymowki często mu się trafiało ponosić: od mądrych iednak y znaiących się na szacunku cnoty, y Duszy, w wielkim był poszanowaniu. Iednakże przeciwnikow swoich mądremi radami, skromnością, dobrym przykładem, łagodnemi słowami, oświecał, że się z Iego pokory, y cierpliwości buduią, złe zdania swoie odmieniali, godnym go sądząc, nie tylko u zacnych Ludzi poważenia, ale też, u nayprzednieyszych Stanow, mocney nad Iego doskonałością uwagi. Y łatwo znalazłby się był sposob, do uczczenia go nowemi na świecie godnościami, gdyby sam od tego nie stronił: więcey

ſobie podły ſzacuiąc Habit, przy beſpiecznym o zbawieniu życiu, nad światowe wygody, godności, y poſzanowania. W umartwieniu był oſobliwy, więc pracami zwątlony, y długą gorączką wyluſzony, z zupełnym oddaniem ſię na wolą Boſką wſzyſtko przyimował, y do ſzczęśliwey śmierci pilnie ſię gotował. Uboſtwo tak ściſłe zachował przez całe życie Zakonne, tym oświadczył, że przed śmiercią nic wcale nie maiąc, piſma ſwoie, y podłą czapeczkę (ktorey dla ſłabości głowy za pozwoleniem Starſzych zażywał) O. Gwardyanowi oddał, obawiaiąc ſię, żeby mu y w tym przewinienia przeciwko uboſtwu Szatan nie zarzucił. Przygotowawſzy ſię doſkonale na śmierć, y zoſtawiwſzy znaczną ſławę świątobliwości ſwoiey, ſzczęśliwie zaſnął w Panu. Pogrzebiony w Kazimierzu.

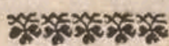


DNIA VI.

W O. EUSTACHI Truſzkowſki. Nad ſzlachetne urodzenie, bardziey go zdobiła cnota, był albowiem w Zakonie, przykładem dla wſzyſtkich. Skromność w nim prawie Anielſka wydawała ſię. A iako był godnym poſzanowania z ſpraw powierzchownych, tak miłym był BOGU z wnętrznego ćwiczenia ſię w cnotach. Uſpokoionego zupełnie umyſłu, świadkiem było poważne z ludźmi obcowanie, ktore nic wynioſłego nie miało, ani ſzczegulności iakiey, było dowodem, ale cnotą wrodzoney ſkromności, okazaniem. Więc nikt ſię nie odrażał, pokorną, ſkromną, y oſtrożną Iego zabawą, owſzem budował ſię z ſłow, ktoremi ſzczera rządziła Zakonność. Na modlitwie uſtawiczny; w ięzyku, w iedzeniu, y piciu wielce umartwiony, dla tego, Cellę y oſobność kochaiący. W Poſłuſzeńſtwa wykonaniu ochotny, bez wſzelkiey wymowki lub zmarſzczenia w rzeczach trudnych, ſobie zleconych, wykonaniu. Przy pokorze wielkie miał politowanie nad bliźniemi, oſo-

bliwie

bliwie chorémi, dla tego z osobliwą im miłością usługiwał, naypilniey konaiących ratuiąc, żadnego smrodu, niewygody, albo zarazy nie wzdrygał się. Umiał dobrze szacować Duszę, nie żałuiąc dla niey, życia, y zdrowia; dla ktorey Zbawiciel Krew własną wylał. Wiedział bowiem, że ieżeli kiedy bliźni potrzebowali ratunku, w ten czas naybardziey, kiedy szło o zbawienie, y gdy naywiększą siłę szatan wywierał. Oni zaś, dla bolow, y rożnego roztargnienia, naymniey sposobności mieli, samych siebie ratować. Wiele tedy, pobożnie przy *Iego pomocy umierało*, y w pracach, niedospaniach, fetorach, to go szczegulnie cieszyło, że mogł BOGU oddać *te dusze, na ktore* (*aby z sobą na potępienie pociągnął*) mocno nacierał nieprzyiaciel. Więc nadgrodę za narażenie się na niebespieczeństwa odebrał bezkrwawe Męczeństwo; albowiem zarwawszy choroby od tego, ktoremu służył, sam zachorował śmiertelnie, y boleści wszystkie przykładną znosząc cierpliwością, śmierć prawie Męczeńską dla zbawienia bliźnich swoich podiął. Pochowany w Zamościu.



DNIA VIII.

W O. RAFAŁ Zaleski, dwa razy stan swoy odmienił; raz Szlachetny w Zakonny, wstąpiwszy do OO. Bernardynow, drugi raz tenże sam, w doskonalszy, przeniosłszy się do Reformatow. Gdzie żył znamienitą przykładnością ozdobiony; osobliwie o ścisłe ubostwo y zachowanie zupełne poprzysiężoney Reguły staraiąc się: y powołaniu swoiemu zadosyć we wszystkim czyniąc. Do zabaw świeckich, żadna go nie pociągnęła ciekawość; ale gdy mu potrzeba było koniecznie, w sprawy iakie wdać się, czynił to krotko, aby sobie potrzebnego do zasługi czasu nic urywał. Rostropność w rządach wydawała się umiarkowana, że ani błędom, ani ciekawey ostrożności,

ści ſprawy Iego nie podlegały. Wielkie zwycięſtwo ſam nad ſobą otrzymywał gdy ciało poſtami, niedoſpaniem, y rożnym umartwieniem podbiiał Duchowi, że zmyſły w oſtrożnym zawſze trzymane zamknięciu, nic wcale wykroczyć nie mogły. Dla tego znakomitſzemi człowieka Zakonnego ozdobiony cnotami, uſpokoionego umyſłu, niepoſzlakowaney ſzczerości, oſobliwſzym ſtał ſię dla inſzych przykładem. Przełożonym będąc, inſzym torował drogę do doſkonałości, zoſtaiąc zaś bez Urzędu wſpołmieſzkaiącym, prawdziwie poſłuſznego Zakonnika był obrazem. Gwardyanem w Bieczu będąc, paraliżem zarażony, wielkie boleści długi czas cierpliwie znoſił, a przy uſtawiczney modlitwie, do nieuchronney pilnie gotuiąc ſię śmierci, onę z ręki Pańſkiey chętnie przyiął. Pochowany w Krakowie.



TEGOŻ DNIA

ODdał BOGU Ducha W. O. ALOYZY Wydzga oprocz zwyczayney oſtrości Zakonney, nowych ſobie zawſze przydawał umartwienia. Iuż to poſty zwyczayne, z nadzwyczaynym odprawuiąc umartwieniem, iuż dłużey przeciągaiąc umyſłowe modlitwy: iuż urywaiąc czaſu od pozwolonego ſpoczynku; y onże na miłey z BOGIEM trawiąc zabawie, A lubo młodym doſyć wſtąpił, od ſamego iednak początku ſtatecznie BOGU ſłużył bez wſzelkiey nagany; owſzem pilnie w cnotach poſtępuiąc, był dla inſzych wzorem doſkonałości. Głęboka pokora, oſobliwſza ſkromność, tak w mowie, iako w układności ciała, znaczną były dla niego ozdobą. Niewinność Duſzy iawnie ſię na twarz wydawała, ktorey iako oſobliwſzego daru, y zacnieyſzey ozdoby, ſtrzegł zawſze pilno. Unikał wſzelkiey do tey ſtraty okoliczności, wiedząc, że nie wiele potrzeba czaſu na zgubienie tak zacnego kleynotu, ponieważ iedna płocha rozmowa, iedno rzucenie cieka-

we oka, ieden zły przykład, głęboko w umyśl wlepiony, mocno może dopomodz, do ſtraty, tak wielkiego ſkarbu. Unikał tedy wſzelkiey złey zabawy, y między ludźmi Swieckiemi nie lubił bawić, ażeby ſię tym bardziey mogł uſtrzedz pobudki do złego. Miłości ku chorym, y ubogim był oſobliwſzey. cokolwiek mogł mieć ſpoſobu, onego na poratowanie tych nędznych zażywał. Gwardyanem będąc, łagodnością bardziey, a niżeli ſurowością do dobrego wſzyſtkich pociągał Znędzniony umartwieniem, wpadł w chorobę, ktorą ſkromnie, y cierpliwie znoſił, a przyiąwſzy Nayświęt: Sakramenta, gdy ſię bardziey ſiliła niemoc, a uprzykrzone *boleści, gwałtem z ciała wypierały Duſzę*. Szatan też mocniey nacierał. Y lubo nie mogł mieć nadzieię, aby z tym wygrał, od ktorego przez tak wiele czaſu zwyciężonym *bywał, iednak* wſzelkich ſzukał ſpoſobow, iakoby złączony z BOGIEM umyśl, mogł roztargnąć. Iednak W. O. ALOYZY ufaiąc zupełnie dzielności łaſki Boſkiey, y będąc doſkonale z Panem złączony, od ktorego ſamym tylko dzielił ſię ciałem, weſołym Duchem, oraz ufaiącym w BOGU ſercem y ięzykiem, zawołał owe S. Hilarego ſłowa: *Wychodź Duſzo moia! czego ſię boiſz?* Co wymowiwſzy, oddał ią w ręce Stworcy ſwoiego. Pochowany *w Zamościu*.



DNIA X.

W. O. URBAN Sternalſki ſtał ſię godną ofiarą miłości Chrześciańſkiey. W Zakonie codziennie prawie krwawe czynił dyſcypliny, y przy świątobliwym życiu w cnotach wſzelakich ſtarał ſię iak naypilniey poſtępować. Pragnął iakiey okoliczności, ażeby mogł iawnie oświadczyć ſtateczność w Wierze, y miłość ku BOGU, w rozlaniu krwi właſney, na chwałę Iego. Miłość ku bliźnim miał oſobliwſzą, ktorą w naytrudnieyſzych okolicznościach doſkonale oświadczał. Uznawał bardzo dobrze za-

cność Bofką, y dobroć ku ludziom, ktorą przyftofowawfzy do podłości fwoiey, pragnął, ażeby BOG tę podłą gliny garftkę, przyiął dla fiebie na ofiarę. Więc głęboko uniżał fię na modlitwie, tak uftney, iak umyfłowey. czcząc nieſkończone miłofierdzie Bofkie, y oświadczaiąc fię, że chciałby Majeftat Bofki czcić, rozumem, wolą, ięzykiem; y wfzyftkiemi zmyfłami fwemi, oraz pragnąc, ażeby na członkach Iego mogło fię odryfować krwią prawdziwey Wiary wyznanie, wraz z tą miłością, ktorą czuł w fobie, goraiące ferce. A że miłość Bofka oświadczyła fię fzczegulniey ku człowiekowi, w Męce Zbawiciela, czcił zawfze z wielkim nabożeńftwem, y użaleniem, Swięte Rany, zagrzewaiąc fię częftym rozmyślaniem CHRYSTUSOWEY ku nam miłości do kochania y ratowania bliźnich fwoich, w wfzelkiey godziwey okoliczności. Czynił (ile z niego było) prozbom ludzi udawaiacych fię do fiebie, fłuchaiąc Spowiedzi, dyfponuiąc na śmierć, *rady Duchowne daiąc.* Ofobliwfzy iednak dał dowod miłości BOGA, y bliźniego, oftatnich *dni życia fwoiego.* Albowiem, gdy Szwedzi do Pakości wpadli, y wielu nakaleczyli niewinnych ludzi; on złością Heretycką nieuftrafzony, pofzedł do iednego Katolika śmiertelnie poranionego, ażeby go Duchownie pociefzył, y do fzczęśliwey przyfpofobił śmierci. Byli na ten czas między Szwedami utaieni *Zydzi*, ktorzy zwyczaynym iadem przeciwko Katolikom zaiufzeni, *naprowadzili* na niewinnych Obywatelow, y Szlachtę, nieprzyiacioł, a dla befpieczeńftwa Szwedzką nofili barwę. Wiedząc tedy, że Heretycy o Katolickiego nie będą fię uymować Zakonnika, y że pod znaiomą barwą łatwo fię utai bez zemfty grzechu, okrucieńftwo. Poimali W. O. URBANA, y przez dzień, y noc całą nad nimi fię paftwili; męcząc okrutnie, biiąc, y powoli kalecząc; a gdy przez tyle ran, więkfzą Dufzy niewinney otworzyli drogę, na całym ciele fkłotego, y zmęczonego, porzucili; ktorego po odeyściu nieprzyiacioł, uczciwie pogrzebiono w Pakości.



DNIA

DNIA XIII.

WO. BERNARD Golſki, od ſamego wſtąpienia do Zakonu, przy inſzych obfitych cnotach, ktorych doſtatek zebrał w wyſokim ſtopniu oſobliwſzym ſpoſobem wydawało ſię nabożeńſtwo do Męki Pańſkiey. Dla tego utopiony prawie w Ranach Zbawicielowych, uſtawicznie tak *wielkie rozpamiętywał* Dobrodzieyſtwo. Spoſob Iego zwyczayny był, ſzukać BOGA, nie tylko w *wſzyſtkim ſtworzeniu,* ale też w ſobie ſamym; *więc gdy co czynił* obracał ſię do ſerca ſwego, y miarkował, ieżeli ſię to podobało Panu, ktorego proſił, aby w nim zawſze *mieſzkał.* Gdy zaś cokolwiek miał więcey czaſu y ſpoſobności, zaraz pomyślenie iakie ſobie brał, przed oczy Duſzne o Męce Chryſtuſa Pana, a uſpoſobiwſzy ſerce przez rożne affekty, pokory, dziękczynienia, ſkruchy, y inſze, wchodził myślą pobożną do Serca Ukrzyżowanego Chryſtuſa, ktore było w pośrodku ſerca Iego, zapatruiąc ſię tam na oſobliwſzą ku nas *miłość,* ktora go *przyprowadziła* do ponieſienia, tak wielu ran. A na zawdzięczenie tego affektu, ofiarował ſamego *ſiebie, zdaiąc ſię zupełnie na* wolą Iego. Chciał mu Pan BOG nadgrodzić Iego przychylne ſerce, y uczynił go uczeſtnikiem boleści, ktore dla nas podiął (tak bowiem BOG kochankow ſwoich doświadczać zwykł przez umartwienia) *Złożył* go tedy ciężką chorobą, y trafił ten ſtus, na mocnego y mężnego Sługę Boſkiego, ktory chętnie znioſł, y ochotnie. Ażeby pokazał, że ſtatku wnętrznego nie nadwątliła zwierzchowna ſłabość (iako drugi Styllita) podczas takiey choroby, ſtał prawie uſtawicznie. Pſowało ſię na nim wſzyſtko ciało, y od kości prawie odpadało, on przecie y naymnieyſzego niecierpliwości nie pokazował znaku, ale nabożnie biiąc ſię w pierſi one częſto uſty, uſtawicznie ſercem powtarzał ſłowa: *O! Deus meus, & omnia. BOZE moy, y wſzyſtko moie.* Wzbudził w ſobie mocną Wiarę, zapatruiąc ſię na przytomnego

Uu w ſercu

w ſercu ſwoim BOGA. Y chociaż co raz to większe dokuczały mu boleści; nic go iednak nie odrażało od Stworcy ſwoiego, wiedząc, że ten ieſt zwyczayny poſtępek, aby kochanych Synow cierpliwością doświadczał, a kogo wybiera do Raiu pociech Duchownych, prowadzi przez Czyściec cierpliwości. Maiąc tedy doſkonałe wnętrzne uſpokoienie, prawie zapominał o zewnętrznym bolu. Y ieżeli mu kiedy mocno dokuczyły rany, że iako człowiek nieco ſarknąć muſiał, wracał ſię do przytomnego BOGA w ſercu ſwoim, y przed nim wyznawał niecierpliwość ſwoią, żalił ſię na oziębłość, proſił o ratunek; a wnet iakoby orzeźwiony nayprzednieyſzym lekarſtwem; czerſtwiał na ſiłach, y do nowey cierpliwości, prawdziwą wzbudzał ſię chęcią. Nie doſyć mu ſię zdawała, teraznieyſza y przeſzła boleść, gotował ſię do nowey. Owſzem chętnie oczekiwał iey, ſpodziewaiąc ſię mocno, że mu BOG potrzebney doda mocy, na wytrzymanie tego, co dopuści. Iakoż tak ſię ſtało, gdyż na oſtatek toczyli robacy zkancerowane rany, on iednak nie kazał ich wyrzucać, ani wybierać, ale ſtrzegł iako pereł, ktore cierpliwości iego miały bydź na wieki ozdobą. Wyczyſzczony, iak nayprzednieyſze złoto, przygotowawſzy ſię pobożnie w drogę wieczności, zſzedł z tego świata, y pochowany w Poznaniu.



DNIA XV.

SMiercią Sprawiedliwych zebrany ieſt z tego świata, W. O. WAWRZYNIEC Zdekligiewicz. Długo na świecie żyiąc, y Syndykiem Apoſtolſkim w Przemyślu będąc, z wielką ochotą y pilnością dogadzał potrzebom Brackim. Widząc zaś niebeſpieczeńſtwa rożne, wſtąpił iuż letni do Zakonu. Gdzie w pracy młodſzym od ſiebie wyrownał, chcąc całym ſercem nadgrodzić opoźnienie ſwoie, ktore lubo nie było prożnowaniem, zdało mu ſię iednak, że

to wſzyſtko zupełney doſkonałości nie miało, co nie w Zakonie (do ktorego czuł dawne powołanie) wykonało ſię Z wſtydem wſpominał, tak nierychłe przyiście do ſłużenia BOGU, y właſnemu zbawieniu; świątobliwie zazdroſzcząc inſzym, ktorzy głos powołania prędzey uſłyſzeć ſtali ſię godnemi. Szczerością ſerca, pokorą, y innemi cnotami ozdobiony, dar modlitwy miał oſobliwy, ktorego zażywał, częścią dla pociechy ſwoiey duchowney; częścią dla inſzych pożytku, ktorzy widząc go zupełnie z BOGIEM złączonego, z wielką ufnością do Iego *modlitw udawali ſię*. Z ſzczodrobliwości Boſkiey, łaſką uzdrawiania chorych, obdarzony; *wielom niemocnym pomagał*; y ſzczegulną był dla nich pociechą. Iako drugi Tobiaſz na trzynaście lat przed śmiercią zaniewidział, ktore kalectwo z dziękczynieniem BOGU ponoſił. Cały czas, albo na modlitwie, albo na ſłuchaniu Spowiedzi trawił; z wielkim bardzo pożytkiem pokutuiących. Nikomu ſię z Braci, tak o wygodę, iako o uſługę, nigdy nie uprzykrzył, ale ſkromnie niewygody znoſząc, y pokornie za uſługę dziękuiąc, cokolwiek mu ſię przeciwnego trafić mogło, przytomnemu BOGU w ſercu ofiarował; a ſpoſobiąc ſię do naſtępuiącey śmierci, wyſzedł z tych ciemności, na oglądanie nieograniczonego *światła*. Pogrzebiony w Pińczowie.



TEGOZ DNIA.

W O. KLEMENS Kramkiewicz rozſtał ſię z światem, ktorym iuż był dawno pogardził. Człowiek prawie Apoſtolſki; o zachowanie ściſłe Reguły roſtropnie żarliwy; w ſprawach oſtrożny, oraz y ſzczery, w rządzeniu rownie przykładny, y mądry; w niedoſtatkach, umartwieniu, y tych, ktore ſię traſić mogły, przeciwnościach, ſkromny, y na podziw cierpliwy. Owſzem kochał ſię w tym wſzyſtkim; chcąc według

możności naśladować S. O. FRANCISZKA, y pobożnych Uczniow Iego. Do tych zaś przykrości znoſzenia zachęcał ſię wielkością nadgrody, a naybardziey, że ſię to podobało BOGU. Kochał ſię chętnie w podleyſzym odzieniu, y tym podobnych rzeczach, pragnąc, aby mu na czym potrzebnym zbywało, a gdy ſię to trafiło, przełamawſzy chęć przyrodzoną ku wygodom (ktora ſię temu iakokolwiek przeciwiła) cieſzył ſię na ſercu, y pokornie BOGU ofiarował. Przeſtawał na rzeczach małych, ſkromnie zażywaiąc tych nawet, bez ktorych ſię trudno obeyść było. Brzydził ſię rzeczami zbytniemi, bogatemi, prożnemi, y dwornemi; ſkłaniaiąc w każdey okoliczności ſerce, do oſtrości uboſtwa Zakonnego: w ktorym pragnął żyć y umierać; a gdy ſię trafiła okoliczność, do zachowania ślubow Zakonnych, żarliwie inſzych upominał. Lektorem, Magiſtrem Nowicyuſzow, Gwardyanem, Diffinitorem będąc, na każdym z tych Urzędow dał wielkie dowody świątobliwości ſwoiey. Między *inſzemi łaſkami Boſkiemi, nieposlednia była, ſkuteczney w potrzebach ludzkich, przed BOGIEM* modlitwy. Lubo zaś wiele podobno dzieł takowych, do wiadomości nie przyſzło; wſpomnieć iednak można ieden cudowny przypadek, że zmarłey Coreczce W. IMci P. Franciſzka Sołtyka, nad ſpodziewanie wſzyſtkich, nowe u BOGA uprosił życie; co on pokornie tail; y aby o tym nikomu nie powiadano, upraſzał. Po śmierci iednak Sługi Bożego, wdzięczny Pan, wſzyſtko iak ſię działo, W. O Waleryanowi Kalawſkiemu pod ſumnieniem oznaymił. W Puchlinie długo przykre znoſząc boleści, do śmierci ſię przygotowawſzy, pobożnie, umarł w Krakowie.



DNIA XVI.

JAśnie Wielmożny MAXYMILIAN FREDRO, Woiewoda Podolſki, życia pobożnego dokończył, ktory w Kalendarzu Braci Reformatow zmarłych ſłuſznie ſię kładzie,

dzie; gdyż y pobożnością był Pan znaczny, y przyięciem Trzeciego Zakonu z rąk tychże Oycow, do Regestru ich należący. Nie potrzeba tu wspominać cnot, y doskonałości Iego, gdyż te, tak iawne są, że ten tylko o nich nie wie, kto wcale o Godnych Osobach w Koronie Polskiey nie słyszał. Nie może sobie Szlachetnie urodzony, y Oyczyźnie chcący bydź pożyteczny, więcey życzyć w naukach wyzwolonych postępku, nad te, ktoremi był zaszczycony, ten godny Senator. Będąc *albowiem* ostrego dowcipu, oraz maiąc serce *uspośobione* do wszelkiey cnoty, a wolą skłonną *zawsze* do dobrego, iak czynił tak dla pożytku inszych wiele *bardzo doskonale*, rostropnie, y do *zbudowania* wszelkiego stanu Ludzi, napisał, oraz do druku podał. Wymowy *był* wdzięczney, ktorą krasomostwem milszą czynił, y iakby tego mogli insi *dostąpić*, bez zazdrości na piśmie zostawił, w Książce Łacińskiey, ktorey dał Tytuł: *Mąż dla porady*. Nie mogąc zaś dla spraw publicznych podać iey do druku odieżdzaiąc do Obozu, zostawił ią w rękach Rektora Akademii Krakowskiey, ktora potym przez Sukcessorow Iego była wydrukowana. Wydał także, iako doświadczony *Zołnierz* Artyleryą, albo sposob *Wojowania*. Swiadczą dostatecznie *inne* Księgi *od niego* wydane, co *był za człowiek,* gdyż tyle razy przedrukowanych, *dla* ustawicznego zażywania, zawsze nie staie. Wydaie się w nich szczerość, y sumnienie Iego, oraz pobożność, ktorych w swoich naukach o Polityce, bynaymniey nie naruszył, y owszem do niey wzbudzał. Pierwsze albowiem upomnienie od szczerey zaczął pobożności daiąc Regułę, ażeby BOGA czcić, tak iawnie w Kościołach, iako szczegulnie w Domach. Ten iest fundament nauk Iego, ktoremi y sam się rządził, y drugich do uczciwego życia prowadził. Naucza ostrożności, ale bez obłudy, lub kłamstwa: wspaniałości umysłu, bez płochości; bespiecznego życia, bez boiaźni; powagi bez wzgardy, lub wyniosłości; pomiarkowania w używaniu rzeczy; bez skąpstwa; nabycia sławy, bez pychy: Zgoła rożna daleko iest Iego nauka, od przewrotnosci Dworskiey, nieszczerości świątowey, y zwyczaiow ludzi nieiako

Ww zna-

znakomitych; ktorzy iako nie zaſłużyli na Imie prawdziwych katolikow, y nie zaſługuią; ale raczey Machiawelistow, tak też ani politykami ſłuſznie nazwać ſię mogą. Gdyż ta nauka, ktorey pozorem chcą zaſzczycić piſma ſwoie, nie przeciwi ſię cnocie, ale raczey naucza wſzelkiey doſkonałości. Umiał tedy nauczyć ten zacny Senator, iakie początki mieć powinni ci, ktorych urodzenie do Rzeczypoſpolitey wybrakowało rządow, lub uſługi, y aby Ludzie godni, podłych wynalazkow, (a bardziey piekielnych) ſtrzedz ſię umieli, krotko zebrał ſpoſoby, ktoreby łatwością ſwoią mogli przychęcić; y krotkością pamięci dopomodz, ſłodkością zaś wymowy, czyli ſłow ułożeniem, do częſtego zachęcić czytania. Zgoła z Kſiąg ſamych znać, że był Senator niepoſzlakowany, Zołnierz nieuſtraſzony, Statyſta pobożny, Katolik wierny. Y pokazał, że to wſzyſtko może ſię w człowieku pomieścić, gdy kto umie dobrze ſzacować BOGA, y Duſzę. *O pomnożenie Wiary S.* y *nabożeńſtwa iako* nauczał, tak ſam mocno ſię ſtarał. *Opierał ſię* heretykom, a oſobliwie po całey Polſzcze na ten czas rozmnożonym Aryanom, ktorzy, aby byli wykorzenieni zupełnie, iako obmierzła zaraza Państwa, wſzelkiemi ſtarał ſię ſpoſobami. Nie rownie cięższa była mu walka w Senacie z Odſzczepieńcami, niżeli w polu z nieprzyiaciołmi; poznał bowiem zawſze w propozycyach Kalwinow, y inſzych Heretykow głęboko ukryte zdrady, y farbą dobra poſpolitego ozdobione Kacerſkie zaſadzki, ktorym mocno obſtawał, a nakłonionych na fałſzywe oświadczenia, od złego przedſięwzięcia odciągał. Y lubo Możnieyſzych przyiaźń, mogłaby go była nakierować ku opacznemu zdaniu, prawowierne iednak ſerce, nigdy nie dało ſię wzruſzyć. Ku Duchownym Oſobom, wielką miał przychylność, y te ſtanu ich uſzanowanie, ktorego żadna przywara nie odmieniła. Ieżeli trafiło ſię kiedy zdanie ſwoie otworzyć, ktoreby mogło bydź przeciwne ich rozumieniu, tak to oſtrożnie czynił, że nigdy ſłowem, czyli wymowionym, czyli wypiſanym nie uraził. Ofiarowano mu Kſiążkę pod Tytułem: *Wiadomość wßyſtkiego* w Ranach S. O. FRANCISZKA, przyiął mile, natrącił

iednak

iednak w liście, bardzo ostrożnie, y pobożnie, że taką wiadomość, bardziey można znaleść w Ranach Chrystusowych. Co temi właśnie wyraził słowami: *Ponieważ zaś (ile pamiętać mogę) chcesz Wielebność Wasza, iawnie dowodzić, że cokolwiek na świecie bydz może doskonałego, y wiadomości godnego; na pięciu Ranach S. FRANCISZKA ma się gruntować. Czemuż? nie raczey do pięciu Ran CHRYSTUSA, iako do iednowładnego Nieba y ziemi Pana, w ktorym, y przez ktorego, stało się wszystko (upraszam wybaczyć poufałości w mowieniu) to samo nie ma się stosować. Ztąd zaś dopiero przez uczestnictwo (żeby się nie zdawało wymuszone podobieństwo przez rzeczy małe) toż samô mogłoby się do S. FRANCISZKA, iako naypierwszego y iedynego rzetelnych Ran Chrystusowych nosiciela (y ieżeli się godzi mowić)* tu położone słowo z Greckiego Stemmatophoris, *iakoby Pieczęci Nosiciela ma się przystosować? Ale zaraz o tym samym wolnie przestaię mowić, żebym sam cięzey y sprawiedliwiey nie był napomniony o błąd, gdy ciekawie, y niepotrzebnie cudze upatruię omyłki* Naywiększy zaś dowod swego do Ran Zbawicielowych nabożeństwa, wystawił znacznym nakładem w Dobrach swoich na Pacławiu za Przemyślem, Drogę Kalwaryi, z Kaplicami, y Kościołem, ktore mieysce ofiarował Reformatom, ale za tę łaskę pokornie podziękowali, y niektore przełożywszy słuszne przyczyny, pokazali sposobnieyszych do utrzymania tych Swiętych Drog, na swoie mieysce WW. OO. Franciszkanow, ktorych on tamże wprowadził, szczodrobliwie nadał, y osadził, gdzie do tych czas z pożytkiem w okolicy mieszkaiących chwały Boskiey pilnuią. Całym sercem był do Reformatow przywiązany, dla tego w rzeczach zawiłych około zbawienia (lubo był mądry, y doskonały) onych się radził, y za Spowiednikow sobie obrał. To twierdząc, że go do uszanowania Zakonu, szczegulnie wzbudzała, rowność, y iednostayność, w odzieniu, potrawach, zwyczaiach, goleniu &c. y że Przełożeni, nie więcey nad poddanych oprocz rządow nie mieli, tak piechotą chodząc, poszcząc iako oni. Na iałmużny był hoyny Dobrodziey, nie tylko ro-

żnych Zakonow, ale y innych żebrakow. Miał z niego ſtan Szlachecki pomoc, gdyż ubożſzych potrzebnie opatrował, innych na uſługi ſwoie przyimował, daiąc im ſpoſob uczciwey pracy; młodź brał do boku ſwego, ćwicząc ich, iakoby BOGU doſkonale, Rzeczypoſpolitey pożytecznie, ſłużyć ſwego czaſu mogli. Utrzymował ich od roſpuſty, y nie pozwalał, ażeby w młodości czas prędko upływaiący, mieli na niepotrzebnych trawić zabawkach. Zgoła z miłości Chrześciańſkiey ſzczerze dopomagał do dobrego, według potrzeby każdego. Na ubogich był ſzczodrobliwy, opatruiąc każdego potrzebę, według okoliczności czaſu, y oſoby. Nie odmowił nikomu iałmużny, tak nie ſkąpą ręką rozdaiąc, iako też ſzczerym ſercem, y otwartemi ſłowami, w rzeczach zawiłych, ſkuteczney rady proſzącym użyczaiąc. Iako mądry, zawſze oczekiwał śmierci, y na nię był gotowy. Gdy iednak ciężko zachorował, pilniey ſię na Sąd Boſki gotował, przez *powtorzoną kilka* razy Spowiedź y Akty ponowione. Upraſzał, ażeby nie tylko iako *Tercyarz,* ale iako ſercem Zakonnik, w Habicie Braci Reformatow był pochowany. Co gdy mu obiecano, y Habit przynieſiono, oblokł ſię w niego, y tak do ſamey śmierci leżał, ktora go pobożnie gotowego zaſtała. Z pokory, ktora go wielce w życiu zdobiła, upraſzał, aby Pogrzeb Iego zwyczaiem Zakonnym, bez wſzelkiey okazałości, był odprawiony, co ſię y ſtało. Pozoſtała iednak kochaiąca Zona, y Syn Łowczy Koronny, po ſkończonym według rozkazu Pogrzebie: Obrządek za zmarłego taki ſprawili, iakiego godzien był tak zacny, y pobożny Mąż. Pochowany w Przemyślu.



DNIA XIX.

NA ſamym początku Reformy w Polſzcze, zachęcony pobożnemi przykładami W. O. FRANCISZEK Chomętowſki, wſtąpił do Zakonu. Y lubo

bo w Akademii Krakowſkiey był Filozofii Profeſſorem, wygody iednak Swieckie, y oprocz mianych, ſpodziewane bogactwa, ochotnie, dla miłości Zbawiciela pogardził. W Zakonie oſtry żywot prowadząc, iak naydoſkonaley poślubioną Regułę ſtarał ſię zachować. Nie przeſtawał nigdy na doſtąpioney doſkonałości, ale iako łakomy Kupiec bogactw, co raz to więcey pragnął cnoty. Nigdy nie pragnał ſpoczynku żadnego w pracy, twierdząc, że życie naſze będąc woyną, uſtawiczney wyciąga pilności. Ze żadney nie maſz ſzkodliwſzey życia Duchownego trucizny, nad iedno ubeſpieczenie. Dla tego też co raz to bardziey *poſtępował w cnotach*. że ſię mu zdawało, *iakby* zawſze był daleki od zupełney doſkonałości. Bił wprawdzie na niego Szatan, chcąc go powoli wprowadzić w oziembłość, y ſtawiał mu iuż doſtateczne prace, iuż osłabione ſiły, iuż wzgląd na przyſzłe czaſy, ktore przeciągnąć dla obfitſzey zaſługi w Iego było mocy. Ale nigdy nie zwyciężył oſtrożnego, ani przywiodł do oziembłości goraiącego ſerca, ktorym pragnął ſzczerze ſłużyć BOGU iak naydoſkonaley, w tym czaſie, ktorego mu on użyczał, czyliby był krotki czyli długi. Wybiiał ſobie uſtawicznie z myśli pamięć na *dobre* uczynki ſwoie, żeby ſię na tym gruncie nie fundowała ufność niepotrzebna, w *przeſzłych* zaſługach: ale aby tym gorącey ſtarał ſię poſtępować co raz to wyżey ku oſtatniemu końcowi. Miarę pracy ſwoiey miał zawſze przed oczyma, oglądaiąc ſię na to, co bydź powinno, a nie na to, co było. Nie zaſtanawiał ſię iednak na włáſnym pożytku, ale ſię o niego dla inſzych ſtarał. O zbawienie bliźnich żarliwy uſtawicznie, albo czytał, y piſał, albo Spowiedzi ſłuchał, albo kazał, wſzyſtko to było iak rzeczą doſkonałą, tak z wielkim Duſz Krwią Chryſtuſową odkupionych pożytkiem. Tak zaś żarliwie kazał, że częſto zmordowany omdlewał, poſtaremuż ſobie nie folgował, ale przy umartwieniach do zgonu życia na tym Urzędzie pracował. Poſzedł przez świątobliwą śmierć po nadgrodę do Pana, dług śmiertelności wypłaciwſzy w Krakowie.

Xx DNIA

DNIA XX.

WO KAROL Zegocki urodzeniem, y świątobliwością ſławny. Cokolwiek bowiem może zalecić pobożnego Zakonnika, to ſię w nim wſzyſtko znaydowało. Od ſamego początku Zakonnego życia, ſtarał ſię o to, ażeby nie tylko przykazania, ale rady iak naydoſkonaley zachował. Y nie przyſzedłby był do wyſokiey doſkonałości, gdyby był ob pierwſzego powołania ſwego, y właſnego nie podbiiał ciała, y nieprzyiacielowi duſznemu mocno ſię w oczy nie ſtawiał. Więc z rożnych cnot, dobrze rozporządzonych, wyſtawił ſobie iakoby wſchody tykaiące ſię Nieba, dokąd bogomyślnością wſtępował. Widział BOG ſzczere pragnienie Sługi ſwoiego. *Więc, aby mu zupełnieyſzey przyczynił zaſługi, dopuścił ſkoſztować gorzkości Męczeńſkiey.* w ktorey aby ſłabość Iego wytrzymała, zmocnił go ſzczegulną łaſką cierpliwey ſtateczności. Albowiem gdy Heretycy Szwedzi Polſkę plądrowali, z nienawiści ku Wierze Katolickiey; tenże Ociec od nich poimany, więziony, kiymi, kańczugami, y poſtronkami częſto zbity, y śmiertelnie pokaleczony, ledwie co żywy był zoſtawiony. BOG go iednak dla dopełnienia zaſług przez cierpliwość, przy życiu zatrzymał. Lubo z męczenia owego mocno oſłabiał, bynaymniey iednak ſobie nie folgował. Ale ſiły ſwoie miarkował bardziey łaſką, niżeli ſłabym zdrowiem. Dla tego wſzyſtkim powinnościom Zakonnym ochotnie zadoſyć czynił, y rownie iak przedtym dzień y noc częścią na modlitwie, częścią na pracach zwyczaynych trawił. Nie dał ſię młodſzym y czerſtwieyſzych ſił Braci wyprzedzać w cnocie, ale maiąc za powinność takim zdrowiem, iakie mu Pan do używania zoſtawił ſzczerze ſłużyć, chętnie ubiegał ſię do doſkonałości. Y chociaż ledwie mogł ſię ruſzać, poſtaremuż o kiiu do Choru chodził.

A dopełniwſzy w umartwieniu dni gorzkiego życia, przenioſł ſię do radości wiecznych, y pochowany w Kościele Nowomieyſkim.

DNIA

DNIA XXII.

W O. BONAWENTURA z Przemyśla, tak nazwany, że ſię w tamtym Mieście narodził, y wychował. Wſtąpił był naypierwey w Wielkopolſkiey Prowincyi do OO. Bernardynow, gdzie żył doſkonale, wzdychaiąc zawſze y pragnąc bydź w takim ſtanie, w ktorymby iak *naydoſkonaley* mogł zachować Regułę. Gdy ſię zaś zaczynaiącey ſzczęśliwie Reformy, rozeſzła ſława. O. BONAWENTURA, maiąc za *oſobliwſzy* dar Boſki tę trafiaiącą ſię okazyę przyprowadzenia do ſkutku zamyſłow ſwoich przenioſł ſię do Reformy *Roku 1622. Dnia* 6 Grudnia. Y lubo w pierwſzym Zakonie, miał znaczne zaſługi, gdyż przy inſzych doſkonałościach, był wiele lat mądrym Kaznodzieią. Porzuciwſzy iednak prożne Godności, y niepotrzebną Urzędow okazałość, ſzczegulnie dla miłości Bożey, y zbawienia właſnego, zoſtał Reformatem. Pierwſzy ſtan Zakonny z wielką chęcią y *przygotowaniem był od niego przyięty*, w ktorym ſtarał ſię ſtanąć na ſtopniu tey doſkonałości, ktorą widział w ludziach *cnot znakomitych*. *Że iednak gorącey* chuci Iego nie wypełnił był, tylko nieiakim przygotowaniem, do zacnieyſzey cnoty. Pragnął ſię uwolnić od wſzelkich okoliczności ktore y nayoſtrożnieyſzego uſidlić mogą. A że mądrość światowa ſprzeciwiaiąca ſię Duchowi, łatwo wynaleść może wymowki, ktoreby do obfitſzey zaſługi przeſzkadzały, życzył ſobie tam bydź, gdzie ſzczegulnemi prawami, ogradza ſię byſtrość rozumu, w tłumaczeniu ſobie powinnych obowiązkow. Zwyciężał powierzchownych nieprzyiacioł, od oſtrości zwolna odciągaiących, ażeby wnętrznie zmocniony w cnoty, mogł y ſam trwać ſtatecznie, y inſzych ſłabſzych utwierdzać. Podbiiał tedy nayprzod namiętności ſwoie, y młodą ſkłonność do wygod, uſkramiał; zaczym na plac obſzernieyſzy umartwienia wyſzedł. Iako zaś ſzczęśliwy był w poſkromieniu małych nieprzyiacioł, y nauczył

ſię ſłabſzych łamać, tak ſtał ſię mężnym przeciwko więkſzym natarczywościom, y łatwo mu było oprzeć ſię tężſzym naiazdom. Do czego, że BOG go ſzczegulnie obrał, dał mu też przyrodzone dary, ktore dobrze zażywane, wielce go wſzyſtkim zalecały. Były to wprawdzie małe oręża, ale w ręku odważnego Zołnierza, wiele mogły przeciwko nieprzyiaciela duſznego natarczywościom. Same prawda z ſiebie ozdoby tylko powierzchowney dodawały, ale tym więcey życiu Duchownemu pomagały, im bardziey źle zażywane bywać zwykły wielkiego upadku okazyą, y w drodze zbawienney ſzwankiem. Wſpomnieć tedy można łaſkę od BOGA wyświadczoną W. O BONAWENTURZE, w ozdobieniu ciała tego, ktore wielkiemi łaſkami obdarzoną miało pokrywać Duſzę. Całey oſoby układność miał doſkonałą, twarz poważną, lubo przybladą, z ktorey umartwienie y niewinność iaśnie ſię wydawała: Oczy pełne błękitnawe, *a iakoby zawſze łzami zalane, ſkromnie* umartwione. Mowę *miał* ogromną, y rzetelną, w ktorey *ſzczera* wydawała ſię rzetelność, y pokora. Duſza zaś, ktora pięknie ułożonym ciałem rządziła, była czyſta, y w ſamym BOGU utopiona. W uboſtwie bardzo ſię kochał, dla tego Klaſztorki, y Kościoły podłe budować pragnął. Chcąc ażeby ſię przy Zakonney wygodzie, święta mieściła proſtota. Gmachy, y obſzerność nadpotrzebną, mieſzkania; nieprzyſtoyną Braci Mnieyſzym bydź ſądził; ale Prałatom y Panom. Ta zaś miłość uboſtwa, wydawała ſię w inſzych rzeczach, ktorych zażywał, albowiem wſtrzymywał ſię zawſze od potraw wybornych, y roſkoſznych, co aby Przełożeni w inſzych wmawiali, pokornie proſił. Z Kapituły Wielickiey, poſłany na Ruś, częścią, aby tam ſłowem Bożym budował Wiernych, częścią, aby ſzerzącey ſię Reformie, mieyſce iakie zgodne upatrzył. Udał ſię nayprzod do Przemyśla, gdzie od ſwoich mile przyięty, gdy znaczney świątobliwości dawał dowody, ofiarował mu na Klaſztor dla Braci Ogrod właſny, Piotr Cieciſzowſki z Małżonką ſwoią Szczęſną z Zmigroda Stadnicką. Za pozwoleniem zaś Adama Nowodworſkiego Biſkupa Przemyſlſkiego, wyſta-
wiony

wiony, y poświęcony był Kościołek, w ktorym z Bracią swemi zbawieniu ludzkiemu przez żarliwe Kazania, Duchowne nauki, słuchania Spowiedzi, usilnie służył. Iakby zaś skuteczne były Kazania Iego z wielu pokazuie się skutkow. Gdy na Klasztor Lwowski plac otrzymał, mieysce iednak do stawienia Klasztoru, y Kościoła, wcale niesposobne znaazł, albowiem Gora, ktora teraz dosyć wysoka iest w Ogrodzie przenosząca Kościoł y Klasztor, do samey Fosly ciągneła się, tak, że *dla nierowności* mieysca, budowanie stanąc nie mogło. Zalecił tę potrzebę Zakonną W. Ociec na Kazaniu, obiecuiąc hoyną *za pomoc pracy*, od BOGA *nadgrodę*. *Tak* wiele mogły z pobożnością złączone słowa, że nie tylko młodzi, ale przysłabsi, y starzy, owszem y godnieyszego *Stanu Ludzie*, rzucili się do kopania, y roznoszenia Gory, maiąc każdy za osobliwą zasługę właśną na postawienie Domu Boskiego ofiarować pracę. A nie dzienna to była ochota, ale przez trzy lata, dla BOGA rękami własnemi, lub też nakładem nabożni pracowali ludzie. Widząc zaś pobożni Obywatele, iak z wielką chęcią tak O. BONAWENTURA, iako Bracia wspołmieszkaiący, służyli ich zbawieniu, gdy na każdą proźbę ochotnych *znaydowali do słuchania Spowiedzi*, usługi chorym, iednania niezgodnych, w zbywaiącym zaś czasie, iak pilni byli modlitwy, y nabożeństwa. Chcąc im w życiu Duchownym dopomodz y przyczynić sposobności do służenia spokoynego, gdyby się o pożywienie mniey starali. Gotowe potrawy na obiad, y wieczerzę według okoliczności czasu przysyłali. Ze zaś zachęcona szczodrobliwość całego Lwowa, tak Polakow, iako Ormian, obrociła się była na opatrzenie Reformatow; trafiało się często, że tak wiele do Klasztoru przysyłano dla Braci iedzenia, iż W. O. BONAWENTURZE zdało się bydź nieiakim ubogiego stanu naruszeniem. Dla tego łaskawych Dobrodzieiow przymuszony był upraszać, aby szczodrobliwość swoię, skromnieyszym świadczeniem pomiarkowali. Więc zgodni do dobrze czynienia, tak *dni* tygodniowe między siebie podzielili, że porządkiem dobrym iedni obiady, drudzy wieczerze przysyłali. Trwało to nie-

wygaſſe nabożeńſtwo łaſkawych Lwowianow, przez lat prześzło dwadzieścia, aż do Kozackich pod Chmielnickim buntow. Tak dalece, że w Klaſztorze przez te czaſy, nigdy ognia nie było; chyba w zimie dla potrzebnego ogrzania Braci. Z czaſem zaś, gdy rożnemi naiazdami, y rozruchami zniſzczone miaſto (będąc zawſze celem nieprzyiacioł Koronnych) nie miało ſpoſobności do tey hoyności, y dania przykładu naſtępuiącym potomkom: wygaſło poniekąd nabożeńſtwo, ogień zaś dla potrzebnego utrzymania życia, muſiał ſię w Kuchni zapalić. Gdy był w Przemyślu Przełożonym, y w ſzczupłym bardzo mieſzkał Klaſztorku; trafiło ſię, że Zydzi zwyczaynym ſobie okrucieńſtwem Katolickie zamordowali dziecie. Nadto nigdy nie maiąc granic zawziętości ſwoiey przeciwko Wierze S. wykradłſzy Nayświętſzy SAKRAMENT, z iakim mogli wymyſſem, y znieważaniem, nad nim ſię paſtwili. Dotknęła mocno bogoboynych *Katolikow ta Zbawiciela naſzego wzgarda, y pomieſzani* ludzie, tak niegodziwie w pośrzodku ſiebie Nayświętſzey Taiemnicy uczynioną wzgardą, wſzędzie mowili, aby ta bezbożność bez ſprawiedliwey nie była zemſty. Wzdychali w Kościołach y płakali, błagaiąc BOGA, ażeby na nich nie wylewał kary ſwoiey; że dla nich tak wielką wyświadczywſzy łaſkę, znalazł oſpałych, do pilnowania tak oſobliwey świętości. Y gdy pozwalaiąc przeklętemu od niego narodowi takiey wolności, y ſpołeczności z ſobą dopuſzcza im takiey śmiałości, że na Utaionego pod Sakramentalnemi przypadłościami BOGA, świętokradzką śmiał podnieść rękę. Przeięli wſkroś ſerca zacnieyſzych te codzień bardziey wzmagaiące ſię narzekania. Więc żarliwością prawdziwą zdięty, ażeby przed BOGIEM y ludźmi uniknął ſłuſzney nagany, uczynił zadosyć powinności ſwoiey Urząd Mieyſki. A połapawſzy Swiętokradzcow, trzymał na śmierć w więzieniu. Udali ſię do Dworu Krolewſkiego Zydzi, y wyiednawſzy Kommiſſyą w Warſzawie; od wyſadzonych Sędziow, niewierni wolnemi uznani, Katolicy zaś na ciężką oſądzeni karę. Strwożył ten wyrok wſzyſtkich, nie tylko ktorzy do tey ſprawy ſami przez ſię należeli, ale y tych, ktorzy od ſądzenia dalecy byli. Widząc

dząc, że tak niegodziwym przypadkom otwierały się wrota, przez tak niesłuszne za sprawiedliwość uymuiących się Katolikow, potępienie. Wnosili bowiem słusznie, że ten nienawistny Wierze S. y Prawowiernym, narod; gdy temi pieniądzmi, (ktore przez lichwy, y niegodziwe sposoby nędznym wydziera ludziom) będzie zakupował sprawiedliwość, łatwo zniszczyć może nayniewinnieyszych; a tym bardziey gardzić Kościołem S. y Sakramentami, gdy się nikt nie będzie śmiał oprzeć ich zuchwałości. A ieżeli raz miałoby się im udać, *niesprawiedliwych przekupienie Sędziow*, w tak wielkiey rzeczy, nigdy na potym spodziewać się nie *można, aby naysłuszniey sza sprawa wygrać miała*. A nic maiąc inszego sposobu wydźwignienia sprawiedliwości, y uwolnienia niewinnych, pobożnieysi Chrześcianie, udali się do W. O. BONAWENTURY, upraszaiąc, aby on z tak bezbożnego wydźwignął niewinnych wyroku, y o cześć Boską uiąć się raczył. Przeczuli to Zydzi, y z strony swoiey do Wielebnego przybiegli Oyca, prosząc, aby sprawę ich utrzymował, a przynaymniey, żeby się w to nie wdawał, obiecuiąc mu, y Iego Braci, właśnym nakładem w Przemyślu, nowy postawić *Klasztor*. *Niegodziwą iednak* prozbę niewiernych odrzucił; raczey obieraiąc sobie (gdyby na to usadziła się przekupionych Sędziow złość, wsparta możnieyszemi niewiernych podarunkami) y z Klasztoru ustąpić, y wraz z niewinnemi życia nadstawić; niżeli tę żarliwość (ktorą czuł w sobie o honor Boski) przytłumić; y nie zażyć tey sposobności na wydźwignienie tak Swiętey sprawy, ktorey mu BOG z łaski swoiey użyczył. Zeby tedy Katolikom dopomogł, wybrał się do Warszawy, gdzie na ten czas Zygmunt III. Krol walny Seym odprawował: ktoremu O. BONAWENTURA z sławney świątobliwości y żarliwych Kazań, był dobrze znaiomy. Zaproszony na Kazanie do S. Iana Kościoła, przy dokończeniu pewney Uroczystości (czego chętnie Krolewski pozwolił Kaznodzieia) mowił dostatecznie o chwalebnym staraniu się o dobro pospolite, Oyczyzny, y świątobliwych Ustawach, podczas tych Obrad. Podobały się Krolowi, y przytomnym Senatorom mądre

wywody Kaznodzieyſkie; ale gdy iuż miał kończyć Kazanie; przydał, że ſama tylko ſprawiedliwość na tym mieyſcu gwałt wielki cierpiała: y wziąwſzy Kſięgę Piſma S. czytał owę cząſtkę Ewangelii, w ktorey opiſano było, iako Iudaſz za trzydzieści ſrebrnikow przedał CHRYSTUSA. A ſkończywſzy czytanie, zawołał ogromnym głoſem, y żarliwemi ſłowy: *Wiem! a wiem zapewne, że drożey teraz przedaią CHRYSTUSA w tym Mieście; w sądach Twoich Nayiaśnieyſzy Krolu! Przedany ieſt CHRYSTUS za pięćdzieſiąt tyſięcy złotych, przekupiona Sprawiedliwość! potępieni ubodzy, okrutni Zydzi za wolnych uznani. Do Ciebie należy Nayiaśnieyſzy Panie, Sędzio w Kroleſtwie Nayrwyżſzy, żeby gwałtu nie cierpiała Sprawiedliwość; żeby nie obciążano niewinnych; gdyż Krew niewinna do Nieba przeciwko Tobie o zemſtę wołać będzie.* A uderzywſzy ręką w Ambonę, wznioſſſzy ku Niebu łzami zalane oczy, po krotkiey modlitwie, y zatopieniu ſię w BOGU, wyſzedł z mieyſca, na ktorym kazał. Przeniknęły wſkroś przytomnych tak żarliwe Kaznodziei ſłowa. Osobliwie iednak tknęły Bogoboynego Krola w ſerce. Ktory w krotkich ſłowach zamkniętą prawdę, mocno uważywſzy; ſtawił ſobie przed oczy iak wiele przeciwko Iego woli działo ſię bezprawia, przez bezſumiennych Urzędnikow, ktorzy wyrzuciwſzy z ſerca pobożność, y ſtarłſzy wſtyd z czoła, nienaſyconym wzbudzeni łakomſtwem, na niego, y na całe Kroleſtwo znaczną zaciągali zemſtę Sprawiedliwości Boſkiey. Uważył że ſłuſznie Krol pokutuiący, nauczył Panow modlitwy owey, gdzie y o niewiadomych y cudzych grzechow, proſi o odpuſzczenie, mowiąc: *Od ſkrytych moich oczyść mnie Panie, y cudze grzechy odpuść ſłudze Twemu.* Ze iednak nigdy na tak niegodziwe ſądy nie miał woli zezwalać, zaraz poſtanowił o ten wyſtępek dowiadować ſię rzetelniey. Więc nową z doświadczonych ludzi naznaczywſzy Kommiſſyą (ktora w krotkim czaſie zupełnie zakończyć ſię powinna była) oraz pilno wypytawſzy ſię o ſprawie, a znalazłſzy nieſprawiedliwość, Katolikow wolnemi uczynił. Zydow na śmierć potępił, a bezbożnych Sędziow (na wieczną hańbę Imienia) z

Urzę-

Urzędu złożył. Zarliwością o zbawienie ludzkie goreiący W. O. BONAWENTURA, wygrawszy sprawę Boską, w dalszym wieku swoim, tym bardziey starał się o wszelkie sposoby, nawrocenia do BOGA Dusz błądzących. Dla tego po kazaniach, pilno słuchiwał spowiedzi, ażeby te nauki, ktore powszechnie wszystkich wzbudzały, w szczegulności w każdym utwierdził, y rzetelnieyszemi dowodami (niewzbudzonych na kazaniu) do poprawy życia y pobożnych spraw, tym skuteczniey zachęcał. Zeby zaś nie tylko prostemu pospulstwu był pożyteczny, ale wszystkim ogolnie dopomagał zbawienia, starał się tym bardziey Panom służyć, im jasniey widział, że ich zawikłane życie, niebespiecznieysze było, y że ich pobożność, lub nawrocenie więcey mogło sprawić dobrego w Kościele Bożym, przez przykład; niżeli ludzi pospolitych niewinność. Dla tego pilnie się dowiadował, o owych, ktorzy z zgorszeniem inszych, albo Skarb Koronny, albo Kościelne dochody, krzywdzili, albo poddanych niewinnie zdzierali. Potym wdawał się z niemi w przyiaźń, ktorą zabrawszy, łatwo znaydował sposob, do nawrocenia onychże. Trafiło się; że pewny znaczny Pan zabrawszy poufałą znaiomość z W. Oycem BONAWENTURĄ, upraszał go o Spowiedź, o ktorym wiedział dobrze W. Ociec, że nie tylko wielą obładowany był grzechami, ale też bardzo cięźki był na poddanych. Pilnie tedy roztrząsał mu sumnienie, wypytuiąc się z potrzebnemi okolicznościami, o grzechy, y sam dopomagaiąc zupełnemu rachunkowi sumnienia. A porządkiem biorąc przykazania Boskie, oświecał potrzebnie pokutuiącego, w tym, cokolwiek do rzetelnego grzechow wyznania należało, natrącaiąc umyślnie, co naypotrzebnieyszego uznawał, do poratowania zawikłanego sumnienia. Uraziło mocno ieszcze nie dobrze do otrzymania łaski Bożey usposobionego Pana, owe skrzętne wybadywanie, a gdzie był obowiązany z wielką wdzięcznością przyiąć, pracowite pieczołowanie Spowiednika, o Iego zbawienie, tam on, iako mniey rozumny chory, powstał przeciwko kochaiącemu zdrowie Iego Duchowne Lekarzowi. Więc rozgniewany rzecze: *Jeszczem nie miał tak przykrego Rachmi-*

ſtrza y ſpiega w sumnieniu moim! ktoremu mężnie odpowiedział O. BONAWENTURA: *Ani też ia nigdy nie miałem, takiego zdziercy, okrutnika, y krzywdzącego poddánych. Ale za Boſkim rozporządzeniem, poſłany ieſtem do ciebie, iako uprzykrzony Oznaymiciel, abyś ſię nawrocił do BOGA, y był zbawiony.* Rzecz dziwna! na tychmiaſt on okrutny Lew, odmienił ſię w cichego baranka, a życie z zgorſzeniem inſzych prowadzone w pobożne y przykładne zamienił. Oyca zaś BONAWENTURĘ, iako Sługę Boſkiego ſzanował, y na potym w wſzyſtkim ſłuchał, tym ſię zaſzczycaiąc, że Iego pobożney nauce winien był, ieżeli miał nadzieię pewnieyſzego zbawienia ſwego. Taka była około Duſz ratowania żarliwość, ktorą większym ieſzcze uczynkiem iawnie oświadczył. Kazywał dawniey przedtym z wielkim pożytkiem ludzi, w Poznaniu, gdzie nie tylko Katolikow do lepſzego życia prowadził, ale też odſzczepieńcow do Kościoła S przychęcał. Lubo albowiem mocno naſtępował na błędy Heretykow, że iednak Kazania Iego mądrą wymową, y doſkonałą układnością były ozdobione, tym ſię lepiey wydawała prawda, y chętniey ſłuchali Heretycy kążącego, a związani rzetelnemi dowodami, powracali ſię do Owczarni Chryſtuſowey. Między innemi zniewolona prawdą oczywiście wywiedzioną, przez Kaznodzieię, nawrociła ſię Szláchetna Panna, ktorą on Wiary S. doſkonale nauczył, od klątwy rozgrzeſzył, y Sakramentami SS. opatrzył. Wkrotce potym zapadła śmiertelnie, y o Oyca ſwego Duchownego upraſzała. Ale że Krewni, y ſłudzy wſzyſcy prawie byli Heretycy, nie tylko iey proźby nie ſłuchali, ale ſprowadziwſzy do niey Predykantow, y Herſztow nauki fałſzywey, do tego radą, y grożbami przymuſzali, ażeby odſtąpiwſzy Wiary prawdziwey, znowu błędy Heretyckie wyznała. Stateczność Iey w Wierze Katolickiey za Boſkim ſporządzeniem obiawiona była W. O BONAWENTURZE, ktory przewidziawſzy niebeſpieczeńſtwo Duſzy, oraz trudności, ktorego odrażać ſłuſznie były powinny; oſunąwſzy ſię na wſzyſtkie przypadki, chcąc owe niewinną ratować owieczkę, zaraz pobiegł do domu, w ktorym leżała. Zaſtał iednak nad-

ſpo-

ſpodziewanie wrota zamknięte, y mocną ſtrażą opatrzone, ktora mu weyścia broniła. Skrytą tedy fortką, o ktorey (za oſobliwſzą Opatrznością Boſką) zapomnieli Heretycy, wſzedł do Kamienicy; potym zaś do izby, gdzie owa niewinna Owieczka, między piekielnemi leżała Wilkami. A lubo pięściami, y czym kto mogł, Męża Swiętego bito, y wypychano, tak ſię iednak mężnie opierał, przy Zakonney ſkromności, że krwią ſię właſną oblał, y wiele ran odnioſł. Poſtaremuż zwyciężył cierpliwością *ſwoią złość* Heretykow, y do łożka konaiącey przyſtąpił, ktorą poſilaiąc Duchownemi radami, modlitwą, y pobożnemi Aktami, dotąd nie odſtąpił, poki po *Katolicku* umieraiącey, na ſzczęśliwą nie wyprawił wieczność. Na ktorey pogrzebie miał nabożną mowę, ſtatek Wiary, y cnoty zmarłey wychwalaiąc, a na dowod, iak ieſt zawzięta Heretykow nienawiść, krwią zbroczoną chuſtkę ſwoię pokazał. Upraſzał iednak Urzędu, ażeby krzywdy, dla miłości Boſkiey odebraney, ktorą on chętnie podiął, y Panu ſwemu darował, w nich nie karali. Iednak, aby pilne oko mieli na to, żeby zuchwałość Fałſzerzow gory nie brała, y ſłabſzym do poiednania ſię z BOGIEM nie przeſzkadzała. Tak była w nim mocno ugruntowana wiara! tak głęboko w ſerce wpoiona miłość BOGA, y bliźniego, że naywiękſze dolegliwości, nie były doſtateczne, albo Wiarę nadwątlić, albo miłość oſłabić. Nie były mu przykre prace, lub podroże, znośna mu była każda przykrość; gdziekolwiek zachodziła zaſługa, albo punkt zbawienia Duſz, Krwią Chryſtuſową odkupionych. A iako wyſłużony Zołnierz, zwykł odebrane blizny dla całości Oyczyzny pokazywać, y niemi ſię zaſzczycać, tak ten chwalebny Rycerz, miał za oſobliwſzą pochwałę, gdy ſobie wſpominał, że mogł cokolwiek ucierpieć za tę Duſzę, za ktorą Pan Iego tak wiele ponoſił. Nie oſłabiła ta pamięć przeſzłego niebeſpieczeńſtwa w Mężu S. ſtatecznego ſerca, ale ſamo cierpienie, maiąc ſobie za oſobliwſzą ſłodycz, zachęcał ſię do tęższych prac (chociażby z naywiękſzą przykrością) ponoſzenia. Miał także dar rady, że do dobrego łatwo mogł przyprowadzić błądzących, y od złego odwieść. Lubo nie mniey-

szą miał pracę, w szczegulnych tych radach, niżeli w publicznych Kazaniach. Albowiem musiał cierpliwie znosić ugryzki, y te, ktore się trafiać zwykły, iednaiącym przymowki. Musiał wytrzymować wzgardę słow prawdy, y zawziętey cholerze pozwalać do czasu mieysca, poki niepomiarkowana zawziętość, długim wytrzymywaniem ugłaskać się nie dała. A iako siebie nie żałował, tak też czasu lepiey nie trawił; iak gdy mu przyszło upartych przekonywać, albo zawziętych uspokaiać. Na ten czas albowiem przyczyniał sobie modlitw, postow, dyscyplin; widząc, że do przekonania woli ludzkiey, nie iest dostateczna nauka, y rozum; ieżeli ich szczegulna łaska Boska nie wspomoże. Trafiło się w Przemyślu; że dwa Senatorowie, Stadnicki, y Opaliński do takich między sobą przyszli zawziętości. Ze nie maiąc dosyć, aby sami ginęli, nazaciągali sobie ludzi, z ktoremi się wstępnym boiem potykać mieli. Y iuż te roty przeciwko sobie uzbroione wyprowadzili. *Starali się o zgodę* ich zacni Panowie, y ludzie godni, ale *nic* u *roziuszonych* wskorać nie mogli. Przyiaciele tedy stron obudwu upraszali W. O. BONAWENTURY, aby on, y modlitwą swoią, y radą mogł ich poiednać. Podiął się tego chętnie, y nieustraszony poszedł na plac krwawey owey potyczki; obydwu przeciwnikow, iuż radą, iuż prożbą do zgody chcąc prowadzić. Przywodził przykłady, iak wielu mała krzywdeczka długo rozważana, o nienadgrodzone zbawienia przyprowadziła niebespieczeństwo, gdy im bardziey sobie samym podchlebiamy, y własney miłości pozwalamy panować, tym bardziey nieuskromioney passyi staiemy się niewolnikami. Tak wiele nam zwykła dokuczać krzywda, iak wiele ią uważamy. Szpetna zaś Katolikowi, iednego słowka nieostrożność, lub napisany bez uwagi wierszyk krwią ludzką zmazywać. Nigdybyśmy nie pamiętali na krzywdy nam uczynione, gdybyśmy uważali pilno, iak wiele odpowiadać za krzywdy uczynione powinniśmy BOGU. To iest błąd nasz naycięższy; że czym my dokuczamy BOGU, y ludziom, sądziemy, że to iest rzeczą małą, y lekką. Co zaś nam się trafi do cierpienia, chociażby mniey proszku było, ciężarem

nie-

nieznośnym bydź sądziemy. Przydał y to, że porzuciwszy wzgląd na BOGA, Duszę, y zbawienie (ktory nad wszystkie rzeczy, naypierwey mieć powinien każdy) dogodziwszy zawziętości, inaczey nie mieli zakończyć tak okrutnego widowiska, tylko nieomylną hańbą przed ludźmi, ktorzy zawsze ganić będą; od mądrych, tak wielki błąd popełniony, Pomogły przy pobożney modlitwie rady Męża Swiętego, zawziętym ludziom; y tak szczęśliwy był za pomocą Boską, że ich z sobą pogodził. Ktorzy wzaiemnie sobie urazy darowawszy, po skutecznym *poiednaniu*, do swoich w pokoiu wrocili się Domow; z podziwieniem wszystkich, y wysławieniem *Męża Swiętego*. *Ta zaś łaska, dla inszych* Iemu użyczona była, nie na ieden raz, ale prawie ustawiczna, gdyż o niey tak świadczy Hyacin: Pruszcz: *Ten taki miał dar wielki od Pana BOGA, że wszelki stan przeciwko sobie grożący, y krwie rozlania wszczynaiący, zawsze mile, y z podziwieniem Wielkich Ludzi, uspokaiał. A będąc pełen Swiętych cnot, y nie bez Cudow, Ducha czystego Panu BOGU oddał.* Zgoła był to Zakonnik, z naycelnieyszemi na ten czas Sługami Boskiemi porownania godny. W postach, y modlitwie, ustawiczny, w posłuszeństwa wykonaniu, był ochotny, w rządzeniu zaś poddanemi rostropny, y tak łaskawy; że przykazuiącego nigdy nie postrzeżono powagi. W sprawach był dzielny, y stateczny, żadney się iednak nie podeymował, ktoraby do większey chwały Boskiey, lub zbawienia ludzkiego kierowana nie była. W naukach, y Kazaniach, był surowy; ale y miły, dla tego łatwo mogł wmowić w ludzi, co tylko chciał; że wymową umiał rzecz przykrą osłodzić, y łatwe do wykonania rzeczy trudnych podać sposoby. Gdy zaś po pracach następowało szczęśliwe Duszy owey czystey, z Ciałem rozstanie po dziesięcio letnim w Reformie życiu, gotował się do ostatniego zgonu, przez powtorzone Spowiedzi, y Sakramentow SS. przyięcie. Ze zaś szczegulne miał Nabożeństwo do S. Maryi Magdaleny, aby mu w tey ostatniey potrzebie przybyła z opieką, pokornie prosił. Iakoż y otrzymał. Bo w Iey Swięto pod czas przyięcia ostatni raz Nayświętszego Sakramentu, wido-

mie fobie przytomną oglądał; poty ftoiącą, poki fię to nieskończyło nabożeńftwo. Obrociwfzy zaś ku niey wefoło oczy, gorącym Duchem, y rzetelnym głofem, mowił: *O! fzczęśliwa Magdaleno! o Nayświętfza Grzefznico! Patronko moia! modl fię za mną grzefznikiem.* Co wymowiwfzy, BOGU Ducha oddał. Na pogrzeb Iego, zbiegł fię cały Lwow, z Duchowieńftwem, wfzyfcy go Mężem S. Apoftołem nowym nazywaiąc. Ciało Iego zupełne, w czci wielkiey zoftawało, poki Kościoła y Klafztoru Tatarzy z Kozakami, nie zburzyli. Potym zaś w nowym Kościele, w ziemi ieft pochowane po lewey ftronie Ołtarza Nayświętfzey Matki Bofkiey (gdzie zwyczaynie Kapłan umywać zwykł ręce) y czeka uwielbienia fwego w Lwowie.



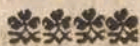
DNIA XXV.

W O. IACEK Zamoyfki, Syn Staniflawa Zamoyfkiego Generała Woyfk Iego Krolewfkiey Mci, y Rzeczypofpolitey, z Matki Podjudzińfkiey z Domu; przedtym Dobrocieiowfki, potym Plafzkowfki, a na oftatek Zamoyfki. Lubo urodzenie y doftatki, ktore na niego dziedzicznym, oraz ułożonym prawem Ordynackim fpływały, mogły go na świecie zatrzymać: nad to iednak wfzyftko (y czego fię tylko fłufznie fpodziewać mogł) wybrał bydź wzgardzonym dla Imienia CHRYSTUSOWEGO. Wziął pilno przed oczy ftan Swiecki, a głęboko uważaiąc, coby tak okazałego bydź mogło, aby człowieka rozumnego, a o fwoie zbawienie pilnie fię ftaraiącego zatrzymać mogło. Przy tak ciekawym badaniu, nie znalazł, tylko fzczerą prożność, od nierozeznanych mocno fzacowaną, y iedne umartwienie Ducha, ktory chcąc fię wybić do BOGA fwego, ufidlony fzczęścia, lub godności pozorem, im fię wolniey chce rozwiązać, tym gwałtowniey fkrępowany bywa. Więc nie odkładaiąc powołania fwego na czas

dalfzy

dalſzy, gwałtem potargał pęta ſidlące, y zdeptawſzy przyłudzenia (ktore go ieſzcze utrzymowały w niebeſpieczeńſtwie) nad to wſzyſtko, co tylko obłudny świat mogł obiecować, obrał ſobie ſtan pokorny, y ubogi Reformatow. Nie ſame zaś powierzchowne odzienie Zakonnikiem go bydź świadczyło, ale cnoty, w ktore roſł uſtawicznie. Pilność w modlitwie y nabożeńſtwie była taka, że aby ſię roztargnienia uchronił, wſzelkiey okazyi do tego ſtrzegł bardzo pilnie. Do poznawania BOGA, wzbudzał ſię bardziey poznawaniem ſiebie ſamego, a im bardziey rozpatrywał ſię w własney nikczemności, tym ſię bardziey wzbiiał do nieograniczonego Dobra. Lubo zaś znacznym Ludziom (gdy oraz darami inſzemi zbogaceni bywaią) rzadko bardzo trafia ſię bydź prawdziwie pokornemi. (Gdyż ow Duch tęgi, ktory z ziemie zwyczaynie, czyli z ziemſkich marności, zwykł ſię aż ku Niebu wzbiiać: uniżaiących ſię, a mniey bacznych nad innych, y nad ſamych ſiebie zwykł wynoſić.) Był iednak na to bardzo oſtrożny W. O IACEK, gdy tak w rozumieniu ſwoim był pokornym, iak u drugich (gdyby można było) chciał bydź nieznaiomym. A co zacnieyſza ieſt w cnocie pokory pragnął bydź (dla miłości Boſkiey) wzgardzonym. Podłe uſługi Klaſztorne, zamiatania, umywania naczynia, y inſze, chętnie wypełniał, y miley mu było tym ſię zabawiać, niżeli prożney chwały ſłuchać, a tym bardziey ſzukać. Zakon tak dalece ſobie ſzacował, że tyle rozumiał o ſobie, iak gdyby na koſztownym mieyſcu gnoy, albo popioł złożono. Uważali w nim wſzyſcy doſkonałość, a oſobliwie Przełożeni; on iednak z znamienitey pokory, przywieść ſię nie dał, ażeby Urząd iaki Zakonny przyiął; twierdząc, że dla tego był w ſzkole pokory, aby nie ſtarał ſię bydź okazałym, y znamienitym. Beſpieczny ſtan Zakonny ieſt (mowił) tak długo, poki na niſkim mieyſcu ſtoiący, nie pnie ſię na tę wyſokość, przy ktorey zawſze wieſzaią ſię niebeſpieczeńſtwa, y przypadki: ktore, lubo niektorzy widzą, dobrowolnie iednak y z pracą tam ſię ciſną. Więc brał ſobie zawſze przed oczy niedoſtatki ſwoie, na ktore ſię zapatruiąc, taniał bardzo ſam u ſiebie. Nie dufaiąc zaś własnym ſiłom

pragnął raczey od inſzych bydź rządzonym, niżeli rządzić. Nigdy nie narzekał na obciążenie iaką pracą; gdyż wſzyſtkie był gotowy znoſić. Nie roztrząſał tego, co kazano; ale wykonywał; zakładaiąc w tym punkt cnoty, mniey mowić, więcey czynić. Miałby ſobie był za świętokradztwo, nie oddać BOGU (w rozkazuiącym Przełożonym) tego, co mu darował przy Profeſſyi. W każdey tedy okoliczności łatwy był do wykonania rozkazow, nie uważaiąc, czyli to rzecz była wielka, czyli mała, tylko, że była przykazana, y powinna bydź wypełniona. Czas, tak ſobie podzielił, że (wyiąwſzy Poſłuſzeńſtwo) uſtawicznie modlitwy pilnował. Do Choru ſtawał naypierwſzy, w Spowiedzi ſłuchaniu, był nieſpracowany. Oprocz zwyczaynych poſtow, umiał ſię y od tych martwić potraw, ktore ſkromnie Zakonnikom daią. Nic więcey nie pragnął nigdy, nad to, co Zgromadzeniu dawano, y życie poſpolite zawſze pilnie zachował. Twierdząc, że *Zakony* (*a oſobliwie* reformowane, ktore do pierwſzey kluby *przyprowadzaią nadwątlone Prawo*) *tak* dobrze ſą uſtanowione, że według opiſania żyiąc, nigdy zbawienia nie uchybi. Kto zaś w nich zbyteczną, y niepowinną oſtrością innych chce wyścignąć, podlega niebeſpiecznemu na pokorze ſzwankowi. Ze zaś tę cnotę, miał za celnieyſzą w życiu ſwoim W. O. IACEK, raczey beſpieczny, niżeli ſzczegulny, do doſkonałości obrał ſobie gościniec. Poſtępuiąc zaś codzień w większey doſkonałości, poſzedł po nadgrodę wieczną do Pana, dla ktorego był wſzyſtko wzgardził. Pogrzebiony w Lublinie.



DNIA XXVIII.

W. O. FRANCISZEK Wolſki, u zacnych, y bogatych Rodzicow był Iedynakiem. Ale nie zwyczaiem świeckim, w roſpuście, lub niepomiarkowaney wolności, albo przynaymniey pieſzczotach wychowany, lecz w wſzelkiey ſkromności y na-

bożeństwie. Matka bowiem bogoboyna, od samego dziecińſtwa, tak go nakłaniała; żeby nie świeckiey pociechy, ale Duchowney doczekać ſię mogła. Nie pragnęła widzieć go wielkim u świata, ale prawdziwym BOGA ſługą, w takim ſtanie, ktoryby ſobie do lat przyſzedłſzy doſkonałych, ſam dobrowolnie obrał. Widziała w nim ſpoſobność, ktorą tak rozporządzała, żeby nic wcale światowego do niey ſię nie wkradło. Wſzyſtkie zabawy młodziuchnego Syna; tak miarkowała, żeby ſame rozrywki nie puſtoty dziecinney przyczyniały, ale *ſtatku, nauki; y pobożności*. Nic milſzego widzieć ſię nie mogło, iako owę młodość, tak pięknie ku Boſkiey chwale *wykierowaną*, że łatwo *wnieść można było, iż dalſzy* wiek ſchodzić z prawdziwey drogi nie będzie, kiedy pierwſze *poſtępki* (ktoremi dziecie dobrze rządzić nie umiało) pięknym rozporządzeniem były umiarkowane. Sama bogoboyna Matka, będąc pełna świątobliwości, oraz obdarzona ſzczęśliwą pamięcią, powracaiącemu Synowi z Kościoła, ſłyſzane Kazania, y nauki odmawiać kazała, y tak z latami wprawiała go w miłość rzeczy Duchownych; oraz uſpoſobiała w nim pamięć doſkonałą, że zrazu powiadaiąc uſłyſzane przykłady, potym więcey, y więcey Kazania, na oſtatek do tego przyzwyczaił ſię, że całe Kazania ledwie nie ſłowo w ſłowo powiadał. A że ten chwalebny zwyczay wſzyſcy w nim ſtwierdzali, on tym ſamym nabierał większey ochoty, częścią do wydoſkonalenia pamięci, częścią do poymowania nauk Duchownych. Więc powoli uważaiąc udatność Kaznodzieiow, z tąż ſamą rowiennikom, albo domowym, ſłyſzane opowiadał Słowo Boże. Y tak o niczym prawie płochym nie myśląc, miał pożytek wielki, w dalſzych latach ſwoich, z tey pilności. Nie mogło zaś nic bardziey martwić rozumnie kochaiącą Matkę, iako gdy poſtrzegła, że Syn udawſzy ſię nie co za pędem młodości, albo towarzyſzow przychęcony namową, ſtrawił ktorą godzinę nadaremnie; pragnąc, ażeby każda minuta, nieoſzacowanego wieku, nie upłynęła bez pożytku, lub potrzebney nauki: oraz mocno trzymaiąc, że z tey ſtraty, BOG miał rachunku od niey wyciągać, ktorey oddał w moc rządzić ſkłonną do

dobrego Duſzą. Odwracała ciekawe oczy młodego, ażeby nic płochego, nic ſzkodliwego zbawieniu nie widziały, dobre tylko przykłady, ſtawiaiąc mu przed oczy. Gdy zaś przy niey bawił, z Szkoł przyiachawſzy, aby w Kościele ſkromnie ſię modlił, przed oczami ſwemi ſtawiała. Zgoła, cokolwiek prawdziwie, oraz pobożnie kochaiącey przyſtało Matce, czyniła; nad wſzyſtkie zabawy, do nabożeńſtwa, y ſłużby Boſkiey młodego ſpoſobiąc. A gdy iuż lat miał piętnaście, y ſam do Reformatow wſtąpić pragnął, nie tylko mu do tego ſtanu (lubo przyoſtrzeyſzego) nie przeſzkadzała, ale owſzem, iako pobożna Anna, pierworodnego Samuela, Kościołowi Bożemu na uſługę oddała, y ſama do Nowicyatu odwiozła. Ze zaś do S. O FRANCISZKA; bardzo nabożna była, aby mu Imie S. Patryarchy dane było, upraſzała. Młody wprawdzie był w lata, ale w cnoty mocno ſię doſkonalił, y nie przeſtaiąc na iedney, w wſzyſtkich ſię mocno ćwiczył. BOG zaś w nadgrodę ofiarowaney ſobie niewinności, uſpoſabiał go, do wſzelkich prac Apoſtolſkich, w Kościele S. y taką dał mu biegłość w naukach, że (dla pożytku inſzych) ieſzcze nie będący Xiędzem nadzwyczay, był poſtanowiony Lektorem. Uważali albowiem Przełożeni, tak głęboką Iego naukę, iako pobożne życie, y mieli wielką nadzieię, że nowi Zakonnicy, pod takiego Nauczyciela rządem, nie będą bez pożytku. Więc uznali rzeczą bydź ſprawiedliwą, aby dawnego raczey uchylić zwyczaiu, niżeli tak znacznemu dobru uczynić przeſzkodę. Dla tego nie uważaiąc na młode lata, ale na ſtateczne poſtępki, oraz ſędziwy rozum, zlecili mu Urząd nauki. Y nie zawiedli ſię w nadziei, ponieważ zleconych ſobie, wraz nauczał cnoty, y potrzebney mądrości. Gdy doſzedł lat, od Kościoła S. naznaczonych, według zwyczaiu, ſtanął z drugiemi maiącemi ſię święcić, na danie dowodu, z ſpoſobności ſwoiey. Ze zaś był bardzo ſzczupły, y nędzny, a tym drobnieyſzym ſię wydawał, im między roſleyſzemi ſtanął; Biſkup rozumieiąc, że na Kleryki miał ſię dopiero święcić, żartuiąc; z dziecinnych ſpytał go ſię nauk: *BOG czy to ieſt Imię, czyli Słowo?* odpowiedział ſkromnie: że *Słowo:*

uśmiech.

uśmiechnął śię Biskup, błędem sądząc odpowiedź przeciwko zwyczaiowi Łacińskiego ięzyka. A rozumieiąc, że błąd pierwszy drugim śię popize, y będzie pobudką do żartu, y wesołości, spytał śię daley, czymby dowodził tego: *Ze BOG nie należy do Imion, ale do słow?* odpowie, że tak naucza Ewangelia. *Na początku było Słowo, y Słowo było u BOGA, á BOG był Słowem*. Co daleko lepiey po łacinie śię wydaie. *Q. Cujus partis est DEUS?* ℟. *Verbi partis. Q. Per quam regulam?* ℟. *In principio erat Verbum, & Verbum erat apud DEUM, & DEUS erat Verbum*. Zdziwił śię głębokiey, y nadspodziewaney nauce, uznaiąc, że omylnie sądził, *nieśpodziewanie* wielką mądrość, pod szczupłym utaioną wzrostem. A że z postury zwierzchney, nie potrzeba miarkować, Boskich w ludziach darow. Oraz dowiedziawszy śię kto był ow mniemany Kleryk? z większą czcią tak zacnego przywitał Człowieka, a przepraszaiąc za omyłkę, na dostoyność Kapłańską poświęcił. Niespodziewane iednak uszanowanie, zmieszało nie pomału pokornego Zakonnika, y żałował mocno, że ten przypadek niechcący dał okazyą do Iego sławy, ktorey zawsze zwykł był unikać. Wysadzony potym na Urząd Kaznodzieyski, z wielkim ludzi upodobaniem kazywał, ktorzy głęboką Iego nauką, wdzięczną wymową, rzetelnym udaniem przychęceni, zbiegali śię tłumami, y obszerne napełniali Kościoły. Łatwo mu zaś przychodziły z naysubtelnieyszemi wywodami Kazania, ponieważ tak oskonałey był pamięci, że co czytał, bez pomylenia pamiętał. Y gdy mu potrzeba było iakiey cząstki z Pisma S tak ią dostatecznie przywieść mogł, że ani Rozdziału, ani Wiersza, ani słowka iednego nie przemienił. Dla tego nie trudno mu było, dwa, y trzy razy na dzień, a zwyczayna prawie po piętnaście razy przez tydzień kazać. Na Kazania gotował śię wprawdzie pilnie, ale ich dla szczupłości czasu nie pisał. Samych tylko SS. Doktorow zdania, y Pismo S. na kartkach zwykł sobie był spisywać. Nigdy iednak nie był poszlakowany, aby nie tylko co błędliwego, ale płochego, lub mnieyszey uwagi godnego miał wymowić. Chociaż na Kazaniach swoich miewał zawsze ludzi mądrych,

 y do-

y doſkonałych, ponieważ naywięcey kazywał w Krakowie, y w Warſzawie. Prawda, że kilka Iego Kazań ieſt drukowanych; ale te przez inſzych za mowiącym były piſane, a potym z kartek Iego zbierane. Więc też (według świadectwa tych, ktorzy go ſłuchali, a potym drukowane czytali Kazania) tey dzielności nie miały (oprocz ſamey iſtotney oſnowy) ktorą uznawali Słuchacze w mowiącym. Lubo zaś zawołanym był Kaznodzieią, y za takiego miany był od ludzi zacnych y mądrych, nie zaraz iednak kazywał z pożytkiem znacznym ludzi, aż dopiero, gdy go Matka zgromiła, y poprawiła. Co ſię z tey trafiło okoliczności. Ona albowiem po śmierci Męża zprzedawſzy dobra ſwoie, y znaczną ich część na ubogich rozdawſzy, aby tym doſkonaley chwały Boſkiey pilnować mogła, w Krakowie oſiadła. Słuchała częſto każącego Syna, y cieſzyła ſię, że Kościołowi S. pracą ſwoią ſłużył. *Iednak, lubo była nabożna, y wcale w BOGU* utopiona, poſtaremuż nie czuła tey pobudki w ſercu, *ktorey* doświadczała podczas inſzych Kazań, *ktore* proſtą, y ſzczerą miały w ſobie naukę. Rozumiała wprawdzie, że Iey wnętrzna oziębłość, y oſchłość, ſprawowała to, że nie czuła ſkutku Słowa Bożego. Więc Spowiedziami, modlitwą, y rożnym umartwiem chciała ſię uſpoſobić. Ale gdy nic nie pomagało, przyſzła Iey wątpliwość, ieżeli nie wybor, y ułożenie ſłow, oraz ſubtelność nauki, ktorey zażywał O. FRANCISZEK, nie była przeſzkodą, że ſama ciekawość ludzi, naſycona była mową Kaznodziei, na ſercu zaś nic wcale Duchownego pożytku nie zoſtawało. Więc upraſzała gorąco Pana BOGA, ażeby Iey obiawić raczył, ieżeli Syna Iey praca pożyteczna ludziom, a BOGU przyiemna była? Co Iey łaſkawy Pan wyświadczył. Albowiem czaſu pewnego ſłuchaiąc Iego Kazania, obaczyła go wcale nagiego na Ambonie, y przed Sędzią CHRYSTUSEM bardzo zawſtydzonego; z czego zrozumiała, że piękne, y mądre Kazania, nie miały tey ſzczerości, y proſtoty Słowa Bożego, ktorą znaczyła ſuknia Zakonna. Dla tego pilno go upominała, y ſłowy zgromiła, aby porzuciwſzy wyſokość mowy, ſzczerze, y z pożytkiem wſzyſtkich kazywał. Iako zaś wſzy-

ſcy

ſcy doznawali zawſze pokornego, tak y ona w ten czas znalazła poſłuſznego. Albowiem zaraz odmienił ſpoſob Kazania, y po Apoſtolſku zaczął kazać, z niewypowiedzianym ludzi pożytkiem, ktorzy y chętnie go ſłuchali, y z złey drogi łatwo ſię nawracali. Pan BOG zaś, ktory naymnieyſzey ſprawy naſzey, bez zaſługi, y nadgrody nie zoſtawuie. Weyrzawſzy na Iego pokorę, z ktorą upominanie Matki przyiął, oraz na poſłuſzeńſtwo dla Rodzicow prawem natury obwarowane: nadgrodził mu daleko obfitzą łaſką do Kazania. Albowiem poczuł w ſobie iakoby nowo rozżarzony ogień, a z gorącego ſerca wybuchaiące ſłowa, żarliwości pełne, zapalały w *Słuchaczach* oziębłą wolą, y leniſtwo ſpędziwſzy do cnoty mocney wzbudzały: tak dalece, że y pochwałę prawdziwey żarliwości miał obfitſzą, y pożytek w ludzkim zbawieniu oczywiſtſzy. W ſamym Krakowie uſtawicznie przez lat trzynaście każąc, żadnego Kościoła nie było, w ktorymby nie pracował, y gdzieby pożytku ſwoiey nauki nie zoſtawił. Iakby zaś wiele dobrego między prawowiernemi Katolikami ſprawił? ztąd ſię ſłuſznie wnieść powinno, że ſami w uporze zatwardziali Heretycy, Iego pobożnemi, y mądremi wywodami, do prawdziwey nawracali ſię Wiary. Na *dowod tego, doſyć przypomnieć, że cały* prawie Dom Komorowſkich, Iego Kazaniami od Kalwińſkiey wiary był nawrocony: w czym y Pan BOG oſobliwſzym dopomogł cudem. Bywała na Iego Kazaniach w Stopnicy Grabkowſka z Komorowſkich Starościna Cichowſka, y lubo była na umyśle prawdą Katolicką ledwie nie zupełnie przekonana, iednakże uporu woli przełamać, czyli nie mogła, czyli nie chciała: a zatym nawrocenie ſwoie odkładała. Maiąc oſobliwą pokuſę, ktora Iey uſtawiczne, a co raz nowe (na fundamencie błędliwey nauki) o Przenayświętſzym Sakramencie Ołtarza, przynoſiła wątpliwości. Na to iednak BOG miłoſierny taki cudowny podał ſpoſob. Trafiło ſię około Roku 1667. Dnia 31. Marca, we Wſi Skotniki nazwaney, że Chłopek Imieniem Staniſław, od lat dwanaſtu wcale niemy, położył ſię ſpać na ſtole tym, na ktorym nie dawno ſtał Nayświętſzy Sakrament dla chorego w tamten Dom przynieſiony.

Gdy ieszcze prawie wszyscy nie spali, stanęły przed stołem dwie Osoby Swietne: Iedna Mężczyzna, lat przeszło trzydzieści Ręce, Nogi, y Bok przebity maiąca, druga zaś śliczna Panna: ktore leżącego na stole Stanisława łaiać poczęli, że mieysca tego nie uszanował, na ktorym prawdziwe Bostwo, pod Osobami Chleba utaione spoczywało. Tak zaś z postury iasności, y wszelkiego kształtu rożne od ludzi żyiących y znaiomych były, że łatwo mogł uznać ow prosty człowiek, pod osobą Mężczyzny Zbawiciela, pod osobą zaś Panieńską, Matkę Iego utaioną. Gdy tedy ow niemy wcale zadumiały, na tak piękne, ale oraz iakiś postrach w sobie maiące zapatruie się widowisko, Przenayświętsza MARYA Panna głowy się leżącego dotknęła, niby go ruszaiąc z mieysca, a oraz surowo gromiąc, że tego nie uszanował mieysca, na ktorym prawdziwe Syna Iey Ciało spoczywało. Porwał się przelękniony, a na dowod prawdziwego widzenia (że mu cudownie przywrocona była mowa rzetelna) to co widział, wszystkim opowiadał, z tym większym podziwieniem, że ci, ktorzykolwiek w Okolicy mieszkali, iawnemi świadkami, przez tak długi czas prawdziwey iego niemoty byli. Rozeszła się ta wieść po wszystkim owym Kraiu, y gdy pilno o tym pomieniona Pani Grabkowska (iako niedowierzaiąca) wypytowała się, a prawdą bydź wszystką uznała; bardziey na Kazanie W. O FRANCISZKA uczęszczała. Zarliwy też Kaznodzieia, maiąc tak silną podporę prawdy Katolickiey, ktorey ani przytłumić, ani zaprzeć Heretycy nie mogli, wzmacniaiąc nieomylny Artykuł Wiary, od Chrystusa Pana Kościołowi do wierzenia podany, iasnemi Pisma S. dowodami, to sprawił, że owa tak długo w uporze błędliwym trwaiąca Pani, doskonale o prawdziwey Wierze Katolickiey upewniona, wyrzekła się z dwiema Synami, Wnukiem, y całym Domem swoim błędow Heretyckich. Bracia zaś Iey, częcią w Stopnicy, częścią w Zakliczynie, y indziey przez Reformatow do iedności Kościoła S. Rzymskiego przyięci byli. Prace tego Sługi Boskiego nie tylko mądrość, ale y insze cnoty wielce zdobiły, osobliwie życia niewinność, ktorey tak pilno strzegł, że wszelkiey przyczyny (osobliwie wdawania się w wolnieysze zabawy) zawsze

uni-

unikał. Dla tego, y w Klasztorze będący, osobność kochał, albo się modląc, albo czytaiąc. Ze iednak BOG rożnemi sposobami chciał doświadczać Sługi swoiego, dopuścił, że z nieiakich przyczyn doznał prześladowania, przykrości, y obmow. Co on wprawdzie, przykładnie, cierpliwie, y skromnie znosił; niechcąc się iednak nikomu narażać, y unikaiąc dania z strony swoiey iakiey przyczyny do obrazy Boskiey, na nieiaki czas przeniosł się do Prowincyi Wielkopolskiey. Tam kazuiąc w Warszawie (osobliwie przez lat prawie szesnaście) Krola, y Senatorow, ledwie nie zawsze miał między Słuchaczami; *ktorzy go iak nowego Apostoła szanowali*. *Uczyniony* Diffinitorem, skończywszy ten Urząd, powrocił się nazad do Małopolskiey Prowincyi, y nigdy w pracy *nie spoczą wszy*, na tenże Urząd Diffinitorstwa, potym Kustoszostwa, był wysadzony. Przez lat iednak trzydzieści, Kaznodzieyskiego nie porzucił Urzędu. W Rzymie będący, od Klemensa X. Kaznodzieią Stolicy Apostolskiey był uczyniony, a przez Kardynała Vidono, między Spowiednikow Laterańskiey Bazyliki policzony. Nie długo *iednak tam zabawił, albowiem na prożbę Krola* Polskiego Iana III. y Panow; od Innocencyusza XI. Roku 1677. Dnia 15. *Grudnia, Kaznodzieią Krucyaty*, do Polski, Litwy, y innych przyległych Kraiow, był uczyniony. Ażeby tak Woysko Polskie, iako Obywatelow, przeciwko Turkom na Woynę zachęcał. Iakoż z tą Godnością od Krola, y Hetmanow, w Obozie (ktory na ten czas pod Lwowem stał) przyięty, Urząd swoy pożytecznie, y pracowicie wykonywał. Gdy Kazaniami po rożnych Kościołach, y mieyscach żarliwie odprawionemi, iedni do Woyny, insi do pieniężney pomocy, ubożsi zaś do modlitwy za potrzebę Chrześciaństwa, mocno zachęcili się. Dawał albowiem oczywiste wywody, iak wiele należało wszystkim, na utrzymaniu Państw pogranicznych Katolickich, ktore częścią ogarnął żarłok krwi Chrześciańskiey Turczyn, częścią spustoszył, częścią (iuż osłabione) pod swoię moc garnął. Pokazował w Domu Ukrainę, y Podole, krwią przodkow ich zlane, ktora z ziemi spustoszoney, zemsty od BOGA; nastę-

puiących zaś wzywała do obrony Braci, y zachęcała do boiu. Pokazywał, tak wiele Kroleſtw, od Wiary, y Kościoła S odłączonych, y łatwo przez Biſurmanow podbitych Państw, ktore ſtraciwſzy Wiarę, y odſtrychnąwſzy ſię od Owczarni Chryſtuſowey, gdy ani modlitwy, ani poſiłkow Braterſkich nie miały, w paſzczekę, nigdy nienaſyconego Wilka wpadli. Ten zaś do tego czaſu ſſał krew ich niewinną. Groził ſprawiedliwą karą Boſką, że ieżeliby według przemożenia nie chcieli ratować Braci Katolikow, mogą obaczyć na więkſze umartwienie ſwoie, te Kościoły zgwałcone, y tam, gdzie teraz zwycięzki znak Krzyża S. iaśniał, po wieżach, na hańbę wieczną, obaczą zatchnięte pogańſkie Xiężyce. Dziedziczne pola, z ktorych na wyżywienie ſwoie, y zbogacenie Domow, buynemi zaraſtały pożytkami, wkrotce puſte, y ołogiem leżące, niewiernych zwycięzcow będą bydlęce deptać kopyta. Oni zaś iarzmo ciężkiey niewoli, ſprawiedliwie na ſwoie zaciągnąwſzy *karki, iako naypodleyſze* źwierzęta bez paſterza, bez opatrzenia, bez zmiłowania, dźwigać będą muſieli. A tak żarliwego Kaznodzieie wymowa była ſkuteczna, że iako z pociechą naſzą ſłyſzemy, y czytamy, przy pomocy Boſkiey Polſką ſiłą pod Wiedniem Turecka moc zniſzczona była. Gdy ieſzcze Matka Iego żyła, upraſzała nabożnie BOGA, ażeby Iey oznaymił, gdzie miał zakończyć życie ſwoie Syn Iey FRANCISZEK? Co Iey łaſkawie *Pan* wyświadczyć raczył, oznaymuiąc rzetelnie, że *w Domu Oyca swego umrze*. Powiedziała otym O. FRANCISZKOWI, ktory przyrodzoną śmierci boiaźnią zrażony, niechcąc ſię płocho na niebeſpieczeńſtwo narażać, y uczynioną przeſtrogą gardzić, ile razy trafiło mu ſię bliſko podroż z poſłuſzeńſtwa odprawiać, umyślnie Dom dawny Oyca ſwoiego, zawſze miiał. Przepowiedzenie iednak Boſkie ſwoy ſkutek wzięło; albowiem w pewney potrzebie Duchowney, oſtatnich dni życia ſwego, poſzedł do Rzymu, zkąd powracaiąc, wyboczył do Aſſyża, y ſtoiąc w Klaſztorze (ktory teraz *Kościołem Nowym* zowią, że z Domu Rodzicow S. O. FRANCISZKA, gdzie on ſię chował. Filip III. Krol Hiſzpańſki, na prożbę O. Antoniego de Treſo Generała Za-
konu

konu, potym Biſkupa Kartagińſkiego, Kościoł y Klaſzter Reformatom wyſtawił) zachorował, y lekką gorączką zesłabiony, po nadgrodę cierpliwości, y prac Apoſtolſkich, przeniosł ſię do Nieba. Y tamże w Aſyżu według Proroctwa w Domu Oyca ſwoiego S. FRANCISZKA, pogrzebiony ieſt. Sławę tylko świątobliwości ſwoiey, y prac wielkich, zoſtawiwſzy w Polſzcze.



TEGOZ DNIA.

DOpełnił zasług, y lat W. O. ILDEFONS Serwatowſki, przy Zakonnych ćwiczeniach, w pokorze y ſkromności znamienity. Dla wielorakich cnot, wſzyſtkim za przykład wyſtawiony. Często Urzędy Wikaryego, Gwardyana, Kaznodzieyſkie, chwalebnie odprawował. *Prożnowania głowny nieprzyiaciel* uſtawicznie pracował, piſał, lub czytał. W oſobności Zakonney, y milczeniu, *bardzo ſię kochaiąc, ażeby ani ſobie do niepotrzebne*go roztargnienia, ani inſzym do trawienia czaſu nadaremnie, nie dał pobudki. a tym ſamym, aby ſię na uſtroniu w pozwolonym Klaſztora kąciku tym bardziey uſpoſobił do nawiedzenia Boſkiego, y ſłuchania głoſu Pańſkiego. Dla więkſzey w cierpliwości zasługi, dopuścił BOG że mu ſię zkancerowały obedwie nogi, on iednak boleści tak ſkromnie znoſił, że naymnieyſzego znaku niecierpliwości, nie pokazał; y przez wiele lat w tymże ſamym milczeniu, y pracy trawiąc, nabożeńſtwo miał, za ſzczegulną rozrywkę. Do Nayświętſzey MARYI Panny oſobliwſze miał nabożeńſtwo, onę iako Matkę czcząc, y kochaiąc. A na dowod tego wielką Kſięgę pochwał Iey napiſał, ktore z rożnych SS. Doktorow pozbierał. Łaſkawa zaś Matka, ſzczegulną ku niemu oświadczyła przychylność, albowiem na dwa lata przed śmiercią, w Infirmaryi ſpiącemu, pokazała ſię, y obudziwſzy, zupełnie

uzdrowiła, rozkazuiąc, ażeby Synowi Iey przed Obrazem (ktory w Krakowie na gornych Gankach Klaſztoru łaſkami ſłynie) podziękował. Co on zaraz wypełnił, zdrow o ſwoiey mocy poſzedłſzy na toż mieyſce, lubo przedtym, ledwo mogł władnąć nogami. Swoiey zaś Lekarce przed Cudownym Iey Obrazem w Krakowie na Piaſku, pokornie podziękował. Pozwolonego do czaſu zdrowia, z wielką zażywał wdzięcznością, wychwalaiąc wraz miłoſierdzie, y Opatrzność Boſką, około ſiebie; y pilniey w cnotach ſię ćwicząc, im rzetelniey uznawał, że mu krotkiego do przyczynienia zaſług pozwolono życia. Więc po chorobach ſkromnie znieſionych, po umartwieniach dobrowolnie podiętych, oſtrością życia, y pracami zwątlony, zaſnął w Panu, pochowany w Krakowie.



DNIA XXIX.

W O. WALERYAN Kalawſki, zacnemi od BOGA obdarzony łaſkami, zoſtawił pamiątkę świątobliwości ſwoiey, ktorey iako dowodne ſkutki, niewinność, ſzczerość, proſtota ſerdeczna na twarz ſię wydawała. Urzędy pracowite, Lektorſtwa, y Kaznodzieyſtwa, chwalebnie odprawił. Po Diffinitorſtwie, Kuſtoſzem obrany, według zwyczaiu Zakonnego, muſiał iść na Kapitułę Generalną do Medyolanu, ktorą drogę pieſzą, y bez wſzelkich nakładow, nie tylko z wielkim umartwieniem, ale y z zbudowaniem inſzych odprawił. Dopuścił był Pan BOG na ſługę ſwego wielkie umartwienia od ludzi y prześladowania: on iednak to wſzyſtko zniosł cierpliwie, ani ſię ſłuſznie uſkarżaiąc, ani o krzywdzie pamiętaiąc. Znaczne wprawdzie były przeciwności, tak dalece: że zdawałyby ſię inſzym do znieſienia prawie nie podobne. On iednak znoſił ie z taką ſkromnością, że umartwienia żadnego, nigdy nie pokazał znaku. Wiele mu zaś do tego pomogła iedna ſztuka Duchowna: że powoli przyzwyczaiał ſerce do znoſzenia przeciwności; gdy

te

te umartwienia, bez ktorych człowiek obeyść się nie może; uspokoionym nauczył się znosić sercem, y że potoczne przypadki, z miłym zwykł był przyimować smakiem. Utwierdzał się albowiem Wiarą mocną, y nieprzełamaną nadzieią, że BOG na tym świecie dopuszcza na człowieka przykrości, ktoremiby wyczyścił w nim nieuchronne pobożnym ludziom niedostatki. Utwierdzała go nie pomału w Pocieszycielu swoim nadzieia, że mu się nic trafić nie mogło, coby od łaskawego Oyca potwierdzone nie było. Więc taką ustalił serce mocą, y cierpliwością, *że ieden* Kommissarz Generalski zadziwiwszy się wielkiey Iego cierpliwości, rzekł: *Ten Ociec serce ma w sobie nie ludzkie, ale kamienne, y nieczułe.* Gdy zaś pokorny oddalał się od Urzędow, y Godności, obrany był Prowincyałem, ktory Urząd, przykładnie y z upodobaniem powszechnym, ieden tylko Rok sprawował. Krotki wprawdzie był czas pracy z Godnością złączony, ale wielkie w sobie zawierał zasługi. Gdy wszyscy, ktoremi rządził, łaskawych przykazow tak chętnie słuchali, że żadnego by nie znalazł utyskuiącego na obciążenie. Miłość owa, ktorą miał prawdziwie Oycowską ku wszystkim, wydawała się w każdey nie tylko sprawie, ale y słowie, tak; że cnotę, y naśladowanie doskonałości swoiey, wmawiał w każdego. Nie długo iednak pozwolił Pan BOG pożądanym cieszyć się Oycem, y Przełożonym, ponieważ po pierwszey Kongregacyi zachorowawszy śmiertelnie, do szczęśliwey pilno gotował się śmierci, y Braci swoich po Oycowsku pożegnał. Przed samą śmiercią pokazał znaczną na Twarzy wesołość, nie mogąc zaś przytłumić w sobie wnętrzney pociechy, ktorą uczuł z osobliwego nawiedzenia Pańskiego, y przytomności Zbawiciela wzywaiącego do obiecaney wieczności, na przytomnych zawołał: *CHRYSTVS przychodzi, otwierajcie!* a to wymowiwszy, BOGU Ducha oddał.

Pochowany w Solcu.



DNIA XXX.

W O. FULGENTY Zambińſki, Szlachetnie urodzony. Młodości ſwoiey pierwiaſtki, z niewinnym Ablem oddał BOGU na ofiarę zoſtaiąc Reformatem. W zachowaniu Reguły był bardzo pilny. Po rożnych pracowitych Urzędach, na mieyſcu Prowincyała, pieſzo do Rzymu chodził. Prowincyałem zoſtawſzy, drugi raz tę podroż odprawił, wſzyſtkie przykrości, y umartwienia cierpliwie znoſząc. Będąc Przełożonym nie tak oſtrością, y karą, iako iawnym przykładem wſzyſtkich do zachowania Praw Zakonnych, y Reguły, tym ſkuteczniey prowadził, im więcey czynił, niżeli mowił. W ſtarości paraliżem zarażony, wielkie boleści cały Rok ſkromnie ponoſił. Dał dowod *mocy ſwoiey y dzielności* (za pomocą Boſką) większey daleko na ten czas, gdy go osłabiła niemoc, y pokazał, że do męczeńſkiey zaſługi może bliſko przyſtąpić, komu pozwoli BOG długo chorować, a ſłabość cierpliwie znoſić. Wzmacniał ſię w nim umyſł, y nabożeńſtwo, im bardziey wątliły dolegliwości, przyrodzoną żywość. A że nadzieie żadney nie miał z poratowania, y lekarſtw ludzkich, zupełnie myśl obrocił ku BOGU, modląc ſię, y o rzeczach zbawiennych rozmyſlaiąc. Ta Iego była rozrywka w uteſknioney chorobie, gdy mowiących o Męce Pańſkiey, lub inſzych Wiary naſzey Taiemnicach, ſłyſzał. Przed śmiercią uſilnie pragnął przytomnego O. Prowincyała, aby od niego wziął rozgrzeſzenie, y błogosławieńſtwo na drogę wieczności. Co ſobie z wielką ufnością obiecował, y tak ſię ſtało, gdyż przed ſamym zgonem O. Prowincyał przybył, a gotowego już na śmierć, rozgrzeſzył, y wyprawił. Pogrzebiony ieſt w Oſiecznie.



DNIA XXXI.

W. O. FELIX Dalmata, Mąż pełen miłości Boskiey: w Zakonney doſkonałości dla wſzyſtkich przykład: nigdy w uſłudze bliźnich nieſpracowany, cokolwiek do zbawienia ich zciągać ſię mogło, chętnie ſię podeymował; czyli chorym, czyli w uſługowaniu zdrowym. Nie uważał tego, że do uſługi w poratowaniu przykrey; nie był obowiązany żadnym prawem, ale miał ſobie za oſobliwſze przynaglenie, potrzebę bliźniego, do ktorey poratowania tym ſię bardziey zachęcał, że miłość Duſz naſzych w Zbawicielu świata, głęboko, y nabożnie rozważał. Coż mowić? o niewczaſach w życiu podiętych, kiedy dla poratowania zbawienia ludzkiego, życia ſamego nie żałował. Gdy albowiem Paſterze, y ci, ktorym z powinności należało pilnować Owczarni Chryſtuſowey, częścią chorobami przyciśnieni, częścią śmiercią znieſieni, częścią ciężkiemi boiaźni niebeſpieczeńſtwami, odſtraſzeni byli. Ten Ociec widząc ginących powietrzem bez ratunku ludzi, chętnie ſię na ich uſługę ofiarował; karmiąc ich własną nawet pracą, żebraniną, y ręką. Przy tym zaś Spowiedzi ſłuchaiąc, każąc y nauczaiąc. A że utopiony w miłości Bożey, y bliźniego, bynaymniey na ſwoie nie uważał niebeſpieczeńſtwo, zarażony powietrzem świątobliwie gotuiąc ſię na śmierć, umarł, y pogrzebiony w Włocławku.



TEGOZ DNIA.

Z Padołu płaczu, przenioſł ſię na wieczne weſele W. O. ALEXANDER Niniński. Uczynił był Profeſſyą u OO. Franciſzkanow; a że wyſoką ſłynął nauką, na Urzędy był wyſadzony, y w oſobliwym poſzanowaniu miany, przy nieomylney nadziei przyſzłych Godności, ktora

nadgroda ſprawiedliwie za zaſługami zwykła naſtępować; To iednak, y wſzyſtko co go mogło czekać, mężnie wzgardziwſzy, wſtąpił do Reformy. Cieſzył ſię wielce z pożądanego ſtanu, że przy nim otrzymał zupełne uſpokoienie; gdy go żadna myſl nie roſtargnęła, ktoraby od pożądanego końca odciągnąc bieżącego doſtateczna była. Pokorne też o ſobie rozumienie, y od marnych Godności oddalenie tym bardziey przyczyniały mu upragionego pokoiu. Chcieli w prawdzie Starſi Zakonni (w ktorych ręku złożony bywa rząd, y godności rozdawanie tym, ktorzy pracą innych celuią) aby wyżey poſtawiona, iawniey wydawała ſię W. Oyca ALEXANDRA cnota. On iednak żadnym ſpoſobem przywieść ſię nie dał na przyięcie Przełożeńſtwa, y rządow Braci. Y ledwie raz Diffinitorſtwa przyiął. Z wielkim iednak pożytkiem Filozofią, y Teologią Braci dawał. Poczytuiąc to ſobie za kradzież y ukrzywdzenie, tak BOGA, iak Zakonu, gdyby *pozwolone ſobie do ſzafowania dary, na pożytek inſzych, on iako zły ſługa,* y niewierny, miał zakopywać, kryć, y tłumić. Pilno iednak miał na pamięci rozkaz S. Oyca FRANCISZKA, upominaiącego, aby nauka wraz z modlitwą była złączona. Więc nabożeńſtwa uſtawicznie pilnował tak, że y przy pracy zawſze o chwale Boſkiey myślił. Starością, pracami, y oſtrością życia znędzniony, na bogomyſlności czas trawił, y do pożądaney gotował ſię śmierci, ktorą chętnie przyiął. Pogrzebiony w Przemyſlu.



SIER-



SIERPIEN

DNIA I.

W O. FRANCISZEK Domżał, od ſamey młodości zaczął ſłużyć BOGU, ſzczerze, y pobożnie. Niewinności, ktorą wniosł do Zakonu, pilno ſtrzegł, unikaiąc z *Swieckiemi* zabaw, y iakichkolwiek rozrywek. Dla tego uſtawicznie ſiedział w Celli, albo modlił ſię w Kościele. Uznawał, że ſkarb czyſtości umyſłowey, łatwym ſpoſobem chować *ſię nie może*, ma ſwoich nieprzyiacioł, y w uſtronnych Klaſztorach, ieżeliby tam nie był oſtrożnie pilnowany. Uciekał tedy przed ſamym cieniem upadku, rozmow, y żartow unikaiąc, ktore rozrywać nayprzod a powoli w niebeſpieczeńſtwo prowadzić zwykły nieoſtrożnych. A ta oſobność nie ſprawiła w nim, owey nieludzkiey dzikości, ale ſamę *tylko utrzymowała* oſtrożność. Więc y powierzchowna układność, ſkromności była świadectwem; a że *weſoło* twarz ułożona była, wnętrzne uſpokoienie wydawała. Budowali ſię wſzyſcy z przykładney ſkromności, z weſelem zmieſzaney, y do dobrego zachęcali życia, tym ſamym; gdy uznawali, że na ſłużbie Boſkiey, miło ieſt inſzym czas trawić. Pożyteczna była y Iemu ſamemu ta weſołość, gdyż przy niey, żaden mu Zakonny nie był przykry ciężar, lecz ochotnym umyſłem wſzyſtko wykonywał. Y ztąd poznawał każdy, że nie z przymuſu, ale z ochoty BOGU ſłużył. Oraz, że wolne miał ſumnienie od grzechu, z ktorym wraz na świat śmierć, y ſmutek, wſtąpił. Szatan też mniey miał ſiły do natarczywości, widząc, że żadnym wynalazkiem uſpokoionego nie mogł zamieſzać ſumnienia. Poſtaremuż w poſiedzeniach, y zabawach, nie tylko był ſkromny, ale bardzo mało mowiący. Y lubo rozumu był biegłego, y głębokiey nauki, przy zdaniu iednak ſwoim nigdy ſię wielo-

mostwem nie opierał. Przestaiąc na tym, że na pytanie odpowiedział, mniey dbaiąc, aby się komu podobało, lub nie podobało, dosyć, że powinności swoiey zadosyć uczynił. A chociaż za Boskim rozporządzeniem, przez całe życie nędzny był słaby, y chorowity, nigdy iednak pracować nie przestał, ani dla siebie folgi nie szukał, ale skończywszy nauki, inszych przez całe życie Filozofii, y Teologii nauczał. Czym wielki czynił pożytek Zakonowi, zostawiwszy Mistrzow doskonałych, Kaznodzieiow żarliwych, rostropnych Spowiednikow, z Szkoły swoiey. Długiemi, y uprzykrzonemi suchotami wynędzniony, przyiąwszy Nayświętsze Sakramenta: ustawicznie wyprawuiąc gorące Akty, Wiary, Nadziei, y Miłości, zasnął w Panu; ktorego iak Męża S. wszyscy czcili. Iak się prędko dowiedziano o zeyściu Iego, tak zaraz wiele nacisnęło się ludzi, y Zakonnikow, że następuiącego dnia, Ciała pochować nie można było, y do drugiego dnia Pogrzeb odłożyć musiano. *Leży pogrzebiony w Lwowie.*



DNIA II.

WO ANTONI Węgrzynowicz, w lat siedmnaście do Zakonu wstąpiwszy (iuż doskonały Mowca y Filozof) w Nowicyacie tęgich nie mogąc więcey znieść pokus, umyślił się prosić na świat z Zakonu, a gdy z tym rozmysłem przestępował prog, wytchnął niebespiecznie nogę, y uznawszy wolą Boską, ktory mu ten stan do zbawienia naysposobnieyszy naznaczył; wrocił się do pierwszych zamysłow, y utrzymawszy się w Zakonie, w nim przez całe życie swoie, w przykładney żył doskonałości. W obyczaiach był poważny, w zabawie miły, w modlitwie gorący, w zachowaniu życia pospolitego pilny. Filozofii, y Teologii Zakonnikow ucząc, łączył mądrość z pobożnością: zkąd on wielki pożytek, Zakon zaś nie mnieyszy miał zaszczyt. Prożnowania wielki nieprzyiaciel: żadnego momentu czasu darmo nie strawił, zawsze pożyteczną zabawiaiąc się pracą, kto-

ktoraby lub Iego, lub bliźnich służyła zbawieniu. Zdawało mu się wielką stratą, gdyby dnia ktorego co nie zapracował. Praca zaś była, nie aby zbywaiący czas iakokolwiek przepędził, ale znacznie wydawało się to, że na wieczność, dobrze poznaną, pracował. Nie sam zaś Klasztor uspośabiał go do zabaw zbawiennych, wszędzie znalazł mieysce, y sposobność. Albowiem będąc nawet Prowincyałem, y obchodząc *Klasztory*, nosił z sobą potrzebnieysze K*siążki*, *aby* się miał czym zabawić, czyli to spoczywaiąc w drodze, czyli u ktorego z łaskawych Dobrodzieiow, maiąc *pozwolony* osobny kącik, czytał, y gotował się *na* to, co miał potym w Klasztorze pisać. Dla tego w każdey okoliczności doskonale mowił, gdyż nieźliczone czytał *Xięgi*, y *z nich pożyteczną* naukę zbierał. Pokornie wyznawał, że cokolwiek miał nauki, nie z właśnego uspośobienia, ale z osobliwszey miał to Opatrzności Boskiey: y gdy go pewny Zakonnik pytał, iakby mogł wystarczyć tyle pracom? a oraz czytaniu? y pisaniu, rzeczy potrzebuiących wolnego umysłu? Odpowiedział, że nie iest człowieka *sposobność to, lub owo, doskonale poymować*, albo pisać, ale BOG z szczodrobliwości swoiey, do tych serca czyni sobie *nieiakie rynny, ktoremi mniey, albo więcey* (iak mu się podoba) dla chwały swoiey spuszcza umieiętności. Więc aby mogł tę otrzymać łaskę, gdy co miał pisać, prosił o pomoc Pana BOGA, przyczyniwszy sobie postow, y umartwienia: a nigdy inaczey pracy nie poczynał, tylko od modlitwy. Do Męki IEZUSOWEY wielkie miał nabożeństwo, do ktorego aby inszych skuteczniey wzbudzał, zwykł był wyrabiać z nabożnym wyrażeniem Krucyfixy z drzewa, y one rozdawać, w Klasztorach zaś z gipsu toż samo czynił, po gankach, Refektarzach, y Ogrodowych framugach. Za umarłych też gorąco się modlił, a na ratunek ich, wszystkie całego życia zasługi, umartwienia, posty, y prace, ofiarował. Co mu od modlitwy, y nauk, czasu zbywało, na pożyteczną rozrywkę, zażywał, albo co z Matematyki rysuiąc, albo maluiąc, albo wyrzynaiąc. Dla tego po Klasztorach, w ktorych mieszkał, Iego roboty kwia-

Fff tow,

tow, Krucyfixow, Obrazow gipſowych, Kapliczek Ogrodowych ieſt bardzo wiele, tak dalece, że za rzecz podziwienia godną ſądzić potrzeba, iak mu wyſtarczało ſił, y czaſu, przy powinnościach Zakonnych doſkonale wyprawianych, do tak wiele czynienia, y piſania. Uboſtwo, y pokora, oſobliwſzym dla niego była zaſzczytem. Chętnie żebrał chleba dla Braci, tą uſługą ćwicząc ſię bardziey w pokorze, y uboſtwie. Y lubo mogłoby ſię to było ſprawić przez inſzych Braci, on iednak nie pozwolił, ażeby tey uſługi, on ſam przez ſię wykonać nie miał. Ciało ſwoie poſtami, y umartwieniem nużył uſtawicznie, oprocz tego, noſił oſtrą włoſiennicę z końſkich włoſow, y kolące paſki. Obrany Diffinitorem, Kuſtoſzem, potym na mieyſcu Prowincyała na Kapitułę Generalſką chodził do Rzymu. Drugi raz do Hiſzpanii; zawſze pieſzo. Dwa razy będąc Prowincyałem, lubo wzroſtu był doſtatniego, y ſam w ſobie okazały, wſzyſtkie iednak podroży pieſzo odprawiał. *U znacznych Panow, dla wielorakich cnot,* był w wielkim poſzanowaniu; to iednak bynaymniey go nie wyniosło, ale dodawało mu więkſzey zaſługi. Martwiły go bowiem ſzczegulnieyſze uſzanowania, y raczey obrałby był ſobie zniewagę, (gdyby tylko nie zlewała ſię na Zakon) niżeli ową cześć, ktorey wyciągały zaſługi Iego. Bracia też dla żarliwości z łaſkawością zmieſzaney, wſzyſcy go kochali: dla pobożnego zaś życia, czcili. Pracy ſwoiey wielkie zoſtawił dowody, dla nauki wiernych, y poratowania tych, ktorzy ludzkiemu ſłużą zbawieniu. Wydał bowiem bardzo wiele Kazań. Pierwſzą Kſiążkę nazwał *Melodyą* w ktorey na chwałę Nayświętſzey MARYI Panny z Pieśni S Kazimierza biorąc początek, napiſał Kazania. Drugą: *Siedm Trąb;* to ieſt Kazania przeciwko ſiedm grzechom głownym. Trzecią: *Siedm Kolumn:* o cnotach tymże grzechom przeciwnych. Czwartą: *O Czterech rzeczach oſtatecznych*. Piątą *Gody Barankowe*; to ieſt Kazania na Swięta Swiętych Pańſkich. Szoſtą: po Łacinie: *Abecadłem* ią nazwawſzy, gdzie tyle obſzernych y mądrych położył Kazań; o Nayświętſzey MARYI Pannie Niepokalanie Poczętey, ile liter A-

beca-

becadła, każdego Propozycyą, od inſzey Abecadła porządkiem zaczynaiąc Litery. Siodmą: *Syllabami Nayświętſzey MARYI* nazwał, Kazania pod zwyczaynemi Abecadła Syllabami wydawſzy bardzo mądre, y doſkonałe, o teyże Przenayświętſzey Matce, ktore Karol VI. Ceſarz ſobie przypiſane mile przyiął. *Osmą:* Obronę Kościoła Bożego, w ktorey zbiia Heretyckie błędy. *Dziewiatą:* Teologią Zakonną Duchowną, łatwym ſpoſobem ułożoną, dla poczynaiących *życie pobożne, proſte,* ale doſkonałe daiąc reguły. *Wiele* innych rzeczy pracy ſwoiey miał zoſtawić pamiątkę, gdyby mu *był BOG zaczętych Kſiąg pozwolił dokończyć.* Albowiem gdy w Krakowie był Gwardyanem paraliżem zarażony, do ulubioney pracy ſtał ſię nieſpoſobny. *Uważaiąc* tedy, że go BOG na inſzą wyprowadził drogę, aby uſtąpiwſzy inſzym pracy około zbawienia ludzkiego, ſam o ſwoim myſlił, y na tym świecie wypłacał ſię ſprawiedliwości Boſkiey, za iakiekolwiek w życiu przez nieoſtrożność popełnione niedoſkonałości, chętnym umyſłem przyiął to rozporządzenie, y cały czas na przygotowanie ſię do wieczności, y ſzczęſliwey śmierci obrocił. Ponieważ zaś za mocnym pieczołowaniem Lekarzow do iakieykolwiek *przyſzedł był ſiły,* że ſię z łożka podźwignął, y (lubo z znaczną przykrością) o laſce mogł chodzić z wielką wdzięcznością za to Dobrodzieyſtwo dziękował BOGU, y co mogł, chętnie czynił, dla miłości Iego. Więc do Choru na zwyczayne powinności zawſze chodził, y nabożnie śpiewał, codziennie naczynie w Kuchni umywał. Chleba po Mieście żebrał, z wielkim zbudowaniem ludzi. Mało co ſypiaiąc, bogomyſlnością ſię y Kſiąg nabożnych czytaniem zabawiał. Zycie poſpolite zachował, żadney wygody nie pragnąc, y owſzem od zwyczaynych martwiąc ſię potraw. Uſługi żadney nie pragnął, ale im był nad inſzych zacnieyſzym, tym był y pokornieyſzym. W oſtatniey chorobię pilnie gotował ſię na śmierć przez częſte Spowiedzi, y Nayświętſzych Sakramentow przyięcie, uſtawicznie ſię modląc, y Akty wyprawuiąc. A iako pragnął, tak za tey Matki przyczyną, ktorą czcił, y ſławił, tę otrzy-

mał łaſkę, że w dzień Nayświętſzey MARYI Panny Anielſkiey (ktory Porcyunkulą nazywamy) iako ſam przedtym opowiedział, o teyże godzinie, ktorą oznaymił, BOGU Ducha oddał. Pochowany w Krakowie. Pogrzeb Iego ozdobiło całe Miaſta Krakowa Duchowieńſtwo, y Kapituła z Suffraganem tamecznym, w ktorey on dwoch Braci rodzonych miał Kanonikami, przy wielkim ludzi zbiegaiących ſię naciſku, ktorzy go tak za życia, iako po śmierci, dla wyſokiey nauki, y oſobliwſzych cnot, w wielkim mieli poſzanowaniu.



DNIA III.

W. O. LUDWIK Rożycki, młodo wſtąpiwſzy do Zakonu, y wzgardziwſzy Domowemi *przynętami*, znacznie w doſkonałości poſtąpił: *Trafił był* na pobożnego Nauczyciela W. O. Franciſzka Rychłowſkiego, ale y ten miał godnego Ucznia; a potym na Urzędzie Prowncyalſkim żarliwego Naſtępcę. Nauczył ſię od doświadczonego w życiu Duchownym Wodza, iak miał ſamym ſobą rządzić, y iakiey zażywać oſtrożności, żeby od nieprzyiaciela zwyciężonym nie był. Uważał pilno nauczaiącego, ten zaś chętnie nauczał do dobrego ſię garnącego. Y było oſobliwſze Boſkie rozporządzenie, w ktorym pokazowała ſię ſzczegulna Niebieſka Opieka nad Zakonem Reformatow, że gdy ſkracało ſię życie iednego Nauczyciela, drugi był przygotowany na Iego mieyſce, ktoryby nie dawno zaſzczepioną Winnicę Chryſtuwą, miał w ſwoiey opiece. Pod godnym tedy Nauczycielem W. O. LUDWIK w naukach ſtał ſię doſkonale biegłym; więc, iako ſam uczeſtnikiem był pracy inſzych, tak też na pożytek bliźnich, użyczonego ſobie zażywał daru, w Zakonie Braci nauczaiąc: na świecie ludzi błędnych do prawdziwey Wiary, y Owczarni Chryſtuſowey naprowadzaiąc. Albowiem umocniony w Wierze, oraz dobrze *wſparty*

grun-

gruntowną nauką, przy umiarkowaney cnotą żarliwości, burzył Odszczepieńcow błędy. Z Heretykami zaś w obronie Kościoła Swiętego, był szczęśliwy, ale oraz pracowity. Gdy Daniel Strus Herszt wszystkich na ten czas Kalwinow, umierał, y powołuiącego BOGA mocną czuł łaskę. Oyca LUDWIKA praca więcey mu daleko przydawała oświecenia, ktory choremu był przytomny. Miał wprawdzie wielką przeszkodę, y ktoreyby się nie każdy podiął, ponieważ znieważany, y tyle razy od Heretykow wypychany, postaremuż ustąpić niechciał, ale choruiącemu mocny dawał ratunek. *Y lubo przekonany* prawdą, miał z łaski *Boskiey* doskonałe na rozumie około Wiary oświecenie, y wolą skuteczną, wyrzeczenia się błędow, mocno toż samo *przy inszych* obiecuiąc. Odkładał iednak od dnia do dnia, nawrocenie swoie. BOG też sprawiedliwy, aby pokazał wolność swoię w użyczaniu łaski, że ią daie komu chce, y kiedy chce, oraz, aby nikt nie rozumiał, że nawrocenie człowieka od woli Iego tylko zawisło, rozumieiąc, że każdego czasu obowiązany BOG przy łasce dostateczney, dać oraz łaski *wspomagaiące*. Odwrocił twarz swoię od zbytnie dufaiącego, y umknął sposobności do nawrocenia; tak *dalece: że ow iuż nawrocony, w przytomności* stoiących, nieszczęśliwą Duszę, po desperacku piekłu oddał. Weyrzał iednak BOG na pracę W. O. LUDWIKA, y ktorego zasmucił zgubą iednego, pocieszył nawroceniem wielu. Syn bowiem Daniela, idąc za powodem łaski Boskiey, y W. Oyca mądremi wywodami, do Chrystusa się nawrocił. Także przytomnego Ierzego Komorowskiego, z Małżonką z Dębickich Komorowską, y z Dziećmi pozyskał Kościołowi Chrystusowemu; ktorych naystarszy Syn, nie tylko Wiarę Swiętą, ale y Habit Reformatow przyiął; a w kwitnącey młodości doskonały Zakonnik, życia dokończył. Zażył tey żarliwości, y w opowiadaniu Katolikom Słowa Bożego, z znacznym pożytkiem. Albowiem darem mądrey wymowy mocno pracował. Wydał doskonałą Książkę, ktorą *Umbram Apologeticam* nazwał: y lubo ta, nie wszystkim się podobała, dla rożnego Iey tłumaczenia,

chociaż nic błędliwego w ſobie nie zamykała, głębokiey iednak nauki była dowodem. Rożne Urzędy bez żadney nagany chwalebnie odprawił. Wikaryuſzem Prowincyalſkim raz, Prowincyałem dwa razy był przykładnym. O zachowanie Reguły, y Praw Zakonnych żarliwy. Umiał iednak tak ſprawiedliwość wyrozumianą łaſkawością miarkować, że ſię nikomu nie uprzykrzył. Na modlitwę (oſobliwie umyſłową) pilny. Sciſłego zachowania Reguły, tak nauką, iak dzielną pracą, bronił. Na Przełożeńſtwie, ſam dla ſiebie tylko był przykry, y oſtry, Poddanym miły. Po ſkończonych wielu trudach, ſpoſobny do bogomyſlności, obrał ſobie Klaſztor Gliwicki. Gdzie tak pilnował ſwego zbawienia, że też bliźnich nie zapomniał. Ponieważ albowiem tamten Kray miał doſyć Heretykow, iako Miſſyonarz, częſto chodził po Miaſteczkach, y Wſiach przyległych, zbiiaiąc błędy, *mądremi naukami*. Wiernych zaś w Wierze S. utwierdzaiąc, *y przykładnym życiem buduiąc*. Tak dalece, że od młodości zacząwſzy pracować, lubo rożnym roztargnieniem, y zwyczaynym świątobliwym ludziom prześladowaniem, był rozerwany; nigdy iednak zbawieniu ludzkiemu ſłużyć nie przeſtał. Więc pracami zwątlony, w piękney ſtarości, przy pobożnym przygotowaniu ſię na śmierć z wygnania życia tego, poſzedł do SS. Oyczyzny. Pochowany w Gliwicach.



TEGOZ DNIA.

Z Wielką nadzieią chwały wieczney, dokończywſzy pobożnych lat wieku ſwego, rozſtał ſię z tym świątem W. O. IĘDRZEY Niedźwiecki. Ten od wſtąpienia do Zakonu, mocno ſię o to ſtarał, ażeby codziennie wyżey w cnocie poſtępował. Dla oſobliwey w życiu Zakonnym doſkonałości, brany był na rożne Zakonne Urzędy, na ktorych ſię tak ſprawował, iak opiſane prawa wyciąga-

ciągaią. Uprzedzał rozkazy dobrym przykładem, y więcey skutku czyniły sprawy Iego, niż słowa. Wielką sprawę zbawienia swego, y nad ktorą nic większego przed oczyma nie miał, w ustawiczney modlitwie BOGU polecał, do ktorey usposabiał się przez częste obecności Pańskiey wystawienie. Y było mu to nad wszystkie ćwiczenia Duchowne, do postępku pożytecznieysze. Porzuciwszy raz przy Professyi, marności świeckie, więcey się do nich (ani samym affektem, lub pragnieniem) nie wracał. A dla tego modlitwa Iego była *czystsza*; *gdyż* żadney prożby w sobie nie zamykała, ktoraby ziemskim błotem trącić miała. Przydał y *insze* ćwiczenia Duchowne, *iako to post*, y umartwienie, ktoremi, iakoby dwiema skrzydłami unosił się ku BOGU; osobliwie podczas umysłowey modlitwy. Ktorey słodyczy raz zakosztowawszy, nie dał się od niey oderwać żadnym przypadaiącym zabawom. Y ieżeli oddalił się lub opoźnił tego czasu, ktory iest zwyczayny, inszy sobie w nadgrodę obierał; rozumieiąc, że nie mogł więcey szkodować; iak gdyby od tey żabawy z BOGIEM był odłączony. A ten to był nieodmienny sposob życia u W. Oyca IĘDRZEIA. Pilniey zaś chcąc się na osobności do przyszłey gotować śmierci, *prosił Przełożonych*, aby go do Solca posłali; gdzie na bogomyslności zwykł się zabawiać, pilnuiąc przy tym modlitwy ustney w Chorze. Z wielką ochotą, y pilnością słuchiwał Spowiedzi, chcąc bliźnim, iak nayskuteczniey dopomodz do zbawienia. Sam zaś z wielką gotowością przyiął od BOGA wyrok śmierci. Pochowany w Solcu.



DNIA V.

W. O. AUGUSTYN Staniewski. Młody do Zakonu wstąpił, y w nim rosł, nie tylko w lata, ale w znamienite cnoty: usposobiała go wro-

dzona ſkłonność do nauk zwyczaynych, tym ſkuteczniey, że była posłuſzeńſtwem Starſzych bardziey wzbudzona, ktore naymocniey przyczyniało mu ochoty. Tak bowiem trzymał, że BOG miał ſzczegulnieyſzą łaſką ſwoią dopomodz mu w pracy, gdy po nim wyciągali Iey Przełożeni. Iednakże nie opuſzczał modlitwy, ani był oziębleyſzym na rozmyſlaniu, ale wiedząc, że Duch Umieiętności, prędzey napełnia pobożne ſerca, wſzelką ſiłą (gdy mu tylko co zoſtawało czaſu) garnął ſię do chwały Boſkiey. Stał ſię tedy czaſu ſwego doſkonałym Nauczycielem, użyczaiąc inſzym bez zazdrości tego, w czym z Boſkiey dobroci obfitował. Przy Szkolnych zabawach kazywał pożytecznie, pragnąc wſzyſtkiemi darami, dla bliźnich ſwoich pracować, y onym do zbawienia pomagać. Ze zaś był ſpoſobnym do wſzyſtkiego, więc na rożne Urzędy Zakonne był wzięty, na ktorych wielkiey doſkonałości, y przykładnego życia dał dowody. Prowincyałem zgodnie obrany, z pożytkiem znacznym przy znamienitey pokorze ſkończył tę godność. Przy oſobliwey nauce pracowity, pilnie nabożne zpiſał Kazania w czterech Kſięgach znacznych, ktorych gdy z chęcią oczekiwano wydania, z żalem wſzyſtkich przypadkowym ogniem zgorzały. On tylko ſam iako człowiek w wſzelkich przeciwnościach umieiącу zachować oboiętność, weſołym tę ſzkodę przyiął ſercem, zgadzaiąc ſię z wolą Boſką, y przeyrzeniem, od ſiebie ciekawie nie badanym, przez ktore rozporządził Pan, inſzy ſpoſob do poratowania wielu Zakonnikow pragnienia, przykładną cierpliwością, y ſkromnym niepomyſlnych przypadkow znoſzeniem. Widząc tedy, że ponieważ nie mogł przyſłużyć ſię Kościołowi Katolickiemu piſaniem, ſtarał ſię, aby chęć ſwoią oświadczył opowiadaniem nauki prawdziwey, więc gdy ſię tylko trafiła okoliczność, chętnie kazywał: z tak wielką pracą, że go ta iedna przełamała. Gdy albowiem dla pożytku Duſz żarliwie kazał, paraliżem był zarażony, w ktorey niemocy do śmierci ſię pilnie gotuiąc, owe ſłowa wymowiwſzy: *W ręce Twoie Panie, oddaię Ducha mego:* rozſtał ſię z światem, z żalem Braci. Pochowany w Krakowie.

DNIA

DNIA VII.

W O. PLACYD Parycki, nad lata doſkonało-ści pragnął, bo we trzynaſtu leciech proſił ſię uſilnie do Zakonu. Czego gdy mu zabronić nie można było: Starſi Zakonu zezwolić muſieli, aby go obleczono. Trzy lata według Praw Kościelnych w karności Nowicyackiey wytrzymał doświadczenie, zawſze przykładny *Młodzieniaſzek*, y nabożny. A ktorą go-rącością *Ducha* zaczął BOGU ſłużyć *w niewinności*, z tą dotrwał do oſtatniey ſtarości. Naybardziey zaś do wyſo-kiego *ſtopnia doſkonałości* dźwigała go mocna ſtateczność w wykonaniu obiecanego poſtępowania w dobrym, a co raz poſtanowił gorąco, zawſze wypełniał uſilnie. Bardzo był oſtrożny w życiu ſwoim, y unikał każdey okoliczności, ktora iakimkolwiek ſpoſobem do upadku mogła bydź przy-czyną. Co pochodziło, że iako twierdził, tak y mocno trzymał, że do *zwyciężania pokus*, nie tylko małey, ale ża-dney nie miał ſiły, ktoreyby iakokolwiek mogł duſać. To *zaś pokorne o ſobie rozumienie*, wraz z pilną oſtrożnością złączone uſpoſobiało go do znaczney doſkonałości, y utwier-dzenia w dobrym, a przy cnotach rozlicznych, zdobiła go przykładna ſkromność. Na rożnych Urzędach Zakon-nych a na oſtatek Prowincyalſtwie, pokazał, że ta mała go-dności odmiana, może człowieka wzbudzić pobożnego, do cnoty, nie do pychy. Dla tego pokornym był, y miłym tak ludziom, iak BOGU uniżaiąc ſię. A ſkończywſzy Pro-wincyalſtwo, żadnego z godnością y rządem niechciał ſię podiąć Urzędu, ale o zbawieniu Duſzy, y przygotowaniu ſię na śmierć, mocno myſlił uſtawicznie ſię modląc. Oſobli-wſze do Męki Pańſkiey miał nabożeńſtwo, dla tego przy Pakośckiey Kalwaryi obrał ſobie mieſzkanie, ſtaraiąc ſię o całość y zachowanie Kaplic: częſto obchodząc owe drogi, krokami Zbawiciela wymierzone. Taiemnice po rożnych Stacyach rozłożone, były mu iakoby Kſięgi, z ktorych przez

pobożne rozmyślanie wyczytował, tak miłość Zbawiciela ku ludziom, iako ludzi powinna wdzięczność ku Chrystusowi. A przy rożnych dolegliwościach swoich, szukał spoczynku w Ranach Zbawicielowych. Ztąd uczuwał wypływaiącą słodycz na orzeźwienie starości swoiey y ucukrowanie goryczy, ktora życie każdego człowieka martwić zwykła. A maiąc zawsze przed oczami Mękę Pana swoiego, zachęcał się do znoszenia, cokolwiek sprawiedliwie mogłoby mu się trafić. Dla większego zaś uczestnictwa gorzkości swoiey, pozwolił mu kosztować umartwienia Chrystus Pan, gdy naypierwey zachorował na puchlinę, a potym paraliżem był zarażony. Wszystkie iednak dolegliwości, do zgonu cierpliwie znosił, y świętobliwie umarł w Pakości.



TEGOZ DNIA

W Klasztorze Soleckim dokończył biegu życia swego W. O. FRANCISZEK, Szulc, ktory z Rodzicow Heretykow urodzony, po Heretycku wychowany, od Reformatow był nawrocony, y w Wierze, utwierdzony. Długi czas bawił na świecie, doskonałości iednak Chrześciańskiey, mocno pilnował, staraiąc się, aby y on sam, y domownicy iego według Praw Katolickich sprawowali się bez nagany. Sam zaś do nabożeństwa, y cnoty był powodem, według ktorego przykładu, sprawowali się wszyscy do niego należący. Łakomstwa, y zbiorow, wystrzegał się mocno, życząc, aby w domu Iego źle nabyty, nie znaydował się szeląg. Pan BOG zaś sprawiedliwości znacznie pobłogosławił. Gdy mu Zona umarła, Starszego Syna do Zakonu OO. Iezuitow wyprawił: Młodszemu znaczną fortunę zostawił; sam zaś do Reformatow wstąpiwszy, wiele tysięcy na ubogich rozszafował, ubostwo sobie Ewangeliczne nad wszystkie skarby obieraiąc. Prostoty, y szczerości w nim nigdy naruszoney nie uznano, tak w słowach, iak w

spra-

ſprawach. Uſpoſabiał ſię do miłey poufałości z BOGIEM przez uniknienie obłudy. Ten zaś, ktoremu z proſtemi miła zabawa, przez oſobliwe nawiędzenia ſwoie pokazował, że mu zawſze był przytomny przez łaſkę. Więc przy ſkromney poſturze, y pięknie ułożoney Zakonności, ſłowa Iego były oſtrożne, krotkie, ale oraz otwarte, y ſzczere, iak niewinnego dziecięcia. O poſtępek duchowny ſtarał ſię uſilnie, upatruiąc doſkonałości tych, ktorzy w Zakonie od niego byli dawnieyſi: oraz ſtaraiąc ſię, ażeby mogł wyſtarczyć wſzyſtkim, ktorzy przed nim zaczęli drogę zbawienia. Reguły zachowania, a oſobliwie Poſłuſzeńſtwa ochotnie *pilnował*, tak dalece, że nic nie było trudnego, czegoby on ſię, przy poſłuſzeńſtwie nie podiął. A że leciwy *wſtąpił, ſwego* tylko pilnował zbawienia. Cnotą iednak, y dobrym przykładem, wielki pożytek czynił, tak w Swieckich, iak w *Zakonnikach*. Dwanaście lat w oſtrości życia przepędziwſzy w Zakonie; poſzedł oſtatniey godziny po zapłatę cały dzień pracuiących.



DNIA IX.

W. O. WOYCIECH Burchartowicz, Mąż wielkiey pobożności, przez ſkromnie ułożoną twarz niewinność iaśnie ſię wydawała, tak; że ſię zdawało, iakby w nim Adam nie zgrzeſzył. Na modlitwie był pilnym, z wſzelką przytomnością, wyſtawuiąc ſobie obecność BOGA, do ktorego ſię modlił, a oddalaiąc umyſł od tego, coby go mogło roztargnąć. Dla uſtawiczności zaś na tey miłey zabawie, zdawał ſię BOGU prawie uprzykrzony: do czego wzbudzała go y zachęcała, Synowſka poufałość, y wyſłuchania nadzieia. Mſzą S. y z mocnym przygotowaniem, z przyzwoitym nabożeńſtwem, y z przydłużſzym odprawował dziękczynieniem. Znać dobrze było, że uznawał, iak wielką mu pozwolono ſprawować Taiemnicę, gdy każde ſłowo rzetelnie, każdą ſprawę

poważnie odprawiał. Czym ſobie wiele łaſk od BOGA ziednał, y tey doſkonałości nabył, że rożnych cnot był wzorem, a w zupełney doſkonałości, zebrany z tego świata pogrzebiony ieſt w Oſiecznie. Po śmierci wkrotce pokazał ſię iednemu Bratu w Kościele na modlitwie zostaiącemu; w biały Ornat uſtroiony mowiąc mu: *Tak, iak mnie widziſz, idę do Nieba.*

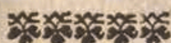


TEGOZ DNIA.

POſzedł po nadgrodę Sprawiedliwych, W. Brat MIKOŁAY Gąſiorowſki, ktory od początku nawrocenia ſwego ſtarał ſię o to; aby według opiſania ſpoſobu życia, poſtępował *w cnocie, a oraz, ażeby poślubioną Regułę, iak* naydoſkonaley zachował. W uſługach Klaſztornych pilny, w wypełnieniu rozkazow Przełożonych ſwoich nie leniwy. Nabożeńſtwem, y modlitwą przez wſzyſtek czas ſię zabawiał, ktory mu od pracy zbywał. O to ſię iedynie ſtarał, aby ſamemu BOGU iak naydoſkonaley ſłużąc, żadney nie miał zabawy z światem, lub ciałem, wiedząc dobrze, że ſłużba BOGU, na ktorą przyſtał, dzielić ſię nie powinna. Duſzę zaś ażeby w ſwoiey utrzymał czerſtwości, oſłabiał umartwieniem ciało, ktoreby ſiłę Duſzy wyniſzczac mogło. Nigdy go pieſzczono nie chował, ani naſycał doſtatecznemi potrawami, ale poſkramiał poſtem, ani żadnemi nie pielęgnował wygodami, ale niedoſpaniem martwił, y krwawemi dyſcyplinami, tak krocił iego zuchwałość że wcale zmyſły miał pod rządem rozumu zbawiennie ie kieruiąc. Między inſzemi wymyſlnemi umartwieniami, zażywał paſa z grubych ſkor przeſzytego, ſzerokiego na dwie piędzi, grubego na dwa palce, ktorym ſię mocno ściſnął, y zawſze noſił na gołym ciele, ten zaś za czaſem potem, y zażywaniem, tak ztwardniał, że twardością żelaznemu ſię rownał, tego do ſamey śmierci z ſiebie nie zdiął. Gdy zaś

długą

długą chorobą zwątlony, miał umierać, prosił, aby mu dopomożono z łożka powstać na ziemię, co gdy Bracia uczynili, on poklęknąwszy pokornie, winy swoie przed Bracią wyznał, onych przeprosił, y szczęśliwie skonał. Pochowany w Zamościu.



DNIA X.

W. O. MARYAN Łapczyński, od młodości zaczął służyć BOGU doskonale. Nie tylko w naukach był biegły, ale w cnocie doskonały. Dla tego mu zlecano Urzędy Kaznodzieyskie, Lektorskie, Gwardyaństwa, y insze. Kommissarzem Generalnym będąc do Wielkopolskiey Prowincyi, onę lubo dosyć obszerną, pieszo wizytował, y przy gorącey o ścisłe ubostwo żarliwości, wiele dobrego sprawił. Nie żałuiąc pracy na pomnożenie doskonałości Zakonney, żadney przy tak pracowitym Urzędzie nie pragnął wygody; ale pospolitą wszystkim Braci obchodził się porcyą: a odprawiwszy wizytę, do drugiego spieszył się Klasztoru: nic przed oczyma nie maiąc, tylko szczegulnie chwałę Boską, pomnożenie Zakonney doskonałości, y zupełne wykonanie rozkazu Przełożonego, na ktorego on był mieyscu. Nie mogli Towarzysze podroży, wytrzymać tak znaczney pracy, y niektorzy (lubo odmieniani) zachorowali ciężko. Sam W. O. MARYAN osobliwszą BOGA wsparty pomocą, oprocz trudu, y pracy, żadney na zdrowiu nie odniosł szkody. Prowincyałem w Małopolskiey Prowincyi obrany, pieszo, y boso ią obchodził, wszędzie zostawuiąc znaczne pobożności dowody, y przykładem do dobrego wzbudzaiąc. Wiedział bardzo dobrze, iak wielki iest ciężar Przełożeństwa, więc przymuszony tylko usilną prozbą przyiął go nie iako godność, ale iak pracowity obowiązek służenia inszym. Całą tedy siłą starał się, aby powinności swoiey zadosyć uczynił. Zażywał oczu na upatrywanie, czego nie dostaie

do zupełnego y ściſłego zachowania Przykazań Boſkich, y Reguły. Zażywał uſt na nauki, y Oycowſkie upominania. Rozumu na rozeznanie rzeczy, iak naypotrzebnieyſzych; y naypożyteczniéyſzych Zakonowi. Dozieraiąc oraz powierzonego ſobie ſumnienia Braci, tak ich ſprawy kierował, żeby do zbawienia iak nayproſcieyſzą prowadzone bydź mogły drogą. Zadnemu iednak nie był przykrym, lub nieznośnym, albowiem w napominaniu, umiał wytłumaczyć dobrze umyſł ſwoy, że to czynił z ſzczerey miłości BOGA, y Zakonu, a nie z popędliwości, lub niecierpliwie wzruſzoney cholery. W nawracaniu Heretykow y wykorzenieniu błędow, był żarliwy y pracowity. Czego iawny dał dowod na I. W. P. Orzechowſkim Kaſztelanie Lubelſkim, przedtym nayſtarſzym Wodzu, y Nauczycielu Kalwińſkim, Mężu głębokiey nauki, ale uporu wielkiego (napił ſię bowiem był mocno iadu, ſłuchaiąc w *Hollandyi Teologii Heretyckiey*) *Z nim* często o Wierze prawdziwey *rozmawiał, y* onego mocnemi wywodami przekonywał. Ze zaś z rożnych przyczyn uſtawicznie bydź przytomnym nie mogł, częścią, żeby Heretycy poſtrzegłſzy te poufałe rozmowy, złości ſwoiey na niego nie wywarli, y według zwyczaiu ſwego, na fortunie mu nie ſzkodzili. Częścią, że W. O MARYAN, nie miałby tak ſpoſobnego czaſu, w Domu Heretyckim do ſpokoynie odprawiania nabożeńſtwa ſwego. Więc przez liſty z ſobą rozmawiali: ten wątpliwości ſwoie zarzucaiąc, ow zaś mądrze, y doſkonale na nie odpowiadaiąc. Tak, że rozmow gruntownych y prawdę Katolicką utwierdzaiących, pięć Kſiąg znacznych pomieniony Senator zebrał. Ociec zaś MARYAN Kościołowi S. zgubioną owieczkę, nad ſpodziewanie ludzi znaiomych pozyſkał Z wielką pociechą Katolikow, ale z niewypowiedzianym zawſtydzeniem Odſzczepieńcow, gdy widzieli, głowę błędow ſwoich, ſkłonioną pod poſłuſzeńſtwo Kościoła Katolickiego. Zaślepieni zaś Heretycy, żadney nie mogli mieć wymowki, żeby nawrocenie Iego, albo na wſparcie podupałey fortuny, albo na płochość, albo na nieſtatek złożyć mogli. Ze zaś iuż rozgrzeſzony, wyrzekł ſię u Reformatow Lubel

ſkich

ſkich ſwego błędu Orzechowſki, o czym wcale nie wiedzieli Kalwini, więc radził mu W. O. MARYAN, ażeby iawnie to przed niemi wyznał, czym był. Czyniąc zadoſyć rozkazowi Chryſtuſowemu: *Kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go przed Oycem moim*. Chętnie to wykonał, na ten czas, gdy do niego (według zwyczaiu) na Wielkanoc naywięcey ziechało ſię Heretykow. Utwierdził Pan BOG y znaczną karą Corki tegoż Pana Wiarę Katolicką. Ta albowiem za Mężem będąca, w rozmowach z Katolikami, nawrocenia ſwego odkładanie, tym wymawiała; żeby ſię Ociec gniewał na nię, gdyby ſwoiey odſtąpiła Wiary. A ponieważ tę zawſze ponawiała wymowkę: po nawroceniu Oyca, przyiaciele tym śmieley iey mowili, że iuż nie miała żadney przyczyny, ktoraby ią od nawrocenia tamowała. Z wielkiego tedy gniewu, nie maiąc iuż czym weſprzeć, y wymowić uporu ſwego, rzekła: *Jeżeli Ociec oſzalał, to ia do tego nie ieſtem obowiązana*. BOG złości tey y wzgardy łaſki ſwoiey, zcierpieć nie mogąc, dopuścił, że zaraz oſzalała, y do ſamey śmierci, bez używania rozumu była. Ten zaś Senator po BOGU, O. MARYANOWI przypiſował zupełnie nawrocenie ſwoie: a na utwierdzenie tego, Kſiążki miał do druku podać, gdyby go śmierć nie zaſkoczyła. Co pozoſtałemu Synowi zlecił, ale za ſprawą ſzatańſką, ktorey ſzczerze dopomogła złość Heretycka, to do pożądanego nie przyſzło ſkutku. To wielkie dzieło, iako inſze chwalebne ſprawy W. O. MARYAN ſzczegulney Boſkiey przypiſował Opatrzności, y łaſce: nic wcale ztąd niechcąc dla ſiebie pożytkować. Więc gdy ſię trafiła o tym rozmowa, lub o innych chwalebnych ſprawach Iego, albo mowę czym inſzym przerywał, albo znalazł ſpoſob, ktorym prożney chwały uniknął. Do Choru tak na uſtne, iak umyſłową modlitwę, we dnie, y w nocy uczęſzczał, gdzie z taką zachował ſię ſkromnością, y zmyſłow wſzyſtkich umartwieniem, że iawnie znać było utopioną myſl całą w BOGU. Czaſu inaczey nie zażywał, tylko na chwałę Boſką, lub pożytek bliźnich, a za tym nie było mu trudno, ani ciężko uſługi wſzelkie odprawować.

W znacznej doskonałości, lat w Zakonie czterdzieści cztery przeżywszy, szczęśliwie w BOGU zasnął. Pochowany w Lublinie.



DNIA XV.

W O. WINCENTY Lenartowicz miał od BOGA wlaną Duszę niewinną. Dla tego w Zakonie żył spokoyny, a między Swieckiemi przykładny. Przy szczerey pokorze był bardzo miły, y zdał się, iakby wcale żołci nie miał. Cokolwiek mu się tylko przydało, ile możności na dobrą pociągał stronę. A chociaż trafiło mu się napominać kogo, sama kara przyiemna była poddanym. *Dobroci Iego osobliwą było przyczyną, że nikogo nie sądził*, y źle o inszych nie rozumiał: wiedząc, że te dwie rzeczy, naybardziey w człowieku zwykły wzniecać gniew, y do porożnienia bydź pobudką. Sam zaś w sobie mocno doglądał, y karał małe przypadki. Krzywdy wszystkie wspaniałym znosił umysłem; twierdząc, że mniey zawsze cierpiał, niżeli zasłużył. Tym zaś, ktorzy go urazili, łatwo odpuszczał, nigdy nie wspominaiąc, kiedykolwiek podiętey krzywdy. Więc y insze cnoty uspokoionemu, łatwe były w ćwiczeniu, gdyż umysł miał wolny, y usposobiony do wszelkiey dobroci. Magistrem Nowicyuszow będąc, do pobożności, samą układnością swoią, przy skutecznych naukach, pobudzał. Kaznodzieia był gorący, y nabożny, osobliwie zaś, obdarzony był łaską szczegulną modlitwy, łez, y nabożnego płaczu. Nad wszystko iednak był pilny w Rozmyślaniu Męki Pańskiey, ktorey ani mowić, ani kazać, nie mogł bez łez, ktoremi y Słuchaczow do żalu serdecznego pobudzał, y sam w sobie miłość Boską utwierdzał mocniey. W Ranach Pańskich znaydował dostatek nauki, wzmocnienie sił wnętrznych, y poskromienie buntuiącego się ciała. Starał się też, ażeby zmysły w należytey trzymał karności, nie pozwalaiąc, ani oczom

nie-

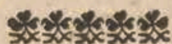
nieſkromnie błąkać ſię, ani ięzykowi na niepotrzebnych rozmowach czaſu marnie trawić. Dla tego y na Urzędy był brany. Dwa razy Diffinitorem. Często Gwardyanem będąc, naypodleyſze w Klaſztorze uſługi odprawował. Z wielką miłością, tak zdrowym, iak chorym Braci uſługował, ſtaraiąc ſię, aby iakimkolwiek ſpoſobem ich nędzy mogł dopomodz, ſwoię zaś ku *nim* oświadczyć przychylność. Upatrywał w nich ſamego Chryſtuſa, czym ſię mocniey do miłości ku *nim* pobudzał. Nadgrodził mu to łaſkawie Pan, że y on w natężonych mocno boleściach, miał wnętrzną folgę. *Albowiem w oſtatniey chorobie przygotowawſzy ſię* na śmierć, paraliżem zarażony, gdy ſłow wymawiać nie mogł, na wſpomnienie Nayſłodſzych Imion, IEZUS y MARYA, *z łzami wzdychał*, y nabożnie poglądał, a wnętrznemi aktami nadgradzaiąc niemotę ſwoię, ſzczęſliwie umarł. Pogrzebiony w Krakowie.



DNIA XVI.

W O. CHRYZOSTOM *Klimecki*, Człowiek wſzelkiey doſkonałości, tak w naukach, iak w cnocie. Albowiem Filozofią, Teologią, Prawo Duchowne, z wielkim pożytkiem Braci dawał. O zachowanie zaś, nie tylko Reguły, ale naymnieyſzych Praw Zakonnych, wielce był żarliwy. Lubo wybaczał inſzych małe błędy, ſam iednak mocno ſię ich wyſtrzegał, a zatym łatwo mogł uniknąć więkſzego przeſtępſtwa. Do Przenayświętſzey MARYI Panny oſobliwe miał nabożeńſtwo. Oddał ſię był zupełnie Iey opiece, a poddańſtwo ſwoie przez codzienne nabożeńſtwo oświadczał. Y miałby był za zgubiony dzień ow, ktoregoby powinney daniny, nie oddał Tey Pani. Ani mogła ſię znaleść tak przynaglaiąca zabawa, żeby oderwała go, od zwyczaynego nabożeńſtwa. W niey pokładał ſzczegulną nadzieię, y z Synowſką poufałością, otwierał potrzeby ſwoie, w ktorych

nieodwłocznego zawſze doznawał ratunku. Wnętrzny affekt nie mogł ſię utaić, aby ſię powierzchowną nie miał wydać ſprawą. Więc na oświadczenie nabożeńſtwa ſwego ku Tey Matce, z wielką pracą Litery Pozdrowienia Anielſkiego: *Ave MARIA gratia plena Dominus Tecum*; w rozny ſens, nic nie przydaiąc: ani umnieyſzaiąc onychże: ſześć tyſięcy razy odmienił: co Łacinnicy *Anagrammata* nazywaią. Ktore zebrawſzy w iednę Kſiążkę; *Chilias Liliorum, ex Mariano Horto collecta*, oneż dla pociechy Duchowney czytaiących, podał do Druku. Napiſał y inſzą Kſiążkę: nowy ſpoſob podaiąc bronienia Niepokalanego Poczęcia Przenayświętſzey MARYI Panny. Wſzyſtkie Urzędy w Zakonie chwalebnie odprawiwſzy, obrany Prowincyałem, tym iaśniey, cnotą, y doſkonałością inſzym przyświecał. W uboſtwie ściſłym mocno ſię kochał, y cokolwiek tę ſzacowną Ewangelii S. perłę ſkazić mogło, znoſił. Same *Kościoły zdawały mu ſię tym ozdobnieyſze, im* uboższe; że ſię bardziey ſtoſowały do upodobania Chryſtuſowego, ktory, lubo mogł nayozdobnieyſze świata wybrać ſobie do pomieſzkania Pałace, bardziey iednak upodobała mu ſię ſtaienka, y ſkromny wielce Domek Nazareńſki. Upominał tedy Braci, aby ochędoſtwo z uboſtwem złączone zachowali; gdyż ten, ktory w czyſtości ſerca bardzo ſię kocha, życzy ſobie, aby powierzchownie, toż ſamo przez wnętrzny porządek było ſwiadectwem. Do Lublina na mieſzkanie naznaczony, trzy lata chorobę ciężką cierpliwie znoſił. A gotuiąc ſię do śmierci, poſzedł po nadgrodę za prace. Pochowany w Lublinie.



TEGOZ DNIA.

ZSzedł z tego ſwiata z Znaczną pochwałą świętobliwości. W.O. KAROL Frezer ſławney w Krakowſkim Wojewodztwie Familyi, pod Znakiem

Huſſar-

Huſſarſkim Krolewſkim, Towarzyſz, Godności, y znaczną fortunę chętnie dla miłości Chryſtuſowey porzucił. Długo ſię namyſlał o wſtąpieniu; obawiaiąc ſię, żeby zacząwſzy, nie muſiał porzucić oſtrości Zakonney. A że im dłużey, o tym ſię rozmyſlał, tym więcey przychodziło mu na myśl trudności, y przeſzkod; oſunął ſię na wſzyſtkie przyſzłe umartwienia, y poſtanowił w ſtąpić do Zakonu. Iadąc tedy do Nowicyatu, przypadkiem poſtrzegł Reformatow piechotą idących. Zaraz w padło mu na myſl, czyli ten trud y umartwienie, będzie z dolny, znieść. Więc zſiadłſzy z konia, y *kazawſzy ludziom* drogą iechać, na *naznaczone* mieyſce, ſam dla do ſwiadczenia poſzedł *ſcieſzkami* piechotą. Ale przypadkiem napadł na Łotrow, ktorzy go *bezbronnego* poimawſzy, odarli, zbili, tak: że ledwie śmierci uſzedł. Zaſtanowił ſię nad tym treſunkiem, obawiaiąc ſię (zwyczaiem ſwieckim) żeby to nieſzczęście, nie było znakiem przyſzłego iakiego przypadku. A gdy pilnie ſię rozmyſlał, uznał ſprawiedliwość Boſką nad ſobą: albowiem przed lat kilka, tamtędy ciągnąc z Chorągwią, Chłopka kiymi zbić *kazał, na tym ſamym mieyſcu,* gdzie też y on odpokutował. Nie wziął tedy ſobie tego przez złe tłumaczenie *za przyczynę do odſtąpienia powołania,* owſzem uznał, że go tym ſamym BOG uſpoſabiał do ſłużby ſwoiey, gdy ſprawiedliwie ukarał go za ten grzech, o ktorym on wcale zapomniał. Oraz wzbudził w ſobie mocną nadzieię, przyſzłey łaſki Bożey, gdy go tak Pan uſpoſabiał do ſłużby ſwoiey, ktory zwykł biczować Synow, y doświadczać umartwieniem (według Pawła S.) ktorych ſobie ſzczegulnie wybrakuie. Od ſamego wſtąpienia do Zakonu zaczął żywot bardzo oſtry, y nigdy w ſurowości ſobie nie pofolgował. W milczeniu, poście, y modlitwie, bardzo ſię kochał. Czterdzieſtodniowe poſty, ktore S. O. FRANCISZEK zachował, y on ie pościł: w niektore z nich nic więcey nie zażywaiąc, oprocz chleba y piwa. To zaś tak oſtrożnie czynił, że ledwie kto mogł poſtrzedz umartwienie. Wziąwſzy bowiem od Przełożonego pozwolenie na poſt, upraſzał go, aby ſpoſob umartwienia, zdał na Iego wolą.

On zaś bynaymniey sobie z postem nie każąc gotować, brał takie potrawy, iakie dla Zgromadzenia całego były zgotowane; y te albo blisko siedzącym porozdawawszy, albo między insze przystawki swoie wmieszawszy, obchodził się chlebem, y piwem. A takim świętobliwym wynalazkiem, y umartwienie ściśle utrzymał, y prożney chwały uniknął. Co także zachował w inszych okolicznościach, według możności taiąc dobre uczynki. Obawiał się albowiem, ażeby słabego, tak mocna nie obaliła pokusa, przed ktorą Aniołowie wytrzymać nie mogli. Nie dufaiąc tedy słabości swoiey, wolał ukrywać z bespieczeństwem dary sobie użyczone, niżeli nie ostrożnie narażać się na zgubę. Nad to w napoiu był umartwiony, oprocz piwa, żadnego trunku nigdy nie pił. W milczeniu, y osobności serdecznie się kochał; dla tego Gwardyaństwa z wielką przykrością przyimował, że go w nabożeństwie rozrywało. Gdy iednak często ten Urząd musiał przyimować, *z wielką go pilnością, ostrożnością*, y o ściśłe zachowanie Reguły żarliwością, sprawował. Więcey nad dziesięć lat był Kaznodzieią nabożnym, pilnym, y mądrym, nie rachuiąc przypadkowych Kazań, z ktorych się nigdy nie wymowił, chętnie dla zbawienia bliźnich pracuiąc. Opętanego od Szatana, y srodze dręczonego, żywą uzbroiony Wiarą, wzywaiąc nabożnie Imienia IEZUS, w iednym momencie, samym rozkazaniem uwolnił. W ubostwie mocno się kochał: y nic wcale nie miał, oprocz Kazań, ktore pisywał. Więc y drogi, choć ciąż dalekie, pieszo, y wcale boso odprawował: dla czego mu się nogi często, a osobliwie przed śmiercią zkancerowały y przyczyną były do śmierci: do ktorey się pilnie przygotowawszy, zasnął w Panu, y pochowany w Rzeszowie.

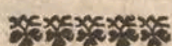


DNIA XVII.

W O. FRANCISZEK Taſzycki, z Aryanina Katolik, a potym y pobożny był Zakonnik. Rodzicow miał bogatych, y maiętnych; ale Aryańſką Sektą zarażonych. Ociec Achacy Hrabia Taſzycki, Aryańſkiey Sekty (przez Fauſta Socyna Włocha Zbiega, do Polſki wnieſioney) Obrońca, a dla przewrotności, mocy, bogactw, y uporu, między temi Heretykami iakoby *Arcybiſkup, lub Patryarcha*, był ſzanowany. Na oświadczenie ſwego przywiązania do błędow, Aryańſką Bożnicę, y *Akademią* w Dobrach ſwoich dziedzicznych Luſławicach wyſtawił. Czym wielką ſzkodę Kościołowi Katolickiemu czynił, tych bowiem, ktorzy ſię dla ćwiczenia do tych Szkoł udawali, iadem Heretyckim zarażali. Nauczyciele ſwoich Aryanow bardziey w błędach utwierdzali. Ze zaś nie daleko mieſzkał od Zakliczyna, Reformaci chcąc pozyſkać BOGU tak wiele Duſz, często go nawiedzali, z nim, y przytomnemi, o Wierze rozmawiali, a mądremi, y pobożnemi radami, iako też y Kazaniami, miękczyli powoli ſtalowe ſerce. Za pomocą zaś łaſki Boſkiey prace ich nie były prożne: bo ſam Hrabia Chrzeſt S. y Wiarę prawdziwą przyiął: Bożnice y Szkoły obalił y Reformatom, aby co chcieli z niemi czynili oddał, ktorzy iedno na potrzebne budowanie Klaſztoru obrocili, reſztę ſpalili, ażeby mieyſca y pamiątki obrzydliwości owey nie było. Sam zaś Achacy odmieniwſzy ſię w człowieka wcale inſzego, żył nie tylko po Katolicku, ale przy uſtawicznych nabożeńſtwach, Mſzy SS. ſłuchaniach, ſtał ſię wzorem dla pobożnie żyiących, y przykładem ſwoim, wiele do Wiary S. nawrocił, a na oſtatek ſzczęśliwie umarł. Zoſtawił Dziedzica Syna iednego, ktory ieſzcze nie nawrocił ſię do BOGA. Wielkie zaś dziedziczne Dobra przydawały mu uporu y śmiałości, nadto, że był Pułkownikiem w Woyſku, w ſiłu okolicznościach pokazana dzielność, ſławę y powagę czyniła mu u

Ludzi: często iednak z Reformatami zabawą y rozmowami zniewolony, przyiął Wiarę S. y w niey żył pobożnie. Zabrał był wielką chęć, aby w tymże Zakonie służył BOGU; nie dufaiąc iednak siłom własnym, y obawiaiąc się, ażeby nie mufiał wyftąpić, przyiął Habit u OO. Bernardynow. Znaczna odmiana ftanu w ludziach nie mnieyfze sprawowała podziwienie, gdy widzieli tak maiętnego Pana w ubogim Zakonie pokornego, y owego, ktory na Katolika patrzyć przedtym nie mogł, w pobożności prawdziwey ćwiczącego się. Wychwalali cud łaski Boskiey, ktory więcey pokazuie na miłym y słodkim przyciągnieniu do siebie uporney woli ludzkiey, niżeli na codziennie powtorzonych niedościgłey mądrości dziełach swoich. To się wydawało oczywiście na W. O. FRANCISZKU, iednym skutecznym powołaniem tak odmienionego, *że nie* tylko z głębokości piekła wydźwignęła go *Prawica Boska, ale oraz* w *Kościele* S. na wyżfzym ftopniu *doskonałości ftawiła* do Zakonu S. O. FRANCISZKA powoławfzy, ftarał się pilno, ażeby nie Imieniem tylko był Zakonnikiem, ale rzeczą samą, a im bardziey miał doskonalfze na rozumie oświecenie, tym też usilniey wolą własną wzbudzał do dobrego. Nie unikał żadney pracy, nie ftronił od umartwienia Zakonnego, ale całą siłą piął się do należytey doskonałości. BOG też utwierdzał go łaską swoią, y dodawał mu tyle mocy y zdrowia że słodkiego iarzma Chryftufowego bynaymniey nie czuł. Miarkuiąc tedy wfzelkie okoliczności y nie będąc ieszcze w Duchu zupełnie uspokoionym, przy mocney ufności w BOGU, będący w Rzymie, przeniosł się za pozwoleniem Przełożonych Zakonnych do Reformatow. Doftąpiwfzy pożądanego fzczęścia, powrocił do Polski, y mocno uiął się iarzma Chryftufowego, żadney pracy, żadnego nie było trudu, z ktoregoby się wyłamywał, owfzem, do ktoregoby się chętnie nie zaprzągł: y doznał, że te trudzenia y prace, ktore mu się przedtym zdawały nieznośne, gdy na nie zdaleka patrzył, były tylko dziecinnym poftrachem, y prawie niczym, gdy ich się dla miłości Boskiey chętnie podiął. Cwiczył się pilno w wfzyftkich cnotach nie zoftawu-
iąc

iąc żadnego kroku Starſzych od ſiebie Zakonnikow, żeby w ich ſlady wſtępować nie miał. Iednak pokora tym lepiey ſię w nim wydawała, im więcey miał do wynioſłości przyczyn. Albowiem ludzie nawet Swieccy, y Panowie zacni wielce go poważali, iako dobrze przedtym znaiomego, y godnego. Zakonnicy też dla cnot y Zakonney ſkromności czcili go bardzo. Nigdy bowiem nie ſłyſzano od niego, żeby dla chluby wſpomniał o pierwſzym ſtanie ſwoim, albo przywodził w rozmowach wzmiankę urodzenia, albo dzieł chwalebnych według świata, ale mowa Iego była ſkromna, pokorna, y do ſamego tylko Duchownego pożytku ściągaiąca ſię, ſprawy też były takie, ktore wſpoł Braci do naſladowania, y podziwienia przyprowadzały, gdy ſam znaydował ſpoſoby upokorzenia ſwego. Urzędu żadnego nigdy przyiąć nie chciał, owſzem to go tylko cieſzyło, gdy mu ſię trafiło z poſłuſzeńſtwa pracować przy nabywaniu cnot rożnych, y umartwieniach, dokończył życia ſzczęśliwie w Lublinie.



DNIA XVIII.

W O FRANCISZEK Grabińſki, nad świeckie godności, okazalſza w nim wydawała ſię cnota Zakonna, ktora go wielce zdobiła. Dopiero wytchnął z odmętu światowego, gdy go BOG iakoby na ſądzie beſpiecznym w Zakonie poſtawił. Prace Zakonne, miał ſobie za wielkie uſpokoienie, a że ſię oddalił od niebeſpieczeńſtwa, nigdy nie przeſtał BOGU dziękować. Pragnąc bydź doſkonale poſłuſznym dla miłości Boſkiey, nadſtawiał pilno ucha na rozkazy Przełożonych, ktore czyli od nich ſamych, czyli przez inſzych odbierał, iednakowo z pilnością y ochotą wypełniał. Zwykł był mowić, że poſłuſzeńſtwo do wſzyſtkich ſpraw bardziey go uſpoſobiało, ciężey zaś mu było lekką rzecz wykonać za

właſną wolą, niżeli wielką ſprawę za rozkazem. Zeby tedy do łaſk Boſkich odebrania (żyiąc w zupełnym poſłuſzeńſtwie) bardziey ſię uſpoſobił, Godności ani przyimował, ani pragnął. Maiąc ſobie za doſtateczne y oſobliwe Spowiedzi, w ktorey pracy, był nie leniwy, a za podaniem okazyi z wielką ochotą uſługował bliźnim. Na modlitwie gorący, w poſłuſzeńſtwie pilny, w umartwieniu ciała przykładny, tak albowiem ſtarał ſię o podbicie ciała Duchowi, że bynaymniey mu nie pozwalaiąc, uſtawicznie z nim walczył: ażeby zaś kiedy nie poſzwankował, ſtrzegł ſię wielkiego do upadku podobieńſtwa, zrzadka, y to oſtrożnie z Swieckiemi zabawiaiąc ſię. W Domu zaś klęczeniem, niedoſpaniem, dyſcyplinami, y rożnym umartwieniem nudził ſię, ażeby oſłabił nieprzyiaciela domowego. W iedzeniu był ſkromny, poſty ściſło bardzo zachowuiąc, y od zwyczaynych potraw dobrowolnie ſię martwiąc, do długiego męczeńſtwa, bezkrwawego umartwienia, co raz to lepiey ſię przyſpoſobiaiąc. Gdy ſię już poczuł na ſiłach, że mogł więcey czynić dla BOGA y dla przyczynienia zaſługi, odważył ſię przy mocnym poſtanowieniu y pozwoleniu Przełożonych, że na lat kilka przed śmiercią nic nie iadał, oprocz bardzo mało ciepłego piwa, tak dalece, że pomiarkować nie można, iak mogł żyć y pracować? Wydoſkonalonego zaſtała śmierć w Woźnikach.



DNIA XIX.

W O. BERNARDYN Kaliſki, pełen dni y zaſług zaſnął w BOGU, zoſtawiwſzy po ſobie długą pamięć znaczney świątobliwości, Diffinitorem y Gwardyanem będąc, żadney odmiany przy Urzędach nie pokazał, y owſzem zawſze iednoſtaynie nabożny, cichy, y ſkromny. Tak pilno ſtrzegł powierzonych ſobie poddanych, iak naydroższey rzeczy do

pilno-

pilnowania powierzoney, z ktorey miał surowy kiedykolwiek Naywyższemu Panu oddać rachunek. Nie dbał na cudze pochwały, lub urazy, ale samego BOGA maiąc przed oczyma upominał błądzących y naprowadzał łaskawie na prostą drogę. Ze zaś sam żył bez nagany, łatwo mogł napominać inszych, ponieważ nigdy obłudy nie znaiąc, słowa upominaiące łączył z niepośzlakowanym życiem: maiąc za naycelnieyszą powinność, dobrym przykładem drugim torować do cnoty drogę. W pracach Duchownych był nieprzełamany, długie posty, y bezsenne nocy, na czytaniu, lub modlitwie *strawione miał za zysk osobliwy*. Cokolwiek *zaś* na tych zabawach zyskał, z pożytkiem znacznym inszym użyczał. W rozmowach y zabawach tak z *Bracią iak z Swieckiemi był* miły, albowiem z pożytkiem Duchownym zawsze były zmieszane Iego rozmowy, dar osobliwy miał do opowiadania Słowa Bożego. Więc go na pozyskanie Dusz ludzkich wiernie zażywał y nigdy się z tey pracy (chociaż przystabszy) nie wymawiał. Osobliwszey był pokory, od ktorey, aż do samey śmierci, y na krok nie odstąpił. *A lubo* w Zakonie żył około lat pięćdziesiąt sześć, w Refektarzu iednak y na inszych mieyscach *publicznych, mieysca młodszym od siebie,* chętnie ustępował. Naypodleysze odprawować usługi miło mu było: a *chociaż byli* daleko młodsi Bracia, ktorym należało zawiadować y posługować w Zakrystyi, on iednak z wielkim nabożeństwem w ostatniey nawet starości tę na siebie brał powinność. Ciężkiemi przed śmiercią dotkniony chorobami nie tylko że mężnie, ale y chętnie znosił, a do śmierci pilnie się przygotowaszy, pożegnał ten świat w Kaliszu.



TEGOZ DNIA.

DOkończył dni pobożnego życia W. Brat IOZEF Zyginicz, ktory pracowity między Bracią Laikami żywot prowadził, Kapłanow w oſobliwſzym miał poſzanowaniu iako prawdziwych BOGA Szafarzow, przez ktorych ręce odbierał tak wielkie Taiemnice y ſpodziewał ſię wielkiey pomocy do zbawienia. Przekładał zawſze tę godność nad wſzelkie inne na świecie, y gdy iakakolwiek trafiła ſię okoliczność wyświadczenia im uczciwości, wypełniał to ſzczerym y tak nabożnym ſercem, że znać było po nim wielką z tąd pociechę wnętrznę, y gdy mu ſię taka trafiła uſługa. Nie mowił z niemi poufale, ale pokornie, y ſkromnie iak z *Panami ſwoiemi: nie tylko roſkazy*, ale rady ich wykonywał, ſpodziewaiąc ſię że nigdy niezbłądzi gdy za radą tych poydzie, ktorych mu BOG dał za Nauczycielow, y Miſtrzow. Nieupatrywał w nich ułomności, ale tylko ſamę zacność urzędu miał przed oczami. Względem zaś inſzych Braci pokorny, każdemu według możności chciał uſłużyć, y to, co mu zlecono wypełnić. Ubostwa w powierzonych ſobie powinnościach, mocno przeſtrzegał. W *Poſłuſzeńſtwa* zaś przeſtąpieniu niepoſzlakowany, ku chorym prawdziwą miał miłość: więc im chętnie w potrzebach uſługiwał, żadney przykrości, obrzydliwości, albo niewczaſu, nieunikaiąc. Na modlitwie tak uſtney iako umyſłowey, uſtawiczny, do ktorey tym ſię bardziey zachęcał, im więcey odbierał pociech duchownych. Dla większey przed BOGIEM zaſługi, W.O. Krzyſztofowi Gremowſkiemu ofiarował ſię za towarzyſza w uſługowaniu zapowietrzonym: iakoż w czym mogł ochotnie im ſłużył potrzeby według możności opatruiąc; na ktorey S. uſłudze wziął nadgrodę za pracę ſwoię przez ſzczęſliwą śmierć.
Pogrzebiony w Solcu

DNIA

DNIA XX.

W O. LUDWIK Kamieńſki wzgardził wraz z bogactwami y rodowitą ſławą, na ſiebie przez Urodzenie ſpływaiącą, y cokolwiek ſwiat tylko (przy prozney częſto nadziei) obiecać może, y pierwey niżeli zażywać począł, obrzydził ſobie marne przynenty, dla miłości zaś Boſkiey oſtrość życia Zakonnego przyiął, gdzie lat ſześćdzieſiąt *żyiąc, naymnieyſzy* w życiu *Zakonnym* nie miał nagany. Lubo był mocno żarliwy o doſkonałe zachowanie Reguły y praw *Zakonnych*, ſam ie też pilnie zachował, *iednak* przez dobroć y łaſkawość ſwoie umiał rozumnie wybaczyć ułomności ludzkiey. Kaznodzieyſki Urząd ſprawował z taką gorącością, że nie tylko z wymowy miał pochwałę, ale z nabożeńſtwa zbierał pożytki. ſkromność w obyczaiach iedzeniu y piciu, pilnie zachował, y nad inſzych w większym daleko żył umartwieniu. Dla głębokiey pokory *ſciſłego ubośtwa ſwiątobliwego życia* w oſobliwſzy był u ludzi powadze; a drugie Prymicye odprawiwſzy *piątego Roku przy pobożnych* aktach ſkonczył życie w Gliwicach



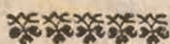
DNIA XXIII.

W Brat ADIUT Sobalkiewicz nabożny, pokorny y pracowity zdał ſię uſtawicznie utopionym bydź w Bogu, y cokolwiek czynił, bardziey przytomnego Boga upatrował, niżeli rzecz, ktora przed nim była, wzbudzał ſię do Boga, iakoby haſłem temi słowy *Swięty, Swięty, Swięty Pan zaſtępow, chwalebny zawſze y Błogoſławiony na wieki wiekow.* Ktore słowa uſtawicznie prawie powtarzał, maiąc tedy zawſze przytomnego BOGA przed oczami, wzbudzony bywał do miłości Boſkiey do wypra-

wiania aktow rożnych cnot; y do chronienia ſię wſzelkiego upadku. Zoſtawił ſobie ſkryty koncik w pamięci, gdzie zawſze zabawiał ſię z Panem ſwoim, a gdy przynaglała iaka pokuſa, lub roztargniony był powierzchownemi zabawami, uciekał do ulubionego ſwego uſtronia, y zabawiał ſię z naymilſzym Oblubieńcem Duſze ſwoiey. Przed nim poufale wynurzał potrzeby ſwoie, y opowiadał niedoſtatki, proſząc o pomoc, ktorey zawſze doznawał. W przypadaiących zaś przykrościach, nie ſzukał inſzey pociechy, tylko od BOGA, y wolnego ſumnienia przez ſtrzeliſte akty y powtarzane krociuſieńkie modlitewki, częścią ſercem, częścią uſtami, uſpoſabiał ſię do tego, że łatwiuſieńko mogł ſię zebrać w Duchu, y iak prędko rozrywaiące ſkończył zabawy, zaraz mogł z wielką przytomnością modlić ſię odrzuciwſzy iakiekolwiek rozrywki: ztąd pochodziła owa ſkromna weſołość na twarz ſię wydaiąca; y w zabawach, pełne Ducha Boſkiego *ſłowa, ktoremi budował inſzych, y do dobrego* zachęcał. *Ztąd* pochodziło owe gorące nabożeńſtwo; że *na* umyſłowey modlitwie był *wſzyſtek utopiony* w BOGU, ogniem miłości prawie gorący. Co zawſze z pociechą Duchowną widzieli przytomni: BOG też chcąc inſzych do podobnych z ſobą zabaw przychęcić, oſobliwſzym ſwoim pocieſzył go nie raz nawiedzeniem. Albowiem Bracia pod czaś medytacyi zachwyconego kilka razy w Chorze widzieli cudownie od ziemi na powietrze podnieſionego. Ciało właſne biczowaniem y poſtami martwił, lubo zawſze co uymował zwyczaynych potraw. Pokuſę, y ciało pobudkę chcąc w ſobie poſkromić. Przykładem S. Benedykta: y S. O. FRANCISZKA nauczony, zrzuciwſzy Habit, goły po oſtrym tarzał ſię cierniu. Lubo proſty, iawne iednak dawał wywody Wiary Katolickiey, oſobliwie mieſzkaiąc między Heretykami, ktorych tym ſromotniey pokonywał, im iawnieyſza była, że w naukach nie był ćwiczony. Zkąd nie mogąc znieść ieden Heretyk Iego świątobliwości, y iawnego przekonania, dał mu w trunku zaraźliwą truciznę. Wiedział o tym za Boſkim obiawieniem W. Brat ADIUT, ale bynaymniey ſię nie zmieſzał, owſzem na utwierdzenie

Wiary

Wiary prawdziwey, na pokazanie, że u Katolikow prawdzi ſię obietnica Chryſtuſowa, że chociażby truciznę pili, ſzkodzić im nie miała, na pohańbienie złości, y uporney zawziętości Heretyckiey, podany zaraźliwy napoy, bez wſzelkiey ſzkody ſwoiey w oczach Iego wypił. Dopełniwſzy lat y zaſług, po nabożnym SS. Sakramentow przyięciu, oddał BOGU Ducha. Pogrzebiony w Oſieczny.



DNIA XXIV.

W Brat FELIX Szpak od wſtąpienia do Zakonu znaczny w cnotach SS. brał poſtępek. Dla oſobliwſzych chwalebnych przymiotow y Zakonney układności, wſzyſtkim był miły. Dla doſkonałości zaś znakomitey obrał go ſobie za Towarzyſza wſzyſtkich drog ſwoich W. O. Rychłowſki, tak w Polſzcze obchodząc *Klaſztory*, gdy był trzy razy Prowincyałem, iako też na Kapituły Generalſkie, tak do Rzymu, iak do Hiſzpanii, co ſamo wielkim świadectwem bydź może cnot Iego. Wzaiemnie zaś Brat FELIX za oſobliwą łaſkę od BOGA ſobie ſzczegulnie użyczoną poczytuiąc, że mu dał w oczach wielkiey świątobliwości przykład, na ktoryby ſię zapatrował, y do dobrego zachęcał, każdą chwalebną ſprawę W. O. Franciſzka uważał, y oney naſladował. Starał ſię o to, ażeby W. Ociec miał iak naywiękſzą ſpoſobność do chwalenia BOGA, Więc ile mogł uprzątał przeſzkody, ktoreby mu miłey z BOGIEM tamowały zabawy w podrożach dalekich nie utyſkował nigdy na niewygodę, znużenie, lub niedoſtatek, ale wſzyſtko ſkromno y ochotnie znoſił. Zabawiaiąc ſię pacierzami y rozmyſlaniem. Gdy zaś trafiło mu ſię rozmawiać z W. O. Franciſzkiem o rzeczach do zbawienia należących, wſzyſtkie ſłowa chował głęboko w ſercu ſwoim, y onych iako nayzacnieyſzego ſtrzegł ſkarbu. W przypadaiących trudnościach, ſtawiał ſobie

poſtępki Oyca ſwego Duchownego, a według nich ſporządzał ſprawy ſwoie, ſkromność w wſzelkich poſtępkach pilnie zachował, ſtaraiąc ſię uſilnie, ażeby to, co W. O. Franciſzek czynił doſkonale, on prawdziwym naſladowaniem w ſobie utwierdzał. Poſty Iego oprocz poſpolitych były częſte do rożnych Swiąt zachowane, nie rachuiąc tych czaſow, ktore lub w Polſzcze, lub w poſtronnych Kraiach, dla niedoſtatku muſiał umartwienie y głod ponoſić, ktore on przypadki dobrowolnym przyięciem obracał w zaſługę. W przykrościach (ktore mu ſię trafiały częſto) był cierpliwym, żadnym ſpoſobem nie wydaiąc znaku iakiey paſlyi, ſłowem, albo ięzykiem, ale wſzyſtko ſkromnie znoſząc. Więc tych ſamych, ktorzy mu ſię przeciwili, budował, y do cnoty zachęcał. Na wſzyſtkich zmyſłach zupełnie był umartwiony, w pokarmie zaś y napoiu bardzo wſtrzemieźliwym. Oſobliwy dar miał od BOGA, *dla ſwoiey cichości,* poiednania *niezgodnych. Co lubo ſię częſto trafiało,* doſtatecznym iednak *świadectwem* bydź może ugodzenie to, ktore naſtępuie. W Krakowie zacna y bogata Pani, tak ſię rozgniewała na Sąſiadkę ſwoię, że o tym tylko myſliła, iakby mogła ſię iak naytężey nad ſwoią zemścić nieprzyiaciołką. Pracowali w poiednaniu ich z ſobą godni y mądrzy ludzie, radzili Zakonnicy, y ſam W. O. Franciſzek Rychłowſki, co tylko miał ſpoſobow do wmowienia, w zagniewaną miłości bliźniego, wſzyſtkich zażywał: to iednak iakby do kamienia mowiono, wcale zapamiętałey nie wzruſzyło. Dowiedziawſzy ſię o tym Brat FELIX, upraſzał Przełożonego, aby mu pozwolił owę nawiedzić Panią. Chętnie to uczynił, wiedząc o świątobliwości Iego, oraz uznawaiąc, że BOG wſzechmocny według upodobania ſwego rozdaiąc łaſki; mogł proſtemu, a pobożnemu Bratu FELIXOWI do wykonania tak trudną zoſtawić ſprawę, aby tym iawniey pokazał, że dzieła wielkie ſzczegulnie od Naywyżſzey BOGA zawiſły woli. Przyſzedłſzy tedy do zawziętey niewiaſty Brat FELIX, gdy rożnemi Duchownemi radami, proźbami, y ſpoſobami nic wſkorać nie mogł, ani twardego zmiękczyć ſerca, padł na kolana przed będącym tam Obrazem U-

krzyżo-

krzyżowanego Zbawiciela, upraszaiąc go, aby on sam, ktory za nieprzyiacioł umarł, y na Krzyżu gorąco się modlił, sprawił to, aby zawziętość owa mocą Iego poskromiona była, ktorą modlitwę krotko odprawiwszy, zaczął mowić nabożnie, y głośno Pacierz, a gdy przyszedł do owey prozby: *Y odpuść nam nasze winy, iako y my odpuszczamy winowaycom naszym*. Takim to mowił dosadnym wyrażeniem, że owa nieużyta skała w łzy się roztopiła. Tknięta bowiem była w serce potężnym Boskiey miłości grotem owa Pani, a uznawszy, iak szacowna iest, y do zbawienia potrzebna miłość bliźniego, oraz w iak niebespiecznym zostawała stanie, właśną od szatana w sercu chowaiąc truciznę rzewnie płacząc, pokornie padła do nog Brata FELIXA, daiąc, się winną, że tak długo, opierała się łasce Bożey, y nieużytą była. Oświadczaiąc, że zupełnie swoiey nieprzyiaciołce darowała wszystkie krzywdy. Zaproszono tedy owey Sąsiadki, y pomyślna stanęła zgoda przy zupełnym poiednaniu, y zapomnieniu wzaiemnych przeciwności. Z wielką pociechą przyiacioł, ktorzy tak pożądaney wyglądali przyiaźni, a gdy nastąpiła, chwalili BOGA, ktory kiedy chce, łatwo znaydzie sposob do wydźwignienia z ostatniey toni człowieka. W dalszym wieku, gdy podrożami ustawicznemi, postami, y umartwieniem wynędzniony, wcale pracować nie mogł, czas wszystek na modlitwie, bogomyślności, y dawaniu rad Duchownych trawił. Udawali się bowiem do niego ludzie w sprawach zbawiennych, widząc, że był człowiek pełen Ducha Bożego. Osobliwe miał nabożeństwo do Nayświętszego Sakramentu: dla tego wielka Iego była pociecha służyć do Mszy SS. gdyby można do wszystkich; że zaś y drudzy Zakonnicy do tego ubiegali się nabożeństwa, on ich pokornie prosił, ażeby mu służyć do Mszy S. na mieyscu swoim pozwolili, obiecuiąc, to Rożaniec, to Koronkę, to insze nabożeństwo, w nadgrodę wyświadczoney łaski na ich intencyą odprawić. Pełen doskonałości, po nabożnym przyięciu Sakramentow SS. Ducha oddał swemu Stworzycielowi w Klasztorze Kazimirskim. Teyże godziny iednemu pobożnemu Bratu (ktory

z nim miał wielką przyiaźń Duchowną) o mil cztery w Solcu mieſzkaiącemu, y po Iutrzni na modlitwie trwaiącemu, pokazana była Duſza tego świątobliwego Brata, iako ſliczna Gwiazda, proſto w Niebo wſtępuiąca.



DNIA XXV.

W O. ADRYAN Czechowicz, między ſługami Boſkiemi był wyborney doſkonałości przykład. Pobożny, ſkromny, y cichy: dla czego Gwardyanem (po pracowitych Urzędach) był częſto obrany. Na te zaś wſzyſtkie brany był, tylko uproſzony, lub Starſzych rozkazem przyciśniony. Znoſił ciężar, *ktorego ſię nigdy nie napierał, y cokolwiek* w rządach ſwoich *czynił, nie było kierowane* inaczey, tylko na chwałę Boſką, y Zakonu pożytek. Nie mogł *nikt* uſkarżyć ſię na obciążenie, gdy widział, że Przełożony to ſamo pierwey ochotnie znoſił. Albowiem zwyczaiu żadnego nie opuścił, ktoregoby ſam przykładnie nie wykonał. Rozkazy tak miarkował, żeby ſię nikomu nie uprzykrzył, y raczey zdawał ſię namieniać potrzebę wykonania, niżeli iey wyciągać ſurowym rozkazem. Słowa Iego w napominaniu były ſłodkie, ktoremi ſię żaden nigdy nie uraził, gdyż iak były Ducha Boſkiego, y łaſkawości pełne, tak też świadectwo prawdzie, y żarliwości czyniły. Nie mogł iednak wſtrzymać ſłow rzetelnych, gdy ich było potrzeba zażyć na obiaśnienie błądzących, woląc ſię czaſem narazić, niżeli prawdzie krzywdę uczynić. Prowincyałem na oſtatek obrany. Lubo iuż był mocno nadſłabiony, częścią pracami, częścią latami, bynaymniey iednak od poſpolitego nie odſtępował życia, bez uſługi, wygody, rowną z inſzemi obchodził ſię porcyą Zakonną, y chociaż mu czaſem co więcey przydano, to wprawdzie przyimował, ale albo zupełnie zoſtawiał, albo inſzym rozdawał. Prowincyą chociaż ſpracowa-

cowany, y znacznemi latami obciążony, piechotą zawſze obchodził. Litowali ſię częſto nad nim Swieccy Panowie, widząc tak ſtarego, albo w ciężkie upały, albo podczas ciężkich mrozow, piechotą idącego, y upraſzali, aby iachał, ofiaruiąc na to wygodne poiazdy, ale on nie dał ſię przemodz prozbom, ſkładaiąc ſię przykazaniem Reguły, y czerſtwemi ſiłami. Iakoż cudownie prawie wſpomagał go Pan BOG, że przy *pracach, y niewygodach* nie zachorował. Ile mu *od* zabaw zoſtawało czaſu, modlił ſię y rozmyślał. Zmordowany *podrożami*, poſtaremu na Iutrznią wſtawał, y to *był* naymilſzy Iego ſpoczynek po pracach, że ſtanąwſzy w Klaſztorze, mogł z Bracią chodzić do Choru, we dnie y w nocy ſpokoynie odprawić medytacyą, y mieć *więcey czaſu* do uſtney modlitwy. Pokorę wnętrzną powierzchownemi ſprawami doſtatecznie oświadczał, podłe uſługi odprawuiąc, y porcyiki w kuchni umywał, łaſkawie przeſtępnych karząc, więcey rządził, y pożytku czynił ſkromnością, y dobrym przykładem, niżeli ſurowością. Przy miłey bardzo ſtarości, wdzięcznym go czyniła tak Braci, iako *y Swieckim pięknie ułożona Zakonność*, y tak ſkromna twarz, że Anioła mogłby z niego malować. *Znać było, że Duſzę w niewinność miał przybraną*, z ktorey wynikała wdzięczność powierzchowna. Oczy tak ſkromno miarkował, że zawſze zamknięte trzymał, albo w ziemi utopione, chyba w ten czas ie podnioſł, gdy potrzeba wyciągała, lub do Nieba pod czas modlitwy wznieść było potrzeba. Od oboiętnego nawet zażywania (y gdzie ſzkody tak dalece nie było ſię potrzeba obawiać) poſkramiał wzrok. W Klaſztorze, ażeby widząc rożność rzeczy, nie był roztargniony w wnętrznym nabożeńſtwie, y żeby do ſerca nie wprowadzał temi oknami ſzkodliwego rozrywania ſłownie y w inſzych zmyſłach był umartwiony, albowiem ſmak odrywał od milſzych potraw, nawet w dalekich drogach zoſtaiąc, nie nośił z ſobą pożywienia, woląc chętniey znośić przypadaiący głod, y niedoſtatek, niżeli iaką wygodę ſobie uczynić. W mowie zawſze ſkromny, y tylko na chwałę Boſką, y na zbawienną potrzebę zażywał ięzyka. Wielomoſtwa,

iak fię w fobie ftrzegł, tak też w infzych nienawidził, próżnym y obłudnym nazywaiąc Zakonnika tego, ktory o to fię ftara, aby czas na mowach niepotrzebnych ftrawił, nie maiąc go inaczey pożyczonego, tylko dla zbawienia własnego, lub poratowania bliźniego. Nadewfzyftko zaś ferdecznie fię w uboftwie kochał, dla tego żarliwie bardzo poprawował, ieżeli poftrzegł co bynaymniey przeciwiącego fię temu ślubowi, fam też oprocz Habitu y Brewiarza nic wcale nie miał. Kazano mu zażywać tabaczki z porady Doktorow, (ktorey on przedtym dla miłości uboftwa nie zażywał) przyiął rozkaz, tabakierki iednak infzey, nie zażywał, tylko proftego pudełeczka, papierem pokleionego. Po fkończonym Prowincyalftwie, dla modlitwy y ufpokoienia w Duchu, obrał fobie Klafztor Biecki, gdzie nie maiąc względu na lata y fłabość, na wfzyftkie Zakonne powinności chodził, uftawicznie *fię modląc, y do śmierci* gotuiąc. Gdy zaś czafu iednego po *wieczerzy w Kościele trwał na modlitwie*, apoplexyą zarażony, SS. opatrzony Sakramentami, na ulubionym zawfze dla fiebie *mieyfcu modlitwy* umarł, y pochowany w Bieczu. Po śmierci Iego, gdy otworzono *ten* Relikwiarz, ktory przy fobie zawfze nofił z Kościami SS. Pańfkich, dla fzczegulnego nabożeńftwa, znaleziono tę od niego napifaną karteczkę Prorockim Duchem. *Vltimus dies vitæ meæ, Regalis erit.* To ieft: *Oftatni dzień życia mego, będzie Krolewfki;* y tak fię fpełniło, gdyż tego dnia, w ktory umarł, przypadało Swięto S. Ludwika Krola Francuzkiego, Trzeciego Zakonu S. O. FRANCISZKA.



DNIA XXVI.

W O. DYONIZY Fredro, Zakonnik nauką y cnotą fławny, dla tego na Urzędy Zakonne wyfadzony, one chwalebnie fprawował. Kufto-

fzem

szem będąc Prowincyi, pieszą do Rzymu na Kapitułę Generalską chodził. Dwoiaką w tey drodze uczynił sobie zasługę, iednę posłuszeństwa według rozkazu Reguły idąc na obieranie Generała, drugą nabożeństwa nawiedzaiąc Mieysca Swięte, osobliwiey te, ktore S. O. FRANCISZEK mieszkaniem swoim poświęcił. Zapalał się gorąco do ścisłego ubostwa (widząc owe Klasztorki wszystkie prawie od Reformatow trzymane, w ktorych S. O. FRANCISZEK niegdy przemieszkiwał) zachęcał się bardziey do tey cnoty: ciesząc się, że Reforma (w ktorey zostawał) tak blisko przystępowała zachowaniem Reguły, do owych pierwszych Zakonu Serafickiego wiekow, w zwyczaiach y w budowaniach. Kaznodzieyskie prace między inszemi były mu naymilsze, że y Urząd był spokoyny (przy osobności) do ćwiczenia się w cnotach naybardziey usposobiaiący, oraz że skutecznie mogł służyć ludzkiemu zbawieniu, ktore mocno kochał, y szacował. Te zaś tak miarkował sprawy swoie, aby z nich większa BOGU Wszechmogącemu rosła chwała. Więc z Kazaniami złączone, czyniły pożytek w Słuchaczu, ponieważ drogą sam szedł do zbawienia, ktorą drugim pokazował. Słowa były nabożne, y do miłości Boskiey wzbudzaiące pochodziły z serca pobożnego, y cnotą wszelaką napełnionego. O zupełne zachowanie Reguły był żarliwy, gdy był Przełożonym, bardzo pilno strzegł, aby przez Iego niedbalstwo, nie wprowadzona była; iakakolwiek rozwiozłość w Prawach Zakonnych, albo żeby zwyczaie pobożnie wkrzewione nie były zaniedbane. Gdy zaś ta pilność z Urzędu do niego nie należała; Starszych prosił, młodszych upominał, ażeby w dawney klubie trzymali Zakon. Podiąwszy dosyć pracy na wyższych Urzędach, chcąc pilnować bogomyślnego życia, wszystkie godności rezygnował, sam na modlitwie y pobożnych uczynkach czas trawiąc. Nie tak iednak upodobał sobie żywot spokoyny, ażeby sam o swoim myśląc zbawieniu o bliźnich miał zapominać. Ale ile mu czasu y sił wystarczało, ofiarował to chętnie na usługę Duchowną Wiernych Chrystusowych. Na ostatek z miłości zbawienia ludzkiego podiął się służyć zapowietrzonym, co

nabożnie wykonał, z narażeniem ſię w niebeſpieczeńſtwo, albowiem y ſam zarażony śmiercią, oświadczył miłość ku BOGU y bliźniemu. Pogrzebiony w Wieluniu.

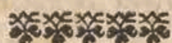


DNIA XXIX.

W O. CYPRYAN Schober, urodzony z Heretykow, po Heretycku wychowany młody wiek w Woyſku ſtrawił, oświecony iednak od BOGA Wiarę prawdziwą przyiął, a potym Reformatem zoſtał; w Zakonie przez lat pięćdzieſiąt ſześć żyiac, nigdy nie prożnował: ale na uczeniu Braci, modlitwie, czytaniu potrzebnym, czas trawił, oſobliwie iednak pracował w Kazaniach, ktore mądre y żarliwe były. W ſamym Gdańſku pracowitym był Kaznodzieią bez przerwania więcey niż lat dwadzieścia, gdzie iawnemi dowodami łamał fałſz Odſzczepieńcow, dla tego wiele ich ſię do Wiary Katolickiey nawrociło. Nie złamała w nim powziętey raz żarliwości żadna przykrość, ale ſama praca zdała mu ſię ſłodka, a tym ſamym miła, gdy widział, iak ſkutecznie BOG Wſzechmogący Iego chęci dopomagał, gdy ſłowa uporem Heretyckim zatwardziałe ſkłaniały wolą. Co go tym bardziey zachęcało do opowiadania prawdy Katolickiey, a pokonywania nieprzyiacioł Wiary, Kościoła, y BOGA. BOG też widząc iak wiernie pracował, użyczonemi ſobie darami Sługa wierny, umacniał ſiły, oświecał rozum, y tey dodawał obficie ſpoſobności, ktora go ochotnieyſzym czyniła. Oprocz Kazań pracowitych ku poratowaniu bliźnich, wielkie miał politowanie, dla tego chętnie chorym ſłużył. Ze zaś to czynił z ſzczerey miłości BOGA, z ſerdecznym politowaniem nad nędzą bliźnich; przyłączał za ich zdrowie gorące modlitwy, a Pan zniewolony prożbami Sługi ſwoiego, częſto z deſperowanym, y o ktorych zdrowiu wcale nie tuſzono, cudownie prawie przywracał zdrowie. Tak był u-

ſpoko-

spokoionego umysłu, że go nikt nie widział, aby się iakimkolwiek znakiem gniewu uwiodł; co było świadectwem złączonego doskonale serca z BOGIEM. Ze zaś z rozkazu Stolice Apostolskiey w Wajerowie Reformaci daią potrzebne nauki, dla niedostatku Szkoł w tameczney Okolicy. W. O. CYPRYAN przez całe życie przyzwyczaiony do pracy niechcąc y w ostatniey starości prożnować, podiął się nauczać młodzi w *Szkole* Wajerowskiey, ktorą nie tylko w naukach, ale w pobożności chwalebnie ćwiczył. Słabieiąc powoli dla wyniszczenia sił przez umartwienie, y lata, prosił o Sakramenta SS. ktore nabożnie przyiąwszy, a do śmierci się przygotowawszy, zasnął w Panu. Pochowany w Wajerowie.



DNIA XXX.

W. O. KAZIMIERZ Krzyżanowski wszelką doskonałością *ozdobiony*, nigdy nie odmienił ustanowienia swego, w cnocie postępować, czyli na *Urzędach* wysadzony, *czyli* w ostatniey starości; ale zawsze nabożny, pokorny, y pracowity. Naydalsze drogi odprawował piechotą: nawet na Kapitułę Generalską z Oyczyzny żadnego opatrzenia nie maiąc, znosił skromnie ubostwa przykrości. Gdy był Gwardyanem we Lwowie, po wygraney pod Pilawcami batalii, przyciągnął Chmielnicki pod Lwow w dwakroć sto tysięcy Kozakow, między ktoremi Turcy Rumieliyscy y Wołoskie były Chorągwie: nad to sprowadził sześćdziesiąt tysięcy Tatarow. Do tych zaś ustawicznie Rusini, Chłopi z Wiosek poblizszych, ktorzy z nienawiści przeciwko Łacinnikom oblężenia Miasta, rabunkow po Przedmieściach dopomagali. Miarkował W. O. KAZIMIERZ, coby miał czynić pod czas tak niebespieczny. A uznawszy, że mogł bydź pożyteczniey szy w Mieście, w rożnych okolicznościach usługuiąc zamkniętym, niżeli gdyby w Klasztorze siedząc, sam tylko

ginął, poftanowił uftąpić z Bracią do Miafta. Sam tylko Brat Ignacy Solecki paraliżem zarażony, iść niechciał, y od nieprzyiacioł zginął. W Mieście zaś ftrwożeni wfzyfcy w zaczynaiącym fię oblężeniu, czekali iako wyroku śmierci pierwfzego fzturmu. Z wielu albowiem okoliczności utrzymanie Miafta zdawało fię bydź niepodobne. Wydano z Mieyfkiego Cekauzu armaty, prochy y kule do Obozu pod Piławcami zatoczonego. Gdzie wfzyftko z hańbą Imienia Polfkiego zgineło mizernie. Oftatnie domowe fprzęty y pozoftałe frebèrka na utrzymanie dla obrony Miafta, zbiegłego Zołnierza wydano. Na oftatek niefpodziewanie od Polfkiego Woyfka porzucone Miafto (gdzie tylko fześćdziefiąt zoftawiono Zołnierzy) wcale nie miało żadney obrony nadzieię. Zwołano na Ratufz, Radę złożono, tak z Swieckich y Duchownych zaprofiwfzy, oraz Przełożonych Zakonow, pytano fię, czyli w tych okolicznościach nie lepieyby *fię poddać? ofobliwie*, że tak wiele *Miaft opieraiąc fię, mściwych nad fobą doznały* nieprzyiacioł. Rożni rożne dawali zdania, niektorzy iednak (lubo ich fię mało obrało) radzili, ażeby raczey bronić fię mężniey, niżeli poddawfzy Miafto ludziom niesfornym, y żadnego Prawa nie maiącym, od ich tylko woli czekać, nie tak uwolnienia, iak fpofobu kary. Między temi znaydowało fię zdanie W. O. KAZIMIERZA, ktory uważywfzy mocno niebefpieczne to badanie, bardziey trwogę, niżeli odwagę fprawuiące, dawał rzetelne wywody, że bardziey obierać potrzeba męftwo, niżeli płochą boiaźń, tamto bowiem obronić może, to zapewnie zgubi. Wfpomniał Przodkow odwagę, ktorzy nie raz przedtym mury, te y Swiątnice Pańfkie włafnym zafłaniali życiem, ażeby na zelromocenie żon włafnych, zgwałcenie kochanych dziatek nie patrzyli. Słufzna! ażeby pozoftali, ktore zachęcenie wzięli od poprzedzaiących, zoftawili męftwa fwego przykład naftępuiącym wiekom. Nie powinni trwożyć Miafta, raczey przez leniwych Niewieściuchow poddane, niżeli męftwem ludzi tak podłych y BOGU obmierzłych dobyte, a tamtych fromotna niewola. Zburzenie domow, więzienie bez miłofierdzia nafzą ieft przeftrogą, żebyśmy

byśmy na co gorszego nie przyszli. Bić się teraz niechcemy o Wiarę, o wolność, będziemy musieli podnieść rękę przeciw Braci naszym, gdy nas pomiędzy swoie Pułki (podłe przydawszy usługi) podzielą nieprzyiaciele. Bespiecznieysi my, ktorych wały (a nad wszystkie obmysły ludzkie) mocniey BOG y niewinność broni. Gdyby mnie stan moy nie utrzymował, stanąłbym (mowi) tu na Szańcu, ażebym słabemi piersiami mogł zasłonić obelgę Domow Boskich, o ktore się dobiia lud, BOGA, albo wcale, albo nie prawie znaiący. *Nie trzeba rozpaczać.* Albowiem dobrze rozporządzone męstwo, szczęściu da łatwieyszy przystęp. Więc na ostatek wszyscy niebespieczeństwo zważywszy, postanowili bronić się mężnie. W. O. zaś KAZIMIERZ, *iako był człowiek* doskonały y (przy ufności w pomocy Boskiey) żadnego nie obawiaiący się niebespieczeństwa, tymże samym sposobem zachęcił y Braci, ktorzy z nim z Klasztoru do Miasta przyszli ażeby tak trudną sprawę w gorących modlitwach polecali BOGU, a wspołoblężonych wszelkim ratowali sposobem, czymby się zachęcali do mocney *obrony, widząc, że Zakonnicy własnego nie żałuią* zdrowia. Więc podzieliwszy po między Braci swoich prace *Duchowne, sam ulice, wały, y mury obchodził,* zalecaiąc męstwo y pokutę. Dla tego po rożnych mieyscach zastanawiał się, słuchaiąc Spowiedzi, y Nayświętszy Sakrament rozdaiąc. Boiaźliwym dodawał serca, uciekaiącym przed niebespieczeństwem, sam przykładem swoim na mieysce porzucone przyprowadzał. Zołnierzy do wierności wzbudzał, pokazuiąc nieprzyiaciela. Ieżeli bowiem on takim usiłowaniem na zgubę naszą następuie, czemuż my leniwsi bydź mamy? do obrony życia, nad ktore nic milszego, y Wiary, nad ktorą nic nie iest szacownieyszego. Niechcecie teraz krotkiego wycierpieć trudu! nie wiem iak zniesiecie, gdy w łyka y kiie związani, w brzydkiey niewoli bez politowania ięczeć będziecie musieli, daleko zapewne ta cięższa będzie, gdy Braci, przyiacioł y dzieci wasze w tym nieszczęściu widzieć będziecie, bez sposobu do ratowania. A że dla wielkiego nacisku ludzi, o pożywienie ciężko było,

zebrał iałmużny, y one między potrzebnieyſzych dzielił, z wielkim zbudowaniem możnieyſzych, ktorzy tym chętniey co mogli ofiarowali, gdy widzieli, że ſię ſam Ociec KAZIMIERZ martwi z Bracią; aby ubogich poſilał. Dni y nocy na uczynkach pobożnych, na zbudowaniu do męſtwa y nabożeńſtwa, na ſłuchaniu Spowiedzi trawił. Ponieważ albowiem dla uproſzenia obrony przeciwko niewiernym, Czterdzieſtogodzinne odprawowało ſię nabożeńſtwo, on bezſenne nocy trwał na uſłudze nabożnych, ſłuchaiąc ich Spowiedzi, do modlitwy zachęcaiąc, y tych, ktorym Krewni, dzieci, Mężowie gineli, cieſząc. A że ludzie, całą prawie ufność położyli byli w pomocy Boſkiey, y ſłabſi z niewiaſtami, dziećmi, uſtawicznie ſię z płaczem modlili. Nie pomału to biiącym ſię dodawało ſerca. Ociec zaś KAZIMIERZ do wzbudzenia odwagi tey ſamey zażywał okoliczności. Powracaiąc bowiem na wały, mawiał. *Uważaycie, wſzyſtkie kонty pełne płaczu, y modlitw o to, żebyście ſię męſtwem okazali, y żebyście podłym ſercem ſromoty temu nie czynili miaſtu.* Uważaycie, ieżeli wam co pomoże, gdy te Ołtarze, z ktorych Swięte przyimowaliście Sakramenta; do ktorych tyle razy niepłonną nadzieią w potrzebach waſzych uciekaliście, na zeſromocenie dacie Pohańcom. Pewnie tak u ludzi ſławę, iak u SS. Patronow opiekę ſtracicie, y gdy ich o ratunek wzywać będziecie, odrzucą ſłuſznie potrzeby tych y prożby, ktorzy ich Obrazy y Ołtarze na zniewagę oddali. Iakoż ſkuteczna była modlitwa płaczących, y zachęcenie O. KAZIMIERZA. Albowiem tak mężnie broniło ſię Miaſto, że potomnym Wiekom pamiątkę dzielności zoſtawiło. Gdy wyniſzczeni z wſzyſtkiego, o ſamę tylko ſławę y powietrze, ktorym tchnęli, biiąc ſię: niedoſtatek ſkromnym, rany mężnym znoſili ſercem. Nie doſyć było zamkniętym, żeby między wałami czekali nieprzyiaciela, ale wycieczki czynili między ſpalonych Domow rozwalinami na Przedmieściu, ſzukaiąc y wywłocząc kryiących ſię Kozakow y Tatarow. Y lubo Krzyſztow Prodzicki Zołnierz doświadczony (ktorego ſobie Miaſto za Kommendanta obrało) pod gardłem zakazał,

aby

aby żaden ſwoią wolą za Paliſady nie wychodził: utrzymać iednak nie mogł ochoty, bo zachęceni gorącemi słowami oraz ſzczęściem kilkorakim, także porażeniem Sioſtrzeńca Tocha y Begi Tatarſkiego Hetmana. Iak prędko nieprzyiaciel podſuwał ſię pod wały, tak iedni z gory mężnie przyſtępu bronili, inni zapomniawſzy o zakazie z Wałow zbiegali, y za Paliſady przeſzedłſzy w ręcz ſię z nieprzyiacielem potykali, zawſze z zwycięſtwem y łupami powracaiąc. Tak dalece, że ſami dziwowali ſię męſtwu nieprzyiaciele. A Chmielnicki *zwątpiwſzy* o doſtaniu Miaſta, przeſtać muſiał *na okupie* y odciągnąć wielu ſwego Woyſka ſtraciwſzy. Ociec też KAZIMIERZ tyle trudow, niedoſpania, głodu y nędzy wycierpiawſzy, dwoch ſwoich Braci *nędzą* y fetorem w Mieście utracił. Sam iednak z tak wielu niebeſpieczeńſtw Opatrznością Boſką przy życiu zachowany, dalſzy wiek przy nabożeńſtwie pędził ſpokoyny; albowiem obrawſzy żywot, na modlitwie zabawiał ſię z BOGIEM. Wſpominaiąc zaś te dobrodzieyſtwa, ktore dla ſiebie, y dla inſzych odbierał, z wſzelką wdzięcznością dziękował Panu. Przez co *przyczyniał ſobie więcey cnot,* w *ktorych* uſtawicznie ſię ćwiczył, gotuiąc ſię do odebrania obiecaney *zapłaty. Chcąc tedy ſobie* zaſługi przyczynić, ludziom pożytecznie ſłużył, uſtawicznie Spowiedzi ſłuchaiąc, do pokuty grzeſznikow naprowadzał. Niezmordowany był wcale w tey pracy, do ktorey zachęcał ſię miłością Boſką, y pragnieniem nieugaſzonym zbawienia ludzkiego, ktore rowno z ſwoim ſzacował. Wydoſkonalony w cnotach SS. przepowiedziawſzy dzień y godzinę śmierci ſwoiey, w uſtawicznych aktach, oddał BOGU Duſzę. Na pogrzeb wielki naciſk ludzi Swieckich y Duchownych zgromadził ſię, ktorzy go Mężem Błogoſławionym opowiadali. Pochowany w Krakowie.



WRZESIEN

DNIA I.

W. O. AUGUSTYN Iurkowski, wstąpił do Zakonu w Prowincyi Wielkopolskiey: od samego początku starał się pilno o nabycie cnot iak naywięcey. Zeby iednak od znaiomych mogł się oddalić, y przeszkody do spokoynego życia uniknąć, za pozwoleniem Przełożonych Zakonnych, przeszedł do Małopolskiey Prowincyi, gdzie szczerze uiąwszy się iarzma Chrystusowego, pracował na zbawienie swoie. Powinności wszystkie pilnie odprawował, osobliwie będąc często Wikarym y *Gwardyanem*, pilnował zachowania *Praw Zakonnych* y nabożeństwa. Gdyby można było, y prozba samego O. AUGUSTYNA do tego nie przeszkadzała: nigdyby Przełożeni z Przełożeństwa go nie brali, widząc z iak piękną spokoynością rządził, Zgromadzenia, y tak wiele pożytku w młodszych sprawował przykładnym życiem. Maiąc dar bogomyslności w chwaleniu BOGA, był niezmordowany, ani się *mogł kiedy* nasycić tą słodyczą, ktorą czuł na modlitwie. Od Iutrzni, aż do rana, częstokroć bawił się w Kościele na rozmyslaniu Taiemnic Boskich. Pod ten czas pokazywali mu się Szatani, w postaciach widomych, albo biorąc na siebie okropne iakie postury, dla zmieszania go; albo dziwne iakie wymyslaiąc sztuki; żeby go do śmiechu pobudzili, y od tey Swiętey zabawy odrazić mogli. On iednak to wszystko (Wiarą uzbroiony) zwyciężał y gardził, z mieysca się bynaymniey nie ruszaiąc. Ciężkie wprawdzie W. O. AUGUSTYNOWI, te zuchwałe Szatanow natarczywości były; gdyż go od ulubioney z BOGIEM zabawy odrywały. A chociaż nie były tak silne, aby go przekonać mogły, martwiły iednak z początku, y niepomału mieszały; obawiaiącego się, potężnieyszych naiazdow.

Nigdy

Nigdy iednak zaczętego nie przeſtał nabożeńſtwa, y dotąd uſilną modlitwą proſił od BOGA pomocy, poki utwierdzony w dobrym przedſięwzięciu nie nabrał tyle śmiałości, że ſię z ſłabego potym śmiał nieprzyiaciela. Widział bowiem oczywiście, że te poſtrachy, y ktore wymyſlał dziwowiſka, nic wcale ſzkodzić nie mogły Wiernemu, y łaſką Boſką uzbroionemu Katolikowi, owſzem wydawały ſłabość nacieraiącego nieprzyiaciela, gdy *dziecinnemi* ſpoſobami, chce mężnych ſtraſzyć. *BOG* też Sługę ſwego, chętnie dla ſiebie martwiącego ſię, *rożnemi darami* zbogacić raczył, wiele rzeczy mu *obiawiaiąc*, ktore iego poſtępkowi Duchownemu, zbudowaniu inſzych, y więkſzey chwale Boſkiey, ſłużyć mogły. Powierzonych iednak łaſk, Wierny Sługa Pańſki (obawiaiąc *ſię iakiey* prożney chwały) umiał pilno ſtrzedz. Nie mogły ſię wprawdzie utaić te wnętrzne nawiedzenia, albowiem, częścią w rozmowach Duchownych, częścią przez zapomnienie, namieniał niektorym Braci łaſki Pańſkie. Ale poſtrzegłſzy ſię zaraz, zaczętą przerywał mowę, albo zupełnie przeſtawał, co inſzego czyniąc, lub odchodząc. Tak albowiem *był oſtrożny, że naymnieyſza rzecz* łatwo go ſtrwożyła, co gdy naſtąpiło. Załował nieoſtrożności ſwoiey, *że dał przyczynę* do wyiawienia tego, *co mu było* potaiemnie użyczonego, y czym mogłoby ſię naruſzyć ſumnienie, czyli to do prożney chwały daiąc pobudkę, czyli dalſzemu nawiedzeniu Boſkiemu tamuiąc drogę. Ze zaś pełny był miłości bliźniego mocno pamiętał, w modlitwach ſwoich o zmarłych ofiaruiąc poſty, y dyſcypliny za nich. Więc mu ſię częſto pokazywały Duſze w Czyſcu zoſtaiące, o ratunek upraſzaiąc: co on wyświadczał modlitwami y umartwieniem ich uwolnieniu dopomagaiąc. Trafiło ſię, że gdy na mieſzkanie przyſzedł do Lublina, w Roku 1689. a według zwyczaiu ſwego bezſenną noc ofiarował BOGU, na modlitwie klęcząc nie daleko drzwi Kościelnych: obaczył, że ſię Grobowiec otwierał, a oraz drzwi Kościelne, z Grobu zaś wychodziło bardzo wiele Reformatow parami, ktorzy śpiewali Hymn: *Te Deum laudamus, Ciebie BOZE chwalemy*. Ci wſzyſcy przychodzili przed Wielki Ołtarz,

czyniąc uczciwość Nayświętſzemu Sakramentowi: na oſtatku zaś ſzedł Brat Kazimierz Cieſzkowſki Kleryk, nie dawno zmarły, ktorego O. AUGUSTYN wcale nie znał. Ten ſkończywſzy z inſzemi Hymn, przyſtąpił do O. AUGUSTYNA, oznaymuiąc mu Imie ſwoie, y upraſzaiąc o poratowanie Duſzy ſwoiey, w mękach Czyſcowych: przydaiąc, że ci Bracia, ktorych widział, byli tu pochowani, wſzyſcy zbawieni. Nad to, że ieſzcze żyią niektorzy w Prowincyi tey, takiey świątobliwości Oycowie, ktorych modlitwa bardzo ſkuteczna ieſt u BOGA za Koroną Polſką. Co z pokorą oznaymił O. Floryanowi Suſzyckiemu S. Teologii Lektorowi Zakonnikowi znaczney pobożności, przed ſamą śmiercią. Doświadczał też BOG łaſkawy Sługi ſwoiego rożnemi dolegliwościami, y chorobami. Albowiem iako Iob, cały był obſypany wrzodami, ktore tym więkſzą zadawały boleść, że ſię w *nich robacy lęgli*, żywe toczący ciało. Długo iednak to wſzyſtko *weſoło, y chętnie ponoſił*, żadnego *niecierpliwości* znaku nie pokazuiąc; owſzem wychwalaiąc BOGA, *y dziękuiąc, że mu pozwolił* ſkoſztować kielicha goryczy ſwoiey. Y lubo nie był ſpoſobny do wykonania cnot inſzych, nadgradzał iednak żywą chęcią, oraz przykładnym boleści znoſzeniem. Przy uſtawicznych wzdychaniach, y pragnieniu do ſzczęſliwey Oyczyzny, gotował ſię do śmierci, y z ſławą świątobliwości zaſnął w BOGU. Pogrzebiony w Kazimierzu.



DNIA VII.

W O. FELICYAN Szadkowſki, ſpoſobności, ktorey mu BOG hoynie użyczył do nauk zażywał na chwałę Boſką, y uczenie młodzi Zakonney, długo daiąc Braci Teologią. Urzędy Gwardyańſtwa, Diffinitorſtwa, Kuſtoſzoſtwa, chwalebnie ſprawował, prowadząc do zachowania Reguły, y Przykazań Boſkich, iak naydoſkonal-

naſzego powierzonych ſobie Braci. Sławna była W. O. FELICYANA świątobliwość, nie tylko Reformatom, ale poſtronnym Zakonnikom, na ktorego, iako na wzor wſzelkiey doſkonałości zapatrywali ſię wſzyſcy. Ze tedy W W. OO. Maryanow poczynaiąc ſię Zakon, pod rządem Generała Braci Mnieyſzych, życzył ſobie, aby gruntowną pobożnością y potrzebną nauką był ſtwierdzony, upraſzali tamci Oycowie, Oyca Prowincyała Wielkopolſkiey Prowincyi Reformatow, ażeby im pozwolił W. O. FELICYANA; co chętnie wyświadczył. Więc za rozkazem Przełożonych był u tychże Oycow Magiſtrem Nowicyuſzow, potym zaś nauczał ich Teologii Moralney, z znacznym pożytkiem tego Zakonu. Gdzie zoſtawiwſzy doſkonałych nauki ſwoiey uczniow y cnot naſladowcow, powrocił do Prowincyi: z wielką pilnością ſtaraiąc ſię o poſtępek duchowny. Zkaleczawſzy na nogi, nie ſpoczął w drodze doſkonałości, ale ſilnie poſtępował, powinnościom Zakonnym zadoſyć czyniąc: modląc ſię, ybliźnim uſługuiąc w rzeczach Duchownych, iako to w ſłuchaniu pilnym Spowiedzi, y w opowiadaniu Słowa Bożego. Gdy czasu iednego we Wſi Dakowiſko miał Kazanie, paraliżem zarażony, do śmierci ſię pilnie przygotowawſzy, śmiercią Sprawiedliwych dokończył życia. Spoczywa w Woźnikach.



TEGOZ DNIA

Z Swiata do Nieba przenioſła ſię W. Sługa Boſka ZUZANNA Amendowna Sioſtra Trzeciego Zakonu S. O. FRANCISZKA. Urodziła ſię z godnych Rodzicow w Stołecznym Mieście Krakowie. Ociec bowiem Iey Staniſław Amenda, zoſtaiąc na Dworze Maxymiliana I. Ceſarza, dla chwalebnych uczynkow, y zaſług, między zacnieyſzych Dworzan był policzony. Potym od tegoż Ceſarza, Poſłowi Wielkiemu do Cara Tureckiego za Towarzyſza tego Urzędu przydany. Chcąc wrodzoney

 cieka-

ciekawości zadoſyć uczynić, za iedną drogą całą prawie zwiedził Azyą. A ponieważ był człowiek pełen doſkonałey pobożności, uważaiąc, żeby mu było wielką do wdzięczności ku Chryſtuſowi Panu pobudką: gdyby oczyma ſwemi oglądał pozoſtałe ſlady Męki Pańſkiey w Ieruzalem, z oſobliwſzym nabożeńſtwem, nawiedził mieyſca, bytnością, y Krwią Zbawiciela naſzego poświęcone. Powrociwſzy z tey podroży, miarkuiąc wſzyſtkie Kraie, ktore kiedykolwiek nawiedzał, oraz uważaiąc, w ktorymby mogł oſieść, częścią dla wygodnego, części dla ſpoſobnego do pobożności Katolickiey życia, zdawało mu ſię, że Polſka, naybardziey te okoliczności miała w ſobie zamykać, ponieważ w ludziach ſzczerość, ku Duchownym ſkłonność, do nabożeńſtwa chęć, w zyſkach proſty rzeczy ſzacunek kwitnął, zgoła naychwalebnieyſze uczciwego człowieka przymioty panowały. Wkrotce tedy wrocił ſię do Polſki, y oſiadł w *Krakowie, poiąwſzy Zonę godnego Imienia* z Domu Staniſława Frezera. A że był człowiek rożnych nauk, y doświadczenia wiadomy, uczyniony od Krola dozorcą Gòr Olkuſkich, biegłością ſwoią y ſkarb Rzeczypoſpolitey zbogacił, y ſam więcey ſobie dochodow przyczynił. Dzieci, ktore mu Pan BOG dał, w boiaźni Boſkiey wychował, y rozporządził. Corki za ludzi zacnych y Szlachetnych powywadał, *między ktoremi była* W. ZUZANNA. Ta wcale do świata nie maiąc ſkłonności, ćwiczyła ſię w nabożeńſtwie, y od ſamey młodości, oſtrożnie bardzo pilnuiąc niewinnego ſerca, nic nie przypuściła, coby ią nie tylko odłączyć od BOGA, ale przynaymniey rozerwać mogło. Zabawki iey były ſkromne, y pobożne, nic nie czyniła, coby płochości miało bydź dowodem. Do Kościoła uczęſzczała, gdzie z wielką układnością modliła ſię, ſamego tylko BOGA maiąc przed oczami. Ani ciekawym poyrzeniem, ani niepotrzebną mową, nie daiąc ſobie, y inſzym pobudki do roztargnienia. W domu zaś czas wſzyſtek trawiła na czytaniu Zywotow SS. Pańſkich, na modlitwie, robocie, y ſkromnych zabawkach. Lubo y tych według możności unikała, aby więkſzy czas, do ćwiczenia ſię w cnotach mieć
mogła.

mogła. Dorosłszy lat doskonałych, aby oddaliła od siebie uprzykrzone młodzi affekta, mocno postanowiła czystość swoię BOGU za naymilszą darować ofiarę. Z czym, gdy się przed rodzicami oświadczyła, zrazu odrzucili Iey prożbę: potym rożnemi sposobami, stan ten rozradzali, tak sami przez się, iak przez przyiacioł, y Sąsiadow; oczekiwaiąc po niey, dla Domu swego świeckiey pociechy. Uważaiąc iednak Corki swoiey nieprzełamaną *stateczność*, skłonność wielką do rzeczy duchowney, wzgardę odważną zabawek świeckich, gorące nabożeństwo, z wielkim prawda umartwieniem swoim, na to *pozwolili*. *Ucieszona tedy ZUZANNA pomyślną* obietnicą, do ślubow uczynienia pilnie się gotowała, *przyczyniwszy* modlitwy, y postow. Uczynił wszelką pilność Biskup Krakowski (*ktora* w takich okolicznościach powinna bydź zażywana) do przyięcia od niey tych ślubow. Wypytawszy się dobrze, tak o życiu przeszłym (z ktorego by się mogł spodziewać nieodmiennego stanu) iako o inszych okolicznościach do tego stanu należących. A doznawszy nieomylnie, że to powołanie ZUZANNY było z Ducha S. y *że* słusznie mogł obiecować tak dla niey wielki w cnotach postępek, *iak* dla pobożnych ludzi znaczną pobudkę do dobrego pozwolił, aby sobie dzień obrała do uczynienia ślubu czystości. Obrała sobie (do oddania BOGU samey siebie na ofiarę) Dzień piąty Marca, w ostatnie dni zapustne; ażeby tym mężniey pogardziła światem, na ten czas, kiedy on z Szatanami zbuntowawszy ludzi przeciwko BOGU, naywięcey swoiemi zwykł łudzić, y mamić obłudami. Zaprowadzona uroczyście do Kościoła S. Barbary, gdzie Tomasz Oborski Suffragan Krakowski wielkiey świątobliwości Prałat śpiewał Mszą S. y Kazanie o chwalebnym zwyczaiu czynienia ślubow, y wypełnienia onychże, miał X. Adam Mukowski Iezuita. Podczas Mszy przybrana ZUZANNA, od Krewnych przed Ołtarz przyprowadzona była. Niesiono przed nią Wieniec Panieński, bogato Kleynotami ozdobiony, pierścień ślubny, v szczerozłote serce, na ktorym ten był wyryty napis: *Chrystusowi nieśmiertelnemu Oblubieńcowi, ZUZANNA A-*

 men.

mendowna, ſiebie samę w tych znakach ofiaruie, y poświęca na wieki. To wſzyſtko klęknąwſzy na kolana przed Biſkupem, w ręce iego nabożnie oddała. On zaś przed Obecnym w Nayświętſzym SAKRAMENCIE Chryſtuſem, na Ołtarzu złożył. W przytomności tedy Oblubieńca ſwego IEZUSA, oraz Namieſtnika Iego Biſkupa, ſlub wieczney czyſtości uczyniła ZUZANNA, temi ſamemi ſłowami: *Wſzechmogący y Wieczny BOZE! Ja Zuzanna Amendowna, lubo z wſzelkiey miary nayniegodnieyſze Majeſtatu Twego Boſkiego ſtworzenie, ufaiac iednak dobroci y miłoſierdziu Twemu nieſkończonemu, oraz wzbudzona ſzczególną łaſką Twoią, do ſłużenia Tobie doſkonaley, ślubuię Majeſtatowi Twemu Boſkiemu, przed Nayczyſtſzą Bogarodzicą MARYĄ Panną, y przed całym Dworem Niebieſkim, y przed Tobą Nayprzewielebnieyſzy Oycze, na mieyscu Chryſtusowym; wieczną Czyſtość. Dla tego Boſkiey nieograniczoney Dobroci, niewypowiedzianey miłości, przez Naydroższą Krew JEZUSA Chryſtusa, pokornie upraſzam, ażebyś tę Ofiarę od podley, y nayniegodnieyſzey lepianki swoiey chętnie przyiąć raczył. A iakoś mi dał łaſkę do pragnienia życia doſkonalſzego y ofiarowania ſię Tobie, tak teyże łaſki, y pomocy do doſkonałego wypełnienia tego, com Ci obiecała, poki żyć będę, mnie niegodney racz użyczać zawſze.* To z wielkim nabożeńſtwem, a przytomnych płaczem wymowiwſzy; przyięła Oblubieńca ſwego Chryſtuſa w Nayświętſzym SAKRAMENCIE. Kochani zaś Rodzice wſzyſtek dzień na weſelu duchownym chcąc ſtrawić, znaczną część poſagu ZUZANNY, ubogim rozdali, y onych hoynie, u wielu ſtołow częſtowali. Od tego czaſu ZUZANNA w domu Rodzicow, tym goręcey ſłużyć poczęła BOGU, maiąc pilne oko, ażeby co mu obiecała, iako naydoſkonaley zachowała. Więc dla podbicia ciała Duchowi, w zupełne poſłuſzeńſtwo, y poſkromienia onego, przyczyniła poſtow, uięła ſobie wygod, przedłużyła niewczaſow, y rożne wynaydowała ciała ſwoiego umartwienia. Uſtawicznie w Kościele ſię bawiła na modlitwie, y rozważaniu Taiemnic Wiary S. w Domu także przed

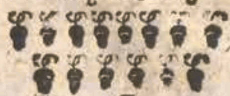
Cu-

Cudownym Obrazem Przenayświętszey MARYI Panny, we dnie y w nocy, na modlitwie przeklęczała. Gdzie nie tylko ona sama, ale inni, ktorzy się z nią na nabożeństwo schodzili, dziwne Niebieskie pociechy odbierali. Zbierała sobie nabożne Panienki, y poważne Wdowy, z ktoremi zabawiałasię nabożeństwem. Iey to była w słabościach folga, w smutku pociecha, przed Obrazem Nayś: Matki żalić się na niedoskonałości swoie, same zaś Swiętego Imienia wspomnienie, słodyczą napełniało serce pobożne. A gdy zatopiła oczy w owym Obrazie, odszedłszy prawie od siebie, zapominała wcale o wszystkim, coby ią rozerwać mogło. Tak w tym nabożeństwie znaczny smak czuła, że rozumiała, iakby nic nie zasługowała, gdy zaraz hoyną nadgrodę odbierała, *wielkie duchowne* pociechy. Więc im bardziey gorzała affektem ku Pani swoiey, tym mocniey pragnęła, aby Iey godnie służyła, insze do tego przyprowadzała, aby iey oziębłość nabożeństwem swoim nadgradzały. Co iey zostawało czasu od modlitwy, przez wszystek ręczną robotą, y miłosiernemi uczynkami zabawiała się. Już to Szpitale nawiedzaiąc, *iuż sieroty słowem*, y *uczynkiem* wspomagaiąc; *iuż* dla nagich koszule szyiąc, iuż dla ozdoby Kościołow potrzebne *apparaty sporządzaiąc*. Gdy ią pobożni odumarli Rodzice, y znaczny bardzo posag swoy odebrała, część go na dalszy czas zostawiwszy, z reszty ubogich odziewała, więźniow, y dłużnikow wykupowała, żebrakow karmiła, y po macierzyńsku opatrowała. Do S. O. FRANCISZKA wielkie miała nabożeństwo, y Iego sobie za osobliwego Patrona obrała, ażeby iey modlitwą swoią przed BOGIEM był Wspomożycielem, y Obrońcą; a w życiu Duchownym Wodzem, y Oycem. Więc gdy w Krolestwie Polskim zaszczepiona Reforma kwitnąć zaczęła: z rąk W. O. Bonawentury z Przemysla, człowieka pobożnością sławnego, Odzienie Trzeciego Zakonu S. O. FRANCISZKA przyięła, a potym y Professyą uczyniła. Przyiąwszy stan pokutuiących, tym bardziey uięła się ostrości życia. Y lubo do ściśłego Zakonnego życia obowiązana nie była, postaremuż y to nad powinności swoie zachować

ſtarała ſię. Zadney oprocz Habitu Tercyarſkiego, nie noſząc ſukni, ſpoſob opiſany życia, doſkonale zachowała. Na chwałę Boſką dla Reformatow właſnym nakładem Klaſztor w Krakowie wyſtawiła na Przedmieściu (gdzie teraz OO. Kapucyni, po uſtąpieniu Reformatow do Miaſta mieſzkaią) do wyſtawienia zaś wielu inſzych Klaſztorow znacznie ſię przyczyniła. Bardzo ſię kochała w uboſtwie Reformatow, y czciła go, iako oſobliwſzą perłę Ewangeliczną. A dla miłości Boſkiey z nabożeńſtwem ku ſwemu Oycu S. Bracią zdrowych, żywnością, y odzieżą łaſkawie opatrowała: chorym zaś, o lekarſtwa, y wſzelkie potrzeby nakładem ſwoim pilnie ſtarać ſię kazała. Zycie ſwoie pod rządem duchownym Reformatow, aż do oſtatniey ſtarości, tak mądrze y pobożnie rozporządziła, że cały Krakow na nię, iako na Obraz wſzelkiey doſkonałości, oczy obrocił. Lubo pragnęła, y o to ſię pilnie ſtarała, ażeby przed oczami ludzkiemi, *ukryć ſię mogła, ſława iednak Iey świątobliwości zalecała* ią ludziom nayzacnieyſzym. Więc iedni upatrywali ią w Kościołach, z ktorey ſamego widzenia, mocno wzbudzali ſię do cnoty. Inſi zaś nawiedzali ią, y pocieſzeni duchownemi rozmowami, odchodzili do domow ſkruſzeni. Gdy zaś dla poſtow, umartwienia, y oſtrości życia, przy doyrzałey ſtarości, w rożne, a ciężkie wpadła choroby, wſzyſtkie wprawdzie cierpliwie, y przykładnie znoſiła. To iednak, było iey prawie nieznośna, że ſłużbie Ołtarza S. pełney Taiemnic, ktorey przez życie ſwoie nigdy nie opuściła; na ten czas przytomną bydź nie mogła. Y tych pociech bydź uczeſtniczką, ktorych tak wiele razy doznawała. Więc aby iey gorącemu pragnieniu zadoſyć uczynił Biſkup Krakowſki, pozwolił, aby dla duchowney pociechy mogło ſię w Iey Kaplicy nabożeńſtwo odprawiać. Do bliſkiey gotuiąc ſię śmierci, oſtatek dochodow właſnych iedne ubogim ſama rozdała; reſzta aby na Klaſztory, y Kościoły po Iey rozdano śmierci, obowiązała. Obraz Przenayświętſzey MARYI Panny, łaſkami ſławny, w ktorym ſię bardzo kochała, y przed ktorym w Domu uſtawiczne odprawowała nabożeńſtwa, aby do Reformackiego Kościoła z SS. Pań-

ſkich

ſkich Relikwiami oddany był, upraſzała: Y aby ią tam pogrzebiono, zkąd życia doſkonałego brała Ducha, w Grobie tym, gdzie Matkę właſną pochować przedtym rozkazała. Sama zaś pilno ſię do oſtatniego zgonu gotuiąc, y uſtawicznie o rzeczach Boſkich, albo rozmawiaiąc, albo rozmyſlaiąc, przyiąwſzy Nayświętſze Sakramenta, pobożnie umarła, y na wieczne weſele do Oblubieńca ſwego poſpieſzyła. Na pogrzeb Iey zeſzło ſię całe Miaſto: y kto tylko o zeyściu Iey uſłyſzał, każdy iako Swiętą, Błogosławioną, Panien przykład, niewiaſt ozdobę, ubogich Matkę, wyſławiał. Wiele przychodziło ludzi do O. Gwardyana opowiadaiąc Wielmożność Boſką, y łaſki za Iey zaſługami otrzymane. Co wprawdzie ſpiſywano, ale gdy od Szwedow, Klaſztor ſpalony był, y te piſania z wielą rzeczami pamięci godnemi pogorzały. Gdy zaś nowy Klaſztor w Mieście dla Braci wymurowano, a do niego ciała, Braci, y Dobrodzieiow, przenoſzono, Bracia Reformaci, nieſli w oſobney trumience, Ciało W. Sioſtry ZUZANNY, kwiatkami ſlicznie od pobożnych Panien ubraney. Na ktorych przenoſinach, miał nabożne Kazanie W. O. Karol Winkler, ſwego czaſu zawołany Kaznodzieia. *Kwiatki*, w ktore trumna Sługi Boſkiey ubrana była, z nabożeńſtwa rozebrane były: y za ſzczęſliwego ſię poczytał, kto mogł iakiego doſtać liſtka. Chowano ie po domach z wielką uczciwością, ktorych niewiadomie, gdy ſię czaſem dotkneli opętani, zaraz mocy w nich Boſkiey utaioney doznawali, y drżąc od ſiebie odrzucali. Z Kości Iey, oleiek ſliczny płynął, ktory Bracia nabożnie chowali, y namaſzczeniem Iego, chorych uzdrawiali. Ciało w wykowanym murze złożone, w Grobie Szembekowſkim, dla tego oſobliwie, że ta Bogoboyna Panna, o znacznym wkrotce tak w Kościele Bożym, iako y w Oyczyźnie całey, tego Domu wynieſieniu, prorokowała. Co ſię doſtatecznie ſpełniło. Mieyſce zaś gdzie Ciało ſpoczywa, Tablicą marmurową naznaczone, na ktorym Litery Iey Imie wyrażaiące, ſą wyryte.



DNIA VIII.

W O. FRANCISZEK Kwintowicz, nie pospolitey nauki, y świątobliwości Zakonnik, poślubioną Regułę doskonale zachował, y cnotami rozlicznemi ozdobiony, wzorem był życia pobożnego. Gwardyan pilny, Kaznodzieia żarliwy, Spowiednik pracowity. Wiedząc bardzo dobrze, że się nic BOGU lepiey podobać nie może, iako poratowanie Dusz w sprawach zbawiennych, usposobiał się zawsze do prac duchownych. A za czasem nabył mocney żarliwości do poratowania zbawienia ludzkiego, y osobliwą miał chęć do pozyskania Dusz. Dla tego żadnych nie chronił się prac, *ktoreby* miłości Iego ku bliźnim, dostatecznym nie były *świadectwem*. *Gdy powietrze zaraźliwe Pasterzow* Kościelnych rozpędziło, częścią z *świata zebrało*, ten pobożny Ociec nie maiąc żadnego względu na życie swoie, podiął się zapowietrzonym służyć. Iakoż co mogł, to świadczył, Spowiedzi słuchaiąc, Nayświętszy Sakrament rozdaiąc, y do szczęśliwey śmierci przyprawuiąc, ktora go też w nadgrodę podiętych prac, szczęśliwie podkała w Dzień Narodzenia Przenayświętszey MARYI Panny. Pochowany z nierozdzielnym prac Towarzyszem Bratem Witalisem Zaleskim, w Bieczu u Fary, pod Krzyżem na Cmentarzu ku Wielkiemu Ołtarzowi. W kilka dni potym pokazał się O. Gwardyanowi tamecznemu w fiałkowym Apparacie Biskupim, z Infułą y Pastorałem, iakoby maiący dawać Sakrament Bierzmowania ludziom przytomnym. Zadumiały Gwardyan rzekł: *Oycze, wszakżeście żyiąc na świecie nie byli Biskupem*. Odpowiedział zmarły O. FRANCISZEK: *Dana mi iest Chwała w Niebie SS. Biskupow, żem Urząd Pasterski odprawował w Kościele Bożym*.



DNIA X.

BRat PIOTR Gostyńſki, w proſtocie, pokorze, y pracy, przez lat czterdzieści przeſzło ſłużył wiernie Panu BOGU w Zakonie S. O. FRANCISZKA Reformatow. Sluby *Zakonne*, y Prawa, doſkonale zachować; z wielką ſtarał ſię uſilnością; oſobliwie S ubostwa w każdey okoliczności, mocno *przeſtrzegał*. W zleconych ſobie Urzędach, do uſługi Brackiey należących, był pilny; chcąc każdemu według możności dogodzić. Strzegł ſię iednak, żeby albo ſwoim domyſłem, albo zbytecznie czego nie użyczał chcąc *zupełnie iść* za wolą Przełożonych, y posłuſzeństwo, nad ofiarę przekładaiąc. Strzegł ſię iak naywiękſzego nieprzyiaciela cnot proznowania. Więc cokolwiek mu czaſu od pracy zostawało, w ten, albo do Mſzy SS. ſłużył, albo ſię modlił, albo rozmyślał. Po dziennych pracach, oſobliwy Iego był ſpoczynek w Kościele, tam bowiem od BOGA *pod czas modlitwy* odbierał wnętrzne duchowne pociechy, y naſycał ſię ſłodyczą tą, ktorą zwykł Pan BOG *poſilać prawdziwych Sług ſwoich*. Na Iutrznią naypierwey ſię między wſzyſtkiemi porywał, y zawſze drugich budził. Piękney doczekawſzy ſię ſtarości, po wypełnieniu wiele zaſług, poſzedł po zapłatę do BOGA. Pochowany u S. Anny.



DNIA XII.

W O. KLEMENS Rakowſki, ustawicznie z cnoty w cnotę postępuiąc, ſtał ſię wzorem dla inſzych Zakonnego życia. Był w obyczaiach poważny, w nauce doſkonały: oſobliwie iednak w rozmyślaniu Męki Pańſkiey ustawiczny, oraz y gorący. Pełne było ſerce Iego politowania nad Ranami Zbawiciela

Pana. Więc cokolwiek czynił, obracał ſię do wyrytego głęboko w pamięci Ukrzyżowanego Chryſtuſa. Zaſtanawiał ſię, czyli w Klaſztorze, czyli w drodze, przed wyſtawionemi Krzyżami, y inſzemi pamiątkami Męki Pańſkiey, a tam przy pobożnym rozmyſlaniu, według ſpoſobności czaſu, zwykł ſię był modlić. Użyczonemi ſobie hoynie od BOGA darami, doſkonale pracował, albowiem na Urzędzie Gwardyańſkim był pilny około zachowania Przykazań Reguły, y Praw Zakonnych. W nauczaniu Braci Teologii głęboki; Kaznodzieia nie o ſławę, ale o zbawienie Duſz żarliwie ſtaraiący ſię. Urząd Diffinitorſtwa, Kuſtoſzoſtwa, a potym y Prowincyalſki, z pożytkiem Duchownym Braci, przykładnie odprawił. Po ſkończonych Urzędach, żył iako nayoſtatnieyſzy z Braci, z pokorą wſzyſtkim uſługuiąc, ubogi, y wzgardzony, nic nad *inſzych Zakonnikow* dowygody ſwoiey nie pragnąc, ale *przeſtaiąc na poſpolitych potrawach*. Rożnemi dotkniony od BOGA chorobami, one cierpliwie znoſił, y ſzczęſliwie życia tego dokończył w Lublinie.



TEGOZ DNIA.

DOkończył pracowitego życia W. *Brat* DYDAK Miczkiewicz. Od wſtąpienia ſamego w doſkonałości co raz większey poſtępuiąc, nabył cnot, ktore doſkonałego zdobić mogą Zakonnika. *Ile* mu czas pozwolił, gorącym rozmyſlaniem y nabożeńſtwem zabawiał ſię. Prawda, że na uſtney modlitwie doſyć czaſu trawił, do rożnych *SS.* Patronow *nabożeńſtwa* odprawuiąc. Umysłowa iednak daleko przenoſił, dla tego, że była głębſzym utopieniem myſli w Taiemnicach Boſkich, y ſkuteczniey ſzym woli do dobrego wzbudzeniem. Z czytanych, y ſłyſzanych Zywotow SS. Pańſkich, wielki brał poſtępek, ſtaraiąc ſię według możności, o naſladowanie onychże. Co mu też nie mało dopomagało do medytacyi, gdy dla mocnieyſze-

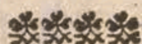
go wzbudzenia; ſtawiał ſobie przed oczy, heroiczne ich ſprawy, zwyciężanie pokus, cierpliwość nieprzełamaną, y inſze pobożne dzieła. Dla piękney układności, od ludzi Swieckich, w oſobliwym był poſzanowaniu, co iednak pokory Iego bynaymniey nie naruſzyło. Przełożonym był na wſzelkie ſkinienia poſłuſzny: y chociażby co naytrudnieyſzego, chętnie y z *pilnością* wypełniał. Pracami zwątlony, wpadł w *ſuchoty*, w ktorych iednak żadney nie czynił ſobie folgi, w pracach, *poſtach*, modlitwie, y umartwieniu. *Ale* uſtawicznie niewinne ciało ſwe dręcząc do ſzczęſliwey gotował *ſię śmierci, ktorą* chętnie *iako dokonanie trudney* życia woyny, przyiąwſzy, poſzedł do Pana po nadgrodę pracowitym obiecaną. Pochowany w *Bieczu*.



DNIA XIV.

W Brat FRANCISZEK Cieſzkowſki znaczne *bogactwa, dla miłości* ubogiego IEZUSA porzucił, a w ubogim Zakonie Reformatow, w pokornym ſtanie Braci Laikow pokornego naſladował Patryarchę S. O FRANCISZKA. Od ſamey młodości był ſkłonnym do uczynkow pobożnych: y zoſtaiąc ieſzcze w ſtanie Swieckim, ſtarał ſię pilnie o to, ażeby powinnościom prawego Katolika, iak naydoſkonaley zadoſyć uczynił. Więc chętnie przyimować ubogich, y onych potrzebami opatrywać, była mu zwyczayna. Uważaiąc iak wielkiey ieſt zacności ſtan Duchowny, y iak wiele łaſk Boſkich w rękach Kapłańſkich złożono, w ſzczegulnym poſzanowaniu miał Xięży, ochotnie ich w Domu ſwoim przyimuiąc. Zakonnikow zaś oſobliwiey kochał, że byli wybrakowaną cząſtką Kościoła S. przez ktorych przykładne życie, prace uſtawiczne, y niewygaſłą modlitwę, wiele ſpływa dobra na ten Kray, w ktorym ſię znayduią. Między

Zakonami od powzięcia doſkonałego rozumu, kochał wielce Reformatow, y wielu Klaſztorow znacznym był Dobrodzieiem, oſobliwie iednak Klaſztorowi Kazimirſkiemu wiele łaſk świadczył, bo znacznym nakładem, Cmentarz y wſchody na wyſoką doſyć Gorę, od Miaſta ku Kościołowi, y Klaſztorowi podnieſioną, z dachem na pobocznych murach wſpieraiącym ſię, wymurować kazał. Zakryſtyą, Monſtrancyą, y Kielichami, y rożnym apparatem ozdobił. Nie doſyć mu iednak było na tym, aby ſwoie Dobrodzieyſtwa świadczył, ale chciał oddać ſamego ſiebie na doſkonałą ſłużbę Bożą. Iuż w podeſzłym wieku wſtąpił do Zakonu, w ktorym przez lat dzieſięć żył przykładnie, y nabożnie. Pracy żadney nie unikał, y owſzem ſam ſię na nię dobrowolnie narażał, a ile ochota y ſiły wyſtarczały, ſtarał ſię o to, ażeby inſzym w naznaczonych pracach dopomagał. Maiąc iednak wzgląd na upominanie Reguły, aby *naypierwſze mieyſce miała pobożność, modlitwy z wielką gorącością Ducha* pilnował. Wſzyſtkich zaś, ktorzy go przedtym znali, zacnym, y bogatym, pokorą ſwoią, y uboſtwem, budował. Wynędzniony ſuchotami z zupełnym oddaniem ſię na wolą Boſką, dolegliwości cierpliwie znoſił, a do śmierci świątobliwie ſię przygotowawſzy, zaſnął w Panu, pogrzebiony w Kazimierzu.

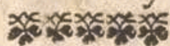


DNIA XV.

WO. FRANCISZEK Kawer Warmieńczyk, Mąż doſkonałych przymiotow, tak co należy do mądrey nauki, iako do Zakonnego zachowania. W każdey okoliczności, ktora pobożnego może zalecić Zakonnika, był doſkonały. Gdyż y w naukach gruntowny, y w dzielności ſzczęſliwy, y w życiu pobożnym, przykładny. Nie uſkarżyli ſię nigdy na niego wſpołmieſzkaiący, żeby zachowaniem ſwoim, był komu przykry, ani Przełożeni, żeby na ich rozkazy nie miał bydź ochotny.

Skro-

Skromność, pobożność, mądrość, od wſzyſtkich były tym bardziey ſzacowane, że weſołością były ucukrowane. Iako zaś miał mocne poſtanowienie w cnotach poſtępować y nie dać ſię uwieść żadney natarczywości z drogi prawdziwey, tak dał iaſny dowod, że w naycelnieyſzey cnocie Wiary, był mocny, y nieprzełamany. Trafiło ſię, że za pozwoleniem Przełożonych ſzedł z Pułtuſka (ieſzcze na ten czas młodym będąc Filozofii Lektorem) dla nawiedzenia Krewnych ſwoich, do Warmii, że zaś bliżey było przez Pruſy *Brandeburſkie*, tamtędy udawſzy ſię, złapany ieſt od Heretykow Zołnierzy, *ktorzy maiąc ſpoſobność niewinną* ułowić *Duſzę*, albo przynaymniey Heretyckiey przeciwko *Zakonnikom* dogodzić zawziętości, rożnemi ſpoſobami, y wymyſlnemi *obietnicami*, chcieli go namowić do odſtąpienia Wiary prawdziwey. Ale nic wſkorać *nie* mogli: gdyż on letkim ſzczęściem uwieść ſię nie dał, ktory wſzyſtko tak co miał, iak co mogł mieć, dla miłości Boſkiey mężnie był porzucił. Udali ſię tedy do większey pokuſy: do mieſzkania, albo raczey więzienia, gdzie był oſadzony, poſyłaiąc urodziwe *niewiaſty, ktoreby go iako Salomona*, y Samſona, *odwieść* od BOGA mogły. Ale za pomocą Boſką, nie wdaiąc ſię w żadne rozmowy, y owſzem *niewſtyd* zwyczayny, wyuzdanych Heretyczek gromiąc, one odpędził. Na oſtatek widząc, że żaden ſpoſob piekielnych wymyſłow nie był doſtateczny, aby mężnego y ſtatecznego Rycerza Chryſtuſowego mogł od cnoty, y Wiary odwabić, tyrańſkiego zażyli ſpoſobu, przymuſzaiąc go głodem y biciem, y co tylko do umartwienia wynaleść mogli. Wſzyſtko to iednak, iak od mocney ſkały wzburzona fala, odpada. Tak raz dobrze ugruntowanego, wzruſzyć bynaymniey nie mogło. Widząc, że nic nie wſkoraią, wypuścili prawie wpoł żywego, ktorego Panowie, y Zakonnicy, z wielką pociechą ſwoią powitali. Przepędziwſzy zaś wiele lat, gdy Wiarę żywą, zmocnił cnotami, y utwierdził. Potym w dobrym przygotowaniu przyiął chętnie z wyrokow Boſkich śmierć. Pochowany w Kiſzporku.



DNIA XVI.

W O. KRZYSZTOF Grzeniowſki, zacnego Domu w W. *X.* Litewſkim, młodość ſwoią na naukach, y pobożności, wiek dalſzy w Obozie ſtrawił. Służąc za Towarzyſz pod Huſſarſkim Znakiem, z Krolem Polſkim Zygmuntem III. Dla chwalebnych dzieł y męſtwa wiele od tego Pana poważany, Godnościami y Urzędami był obdarzony, przy wielkiey nadziei dalſzey Krolewſkiey łaſki. Lubo iednak mocnieyſzą było tamę to, czego ſię mogł ſpodziewać, nad to, co iuż otrzymał; poſtaremuż wſzyſtko mężnie porzucił, y wzgardził, pod Znak Krzyża Chryſtuſowego wpiſuiąc ſię. Wſtąpił do Reformy w latach doſkonałych, y zaraz ſtarał ſię o to: aby nadgrodził BOGU, co świątu ſłużąc opoźnił. *Od ſamego tedy wſtąpienia uiął ſię* pokuty, y umartwienia, w czym żył nieodmiennie. Ubośtwo (ktorym ſzczegulniey był zachęcony) pilnie zachował, y naymnieyſzey rzeczy, własności nie zatrzymuiąc. Gwardyanem częſto, częściey Kaznodzieią bywał dla wymowy, y doſkonałości w opowiadaniu Słowa Bożego; co czynił z wielkim pożytkiem ſłuchaiących. Gwardyanem w Solcu będąc, gdy ſię Klaſztor zapowietrzył, y Bracia z niego uſtępować muſieli, on maiąc ſobie za naypierwſzę powinność, z mieyſca ſię nie ruſzać, na ktorym go poſłuſzeńſtwo poſtanowiło. Zoſtał na uſłudze chorych Braci, y innych Swieckich, a tąż zarazą dotkniony, po przygotowaniu ſię na pewną śmierć, umarł ſzczęſliwie. Pogrzebiony w Solcu.



DNIA XVII.

W O. BONAWENTURA Dzierzanowſki, Dom, od ktorego wziął rodowitość, y Swiecki zaſzczyt, ozdo-

ozdobił cnotą, y doskonałością na świecie, tą ktora należała prawowiernemu Katolikowi. W Zakonie zaś taką, ktora chwalebnym czynić powinnna każdego na służbę Boską powołanego. Pobożnie przy naukach wychowany, dosyć młodo wstąpił do OO Bernardynow. Po Professyi nauk tak pilnował, że pierwsze mieysce zawsze dawał nabożeństwu. Y lubo chętnie się uczył, mocno iednak przestrzegał, żeby ciekawość w naukach, Ducha nabożeństwa nie zgasiła. W cnoty wszelakie ozdobiony, wszystkim był miły. Naznaczony w Poznaniu Lektorem Teologii Moralney (ieszcze bowiem na ten czas Prowincye OO Bernardynow nie były podzielone) tey powinności zadosyć uczynił. A iako nauczał inszych ostrożności w rządzeniu sumnienia, tak sam mocno przestrzegał, aby Duszę zachował iak naywolnieyszą od wszelkiey skazy. Było wielu na ten czas, o ścisłe Reguły zachowanie upominaiacych się, między ktoremi liczył się W. O. BONAWENTURA, iako Zakonnik naymnieyszey przyganie nie podlegaiący. Zeby tedy sprawiedliwym prozbom, y pobożnym chęciom, pragnacych uspokoionego sumnienia, Zakonnikow, Przełożeni zadosyć uczynili, naznaczone były Klasztory osobne, aby w nich mieszkali Zakonnicy, *ściśleysze Reguły zachowanie kochaiacy*, między ktoremi był Klasztor Opatowski. Tam pod Gwardyanem O. Alexandrem Swirskim, mieszkał Rok, W. O BONAWENTURA, drugiego zaś Roku, onże sam był uczyniony Gwardyanem. Cokolwiek do doskonałości Zakonney należało, wszystko sam zupełnie wykonał, a przykładem swoim inszych do chwalebney żarliwości przychęcał. W Klasztorze zachowane było milczenie, y cichość; w obyczaiach skromność, w potrawach umartwienie, na chwałę Boską uczęszczanie, w Kościele porządek, do Choru pilność, a między wszystkiemi zobopolna miłość. Tak dalece, że przyiechawszy na Wizytę O Prowincyał, y to wszystko uważywszy rzekł: *Zdaię mi się, żem wszedł nie do Klasztoru, ale do ziemskiego Raju*. Gdy zaś po wielu trudnościach utwierdzona była Reforma w Krolestwie Polskim, y Reformaci od OO. Bernardynow byli odłączeni,

O. BONAWENTURA zkılką inſzemi, z miłości ku ściſłemu zachowaniu Reguły, przenioſł ſię do Reformy. Przyięty od O. Antoniego Strozza Kommiſſarza Apoſtolſkiego w Roku 1626. dnia 10. Sierpnia. Gdzie żył tym pobożniey, im miał większą ſpoſobność, mnieyſzą przeſzkodę, do poſtępowania w drodze zbawienney. Uſtawicznie ſię modlił, albo rozmyſlał, na poſpolitą zaś modlitwę, on był naypierwſzy: na wypełnienie rozkazow Przełożonego, on nayochotnieyſzy: w iedzeniu y piciu, tak w domu, iako y u Dobrodzieiow wielce umartwiony: w mowie oſtrożny, a w milczeniu ſię kochaiący, tak; że u Swieckich przy ſtole nigdy nie rozmawiał, chyba ſpytany o co, krotko odpowiedział. W drodze idąc, albo rozmyſlał, albo Pacierze Kapłańſkie, Pſalmy pokutne, Rożaniec, Koronki, y inſze ſobie zwyczayne Pacierze odmawiał, albo o rzeczach duchownych z Towarzyſzem mowił; prożnego zaś ſłowa z uſt Iego nigdy nie uſłyſzano. Do Hiſzpanii raz; *do Rzymu cztery razy chodził z wielkim u*martwieniem, niewygody wſzelakie cierpliwie znoſząc. W Kuſtodyi Kuſtoſzem, potym w Prowincyi, naypierwſzym będąc Prowincyałem, nowy ow Zakonny Ogrod ludźmi doſkonałemi zaſzczepił; ktorzy albo ſię pod nim uczyli, albo Iego przykładnemi poſtępkami w cnocie ugruntowani byli. W chorobach, dolegliwościach (ktoremu ſię częſto trafiały) prześladowaniach, y krzywdach, mocny; a prawie niewzruſzony. Gdy mu co nadzwyczaynego znieść przyſzło, to tylko z uſt Iego ſłyſzeć było można: *Panie BOZE! Tobie ofiaruię, Niech będzie Imie Pańſkie błogoſławione. Albo cierpieć, albo umierać*. Te trzy akty były mu w ciężkościach folgą, y w gorzkościach ochłodą. Skończywſzy Urząd Prowincyała, upraſzał, aby mu naznaczono na mieſzkanie ubogi Konwencik Rakowſki (ktory potym dla ſłuſznych przyczyn od Braci był opuſzczony) Tam pilnował wprawdzie wnętrznego nabożeńſtwa, ale nie zaniedbywał ſtarania ſię o Duſze Krwią Chryſtuſową odkupione. Ponieważ albowiem na ten czas było bardzo wiele Aryanow, obchodził Wſie y Miaſteczka z Kazaniami, potępiaiąc iawnemi dowodami fałſzywą Wiarę, a prawdziwą

opo-

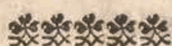
opowiadaiąc, z znacznym pożytkiem, gdyż wiele nawracało ſię Heretykow od błędow. Grzeſznicy zaś do uczynkow ſprawiedliwych y miłoſiernych zachęcali ſię. Przechodząc raz przez pewne Miaſteczko, trafiło ſię: że za rozkazem Dziedzica, Studentowi (podobno z poddańſtwa ſię wyłamać chcącemu) uſzy obrzynano. Wzbudziło to okrucieńſtwo Męża Bożego! Więc że Pan ow mieſzkał opodal, lubo do nieznaiomego, *przynaymniey* do Chrześcianina, napiſał W. O. Liſt *żarliwy*, ganiąc tak nieludzki, y okrutny poſtępek, y ſurowey *ſprawiedliwości Boſkiey* wkrotce obiecuiąc karę, ieżeliby za to, ſzczerze nie żałował, y iawney ukrzywdzonemu nie nadgrodził nieſławy. Słowa były tak ſkuteczne y przenikaiące, że Pan z przyrodzenia ſrogi, on liſt *przeczytawſzy* od nieznaiomego ſobie *Zakonnika*, ſkruſzony na ſercu pokutował. Owego też Studenta zeſzpeconego, nie tylko udarował, ale w ſzczegulną ſwoię wziąwſzy opiekę, u Dworu trzymał, potrzeby hoynie opatruiąc. Zycie poſpolite zachował doſkonale, uſtawicznie zabawiaiąc ſię roſtrząſaniem ſumnienia właſnego, y bogomyſlnością. W chorobach *Lekarſtwo Iego było, umartwienie*, y poſt: ktorym (iako powiadał) ożywiał ſię, y ſił nabierał. Dla Swiętey zabawy, *wielkim Panom miły, Braci zaś* wdzięcznym był; nikomu nieuprzykrzony. W dzień Wyrażenia Blizn Chryſtuſowych, w Ciele S. O. FRANCISZKA po uczynioney pilnie Spowiedzi, gdy Mſzą S. nabożnie odprawował, poſtrzegł, że Hoſtya zaczym ią złamał (według zwyczaiu) ſama ſię dobrowolnie rozdzieliła: co ſobie wziął za pewny znak rozdzielenia Duſzy ſwoiey od ciała: co tak ſię ſtało; albowiem ſiedzący u ſtołu, paraliżem był zarażony, a żyiąc bliſko trzy godziny, wnętrznemi affektami polecał ſię BOGU, y ſzczęſliwie ſkonał. Pochowany w Stopnicy.



DNIA XX.

W O. AUGUSTYN Bieżanowſki nie tylko przed wſtąpieniem do Zakonu, wielkim świata pokazał ſię wzgardzicielem, ale też iuż w Zakonie będąc. Unikał bowiem pokornie wſzelkich okoliczności, ktoreby go okazałym iakokolwiek czyniły. Było wprawdzie wiele przyczyn, ktoreby go według świata wynieść mogły. Ponieważ oprocz zacnego Domu rodowitości, y kwitnących w nim na ten czas Ludzi, wielkie dary Boſkie onemuż hoynie użyczone, przydawały ſzacunku. On iednak maiąc naycelnieyſzy wzgląd na powołanie ſwoie (do ktorego nie małą była pobudką uważana często w Reformatach pokora) on też dobrowolnie uniżał ſię każdemu. A że głęboko w ſprawy ſwoie wglądał, y one mocno roſtrząſaiąc, ſame dobre uczynki, ſłabe bydź y nikczemne ſądził; dla tego ſiebie kładł w Regeſtr ſług wcale niepożytecznych. Te zaś ſprawy, ktore mogł iakokolwiek przed ludzkim zakryć okiem, prawie niewidome czynił. BOG iednak przeciwko Iego woli, dla pożytku inſzych odkrywał ie. Samę oſtrość życia, lubo mocno taił, że iednak była nadzwyczayna, tym też iawnieyſza, z ktorey nie tylko Swieccy, ale Zakonnicy doſkonalſi bardzo ſię budowali. Kaznodzieia, tak w ſłowach, iako w ſkutku, był żarliwy, y miła mu była ta praca nad wſzyſtkie inne, że mogł bliźnim pomagać do zbawienia. Kazania Iego były pełne pobożności, nie tak okraſą ſłow ozdobione, iako ſzczerą prawdą, y rzetelnemi dowodami zmocnione. Nie mogł nikt poſzlakować w nich, cokolwiek świeckiey nauki do prożney chwały wykierowaney: ale ſłowa były ſzczere, proſte, y nabożne, z takiegoż ſerca wybuchaiące. Nie uważał, czyli ſłuchacze byli mądrzy, czyli nieumieiętni, czyli Szlachetni, czyli z poſpolſtwa; dla wſzyſtkich iednako zwykł był kazywać po Apoſtolſku. Miał też ztąd wielką pociechę duchowną, że widział często ſkruſzonych ludzi, y do żalu za

grzechy pobudzonych. Co z iak*ą* było Iego zasługą? y Panu BOGU iak przyiemna była ta Sługi Iego ochota, tym iawnie pokazał nadzwyczaynym Cudem. Albowiem chcąc obiawić Sługi swoiego, wielkie cnoty, y przyczynę, za tym Miastem, przy ktorym Iego spoczywa Ciało u siebie bardzo skuteczn*ą* pozwolił, że podczas powietrza morowego, w Koninie (o czym y Pruszcz wspomina) nie tylko się po śmierci swoiey w czas nie *mały*, *widomie* Obywatelom tamecznym pokazał, ale do przytomnych w *Kościele*, miał z *Ambony* gorące Kazanie, z wielkim podziwieniem *przytomnych* oraz z znaczną *poprawą* grzesznikow: umarł, y pochowany w Koninie.



DNIA XXI.

W O. WENANTY Skomorowski, na świecie urodzeniem, w Zakonie cnotą zacny, a iak był wzrostem niski, tak sercem y uczynkiem pokorny. *Zdawało* mu się, że *nie miał* sobie nikogo rownego; a tym bardziey podleyszego, gdyż siebie samego sądził był naynikczemnieyszym. A zatym p o d ł e usługi miał sobie za własne, do ktorych sam się dobrowolnie ubiegał, y chętnie ie odprawował, służ*ą*c inszym, nie iako Braci, ale iako Panom własnym. Ta cnota wsławiła go więcey nad insze przyrodzone doskonałości, dla niey zaś odebrał wiele darow od BOGA Wszechmogącego, ktory pokornym naywięcey się zwykł użyczać. Na większe pohańbienie, y u-karanie pysznego piekła, dał mu Pan osobliwą moc, y władzę, nad Szatanami; ktorych z ciał ludzkich wypędzał. A lubo często od nich był prześladowany; zawsze iednak zwyciężył z hańbą nieprzyiaciela. Niewiastę iednę z nieczystym duchem poufałość maiącą, od tak brzydkiey y przeklętey przyiaźni, rad*ą*, y modlitwą odprowadził. Aby zaś więcey do złego nałogu nie wracała się, przeciwko naiazdom szatańskim, mocno uzbroił. Piąciu Czarodzieiow, na

ſtus ſkazanych, o ktorych nawrocenie wiele ludzi doſkonałych, mocno, ale bez pożądanego ſkutku, pracowało; gorącą modlitwą, y żarliwą, około Duſz pracą, nadſpodziewanie ludzkie, do BOGA, y Wiary nawrocił; rozgrzeſzył, Spowiedzi wyſłuchał, y do śmierci po Katolicku przyſpoſobił. A że każdy z nich oſobno Szatanom zapiſali ſię byli, mocno ſię trwożyli, że karty ich, w rękach nieprzyiacielſkich ieſzcze zoſtawały. Zywą tedy wzmocniony Wiarą W.O. WENANTY, Imieniem Boſkim zaklął piekielnych Duchow, ażeby zaraz te zapiſy pooddawali, co uczynić muſieli z ſzumem y wyciem, zrzuciwſzy karty, ktore W. Ociec wziąwſzy, w ogień wrzucił, y ſpalił. Między inſzemi chwalebnemi Męża Bożego cnotami, oſobliwſza była żarliwość ku zbawieniu Duſz ludzkich; czego znaczny dał dowod, kiedy Lublin cały był powietrzem morowym zarażony; albowiem dobrowolnie ofiarował ſię na uſługę zapowietrzonym z Towarzyſzem pracy *Bratem Iozefem* Wierzbickim. *Z niewypowiedzianą* miłością ſłużył im przez lat trzy zupełne. Iak wielkie prace, niewygody, mrozy, upały, głod, pragnienia wycierpieć muſiał. Ten tylko wie, ktory mu prace, modlitwy, y tak wielkie trudy, dla miłości ſwoiey podięte, hoynie w Niebie nadgradza y w dzien oſtatecznego ſądu świątu obiawi. Poniekąd iednak wielkość umartwienia y ztąd każdy miarkować może, że zwyczaynie takim, nie tylko nikt z zdrowych *pomodz niechce*, ale od nich ucieka. On iednak do oſtatniego zgonu, nie tracił ochoty do ſłużenia bliźnim, ale nieprzełamanym umyſłem to wſzyſtko znoſił. A iako z pewnych dochodzono wiadomości (od tych, ktorzy z tak wielkiego wybrnęli niebeſpieczeńſtwa) nie tykaiąc taiemnieyſzych Iego pobożności dzieł: ten był od niego zachowany nieodmiennie zwyczay, podczas trzechletniey uſługi. Codziennie po obiedzie zapowietrzonych Spowiedzi ſłuchał, y do ſzczęſliwey śmierci przyſpoſabiał. Zrana zaś, po odprawioney Mſzy S. chodził po Domach, Kamienicach, Chałupkach, Sałaſzach, budach, roznoſząc Nayświętſzy Sakrament. Gdy iuż ſtracił miłego pracy Towarzyſza Brata Iozefa Wierzbickiego, ſam wiedząc o naſtępuiącey dla

ſiebie

ſiebie śmierci, oſtatniego dnia życia ſwego, przyſzedł do wrot Klaſztornych, przez ktore wyſpowiadał ſię z wielką ſkruchą z całego życia ſwego przed Oycem Prezydentem Klaſztoru. A gdy wziął oſtatnie rozgrzeſzenie, pożegnał ſię z nim mowiąc: *Byway zdrow Oycze naymilſzy! iuż ſię więcey przed ſobą ſpowiadać nie będziemy.* Powracaiąc tedy do mieſzkania ſwego (ktore miał w Mieście) przed drzwiami Kościelnemi OO. Iezuitow poklęknął, y tam Stworcy ſwoiemu Ducha oddał. Tegoż momentu, pobożny Swiecki, ktory W. Oycu ſłużył w potrzebach, uſłyſzał, że po Kościołach dzwoniono we wſzyſtkie dzwony; zadziwił ſię bardzo! gdyż na ten czas ani zwyczaiu nie było dzwonić umarłym, ani ſię ludzi tak wiele nie znaydowało, ktorzyby dzwonić mieli. Ze zaś naypierwey dzwonić zaczęto w wielki Dzwon na Wieży OO Iezuitow, pobiegł na tamto mieyſce, gdzie nikogo nie znalazł, tylko W. O. WENANTEGO na progu, klęczący umarłego. Więc zebrawſzy nieco ludzi, pogrzebli go z płaczem na Cmentarzu Reformatow. Smiercią ſwoią chwalebną zakończył prace, y męczeńſtwo: oraz ſkutek modlitwy za tym Miaſtem pokazał, ſtanąwſzy przed BOGIEM. Albowiem po Iego śmierci w Lublinie powietrze wcale uſtało, y po nim niki więcey nie umarł. Co nie inaczey tłumaczyli pobożni ludzie (świątobliwości W. O. WENANTEGO bardzo dobrze wiadomi) tylko, że tymże ſercem, do miłości Boſkiey y bliźniego ſkłonnym; ofiarował życie, za zdrowie Obywatelow tamecznych, y na wypłacenie ſprawiedliwości Boſkiey; ktorym oddał ſię był na niebeſpieczną uſługę zapowietrzonym. Leży tamże u Braci ſwoich w Lublinie.



DNIA XXIV.

W. O. ANTONI Dzianoty, wſtąpił był do OO. Bernardynow, gdzie przy nabożeńſtwie pilnym,

ſtarał ſię o to, ażeby był Zakonnikiem doſkonałym. Iakoż tę miał od wſzyſtkich pochwałę, że między wyborney cnoty Mężami, on był położony na pierwſzym mieyſcu. Przezierał uſtawicznie powinności ſtanu ſwoiego, ſtaraiąc ſię przy tym bardzo pilnie; ażeby każdey doſkonale zadoſyć czynił. To iednak Swięte pragnienie, lubo było chwalebne, tym iednak pokazało ſię ſkuteczznieyſze, gdy od OO. Bernardynow przeſzedłſzy do Reformatow, ćwiczył ſię w doſkonałym zachowaniu Przykazań Reguły. Serdeczną ſzczerość, y proſtotę w każdey okoliczności widzieć można było. Zycia oſtrością y umartwieniem przechodził inſzych, w zażywaniu pokarmu, iako inſzych potrzeb, ktorych tak miernie (owſzem ſzczupło) zażywał, że ledwie ſamey przyrodzoney wyſtarczały potrzebie. Regułę w wſzyſtkich punktach ſwoich, doſkonale zachował, y lubo ta czaſem (ſłabości ludzkiey dogadzaiąc) *niektore ulżywa* przykazania, on iednak niechcąc *ſobie dogadzać, y* obawiaiąc ſię, ażeby uwiodłſzy ſię *właſną miłością*, w czymkolwiek ſobie nie pobłażył, wolał brać ściſłe przykazania, y one tak zachować, iak były położone. Więc y do Hiſzpanii na Kapitułę pieſzo chodził, a z nabożeńſtwa przy wielkich trudach y niewygodach, chcąc zupełnie oczyścić ułomności ludzkie, nawiedził Grob S. Iakoba w Kompoſtelli; SS. Apoſtołow w Rzymie: na oſtatek za pozwoleniem Starſzych Grob Chryſtuſa Pana, w Ieruzalem. Cokolwiek przykrości y niewygod, tak na morzu, iak na lądzie wycierpiał, wſzyſtkie mu ſłodziło nabożeńſtwo, y ſtawianie ſobie przykładnego życia SS. Apoſtołow, (ktorzy pierwſi będąc naſladowcy uboſtwa Chryſtuſowego, tak wiele Kraiu obeſzli dla miłości Boſkiey przy trudach y niewygodach) a naybardziey ulżywało mu pracy rozmyſlanie Męki Chryſtuſowey, na ktorey rzetelne ſlady niedawno patrzył. Powrociwſzy do ſwoiey Prowincyi, przy codziennym poſtępku w doſkonałości rożne Urzędy chwalebnie ſprawował. A będąc Kaznodzieią y z wielkim pożytkiem opowiadaiąc ludziom Słowo Boże, po tylu pracach, przygotowawſzy ſię iak naypilniey do ſzczęſliwey śmierci, zaſnął w Panu w Krakowie.

DNIA

DNIA XXVII.

WO. ADIUT Nowomievſki, w Zakonney doſkonałości za przykład wſzyſtkim wyſtawiony, w pracach nigdy prawie niezmordowany. Oſobliwie, gdy około zbawienia ludzkiego podiąć ſię było potrzeba iakiey trudności, chętnie ią przyimował. Zdawało mu ſię albowiem, że ſłużyć bliźnim, nie tak zachęcała go ſkłonność, iako ſama przyrodzona powinność. Gdy zaś ſtawił ſobie przed oczy przykłady Mężow Swiętych oſobliwie Zakonu ſwego, ktorzy do krwi rozlania pracowali dla pozyſkania Duſz y przyczynienia ſobie zaſługi; tak mocną czuł w ſobie chęć do pracy, że iakby oczerſtwiaiącego ſiły zażywſzy lekarſtwa, wyglądał pracy, ktoraby go w tey pożądaney uſłudze, iak naydoſkonaley uſzczęſliwić mogła. W Kazaniach, y radach duchownych, bardzo był wymowny y ſzczęſliwy; oſobliwie, że mu przy tym dał Pan BOG przyiemność u ludzi, tak dalece, że lubo błędy Heretyckie mocno łamał y kruſzył, bardzo go iednak poważali czcili y kochali. Chociaż zaś Mąż pełen pokory, unikał wſzelkiey okoliczności, ktoraby go iakokolwiek znacznieyſzym mogła uczynić: nie mogł iednak tego dokazać, ażeby ludzie raz powzięte do niego nabożeńſtwo, rozkazem Iego pomiarkować mieli. Owſzem ſtarali ſię, ażeby był im zawſze przytomnym, co ponieważ bydź nie mogło, ogolnie wſzyſcy, nie tylko Katolicy dla pamiątki Męża Apoſtolſkiego Obrazy Iego, w Domach właſnych chowali, ale ſami Odſzczepieńcy toż czynili. Umarł ſzczęſliwie, y pochowany w Konwencie Łąckim.



TEGOZ DNIA.

ROzſtał ſię z światem W.O. IAKOB Zagorowſki,ktory świat, godność, Imie, Krewnych, y bogactwa, mężnym podeptał ſercem. Habit zaś S. O. FRANCISZKA nabożnie przyiął w Zakonie Reformatow, potym przykładnym życiem, pobożną zabawą, pracą Apoſtolſką przyozdobił. Gwardyaństwo, y inſze Urzędy, a na oſtatek (przy ſkołatanym zdrowiu) Prowincyalſtwo z niewypowiedzianym Braci pożytkiem, odprawił. Uboſtwo ściſle zachował, obieraiąc raczey niewygody, niżeli iakimkolwiek ſpoſobem naruſzenia tey cnoty. Dla tego, y do Wiktoryi w Hiſzpanii, y do Kompoſtelli, y wizytuiąc odległe w Prowincyi Klaſztory, zawſze piechotą chodził; żadnego *nie maiąc* do pożywienia *ſpoſobu*, oprocz tego, ktory podaie Reguła, pokornego *żebrania*. *Wiele dowodow było Iego świątobliwości*, dla czego był ſzanowany, iako ſzczegulniey ulubiony od BOGA Sługa Chryſtuſow. Po ſkończonych Urzędach, miłą ulubił oſobność, na ktorey przy bogomyſlności y modlitwie ſłużąc oraz ludzkiemu zbawieniu, gotował ſię do śmierci. Rożnemi iednak zwątlony chorobami, do Lublina był odeſłany, gdzie (wiedząc o bliſko naſtępuiącey śmierci) pilnie ſię do niey gotował przez nabożne przyięcie SS. Sakramentow. Iako zaś przez całe życie bardzo ſię kochał w Poſłuſzeństwie, tak umierać inaczey niechciał, tylko z Poſłuſzeństwa. Widząc ſię tedy gotowym na śmierć, przeproſiwſzy Braci, upraſzał O. Gwardyana, aby mu dał pozwolenie umrzeć, ktore otrzymawſzy, oddał BOGU Ducha. Pochowany w Lublinie.



TECOZ

TEGOZ DNIA

ZAſnął w Panu W. O. LEO Porębſki, ktory iak zaczął, tak do końca dotrwał, w pilnym zachowaniu Reguły, y Praw Zakonnych. Przy uſtawicznym nabożeńſtwie, y piękney układności, wielce był przykładny. Urzędy (oſobliwie w ćwiczeniu młodzi) chwalebnie, y z wielkim pożytkiem Zakonu odprawił. Wielka była praca! nieunoſzonych, y z świata przychodzących z rożnemi przywarami, zwyczaiami y nałogami, przełamać; nauczyć, y nakłonić. Potrafił to iednak bardzo dobrym ſpoſobem, bez uprzykrzenia, y zrażenia; że na Miſtrza ſwego zapatruiąc ſię przykłady, życie świątobliwe, ſprawy nieposzlakowaney doſkonałości; poſtrzegali, iak w czyſtym zwierciedle, ſwoie błędy, y wſtydząc ſię bydź oziębłemi między świątobliwemi Zakonnikami, wzbudzali ſię do wykonania tego, na co byli przez BOGA Wſzechmogącego powołani. On zaś zdawał ſię nic nie pracować, lubo mocno dopomagał łaſce Boſkiey. Podawał bowiem młodſzym Braci, łatwieyſze ſpoſoby do zwyciężenia pokus, oraz poſtępowania w cnocie, żeby kładąc wielki ciężar na ſłabych nie przełamał ſił, y nie odraził od Krzyża Chryſtuſowego. Prace, trudy, y rożne umartwienia Zakonne, przykreby ſię były zdawały inſzym, gdyby nie wiedzieli, że temi potrawami żył ich Ociec Duchowny. Gdy co czynić było potrzeba, (chociażby młodſi powinni byli do tego poczuwać ſię) aby ociężałych wzbudził, ſam z ochotą robotę zaczynał, a tak łatwo do pracy zachęcał, y uſpoſabiał; że weſoło BOGU ſłużyli, y do większych ſię prac zachęcali. Maiąc dar oſobliwy do Kazania (dla wdzięczności w wymowieniu, dla biegłości wynalezienia ſkutecznych pobudek do dobrego) opowiadał przez wiele lat Słowo Boże. Uſtawicznie prawie pościł, y nocy bezſenne na pracy duchowney, oraz na modlitwie trawił. Dla boſego y pieſzego chodzenia, częſto nogi kaleczył. Iakoż w ſtarości pod

czas ciężkiey zimy, one odmroziwſzy, wiele ucierpieć muſiał. Albowiem gdy ſię potym ogień piekielny w rany wdał, palce mu odrzynano, mięſo kraiano; co on bez żadney niecierpliwości znoſił, ale mile to przyimuiąc, do BOGA wzdychał; a w tych boleściach wyczyſzczoną Duſzę Stworcy ſwoiemu oddał. Pogrzebiony w Lwowie.



DNIA XXVIII.

W O. MODEST Dziedzicki, ieden z pierwſzych Oycow, ktorzy Reformę w Polſzcze ſzczęſliwie zaczęli. Wiele prac, trudow, y przykrości dla tey okoliczności *podiąć* muſiał: co on chętnie czynił, wiedząc, że ztąd *znaczny w Zakonie* miał wyniknąć pożytek. Zawołanym był Kaznodzieią, więc z pożytkiem zbawiennym, wielu zacnych ludzi, słowa zbawienne opowiadał, y przez nawrocenie ſię wielu grzeſznych, widział z pociechą duchowną ſkutek pracy ſwoiey. Ubostwa pilnie przeſtrzegał. y on ſam ściſle go zachował; nic wcale nie maiąc, oprocz, bez czego żadnym ſpoſobem obeyść ſię nie mogł. Na modlitwie trwał niezmordowany, do ktorey, aby tym więcey miał czaſu, nigdy z Celli nie wychodził, chyba go Posłuſzeństwo y usługa bliźnim wyciągnęła. Mały kącik ſzczupłego Klaſztoru, zdawał mu ſię pałacem, y drugim Niebem: tam ſię z Nayukochańſzym zabawiał IEZUSEM, tym poufaley, im mniey miał przeſzkod, y świadkow, ſwego nabożeństwa. Była mu ta Forteca od pokus ſzatańſkich, ktora go zewſząd okrywała, y broniła, oſobliwie od prożney chwały, przed ktorą mocno uciekał. Tam odbierał nawiedzenia Pańſkie, y pociechami Duchownemi poſilony bywał. Ztamtąd zaś wychodził, iak z rozpalonego pieca, wſzyſtek Boską goraiący miłością, ktora go uſpoſobiała do ſpraw świątobliwych, przykładnego życia, y ſtarania ſię pilnego, tak o zbawienie właſne, iako bliźnich ſwoich. Do śmier-

śmierci, chociaż zdrowy, zawſze ſię gotował, codziennie tak ſię zachowuiąc, iakoby zaraz miał umrzeć Iakoż podczas gorącey modlitwy przy pobożnych aktach oddał BOGU Ducha. Pochowany w Krakowie.



DNIA XXIX.

W. O. AMBROZY Stalicki, liczył ſię między pierwſzemi w Polſzcze Reformatami, ktorzy około utrzymania ściſłego ſlubow poprzyſiężonych mocno pracowali. Prac wiele podiął dla utrzymania w ſwoiey klubie praw, y rozmnożenia Zakonu. Te dwie rzeczy trudne doſyć (gdyby każda oſobno do pilnego wykonania wzięta była) on przy pobożney roſtropności, doſkonale wypełnił. Potrafił wnętrznym rządem Zakon właſny przy doſkonałym ſlubow zachowaniu utrzymać: iuż Oycowſkim napominaniem, iuż pilną ſtrażą, aby małe zaniedbania, w znaczne złe zwyczaie nie roſły. Iuż ſkromną ſurowością, y napominaniem, a naybardziey życia świątobliwego dobrym przykładem, na ktore zapatruiący ſię wſzyſcy, zabierali ochotę do oſtrości Zakonney. Trafiło ſię, że y dawnieyſi folguiąc nadłamanym zdrowiu, rożnemi pracami, uſtępowali nieco od zaczętey oſtrości życia, tych pokorną nakłaniał prozbą, ażeby (gwałt ſłabym ſiłom czyniąc, do ktorego obowiązani nie byli) ſobie tym większey zaſługi, młodſzym przykładu, Zakonowi pożytku, przyczyniali. O zachowanie poſtu Czterdzieſtodniowego do Nayświętſzey MARYI Panny Wniebowzięcia, mocno ſię dopominał, y poki żył, oſtro był zachowany od wſzyſtkich. Względem zaś rozſzerzenia Zakonu, nie tylko w Polſzcze wiele prac podiął, ale też przykrą drogę do Rzymu chętnie kilka razy odprawił. W poſtach y umartwieniu uſtawiczny. Po rożnych Urzędach, Prowincyałem obrany, Zakon miłością Oycowſką, y dobrym przykładem

rządził do oſtatniey ſtarości, y owſzem zgonu, pilnie pracował. Dzieie Prowincyi pilnie ſpiſował, to rzetelnie maiącym naſtąpić zoſtawuiąc, na co ſam patrzył, oſobliwie czaſow owych ciężkich, kiedy zewſząd Reforma przyciśniona była. Doſkonale przygotowawſzy ſię na śmierć, oddał BOGU Ducha w Krakowie.



DNIA XXXI.

W O. BENEDYKT Chłopicki, Szlachetnie urodzony; w młodym doſyć wieku zaczął ſłużyć BOGU w Zakonie S. O. FRANCISZKA. Wſtąpiwſzy do OO. Bernardynow Prowincyi Ruſkiey, przebył tam czas nie mały, w znaczney doſkonałości, ſtaraiąc ſię zawſze o poſtępek duchowny; tak dalece, że y dla doſkonałey nauki, y dla układności Zakonney uczyniony był Lektorem S. Teologii. W ktorey nauce dał dowody biegłości ſwoiey. Miarkuiąc iednak, że nad wſzyſtko (według Reguły) ſtarać ſię powinien był, aby miał Ducha Pańſkiego, y aby ſprawy iego, iak naydoſkonaley ſtoſowały ſię do zachowania ſlubow obiecanych, wzgardziwſzy wſzelką nadzieią do godności; przenioſł ſię do Reformy. Gdzie utwierdził cnotami oſobliwemi powołanie ſwoie, albowiem poſłuſznym był doſkonale, bez wymowki, pokornym bez przyſady. Te zaś dwie cnoty ſobie bardzo bliſkie, tak go zdobiły, że prawdziwe upokorzenie ſię prawom y Przełożonym, na wyſokim pokory ſtawiły go ſtopniu. Miarkował zdanie ſwoie, z zdaniem Starſzych, y chociaż był biegły w naukach, do wykonania trudnych rzeczy dzielny, w poradzie roſtropny; iednak na ſwoim nie zaſadzał ſię rozumie, ale na Starſzych przeſtawał rozkazie. O rzeczy wątpliwe, lub oboiętne wyſtrzegał ſię ſprzeczki; żeby tym nie naraził miłości Braterſkiey, ale oznaymiwſzy zdanie właſne, nie opierał ſię przeciwnym powieściom. Słowa Iego były ſkromne, rzetelne, y prawdziwe. Więc nie lubił nowych udawać wiadomości,

ści, żeby w tym ſzczerości nie naruſzył. Z Klaſztoru nie chętnie wychodził, dla tego, że porządku, y tey przytomności w odprawianiu modlitwy mieć nie mogł, do ktorey ſię przyzwyczaił. Pokoiu wnętrznego pilno przeſtrzegaiąc, zewnętrznego nigdy nie naruſzył, czego miał iakoby oſobliwych ſtrożow, nabożeńſtwo gorące, milczenie ściſłe, y chronienie ſię obcowania ze Swieckiemi; owſzem y niepotrzebnych rozmow, *z Bracią Zakonnemi*. Posłuſzeńſtwem przyciśniony, *rożne* ſprawował chwalebne Urzędy, z wielkim pożytkiem poddanych. *Ponieważ* dla Anielſkiey *prawie* ſkromności *y* w *zmysłach*, iedzeniu, piciu, poyrzeniu, umartwieniu, y dla rozlicznych cnot, był wzorem prawdziwego Zakonnika, dla tego prawie uſtawicznie mieſzkał *przy* Nowicyacie; ażeby iako w zwierciedle upatrowali młodzi, iakiemi bydź powinni. Lubo zaś w ſtarości na ſiłach był osłabiał, nic iednak ſobie w przykrey drodze zbawienney, w pracach, czuciach, y poſtach nie folgował aż do śmierci ſzczęśliwey, ktora go zaſtała gotowego w Krakowie.



PAZDZIERNIK

DNIA III.

W. O. CEZARY Pszonka, z pierwszemi w Koronie Polskiey złączony Domami, y utorowaną przy Oyczystych bogactwach maiąc do godności drogę, wzgardził tym wszystkim. A pomiarkowawszy, iak obłudne są wszystkie obietnice, obrał sobie służbę w pokornym Zakonie S. O. FRANCISZKA wstąpiwszy do Reformatow. Tam powołaniu swemu zadosyć czyniąc, cokolwiek do Zakonnego życia pomocą bydź mogło, chętnie wykonywał. Obdarzony od BOGA wielkiemi darami dla *miłości Boskiey, pożytku bliźnich,* ozdoby Zakonu, pracował chwalebnie. Po Lektorstwie Filozofii, y Teologii, żarliwym był Kaznodzieią, roząądnym Magistrem Nowicyuszow, pilnym Gwardyanem, rostropnym Diffinitorem. Y łatwo na wyższe Urzędy wzięty by był, gdyby pobożnym wynalazkiem (chcąc wkorzenioną pokorą na miłości Boskiey ugruntowaną do dalszych godności zatamować sobie drogę) nie uniknął wszystkiego. Gdy albowiem straszne powietrze po całey szerzyło się Polszcze, y iuż Wsi, y Miasteczka nie miały Kapłanow, albo przed niebespieczeństwem unikaiących; albo zmarłych; W. O. CEZARY upraszał pokornie O. Prowincyała, ażeby mu pozwolił w Miasteczku Staszowie; sześć mil od Sandomierza (gdzie żadnego nie było Kapłana) na usługę ludzi powietrzem zarażonych, a dla tego codziennie umieraiących wybrać się. Trudna wprawdzie była ta prozba dla O. Prowincyała, gdyż uważał iak wiele straciłby Zakon, tak wielkiego człeka pozbywszy, ktory świątobliwym życiem, doskonałą nauką, był mu pożyteczny; spodziewać się zaś nie mogł, aby z tak oczywistego wybrnął niebespieczeństwa, chyba za osobliwszą łaską Boską, ktorey obiecować

sobie

ſobie nie należało. A za tym wziął nieco na rozmyſł czaſu, w ktorym ſtawił ſobie przed oczy, z iedney ſtrony potrzebę tak wiele Duſz, w oſtatniey toni ratunku potrzebuiących; z drugiey zaś, dobro Zakonu. Przewyżſzyło iednak niebeſpieczeńſtwo zbawienia bliźnich. Więc oddawſzy Boſkiey Opatrzności potrzebę Zakonu, nie śmiał dłużey W. O. CEZAREGO pobożnych tamować chęci. Iak z wielką teſknością *oczekiwał pożądanego* pozwolenia W. O. CEZARY, wypowiedzieć trudna. Lubo albowiem całego życia ſwego *ſprawy chciał nieprzełamanie* kierować za wolą *Boſką*, przez Przełożonych ſobie obiawioną. Chęć iednak owa gorąca do poratowania Duſz Krwią *Zbawiciela* odkupionych, y nieuſtaiące bynaymniey pragnienie, czyniły *mu znaczną* otuchę pozwolenia; a tym ſamym teſkność w oczekiwaniu onegoż. Gdy tedy oznaymiona mu była wola O. Prowincyała, y dane Błogoſławieńſtwo na tę pracę, zaraz z wielką w Duchu radością z Bratem Iozefem Hołyńſkim Laikiem, Towarzyſzem, dobrowolnie ſię na tę uſługę ofiaruiącym, udał ſię na ow plac śmierci pewney. Służył zarażonym *w rzeczach Duchownych*, ſłuchaiąc ich Spowiedzi, każąc, Sakramenta SS. rozdaiąc, nawet y grzebiąc właſnemi rękami *zmarłych*, z wielką *ufnością w miłoſierdziu* Boſkim, że mu dla opuſzczonych ludzi, poki wola Iego będzie, pozwoli *zdrowia*. *Ze* zaś przy chorobach wielki był niedoſtatek, gdzie mogł pożywienia iakiego doſtać, karmił chętnie choruiących. Na tych pobożnych uſługach dnia dwudzieſtego czwartego Września, ſtracił kochanego Towarzyſza. Ten bowiem świątobliwy Brat, wzgardziciel życia właſnego, gdy chętnie uſługiwał zapowietrzonym, żadnego nie wyſtrzegaiąc ſię niebeſpieczeńſtwa, ale tego pilnuiąc, czego ſię podiął. Gdy (mowię) y konaiącym ſłużył, choruiących ratował, y umarłych z O. CEZARYM grzebał; dopełniwſzy miary zaſług od BOGA naznaczonych, powietrzem zarażony, widząc nieuchronną śmierć, właſnemi rękami doł ſobie wykopał, y opatrzony wſzyſtkiemi Sakramentami, w nim ſię położył, a w uſtawicznych boleściach do BOGA wzdychaiąc, ſzczęſliwie ſkonał. Od O. CEZAREGO w

drogę wieczności wyprawiony. Sam tedy zoſtał O. CEZARY, iednak od zaczętey pracy nie uſtraſzyło go tyle śmierci, ale iako zaczął, tak z prawdziwą żarliwością; y niewygaſłą miłością, ſłużył nędznym ludziom. Po owym obſzernym pracy, y śmierci placu, chętnie ſię uwiiaiąc; y na śmierć co moment nową patrząc, nieuſtraſzonym ſercem ſłużył wſzyſtkim, ſam ubeſpieczony nieſtrwożonym dla grzechu ſumnieniem. Kiedykolwiekby zawołano, gotowy oczekiwał, nieuchronney nigdy oſtatniey godziny życia. Ze zaś bynaymniey ſobie nie folgował, ale ſię na wſzelkie dla zbawienia Duſz niebeſpieczeńſtwa narażał, tymże powietrzem był zarażony. Więc przed O. Ambrożym Delipacym Kamedułą, zupełnie z ſerdecznym wyſpowiadawſzy ſię żalem, lat maiąc czterdzieści cztery; w Zakonie dwadzieścia ſześć, umarł pobożnie z żalem ſerdecznym pozoſtałych Obywatelow; ktorzy go za rozkazem Elżbiety Sieniawſkiey Dziedziczki, w *Grobie Opalińſkich*, *pogrzebli* w *Staſzowie* u Fary. Swiątobliwość Iego do tego czaſu Mieſzczanie, y cała Okolica wſpomina, iako Swiętego na pomoc w *przypadaiących* nieſzczęściach wzywaiąc. Płaſzcz zaś Iego pozoſtały, iako Relikwią chowaią, y czczą w Zakryſtyi Kościoła tamecznego.



DNIA IV.

W O. SZCZEPAN Urbanides Mąż oſobliwych przymiotow y darow Boſkich, w ſamey młodości wſtąpiwſzy do Zakonu, zaraz na początku, dla życia oſtrości y pobożnych zabaw, ſtał ſię wzorem doſkonałości. Wiek ow młody, do świata nayſkłonnieyſzy, przewyżſzaiąca pobożność, wſzelkie płoche chęci, do ſamey uſpoſobiała cnoty. On też więkſzym nad lata rozſądkiem, dobrze miarkował, że droga do Nieba nigdy nie bywa bez przykrości; ani zbawienie (rzecz nayſzacownieyſza) tak łatwo nabyć ſię nie może. Mocno tedy uiął ſię pracy, y

trudow; nie pozwalaiąc, aby rzyźwość owa czerstwego wieku, miała bydź na co inszego zażywana, oprocz chwały Boskiey. Więc pracowicie podbiiał ciało Duchowi, nie pozwalaiąc, aby ktorymkolwiek zmysłem, za granice cnoty mogło wybieżeć. Posty, dyscypliny, niedospania, modlitwa, y bogomyslność, uspośobiły go, że w dalszym czasie Zakonowi swemu był mocno pożytecznym. Na początkach Reformy wiele bardzo mądremi radami, żarliwością, przykładnemi cnotami, pomogł do rozmnożenia Zakonu, y utrzymania go w ścisłym zachowaniu przykazań Reguły. Wszystkie zaś Urzędy chwalebnie odprawił, y Prowincyałem będąc pieszo Klasztory nawiedzał, owszem y do Rzymu dwa razy podobnym sposobem odprawił podroż. Doskonałości pełen, swoim y postronnym, dla wielorakich cnot miły. Zasnął w BOGU, ktorego Ciało zupełne chowaią do tego czasu w Kościele Gliwickim.



TEGOZ DNIA.

POżegnał się z światem Brat KASPER Luboński Subdyakon; chociaż rożnemi był ozdobiony cnotami, osobliwiey iednak ćwiczył się w cierpliwości, y pokorze. Dla tego upraszał Przełożonych, aby mu Subdyakonem bydź do śmierci pozwolili. Idąc za przykładem S. O. FRANCISZKA, Kapłanem bydź niechciał, ażeby tym samym wszelkim przypadkom, do uszanowania siebie, zagrodził drogę. Wiedział albowiem iak wysoka iest godność Kapłańska (ktorą on sam głęboko czcił y szanował) dla pozwoloney sobie tey władzy, ktorey Aniołowie nie maią. A zatym rozumiał, że wielki zaszczyt nosiłby w charakterze Kapłańskim na sobie, nad zasługi, y pragnienie swoie, gdyby go na ten stopień poświęcono. Przeciwnym zaś sposobem iasnie uznawał, iak wiele mu miało się przyczynić dobra Duchownego, gdy w stanie Kleryka został. Łatwiey bowiem pokorę mogł zachować, ktorey ani żaden Urząd,

ani poſzanowanie, przełamać nie miało. To iego było pragnienie, ktorego gdy potwierdzenia od Starſzych doſtąpił, arcyſzczęſliwym bydź ſię ſądził. Z wielkim tedy zbudowaniem wſzyſtkich, pokornym Klerykiem będąc przez lat trzydzieści, wſzyſtkie młodych Braci odprawował powinności. W Chorze był uſtawiczny: milczenia (w *Celli* cały czas ſię zabawiaiąc) mocno przeſtrzegał. W uboſtwie ſię kochał, nic wcale nie maiąc; światem y ſamym ſobą mężnie gardził. Nie było iednak doſyć na tym, aby ſam ſiebie rożnemi umartwienia ſpoſobami doświadczał; chciał Pan BOG męſtwo Iego, y wnętrzną ſiłę (ktora ſamemu była wiadoma Dozorcy ſkrytości ſerca ludzkiego) iawnie ludziom dla zbudowania pokazać, aby brali przykład, że za pomocą Boſką żadna tęgość nieſzczęſliwa, cierpliwego przełamać nie potrafi; gdy przy łaſce użyczoney z Nieba, *oſunie* ſię kto *na każdą* przygodę. Dopuścił tedy łaſkawy Pan, że *wierny Sługa Iego, przez dziewięć Niedziel ciężką chorobą był doświadczony*, a przecież y naymnieyſzego znaku niecierpliwości nie pokazał, y owſzem za wyświadczone uſługi, pokornie dziękuiąc wſzyſtkim, na wolą Boſką, y rozkazy inſzych ſpuſzczał ſię. Smiercią Sprawiedliwych zſzedł z tego świata, y pochowany w Zamościu.



TEGOZ DNIA.

ODebrał zaſłużoną nadgrodę W. Brat ANTONI z Chotcza, nabożny, y pracowity. Te dwie ſprawy, Marty y Magdaleny doſkonale złączył, gdyż albo na pożytek Zakonu pilnie pracował, albo ſię modlił. Więcey iednak na modlitwie czaſu trawił, y taką miał ochotę do bogomyſlności, że niczym bawić ſię nie było miło, procz tey iedney zabawy z BOGIEM. Wſzyſtkie potrzeby ciała, były mu bardziey umartwieniem, niżeli poſiłkiem, że go od Duchowney owey odrywały ſłodyczy. Cokolwiek tedy czynił, zawſze ſię oglądał na ow miły kącik

cik Celli, lub Kościoła, w ktorym uſpokoiwſzy ſię zupełnie od zabaw powierzchownych, odbierał pociechy wnętrzne. Same tylko poſłuſzeńſtwo tak mocne było, że go od tey Swiętey zabawy na czas nieiaki oddalało, gdy według potrzeby do uſług Brackich, muſiał bydź zażyty. Czynił on to chętnie, co rozkazano, iednak nigdy cały pracować nie mogł, ale większa część myſli, zabawiała ſię rozmyſlaniem Taiemnic Boſkich. Tak, że ſię częſto zapominał, co czynił, lub czynić był powinien. *Nie* raz na bogomyſlności zabawiwſzy ſię *Kucharzem będąc*, gdy czas naſtępował ieść wydawania, a nie miał wſzyſtkiego gotowego, BOG z łaſkawości ſwoiey na pomoc zſyłał mu Aniołow do pomocy, że wſzyſtko niepoiętym ſpoſobem ſtaneło w iednym momencie, gotowo. Przy uſtawicznych pracach, doſkonale nabożnego śmierć zaſtała. Pochowany na Podgorzu pod Toruniem.



DNIA VII.

W Brat PIOTR Chytkowicz, wielką świątobliwości po ſobie zoſtawił pamięć dla wielorakich cnot, ktoremi był ozdobiony. O uboſtwo iak nayściſleyſze pilnie ſię ſtarał. Iakoż tak go doſkonale zachował, że y naymnieyſzey rzeczy nie miał; gdyż całą chęć do zyſkow, owſzem do mienia rzeczy potrzebnych, wcale był w ſobie przytłumił. A zoſtaiąc na świecie iako prawdziwy pielgrzym, nic nie przyſpoſabiał, coby mu ſię miało zdać na potym; wiedząc, że niepewna ieſt godzina, ktorey zawołaią do Oyczyzny, gdzie dopiero miał wſzyſtko zaſtać. Uważał poſtaremuż ieżeli kogo mniey obciążonego nie poſtrzeże, aby go w uboſtwie mogł naſladować, y ieżeli co zbytecznego poſtrzegł u ſiebie, zaraz rzucał. Iakoż po śmierci w Celli nic nie znaleziono, oprocz iednych paciorkow, ktorych zażywał od początku wſtąpienia do Zakonu.

Poſłuſznym był, nie tylko Przełożonym rozkazuiącym, czyli to przez ſiebie ſamych, czyli przez kogo inſzego; ale każdemu z Braci, gdy mu ſię podała okoliczność, chętnie uſługiwał. Dar czyſtości od BOGA ſobie użyczoney, zachował nienaruſzony: y Panieńſtwo, ktore wynioſł z żywota Matki właſney, aż do oſtatniego zgonu zupełnie zachował. Dla tego z Swieckiemi ſtrzegł ſię poufałości, y rozmow, oſobliwie zaś z niewiaſtami, na ktore y patrzyć niechciał, twierdząc, że do zabawy z niemi, żadney ſłuſzney nigdy nie miał przyczyny. Do porady bowiem duchowney doſyć znaydowało ſię Kapłanow doſkonałych, ktorzy gruntowniey mogli dać ſpoſoby do poſtąpienia w cnocie. W pracy był nieprzełamany, nigdy proznuiącego nikt nie widział, y owſzem często to ſam robił, co dwom, lub trzema robić potrzeba było. W Krakowie przez lat trzy kuchnią, y Fortę trzymał ſam ieden bez pomocy, nigdy ſię na ciężkość pracy nie uſkarżaiąc. W iedzeniu y piciu był bardzo umartwiony, w mowie tak oſtrożny, że ledwo o potrzebnych rzeczach zwykł mowić. W nabożeńſtwie gruntowny, y niezmordowany, ieżeli ſobie nadzwyczayney nie przyczynił modlitwy, zapewnie nie uiął. Za nienadgrodzoną poczytuiąc ſobie ſzkodę, żeby czas do zabawy z BOGIEM, przez Zakonne naznaczony prawa, albo raz dobrowolnie obrany, miał na co inſzego obrocić. Iednakże, gdy zaſzła okoliczność, albo dla miłości bliźniego, albo poſłuſzeńſtwa, bez wymowki, na kiedy indziey odkładał zwyczayną modlitwę. Naymilſza mu była zabawa do Mſzy S. ſłużyć, tak dalece, że całe dopołudnie w Zakryſtyi przeſiedział, paciorze mowiąc, y Kapłanow na Mſze SS. przychodzących czekaiąc; co y w ſtarości czynił, z wielką przykrością, oſobliwie w ciężkie mrozy, bynaymniey tęgością zimna nieodſtraſzony, lubo ledwie mogł chodzić od ſłabości: gdy go zaś umyſlnie wyprawiano, aby ſię ogrzał, ſłuchał prawda rozkazuiących, ale ſwoie umartwienie iawnie oświadczał, że mu do tak wielkiey uſługi przeſzkadzano. W Zakliczyńſkim Ogrodzie Brackim wſadził w ziemię gałązkę Sośniny, ktora ſię przyięła, y w drzewo uroſła: o ktorey on powiedział: *Ze*

tak

tak długo będzie to drzewko przy swoiey zieleności, poki ściſłe zachowanie Reguły w Zakonie trwać będzie gdy zaś schnąć zacznie, znak będzie zepsutey karności Zakonney. Y dziwna rzecz! że bliſko ſta lat to drzewo, ani wyraſta w gorę, iak inſze ſoſny, ani niſzczeie. Y owſzem gdy tyle iuż razy dla tęgich mrozow wſzyſtkie inſze drzewa w ogrodzie wyſchły, ta *Brata PIOTRA* Soſna naymnieyſzey nie podlega ſkazie, ſzkodzie y odmianie. Pełen zaſług y doſkonałości, nawiedzaiącym ſię *Braci*, naſtępuiącą śmierć ſwoię opowiedział mowiąc: *Tey nocy śmierć mnie od waſzey społeczności oddzieli.* Co ſię tak ſtało: albowiem około godziny ſzoſtey po połnocy, ściſkaiąc, y całuiąc Ukrzyżowanego Chryſtuſa, z żalem Braci, z tym ſię rozſtał światem. Pochowany w Zakliczynie.



DNIA VIII.

W O. ANTONI *Sienniński*, idąc torem chwalebnych Domu ſwoiego Przodkow, w Woyſku wiek zaraz młody na uſługę Oyczyzny poświęcił. Uważywſzy iednak, że to ſzczęście, ktorego ſię miał daley krwawo dobiiać; było bardzo ſłabe, y omylne, obrał ſobie raczey ſłużyć BOGU, y o właſne dobiiać ſię zbawienie. Wſtąpił do OO Bernardynow y o doſkonałość pilnie ſię ſtaraiąc, pragnął iak nayſpoſobnieyſzego dla wypełnienia chęci ſwoich mieyſca. Więc przenioſł ſię do Reformatow, gdzie zaczął życie takie, ktore wielkiey w przyſzłych czaſach doſkonałości było świadectwem. Jakoż za naypierwſzy grunt życia Zakonnego założył ſobie pokorę; dla tego godności żadnych, nie tylko nie pragnął, ale za ofiarowane, pokornie dziękował. Stawiał ſobie przed oczy niebeſpieczeńſtwo ſtanu Rządzących, y lubo niedoſkonałości w żadnym, a oſobliwie w Starſzym, nie śmiał u-

patrowąć; fama iednak ich dzielność w wykonaniu rzeczy trudnych, w rządzeniu poddanych, była mu poftrachem nieiakim zrażaiącym go od Urzędow, zaraz bowiem obracał fię do fiebie, a iako prawdziwie pokorny, uznawał, żeby zapewne cięższarowi widzianemu nie wyftarczył. A tym famym był zupełnie ufpokoionym, ciefząc fię, y fzczycąc przed infzemi, że nie miał okoliczności, aby wfzyfcy Iego nieduzość widzieć mogli, umyflu fzczerość, y Ewangeliczna proftota, w nim iaśnie wydawały fię; zkąd nie umiał ani łagodnemi przypodobać fię flowami, ani podchlebftwem zalecić fię komu. Z pracowitego iednak Urzędu opowiadania Słowa Bożego, nigdy fię nie wymawiał, ale iako przez modlitwę, pofty, umartwienia, ftarał fię o zbawienie właſne, tak w Kazaniach żarliwości pełnych, w Spowiedzi fluchaniu, bliźnich zbawieniu, niezmordowanie dopomagał. Zupełnie zdawfzy fię na wolą Bofką przy chorobie przykrey, mile śmierć przyiął w Sandomierzu.



DNIA IX.

W Brat KRZYSZTOF Zatyńfki Dyakon, nie wiele wprawdzie lat flużył BOGU w Zakonie, ale dofkonałością przefzedł dawnieyfzych od fiebie. Zeby mogł iak naylepiey flużyć Panu w tym ftanie, do ktorego był powołany, czytywał bardzo częfto pofluzbioną Regułę, y nad iey punktami zaftanawiał fię, miarkuiąc, ieżeli co zdrożnego w nim fię nie znaydowało, coby o przeftępftwo uczynionych BOGU obietnic obwiniać go mogło, y zaraz błędu poprawiał. Ieżeli zaś wolne fumnienie nic mu takiego nie zarzucało; miarkował trudnieyfze rady, położone w Regule, uważaiąc iakim fpofobem mogłby dofkonaley zachować to, co ochocie Synow fwoich zoftawił S. O. FRANCISZEK. Gdy fię zaftanowił nad Rozdziałem dwanaftym Reguły, gdzie S. Patryarcha wyraża wolą

ſwoię, aby Bracia Iego między Saracenow y inſzych niewiernych chodzili dla nawracania onychże, czuł zawſze mocnè wzbudzenie pobożney chęci, pragnąc ſamym ſkutkiem oświadczyć w tey okoliczności ochotę ſwoię. Więc zapalony miłością Boſką y bliźniego, w gorących modlitwach, tak uſtnych iako umyſłowych, proſił BOGA, aby mu ſłużyć mogł iak naydoſkonaley, y inſzych do tego przywieść. Pragnął ſerdecznie dla bliźnich zbawienia, y Wiary Chryſtuſowey krew rozlać, upraſzaiąc, aby mu z łaſki ſwoiey podał do tego ſpoſob. A gdy co raz to bardziey czuł w ſobie powołanie Boſkie, aby ſzedł między niewiernych na opowiadanie Wiary prawdziwey, pozoſtałych zaś po całym świecie Katolikow mogł utwierdzić w nieyże. Na utwierdzenie doſtatecznieyſze pragnienia ſwego, odprawił wiele modlitw, y poſtow, aby mu BOG dał to natchnienie, ktoreby było z więkſzą chwałą Iego, z zbawieniem właſnym, y pożytkiem Duſz Krwią Chryſtuſową odkupionych. A że nieodmienne czuł zawſze powołanie na prace Apoſtolſkie, y niewygaſłą chęć do pracy zbawienney, oznaymił to Przełożonym ſwoim, proſząc pokornie, ażeby mu pozwolili iść między niewiernych, na opowiadanie Ewangelii. Czyniąc tedy zadoſyć powinności ſwoiey Starſi Zakonu, wybadywali go o początkach powołania, y o ſpoſobach do poznania woli Boſkiey, przedſięwziętych. Ktore uznawſzy dobre, pobożne, y Swięte, dali mu ſwoie Błogoſławieńſtwo na tę pracę, z władzą, ażeby ſię o dalſzą na tę drogę ſtarał wyprawę. Więc za pozwoleniem onychże oświadczył tę chęć ſwoię S. Kongregacyi, ktora ma ſtaranie o rozmnożeniu Wiary. Ze zaś w Wierze ſtateczność, w cnotach miał doſkonałość, pozwoliła mu tego S. Kongregacya, przydawſzy pracy Towarzyſza O. Dominika Czecha, ktorzy z Poſłem od Krola Polſkiego z Lwowa poiachali do Perſyi na rozſiewanie Wiary w Prowincyi Salkamadr. Po wielkich trudach, pracach, y niewczaſach, w tak odległey drodze; codzienny Iego był ſpoczynek klęczenie na modlitwie, podczas ktorey polecał BOGU wielką ſprawę zbawienia ſwego, oraz tych ludzi, ktorych mu polecić miał w Kraiu o-

wym, do ktorego był posłany. Uprasżał o oświecenie rozumu swego do nauki, słuchaiących do poięcia; o utwierdzenie mocne w Wierze Swiętey, tak dla siebie, iak dla błąkaiących się po niewiernych Kraiach nędznych Katolikow. Na co ofiarował wszystkie zasługi własne, y prace podięte w tey drodze. Gdy stanęli na mieyscu sobie naznaczonym: niezmierną był napełniony radością, że go BOG uszczęśliwił darem zrzadka komu pozwolonym, aby opowiadał Imie Swięte Iego. A iako Waleczny Rycerz stanąwszy na placu do woyny wymierzonym, nie trwoży się, ale cieszy, że ma sposob pokazania dzielności swoiey, chętnie oczekiwaiąc nieprzyiaciela. Tak y W. Brat KRZYSZTOF duchowną był napełniony radością, widząc oczywiście wielkie pole pracy swoiey powierzone. Więc ani słusznie spocząwszy, uznawaiąc, że czas był roboty, tę pracę Apostolską *bez pofolgowania* nieprzyzwyczaionym siłom żarliwie zaczął. *Wkrotce iednak, gdy nie spoczywaiąc pracuie, y osłabione* natęża siły, wpadł w nieuleczoną chorobę. Dwoiako na ten czas był zmartwiony, y tęgością bolu, y zatamowaniem chęci, do usługiwania bliźnim swoim. Nie tak mu iednak dokuczała moc choroby. Albowiem wzgardziciel wygod, dla miłości Chrystusowey, mniey sobie szacował życie, ktore zupełnie BOGU na ofiarę był oddał. Bardziey daleko umartwiony był tym, że widząc przed oczyma tak wiele Dusz marnie ginących, y żniwo gotowe, nie miał zbierać tego pożytku. Uznaiąc iednak wolą Boską; y pod Iego wyrok skłaniaiąc pokorną głowę, przyiął chętnie rozporządzenie Pańskie około siebie. Więc po krotkich, ale tęgich pracach, umarł szczęśliwie. Przez cały czas choroby, świątobliwie się do śmierci przygotowawszy, tego tylko serdecznie żałuiąc, że krwie za Wiarę Swiętą nie godzien był wylać, iako pragnął, bezkrwawego iednak męczeństwa dla prac podiętych odebrał nadgrodę.

Pochowany w Alepie.



DNIA

DNIA X.

W Brat IGNACY Solecki niewinności, y prostoty głębiczy mąż, ozdobiony wszelkiemi cnotami, a naybardziey nabożeństwem (gdyż y przy pracach nieprzestawał się modlić) *cierpliwości znaczney* (albowiem umartwienia rożne, przykrości w drogach, y niewygody skromnie znosił) pokorny y *na każde* prawie skinienie Przełożonego chętnie posłuszny. Zdrowia pozwolonego od BOGA, nie tak szanował, żeby go dla usługi bliźnim, albo gdy zachodził rozkaz Przełożonych, miał żałować. Co do ostatniego zgonu życia statecznie zachował. Posłany bowiem podczas tęgiey zimy na usługę Dobrodzieiowi, gdy mrozem przeięty, do gorącey z przypadku wszedł izby, paraliżem był zarażony. Przez lat kilka z zupełnym oddaniem się na wolą Boską, znosił uprzykrzoną chorobę, y naymnieyszego znaku niecierpliwości nie pokazuiąc. Gdy zaś pod Chmielnickim zbuntowani Kozacy, y Ruś, przybrawszy Tatarow, ciągnęli pod Lwow, insi Oycowie y Bracia do Miasta *iako obronnieyszego mieysca przenieśli się*, chcąc z sobą wziąść y Brata IGNACEGO. On iednak uważaiąc iak wielkie zatrudnienie swoią usługą uczyniłby Braci, ktorzy sami w takim przypadku o sobie mieli co myślić, oddawszy się zupełnie Opatrzności Boskiey, y wyrokom odwiekow postanowionym, został w Klasztorku, albo na pewną śmierć, albo na długie męczeństwo. Gdy iuż zuchwali Kozacy oblegli Miasto; y wysokiego Zamku poczęli dobywać, wpadli do Klasztoru, y nikogo nie zastaiąc, oprocz chorego Brata IGNACEGO. bez żadnego względu y miłosierdzia; zwlokłszy z łożka, z nienawiści szczerey przeciwko Wierze S. Katolickiey Rzymskiey, na sztuki rozsiekali, Kościoł z Klasztorem spalili. Kości Sługi Bożego potym znalezione, na mieyscu Kościoła są pogrzebione w Lwowie.



DNIA XI.

W O. ŁADYSŁAW Piątkowſki, lub większą część wieku ſwoiego na świecie, y u OO. Bernardynow na pracach ſzkolnych ſtrawił, iednak pilnym poſtępkiem w cnotach (przenioſſſzy ſię do Reformatow wieku ſwoiego lat czterdzieści maiąc) opoźnienie nadgrodził. Albowiem ſtan odmieniwſzy, nowe wcale życie zaczął: w uſtawicznych umartwieniach, zawſze ſobie przyczyniał modlitwy, na ktorey zabawiaiąc ſię, trwał naymiley bez uprzykrzenia żadney nad tę iednę, nie poczytuiąc za milſzą zabawę. Przerwał ią iednak zawſze chętnie, gdy z poſłuſzeńſtwa ratować było potrzeba bliźnich w ſprawach zbawiennych. Dwie albowiem mocne pobudki w ten czas mocno go nieiako przymuſzały obydwie chętnie od niego przyięte. Iedna poſłuſzeńſtwa, ktorego nigdy nie naruſzył w rzeczach naytrudnieyſzych; druga miłość bliźniego, y mocna chęć poratowania go w rzeczach duchownych, dla ktorey, chociażby nayprzykrzeyſze prace, zdawały mu ſię bydź lekkie, y znośne. Tak dalece, że ie nie zdawał ſię mierzyć doſtatecznością ſwoią, ale potężnością łaſki Boſkiey, y doznawał tego; że co mu ſię zdawało trudno zacząć, przy pomocy BOGA w uſłudze bliźnich łatwo dokończał. Oſobliwie zaś Kazaniami wiele pożytku czynił w ludziach, ktore iako były przygotowane w ſercu pełnym miłości Boſkiey, tak toż ſamo, w ſkruſzonych Słuchaczow, mocno y ſkutecznie wmawiały. Reſzte dni życia ſwego chcąc na pilnym gotowaniu ſię na śmierć pożytecznie ſtrawić, wſzyſtkie zabawy porzucił, y za pozwoleniem Starſzych, oſobne, y bogomyſlne prowadził życie, przy wynalazkach zbawiennych umartwienia ciała właſnego. Tak dalece, że dla uſtawicznego zabawiania ſię z BOGIEM, wcale zdało ſię, że nie znał ludzi. Na puchlinę zapadłſzy, długo tę chorobę ſkromnie znoſił; a wiedząc o dniu śmierci ſwoiey, proſił, aby go SS. Sakramentami na drogę wieczności opatrzono. Co gdy otrzymał, a Bracia Duſzę Ie-

go,

go, y ostatni zgon polecali BOGU, pod czas onych słow: *Subvenite Sancti DEI, occurrite Angeli. Ratuycie Swięci Boscy, przybądźcie Anieli* Ducha BOGU oddał. Pogrzebiony w Krakowie.



TEGOZ DNIA.

DOkończył śmiertelnego życia W. O. HYPPOLIT Miczkowski, Zakonnik nie przestaiący na iedney cnocie, ale o wszystkie usilnie staraiący się. Iakoż pokory był głębokiey, posłuszeństwa nieograniczonego, nabożeństwa nigdy niewygasłego, pracy ustawiczney. Spowiedzi słuchał chętnie, chcąc iak naylepiey przysłużyć się bliźnich zbawieniu. BOG mu też użyczył mocy w wielkiey nad Szatanami, ktorych potężnie przyciskał, y z ciał opętanych wyrzucał; wszystkie insze ich sprawy w czarach, omamieniach, gusłach, zabobonach, rostropnie szpieguiąc, y mocno łamiąc. Gdy się powietrze co raz bardziey szerzyło, z miłosci bliźnich odważył się chętnie na ich usługę, y swoim przykładem inszych dwoch Braci do tego zachęcił. Pracował niezmordowanie, y bez względu na słabe siły swoie usługuiąc chorym. Y lubo nie był sam powietrzem zarażony, niewczasami iednak, y pracą z sił wyniszczony, stał się miłą ofiarą BOGU, dla miłości Dusz Krwią Chrystusową odkupionych. Pochowany w Kruchcie Kościoła Reformackiego w Krakowie.



DNIA XV.

W. O. FRANCISZEK Lubawczyk, od samey młodości o to się pilnie starał, ażeby niewinności Panień-

ſkiey, zupełnie BOGU dochował. Zabawa Iego ieſzcze na świecie była oſtrożna, y niewinna. Igrzyſk unikał, ktoreby mu czas potrzebny kradły: a rozrywki, ktoremi czaſem ſię zabawiał, były uczciwe, y ſkromne, albo do pobożności, albo do poſtępku w naukach ſtoſuiące ſię. Do Szkoł chodząc w Akademii Krakowſkiey, przykładem był dla wſzyſtkiey młodzi, albowiem nauk nieoſpale pilnuiąc, nabożeńſtwo miał oſobliwſze. Częſto ſię ſpowiadał, do Nayświętſzego SAKRAMENTU uczęſzczał: a cokolwiek mu zbywało czaſu od potrzebnych nauk, gorąco ſię modlił. Ze zaś mieſzkał nie daleko Kościoła S Anny, one ſobie za Patronkę ſzczegulną na całe życie obrał, maiąc wielką ufność w Iey pomocy, oney uſtawicznie w modlitwach polecał ſtan dalſzego życia ſwego, aby mu ten uproſiła od BOGA, ktoryby był dla zbawienia Duſzy nayſkutecznieyſzy, a oraz, aby mu to iakim znakiem oznaymiła. Gdy czaſu pewnego po gorącey *modlitwie zaſnął, pokazała mu ſię ta S. Patronka Iego*, y iakoby go wziąwſzy za rękę, zaprowadziła do Kościoła S. Kazimierza, przy ktorym Reformaci mieſzkaią, gdzie ſtanąwſzy przed Wielkim Ołtarzem, w Habit Reformacki oblokła, y Koronę zwyczayną na głowie wygolić rozkazała. Obudził ſię potym widzeniu, niezmiernie w duchu rozweſelony, y nie odwłaczaiąc łaſki powołania Boſkiego, zaraz proſił ſię do Zakonu. Przyięty, y obleczony, dał dowody prawdziwego powołania. Albowiem zaczętego nabożeńſtwa, nigdy nie przygaſił, owſzem goręcey ſię w modlitwie ku BOGU zapalał. Codziennie za uproſzenie tego ſtanu ſwoiey Patronce dziękuiąc. Poſłuſzeńſtwo miał ochotne, y więcey nie potrzeba było do wykonania naytrudnieyſzey ſprawy, tylko aby Przełożony co rozkazał, owſzem aby przynaymniey namienił. Zoſtawſzy Xiędzem, z wielkim nabożenſtwem Mſzą S. odprawował, y muſiała bydź bardzo tęga choroba, ktoraby go od ſprawowania Nayświętſzych Taiemnic wymowiła. Przyſtępował do tey S. Ofiary, z iak nayczyſtſzym ſercem, y nabożnym przygotowaniem, uprzedzaiąc tak wielką ſprawę ſzczerą grzechow, albo raczey ułomności, Spowiedzią, łzami, y modlitwą. Nie

było

było żadne tak gwałtowne przynaglenie, żeby go od dostatecznego przygotowania wymowić mogło, ktore aby się nie trafiło przed inszemi zabawami, to u niego naypierwsze było. Podobnym sposobem z wielką gorącością Ducha dziękował Panu swoiemu, że go w Sakramentalnych przypadłościach raczył nawiedzić. W trzynastym Roku po wstąpieniu swoim w uprzykrzoną wpadł puchlinę, ktorą długo, ale cierpliwie *znosił; a gdy iuż* osłabione zalewała serce, wzywaiąc Boskiey pomocy, przez przyczynę Anny S. Patronki *swoiey, przyiąwszy* Nayświętsze Sakramenta, poszedł po nadgrodę cierpliwości bolow, y dotrwania swego do Nieba. Pochowany w Krakowie.



TEGOZ DNIA.

DOpełnił zasług pracowitego życia swego W. O. FELIX Rydzyński, z wszelkich okoliczności, tak u *świata, iak u BOGA zacny*, y chwalebny. Wszyscy, ktorzy go tylko znać mogli, w osobliwey mieli uczciwości, *dla ostrego* życia, y *tey* świątobliwości, *ktora* żadnym sposobem utaić się nie mogła. Pokory był głębokiey wszystkim się uniżaiąc, słowem, znakami, y uczynkami: czyli to w posiedzeniach, na niższym zawsze mieyscu; czyli w oświadczeniu podłości swoiey, czyli w pokornych usługach, czyli w utaieniu spraw chwalebnych. W każdey sprawie nie miał inszego względu, tylko na Stworcę swego, ktorego przykazania miał, za nayprzednieyszego spraw swoich Rządcę. Cokolwiek bynaymniey przeciwićby się miało prawu Boskiemu, lub Zakonnemu, a tym samym naybardziey podobać się ludziom, według świata zacnym, wolał (gdyby na to przyszło) y wszystkich obrazić, niżeli dla ich łaski, albo chwały pozyskania, co zdrożnego uczynić. Miał albowiem całą okazałość świata za iedno prostych serc omamienie, od ktorego był bespieczny, wzgardę tey prożności, maiąc za zwyczayne lekarstwo. A za tym nie mogło go nic zmie-

ſzać, y nieſpokoynym uczynić: gdyż nic nie ſtracił, czegoby wprzod mężnie nie wzgardził: niczego też nie pragnął, w czymby iaką pociechę zakładał. Iednak ſam wymyſlał dla ſiebie umartwienia, wiedząc, że tym tylko ſpoſobem mogł ſobie zaſługi przyczynić, gwałt czyniąc urodzonym ſkłonnościom. Te zaś przykrości, ktore zkąd inąd trafiały ſię, ſłodził ſobie rozporządzeniem Boſkim, ktore mile przyimował, y ochotnym znoſzeniem (na ktore ſię zawſze zdobywał, wſparty łaſką Boſką) A tak nigdy go żadna nie umartwiła przeciwność, gdyż przeciwko niey był uzbroiony mocną cierpliwością. Na modlitwie był gorący, od ktorey go chyba oderwało poſłuſzeńſtwo, y uſługa bliźnim. Iakby zaś miła była BOGU modlitwa Sługi Bożego, y iak ſkuteczna: tym ſię pokazuie; że BOG z łaſkawości ſzczegulnieyſzey, pozwalał duſzom zmarłych, aby ratunku Iego proſiły. Dla tego Bracia *Zakonni* często mu ſię pokazywali, upraſzaiąc o *modlitwę, y oznaymuiąc, iak ſprawiedliwość Boſka naymnieyſze* grzeſzki ſurowo karze po śmierci; z ktoremi kto ſtanie przed ſąd Pańſki, bez ſłuſznego zadoſyćuczynienia na świecie, w Czyſcowych mękach do oſtatniego kwartnika, po śmierci wypłacać ſię muſi. Gdy mieſzkał w Klaſztorze Konińſkim; trafiło ſię, że pod czas umyſłowey modlitwy (ktora bywa po Iutrzni) w dzwonek od Forty ktoś mocno zadzwonił. Ztrwożyli ſię Zakonnicy, wiedząc, że wſzyſcy byli na rozmyſlaniu, Forta też zamknięta była, a za tym do dzwonka z Swieckich nikt przyſtąpić nie mogł. Gdy zaś przeſtraſzeni obawiali ſię tam powść, W. O. FELIX na rozkaz Przełożonego poſzedł ſam do Forty. Gdzie zaſtał Reformata, ſobie wcale nieznaiomego, o Spowiedź upraſzaiącego, ktory oznaymiwſzy, że był umarły, y że za oſobliwſzym rozporządzeniem Boſkim, pozwolono mu, aby ſię wyſpowiadał, y za niektore winy wziął rozgrzeſzenie; y to przydał: że mieſzkaiąc w tym Klaſztorze, kilka razy wyſyłany byłem od Przełożonego dla ſpraw potrzebnych, ia iednak przeciwko woli Iego, chodziłem na inſze, lub nie nazakazane mieyſca, co Prawami ieſt obwarowano, za nic ſobie przeſtępſtwa nie poczytuiąc, iako w rzeczy lekkiey, y za grzech prawie nie

mianey; a zatym ani mi przyszło na myśl, abym się kiedy tego spowiadał; więc zatrzymany iestem przez sprawiedliwość Boską do tego czasu, poki od ciebie nie będę rozgrzeszony. Insi zaś moim karaniem, aby byli upomnieni, w iakim uszanowaniu maią mieć Prawa Zakonne; a odebrawszy rozgrzeszenie, zniknął. W Zamku Pakoskim (zaczym ieszcze był na Klasztor obrocony) pokazał mu się Zołnierz ieden, iuż od lat sześćdziesiąt na tamtym mieyscu pokutuiący, prosząc ratunku, chętnie to uczynił W Ociec przyczyniwszy sobie umartwienia, dyscyplin, y modlitwy; co tak skuteczne było, że drugiey nocy, dała się widzieć taż sama osoba, ale w iasności idąca do Nieba, y za wyświadczoną ku sobie miłość dziękuiąca. Zarliwość o chwałę Boską, była w nim gorąca, że na żaden stan ludzi nie uważaiąc, gdy widział krzywdę Boską, śmiele się o to uymował. Czego dowod był iawny na pewnym Senatorze, Szwedom sprzyiaiącym, przeciwko całości Oyczyzny; ktorego żwawie, mocno y wolnością Apostolską upominał, ażeby szkodliwe rady y poufałość z nieprzyiacielem Wiary porzucił; dowodząc iawnie, że iakiekolwiek kształtem prawdy ozdobione wymowki, nie były dostateczne, aby go od grzechu wybawiły. *Gdyż iawnie wszyscy widzieli, iak oczywistą* szkodę cierpiała Wiara, ponosiły wszystkie stany Rzeczypospolitey, y sama Oyczysta wolność, rząd cały utrzymuiąca, y krwią Przodkow odkupiona, iawnemu podlegała niebespieczeństwu. Czego wszystkiego bronić każdy Obywatel był powinien; a iak wiele swoim oderwaniem od społeczności inszych, szkodzi dobru pospolitemu, tak wiele obowiązanym iest na sumnieniu. Radą swoią, nie tylko odstrychnienie zupełne od nieprzyiacioł wymogł szczęśliwie, ale do tego przywiodł, że pod dozorem Iego odprawił nabożnie Rekollekcye, a to nie bez osobliwszego rozporządzenia Boskiego, y szczegulney Opatrzności nad ową Duszą, trafiło się; gdyż wkrotce ow Pan, po odprawionym tym nabożeństwie umarł szczęśliwie. Ze zaś na drodze był zbawienney, za łaską Boską, y pomienionego O. FELIXA modlitwami, oznaymił o tym pokazawszy się Xiędzu Plebanowi Sierako-

wskiemu. Ponieważ zaś całym usiłowaniem W. O. FELIX starał się o to, aby y on iak naypilniey w zaczętey postępował doskonałości, y bliźni do wieczney chwały cnotliwym życiem wykierowani byli, Pan BOG też szczegulnieyszemi darami Sługę swoiego zbogacił, y w potrzebach łaskawie opatrował. Gdy w Klasztorze Kaliskim tenże W. Ociec był Gwardyanem, a niedostatek mocno poddanych mu Braci przyciskał, że iałmużny cięzko było uprosić, takim go cudownym BOG opatrzył sposobem. *X*ieni Hołobocka do WW. *OO.* Franciszkanow posyłała dwa wozy żywności rożney, gdy iuż ku Przedmieściom Kaliskim zbliżały podwody, IOZEF S. pokazał się ludziom wiozącym, w tey właśnie postaci, iak był malowany w Kościele Reformatow tamecznych, rozkazuiąc, aby za nim iachali, ktorych do Forty przyprowadziwszy, zniknął. *Zdumieli* się ludzie, że się o Przewodniku owym, żadnym sposobem dowiedzieć *nie mogli, ale gdy złożywszy żywność, do Kościoła dla krotkiey modlitwy* wstąpili, poznali wszyscy, że taka wcale była *Osoba* na twarzy, y w tychże sukniach, iako w Obrazie był IOZEF S. malowany, w czym insi uznali szczegulną nad Reformatami Opatrzność Boską, nad mieyscem zaś, Opiekę IOZEFA S. modlitwami W. O. FELIXA wyiednaną. Oprocz tego, wielą cudami BOG łaskawy wsławił Sługę swego. Gdy raz szedł w drogę, na bliskiey łące koszący Chłopek, bardzo się był w nogę kosą okaliczył: użalił się nędznego miłosierny Ociec, a urwawszy nieco ziela na oweyże łące, na ranę przyłożył, y przeżegnał, ktora się zaraz cudownie zgoiła. Ale y same żywioły miał sobie posłuszne. Zaiął się był Klasztor Koniński, że zaś sposobu nie było do przygaszenia ognia, dla odległości ludzi, padł na modlitwę W. O. ktora im była gorętsza, tym prędzey pożar ugasiła. Panu Pruszakowi, samym pokropieniem święconą wodą, wzrok zdawna stracony cudownie przywrocił. Co y dziecienciu iednemu ślepo urodzonemu wyświadczył; śliną tylko oczy iego natarłszy. Niewiastę iednę na nieuleczony wrzod (ktory rakiem zowiemy) chorującą, pokazawszy się iey we śnie, do zupełnego przyprowa-

dził

dził zdrowia. Drugą w Miasteczku Koło rzeczonym, niebespiecznie choruiącą gdy nawiedził, y pobłogosławił, zaraz uzdrowił, co mąż iey pod przysięgą zeznał. Na śmierć wyprawuiąc choruiącego pewnego człowieka, przez nabożne Akty, gdy mu mocną nadzieię czynił w Opiece Przenayświętszey MARYI Panny, kazał powtarzać owe słowa: *Pokaż się bydź Matką!* Iakoż gorącym sercem, gdy co raz powtarzał konaiący owe słowa, chciał go Pan BOG pocieszyć oczywistszym znakiem; Obraz bowiem Nayświętszey Matki, ktory opodal na ścianie wisiał, natychmiast cudownie przed samemi oczyma konaiącego stanął. Na pamiątkę zaś tego Cudu, do Wyszyńskiego Kościoła był przeniesiony, gdzie w szczegulnieyszym od nabożnych iest poszanowaniu. Te były osobliwsze łaski od BOGA W.O. FELIXOWI, dla pożytku inszych, y poratowania, udzielone. Lubo y te, ktore się ściągały do zbawienia Iegoż samego, bydź musiały wielkie, gdyż cnoty w wysokim doskonałości stopniu wypełnione świadectwem iawnym były, znaczney pomocy Boskiey. Ile y dla pociechy duchowney miewał częste obiawienia, podczas ktorych pozwolił mu Pan z łaskawości swoiey kosztować owey słodyczy, ktorą mu na wieki przygotował. A czasem znakami iawnemi dawał mu znać o rzeczach albo przyszłych, albo wcale taiemnych. Gdy czasu pewnego modlił się w Celli swoiey, BOG otworzył oczy Sługi Boskiego, że Anioła widział, ktory na ranną modlitwę wszystkich Braci budził, minął iednak Cellę iednego Nowicyusza, ktory potym wkrotce z Zakonu wystąpił. Wiele było innych łask W. O. FELIXOWI hoynie od BOGA użyczonych, ale ie umiał zwyczayną sobie pokrywać, y tłumić pokorą. To iednak utaić się nie mogło, że w umartwieniu, modlitwie, ostrości życia, prawie rownego sobie owych czasow nie miał. W czym do samey śmierci dotrwał: ktorey (pragnąc bydź z ciałem rozłączony, a żyć z Chrystusem) doczekał się w Koninie. Iak prędko skonał, tegoż samego czasu, zbiegły się w Mieście małe dzieci, y niby w porządną zebrane Processyą, śpiewały y głosem iednostaynym oznaymowały śmierć W. O. FELIXA,

LIXA, wołaiąc: *Już umarł naß Ociec FELIX*. Co więkſzym było świątobliwości Iego potwierdzeniem.



TEGOZ DNIA.

PO wyſłużoną nadgrodę poſzedł do Pana W.O WALERYAN Rzewuſki. Od wſtąpienia do Zakonu, wielką miał chęć do poſtępku duchownego, y ſpoſobność. A ponieważ ią wſpomagała znaczna do wſzyſtkiego ſpoſobność, zażywał iey na dobre, aby mogł bydź Zakonowi, y bliźnim w dalſzym wieku ſwoim pożyteczny. Iakoż ſkutkiem pokazał toż ſamo, *daiąc znaczne świątobliwości* ſwoiey dowody. Więc dla znamienitey nauki, y cnot oſobliwſzych po rożnych Urzędach chwalebnie odprawionych, zgodnie od Braci Prowincyałem był obrany. Ktory Urząd zaſzczycił chwalebnemi dziełami: żarliwością o zachowanie iak naydoſkonalſze Reguły, y Praw Zakonnych, pokorą, y ubostwem. Nic bowiem nie miał zbytniego, y wygod wſzelkich, wyſtrzegał ſię, przeſtaiąc na poſpolitych drugim Braci potrawach. Pieſzo chodząc, wiele niewygod weſoło, oraz chętnie podeymował. Skończywſzy Urząd, bynaymniey ſobie nie folgował, ale uſtawicznie czytaniem, y rozmyſlaniem zabawiał ſię. Gdy Roku 1652. wielkie powietrze było w Polſzcze, y do uſługi chorym nie ſtawało Kapłanow, dał rzadki przykład młodſzym, z inſzemi zaſłużonemi Oycami, dla miłości BOGA, y bliźniego ofiaruiąc ſię, nie tylko na prace w uſługowaniu zapowietrzonym, ale gdyby tego było potrzeba, y na śmierć ſamę. Przykładem świątobliwey żarliwosci, nie częſto w Kronikach czytamy. Trzech na to niebeſpieczeńſtwo oſuneło ſię w ten czas Exprowincyałow, to ieſt W. O. Waleryan Bieńkowſki. W. O. Chryzoſtom Dobroſielſki. W.O. WALERYAN Rzewuſki, do ktorych przyłączył ſię W.O Felicyan Rościſzewſki Kaznodzieia, do tych zaś, potym inni

Bracia czterey na pomoc przybyli. Służyli nie tylko w Wieliczce owym nędznym ludziom, ale po polach, lasach y knieiach, szukali tułaiących się, albo powietrzem zarażonych; mniey o zdrowie, y życie dbaiąc, aby tylko zbawieniu ich w tak wielkim niebespieczeństwie dopomoc mogli duchowną usługą. BOG też w szczegulney miał ich opiece, gdyż się żaden z nich ani zaraził, ani umarł. Po skończonych tak wielu pracach W. O. WALERYAN Rzewuski resztę wieku swoiego na pobożnych uczynkach, y modlitwie trawił. *Zdawało mu się, że starości Iego ten nayprzyzwoitszy był po pracach spoczynek, chwalić BOGA, y z Aniołami Swiętemi w Chorze śpiewać Iego chwałę.* A za tym, z wielką ochotą, y pociechą duchowną, do Choru na Obrządek Boski zawsze uczęszczał. W doyrzałey zaś starości na puchlinę zachorowawszy, przy zupełnych zmysłach polecaiąc się Stworcy swemu, poszedł po nadgrodę za prace dla BOGA podięte. Pochowany w Krakowie.



TEGOZ DNIA

W Brat FILIP Iandecki zszedł z świata śmiercią sprawiedliwych, ktory rozlicznemi cnotami ozdobiony, od BOGA zaś szczegulnieyszemi łaskami był udarowany. Starał się pilno o zbawienie własne, nie tylko wypełniaiąc to, do czego był slubami obowiązany, ale nadzwyczayne nabożeństwa przydaiąc. Ku chorym osobliwą miłość oświadczał, y gdy się podała sposobność, chętnie im usługiwał. Nie rozumieiąc, ażeby do iakieykolwiek pracy w Zakonie bardziey był obowiązany, iak w poratowaniu chorych Braci, ktorzy im bardziey iednością Professyi byli ziednoczeni, tym mocniey wyciągali większych dowodow Braterskiey miłości. W. O. Hippolitowi Miczkowskiemu (o ktorym się wyżey powiedziało) chętnie się za Towarzysza do służenia zapowietrzonym ofiarował. Gdy zaś

bez własney ochrony wszystkim służył (iako ubespieczony na sumnieniu) żadnego nie wystrzegał się niebespieczeństwa. Pogrzebłszy O. Hyppolita, y sam też skończył życie, przy tymże Oycu pogrzebiony w Krakowie.



DNIA XVIII.

W Brat IOZEF Flores, z Heretykow urodzony w Wilnie, za natchnieniem Boskim nawrocił się do prawdziwey Wiary, w ktorey mocno trwaiąc, gdy doskonaley BOGU służyć pragnie, wstąpił do Zakonu. Między rożnemi łaskami, ktorych mu Pan BOG użyczył w nadgrodę pilnego starania się o zbawienie własne miał szczegulny dar rozmyślania Męki Chrystusa Pana; dla tego y Obrazy Zbawiciela (umiał bowiem malarstwo) nabożnie malował, y na rozważaniu Ran IEZUSOWYCH naywięcey czasu trawił. Krotko w Zakonie żyiąc, przeniosł się na żywot wieczny. Na ktory zarabiał sobie pracą, y nabożeństwem. Modlitwa zaś, że mu była zwyczayna, wielu łask stała się źrzodłem, ktore odbieraiąc, wdzięcznie na chwałę Boską onych zażywał. Często napastowany był wątpliwościami około Wiary, ale zwierzywszy się ich Spowiednikowi swemu, łatwo ie przekonywał, nie ciekawym szperaniem, ale niepotrzebnych wcale myśli, odrzuceniem. Pod czas skonania, wszystkich sił dobył przeciwko niemu Szatan przeklęty; albowiem pokazał mu się w postaci smoka strasźliwego, chcąc go pożrzeć: a tak zmieszanego kusił około Wiary, zarzucaiąc wątpliwości niektore, przeciwko nieprzełamaney prawdzie Katolickiey; ale przy wielkiey pomocy Boskiey, y strachy wzgardził, y pokusy zwyciężył. O czym (pokazawszy się po śmierci W. O. Atanazemu Krotoszy) sam oznaymił przydaiąc, że cierpiał ciężkie męki w Czyscu, ale nie długo.

DNIA

DNIA XX.

W O. KONSTANTY Przystałowski, tak z godności urodzenia, iako z szczerey chęci do dobrego skłonny, znaczny uczynił postępek w cnotach. Dla tego y na Godności Zakonne (ktore mądrze sprawował) bywał często brany. Albowiem nie tylko wysoka nauka, ale większa nad inszych zalecała go doskonałość. Z Szkoły swoiey opatrzył Zakon zacnemi ludźmi, tak przed światem, iako u Nieba sławnemi. Kaznodzieia swego wieku był zawołany, bez ktorego ani znaczniey-sze Swięta, ani walne Pogrzeby, nigdy się nie obeszły. Panom, Xiążętom, y dla wysokiey nauki, y dla Zakonnych obyczaiow bardzo miły. Braci zaś Zakonnym dla cnot wielorakich, przyiemny. Te iednak poszanowania tak skromno przyimował, że go bynaymniey nie odmieniały. Wszystkie czci przypisował godności stanu właśnego, a nie sobie. Y chociaż starał się bydź iak naydoskonalszym, nie zakładał iednak w tym żadnego inszego końca, procz chwały Boskiey. Ztąd pochodziło, że chwalebne rzeczy czyniąc, nie sprawował ich z wielkim usiłowaniem, y natężeniem, ale prawie niechcący, w czym wydawała się Iego ufność, że skutek spraw właśnych zakładał szczegulnie, na łasce y dobroci Boskiey, ktorey on tylko słabemi siłami swemi zdawał się dopomagać. Na Urzędach był skromny, cichy, y łaskawy. Nie odmieniały w nim więcey, tylko same godności nazwisko: gdyż rownie był pokornym, do usługi Brackiey skłonnym, y do oświadczenia swey przychylności ochotnym. Prowincyałem będąc z niższych zbudowaniem piechotą Klasztory obchodził, y na Kapitułę do Rzymu zwyczaiem ubogich podroż odprawił. Niewczasami iednak y pracą znużony, do Oyczyzny powrociwszy, po wytrzymanych cierpliwie chorobach, spoczął w Panu. Pochowany w Krakowie.

TEGOZ DNIA.

Z Nadzieią wieczney nadgrody, przenioſł ſię z padołu płaczu W. O. KAZIMIERZ Uieyſki, zacnego Domu ozdobami wzgardziwſzy, nayprzod wſtąpił do OO. Bernardynow, potym iednak pragnąc doſkonaley zachować poſlubioną Regułę, przenioſł ſię do Reformatow; gdzie przez lat dwadzieścia żyiąc, nie tylko na ſiebie patrzącym, ale naſtępcom zoſtawił przykład Zakonnego życia. Pokory był głębokiey, y lubo od zacnych Panow (z ktoremi był lub krwią złączony, lub też dla chwalebnych cnot znaiomy) bywał czczony, toż ſamo iednak wielką było dla niego przykrością. Pragnął wprawdzie bydź nieznaiomym: y tyle razy upraſzał Przełożonych, aby go do naydalſzego odeſłali Klaſztoru, *w ktorymby mogł pożądaney oſobności zażywać ſmaku*. Koſztował bowiem ſchroniwſzy ſię na ktory dzień, *od roſtyrkow światowych*, iak miło ieſt ſamemu człowiekowi zabawiać ſię z BOGIEM, y iak wdzięczna ieſt uciecha, uſpokoione ſumnienie, w ktore weyrzawſzy, widział rzetelniey przytomnego BOGA: Z ktorego łaſki mocno ſię cieſzył: zapatruiąc ſię na owę dobroć, że pod czas zabaw z ludźmi Swieckiemi (ktore lubo pobożne, zdawały mu ſię oddalaiącemi od Stworcy ſwego) miał oſobliwą łaſkawego Pana opiekę, y wſtrzymuiącą od mocney rozrywki łaſkę. Poſtaremuż zdawało mu ſię, że między znaiomemi mieſzkaiąc, żadnym ſpoſobem nie mogł bydź w Duchu uſpokoionym. Więc iuż obciążony latami wypraſzał ſię z Klaſztoru Krakowſkiego, do inſzego ſpokoyniey ſzego (tam bowiem naydłużey mieſzkał, gdyż w wyſtawieniu nowego Konwentu, u znaiomych Dobrodzieiow wiele dopomagał) A gdy proźbie iego zadoſyć uczynili Przełożeni, z wielką pociechą ten ich rozkaz odebrał, gdyż nic mu milſzego nie było, iak uproſzone miłe uſtronie, gdzie z ſamym zabawiaiąc ſię BOGIEM, rozpływał ſię z radości w wnętrznym uſpokoieniu, maiąc ſpoſobnieyſzy czas, y mieyſce

ſce do duchownych zabaw, modlitwy, y rozmyſlania. Poſtaremuż nie długo mogł ſię cieſzyć ową przyiemną oſobnością, ponieważ za prozbą Panow, wrocić ſię muſiał do Krakowa. A lubo to z iego było oſobliwym umartwieniem, ſłodził go iednak poſłuſzeńſtwem, y rozkazem Przełożonych, ktorych iako prawdziwych Namieſtnikow Boſkich w każdey okoliczności ſzanował. BOG też łaſkawy, ktory nad ofiary całopalone, daleko więcey ſzacuie poſłuſzeńſtwo, hoynie mu to nadgrodził, *ſzczegulnemi* łaſkami, w rożnych okolicznościach, do życia duchownego ſtoſuiących ſię, *użyczonemi*; oſobliwie iednak *znacznym rozumu obiaśnieniem* do umyſłowey modlitwy, potrzebnym. Zmordowany podrożami, pracą, y umartwieniem, przygotowawſzy ſię pilnie do śmierci, oddał BOGU Ducha. Pochowany w Krakowie.



TEGOZ DNIA

WO HILARY Młodzianowſki poznawſzy dobrze, że ta okazałość *Imienia*, na ktorą Przodkowie iego mocno pracowali, ſzczerą tylko była prożnością, y żadney iſtoty nie miała, obrał ſobie raczey bydź wzgardzonym w Domu Pańſkim. Przez całe życie ſwoie, poſtępku w cnotach nie umnieyſzał y owſzem przyczyniał. Poſty nadzwyczayne były u niego poſpolite: do ktorych rożne umartwienia ciała przydawał, wymyſlnie go podbiiaiąc Duchowi. Oprocz zwyczaynych dyſcyplin, często ſię biczował, ażeby, iakokolwiek mogł nadgrodzić Męki Chryſtuſowe. Oraz ażeby poſkramiał pokuſy, ktore tym mniey na niego biły, im on bardziey ſię uzbraiał (nie nawidząc ſamego ſiebie) przeciwko nim. Karał małe przewinienia, a że ſam ſobie był ſurowym Sędzią wſtręt czynił namiętnościom, aby ſię rzeczy zakazanych nie napierały. Na rozmyſlaniach zażywał użyczoney ſobie łaſki Boſkiey, pilno przykładaiąc umyſłu, do rozważania tey

Taiemnicy, przy ktorey użyczył mu BOG większego oświecenia. Nie spuszczał się na czas przyszły, ani inszą zabawą nie odrywał się od owego ziednoczenia z BOGIEM, twierdząc; że ubogiemu żebrakowi (iakim on się nazywał) w ten czas potrzeba łaski Pańskiey zażywać, kiedy iey z hoyności swoiey BOG użycza; nie iest bowiem w mocy człowieka w ten, lub ow czas, mieć sposobność do modlitwy, y rozmyślania. Pokory był przykładney, podłe usługi chętnie odprawuiąc, y uniżenia swoie mile przyimuiąc. O doskonałe zachowanie Reguły y Praw Zakonnych, y sam się starał, y aby od innych doskonale były zachowane, mądrze się upominał. Z miłości ku bliźnim, z Towarzyszem pracy, y niebespieczeństwa Oycem Piotrem Olendzkim Wikarym na ten czas Warszawskim, podiął się służyć zapowietrzonym, y chętnie to czynił przez trzy Miesiące, tak w samey Warszawie, iak w Okolicy, usługuiąc opuszczonym chorym, Spowiedzi słuchaiąc, do *śmierci usposobiaiąc, Sakramenta* SS. rozdaiąc. Obadwa zaś iako w życiu Professyą, pracą Apostolską, *y przyiaźnią byli złączeni*, tak też wraz umarli, y pogrzebieni w Warszawie.



TEGOZ DNIA

PОdobnym sposobem śmierci, zebrany z świata W.O. DOMINIK Zaiączkowski. Do wysokich cnot, ktore miał w stopniu doskonałym, przydał, pilną około zbawienia swoiego ostrożność, y (bez wszelkiego pofolgowania ciału) ku bliźnim miłość. Oświadczał ią w wszelkich przypadaiących okolicznościach, staraiąc się pilno, ażeby dogodził potrzebom Braci. A zatym chętnie im usługiwał, w rzeczach tak duchownych, iako do ciała należących, słuchaiąc spowiedzi, podaiąc nauki, usługuiąc chorym. Ale y dla Swieckich nie mniey był miłosierny, y nie mogł bez politowania patrzyć na nędze bliźniego. Obwinionych bronił iak nayskuteczniey, gdziekolwiek u Panow trafić się mo-

gła

gła sposobność, prosząc, ażeby z tęgiey sprawiedliwości, czasem folgowali poddanym, lub służącym. W rzeczach iednak duchownych rzetelniey wydawała się Iego skłonność do dobrze czynienia. Chętnie bowiem słuchiwał Spowiedzi, iednał niezgodnych, przepraszał rozgniewanych, y rady duchowne dawał. A ponieważ ta cnota w nim była natężona, czekał tylko iakiey okoliczności, aby ią naylepiey mogł oświadczyć, chociażby w naytrudnieyszym przypadku. Y dał chęci swoiey oczywisty dowod, albowiem przykładem Zakonnych Braci swoich zachęcony, sam dla następuiących maiący dać życia Apostolskiego wzor, podiął się służyć ubogim chorym, podczas powietrza ratunku żadnego nie maiącym. Więc po lasach, y polach, około Solca chodząc, tymże sam służył, tak w rzeczach duchownych, iako w tym co do poratowania ciała należało. Gdy iuż wiele prac, postow, niewczasow, chętnie zniosł dla miłości Boskiey, głodem znędzniony, y powietrzem zarażony (przygotowawszy się wprzod pilnie na pewną śmierć) dokończył szczęśliwie życia. Pochowany w lesie nie daleko Solca.



DNIA XXIII.

W O. CHRYSTYN Choiecki w młodości zaraz miał wielką chęć do doskonałości. Przeto do nauk potrzebnych, przyłączył nierozdzielne nabożeństwo, chociaż go zaś dla zacnych darow, y biegłości w naukach, przy godnym urodzeniu świat łudził rożnemi ponętami, wszystkim iednak mężnie wzgardził, y do OO. Bernardynow wstąpił. Ale gdy się dobrze rozpatrzył do czego był przez Professą obowiązany: uważaiąc, że poslubioną Regułę ściśley, owszem do litery (iako pragnął) mogł zachować, oraz większą mieć sposobność do postąpienia w cnotach, mieszkaiąc u Reformatow; za pozwoleniem Star-

ſzych Zakonnych; przenioſł ſię do nich Roku 1640. Dnia dwudzieſtego pierwſzego Kwietnia. Nie przychęcili go żadne Godności obiecane, ani ſpodziewana wygoda, ponieważ widział bardzo dobrze, że iako inſi Starſi żyli, bez braku w potrawach, bez wybornego odzienia, bez oſobliwego ſtroiu, w ściſłym uboſtwie, w ſkromnym zażywaniu rzeczy potrzebnych, w uczęſzczaniu na ſpolną modlitwę, w wzaiemney Braterſkiey miłości, tak y on, przez odmianę ſtanu, na toż ſamo obowiązywał ſię. Iakoż idąc ſzczegulnie za natchnieniem Ducha S. y pomiarkowawſzy wſzelkie okoliczności, zważywſzy iuż po wielkiey części poſkromione ſkłonności ſwoie, niczego więcey nie pragnął, tylko, aby pilnuiąc włáſnego Zbawienia, y z poſłuſzeńſtwa pracuiąc ſzczerze dla miłości Bożey, mogł (iako uſilnie pragnął) bez ſtarania niepotrzebnego, bez zbytecznych zabiegow doſtąpić owego pokoiu, ktorego zażywać zwykli ludzie bogoboyni, za cel oſtatni zakładaiący *ſobie BOGA y zbawienie*. Trudno iednak było, ażeby Bracia (do ktorych należało było upatrywać godnych *na Urzędy*) *nie mieli* poſtrzedz tak znaczney pobożności, a uznawſzy ią, żeby nie mieli dla pożytku duchownego, tey ſpoſobności zażyć, ktorą uznawali w Oycu CHRYSTYNIE. Więc poſłuſzeńſtwu czyniąc zadoſyć, włożone na ſiebie rożne Urzędy, wiernie, y chwalebnie ſprawował, ſtaraiąc ſię pilno, ażeby bez wſzelkiego względu to czynił, co wyciągało po nim ſumnienie, prawem Boſkim, y Zakonnym dobrze umiarkowane. Widząc tedy Oycowie na ktorych roſtropności w brakowaniu zaſług Zakon polegał, że nie mogli większey przyſługi Prowincyi uczynić, iako poſtawiwſzy mądrego, pobożnego, y przykładnego Przełożonego, na przypadaiącey Kapitule, W. O. CHRYSTYNA zgodnie obrali Prowincyałem. Niechętnie, przyiął iednak ſkromnie zlecony Urząd, y nim (z wielkim pożytkiem duchownym Braci) zaczął rządzić ſzczęſliwie. Poſtaremuż nie zgadzały ſię chęci Zakonnikow z ſkłonnością W. O. CHRYSTYNA. Oni albowiem cieſzyli ſię wielce, że pozyſkali nie tak Przełożonego, iak Oyca, ktorego mądrych rządow doznawali po rożnych Klaſztorach,

na wielkie zaś cnoty zapatrywali się zawsze. Gdziekolwiek doszła wiadomość o tym obraniu, wraz z nią przybyła znaczna pociecha, że nie iedno mieysce będzie szczęśliwe z Iego pomieszkania, ale wszyscy Bracia mieli bydź uczestnikami przykładu dobrego, y pożytku z pobożnych nauk. Iednak W. O. CHRYSTYN, lubo na prozbę Oycow przyiął był Prowincyalstwo, iednak im daley, tym więcey doznawał trudności, a bardziey przeszkody, do spokoynego życia. Nie tak mu się przykrzyły podroże, y trudy ustawiczne, iak pomieszanie zdawna ułożonego czasu, w ktory miał tak rozporządzone godziny, że w każdę szczegulney pobożności, nowe mogł odprawować ćwiczenia. Tego zaś tak doskonale wykonać nie mogł na Urzędzie, ponieważ rożne wynikaiące okoliczności w usłudze dobru pospolitemu, zabierały mu dosyć czasu na modlitwę odłożonego. Więc uważaiąc przeszkodę do ulubioney bogomyślności, drugiego Roku dobrowolnie złożył ten ciężar. Ale nie mogła pokora przewyższyć dobra pospolitego, ani gory wziąć nad wyrokiem Boskim, przez ktory ustanowiono było, aby pod rządem O. CHRYSTYNA w dobra duchowne zapomogli się do rządu poleceni Bracia. A chociaż rożne wynaydował sposoby, y powtarzał prozby, aby w spokoynym stanie bez wszelkiego Urzędu był zostawiony, przywodząc niesposobność własną, a inszych godnieyszych, y do pracy zdolnieyszych pokazuiąc: nic iednak wskorać nie mogł, ale powtornie zgodnemi głosami obrany był Prowincyałem. Uznaiąc tedy wolą Boską, ktorey się trudno było przeciwić, skłonił głowę swoię pod ciężar włożony, a czego przyiąć wzdrygał się z pokory, przyiął z posłuszeństwa. Obawiał się albowiem, ażeby powtornym obraniem iawniey oznaymioney sobie woli Boskiey nie odrzucał, y na karę sługi upartego nie zarobił. Miarkował wprawdzie słabość swoię, y do rządzenia inszych, niesposobność (co było skutkiem pokornego o sobie rozumienia) ale oraz uznawał, że kogo BOG na usługę własną powołuie, takich mu łask użycza, iakich on do utrzymania Namiestniczey Iego władzy, potrzebuie. Zupełną tedy pokładaiąc nadzieię w Opiece Pańskiey, przy nadziei łask

do rządu potrzebnych, godność przyiął, na ktorey tak ſobie poſtępował, iak ieden z Braci. Nie tylko piechotą, ale boſo wcale obchodził Prowincyą, a chociaż nayciężſze były mrozy, nigdy nog pokryć niechciał, ale nayтężſze zimna cierpliwie wytrzymował. Widzieli to wſzyſcy, a ſłuſznie obawiaiąc ſię, żeby przez oſtrość życia nie wpadł w chorobę, a tym ſamym całey Prowincyi nie uczynił krzywdy. Radzili mu, ażeby tak ſam nad ſobą zażył pozwoloney dyſkrecyi, iak inſzym ſłuſznego użalenia nie dawał pobudki, przynaymniey pod ten czas, kiedy inſze Urzędu ſwego miał prace, czerſtwych ſił potrzebuiące. Słuſzna tedy była, aby ſobie w umartwieniach tych poſolgował: gdyż każdy dobrze uznawał Iego ſłabość y ſtarość. On iednak mile przyiąwſzy z Braterſkiego ſerca pochodzące rady; ale oraz uważaiąc, że go Urząd nie powinien odmieniać, ani wygod bydź przyczyną. Owſzem przyſtało, ażeby poddanym ſwoim poſtępkiem pokazywał łżeyſzą bydź nad ich rozumienie, drogę Pańſką, oraz lekkie umartwienie, ktorego ſię z miłości Boſkiey kto podeymuie; bynaymniey nie umnieyſzał ciężaru, owſzem zwykł był mawiać. *Co widzą młodſi Bracia w Przełożonych, to też sami czynią.* Aby tedy kogo (choć bez dania przyczyny) nie zgorſzył; wolał naywiękſzą uczynić ſobie przykrość, niżeli oſtro zaczętego życia, porządek iakokolwiek odmienić. W poprawianiu ułomności Brackich był oſtry, ale nigdy granic miłości nie przeſtąpił; więcey (ile można było) łaſkawie napominaiąc. Roſtropności w rządzeniu zażywał, wielką umiarkowaney żarliwością, zawſze maiąc wzgląd na to, aby poddanych rządził nie według ich, albo ſwego upodobania, ale według ściſłych Praw Zakonnych: chcąc ażeby wſzyſcy o nayzupełnieyſze w przykazaniach y radach ſtarali ſię zachowanie Reguły. Ta zaś oſtrość nikomu przykra nie była, gdyż iawnie wydawał ſię w niey Duch Boſki nim rządzący. Co rzetelniey obaczyć ſię może w poſtępku przyięcia do Zakonu W. Brata Chryſtyna Stradomſkiego (o ktorym iuż ſię mowiło dnia 13. Lutego) Zdawałoby ſię albowiem komu że było młodego Panięcia doświadczenie nadzwyczayne,

y mniey

y mniey rostropne, gdyby skutek nie pokazał, że było z Ducha S. utwierdzone, świątobliwym życiem powołanego. Modlitwy, postu, y umartwienia, wielki był miłośnik. Dla tego często samym tylko suchym chlebem, albo iarzynką, y to bez omasty zwykł się obchodzić; nawet y w przydłuższych drogach, tenże post, y umartwienie zawsze zachował. Y tak był surowym na siebie, że wystrzegał się każdey rzeczy, ktoraby smakowi mogła iakokolwiek dogadzać. Zastawiaiąc się przykładem Chrystusa Pana, ktory dał nam przykład przez całe *życie będąc* umartwionym, a na Krzyżu *nie* maiąc nic do posiłku, oprocz żołci, a to dla większego umartwienia. *Pod dziwną władzą miał zmysły* swoie, y nic im wcale nie pobłażał, zkądby mogły mieć pociechę, owszem starał się, ażeby ie miał zawsze pod mocnym dozorem, y karnością. Godna rzecz była podziwienia, że mogł przy ostrych postach, o ustawicznym prawie niedoiedzeniu wystarczyć pracom, ktore naymocnieyszych wysilać, y osłabiać zwykły. Czynił to zaś szczegulnie dla miłości Boskiey, unikaiąc świadectwa ludzi, a przed ciekawemi pokrywaiąc umartwienie. Lubo tak oczywista cnota żadnym sposobem utaić się nie mogła. Usposabiał się też tym samym do wielorakich cnot, a osobliwie ubostwa, twierdząc; że zażywanie pomierne, y owszem gwałtownie tylko potrzebne, iest nayprzyzwoitsze stanowi ubogiemu. Gdy zaś skończył Prowincyalstwo, przyczynił sobie więcey umartwienia, iakoby w nadgrodę spokoynieyszego, y mniey pracowitego życia. Nic się niechciał rożnić od naypodleyszych Braci, ale zupełnie poddał się pod rząd Przełożonych, niechcąc żadnego zażywać przywileiu zasłużonego. Y lubo mogł, nigdy iednak sobie nie obierał mieysca, a tym bardziey Urzędu iakiego; ale iako prawdziwie posłuszny, y pokorny, zdawał się ze wszystkim na wolą y rozporządzenie Starszych; każde rozkazy ochotnie y oboiętnie przyimuiąc. Nigdy bardziey nie był wesoł, iak gdy mu się trafiło co (według zdania inszych) przykrego wypełnić, y to czynić, lub tam mieszkać, gdzie się bynaymniey nie spodziewał. Obrządek Boski, nawet y insze pacierze, z wielką przytomnością odmawiał,

mieyſce ſobie obieraiąc (ieżeli nie był w Klaſztorze) iak nayſpokoynieyſze, gdzie klęcząc modlitwę nabożnie odprawiał. Ktorego zwyczaiu, ani w drodze nie odmieniał, ſzukaiąc mieyſca nayſpoſobnieyſzego do oddania chwały BOGU. Iako zaś o zwierzchne uſpokoienie mocno ſię ſtarał, tak wſzyſtkiego ciała ſkromne ułożenie było świadectwem oſobliwego nabożeńſtwa. Skłonność Iego do pobożności co raz to bardziey ſię wzmagała, tak dalece, że ſię wrodzoną prawie bydź zdała: od ktorey gdyby ſię chciał oddalić, gwałt wielki cierpiećby muſiał, gdyż iakiekolwiek rozrargnienie, było mu nad inſze umartwienia przykrzeyſze. Do Nayświętſzey MARYI Panny oſobliwe miał nabożeńſtwo, czcząc Ią iak ſwoią Panią, kochaiąc iak Matkę, dla tego mieyſca łaſkami Boſkiemi ſłynące, y Iey Obrazem ozdobione, za pozwoleniem Starſzych nabożnie nawiedzał. W podeſzłym wieku, gdy każdy ulubionego, a tym bardziey zapracowanego pokoiu *zażywa*, y złamanym *wieku przeſzłego pracami ſiłom*, daie *ſpoczynek*. Mąż S. iakoby dopiero na chwałę Boſką zaczynał pracować, żadney dla ſiebie nie pragnął wygody, ale wſzelkiemi ſiłami o to ſię ſtarał, ażeby nigdy nie ſpoczął. Iuż ſam wiek podeſzły, wyniſzczone ſiły, wzmagaiąca ſię ſłabość, wyciągały ſpoczynku, on iednak ſam ſobie nieprzebłaganym nieprzyiacielem będąc, bynaymniey nie ſolgował. Owſzem chcąc wnętrzne nabożeńſtwo ku Przenayświętſzey Matce Boſkiey ſamym oświadczyć ſkutkiem, w oſtatniey ſtarości, na lat trzy przed śmiercią, bez względu na daleką drogę, dla uczczenia Domku Przenayświętſzey MARYI Panny, y rozpamiętywania Taiemnicy Wcielenia Syna Boſkiego, oraz tych SS. dzieł, ktore ſię na tamtym mieyſcu odprawowały, rozpamiętywania; pieſzo, przy zwyczaynych podroży ubogiey niewygodach, poſzedł do Loretu. Wielu doſkonałym życiem ſwoim od złego odwiodł, a na drogę zbawienną naprowadził. Wielu bardzo ſwoim przykładem do Zakonnego życia zachęcił. Y nie była ſkutecznieyſza Iego wymowa, czylito w Kazaniach, czyli w radach Duchownych, nad przykładne życie. Owſzem ta wſzyſtkiey rzyżwości nabierała od cnot doſkonałych, na ktore gdy ſię

zapatrywali przytomni, tym ſamym zachęcali ſię do wzgardy marności, y poſtępowania w życiu Duchownym. Od zaczętey życia oſtrości, obciążony latami, bynaymniey nie odſtąpił, ale im był ſtarſzy, tym żył oſtrożniey y nad inſzych umartwieniey. W ciężką zimę, idąc piechotą, y boſo, trzy palce u nog tak odmroził, że mu potym z wielką boleścią, wcale odpadły, ktore rany do ſamey śmierci odnawiały ſię, y bolu co raz tężſzego przyczyniały. On iednak to wſzyſtko (*coby inſzym było nieznośno*) weſołą twarzą znoſił, *y za* uczeſtnictwo ſkoſztowania bolow Chryſtuſowych pokornie *Panu BOGU dziękował*. Wyniſzczony prawie z ſił, poſtami, y umartwieniem wyſuſzony, pilnie gotował ſię na śmierć. Często ſię ſpowiadał, a na oſtatek Nayświętſze Sakramenta nabożnie przyiął. Gdy ſię iuż zbliżał *czas* oſtatniego ſkonania, na pamiątkę nago na Krzyżu umieraiącego Chryſtuſa, przykładem S O. FRANCISZKA, chcąc ſię nagi paſować z Szatanem; upraſzał, aby z niego wytarty Habit (takiego bowiem zawſze zażywał) zdięto, y na gołey go położono podłodze. Gdzie przy gorących Aktach uſtawicznie wyprawionych, przy płaczu Braci tak kochanego *Oyca żałuiących, on* ſam tylko w Duchu uweſelony, wypłacił dług śmierci, y z padołu płaczu, przenioſł ſię na wieczne weſele, zoſtawiwſzy wielką ſławę świątobliwości ſwoiey. Pochowany w Lwowie.



DNIA XXIV.

PRzykład niewinności Panieńſkiey, y dobrowolnego Męczeńſtwa, tu ſię między Bracią kładzie EWA Cyndelowna Panna, Corka bogatego dosyć Mieſzczanina Iarosławſkiego y Syndyka Reformatow. Udarował ią był BOG urodą piękną według ciała, ktora iednak niepoſzlakowaney w naymnieyſzym poſtępku czyſtości, bynaymniey przeſzkodą nie była. Umiała Iey bowiem zażyć na dobre,

y na famo tylko dziękczynienie Dobrotliwemu BOGU, że na niey fwoy Obraz wyraził w Dufzy, y że podłą ziemię potrafił tak przyozdobić, że flufznie każdy dzieło Wfzechmocności powinien był wychwalać. Iakoż ona fama wftydząc fię famey fiebie, dziękowała Panu za ten dar, ftaraiąc fię pilno, aby fię czyftym fercem Temu tylko podobała, ktory był naypięknieyfzy między Synami ludzkiemi. Więc ftarała fię o to od młodości, ażeby fkromnych, y ftanowi fwemu przyzwoitych, zażywaiąc fukien, nic nad to nie przydawała, coby ludzkie mogło przywabić ferce, ani czafu nie trawiła daremnie na przybieraniu fię, raczey go pożytecznie na chwałę Bofką obracaiąc. Cwiczyła fię pilnie w cnotach wfzelakich, y nabożeńftwie, a naybardziey w miłości BOGA y bliźniego: na co zażywała pożytecznie rad duchownych, y one do fkutku przyprowadzała. A tak daleko milfza była ludziom, im fię mocniey ftarała famemu podobać BOGU. Znaydował fię tedy w niey zbior wfzelkiey układności, gdy Ią Stworca udarował urodą piękną, y obyczaiami chwalebnemi według świata. Ofobliwiey iednak niewinność Panieńfka, w niczym niepofzlakowany wftyd, przy wielu infzych cnotach z dobiły Iey Dufzę, y ludziom daleko milfzą czyniły. Wiele iednak przewyżfzać zdawał fię rozfądek, ofobliwie w rzeczach duchownych, y do zbawienia należących. Na ten czas albowiem, gdy fama fkłonność lat młodych do wefołego towarzyftwa, do światowych zabawek, do częftych rozrywek zachęcała EWĘ, ona męzkim fercem temi gardziła przynętami, o Niebiefkich rzeczach myfląc, a o poftępek duchowny pilnie fię ftaraiąc. Obiecowały ftateczne poftępki w dalfzym wieku znaczną dofkonałość, y każdy wnofić mogł, czym bydź miała, gdy pilnie uważył, czym była. Zażywała wfzyftkich fpofobow, ktore tylko podaią ludzie Duchowni do ochronienia czyftości, y do zachęcenia umyflu w drodze zbawienney. Uważała rady Spowiednikow, y miała ie za wyroki Bofkie, ktorych rownie z przykazami ftrzegła, wiedząc że BOG do ludzi, zwykł mowić nayczęściey przez ludzi. Kazania też pilnie fłuchała, y co do wfzyftkich mowiono, ona fzczegulniey do fiebie

fto-

ſtoſowała, a przyſzedłſzy do domu, rozważała nauki, y aby ſię według nich ſprawować mogła, oneż pilnie roztrząſała. Nie tylko Mſzy Swiętey z nabożeńſtwem ſłuchała, ale inſzych czaſow do Kościoła uczęſzczała, upraſzaiąc BOGA w gorących modlitwach, ażeby Iey uſługę przyiął, a iakoby mu ſię naylepiey podobać mogła, aby Iey ſzczegulnieyſzym natchnieniem obiawił. Nie miała wprawdzie żadney ſkłonności, ktoraby *ią na świecie* zatrzymać mogła niechciała przecież bez oſobliwey pilności, y długiego rozmyſłu, obierać ſobie ſpoſobu życia Duchownego. Spoſobiła ſię iednak do niego, aby gotowe miała ſerce na przyięcie Głoſu Pańſkiego, y ſkłonną wolą na czynienie tego, czegoby BOG po niey wyciągał. Po długich tedy modlitwach y powtorzonych poſtach, że do wſtąpienia do Zakonu ieſzcze lat doſtatecznych nie miała, tym czaſem, ażeby doſkonaley mogła ſłużyć BOGU w Trzecim Zakonie Pokutuiących S. O. FRANCISZKA zoſtać poſtanowiła; obrawſzy ſobie Wodza drogi duchowney W. O. Cypryana Kierkorowicza Reformata. Na ktorego radzie zupełnie polegaiąc, tym doſkonaley wſzyſtko czyniła, że w niwczym nie ſzła za wolą właſną. Poddała byſtry rozum pod zdanie Spowiednika, ktory raz zbyteczną do umartwienia ochotę wſtrzymywał, czaſem pomiarkowawſzy okoliczność, mierney ſurowości życia pozwalał. Wſzelkie zaś okoliczności, tak miarkował, ażeby powierzona mu owa Swiątobliwa Duſza, iak na naywyżſzym doſkonałości ſtopniu ſtanąć mogła; dla BOGA z chwałą, dla ludzi z przykładem, dla niego z duchowną (ktorey mocno pragnął) pociechą. Gdy zaś w Iaroſławiu ſzerzyć ſię poczęło zaraźliwe powietrze, y ludzie tak gęſto umierali, że ani choruiącym miał kto ſłużyć, ani umieraiących grześć, W. O. Cypryan z Oycem Atanazym, Towarzyſzem pracy, y niebeſpieczeńſtwa, wybrał ſię na uſługę Duchowną zapowietrzonym ludziom. Zadziwiła ſię naprzod pobożna EWA takiey pobożności, mocno żałuiąc Oyca ſwego Duchownego, że iuż więcey nie miała mieć ſpoſobności, bydź uczeſtniczką pobożnych rad, y świątobliwych nauk, ktore Iey były mocno zaſmakowały. Wkrotce zaś y ſama pozna-

ła, że kiedy BOG komu dodaie łaſki ſkutecznego powołania na iaką ſprawę, łatwo może zwyciężyć, chociażby naywiękſze trudności. Albowiem, y ona częſto rozważaiąc W. O. Cypryana heroiczne dzieła, y że wzgardziwſzy życiem dla miłości Boſkiey, tak trudney podiął ſię pracy, co raz to większą w ſobie czuła ochotę do podobney zaſługi. Przeſzkadzały Iey iednak do tego rożne okoliczności, a oſobliwie wiek młody bardzo, y płeć rożnym przypadkom, a częściey niegodziwym obmowom, podpadaiąca. Poſtaremuż wſzyſtko mądrze roztrząſnąwſzy, y ſpoſoby obmyſliwſzy, zagrzana mocno miłością BOGA, y bliźniego, dzielność łaſki Bożey w ſobie poczuła, y na uſługowanie w oſtatniey potrzebie zoſtaiącym ludziom, mężnie ſię odważyła. Proſiła tedy uſilnie Rodzicow, ażeby Iey do tego nie przeſzkadzali, a ſwoim Ią błogoſławieńſtwem, na taką pracę utwierdzili. Czternaście lat miała na ten czas, a ſam kwitnący wiek nie tylko w kochaiących Rodzicach, *ale w każdym z obcych*, mogł pożalenie ſprawić. Widząc na iak trudną wybierała ſię ſprawę, owſzem na oczywiſtą zgubę; y że pierwey wzgardziła życiem, niżeli drudzy żyć po ludzku zaczynali. Nie mogli ſię wſtrzymać od płaczu Rodzice, częścią z żalu, że nayukochańſzą mieli utracić Corkę, częścią z pobożney radości, że ſię doczekali tak wielkiey doſkonałości, y ſzczęścia zrzadka komu pozwolonego; że krew ſwoię mogli oddać BOGU na ofiarę. Doświadczaiąc iednak ſtatecznego zamyſłu, bronili długo tey pobożney odwagi młodey Corce. Poſtaremuż gwałt wielki cierpiąc, częścią od niey (o to z płaczem uſtawicznym proſzącey) częścią od wrodzoney miłości, na oſtatek niechcąc ſię oczywiſtey prawie woli Boſkiey przeciwić, y powołaniu tak nieodmiennie trwaiącemu, zwyciężyli ſami ſiebie, BOGU, y Opatrzności Iego, poleciwſzy Corkę, na tak niebeſpieczną uſługę, dali Iey ſwoie Błogoſławieńſtwo, y potrzebami doſtatecznie opatrzyli. Przybrała tedy ſobie za Towarzyſzkę pracy, oraz za ſtrażniczkę, y świadka ſwoiey niewinności, nieiaką Agnieſzkę Pannę, latami ſtateczną, y z nabożeńſtwa ſławną, ktora ſlub wieczney czyſtości iuż była uczyniła, y przez lat

kilkana-

kilkanaście u Panien Benedyktynek chwalebnie przemieszkawszy, na tęż usługę ratowania nędznych, powietrzem zarażonych, z Klasztoru wyszła. Z ową tedy nabożną Panną, EWA uiąwszy się mocno służby Chrystusowey, nie maiąc względu na żadne niebespieczeństwa, szczerze krzątała się około służenia chorym. Ktorey pracy, aby BOG łaskawy obficiey pobłogosławił, y tak wielkiey dodał im siły, iak miały obydwie chęć y ochotę. Modlitwy, postow, przy niewczasach ustawicznych obydwie sobie przyczyniały. Uięły sobie wygod ciała, y potrzebnego snu. Więc po dziennym zmordowaniu, mało co *spocząwszy*, o połnocy wstawały, y odprawiwszy pacierze, ieść gotowały. Rano zaś po nabożeństwie, EWA potrawy zgotowane po domkach, chałupkach, y polach roznosiła, lekarstwa na iakie się *pod ten czas zdobyć* było można, chorym dawała. Wrzody, y rany opatrowała, zawiiała, łożka prześcielała: a cokolwiek zmogła, albo sama, albo z pomocą inszych czyniła. Dzieci małe, ktorych Rodzice odumierali, zbierała, odziewała, y potrzebami opatrowała. Niemowlęta zaś z wielką miłością *karmiła*, piastowała, mamki, niańki, y piastunki innym naymuiąc. *Nie mogła długo trwać* tak wielka praca, *od słabey podięta;* BOG też Wszechmogący, widząc, że zasług swoich dopełniła *miarki, po kilku miesięcy* tey Swiętey pracy, zebrał Ią na spoczynek wieczny dla odebrania nadgrody zasłużoney. Iako żyiącey drogę naybespiecznieyszą do zbawienia pokazował O Cypryan, tak umieraiącą w drogę wieczności do Oblubieńca Czystych Panien, y Krola Męczennikow, przez Spowiedź, Kommunią, y pobożne Akty wyprawił. A ktora była dziwnym męstwa nadzwyczaynego, pracy nieprzełamaney, miłości niewygasłey, nabożeństwa gorącego, y nayprzednieyszych cnot przykładem dla żyiących, tak płaczu, y żalu, dla przytomnych stała się przyczyną umieraiąc. Ktorzy Ią Panną Swiętą, y Matką swoią nazywali. Pochowana w Iarosławiu przy Kościele Reformatow, w ziemi przy Oycu swoim Duchownym. W lat trzydzieści dwa, Ciało Iey znalezione całe, zupełne, y nienaruszone, do Grobu Brackiego prze-

nieſione ieſt. Czwartego Mieſiąca po zeyściu ſwoim, pokazała ſię Bratu Rodzonemu Mikołaiowi Cyndlowi, obowiązuiąc go, aby upraſzał Matki, żeby dla niey wielki bańkiet ſprawiła: co on obiecawſzy, ſpytał Iey, gdzieby teraz zoſtawała? weſoło odpowiedziawſzy: *Między Aniołami:* zniknęła. Matce też żałoſney w Kościele OO Iezuitow w Iaroſławiu na Piaſku przed Cudownym Obrazem Nayświętſzey MARYI Panny modlącey ſię, iawnie dała ſię widzieć, z Twarzą iaſną, weſołą, y bardzo wdzięczną, na ktorey z iedney ſtrony ſliczna wyraſtała roża, a tak ſmutną pocieſzywſzy, zniknęła.



DNIA XXV.

W. O. BENEDYKT Sredzińſki, Zakonnik z wſzelkich miar pochwały godny. Albowiem w Klaſztorze mieſzkaiąc w oſobności ſię kochał, modlitwy pilnuiąc, przy uſtawicznym poſtępku w cnotach. Nie można było wſzyſtkich Iego wiedzieć doſkonałości, gdyż umiał taić cnoty, w ktorych ſię uſtawicznie ćwiczył. Dla tego, y mało co między ludźmi zwykł ſię był zabawiać (oprocz gdy poſłuſzeńſtwo, y uſługa bliźnim tego wyciągała) żeby w nabożeńſtwie ſwoim nie miał rozrywki, y do poſtrzeżenia (albo iako twierdził wmowienia) iakiey doſkonałości, nie dał przyczyny. Nie dbał albowiem, ażeby komu inſzemu miał ſię podobać, procz iednego BOGA, dla ktorego tylko ſamego wſzyſtko czynił. Z miłości ku bliźnim ofiarował ſię na uſługę zapowietrzonym, iakoż z wielką pracą, y niewczaſem, tę uſługę odprawował, dzień y noc obchodząc chorych, poſilaiąc ich Duchownie, y Sakramentami opatruiąc. Zarażony podobną chorobą, weſoło wprawdzie oczekiwał śmierci, gotuiąc ſię ile mogł naylepiey do oſtatniego zgonu: bardzo go iednak martwiło, że nie mogł mieć Kapłana, ktoryby weſoło czekaiącą Duſzę rozłączenia

ſię

ſię z ciałem, według obrządkow Chrześciańſkich w drogę wieczności wyprawił; y zwyczaynemi poratował modlitwami. Więc uſtawicznie o wyświadczenie tey łaſki BOGA upraſzał. Wyſłuchał Pan BOG Sługę ſwoiego, albowiem O. Woyciech Petranowſki Wikary Klaſztoru Kazimirſkiego, maiąc tęgie natchnienie, ażeby obſzedł Miaſto, y obaczył coby ſię działo, wyſzedł w tę podroż. Gdy zaś oſtrożnie, oraz pilno upatruie, wſzelkich okoliczności, poſtrzegł Oyca BENEDYKTA, iuż prawie konaiącego, więc przybiegłſzy, Spowiedzi chorego wyſłuchał, y na ſzczęſliwą śmierć wyprawił. Pochowany w Kazimierzu u Fary na Cmentarzu, około Wielkiego Ołtarza, ktoremu tamże na marmurze nadgrobek X. Męnſki na ten czas Proboſzcz Kazimierſki wyryſować kazał.



DNIA XXVI.

WO. MICHAŁ Godurowſki, Szlachetne Urodzenie ſwoie, ozdobił Pokorą Zakonną, ktorey dał dowod, nie tylko wſtąpieniem do ubogiego Zakonu Reformatow, ale w nim żyiąc. Albowiem daleki zawſze od Godności y Urzędow, cieſzył ſię z uſług Braci wyświadczonych, ktore z wielką odprawował miłością. Nie zaſtanawiał ſię nad żadną rzeczą ſtworzoną, dla ktoreyby miał wykonywać ſprawy doſkonałe, ale zapominaiąc prawie o nich, z czyſtym, y ku BOGU dobrze wykierowanym wſzyſtko wykonywał przedſięwzięciem. Zdawał ſię zapominać o ſtworzeniu, chociaż ludziom ſłużył, a mieć przed oczyma BOGA tylko ſamego, ponieważ nigdy nie miewał względu nawet na ſiebie, ale czynił co mogł, y iak powinien, mniey dbaiąc, żeby ſię ſprawa Iego podobała, lub nie podobała komu. Więc coby było, albo przeciwne BOGU, albo iaką ſkłonność ku światu, mogłoby wydawać, mężnie tym gardził, y bynaymniey ſię w takie dzieło nie wdawał. Poſlubioney Reguły, y Praw Zakonnych pilno prze-

ſtrzegał, y one doſkonale zachował. Nabożeńſtwo, rozmyſlanie, y modlitwa przy uſłudze duchowney bliźnim, to Iego była zabawa. Od ludzi dla świątobliwego życia wielce był poważany, co go bynaymniey nie wynoſiło, y owſzem bardzo martwiło. Od pewnego Proboſzcza, ktory wielce dufał przyczynie Iego u BOGA, przed śmiercią uſilnie proſzony, aby mu ſię umarłſzy pokazał, rad, nie rad; naprzykrzonemu muſiał obiecać. Gdy zaś rozſtał ſię z światem, wkrotce ſpełnił ſłowo ſwoie. Albowiem ſiedzącemu nocy pewney ſamemu w Izbie ſwoiey; otworzywſzy okno, pokazał ſię Kapłanowi, ale oraz ſurowie go napominał, mowiąc: *Xięże Proboſzczu! wczora Kapłańſkich Pacierzy nie mowiłeś: y dobra Kościelne rozpraſzaſz.* Więcey ieſzcze przydaiąc. Czego iednak przelękniony Xiądz pamiętać nie mogł, gdyż od wielkiego ſtrachu, padł na ziemię iakby umarły. Przyſzedłſzy do ſiebie, obaczył na ſtole kredą napiſane te ſłowa: *Moderata durant*, to ieſt: *Dobra ſkromnie zażywane trwaią.* A pod temi ſłowami, dla niego y dla wſzyſtkich ciekawych godną zoſtawił pamiątkę. *Quis quis es, alterius vitæ homines relinque curiosè videre, & alloqui; quia hoc tuum excedit ſtatum, ſine ſpeciali DEI diſpensatione.* Co ſię tak wytłumaczyć może: *Ktożkolwiek ieſteś, nie ſtaray ſię, abyś ludzi zmarłych miał widzieć, y z niemi mowić; to bowiem ſtan twoy przewyżſza, bez osobliwego rozporządzenia Boſkiego.* Umarł ten W. O. w Klaſztorze Gliwickim.



DNIA XXX.

W. O. WINCENTY Woſzczyńſki, nie długo wprawdzie żył w Zakonie, ale wiele pracował, y zaſłużył na tę Koronę, ktorey przez czas nie mały dobiiać ſię inſzym potrzeba. Rożnemi bowiem cnotami był ozdobiony, oſobliwiey iednak w pokorze, cierpliwości, y poſłuſzeńſtwie, ſtarał ſię o iak naywię-

kſzy

kſzy poſtępek. Około Duſz zbawienia, niezmordowanie pracował, czyli to żarliwie każąc, czyli pilnie Spowiedzi ſłuchaiąc, dopomagał bliźnim w drodze doſkonałości, pragnac mieć iak naywięcey Towarzyſzow w Chwale Niebieſkiey. Uczył ſię od ſamego wſtąpienia do Zakonu, y wypytował pilno od Starſzych, iakim ſpoſobem mogłby ſię naybardziey upodobać BOGU. Gdy zaś wſzyſcy ſię na to zgadzali, że nie może bydź zacnieyſza przyſługa, iak kiedy bliźnim w potrzebach zbawiennych uſługuiemy. Albowiem dla tey przyczyny Syn Boſki ſtał ſię Człowiekiem, ażeby grzeſznych poratował ludzi; y Aniołow Swiętych naywiękſze ieſt weſele, z nawroconey iedney Duſzy błądzącey. Tak mu ta nauka głęboko utkwiła w ſercu, że o nic mocniey ſię nie ſtarał, iak, ażeby bliźnim ſwoim w drodze zbawienney dopomogł. Oſobliwie zaś maiąc wzgląd na to, że Reguła poſlubiona od niego (ktorą on pilno zachował) będąc złożona z ſtanu pracowitego, y bogomyſlnego, do tey go uſługi zachęcała; żadney okoliczności nie minął, żeby Duchowney przychylności, ku Duſzom Krwią Chryſtuſową odkupionym nie oświadczył. A że pod ten czas trafiło ſię powietrze: więc iakby to do niego należało. Z Oycem Hyppolitem Miczkowſkim, y Bratem Filipem Iandeckim, proſił o pozwolenie Starſzych na uſługę zapowietrzonym, ktore y otrzymał. Gdy mu zaś niektorzy rozradzali tę pracę, z niebeſpieczeńſtwem złączoną, odpowiedział: *Wolę umierać z pożytkiem Duſz, niżeli żyć bez niego.* Pięć Mieſięcy na tey uſłudze wiernie, y nabożnie przetrwał. a wiedząc z Boſkiego obiawienia, o godzinie śmierci ſwoiey, do niey ſię pilno gotował, y odebrał nadgrodę wyſłużoną.

Pochowany w Krakowie.



DNIA XXXI.

W Brat BENEDYKT z Lwowa, był Zakonnik pobożny, y doſkonałości wzor. Niewinna w nim proſtota,

stota, y umysłu szczerość wydawała się przez całe życie. W zachowaniu Reguły bardzo pilny, y dla tego od OO. Bernardynow przeniosł się był do Reformatow. W nabożeństwie gorący, oprocz zwyczaynych pacierzy, y pospolitego rozmyślania, do Mszy SS. z wielką chęcią służył, y czas prawie wszystek na modlitwie trawił. Nie sądził się bydź szczęśliwszym, iak gdy go do naywięcey Mszy SS. służenia naznaczono, albo zawołano. Tą albowiem usługą, spodziewał się dosłużyć większego zysku, y doznawał, że duchowne pociechy, podczas tey S. Ofiary miewał osobliwsze. Wystarczyło mu zawsze pacierza, y nigdy sobie nie przykrzył przedłużonym zabawieniem u Ołtarza, chociażby pod czas zimy, gdyż rozważanie Taiemnic Mszy S. y dobrze rozłożone części Męki Chrystusowey mile go zabawiały; tak, że mu czas łatwiuteńko zszedł, y zdawał się bydź krotki, na tym nabożeństwie strawiony. *Przez to zaś doskonałe nabożeństwo, nabywał wielorakich cnot dobrze ugruntowanych. Posłuszeństwo doskonale zachował, nic nie czyniąc* bez rozkazu, y pozwolenia Przełożonego, same nawet umartwienia, y sprawy dobre, inaczey od niego poczynane nie były, tylko za błogosławieństwem Starszych. Rozumieiąc, że ponieważ przez ślub Zakonny wyrzekł się własney woli, sprawy chociażby naylepiey wykonane, inszego nie mogłyby mieć szacunku, tylko iak od umarłego wypełnione. Więcey nad siedmdziesiąt lat maiąc, dokończył życia swego. Ze zaś przez słabość pamięci, zapomniał się był grzechu iednego wyspowiadać, łaskawy BOG następuiącey zaraz nocy z szczegulney łaskawości swoiey pozwolił mu, że się Spowiednikowi swoiemu, ieszcze na ten czas nie śpiącemu widomie w ciele pokazał, o Spowiedź prosił, a otrzymawszy rozgrzeszenie, zniknął. Oznaymuiąc, że dla tego, był tak długo zatrzymany w Czyscu, a za osobliwszym Boskim Przywileiem, y mocną S. Anioła Stroża, wraz z inszemi SS. Patronami przyczyną, był do stanu drogi, na uczynienie daleko lżeyszey Sakramentalney pokuty, przywrocony. Miał pobożny zwyczay, tenże Brat, czytać często Książeczkę Tomasza à Kempis, ktorą własną ręką był sobie przepisał. Po

smier-

śmierci Iego drugi Brat, chcąc mieć tęż ſamę Kſiążeczkę, dla pociechy Duchowney, y długo ſzukaiąc, a nie mogąc znaleść, narzekał na zmarłego Brata BENEDYKTA, iakoby przeciwko miłości Braterſkiey, y uboſtwu, ſkrył tak potrzebną Kſiążeczkę. To gdy powtarza w Refektarzu będąc, pokazał mu ſię zmarły Brat, y ſkromnie napomniawſzy, że go niewinnie poſądzał, mieyſce, na ktorym leżała Kſiążeczka pomieniona ukazał, y zniknął. Co żyiący Brat z wſtydem wyznawał przed Zakonnikami. Umarł, *y pogrzebiony* w Lwowie.



LISTOPAD

DNIA II.

W O. FRANCISZEK Rozciſzewſki, pracował mocno na świecie dla marney ſławy, nie tylko *w Oyczyſtym, ale potym y w* Szwedzkim Woyſku. Dla przytomności w działach Ryczerſkich, y wielkiey biegłości w ſprawach woiennych, bardzo miłym był Guſtawowi Krolowi Szwedzkiemu. Uważaiąc iednak, nie tak życia doczeſnego niebeſpieczeńſtwo, iak Duſzy właſney; proſił o uwolnienie od ſłużby woienney, ktorego ſię ledwie mogł doczekać. Więc zaczął przeciwko ſobie ſamemu nową woynę, poddaiąc właſną wolą pod iarzmo Zakonne, wſtąpiwſzy do Reformatow. W powołaniu ſwoim, tak był mocny, y ſtateczny, że żadnemi namowami, ani rożnemi Urzędow y godności obietnicami, pomienionemu Krolowi, nie dał ſię namowić. Po uczynioney Profeſſyi żył doſkonale, obiecane BOGU ſluby, pilnie, y zupełnie zachowuiąc; o inſze zaś cnoty, co raz to mocniey ſtaraiąc ſię. Swiadectwem były Iego zachowania rożne w

Zakonie Urzędy, na ktore zwyczaynie biorą ludzi, cnotą, y roſtropnością, wybrakowanych: a że powtorzone były, łatwo wnieść można, że ſię na nich doſkonale ſprawował. Pobożność była znamienita, nigdy bowiem, ani na iedney nie przeſtawał cnocie, ani nabywſzy iakiey doſkonałości, na niſkim ſtopniu nie ſtał. Ale ſtaraiąc ſię, co raz wyżey poſtąpić, wielkich zasług przed ludźmi, większych przed BOGIEM, doſtąpił, ktory widział więcey daleko, gdy na ſerce zapatrywał ſię, gdzie utaiona była przed ludzkim okiem cnoty okazałość. Będąc Prezydentem w Klaſztorze Pułtuſkim, z wielką miłością uſługiwał zapowietrzonym, SS. Sakramentami onychże opatruiąc, y w rzeczach doczeſnych według przepomożenia dogadzaiąc, ſam też zawſze gotowym był na śmierć; a ktorą tyle razy mężnie gardził, teraz ley chętnie, y pobożnie wyglądał. Gdy ſię zaś oſtatni zgon życia Iego zbliżał, upadł przed Ukrzyżowanego Chryſtuſa Pana Obrazem na kolana, y tak przy gorącey modlitwie, oddał BOGU Ducha. Pochowany w Pułtuſku.



TEGOZ DNIA.

OCzekiwaney przez całe życie doſtąpił za prace ſwoie nadgrody, W. Brat MIKOŁAY Herman, za oświeceniem łaſki Bożey, nie tylko z Lutra dobry był Katolik, ale też pobożny Zakonnik. Nabożeńſtwo Iego wnętrzne utwierdzało ſię pilnością na modlitwie, tak uſtney, iako umyſłowey, na ktorey trwał z zupełnym utopieniem ſię w BOGU. Czaſu pozwolonego, nigdy marnie nie tracił, ale ſtarał ſię ile możności obrocić go na pobożne uczynki, y bogomyſlność. Tyle zaś miał pociech podczas medytacyi, że gdy czas przychodził oneyże, z większą czekał go ochotą, niżeli łaknący poſiłku. Mowa też Iego była ſkromna, y nabożna, nic mowić, ani ſłuchać niechciał, coby do pożytku duchownego nie miało ſię ſtoſować. Dla tego.

tego, aby kto co niepotrzebnego nie zaczął, ſam mowić zaczynał o BOGU, y o SS. Pańſkich. Pracowitym był na chwałę Boſką, y Zakonu pożytek. Pamiętaiąc iednak na radę S. O. FRANCISZKA, Ducha nabożeńſtwa nie przygaſzał, owſzem lubo całodzienną robotą w Stolarni był zmordowany, poſtaremuż y ſam na Iutrznią wſtawał, y drugich budził. Piękney doczekawſzy ſię ſtarości, y wypełniwſzy wſzyſtko, co do doſkonałego należało Zakonnika, przygotowany na śmierć, oddał BOGU Ducha w Woźnikach.



DNIA III.

WO MANSWET Pruſz z zacnych Rodzicow, pochodzący, porzuciwſzy świat, Zycie w Zakonie prowadził; tak oſtre, iako na świecie chwalebne. Stosowało ſię bowiem w każdym poſtępku ſwoim, do Praw Zakonnych, y ściſłego zachowania Reguły, ktore przeciągnął, aż do lat ośmdzieſiąt. Praca Iego nie była wybierana w tey, albo owey okoliczności, ale cokolwiek kazano, bez braku, z rowną czynił ochotą. Nigdy nie ſpoczął, gdyż mu ſię zdawało, iakoby w wielki dług wpadł, gdyby iednę godzinę miał bez pożytku Duchownego ſtrawić. Na dzienne, y nocne nabożeńſtwo bez przerwania uczęſzczał, ſtaraiąc ſię, aby inſzych do chwały Boſkiey uprzedzał: na ktorey trwał z przytomnością taką, że ſię zdawało, iakby on tylko ſam był z BOGIEM, a nic inſzego nie znaydowało ſię, coby go roztargnąć mogło. W ſtarości nawet do Choru był pilny, w ſłuchaniu Spowiedzi uſtawiczny, aby y ſobie, y bliźnim do zbawienia pomagał. Wygod żadnych nie przyimował, przy rożnych ſłabościach w takim wieku, a chociaż ledwie ſię mogł czołgać, milſza mu iednak była bydź w Chorze, niżeli w Infirmaryi, lub na łożku. Więc y choroba Iego, lubo była przedłużona, ale do cierpienia;

krotka iednak, ile do ſpoczynku; tyle bowiem czaſu było nieiakiego pofolgowania, ile miarkował, że mu potrzeba na pobożne do śmierci przygotowanie, ktorey ochotnie, y z oboięrnością czekał. Gdy zaś oſtatniey nocy dzwoniono według zwyczaiu na *Te Deum laudamus*: ſpytał ſię ſłużącego ſobie Brata, na coby dzwoniono? gdy odpowiedział, że na Hymn S. Ambrożego, podnioſł ſię iako mogł za pomocą inſzych kochany Starzec, y zacząwſzy tęż ſamę Pieśń głośno mowić, gdy ią dokończył owemi ſłowami: *W Tobie Panie ufałem, nie będę pohańbiony na wieki*. On też ſzczęſliwie życia dokończył. Pogrzebiony w Gliwicach.



DNIA VII.

WO. MICHAŁ Iuczewicz, w Xięſtwie Litewſkim dobrze urodzony, w Polſkiey Prowincyi w doſkonałym wieku wſtąpił do Zakonu, gdzie tak w naukach, iako w cnotach oſobliwy uczynił poſtępek. Miał tedy oſobliwſzy cnot ſwoich ſzacunek od wſzyſtkich, ktorym tylko zdarzyło ſię znać go, lub częściey z nim zabawiać. A lubo v cnoty pokrywał, y tego pragnął, ażeby ſam tylko BOG (dla ktorego wſzyſtko czynił) widział ſprawy Iego, rzecz iednak była prawie niepodobna, ażeby cnota ſama z ſiebie chwalebna, mogła ſię tak zakryć, żeby znaiących ſię na chwalebnym życiu człowieka, nie miała do uwagi ſwoiey pociągnąć. Obdarzył go Pan BOG darem mądrości, że w naukach ſtanowi ſwemu przyzwoitych, y rzeczach do Wiary należących, był bardzo iaſny, mogąc zawiłe Piſma S. ſenſa, łatwey poięcności wyſtawić. Prawdę zaś tak wyłuſzczyć, że y wykrętnym Heretykow błędom, tamowała ſię droga, y ſzukaiących prawdy Katolikow, oświecał ſię rozum. Do czego wielką pomocą było mu gorące nabożeńſtwo, ktore rozum do poznania rzeczy zbawiennych oświecało,

cało, wolą zaś do miłości Boſkiey mocno wzbudzało. Y chociaż wiele doſyć trawił czaſu na pracowitey nauce, lub czytaniu, albo piſaniu; że iednak te ſprawy, do iednego ſtosowały ſię końca, to ieſt chwały Boſkiey, y pożytku bliźniego; pobożności bynaymniey nie tłumiły, owſzem iey mocno dopomagały. Zadna też świecka prożność do tego ſię nie przymieſzywała, albowiem iak mocno ſtrzegł ſerca od grzechu, tak oddalał umyſł. aby ſię nie ſkłaniał do żadney prożności. Co tak iawnie widzieć ſię dawało, że wſzyſcy Zakonnicy, z tego ſię mocno budowali; Starſi zaś Zakonni (do ktorych należy, ażeby głębiey w ſprawy poddanych wpatrywali ſię) pociechę mieli, z tych pobożnych poſtępkow. O czym nie tylko w Prowincyi iedney, ale Przełożonym całego Zakonu wiadomo było. Dla czego gdy Siedmigrodzka Prowincya proſiła o Zakonnika, ktoryby Braci w tamecznym Kraiu Szkolne nauki dawał: y tę potrzebę oznaymiła O. Generałowi Zakonu. Tenże Przełożony, wiadomy dobrze pobożnego życia, wraz z doſkonałą nauką w Oycu MICHALE złączonego, onego na Urząd Lektorſki tamże naznaczył. Mogłoby było to rozporządzenie zmieſzać nieiako W. O. MICHAŁA, że między nieznaiomych ludzi, w Kray obcy był wyſłany. Ale iak był w inſzych znamienitych cnotach doſkonały, tak y w poſłuſzeńſtwa wykonaniu nigdy niepoſzlakowany, a zatym naymnieyſzym ſkinieniem, lub ſłowkiem rozkazowi Przełożonego niechciał ſię przeciwić, ani trudnością wymawiać ſię, ale chętnie wykonał poſłuſzeńſtwo, y z pożytkiem tamecznym Reformatom zwyczayne dawał nauki. Ze zaś Kray Siedmigrodzki (ktory Tranſylwanią nazywaią) pełen ieſt Heretykow, iako to Lutrow, Kalwinow, Aryanow, Schizmatykow, więc mocno zabiiał Fałſzerzow błędy. Z wielu okoliczności muſiał doznawać przy tey zabawie umartwienia, Szkolne bowiem zabawy wyciągały pracy, po ktorey iednak milſzego ſpoczynku nie miał, tylko ćwiczenie ſię w cnotach Swiętych. Ale y z Heretykami częſte utarczki wiele mu trudzenia przydawały. Iedni albowiem, iako piekielne ſowy przed światłem prawdy kryiac ſię unikali rozmow o

Wierze, pokątnie tylko uwłocząc nauce Katolickiey, y Obrońcy oneyże O. MICHAŁOWI. Inſi zaś, upartym iadem zahartowane maiąc ſerca, w ręcz ſię z nim potykali, y ſami ſię narażali, ażeby kiedy dowodami nie mogli, wielomowſtwem przynaymniey proſtym ćmili oczy, utwierdzaiąc ich w fałſzywey nauce. Co iednak W. O. MICHAŁ rozumnie odkrywał, y iawnie błędy, oſzukanie, wykręty zdradliwych nauczycielow, odkrywał; z tą żarliwością, że gotowy był nie tylko więcey pracować, ale dla Wiary prawdziwey, krew właſną rozlać. Do czego lubo nie przyſzło, poſtaremuż naigrawania, y bicia od Heretykow częſto ponoſił. W żarliwości iednak nigdy nie uſtał, ale prawdę Wiary Katolickiey mocno utrzymował, na wſzyſtkie narażaiąc ſię ſtoſy, y niebeſpieczeńſtwa. BOG Wſzechmogący pozwoliwſzy mu ſkoſztować Kielicha gorzkości Męczenſkiey, na inſze zachował go prace. Zoſtawiwſzy bowiem tamtey Prowincyi *doſkonałych z Szkoły ſwoiey Nauczycielow*, ktorzyby y *Zakonowi* w dalſzych latach dziedziczną podawali naukę, y błędom ſzerzyć ſię nie pozwolili za nowym rozkazem Przełożonych, powrocił do Polſki, gdzie ſwoich Braci znowu nauczał Teologii, a potym Diffinitorem uczyniony, radą mądrą wſpierał dobro poſpolite. Do zaczętey pobożności bynaymniey mu nie przeſzkadzały, zlecone prace y zabawy, ale iako ie wykonywał chętnie, tak umiał miarkować roſtropnie; ażeby z każdey okoliczności, brał co raz to więkſzy poſtępek. Więc umartwieniem podbiiaiąc ciało Duchowi, y przełamuiąc, do złego ſkłonności, nie tylko nad ſobą ſamym chwalebne otrzymał zwycięſtwo, ale nad piekłem ſamym brał gorę, wynalazki Iego, y ſprawy, łamiąc, pſuiąc, y niſzcząc. Niewiaſtę iednę od Szatana zwiedzioną, y w roſkoſzy przez omamienie utopioną, żarliwemi, a ſkutecznemi radami od przeklętego zwyczaiu, y bezecney poufałości odprowadził. A lubo Szatan na utrzymanie ſię przy nabytym prawie wſzelkiey dobywał ſiły, mocnym iednak Apoſtolſkiego Ducha rozkazem, od W. Oyca przyciśniony, zupełnie uſtąpić muſiał. W ſtarości bynaymniey ſobie nie folgował, ale na wſzyſtkie powinności

Zako-

Zakonne, z drugiemi uczęſzczał; cichy, ſpokoyny, żadnemu ſię nigdy nie uprzykrzył; gdyż czas wſzyſtek na modlitwie, y bogomyſlności trawił. Na trzy dni tylko przed śmiercią o uwolnienie od Choru upraſzał Przełożonego, przez ktore pilnie ſię do śmierci przygotowawſzy, przez przyięcie Nayświętſzych Sakramentow z zupełnym oddaniem ſię na wolą Boſką, przy weſelu duchownym (ktorego świadkiem była twarz *bynaymniey* boiaźnią śmierci niezmieſzana) ſzczęſliwie umarł. Pogrzebiony w *Lwowie.*



DNIA XI.

WO. CYPRYAN Gozdecki między pierwſzemi Reformatami żarliwy o ściſłe zachowanie Reguły. Na świecie zacny Oboyga Prawa Doktor, y Piotra Tylickiego *Biſkupa* Krakowſkiego Kanclerz, *czyli Audytor.* Cokolwiek do przyſzłych godności wyſokich, mogło torować drogę, miał gotowe. Iednak między Swieckiemi *zabawami*, nie dał ſię ułudzić *marności*, ale wſzyſtkich dobr *Boſkich*, ktorych mu hoynie użyczył zażywał oſtrożnie, y z boiaźnią. Wiedząc, że niespodziewanego czaſu potrzeba będzie za to wſzyſtko ściſły rachunek oddać Sprawiedliwemu Sędziemu. Miał wprawdzie do dobrego wielkie przeſzkody, części od zabaw Urzędowi zleconemu przyzwoitych, części od wabiących marności; więcey iednak ſobie poważaiąc Duſzę (o ktorey przy zabawach świeckich małe czaſem bywa ſtaranie) godności y bogactwa mężnie pogardził, a do Zakonu S. O. FRANCISZKA u OO. Bernardynow wſtąpił. Starał ſię, nie leniwo o poſtępek duchowny, y o doſkonałe Reguły poſlubioney zachowanie: ktorą miał zą wzor wſzyſtkich ſpraw ſwoich, zapatruiąc ſię pilno, co w niey przykazał? co radził, Patryarcha Zakonu S. O FRANCISZEK. A ieżeli błąd iaki poſtrzegł, ſtarał ſię, aby go zaraz poprawił, y mocnym ſerce obwaro-

wał poftanowieniem, żeby od opiſanego ſpoſobu życia bynaymniey nie odſtępował. Ze zaś na ten czas niektorzy żarliwi Bracia, uſiłowali wprowadzić Reformę do Polſki: uznał w nich prawdziwego Ducha Prawodawcy Swiętego. Nie mogł poſtaremuż doſkonałey o owych Sługach Boſkich mieć wiadomości, gdyż co prawdziwie o nich powiadali tak ludzie Swieccy, iako Duchowni; to wynalazkami rożnemi, tłumiły doſkonałych poſtępkow opaczne tłumaczenia. O mieſzkaiących zaś w Zagranicznym Klaſztorku Gliwickim, y o ich oſtrości życia, mało co przynoſiła ſława. Tak iednak pewna była, y z ſamych okoliczności iawnie chwalebna, że ściſłemu zachowaniu Reguły na tamtym mieyſcu nic wcale nieprzyiazna uiąć nie mogła przeciwność. Wziął tedy W. O CYPRYAN mocną pobudkę do zaſtanowienia ſię nad właſnym powołaniem, y powinnością; a zatym przeyrzawſzy dobrze ſłowa, y *przykazania* Reguły, upraſzał Przełożonych Zakonnych o pozwolenie *przenieſienia ſię do Reformatow*. Co z niemałą trudnością otrzymawſzy, z Klaſztoru Tarnowſkiego, przeſzedł do Gliwic, y proźbę ſwoią do pożądanego przyprowadził ſkutku w Roku 1618. Dnia dwunaſtego Lipca. Nie mogł doſtatecznie wydziękować BOGU, za wyświadczoną ſobie łaſkę, że mogł mieć taką ſpoſobność do zachowania doſkonałego Reguły, w podłym mieſzkaniu, w ubóſtwie Zakonnym, y ſpołeczney, a przykładney Braci miłości. Zdawało mu ſię, że iakoby na nowy żywot odrodzony, dopiero żyć zaczynał. Dla tego ſtarał ſię pilno, y tey, ktorą zaſtał naſladować doſkonałości, y o wyżſzą ſię ſtarać. Nie było pracy, ktoreyby unikał; nie było upokorzenia, ktorymby gardził; ani żadnego pobożnie wprowadzonego zwyczaiu, ktoregoby on doſkonale nie zachował. Pierwſzy na modlitwę, na ktorey bawił ſię nieteſkliwie, zachęcony ſłodyczą pociech Niebieſkich, utwierdzonych wielą oſobliwſzemi darami. A te, im obfitſze były, tym go mocniey przy rozmyſlaniu Taiemnic Boſkich utrzymowały. Bracia też czcili w nim, nie tylko zacność nauki, ale życia pobożnego doſkonałość. Dla tego w lat dwie upraſzali go, ażeby dla dobra poſpolitego podiął ſię

drogi do Rzymu. Ze zaś na posłusznego to Starszych rozporządzenie trafiło, chętnie przyiął, lubo przykrą pracę. Wiele trudow podiąwszy, gdy o pomnożenie Zakonu stara się, widząc mocne, y na ten czas prawie nieprzełamane trudności, osiadł tym czasem w Prowincyi Reformowaney Assyskiey, y tam w osobnych Klasztorach mieszkaiąc, w ktorych sam niegdy S. O. FRANCISZEK żyiąc zabawiał się bogomyslności tylko samey pilnował, polecaiąc BOGU y Opatrzności Iego tak trudną sprawę. Iakoż wysłuchał Pan łaskawy prozby pokorney Sługi swego. Albowiem Zygmunt III. Krol Polski z wielu Senatorami upraszał Oyca S. Papieża, ażeby potrzebną do Polski wprowadził Reformę. Przesłane Listy, y nowy rozkaz, na ręce O. CYPRYANA, ktory posłuszeństwem wsparty, nowe zaczął prace w sprawie zbawienney. Udał się tedy do Rzymu (gdzie iuż Iego świątobliwość życia, y ostrość Zakonna Przełożonym, była wiadoma) wydawała się w tym osobliwa Boska nad Reformą Polską opieka, że obrany był za instrument wydźwignienia pogrążoney niewinności, ten, ktory długiemi umartwieniami, gorącemi modlitwami, nieustaiącym w życiu Duchownym ćwiczeniem, usposobił się do statecznie, aby mogł bydź kierowany do wielkiey sprawy. Ze tedy nie sam się narażał (lubo w rzeczy świątobliwey) na niebespieczeństwo, ale prowadzony był od Ducha Pańskiego. BOG też Dobrotliwy osobliwą mu łaskę sprawił u Grzegorza XV. Papieża, tak, że go swoią powagą w Rzymie utrzymał, y często z nim po Oycowsku z strony Reformy rozmawiał. A uznawszy pobożną chęć, y S. żarliwość do tych czas przytłumioną, samego zaś wielce zmartwionego, cieszył go mocną obietnicą skuteczney opieki swoiey. Na ostatek poleciwszy go szczegulney opiece Kardynała Protektora Zakonu, oddawszy Listy Pasterskie, do Krola, Biskupow, Kommissarza Apostolskiego, na zaszczepienie Reformy w Polszcze, zaraz wyprawić kazał. Odebrawszy Listy, rozkaz, y Błogosławieństwo Papieskie, lubo widział oczywiście (przeszłemi nieszczęściami wyuczony) iak wiele ieszcze było potrzeba wylać potu, y zgryść umartwienia

piołunu. Odważył ſię iednak mężnie, na wſzyſtko. A naprzod poſzedł pieſzo przykremi bardzo gorami do Medyolanu, aby W. O. Alexandrowi Patawinowi, naznaczonemu Kommiſſarzowi Apoſtolſkiemu rzecz wſzyſtkę wytłumaczył. Zachęciwſzy świątobliwego Starca do pracy, y trudow, z nim, przez Tyrol przebierał ſię do Polſki, na utwierdzenie zaczętey Reformy. On zaś ſam chcąc krotſzą drogą ſtanąć w Gliwicach u Braci ſwoich, y oznaymić im o łaſce Namieſtnika Chryſtuſowego, o naſtępuiącey nowey pracy, y o porządku, iakby ſię miała zacząć, oraz do ſkutku przyprowadzić, to wſzyſtko; życząc poprzedzaiące (przy modlitwach) odprawić radę, ſłabego z wielkich niewczaſow Brata Dydaka zoſtawiwſzy w Wiedniu, ſam bynaymniey nadłamanym ſiłom nie folguiąc, proſto przebierał ſię przez Węgry. Zbuntowani na ten czas Heretycy w Węgrzech, z złemi Katolikami; przeciwko Zwierzchności rokoſz podnioſſſzy, puſtoſząc wſpoł obywatelow ſwoich, Wſi, y Miaſteczka palili; y cokolwiek mogli przykrości wyrządzali bez braku, tak ſwoim, iako Katolikom. Zapalili nie dawno Miaſteczko Heretyckie ſwawolni buntownicy, y zaraz uciekli, a gdy Mieſzczanie z ludźmi rozbiegli ſię, aby mogli ktorego z nieprzyiacioł złapać, napadli na W. O. CYPRYANA, ſamego tylko idącego: y uważaiąc ubogie Iego odzienie, nogi boſe, y pokaleczone w drodze od Słońca upalonego, y zaroſſego, poymali niewinnego, a biiąc, do więzienia wtrącili. Dziękował BOGU za dopuſzczenie tego umartwienia na ſiebie W. Ociec, y z chęcią oczekiwał oſtatnich na ſiebie wyrokow. Iakoż zażywali rożnych ſpoſobow, aby mogli wyczerpnąć, co takiego; aby miało podobieńſtwo z ktorąkolwiek okolicznością ognia owego, a zatym, aby mogli na śmierć potępić obwinionego Oyca CYPRYANA. Dla tego maiąc ſpoſobność wywrzeć okrucieńſtwo na Katolickiego Kapłana, zażywali go ſami Strożowie; przy uſtawicznym zaś głodzie, y nędzy, nie raz były powtorzone bicia, y poſtrachy; aby ſię przyznał do ſpalenia Miaſteczka. Lecz gdy dawał iawne z ſiebie wywody zkąd ſzedł, y iako o tym przypadku wcale nie wiedział. Heretycy też roztrząſnąwſzy

wſzy całą Iego torbeczkę, ktorą miał z papierami, nic podobnego znaleść nie mogli, wolnym go od śmierci uczynili; żeby poſtaremu zwyczayney przeciwko Katolikom zaiadłości dość uczynili, y podaney okazyi, według upodobania właſnego zażyli, ſrodze niewinnego ubiczowali: przydaiąc, żeby go zapewnie byli żywo ſpalili. gdyby byli przy nim lub krzeſiwko, lub co podobnego do wzniecenia ognia znaleźli. Tak zelżony, *y zbity* O. CYPRYAN, dziękuiąc pokornie BOGU, że dla ſwego Imienia, pozwolił mu cierpieć; reſzte drogi, ledwie *żywy odprawił*. A do Braci ſwych powrociwſzy, ile razy o tym wſpomnieć ſię trafiło, ponawiał pokorne dzięki BOGU, że mu ſię więcey od inſzych trafiło cierpieć, dla utrzymania Reformy, y ſprawiedliwości. Maiąc mocną nadzieię, że to poprzedzaiące umartwienie, ſprawę trudną prędzey ułatwi, gdyż dobroć Boſka, y przychylność ku tym, ktorych on kocha, tym zwyczaynie ſpoſobem oświadczona bywa. Spocząwſzy nieco w Klaſztorze Gliwickim, y naradziwſzy ſię z Oycami o dopomożeniu Braci, żarliwym o zachowanie Reguły. Lubo mogłyby go wymowić lata, prace, y nie dawno z niebeſpieczeńſtwem życia złamane ſiły. Niechciał iednak bynaymniey ſobie folgować, ale z Oycem Alexandrem Patawinem poſzedł do Polſki, y bez pobłażania ſobie, wſzyſtkie przeyrzane prace, podroży, niewczaſy, chętnie z nim podeymował, w uſtawicznych przykrościach, y prześladowaniach, naymnieyſzego gniewu, lubo niecierpliwości nie pokazuiąc. Po wprowadzoney, y dobrze utwierdzoney Reformie, Pierwſzym Diffinitorem, a potym y Kuſtoſzem Polſkim był uczyniony, ktore Urzędy, tym pracowiciey odprawił, im więcey na ten czas na Reformę biło prześladowania. A iako on był naymocnieyſzy pomocnik do zaſzczepienia w Polſzcze ściſłego zachowania Reguły, tak po ſzkodliwym ziednoczeniu, on naywięcey pracował, aby dla uſpokoienia ſumnienia, y zachowania doſkonałego Praw Zakonnych. Reformaci od OO. Bernardynow byli rozłączeni. Otworzyło mu ſię na ten czas wielkie pole do pracy, y cierpliwości. Albowiem ſama znudzona ſtarość, więcey obciążała każdą przykrość,

tym bardziey, że z takiemi trudami wystawiona robota, zdawała się bydź wcale zepsuta. Nie tracił iednak nigdy nadziei W. O. CYPRYAN, wiedząc, że Pan BOG te odmiany dopuszczać zwykł na ludzi nayprawiedliwszych; aby pokazał moc swoię, w ktorey iest, rzeczy naygruntowniey-sze zepsuć, y do znaku ostatniego zepsute, znowu cudniey-szym wystawić sposobem. Więc y tych, ktorzy nad niespodziewanym przypadkiem utyskowali, y nadzieię tracili w wydźwignieniu pogrążoney sprawiedliwości, mocno utwierdzał, wkrotce obiecuiąc iawną, a cudowną nad Reformatami Boską opiekę. Przy modlitwach tedy Braci, on z żarliwemi Oycami, o nowe rozłączenie mocno się starał. Co gdy pomyślnie otrzymał, sam upragnioney zawsze pilnował bogomyślności, zachęcaiąc Braci słowem, y przykładem do naydoskonalszego zachowania obiecanych ślubow. Cieszył go Pan BOG osobliwemi nawiedzaniami swoiemi, a przeszłe umartwienia, y prace hoynie mu *nadgrodził, gdy widział* za wieku swego ślicznie krzewiącą się Reformę, y ow pierwszy stan Zakonney doskonałości *przywrocony*. Widział owe okrzesane drzewo, y wichrami niewinnego prześladowania ledwie nie obalone, znowu w oczach swoich ślicznie kwitnące, y w te młode latorośli przyozdobione, z ktorych nieomylnego cnot Swiętych dla Zakonu, y Kościoła S. mogł się spodziewać owocu. Niechciał iednak w letniey starości ulubionego wszystkim zażywać pokoiu świątobliwy Starzec, ale cokolwiek miał sposobności, zażywał iey na chwałę Boską, pilnie staraiąc się o iak naylepsze umocnienie Prawami dobremi Zakonu swego, oraz żarliwie pracuiąc na wspomożenie zbawienia bliźnich. Iuż to gorącemi modlitwami, upraszaiąc im iak nayobfitsze łaski Boskie, iuż każąc; Spowiedzi słuchaiąc, y pożyteczne ludziom nauki daiąc. Widząc *zaś* iak pod ten czas kacerstwo mocno brało gorę, ubolewał serdecznie nad ślepotą dobrowolną; za ktorą nie tylko sami Odszczepieńcy od Kościoła S. marnie gineli, ale inszych w przepaść piekielną, na zgubę wieczną z sobą prowadzili. Więc miłością Boską, y bliźniego do prawdziwey wzbudzony żarliwości, Heretykow, a osobliwie Aryanow, (kto-

(ktorych na ten czas w Polszcze pełno było, y to nayzacnieyszych Panow) częścią w poufałych rozmowach, częścią na Kazaniach mocno zbiiał, y przekonywał. Po nawroconym Achacym Hrabi Taszyckim, Arcydoktorze Aryańskim do Wiary Swiętey, powstał był na tenże Urząd tęższy, y upartszy Abraham Młoszowski, ktorego Heretycy umyślnie sobie za Wodza błędow obrali, że y o nauce iego mocno byli upewnieni, y uporu tyle razy doświadczyli, Maiąc nadzieię, że on przez Taszyckiego uczynioną piekłu szkodę hoynie nadgrodzi. *Nie było prawie* żadney nadzieie, ażeby wybrakowana złość z pomiędzy tyle Heretykow mogła bydź kiedy przekonana. Sam O. CYPRYAN większą miał w BOGU ufność, niżeliby mogła mieć błędliwa wiara od Szatana pomocy. Więc rożnych z pomocą Boską zażywaiąc sposobow, ażeby mogł owego Wodza zwyciężyć, do tego na ostatek przywiodł tak Młoszowskiego, iak pozostałych Aryanow; że dufaiąc świeckiey mądrości, na publiczną zezwolili o Wierze rozmowę. Za tym W. O. CYPRYAN iawną uczyniwszy Dyspute, tak go związał, y o fałsz przekonał, że uznawszy błędy, Wiarę prawdziwą przyiął. Znaczny pożytek uczynił Kościołowi S. nawroceniem *pierwszego* Herszta. Albowiem lubo zatwardziali, (ktorzy wcale niegodnemi się stali łaski Boskiey) przy swoich zostali błędach, wiele iednak Aryanow brzydką porzucało sektę. A ktorzy przed tym mieli Abrahama Zwodzicielem, potym za Iego przykładem idąc, do Chrztu S (przy Reformatow nauce) mieli swym Wodzem. Dziękował gorąco BOGU W. O. CYPRYAN z niezmierną Duchowną pociechą, że mu pozwolił tak znaczną zwiedzionym Duszom, y Kościołowi S. uczynić przysługę. Całe dzieło Boskiey Dobroci przypisuiąc, bynaymniey zaś sobie nie przyznaiąc. Albowiem, w wszelkich okolicznościach, ktore mogły go uczynić znamienitym przed ludźmi, pokory był głębokiey, ktora tym go bardziey chwalebnym czyniła, im się bardziey uniżał. Miłość ku bliźnim nie tylko w pracach Duchownych oświadczona, ale też w zabawie, czyniła go wielce przyiemnym. Był bowiem przystępnym dla wszystkich,

każdemu chcąc według możności swoiey, iak naylepiey dogodzić: dla tego Bracia prości, Oycem go swoim nazywali; Iemu się skrytości serc, y sumnienia własnego zwierzali. Przez co znaczny czynił postępek, gdyż ta poufałość sprawowała w Zakonnikach wszelką na Iego rady skłonność, ktore do tego kierował, aby wszyscy mogli bydź doskonali, y w życiu duchownym iak naymocniey ugruntowani. Na prace pospolite y modlitwę był pilny, w niczym sobie nie folguiąc, chociaż w podeszłych latach. W Dzień S. Marcina Biskupa, gdy wchodził do Refektarza po Iutrzni na umyślową modlitwę, Obraz S. O. FRANCISZKA bez dania przyczyny, zpadł dobrowolnie; co on sobie wziął za znak pewney śmierci swoiey. Iakoż wyspowiadał się zaraz y Mszą S. nabożnie odprawił; po ktorey, gdy zwyczayne dzięki Panu BOGU czyni, gorętszym nad zwyczay affektem polecaiąc BOGU ostatni zgon swoy; apoplexyą zarażony, tegoż dnia po pracach y *umartwieniach świątobliwego życia* dokończył. Pochowany w Krakowie.



TEGOZ DNIA.

Z Znaczną sławą świątobliwości zszedł z tego świata W. O. IACEK Bobrownicki, Urodzeniem y cnotą znaczny. Po wstąpieniu do Zakonu, przez całe życie starał się, o iak nayznacznieyszy w cnotach postępek; każdy punkt Reguły ściśle zachował, obawiaiąc się w iedney literze, lub kroku uchybić od poprzysiężonych ślubow. O skromną układność, zewnętrznie; ale bardziey o prawdziwą doskonałość wnętrzną mocno się starał. W nabożeństwie pilny, y gorący, na modlitwie dni y nocy trawił. Osobliwie iednak do Męki Chrystusa Pana był nabożny. Dla tego zawsze Ukrzyżowanego Zbawiciela Obraz w ręku nosił, na ktory zapatruiąc się, serdecznie wzdychał, całował, y w nabożne rozpływaiąc się łzy, niemi Rany Pańskie skrapiał.

Mſze SS. odprawuiąc, cały w BOGU był ſercem y myślą utopiony. Dziwne, y częſte zachwycenia miewał, y częſto Mſzyby był nie ſkończył przez dopołudnie, gdyby go do zmysłow posłuſzeńſtwo było nie przywracało. Gdy zaś rozkazem Przełożonego przytomność mu ſię wrociła, zwyczaynym nabożeńſtwem reſzte Mſzy S. ſpokoynie dokończał. Zabawa Iego tak z Bracią, iako z Swieckiemi, była bardzo rzadka, ale Swięta y przykładna. Wiedząc bowiem wſzyſcy o Iego iawney *świątobliwości*, życzył ſobie każdy z nim rozmawiać, radzić ſię w rzeczach zbawiennych, albo przed nim ſię ſpowiadać. Cokolwiek zaś poradził, wſzyſtko było zbawienne, y doſkonałe. Wſpierało ſię albowiem nie tylko na mądrym rozſądku, ale na czyſtym ſumnieniu, y na Boſkiey woli, ktorey w ſerdecznych natchnieniach mocno ſłuchał, y nigdy przeciwko nim nie ſzedł. Dla większey zasługi *pozwolił był* BOG Wſzechmogący niewinnemu Słudze ſwoiemu cierpieć dla ſprawiedliwości. Albowiem od Szwedzkich Heretykow z zawziętości przeciwko Wierze S. y Wiernym, poymany, zbity, zelżony, y zkaleczony, ledwie co żywy był zoſtawiony. Wſzyſtko to iednak chętnie, y cierpliwie dla miłości Chryſtuſa znoſił. Na oſtatek cały prawie iednym oblany wrzodem, gdy *rany* co raz nowe otwierały ſię (a co większey boleści było przyczyną) robacy ſię w nich lęgli, y żywego toczyli: nigdy nie ſarknął, ani ſię uſkarżał, ale według zwyczaiu ſwego, trzymaiąc w ręku Ukrzyżowanego Chryſtuſa, w Rany ſię Iego zapatrywał, y rozpamiętywaniem Męki Pańſkiey, wſzyſtkę ſobie gorycz zwykł ſłodzić. Wyniſzczony częścią umartwieniem, częścią przykremi chorobami, przyiął z wielkim nabożeńſtwem Nayświętſze Sakramenta. A gdy iuż mowić nie mogł, przytomnym iednak będąc zupełnie, znakiem Spowiednika ſwego upraſzał, ażeby naywiękſze ukochanie ſwoie Ukrzyżowanego Chryſtuſa na ſercu mu położył. Co gdy uczyniono, mile przytulaiąc ow Obraz Swięty, y wnętrzne affekta wyprawuiąc, ſzczęśliwie ſkonał. Ludzie, ktorzy ſię gromadnie zbiegli na pogrzeb Iego, nie inaczey go, tylko Swiętym, y Błogosławionym Sługą Bożym nazywali. Wkrot-

ce po śmierci ſwoiey pokazał ſię w wielkiey światłości iedney znaczney godnością, y pobożnością Pani, upewniaiąc Ią, o przyiściu Iey Spowiednika, ktorego ona ſerdecznie pragnęła. Pogrzebiony w Wieliczce.



TEGOZ DNIA.

ODdał BOGU Ducha W. O. SEBASTYAN Oſtrowſki, ieſzcze na świecie doſkonały. Lubo albowiem był Kanonikiem Kujawſkim, godności iednak tak zażywał, iako po nim wyciągało do tego ſtanu powołanie: ſkromnie, pobożnie, y oſtrożnie żyiąc. Długo ſię namyſlał nad obraniem *ſobie ſtanu iakiego*, (gdyż ten, w ktorym on był, zdawał mu *ſię bydź z wielu miar niebeſpieczny*) chociaż bowiem do rożnych zaſług miał ſpoſobność, częſte iednak trafiały *ſię* przypadki, ktore go od chwały Boſkiey odrywały, po ſobie zaś roztargnienie, y nieuſpokoienie w Duchu zoſtawiały. A zatym uznawſzy, że wielkie niebeſpieczeńſtwa na świecie, do zbawienia *ſą* znaczną przeſzkodą, porzucił tak godność, iak bogactwa, a podły ſtan według świata, w Zakonie Reformatow przyiął. Poſtanowił ſobie był w oſobności żyć w Zakonie, y ſamego tylko zbawienia ſwego pilnuiąc, niczym ſię nie zatrudniać, coby mu nabożeńſtwa przeſzkadzać mogło. Trudno iednak było tego pragnienia ſkutek otrzymać, albowiem Przełożeni, widząc w nim wielką do rządzenia inſzych ſpoſobność, oraz ſpodziewaiąc ſię pewnego pod Iego Przełożeńſtwem, dla Zakonnikow pożytku, obierali go na rożne Urzędy. Wymawiał ſię, a częſto y wypraſzał pokornie, przywodząc nieſpoſobność ſwoię. Y lubo czaſem był uwolniony, kilka razy iednak przymuſzony, muſiał ſię poniewolnie Gwardyańſtwa y Diffinitorſtwa podiąć; kochaiąc bowiem głęboką pokorę, chciał bydź od wſzelkich Urzędow daleki: dla tego upraſzał Przełożonych, ażeby mu pozwolili pokoiu miłego zażywać,

ponieważ ciężko mu było od oſobności w Celli, od modlitwy, y bogomyſlności, przez zabawy powierzchowne odrywać ſię, przez co dobro poſpolite, y rząd Klaſztorny mogłby mieć iaką krzywdę, y uſzczerbek. Proſił ſię tedy do oſobnego Klaſztoru Szczawinſkiego, gdzie mieſzkaiąc w zupełnym ducha weſelu, nie miał żadney przeſzkody, do ſtarania ſię o zbawienie, do czwiczenia ſię w pokorze, do poſtępku uſtawicznego w cnotach. Zeby zaś tym doſkonalſzym mogł ſtanąć w Niebie po nadgrodę, dopuścił P. BOG na niego cięſzką chorobę, w ktorey rany gdy ſię ieſzcze iedne nie zgoiły, drugie ſię otwierały, tak, że od ſtopy aż do wierzchu głowy, zupełney na nim nie było ſkory: ale wſzyſtka wrzodami poſzarpana, y ranami poprzerywana. On iednak w wielkiey te bole znoſił cierpliwości, dziękuiąc pokornie Panu, że go ſwych Ran uczeſtnikiem raczył uczynić.
Wyczyſzczony tedy w ogniu umartwienia, opatrzony SS. Sakramentami, przygotowawſzy ſię pobożnie na śmierć, oddał BOGU Ducha w Szczawinie.



TEGOZ DNIA.

JAko żył chwalebnie, tak śmiercią Sprawiedliwych zſzedł z tego świata KAROL TARŁO Kanclerz Wielki Koronny. Słuſznie ſię między Bracią iako Tercyarz mieścić powinien, ktorego oſobliwſza świątobliwość chwalebnieyſzym światu uczyniła, niżeli godność. Na tę zaś wydźwignęły go nie tylko Domowe zaſługi, ale wielkie cnoty, dla ktorych ſwego czaſu był cudem iednym doſkonałości; gdy umiał złączyć świecką powagę, z prawdziwie Chrześciańſkim życiem. Nie odſtąpił bynaymniey od powziętey raz w Wierze Swiętey ſtateczności, ale gdziekolwiek mogł, iakim ſpoſobem, albo przyſługą oświadczyć ku BOGU ſwemu poddanſtwo, ſtarał ſię, ażeby to iak naydoſkonaley uczynił. A lubo od młodości prawie na Dworze bawił, nie naſladował iednak nigdy żadney płochości, ktoraby go od

rodowitey miała odciągnąć cnoty. Więcey fobie zawfze fzacował uczciwe, y Katolickie zachowanie, niżeli z żartow niewftydliwych, z rofpuftney w Kompaniach zabawy, mieć od głupich pochwałę. Z żalem zawfze patrzył na wprowadzone z Cudzych Kraiow zwyczaie, ktore oyczyftą ćmiły fzczerość, a wkorzenioną dobrze Wiarę, złemi przykładami tłumiły. W Kościele zachował fię fkromnie y nabożnie, modlitwy tylko famey pilnuiąc, ani pozwalaiąc, ażeby kto z fłużących miał bez ufzanowania mieyfca Swiętego rozmawiać. Dom zaś Iego zabawami, albo ftanowi fwemu przyzwoitemi, albo pobożnemi był napełniony; maiąc na to pilne oko, aby młodź fkłonna do fwawoli w wfzelkiey była zachowana fkromności, y do tego fię fpofobiła na chwałę Bofką, do czego każdy ofobliwfzą miał fkłonność. Zgoła zafzczycała go, niepofzlakowana w życiu niewinność, w Wiary S. utrzymaniu żarliwość, fumnienia włafnego oftrożność, ku Krolowi wierność, ku Przyiaciołom fzczerość, *ku Duchowieńftwu* przychylna ze wfzyftkich miar uczciwość. Nie przykładał *nigdy ferca do zbierania* fkarbow, z dziękczynieniem BOGU, zażywaiąc tego, co mu pozwolił, fkromnie zawfze bez zbytkow, z famym tylko potrzebnym do utrzymania powagi ftanu fwoiego, obchodząc fię Dworem. Co mu zaś od wykładow na domową potrzebę, y ufługę Oyczyzny zbywało, na Kościoły, Kapłanow, y ubogich wydawał. Całym fercem kochał Zakon S. O. FRANCISZKA, ofobliwie zaś Reformatow, ktorych ścifłe uboftwo przykładem Przodkow fwoich po wielu Klafztorach, hoynemi opatrował Iałmużnami. Chciał doświadczyć BOG Sługi fwego rożnemi przypadkami, aby tym oczywiftfza wydała fię cnota. Albowiem na dwa lata przed śmiercią, y Zonę, y Corkę ftracił, y dobra właſne od Szwedow znifzczone widział, za to fzczegulnie, że od fprawiedliwości, y wierności prawemu Krolowi obiecaney, odwieść fię nie dał. Sam też rożnemi chorobami przyciśniony, uftawicznego umartwienia miał codzień odnowioną przyczynę. To iednak wfzyftko mężnego umyfłu, żadnym fpofobem wzrufzyć do niecierpliwości nie mo-

glo.

głò. Albowiem na ſamym BOGU (maiącym mu to w wieczności nadgrodzić) mocną wſpierał ſię nadzieią, ktora mu ſerca do wytrzymania przeciwnych ſtoſow dodawała, y przykrościom prawie nieznośnym, znaczną czyniła folgę. Uſpoſabiał ſię do ziednania łaſki Boſkiey, zupełnym oddaniem na wieczne o ſobie rozporządzenie, ktorego żadnym znakiem niechciał naruſzyć, ale mocną utwierdzony Wiarą z cierpliwym Iobem, tak uſta, y ſerce obwarował, że w przypadkach *niepomyſlnych żadnym* znakiem przeciwko karzącemu nie obruſzył ſię BOGU. Powracaiąc z Seymu Warſzawſkiego, *w oſtatnią wpadł* chorobę; a widząc ſię bydź niebeſpiecznym, do Lubelſkiego Reformatow Klaſztoru wieść ſię rozkazał. Za Fortę wprowadzony, rzekł prawie Prorockim Duchem owe z Pſalmu ſłowa: *Tu ſpocznienie moie na wieki wiekow*. Gdy zaś od Doktorow o niepewności życia był przeſtrzeżony; przyiął chętnym ſercem owę wiadomość: to tylko powiedziawſzy z przykładną łagodnością. *Niech ſię ſtanie wola Boſka.* Zaraz tedy zakrzątnął ſię około rozporządzenia Duſzy. Nie trafiła ta niepocieſzna nowina na niegotowego. Wiedział bowiem; iak ieſt niepewna oſtatnia śmierci godzina, a za tym ſtarał ſię, ażeby do niey zawſze był gotowy. Dziękował BOGU, że mu to Dobrodzieyſtwo wyświadczył, ktorego tak wielu nie mieli, aby ſię uwiadomienia nieodmiennego, o naſtępuiącym rozſtaniu z światem doczekał. Więc bynaymniey niezmieſzany, podać ſobie kazał oſtatni teſtament, y miarkuiąc, czyliby nie potrzeba czego poprawić, pilno przezierał. Ale iak od świątobliwego, y mądrego Pana, tak był doſkonale napiſany, że godzien bydź na przykład od wſzyſtkich czytany. Więc to tylko uczynił, czego mu nie doſtawało, że go utwierdził zwyczaiem Prawnym. Około Duſzy zaś o pilne ſtaranie, upraſzał O. Prowincyała, tam na ten czas będącego, ktory go Spowiedzi częſto ſłuchał, y do ſzczęſliwey śmierci uſpoſabiał. Przyiąwſzy Sakramenta SS. upraſzał ſerdecznie o Habit Zakonny, y aby w nim mogł bydź pogrzebiony, co mu chętnie wyświadczono. Bracia iednak życząc Dobrodzieiowi ſwemu, y dobra całey Oy-

czyzny Obrońcy, iak naydłużſzego zdrowia, uſtawicznie modlitwy, y Mſze SS. odprawowali. Gdy zaś co raz to bardziey zbliżała ſię oſtatnia godzina, y iuż mowę był zamknął, nieſpodziewanie iakby ſię ze ſnu porwawſzy, rzecze do przytomnych Oycow: *Puſzczaycież mnie Oycowie, zmiłuy cie ſię na demną Oycowie!* ktoremu Ociec Gwardyan tam będący, y Akty mowiący, rzecze: *Niechay ſię BOG nad tobą zmiłuie, ty zaś mow ſkruſzonym sercem. Zmiłuy ſię nademną Panie!* na co w uweſelonym duchu odpowiedział Pan: *Już ſię nademną zmiłował BOG, wy mnie tylko wypuśćcie Oycowie, gdyż iuż czas przyſzedł:* a potym przydał gorące Akty: *Kocham BOGA nad wſzyſtko. Załuię z miłości Boſkiey za wſzyſtkie grzechy moie.* Powtarzaiąc zaś co raz to mſze Akty, gdy ſię Mſza S. ſkończyła (ktorą za utrzymanie zdrowia Iego odprawowano) on też BOGU Ducha oddał. Według rozporządzenia Iego, ſkromnie pochowany, nie tylko w Habicie Zakonnym, ale też z zwyczayną Reformatom apparencyą. Z żalem nie tylko obowiązanych ſobie, ale też ſamych Heretykow, ktorym przy ſwoiey żarliwości, poſtaremuż z rzetelności przyiemney ku wſzyſtkim ſkłonności, y z rożnych doſkonałych cnot był bardzo miły. Pogrzeb zaś godności, y Imieniowi przyſtoyny, ADAM PIOTR TARŁO Wojewoda Lubelſki, potym ſprawił, na oświadczenie ſwego ku Oycu affektu.



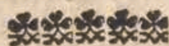
DNIA XIII.

WO. ZACHARYASZ Bielińſki, pilnym ſtaraniem ſię o cnotę, nad zaſzczyty świeckie był daleko znakomitſzy. W pracach Zakonnych tak był niezmordowany, że przez całe prawie życie ſwoie, dawał Braci nauki potrzebne; iako to Filozofią, y Teologią. Maiąc zaś dar oſobliwy do Kazania (lubo go przy Szkolnych naukach nie zaniedbywał) iednak dla pożytku więkſze-

kſzego ludzi przez lat kilka od Przełożonych był poſtanowiony Kaznodzieią. Miał prawda wielką mądrość, ktorą mogłby był okraſić Kazania ſwoie, ale bynaymniey nie zażywał tey prożności: ſamą tylko ſzczerą prawdą, y Piſma S. dowodami obchodząc ſię. Mawiał bowiem, że nigdy pracowicie ułożone w Kazaniu ſłowa, tego pożytku uczynić nie mogą, ktory miewa ſzczera, y proſta wymowa, gotuiącemu ſię z dobrą intencyą, od ſamego BOGA do ſerca podana. Tam *bowiem* ieſt dzieło *ludzkie*, tu zaś ſprawa Ducha S. tamto przenika aż do ſerca, to zaś w ſamych zoſtaie uſzach, albo z małym pożytkiem Słuchaczow, albo z żadnym. Każący zaś *ieżeli nie ſzkoduie* (*przez ſzukanie w* rzeczach Boſkich prożney chwały) zapewne ſzczupłą bardzo ma zaſługę z pracy ſwoiey. Dla piękney układności, y ſkromnego obcowania wſzyſtkim miły, albowiem ſtarał ſię o to pilno, aby nikogo, lub uſługą, lub iakimkolwiek inſzym ſpoſobem nie obciążał. On zaś ſam podłe uſługi inſzym chętnie wyświadczał, ani ich ciężaru, ani podłości bynaymniey nie uważaiąc. Ale pamiętaiąc na Zbawiciela ſwoiego, ktory dłużey żył w poſłuſzeńſtwie Rodzicow, y zapomniany prawie; niżeli na czynieniu cudow y Kazaniach, on ſię *tak* wielkim przykładem, do wzgardy ſiebie, mocno zachęcał. W cnotach *pilno ſię ćwiczył, y* w nich poſtępował, oſobliwiey iednak cierpliwość w nim ſię wydawała, z ktorą znoſił przykrości rożnie przypadaiące; czyli w chorobach, czyli w wytrzymaniu niewygod, niedoſpania, uprzykrzonych podroży. Milczenie ściſłe zachował, tak, że uſt nie otworzył, tylko na chwałę Boſką, y w potrzebie na pożytek bliźniego. Zyczył ſobie gdyby można było, aby ſam zawſze zoſtawał, ſpodziewaiąc ſię, że Boſki głos prędzey uſłyſzy, kiedy go tłumić nie będą z ludźmi zabawy. Iakoż muſiał doznawać w owey oſobności wiele łaſk Boſkich, dla ktorych niechciał ſię tak łatwo odrywać do iakichkolwiek nienagannych zabaw. W oſtatniey chorobie, pilnie do śmierci przygotowawſzy ſię oddał BOGU Ducha. Pochowany w Lwowie.

TEGOZ DNIA.

NA bezkrwawym Męczeńſtwie dokończył pracowitego życia W. O. IULIAN Zagora; całe w Zakonie życie poświęcił, ſtaraiąc ſię iak naypilniey o miłość BOGA, y bliźniego. A że na tym gruncie wſpieraią ſię inſze cnoty, łatwo Iego doſkonałość miarkować można, iak był pobożnym, gdy zapalony miłością BOGA y bliźniego, na oſtatnie niebeſpieczeńſtwo nie obawiał ſię narazić. Znacznym dowodem oświadczył chęć ſwoię do ratowania bliźnich, albowiem Kaznodzieią będąc w Przemyſlu, chciał to pokazać ſkutkiem, czego nauczał ſłowem. Więc na uſługę opuſzczonym zapowietrzonym, dobrowolnie ſię ofiarował. Wytrzymał cierpliwie przez czas nie mały wielkie niewygody y prace z wdaniem ſię oczywiſtym w niebeſpieczeńſtwo życia. Przy tym niedoſtatek, głod, niewczas, mężnie znoſił, mniey ſobie ważąc niewygodę, ktorą cierpiał, niżeli zapowietrzonych nędze y boleści. Y chociaż ſam z niemi muſiał ſpołecznie cierpieć wielką biedę, mniey iednak dbaiąc o ſobie, ſtarał ſię pilno o pożywienie dla zapowietrzonych, ktorych on wedle możności opatrywał, tak pokarmem, iako SS. Sakramentami. Sam też zarażony na tym placu, na ktorym dla bliźniego pracował, padł na ofiarę BOGU. Pochowany w Przemyſlu w Katedralnym Kościele.



DNIA XV.

W. O. FELIX Kozielſki Spowiednik pracowity, modlitwą y pokorą (w ktorych cnotach naybardziey ſię ćwiczył) zaſłużył ſobie u BOGA dar oſobliwſzy leczenia wſzelkich chorob. Dla tego ludziom był w Okolicy bardzo znaiomy, ponieważ udawali

dawali się do niego nie tylko Katolicy, ale y Heretycy. On zaś samą modlitwą y pokropieniem święconey wody uzdrawiał przychodzących z Wiarą mocną. Prawda, że same cudowne dzieła, przez człowieka sprawione, bynaymniey świątobliwości nie utwierdzaią; ieżeli zkąd inąd nie mielibyśmy dowodow przez życie pobożne. Ze się człowiek ow starał o doskonałości w wyższym stopniu, y z większym usiłowaniem. Iednak w *Oycu FELIXIE* pierwey BOG pokazał do naśladowania cnoty, niżeli do podziwienia cuda. Był albowiem *wielce nabożny, że mu się* nic bardziey nie podobało, iako z temi zabawiać się ludźmi, z ktorych pobudkę do cnoty mogł powziąć, y iakiego sposobu nabożeństwa trafiłoby mu się nauczyć. Sam też chociaż na ustney nie bardzo załadzał się modlitwie, wiele iednak na niey czasu trawił postaremuż: osobliwszą miał chęć do rozmyślania. Więc y modlitwy, ktore zwyczaynym nabożeństwem zwykł był odprawować, krotkim rozmyślaniem przeplatał, y nad mowionemi zastanawiał się słowami, żeby pomiarkował, ieżeli serce zgadza się z ustami. BOG mu też łaskawy użyczył tak mocney *Wiary*, że nią wsparty, przy gorącey modlitwie, uzdrawiał chorych do siebie przychodzących. On iednak *lubo ledwie nie* Cudotworcą iawnie był od ludzi nazywany, pokornym o sobie rozumieniem, oraz słowami, niegodność swoię oświadczał. Twierdząc, że te cudowne uzdrowienia, były szczerą łaską Boską, ktore y nayniegodnieyszemu może użyczyć człowiekowi. Ze zaś Iego na to obrał Pan BOG, uczynił to z szczerey dobroci, ażeby Heretycy (ktorych tak wiele trwa w uporze) iawnie widzieli, że w Kościele Katolickim prawdziwa znayduie się Wiara, y onę według obietnice swoiey rzetelnemi utwierdza cudami. Iakoż tak zapewne było. Ze Chrystus Pan y Sługi swego chciał wsławić cnoty, y Wiarę prawdziwą mocniey przez niego obiaśnić. Co się iawniey trafiło w następuiącym przypadku. Zachorował był nie daleko Klasztoru S. Anny Szlachcic Warlewski nazwany, ktory będąc Heretykiem, zwyczaiem tych ludzi, z Swiętych naśmiewał się Ceremonii, y leczenia W. O. FELIXA. Gdy zaś co raz bardziey sili-

ła się choroba, Doktorowie go odstąpili. Widząc że żadnego nie ma sposobu ratowania się, doświadczaiąc raczey, niżeli ufaiąc, posłał iednego z sług do Klasztoru po święconą wodę. Nalał iey baryłeczkę O. FELIX, przy obecności sługi, a gdy do domu Pana swego przyniosł, domowi żartować poczęli z owego Lekarstwa; czego y sam Pan dopomagał, kazał sobie iednak nalać owey wody, co gdy sługa czyni, obaczył kolor odmieniony w szklance, a gdy on, y wszyscy przytomni zaczęli kosztować, uznali bydź bardzo wybornym winem. Co tym bardziey przyczyniało zdumienia, że sam sługa Heretyk oczywistym był świadkiem, zkąd woda, nie wino nalane było. Obaczył tedy Pan błąd swoy, y upraszał W. O. FELIXA, aby go ratował; co on chętnie uczynił, tym sposobem iako inszych Odszczepieńca owego, do zdrowia, nie tylko cielesnego, ale y dusznego przyprowadziwszy. Ociec zaś w zwyczayney pobożności wiek dalszy trawiąc, *y z cnoty w cnotę postępuiąc*, z wielkim pożytkiem duchownym, stawił się po nadgrodę przed BOGIEM. Pochowany u Swiętey Anny.



DNIA XVI.

W. O. ATANAZY Wsołkowski Szlachetnie urodzony, wstąpił do Reformy; gdzie od samego początku Zakonnego życia pilno starał się o doskonałość iak naywiększą. W postach y umartwieniu rozlicznym był dla inszych przykładem. Wielką miłość ku BOGU y bliźniemu, tym oświadczył, że dla zbawienia ich, sam się na niebespieczną zapowietrzonym ofiarował usługę. Iakoż wiele podiąwszy pracy, sam zarażony powietrzem, Swiętemi opatrzony Sakramentami, umarł szczęśliwie. O Iego pracach y miłości bliźniego, możesz tu niżey obaczyć dnia dwudziestego tegoż Miesiąca, gdzie się opisuie życie W. O. Cypryana Kierkorowicza, iako bowiem wraz z

sobą

sobą pracowali, tak wraz odebrali za podięte trudy nadgrodę. Pogrzebiony w Iarosławiu w Ogrodzie Brackim.



DNIA XVII.

W O. IOACHIM Stanzel, hoynie od BOGA udarowany tak wielkiemi darami, iako osobliwszemi cnotami, przy doskonałey mądrości, niemniey przyświecał inszym przykładnym życiem. Przez wszystek czas Zakonnego życia, o to się pilnie starał, ażeby przyczynił sobie zasługi. A ten był nieodmienny sposob życia Iego, czyli był młodszym w Zakonie, czyli na iakim zacnieyszym Urzędzie. Albowiem powiadał, że długi wiek nie czyni zasługi, ale oświadcza człowieka doskonalszego: iako rzemieslnika nie iest świadectwem, długie mieszkanie na sławnym mieyscu, ale doskonałość w robocie, przez wiele lat, co raz to bardziey utwierdzona. Starał się tedy nie o słowną tylko wspaniałość cnoty, ale o rzetelny postępek, od ktorey pracy, nie wyimował go żaden Urząd, ale w niey utwierdzał. Nie na to bowiem twierdził się bydź powołanym, ażeby był wyższym, y znacznieyszym, ale aby był prawdziwym Bratem Mnieyszym, do ktorego należą wprawdzie wszystkie cnoty, osobliwie iednak ubostwo, pokora, wzgarda samego siebie, y te doskonałości, ktore albo są przykazane, albo zalecone w Regule. Nie tym bowiem oświadcza się każdy Synem bydź prawdziwym S. O FRANCISZKA, że gruby, albo tym kształtem nosi Habit, ale, że sposobu życia opisanego nie odstępuie. A zatym on sam bynaymniey nie odmieniał postanowienia swego w cnotach postępuiąc, ale do samego zgonu na obiecaną nadgrodę pilno pracował. Zostawszy Prowincyałem, w pracy żadney sobie nie czynił folgi, ale ganki zamiatać, naczynie w Kuchni umywać, chleba dla Braci żebrać, było mu miłą

zabawką. Z Oycowſką przychylnością wſzyſtkich udaiących ſię do ſiebie przyimował, dla tego od Braci wielce był kochany. A od Swieckich dla świątobliwości żywota zeczcią ſzanowany. W miłey kochaiąc ſię oſobności, pracował na pożytek Zakonu. Czas cały, albo na modlitwie, albo na pożyteczney trawiąc nauce. Między inſzemi pracami ſwemi, zoſtawił doſkonałą Kſiążkę, wykład na Regułę Braci Mnieyſzych, y drugą, Exhorty Domowe do Braci miewane; w ktorych to Kſiążkach nie tylko wydaie ſię iawnie Iego głęboka nauka, ale doſkonała cnota, żarliwa świątobliwość, y świątobliwa żarliwość, tak mądremi wywodami, iak ſzczerym S. Patryarchy Duchem ozdobiona. Gdy powietrzem cały był zarażony Krakow, maiąc ſobie za powinność, aż do śmierci w Swiętym żyć Poſłuſzeńſtwie, Gwardyanem tamże uczyniony, przy oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie, pilnował zleconego ſobie mieyſca, y Urzędu; a upewniony o dniu śmierci, pilnie ſię gotował do niey, y z wſzelką oboiętnością, onęż przyiął. Pochowany w Krakowie.



DNIA XIX.

W O. MANSWET Leporini, dla znacznych cnot y doſkonałey nauki, po rożnych w Zakonie pracach chwalebnie podiętych, y Urzędach doſkonale odprawionych, obrany był Prowincyałem. Urząd ten z wielką miłością Braterſką ſprawował; o pilne zachowanie Reguły, przy potrzebney żarliwości, ſtarał ſię tak, że nikomu nie ſtał ſię przykrym, a tym bardziey nieznośnym. Był wprawdzie Przełożonym pilnym, y o zachowanie Praw żarliwym, ale też zawſze pamiętał na to, że go Reguła uczyniła, y nazwała ſługą Braci; a za tym ſtarał ſię pilno, żeby z Zakonnikami poſtępował iak Ociec, oraz dogadzał im w potrzebach prawdziwych, y prożbach ſprawiedliwych, ia-

ko ſługa. Na prozbę OO. Maryanow, był u nich Magiſtrem Nowicyuſzow, na Puſzczy Korabiowſkiey, ucząc ſłowem, y przykładem doſkonałości Zakonney. Dawał im potym Teologią, z znacznym pożytkiem tego Zakonu, ktory iako pod rządem Generała Braci Mnieyſzych zoſtaie; tak o to ſię ſtara, aby według ſwoich uſtaw, był pożytecznym Kościołowi S. Więc nie tylko Kommiſſarzow Generalſkich od Reformatow *ſobie upraſza*, ale też będąc radą tych Oycow utrzymany przy właſnym Habicie, y ſtanie, wybierał do nauk Zakonnikom potrzebnych tych ludzi, *ktorzy* dawnością *w Zakonney doſkonałości*, y oſobliwemi cnotami byli zaſzczyceni. Między ktoremi rachuie ſię y O. MANSWET, ktory od pomienionych wrociwſzy Oycow, przez uſtawiczne poſtępowanie w cnocie, dopełniwſzy naznaczoney od BOGA miary, życia, y zaſług; poſzedł do Pana po nadgrodę za prace. Pogrzebiony w Warſzawie.



DNIA XX.

W O. BERNARDYN Piſkowſki, Zakonnik cnotliwy, y zawſze o większey poſtępek w doſkonałości, ſtaraiący ſię: nabożeńſtwa pilnował z zupełnym zatopieniem w BOGU. Poſlubioną Regułę, y Prawa Zakonne uſilnym zachował ſtaraniem. Gdy Heretycy w Woyſku Węgierſkim będący, po nieprzyiacielſku Polſkę naiechali, W. O. BERNARDYNA z nienawiści ku Wierze Katolickiey, poimali, a po wielu naigrawaniu, y biciu, zkaleczyli. Cierpliwie znoſił zadane rany: żywo zaś zoſtawiony, miał ſpoſobność więcey ſobie zaſługiwać przez uſtawiczną cierpliwość, wynędzniony iednak bolem, y pracami Zakonnemi, zaſnął w Panu w Klaſztorze Stopnickim.

TEGOZ DNIA.

ZSzedł z świata śmiercią Sprawiedliwych W. O. CYPRYAN Kierkorowicz. Wielkie pragnienie doſkonałości, ktore oświadczył, ſtaraiąc ſię o wſtąpienie do Zakonu, ieſzcze na świecie będąc, utwierdził pobożnym życiem, y ſtaraniem ſię o nabycie cnot. Ponieważ zaś zachodziła trudność w przyięciu do Zakonu, że był Nacyi Ormiańſkiey, ktora od Schizmy, y Herezyi Dyoſkora nie dawno nawrociła ſię była do Kościoła S. y nie było pozwolenia, ażeby Ormianie bez wiadomości Stolice Apoſtolſkiey do Zakonow Łacińſkich mogli bydź przyimowani. On mocno wzbudzony łaſką powołania, niechciał żadnym ſpoſobem uſtąpić przedſięwzięcia ſwego. Więc ażeby wierne y powinne ku Stolicy S. oświadczył *poddańſtwo, oraz* nabożeńſtwo ku SS. Apoſtołom pokazał, wybrał ſię do Rzymu. Gdzie utwierdzony w chęci ſwoiey wziął Błogosławieńſtwo Papieſkie na wſtąpienie do Reformatow. Z wielką tedy pociechą prace podrożne ſłodząc ſobie przyięciem do Zakonu, powrocił do Polſki, y powołaniu zadoſyć uczynił. Nie leniwo poſtępował w cnocie, ale każdą okoliczność kierował do życia doſkonałego, y upragnioney pobożności. W uboſtwie tak ſię kochał, że chęcią przewyżſzył pilnie ſtaraiących ſię o bogactwa: a iako inſi pragną mieć iak naywięcey tak on ſtarał ſię bydź iak nayubożſzym. Modlitwy, nabożeńſtwa pilnym był, y nigdy czaſu użyczonego inaczey nie trawił, tylko albo na rozmyſlaniu, albo na pracy Zakonney. Dla cnot, y roſtropności, ktorey umiał w dawaniu rad Duchownych zażywać, tak Swieckim, iako y Zakonnikom był bardzo przyiemny. Dopuścił Pan BOG na ukaranie ludzi morowe powietrze, ktore, że ſię mocno rozſzerzyło, y zarażone Miaſta, dla gęſtey śmierci, prożne prawie zoſtawały, nędzni, chorzy (a oſobliwie ubożſi) bez wſzelkiego ratunku umierali. Wzruſzył ſię mocnym polito-

politowaniem W. O. CYPRYAN nad nędzą owych chorych, więc z W. O. Atanazym Wsołkowskim na usługę zapowietrzonym w Iarosławiu dobrowolnie się ofiarował. Iakoż oświadczyli obadwa wielką miłość ku bliźnim. Albowiem nieodstępnie pracowali w ratowaniu zapowietrzonych, kazywali, y upominali zebranych ludzi, ażeby BOGA pokornie błagali, na oddalenie kary tak ciężkiey. Oprocz usług Duchownych, w *słuchaniu* Spowiedzi, y rozdawaniu Sakramentow SS. potrzeby owych nędznych y opuszczonych ludzi, według *możności* opatrowali. Zebrali u możnieyszych, tak w Mieście, iak pobliższych Wioskach dla nich iałmużny. A zwiezioną, według potrzeby każdego dzielili. Z Miasta wyprowadzali słabych ludzi w pola, tam im rękami własnemi z chrustu, y słomy stawiaiąc szałasze. Ze zaś często Grobarzow nie było, sami doły kopali, y umarłych grzebli: a czego krewni krewnym, obawiali się świadczyć, oni dla miłości Boskiey wszystkim ochotnie służyli, wrzody opatruiąc, y zawiiaiąc, łożka prześcielaiąc, z mieysca na mieysce przenosząc, umywaiąc, karmiąc. Po śmierci O. Atanazego, *dnia* czwartego zszedł z tego świata O. CYPRYAN, a gdy Ciała obydwu z Miasta do Reformatow *wieziono*, ludzie *pozostali* z płaczem ich wyprowadzali, Oycami, Dobrodzieiami, Opiekunami, swoiemi *zowiąc*, y do samey Forty *Zakonney* biegnąc z płaczem, y wyciem uspokoić się nie mogli, stratą tych rozrzewnieni, ktorzy dla nich życie łożyli: ich zaś przez wynalezienie Chrześciańskich sposobow, przy życiu do tego czasu zachowali. Ktorzy zaś własnego życia dla bliźnich nie żałowali, życie pozostałym u BOGA uprosili. Albowiem ich śmiercią morowa zaraz w Iarosławiu uśmierzyła się zaraza. Ciało O. CYPRYANA w lat trzydzieści y dwa, znalezione zupełne, z Habitem y Płaszczem, przy ktorym Bracia znaleźli Krzyżyk, Relikwiarz z Kościami SS. Pańskich, y na gołym ciele pasek żelazny, wszystko zupełne y całe; y nie obawiaiąc się zarazy dufaiąc przyczynie Sługi Bożego, między siebie rozebrali, do Grobu Brackiego przeniosszy. Ciała iednak W. O. ATANAZEGO znaleść nie możono.

DNIA XXI.

W Brat ZYGMUNT Gołczowſki, według ſtanu ſwego, do ktorego był powołany, pracowitym był y nabożnym: ſama go tylko choroba od pracy wymowiła: zawſze bowiem, albo co robił, albo choruiąc cierpliwością prace nadgradzał. W nabożeńſtwie był pilny, oſobliwie ku Nayświętſzey MARYI Pannie, ktorą czcił Rożańcami, y Koronkami, iako Matkę. Nabożeńſtwo zaś Iego, nie zaſtanawiało ſię na ſamym mowieniu Pacierza, y pozdrawianiu Nayświętſzey MARYI, ale na pilnym ſtrzeżeniu ſię grzechow, y ćwiczeniu w cnotach przednieyſzych. Gdyż tak mocno trzymał, że ſię żadnym ſpoſobem nie może podobać Matce Boſkiey, kto ieſt przez grzech nieprzyiacielem Syna Iey. *Więc każde Swięto, na cześć Tey Panny* naznaczone, iako poprzedzał umartwieniem, tak też czcił oſobliwſzym nabożeńſtwem. W potocznych rozmowach naymiley mu było ſłuchać o iakiey heroiczney cnocie, lub ſpoſobie wychwalania Nayświętſzey Matki, y on ſam wſtrzymać ſię nie mogł, ażeby nie miał zalecać do niey ſzczegulnego nabożeńſtwa: mile Ią nazywaiąc wſzyſtkich Grzeſznikow Matką, a oſobliwie ſwoią. W obiecanych ſlubow zachowaniu, był pilny, ſtaraiąc ſię, ażeby y on ie ſam doſkonale zachował, y od inſzych w ſwoiey iſtocie utrzymane były Prawa Zakonne, o ktorych (gdy ſię podała ſpoſobność) mowił żarliwie, wſpominaiąc doſkonałych Mężow tego Zakonu, ktorzy Apoſtolſkim Duchem, ſtarali ſię o to, ażeby y ſami, y inſi ściſłą zachowali Regułę. Poſłuſzeńſtwa był nieograniczonego, albowiem nic nie było tak przykrego, czegoby na iedno ſkinienie Przełożonych nie wykonał ochotnie. Zachorowawſzy, zaraz na początku ſłabości (przeczuwaiąc niebeſpieczeńſtwo) na śmierć ſię gotował, y Nayświętſze Sakramenta przyiąwſzy, przy modlących ſię Braci ſzczęśliwie ſkonał w Dzień Ofiarowania Nayświętſzey MARYI

RYI PANNY, do ktorey zawſze był nabożny Pochowany w Lwowie.



DNIA XXII.

W O. MACIEY Senkiewicz, młody prawda był w *Zakonie*, ale *doſkonały* w cnocie. Albowiem od ſamego wſtąpienia, tak mocno poſtępował w *drodze zbawienney*, że dawnieyſzych, zdawał ſię wybiegać. Uboſtwo kochał oſobliwie, y nigdy nie miał ſię za ſzczęſliwego, iako gdy w niedoſtatku Zakonnym mogł zakoſztować zwyczaynych niewygod. W ięzyku był bardzo pomiarkowany, że nic płochego, tym bardziey niepotrzebnego nie wymowił: dla czego albo w Celli, albo w Chorze bawił ſię zawſze. Gdy czaſu pewnego z drogi powrocił, pieſzym chodzeniem zmordowany, udał ſię według zwyczaiu ſwego do Celli na modlitwę, pod czas ktorey klęczący, paraliżem był *zarażony*, trzy Niedziele chorując, oraz rożne Cerulikow ſpoſoby, ratowania doſyć przykre y boleſne cierpliwie znoſząc, po przyięciu Sakramentow na śmierć gotowy, zaſnął w Panu. Pogrzebiony w Rzeſzowie.



TEGOZ DNIA.

W Brat IZYDOR Siechowſki w piękney ſtarości zſzedł z tego świata. Z wielką miłością y ochotą uſługiwał Braci, nie czekaiąc aż będzie proſzony, albo Przełożony rozkaże, ale poſtrzegłſzy potrzebę, zaraz chętnie ſwoię ofiarował uſługę. Znać dobrze było, że praca Iego nie była tylko dla oka ludzkiego,

lub pochwały, ponieważ y na ten czas, kiedy nikt nie widział, ſzczerze dla dobra poſpolitego pracował, ani ſię nie narażał na te prace, ktore były chwalebnieyſze, ale rowno wſzyſtkie odprawował, ktore, kiedy, y gdzie kazano, albo ſądząc, że ich po nim ſama wyciągała potrzeba. Uważaiąc tylko BOGA, dla ktorego podiął ſię życia pracowitego w Zakonie, y ktory mu miał płacić trudy, dla ſiebie podięte. Lżeyſze zaś zabawy, od Przełożonych rozkazane, z rowną oboiętnością przyimował, ktore tym ſzacownieyſze czynił, że ie z Zakonną powagą odprawował. Wſzyſtkie bowiem ſprawy Iego były pomiarkowane, ſkromne, y oſobliwe nabożeńſtwo z ſiebie wydawaiące. Rozmow niepotrzebnych, prożnowania ſtrzegł ſię iako wielkiey zarazy Duſzy, y wolał (przy tym co Iego powinność wyciągała) robić co za inſzych, niżeli czas nadaremnie trawić. Dni zaś Swięte z oſobliwſzym odprawował nabożeńſtwem, ſtaraiąc ſię o to, żeby albo ſię *modlitwą, y rozmyſlaniem* Taiemnic Wiary S. bawiąc, albo co nabożnego dla wzbudzenia ochoty do poſtępowania w cnocie, y życiu Duchownym, czytaiąc, albo o życiu y ſprawach ludzi świątobliwych rozmawiaiąc. Zſzedł mu pożytecznie dzień na chwałę Boſką poświęcony. Poſpolitego też z drugiemi nabożeńſtwa mocno pilnował, nie wynayduiąc żadney poroczney wymowki, aby ſię odłączył od ſpołeczney modlitwy. A lubo w uſtawicznych był pracach, poſtaremuż Iutrzni nigdy nie opuścił. Do Mſzy SS. gdyby można, chciał do wſzyſtkich ſłużyć, y gdy mu w Swięto czas pozwalał, z wielkim to czynił nabożeńſtwem y przytomnością. Przełożonym na każde rozkazanie ochotnie poſłuſzny, dla tego wſzyſtkim miły. Gdy zaś za rozkazem Starſzych trafiło mu ſię co takiego wykonać, że albo ſiły Iego przechodziło, albo ſpoſobność; nie śmiał ſię wyłamywać, ale raczey zaczynał zleconą ſobie pracę, ktorey wielkość gdy ſami poſtrzegli Przełożeni, albo mu pomoc dawali, albo przeſtać rozkazywali. Wielu innemi ozdobiony cnotami, gdy ſobie ſpoczynku nie ſzukał, znalazł go, ale przykry, ciężką złożony chorobą, w ktorey

rey cierpliwie znoszoney, pilnie się do śmierci przygotowawszy, umarł pobożnie w Lwowie.



DNIA XXVII.

W O. HIERONIM Niezgocki, czasu swego znaczny przykład doskonałości *Zakonney*. Albowiem nie tylko miał ostrożność wielką, aby w iaki grzech nie wpadł, ale też zażywał pilności, do postępowania w cnotach. W Kazaniach był wdzięczny, wymowny, y nabożny; w zabawach, osobliwie z Swieckiemi bardzo ostrożny, y miły, tak ie umieiąc miarkować, żeby nic prożnego nie wymowił, ale tylko coby się stosowało do zbawienia Dusz, albo postępku w cnotach. Był wolny w wymowieniu tego, co się tykało chwały, lub obrazy Boskiey: owa bowiem żarliwość, ktorą miał o wywyższenie Godności nieskończoney, *wzbudzała go, aby* się bynaymniey nie obawiał prawdy mowić. Co iednak nikogo nie urażało, gdyż iak to *rostropnością umiał* miarkować, tak skromnością osłodzić wszystko. Dla czego znaczny *czynił* pożytek w Duszach. W słuchaniu Spowiedzi nigdy niezmordowany, rożnemi od BOGA nawiedzony chorobami, zawsze ie znosił z zupełnym oddaniem się na wolą Bożą, y z pociechą wnętrzną, ktorą w słowach y sprawach oświadczał. W ostatniey chorobie przydłuższey, codziennie się spowiadał, y Nayświętszy SAKRAMENT przyimował, przez co czuł w sobie wielkie pomnożenie łaski, y pociech duchownych. Pracami iednak y chorobą znędzniony, rozstał się z światem w Lublinie, maiący żyć na wieki z Chrystusem.



TEGOZ DNIA.

ROzſtał ſię z światem W. O. TEODOR Piotrowicki, od ſamego wſtąpienia do Zakonu przy znaczney życia oſtrości, przeſtrzegał iak naydoſkonalſzego zachowania Reguły, ktorą y czytał częſto, y pilnie uważał, ieżeli w czym nie wykroczył, przeciwko opiſaniu oneyże. A ieżeliby naymnieyſzy błąd poſtrzegł, ſpowiedzią, ſurowym karaniem ciała właſnego, y modlitwą ſtarał ſię zmazać maleńką winę, żeby natarczywościom Szatana, y pokuſom, nie tylko mężny dał odpor, ale też wcale ich mogł odrazić od ſiebie. Starał ſię o to, ażeby czym pożytecznym, zawſze był zabawny, więc nikt go prożnuiącego nie widział: albowiem, albo czytał, albo piſał, albo ręczną iaką zabawiał ſię robotą. Naywięcey iednak *bawił ſię gorącą* modlitwą, a w nocy po kilka godzin przed Ukrzyżowanym Zbawicielem *trawił na rozmyſlaniu Męki Pańſkiey*. Ponieważ zaś ſtarał ſię o doſkonałe naſladowanie Chryſtuſa, y uznawał, że do tego wielką mu była pobudką Męka Iego rozpamiętywana. Więc na tey zabawie, y chętnie ſię bawił, y poſłuſzeńſtwem oderwany, do niey ſię ochotnie powracał. Kazania Iego były proſte, ale gorące, nie tak wybrakowanemi ſłowami, iak wielkiemi dowodami, ugruntowane. Na rożnych Urzędach; iako to będąc Gwardyanem, Magiſtrem Nowicyuſzow, Diffinitorem, nigdy ſię nie odmienił, ale zawſze iednako pokorny, ſkromny, nabożny, y przykładny. Dla uſpokoienia Ducha, y większey do nabożeńſtwa wygody, obrał ſobie Biecki Klaſztor, gdzie pilnie gotuiąc ſię do śmierci, ſzczęſliwie umarł.



TEGOZ DNIA

ODdał BOGU Ducha W. O. MODEST Wiśniewſki, zaſłużony w Zakonie, ktory wypracowany przez lat ſześćdzieſiąt y ſześć, wiernie Panu BOGU przy oſtrości *życia ſłużąc*, dał dowody wielkiey świątobliwości *ſwoiey*. Albowiem, w iedzeniu y piciu był wſtrzemięźliwym, *y bardzo ſkromnym*, tak dalece, że umartwienie zdawał ſię mieć oſobliwſzym pośiłkiem. Pokarm Iego ledwie ſamey wyſtarczył potrzebie, *nigdy* do ſytości, tym bardziey dla ſamego dogodzenia ſmakowi, nie zażywany. *Poſty* zaś ściſło zachował, nie tylko powinne, ale te, ktore ſobie ſam (z pozwoleniem Starſzych) dobrowolnie obierał. W Ięzyku był umartwiony, przy potocznych rozmowach, albo ſię mało co bawiąc, albo (milcząc wcale) co potrzebnego rozmyſlał. W nabożeńſtwie był uſtawicznym, czyli to uſtnie pacierze mowiąc, czyli rozmyſlaiąc; y z *BOGIEM ſię* przytomnym w ſercu zabawiaiąc: czym prożne myſli, łatwo zbywał, ſiebie zaś w nabożeńſtwie utwierdzał. Strzegł ſię ile mogł zabaw *Swieckich*: a ieżeli z poſłuſzeńſtwa muſiał *wyniść z Klaſztoru*, iednym był ſkromności wzorem. Dla tego też rożnemi od BOGA był udarowany łaſkami, oſobliwie użyczoną miał moc nad Szatanem, y ſprawami Iego: co ſię iawniey z naſtępuiącego pokazuie przypadku. W Krakowſkim Woiewodztwie, zacnego urodzenia Panna, wzgardziwſzy świecką marnością, y ſtaraiącemi ſię o iey przyiaźń, wſtąpiła do Zakonu. Bywał u niey kilka razy ieden z Kawalerow, nie tracąc nadziei, że ią ſwoią łagodnością odprowadzi od Swiętego przedſięwzięcia. Ale gdy pobożna Panna uznała Iego złe zamyſły, bardzo kſztałtnie pokryte; więcey z nim, nie tylko zabawiać ſię, ale y widzieć niechciała. Nie uſpokoił ſię tyle razy odrzucony Zalotnik, lecz nie maiąc inſzego ſpoſobu, Czarownice namowiwſzy, to ſztuką Szatańſką ſprawił, że niewinna

y czyſta Panna, zdawała ſię bydź ciężarną. Martwiło to nie tylko onę ſamę, ale y całe Zgromadzenie: dla tego nalegano u Przełożoney, ażeby ſwawolną wyrzuciła Nowicyuſzkę, ktora miała bydź hańbą całego Zakonu. Roſtropna iednak Xieni, dobrze ſię wypytawſzy, y niewinną tak z iey dowodow, iako z doświadczenia, y pobożnego życia uznawſzy, z wolna ſobie y mądrze w tym poſtąpiła. Albowiem poſłała do Gwardyana Reformatow, upraſzaiąc, ażeby doſkonałego, y w rozeznaniu ſpraw Szatańſkich biegłego, przyſłał do Iey Klaſztoru Zakonnika. Poſłany O. MODEST, po wybadaniu rozſądnym, po doświadczeniu przez Exorcyzmy, po rożnych duchownych ſpoſobach, uznał, y opowiedział, że to było ſzczere Szatana omamienie: ktory Świętey owey Duſzy, tym wynalazkiem do zbawiennego chciał przeſzkodzić ſtanu. Na dowod zaś tego wſzyſtkiego, rozkazał Nowicyuſzce otworzyć uſta; pod ktorey ięzykiem, pokazał widomie kawałeczek ſznurka *karmazynowego, ten uiąwſzy* palcami, powoli wyciągał, aż go na ſto pięćdzieſiąt naſnował łokci. A im go więcey wyciągał, tym też bardziey z żywota owey Panny opadało zmyſlone nadęcie, tak, że iednego momentu, y niewinność czyſtey Panny iawnie ſię wydała, y Szatan zaſromocony zoſtał. Co wielkim świątobliwości O. MODESTA nie tylko u tamtych Zakonnic, ale u wſzyſtkich wiadomych, było dowodem. Całe potym życie na umartwieniu ciała, na ſtaraniu ſię pilnym, o właſne y bliźnich zbawienie, na uſłudze Duchowney (oſobliwie chorych, y zczarowanych) na ſłuchaniu Spowiedzi, y radach świątobliwych pobożnie ſtrawił. W ſtarości dla uſpokoienia większego w Duchu, w Klaſzorze u S. Anny mieſzkaiąc, tamże drugie odprawiwſzy Prymicye, przygotowawſzy ſię pobożnie do śmierci, rozſtał ſię ſzczęſliwie z światem.



TEGOZ

TEGOZ DNIA

Z Wielką sławą świątobliwości po wielu pracowitych zasługach dokończył życia swego W. O. POLIKARP Sieciechowski. Cokolwiek do życia przykładnie Zakonnego stosować się mogło, wszystko w tym Słudze Boskim znaydowało się doskonale. W zachowaniu Reguły, y Praw Zakonnych, tak zupełny, że nikt nigdy nie widział zdrożnego, coby iakieykolwiek mogło podlegać naganie. Starał się bowiem o to, ażeby postępował w cnocie, y drugich do niey zachęcał, nie tylko słowem, ale dobrym, y pilnym w doskonałości ćwiczeniem. Z tym wszystkim iednak, ukrywał ile mógł sprawy swoie, żeby ich na niebespieczeństwo prożney chwały nie wydał. W ostrości y umartwieniach, drugich przechodził, gdyż powinności inszych dobrowolnie odprawował, a za nawrocenie grzesznikow, y za wybawienie Dusz z mąk Czyscowych, za pozwoleniem Przełożonych, co raz to większych przydawał sobie przykrości. Gdy zaś sam był Gwardyanem obrany, przyczynił sobie umartwienia, na to tylko użyczoney zażywaiąc wolności, aby tak za siebie, iak za poleconych swemu rządowi, pokutował surowiey. Z poddanych iednak nikomu nie był przykry, owszem umiał bardzo łaskawie wybaczyć niedoskonałościom ludzkim, pokryć cudze ułomności, y wygodzić słabościom, sobie poddanych. Dla tego wszystkie Urzędy chwalebnie odprawiał, lubo ie z umartwieniem, y przykroscią, (dla ulubioney pokory) zwykł przyimować. Wielkiemi od BOGA udarowany łaskami, umiał ich zażyć na pożytek własny, y bliźnich zbawienny ratunek. BOG też wiernego Sługę swego widząc w zażywaniu talentow użyczonych, pilnie ostrożnego, obrał go za pośrodek nawrocenia Grzesznikow. Nie była zaś ta łaska Boska obiaśniona w samych tylko darach kazywania pożytecznie, lub słuchania Spowiedzi doskonale, ale w naprowadzeniu cudo-

wnym grzeſznikow, do niego po duchowne lekarſtwo umyſlnie od BOGA poſłanych. Zawikłanego ſumnienia grzeſznik przez długi czas uſpokoienia ſzukaiący, a nie znayduiący, gdy w Hiſzpanii przed Cudownym Obrazem Przenayświętſzey MARYI Panny na mieyſcu, ktore *Mons Serratus* zowią, gorąco ſię modlił polecaiąc trudną ſprawę zbawienia właſnego, Opiece y przyczynie Matki miłoſierdzia; uſłyſzał rzetelnie głos do ſiebie z Cudownego Obrazu wymowiony: *Podź do Polſki, ſzukay Zakonnika S. FRANCISZKA, Imieniem POLIKARPA, Reformata Iemu ſię ſpowiaday, y czyń co ci rozkaże.* Trudny w pierwſzym pomiarkowaniu rozkaz; w tak dalekim, y nieznaiomym Kraiu ſzukać Spowiednika. BOG iednak, ktory mu podał z ſzczegulney łaſki ſwoiey ſpoſob do wnętrznego uſpokoienia, dał też wſpomagaiącą łaſkę, że nie tylko przez tyle Kraiow przebył ſzczęſliwie, ale w Polſzcze dopytawſzy ſię o Oycu POLIKARPIE Reformacie, *mieſzkaiącym na ten* czas w Lwowie, wyſpowiadawſzy ſię z całego życia ſwego, zupełnie był uſpokoiony, y potrzebną na *dalſze życie* od W. O. odebrał radę, powracaiąc wcale odmieniony, y weſoły. Gdy ieſzcze był Lektorem w Zamościu, trafiło ſię, że w ciężką zimę we Wſi Chyrzy nabożeńſtwu ludzi ſłużył, ſłuchaiąc ich Spowiedzi. Lubo zaś długą pracą znużony był, y mrozem przeięty, na modlitwie iednak tak długo ſię zabawił, że nie mogąc ſię doczekać, wſzyſcy odeſzli; iednego tylko ſługę zoſtawiono, ktoryby W. O. do Dworu ścieſzkami przeprowadził. Gdy tedy powracaiąc z Cerkwi, ſługa ow częſto głęboko wzdychał, uważał to O. POLIKARP przodem idący, y pacierze mowiący, więc ſpytał go, zkądby to częſte wzdychanie, y ięczenie pochodziło? Oznaymił on, że gdy ſię inſi dnia tego uſprawiedliwili, on ſam był nieſzczęſliwy, że ſię ſpowiadać nie mogł. Ofiarował W. O. natychmiaſt ſwoią ochotę, ale nieſpoſobnością mieyſca, y czaſu, wymawiał ſię Dworzanin. Obiecał mu tedy, że kiedykolwiek, y gdziekolwiekby chciał, miał mu w tym chętnie ſłużyć. Dla tego, chociaż ſię miał był wybrać w drogę

po obiedzie, umyſlnie zoſtał ſię przez cały dzień na tamtym mieyſcu. Gdy zaś wſzyſcy zaſnęli, przyſzedł w nocy Dworzanin do W. O. budząc go, proſił, aby ſzedł za nim dla ſłuchania Spowiedzi; w ſamym tedy Habicie, wyſzedł O. POLIKARP, nie ſpodziewaiąc ſię odległości mieyſca, ale widząc, że go za wieś w las prowadzi, nic w prawdzie nie mowił, żeby ochoty do Spowiedzi nie zepſuł; brnąć iednak po śniegach, nie utorowanym ſzlakiem, y co raz bardziey ziębnąc, BOGU tę ſprawę polecał, ofiaruiąc ſię na wſzelkie przypadki, gdyby mu tylko owę zgubioną darował Duſzę. *Zaprowadził tedy* W. O w las, pod ieden wykrot, bliſko ktorego wielka była przepaść, wodami po między gory ſpadaiącemi wyrwana, y aby go tamże Spowiedzi ſłuchał, upraſzał. Siadł na pniaku W. O. y długo a pilnie ſpowiadaiącego ſię, ſłuchał cierpliwie, daiąc mu potrzebne oświecenia, przeſtrogi, y napominania. Skruſzony ſerdecznie Dworzanin, iuż y mowić nie mogł z powziętego żalu, gdyż mu płacz, y łkanie, owſzem głośne prawie ryczenie, tamowało ſłowa. Chcąc zaś zupełniey doświadczyć *prawdziwey ſkruchy*, rzecze pokutuiącemu Spowiednik: *na dowod, że ſię tak winnym uznaieſz, y ieżeli chceſz uniknąć przepaści piekielney, gdzie godzieneś bydź wtrącony, wſkocz zaraz w tę przepaść*. Ledwie co wymowił Spowiednik, kiedy zaraz porwał ſię na wykonanie rozkazu pokutuiący, ale zatrzymany, y nauczony: że lubo grzechy Iego więcey daleko zaſłużyły, iednak nie ieſt BOG tak ſurowie ſprawiedliwy, żeby powracaiących ſię do ſiebie nie miał łaſkawie przyimować iako Ociec; oſobliwie podczas Spowiedzi, gdzie ſąd ſzczerey łaſki odprawuie z nami; a zatym rzeczy ciężkich, lub niepodobnych, po człowieku nie wyciąga; przeſtaiąc (iako pełen dobroci) na ſamym tylko ſkruſzonym ſercu. Więc wzbudzał w nim goręthzą miłość ku BOGU, doſkonalſzą ſkruchę, oraz wielką nadzieię odpuſzczenia. Iuż długo na dzień zabawiwſzy ſię, uſpokoieniem owego Grzeſznika, doſkonale go uławiwſzy na ſumnieniu, małą naznaczywſzy pokutę, rozgrzeſzył. Powracał do Dworu.

ru, wskroś nie tylko przeięty zimnem, ale prawie zwarzony, y ledwie był ogrzany. Y lubo został się przy życiu, iednak do zgonu samego wielkie cierpiał boleści, y drżenia z owego przemarznienia. Sługa zaś ow do domu powrociwszy, zapadł śmiertelnie, y tegoż wieczora od W. O. powtornie Spowiedzi wysłuchany, przyiąwszy Sakramenta SS. umarł w przytomności W. O. ktory go do szczęśliwey śmierci przysposobił. W Miasteczku Husnowie niewiasta pewna od lat czterdziestu, lubo się często spowiadała, zawsze iednak świętokradzko; te tylko miała osobliwą zasługę, że do Patronki swoiey S. ANNY wielce była nabożna; w dzień tedy poprzedzaiący Swięto S. ANNY, pokazała się iey S. Patronka, y gromiąc rzekła: *Jedna z naygorszych, niewiasto! iuż przez lat czterdzieści utrzymuię twoie zbawienie. Jutro umrzesz! uprosiłam ci u BOGA, nieznaiomego wcale. Spowiednika Reformata, spowiadayże się tedy y pokutuy.* Przyszedł szczęściem do Husnowa *O. POLIKARP*, y proszony, szczerze dopomagał słuchać Spowiedzi. Gdy się insi rozeszli Spowiednicy: on do ostatniego człowieka chcąc wszystkim usłużyć na samym ostatku, przez wszystek czas czekaiącey owey niewiasty wysłuchał pilnie Spowiedzi, y rozgrzeszył. Nadto, tegoż dnia umieraiącą świątobliwie, na tamten świat wyprawił, do samego zgonu iey nie odstępuiąc. Ponieważ zaś doskonałym życiem, y ustawicznym podbiianiem ciała własnego, otrzymał był wielką moc od BOGA nad Szatanami, z znacznym tego daru zażywał pożytkiem, wypędzaiąc ich z ciał opętanych, y psuiąc ich wszystkie dzieła. Czasu pewnego w Sandomierzu w Pani iedney Szatan mocno mu się opierał, zarzucaiąc hardzie, że się nie znał na Prawach. Pomiarkował W. O. że dzień był Kapituły, w ktorą nowego obrano Prowincyała; a zatym pozwolenie na Exorcyzmy od przeszłego dane ustało. Więc postawszy po nową licencyą, z łatwością upor nieprzyiacielski przekonał, y onego wypędził. Tamże prosił go Szatan, aby mu pozwolił ustępuiącemu z ciała opętanego, na tym mieyscu odludnym bawić się, gdzie wcale nikt, (o-

wszem

wſzem ani bydło) nie chodzi. Po długich umowach, pozwolił mu tego. W kilka zaś czaſow wyſłany w drogę, zbłądził na puſzczy tak, że z Towarzyſzem znużeni podrożą z głodu prawie omdlewali, bez nadziei wyiścia. Pocieſzył iednak BOG Sług ſwoich, y w oſtatniey prawie potrzebie nie opuścił. Albowiem ſamego Szatana przymuſił na uſługę. Gdy tedy W. O. POLIKARP z Towarzyſzem mocno znużonym, co raz to w głębſzą idzie puſzczą obydwa BOGU ſamych ſiebie, y potrzebę oſtatnią, przez modlitwę, polecaiąc, obaczyli między chroſtami rozwaloną chałupkę. A przyſzedłſzy do niey, zaſtali człowieka przyſtoynego, ktory dosyć ludzko ich przywitawſzy, ſpytał, czyliby ſię czym nie poſilili. Y uznawſzy potrzebę, wkrotce przynioſł im ieść doſtatecznie. Ze zaś potrawy wcale nie były mieyſcu, y oſobie przyzwoite, zaklął go O. POLIKARP, pytaiąc coby zac był? oznaymił, że był ten ſam, ktoremu nie dawno na tym mieyſcu bezludnym naznaczył mieſzkanie. Przeżegnawſzy tedy ſtoł, a uznawſzy, że prawdziwe ſą potrawy, poſilili ſię na dalſzą podroż; Szatanowi zaś rozkazał W. O. aby naczynia tam odnioſł, zkąd były wzięte; ſam zaś aby na to mieyſce powrocił; uczynił Szatan zadoſyć rozkazowi, a gdy ſtanął: rozkazał mu O. POLIKARP, Imieniem Boſkim, ażeby z tego mieyſca uſtąpił (gdyż iakom ia, tak inſzy tamże mogłby zabłądzić) y na to mieyſce przepadł, ktore mu BOG na wieczną karę naznaczył; z wielkim tedy ſzumem y grzmotem, wyrzucaiąc niewdzięczność na oczy, zniknął z tamtego mieyſca. W. zaś Ociec w dalſzą drogę poſzedł, ktora mu z poſłuſzeńſtwa była naznaczona. Inſzego czaſu wypędzał za rozkazaniem Przełożonych z Pani iedney Szatana, y lubo długo opierał ſię Exorcyzmom, na oſtatek iednak muſiał uſtąpić mocy Boſkiey, Słudze Chryſtuſowemu y modlitwie, użyczoney. Gdy tedy Duch nieczyſty wychodził z Opętaney, odgrażał W. O. POLIKARPOWI, że wkrotce miał ſię na nim pomścić krzywdy ſwoiey. Nie długo potym powracaiąc do Klaſztoru tenże W. Ociec, przyſzedł nad Wiſłę, ktora nadzwyczay-

nie w ten czas była żebrała, dla tego pewna Zacna Senatorka długo nad lądem boiaźliwa czekała. Poſtrzegłſzy zaś W. Oyca, dufaiąc Iego świątobliwości, ſerca nabrała, y aby ſię wraz z nią na promie przewoził; upraſzała. Ale gdy od lądu opodal iuż prom Przewoźnicy odbili, nieſpodziewany napadł ſzturm, y nawałność, tak dalece, że żadney prawie nadziei nie było ratowania ſię. Wſpomniał iednak O. POLIKARP na pogrożkę Szatańſką, y poznał, że ta burza ſkutkiem Iego złości była. Więc upomniawſzy ludzi; aby ſię modlili, y ufność mieli w Boſkiey pomocy; ſam też po krotkiey modlitwie, burzliwe zaklął chmury (według opiſania Kościoła Swiętego) iak prędko ſkończył Exorcyzm, natychmiaſt uciſzyło ſię powietrze, wypogodziło Niebo, uſpokoiły fale, wſzyſcy zaś chwaląc BOGA łaſkawość, beſpiecznie do lądu przypłynęli. Gdzie W. Ociec o pogrożce ſzatańſkiey *opowiedział, y przytomnych upomniał, ażeby ſtrzegli ſię grzechu, ktory przeciwko nam mocy Szatanowi* dodaie. W modlitwie był uſtawiczny, y gorący, na ktorey naymiley mu było zabawiać ſię. Iey zaś ſkutku doznawali, nie tylko żyiący, ale y umieraiący. Więc mu ſię częſto pokazywali, albo przy znakach rożnych zewnętrznych o modlitwę za ſobą upraſzali, częſto od ſiedzącego w Celli, częſto od idącego w drodze, albo po Klaſztorze, ratunku żebrali, co on z wielką miłością wykonywał: przyczyniaiąc ſobie umartwienia, niewczaſu, y modlitwy. Oni zaś z woli Boſkiey rożne mu rzeczy obiawiali. Gdy był Gwardyanem w Sandomierzu, według zwyczaiu ſwego głęboko w noc trwał na modlitwie w Kościele, pokazał mu ſię ieden Zakonnik Reformat, z Włoſkich Prowincyi nie dawno zmarły; ktory przedtym był Kommiſſarzem Generalſkim do Prowincyi Małopolſkiey, ſpytany, czegoby potrzebował? odpowiedział: że na wypłacenie ſię ſprawiedliwości Boſkiey Czyściec cierpiał: z miłoſierdzia iednak nieſkończonego, na zadoſyć uczynienie, zaſługi Braci tego Klaſztoru były mu naznaczone. Przyiął tę powinność na ſiebie W. O. POLIKARP, przyczyniwſzy ſobie poſtow y modlitwy.

Co

Co noc zaś pokazował mu się tenże Zakonnik w Kościele, ale w iedneyże postaci, ktora świadectwem była ieszcze zatrzymania w mękach Czyscowych. Wkrotce iednak po tym, obaczył go iedney nocy wesołego, y za skuteczną pomoc dziękuiącego: w oczach zaś W. *Oyca* roziaśniawszy, widomie wstępował do Nieba. Te y insze dary osobliwsze wysłużył sobie od BOGA, nienaruszoną nigdy ciała, y sumnienia czystością, ktorey iak naypilniey mogł, przestrzegał. Tudzież umysłu szczerością, y prostotą, dla ktorey tak był otwarty, że naymnieysza obłuda mieysca u niego nie miała. Iakoż będąc pełny cnotliwych postępkow, bardziey się o to starał, aby mnieysze się wydawały, albo wcale (gdyby można było) nie widzieli ich ludzie, niżeli żeby miał sprawę iaką czynić wydatnieyszą, y okazalszą. Zarliwość w pozyskaniu Dusz, y naprowadzeniu błędnych do zbawienia, była w nim osobliwa; więc żadney nie wzdrygał się pracy (chociażby naycięższey) dla pożytku zbawiennego ludzi. W ubostwie Zakonnym iak skarbie w Ewangelii od Zbawiciela zostawionym kochał się, y tym się mocno cieszył, że mu BOG w pokornym stanie żyć pozwolił, gdzie oddalony od skrzętnych zabiegow, ofiarowaną mogł się żywić iałmużną. Umartwienie ciała (czyli zmysły w karności utrzymuiąc, czyli dręcząc siebie samego; przez posty, biczowania, klęczenia, niedospania, y insze wymyślne sposoby) było mu zwyczayne, do czego dwie osobliwe (ugruntowane na stałey miłości Boskiey y bliźniego) wzbudzały go przyczyny. Walka ustawicznie z Szatanami ludziom szkodzącemi, y pomoc Duszom sprawiedliwości Boskiey w Czyscu wypłacaiącym się. Przed śmiercią naznaczony Gwardyanem w Lwowie, iak zawsze pilnie, y pobożnie, tak też y ten ostatni raz Urząd zlecony sobie doskonale sprawował. Lubo zaś na ten czas powietrze wielkie panowało, on iednak nie wymawiał się z mieszkania w Klasztorze z niebespieczeństwem życia; ale maiąc sobie za wyrok Boski Przełożonych rozporządzenie, został w środ samego niebespieczeństwa. Często iednak Braci w Kozienicach na wolnieyszym powietrzu mie-

ſzkaiących nawiedzał, y do modlitwy, pracy, nabożeńſtwa gorąco zachęcał; powracaiąc na to mieyſce, ktore mu z poſłuſzeńſtwa naznaczone było. Iakoż tamże uſtawicznie ſię do śmierci gotuiąc (oſobliwie gdy ſię godzina Iey zbliżała) po przyiętych Sakramentach odpoczął w Panu, y z ośmią inſzych Braci, pochowany na Cmentarzu w Lwowie, gdzie na oświadczenie Iego bezkrwawego męczeńſtwa, nad Grobem ſliczney roży krzak dobrowolnie wyrosł.



DNIA XXVIII.

W. O. BERNARDYN z Częſtochowy, nie tylko oſobliwemi cnotami był znakomity, ale ſię też ſtarał, aby ie miał w iak naywyżſzym ſtopniu. Nigdy nie przeſtawał mieć pilnego oka na ſiebie ſamego, miarkuiąc zawſze, w czym? y iako poſtąpił. Od początku Zakonnego życia, tak był do modlitwy pilny, że nigdy ſię nie mogł naſycić, ową miłą z BOGIEM zabawą, wiele czaſu na pacierzach odmawianych trawił, ale daleko więcey na umysłowey modlitwie. Albowiem w ten czas nawet, kiedy w Chorze śpiewał, albo uſtnie ſię modlił, tak pilno uważał co czynił, że ſię zdawał ſtać nie na ziemi, ale między Aniołami w Niebie. Pilność zaś ta, pochodziła od uſpokoionego ſerca, ktorego żadną świecką marnością nie pozwolił zmieſzać. Staraiąc ſię albowiem o cnoty, nic przed oczami nie miał, tylko iednę doſkonałość, do ktorey cokolwiek mu przeſzkadzało, pilnie gardził, y mężnie odrzucał. Względem Przełożonych miał wielką uniżoność, w żadney okoliczności bynaymniey ſię nie przeciwiąc ich rozporządzeniu, ktore chociażby ſię ciężkie trafiło, ochotnie wykonywał. Pokora była znamienita, przez ktorą doſtąpił tey doſkonałości, że ſamego ſiebie gardził, iak niepożytecznego; a zatym umartwieniami, biczowaniem, iak nieprzyiaciela prześladował.

Więc

Więc modlitwa Iego z pokorą, y z ściſłemi poſtami złączona, ſtraſzna była Piekłu. BOG też dobrotliwy Sługę ſwoiego wielą ozdobił darami, y ſzczegulnieyſzemi nad inſzych łaſkami. Użyczył mu wielkiey mocy nad Szatanami, ktorą wiele opętanych od Szatańſkiego męczenia, uwolnił. Wiele mieyſc, ktore prawie opuſzczone były, dla ſtrachow y przeſzkod diabelſkich uſpokoił, y ubeſpieczył; wiele ſczarowanych uzdrowił, popſuwſzy piekielne znaki, grzmoty, pioruny, nawałności, grady, y wſzelkie powietrzne zamieſzania mocą ſobie od BOGA użyczoną uśmierzał. Chorych zaś do modlitwy Iego uciekaiących ſię, Krzyżem S y pokropieniem święconey wody wielu do pierwſzego przywrocił zdrowia. Gdy w Bieczu mieſzkał, Pani pewna z woli Boſkiey nieżywego porodziła Syna: z wielką tedy Wiarą udała ſię do Męża Bożego, upraſzaiąc, aby życie umarłonarodzonemu, uproſił dziecięciu; wymawiał ſię z tego niegodność ſwoie przywodząc, ale zniewolony prożbą, y płaczem; padłſzy na modlitwę Krzyżem S. przeżegnawſzy, cudownie wſkrzeſił. Nad to przepowiedział, że tenże Syn doroſłſzy lat, miał bydź doſkonałym Sługą Boſkim w Zakonie Reformatow, co ſię tak wypełniło (iako wielu twierdzili na W. O. Maryanie Łapczyńſkim, o ktorym wyżey) W Zakliczynie Panna iedna (według mniemania ludzkiego) z Szatanem miała bezecną poufałość, y trwała w tym przeklętym nałogu czas nie mały: przyprowadzona do W. O. z prożbą Krewnych, aby Duſzę iey ratował w tak wielkim niebeſpieczeńſtwie zoſtaiącą. Pracował wiele nad ową Białogłową, modlitwami, poſtami, Exorcyzmami, y zbawiennemi radami. Iakoż wymogł na twardym ſercu, że ſię owego grzechu ſpowiadała, y zań mocno pokutowała. Przycisnął y Szatana, ażeby chcąc niechcąc, prawa ſwego odſtąpił. Gdy zaś iuż odſtawał od owey niewiaſty, pokazał iey ſię ieſzcze w poſtaci pięknego Młodziana, wabiąc do ſiebie; prędko zapomniała obietnicy BOGU przed Kapłanem uczynioney, y aby ſię odchodzący wrocił, zawołała. Powrocił ſię zaraz do niewiaſty, y do dawnego prawa ſwe-

go Duch nieczysty, a iako zwykł płacić tym, ktorzy o przyiaźń iego staraią się, tak y tey nieszczęśliwey nadgrodził niewieście. Albowiem zaczął ią srodze dręczyć, a wołaiąc: *Protestor!* Porwał ią, y o ziemie roztrącił. Pani pewna godna z Urzędu, y urodzenia, tak szpetny y nieprzystoyny miała nałog, że w każdey prawie okoliczności, nic iey poufalszego nie było, iak szpetne mowić słowa; źle rozumieiąc, niewstyd ten miał bydź przystoyną polityką, ktorą niewinne uszy y serca zarażała. Napominana często od wielu w żart to obracała. Często zaś z gniewem upominaiących odprawiała. Zaproszony W. O. BERNARDYN, mądrą y żarliwą radą, tak ią ukarał, że na potym, lubo trafiły się okoliczności mow szpetnych, stała się iako bezięzyczna, y niema. W pewnym Dworze II. WW. Wielopolskich wielkie mnostwo nalęgło się *szczurow*, że nie tylko zboże, y inne rzeczy w Szpiżarniach, y Szpiklerzach psuli, ale też suknie, obicia, y cokolwiek się znaleść mogło, do ozdoby Pałacu, z wielką szkodą gryzły: tak we dnie, iak y w nocy, uprzykrzeniem będąc wszystkim mieszkaiącym. Upraszał Pan W. O. BERNARDYNA, aby temu pomoc dać raczył. Poszedłszy tedy na mieysce, kilka dni poszcząc, y modląc się, na ostatek po odprawioney Mszy S. wszystkie kąty, y pokoie obszedł, wodą święconą kropiąc, y modlitwy odprawuiąc. Na ostatek stanąwszy na Dziedzińcu, zaklął mocą Boską wszystkie szczury, ażeby się zaraz na iedno mieysce przed niego zgromadziły. Rzecz dziwna, na kilka tysięcy z rożnych kątow, natychmiast zbiegło się owych bestyi, ktore wodą święconą pokropiwszy, do bliższego stawu zapędził, y tam Imieniem Boskim, aby powskakiwały rozkazał. Co z wielkim piskiem, a ludżi przytomnych niewypowiedzianym podziwieniem stało się. Mąż zaś Swięty do ostatniego zgonu życia swego (nie maiąc względu na zgrzybiałą starość) w ustawicznym żył umartwieniu przy gorącey modlitwie. Często zatopiwszy się w słodkim rozmyślaniu, zachwycony klęcząc, całe nocy przetrwał na bogomyślności. Z ustawicznego zaś klęczenia,

tak

tak mu ſię wielkie guzy porobiły na kolanach, że z rady Doktorow przy powadze Przełożonych rozkazu (ktorych nigdy nie przeſtąpił) pozwolił na przerzynanie owych guzow; zkąd w rozgnoione rany wdał ſię ogień piekielny: co on z przedziwną znośił cierpliwością, wzdychaiąc tylko do odpoczynku wiecznego, y pilnie gotuiąc ſię na śmierć. Iakoż ſzczęſliwie zaſnął w BOGU, więcey nad ośmdzieśiąt lat maiąc: iak za życia, tak po śmierci miany za Męża Swiętego, y prawdziwego Sługę Boſkiego. Pochowany w *Bieczu*.



DNIA XXIX.

W O. BERNARD Gurſki wſtąpił był do OO. Franciſzkanow, y tam kilka czaſow trwał chwalebnie, pilno ſtaraiąc ſię o zbawienie. Pragnąc zaś iak naydoſkonaley zachować Regułę, przenioſł ſię do Reformatow, gdzie świątobliwością y y przykładnym życiem zaiaśniał. Zarliwość o zachowanie ściſłe Praw Zakonnych, była w nim chwalebna, y niewygaſła, nabożeńſtwo gorące y nieuſtaiące, miłość ku Braci y bliźnim niewypowiedziana. Dla ktorych doſkonałości przy rożnych Urzędach Zakonnych, był nayczęściey poſtanowiony Magiſtrem Nowicyuſzow, ktorych ćwiczył w nabożeńſtwie, y pilności w poſtępowaniu w drodze zbawienney; ſam do wſzyſtkiego dobrego, nie tylko będąc nieoſpałym dozorcą, ale żywym przykładem, y pobudką. W uboſtwie bardzo ſię kochał: nigdy inſzego nie nośił Habitu, tylko mocno wytarty, y znacznie połatany. Poſty y umartwienia nie tylko zaczęte raz, zachował, ale ich ſobie uſtawicznie przyczyniał. Na modlitwie, y nabożeńſtwie tak był uſtawiczny, że oprocz czaſu do wykonania powinności ſwoiey, zawſze z BOGIEM ſię zabawiał. Gdy był Gwardyanem w Stopnicy, ſerdecznie ubolewał nad śmier-

cią wielu Braci ſobie powierzonych, y częſto za nich ſiebie ſamego ofiarował, powtarzaiąc z Dawidem, do BOGA: *Panie, te Owieczki, Bracia moi, coż zawinili? Jam zgrzeſzył, iam nieprawość popełnił, zmiłuy ſię nademną!* Wſzyſtkim zaś z wielką usługuiąc miłością, y bynaymniey przed oczami nie maiąc niebeſpieczeńſtwa, ſerdecznym politowaniem wzbudzony, powietrzem (ktore na ten czas mocno panowało) ſam ſię zaraził. Wiedząc tedy o naſtępuiącey śmierci, Braci ſwoich zwołał do ſiebie, y opodal ſtoiących przepraſzał pokornie, za dane zgorſzenie, y popełnione winy, zachęcaiąc ich gorącemi ſłowy do ściſłego zachowania Reguły. Opatrzony SS. Sakramentami, gdy ſię zbliżała oſtatnia godzina, obaczył przychodzących do ſiebie SS. Apoſtołow, Męczennikow, y Zakonnikow, ktorym uczciwość czyniąc, y nabożnie witaiąc, upominał Braci przytomnych, ażeby pokornie tak wielkich Gości witali, ſam zaś wdzięcznym głoſem zaczął nucić Pſalm: *Chwalcie Pana w Swiętych Iego &c.* z ktorym wraz, y życie świątobliwe ſkończył. Pochowany w Stopnicy.



TEGOZ DNIA.

DOkończywſzy pracowitey ſłużby na Niebo, zſzedł z tego świata W. Brat KAZIMIERZ Ieżewſki, ktory tak w doſkonałości Chrześciańſkiey, y Zakonney poſtąpił, że od Braci, y Swieckich zacnieyſzego Imienia za Swiętego był miany. Dla niewinności, ſpokoynego umyſłu, y głębokiey pokory, od wſzyſtkich poſpolicie niewinnym Barankiem był nazwany. Co gdy mu ſię czaſem trafiło ſłyſzeć wielkie ztąd czuł umartwienie, twierdząc, że dobroć ludzi, a inſzych ſzczera proſtota, ktora nie uważa niedoſkonałości Iego, wprawia go w większe niebeſpieczeńſtwo zbawienia. W pracach niezmordowany, nie oczekiwał, aby go miano proſić o co, ale ſam poſtrzegł-

ſzy

ſzy Bracką potrzebę (oſobliwie w młodſzych, ktorzy zwyczaynie mniey śmiałości maią) chętnie im uſługował. Na modlitwie gorący, nigdy poſpolitego z Bracią w Chorze nabożeńſtwa nie opuścił, lubo dłużey nad inſzych ſię modlił. Martwiąc ciało ſwoie rożnemi wymyſlnemi ſpoſobami, podbiiał ie Duchowi. Za pozwoleniem Starſzych zwykł był noſić na gołym ciele włoſiennicę z żelaznych łańcuſzkow uplecioną z oſtrokończyſtemi ſzpilkami, na ukaranie ciała niewinnego, zbroiąc ſię takim ſpoſobem przeciwko wſzelkim natarczywościom, y ubeſpieczaiąc, ażeby nieprzyiaciel domowy buntow przeciwko niemu nie podnoſił. Wygod ciała, iak nieprzyiaciela zbawienia wyſtrzegał ſię, dla tego y w oſtatniey chorobie, żadnego ſobie nie uczynił ſpoczynku, ale na powinności Zakonne uczęſzczał; y tegoż dnia, ktorego miał umrzeć, bynaymniey zwątlonym nie folguiąc ſiłom, wſtał na Iutrznią, pod czas ktorey z większym nabożeńſtwem polecaiąc oſtatni zgon ſwoy Panu, gdy przez tęgie osłabienie ſwoie, obaczył zbliżaiącą ſię śmierć, pod ten czas, gdy zaczęto w Chorze śpiewać: *Te Deum laudamus*. Proſił O. Prowincyała przytomnego o Błogosławieńſtwo, ktore otrzymawſzy, przy drzwiach Kościelnych, na ręku Braci, ſzczęśliwie ſkonał. Pogrzebiony w Oſiecznie.

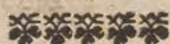


GRUDZIEN

DNIA II.

W. O. FELICYAN Białecki, młodo wzgardził światem, y mniey sobie ważąc Szlachetne zaszczyty, został pokornym Reformatem. Lat trzydzieści dwa żył w Zakonie, dla siebie z wielkim pożytkiem dla Braci z osobliwszym przykładem. Skończywszy nauki, nauczał Zakonnikow Filozofii. Ze zaś osobliwszy dar opowiadania Słowa Bożego uznali w nim Przełożeni, Kaznodzieią był uczyniony, y więcey niżeli dwadzieścia lat na tey się zabawiał pracy, *po znacznieyszych Polskich* Miastach, wszędzie zniewalał serca słuchaczow, y pożytek czynił w Duszach. Heretykow do Wiary, grzesznikow do pokuty pociągaiąc. W osobności wielce się kochał, dla tego ledwie kiedy (y to za przynagleniem Przełożonych) wyszedł z Klasztoru. Rozmyślaniem Taiemnic Boskich, pisaniem y czytaniem zabawiaiąc się zawsze. Miłe uspokoienie kochaiąc, nigdy nie myślił albo o prożney chwale albo o swoim wywyższeniu; owszem za Urzędy pokornie dziękował. A chociaż raz przyiął Diffinitorstwo, nie przestał iednak pożytecznie kazać. Podziwienia godna rzecz, że przy wysokiey nauce, tak głębokiey był pokory. Szczerość, y niewinność serdeczna, iaśnie się w sprawach, y na twarzy wydawała. Przy Zakonney powadze, każdemu przystępny, miły y przyiemny. Do Mszy S. każdego dnia tak się gotował, pilnie, długo, y nabożnie, iakby zaraz miał umierać. Dla tego śmierci bynaymniey się nie obawiał, owszem nagłey sobie życzył, żeby nikomu chorobą nie był uprzykrzony. Pod czas powietrza wszystkich ludzi bez braku spowiedzi słuchał, żadnego dla ochrony własney nie za-

żywaiąc Lekarstwa. Gdy mu zaś to niektorzy ganili, że się dobrowolnie w niebespieczeństwo podawał, odpowiadał: *Nie iest prawdziwy Zakonnik, ktory każdego momentu na śmierć nie iest gotowy.* A iako mowił, y życzył sobie, tak y BOG skutkiem utwierdził, toż samo. Albowiem według zwyczaiu swego, rano się wyspowiadawszy, y Mszą S. nadzwyczaynym nabożeństwem odprawiwszy, po obiedzie apoplexyą zarażony, po przyięciu ostatniego Pomazania, w kilka godzin umarł, y prac Apostolskich dokończył. Pogrzebiony w Iarosławiu.



DNIA V.

W. O. MARCELLIN Borek, zostawił po sobie wieczną pamiątkę świątobliwości. Albowiem w przyzwoitych Zakonowi cnotach, był nad inszych doskonalszy, w usługach bliźnich ochotny, na wszelkie rozkazy Przełożonych posłuszny, niezmordowanie nabożny; na modlitwie y bogomyślności gotow był cały czas przetrwać. Miła mu była każda z posłuszeństwa naznaczona zabawa, tę iednak chętniey przyimował, ktora z modlitwą była złączona. Więc do Choru uczęszczać, trwać nie teskliwie na medytacyi, Rekollekcye inszym dawać, prace były do Iego chęci stosuiące się; na ktorych on z wielką pociechą Duszy zwykł się zabawiać. Ze żaś większe bydź nie może oświadczenie miłości, iako wydaiąc Duszę (albo raczey życie) własne na niebespieczeństwo dla bliźnich, on tey doskonałości był iasnym przykładem. Albowiem gdy iuż Kapłani wymarli, owszem niektorzy Oycowie na usługę zapowietrzonym ofiarowawszy się przez Swiętą śmierć poszli po nadgrodę do BOGA. On bynaymniey nieustraszony oczywistym niebespieczeństwem, y tak wielu śmiercią, iako Waleczny Chrystusow

Zołnierz, ſtanął na tym placu, gdzie drudzy dla BOGA mężnie polegli, nie maiąc względu na zdrowie właſne, aby tylko ludzie Krwią Chryſtuſową odkupieni, zbawienną mieli w oſtatniey potrzebie uſługę. Więc na tak wielu robotnikow ſam ieden naſtąpiwſzy mieyſce, znoſił przy uſtawicznych trudach, y poſtach, niewypowiedziane prace. Sam zaś gotowym będąc na pewną śmierć, zarażony powietrzem, chwalebną śmiercią zſzedł z tego świata w Kazimierzu.



TEGOZ DNIA.

DOpełnił dni wieku ſwego W. O. FRANCISZEK Kamocki, oſtatniey prawda *godziny przyſzedł do* Winnicy Pańſkiey: albowiem wiele lat na świecie w pracach Rycerſkich, *y nabywaniu ſławy* ſtrawiwſzy, gdy iuż miał czas zażywania godności, bogactw, y wygod, mężnie tym wſzyſtkim wzgardził, przez wſtąpienie do Zakonu. Gdzie opoźnienia ſwego pilnością w pracy, nieuſtanną fatygą, nadgradzał. A że znaczne bogactwa dla nagiego na Krzyżu porzucił Zbawiciela, umiał pilnie przeſtrzegać ulubionego od BOGA uboſtwa; a od ſiebie drogo dokupionego nic wcale nie maiąc, w ſam bogaty niedoſtatek. Umartwienia, oprocz poſpolitych były rożnie wynalezione, w poſtach, niewczaſach, klęczeniach. Na modlitwie zabawiać ſię Iego była pociecha, przyiemnieyſza BOGU. Codziennie ſię ſpowiadał, potym zaś z zatopieniem zupełnym w BOGU ſerca nabożnego, Mſzą S. nabożnie odprawował. Pilny był około zachowania czyſtości, y tak Iey ſtrzegł, że nie pozwolił, aby mała ſkaza, iaki czas miała ſię na ſercu Iego zatrzymać. Widać było iak na czyſtym źwierciedle, z kurzu światowego maleńkie proſzki, ktore, ażeby mu nie przeſzkadzały do przyięcia Boſkiego obiaśnienia; iak prędko co poſtrzegł, tak zaraz pokutą, Spowiedzią, modlitwą,

y u-

y umartwieniem ściérał. Czym zasłużył sobie na rożne Dobrodzieystwa Boskie, hoynie wylane na pożytek właśny. Ale y dla poratowania bliźnich miał dar od BOGA wypędzenia Szatanow z ciał ludzkich, y wiele inszych; ktore iako prawdziwie pokorny umiał pokrywać, wydoskonalony w cnocie zszedł z tego świata y oczekiwa uwielbienia ciała właśnego w Białey.



DNIA VI.

W Brat ANIOŁ z Stopnicy. Imie to wstępuiącemu nadane było świadectwem Anielskiey Iego niewinności, ktora na skromnie ułożoną twarz iawnie się wydawała, z nieomylną wrożką przyszłey w wieku dalszym świątobliwości. Tey zaś cnoty od urodzenia, aż do ostatniego zgonu zupełnie dochował. Do Zakonu przyięty, w pracowitym Braci Laikow zostaiąc stanie, wszelką *był* wydoskonalony cnotą, a osobliwie pokorą nad inszych był *znamienity*. Każda sprawa pokornego umysłu była świadectwem, gdyż *ani mowił, żeby ułożeniem* ciała, słowami prostemi, y szczeremi, tey nie oświadczał cnoty, ani nic nie czynił, czymby mogł dać pobudkę komu do osoby swoiey uczczenia, lub marney pochwały. Wszystkie bowiem sprawy y usługi, powinnością swoią bydź twierdził, żadney nie pragnął wdzięczności od tych, ktorym trafiło się iaką uczynić przysługę. W cierpliwości był nieprzełamany, niewczasy, trudy, niedostatek (pamiętaiąc na Swięte ubostwo) chętnie znosił. Przykrości zaś, ktore mu się trafić mogły, wesoło przyimował, nikomu się nie przeciwiąc, a uprzykrzaiącym się, po Braterskiu wybaczaiąc, tak, że słusznie mogł się nazwać Aniołem pokoiu. Chorym z taką miłością y ochotą usługował, iakoby samemu Chrystusowi. Nie odraziła go od tey usługi, ani niewygoda, ani uprzykrzenie

choruiących; wſzyſtko to chętnie przyimował dla BOGA, ktorego w każdey pracy miał przed oczami przytomnego. Na modlitwie trawił czas, ktory mogł mieć do tego ſpoſobny, owſzem całe nocy, często bezſennie przeklęczał, tym chętniey ſię modląc, że owe uſpokoienie, y noc uſpoſobiały go do większey przytomności zebrania w Duchu, y nabożnego rozmyſlania, gdy zmysły nie były rozerwane żadną przeſzkodą. Czego zcierpieć nie mogąc Aniołowie ciemności w widomych poſtaciach często mu przeſzkadzali, z ktoremi on ſię mężnie potykał. Często (go za dopuſzczeniem Boſkim) mocno bili, zoſtawuiąc ſine rany, y potłuczenia znaki, nigdy iednak od ulubioney Bogomyſlności, ſtatecznego odſtraſzyć nie mogli; owſzem on ich gorącym duchem, głęboką pokorą, gołębiczą proſtotą, zwyciężał, y z Celli Zakonney wypędzał, z *naigrawaniem*. *Pod czas* powietrza chorym Braci z wielką uſługuiąc *pilnością, zarażony* y on, gdy przeyrzał bliſko naſtępuiącą śmierć, z większą pilnością na nię ſię gotował. *A po przyiętych* SS. Sakramentach, upraſzał, aby go zaprowadzono do Kościoła przed Nayświętſzy Sakrament, gdzie nabożnie poklęknąwſzy zmowił zwyczaynych ſześć pacierzy, na doſtąpienie zupełnego Odpuſtu, ktorego OO. SS. Papieże Zakonnikom codziennie, a nad to drugi takiż przy ſkonaniu pozwolili. Potym przy powtorzonych Aktach Wiary, Nadziei, Miłości, y ſkruchy, rozſtał ſię z ciałem w Kazimierzu.



DNIA X.

WO. ADAM Miecznikowſki, do godnego urodzenia, przyłączył Rycerſką pracę chwalebne przeciwko nieprzyiaciołom Koronnym w Obozie daiąc dowody. Dla tego od Zygmunta III. Krola Polſkiego, y godnościami; y podarunkami był ucz-

czo-

czony, z obietnicą dalszego świadczenia. To iednak wszystko nie utrzymało go przy świeckich roskoszach, gdy chętnie wzgardził, cokolwiek miłego bydź mogło, wstąpiwszy do OO. Bernardynow. Pilny postępek w doskonałości, tak go zalecił, że wszystkich Urzędow godnym był sądzony, on tylko sam iako pokorny niesposobnością się zwykł wymawiać. *Gdy* go raz *nieprzytomnego* Kustoszem na Stradomiu obrano, uczynił wprawdzie zadosyć posłuszeństwu, ale za *pierwszym obaczeniem* Prowincyała, Urząd ten w rękach Iego złożył pokornie. Wiadoma była Męża Apostolskiego doskonałość, nie tylko Zakonnym, ale Swieckim Osobom, osobliwie *pobożnemu* Krolowi *Zygmuntowi* III. ktory po odmianie stanu O. ADAMA miał go zawsze w dobrey pamięci *y* poważaniu; osobliwie, że o Iego doskonałościach częste miewał od rożnych wiadomości. Gdy tedy niektore w Zakonie OO. Bernardynow zachodziły trudności, ktore tak łatwo uspokoione bydź nie mogły, pragnąc świątobliwy Krol, ażeby całe Krolestwo w iak naymilszym pokoiu, w iak nayzacnieyszey mogł widzieć doskonałości, uprasał O. S. Papieża, ażeby on powagi swoiey do iego przyłożył chęci. *Więc* dla ułatwienia wynikaiących okoliczności W. O. ADAM *Kommissarzem* Apostolskim był uczyniony, co on *pożytecznie* z pochwałą wykonał. Gdy do Polski wprowadzona była Reforma, lubo iuż na ten czas miał lat sześćdziesiąt y sześć, usilnie iednak prosił Przełożonych, ażeby mu przeyścia pozwolili; a gdy żadnemi prozbami, ani radami od przedsięwzięcia nie mogł bydź odprowadzony, otrzymał, wymęczone prawie, y poniewolne pozwolenie. Ciesząc się tedy w Duchu, że do upragnionego stopnia doskonałości (ktorą naybardziey zakładał w zachowaniu Reguły dla miłości Boskiey poprzysiężoney) pozwolił mu BOG przystąpić, dziękował mu za wyświadczoną łaskę. Sam zaś siebie do nieleniwego postępku w cnotach (iakoby w nadgrodę opoźnionego czasu) mężnie wzbudzał. Tak ostro, y umartwienie żył, że naymnieyszey powinności Zakonney nie opuścił, ale z młodemi Bracią rowno pra-

cował. Uważali Przełożeni chęć Iego, y prace, ale też miarkowali wiekiem długim nadwątlone ſiły, a życząc, żeby dłużey żyiący, mogł bydź dla wſzyſtkich oczywiſtym cnoty przykładem, za ſpolną radą, poſolgować mu chcieli w chodzeniu do Choru, y aby mogł mieć na zimę wygodnieyſzą Celkę. On iednak dowiedziawſzy ſię o tey łaſce, a bardziey życząc ſobie trwać w umartwieniu, y z drugiemi zarownie pracować dla wydoſkonalenia cierpliwości, pokornie za to podziękował mowiąc: *Poki tylko chodzić będę mogł, z Chryſtusem aż do śmierci poſłuſznym bydź zechcę.* Iakoż do ſamey śmierci przy uſtawiczney modlitwie, tak był pilnym na powinności Zakonne, że inſzych do Choru nie tylko uprzedzał, ale też budził. W Czyſtości ſerdeczney mocno ſię kochał. Więc aby niechcącemu iaka myſl zła nie przeſzkodziła, ſtrzegł ſię pilno wſzelkiey zabawy, rozmowy, y poſiedzenia z niewiaſtami. A ieżeli ktora rady duchowney potrzebowała, krotko to odprawił, y zaraz odchodził. Zeby dłużſze nad potrzebę zabawienie, do niepotrzebney rozmowy nie dało mu przyczyny. Raz Pani zacna ſkromnie wzięła go za płaſzcz, nie wytrzymał tey poufałości, ale zgromiwſzy ią za to dotknienie, zaraz ſkończywſzy rozmowę odſzedł. Chryſtyna Tarłowa świątobliwością Męża Bożego zachęcona, upraſzała Przełożonych, aby Iey O. ADAMA przyſłali, co chętnie uczynili. Gdy zaś z przybraną bogatą w rzeczach należących do zbawienia rozmawiał, a oczu nie podnioſł, ona zaś życzyła ſobie, aby ią znał na drugi raz, ſpytała, czemuby wſzyſtko w ziemie patrzył? odpowiedział to, co niegdy Puſtelnikowi mądra w Egipcie odpowiedziała Białogłowa: *Niewiaſta może patrzyć na mężczyznę, bo z męża wzięta ieſt. Mężczyźnie zaś przyſtoi w ziemię patrzyć, bo z ziemi ſtworzony ieſt.* Gdy taż Pani niebeſpiecznie chorowała, upraſzała aby ią nawiedził, y do śmierci przygotował. W. O. ADAM uczynił to z rozkazu Przełożonych, a po wyſłuchaney Spowiedzi, y uczynioney modlitwie, dwoiako ią pocieſzył mowiąc: *Miey ufność Pani, wkrotce zdrową zoſtanieſz, a w*

Rok

w Rok porvijeß Syna. Stało ſię tak, bo ledwie W.O. z Pałacu wyſzedł, ona zupełnie zdrowa zoſtała; w Rok zaś według przepowiedzenia Oycowſkiego, powiła Syna Iedynaka ktorego ſię (iako dawno niepłodna) nieſpodziewała, lubo ſerdecznie pragneła. Szatanom ſtraſzny był, tak dla cnot oſobliwſzych, iako dla mocy nad niemi cudownie ſobie od Pana Boga użyczoney; dla tego zdaleka do niego prowadzono od Szatanow *opętanych*, y *brano* rady z pożytecznym ſkutkiem przeciwko czarom, y dziełom Szatańſkim. Na Promniku pod Krakowem u WW. OO. Dominikanow tak był Młyn złością Szatańſką zepſuty, że nad zwyczay koła przeciwko donośney wodzie, nawſpak ſię obracały; czemu gdy rady dać nie można było, zaprośzono O. ADAMA iuż bardzo ſtarego, ktory ſtanąwſzy przeciwko Młynowi; y uważaiąc upor Szatana, pyſznie tyle pracami Kapłanow gardzącego, uczyniwſzy modlitwę, gdy trzy razy nabożnie przyklękaiąc, y wyrzucaiąc chardemu Szatanowi pychę iego, oraz z przeklętey zakamiałości pochodzącą wzgardę, zaklinania tyle pobożnych Ludzi, ſtawił mu przed oczy pokorne poſłuſzeńſtwo ſwoie, *z ktorym* przychodził iako naſladowca Zbawiciela naſzego na zwoiowanie piekła, nie inſzym woiuiąc orężem *tylko poſłuſzeńſt*wem, ſtawił mu (mowię) on przedziwny przykład poſłuſzeńſtwa wowych ſłowach powtarzanych: *Chryſtus ſtał ſię dla nas poſłuſznym aż do śmierci &c:* Nie mogł wytrzymać daley uparty Szatan mocy Boſkiey, przez pokornego Sługę na ſiebie biiącey y muſiał natychmiaſt uſtępować; tak, że za pierwſzym przyklęknieniem, zwolna zaczęły ſię koła wodzie podawać; za drugim z wodą ſię obrociły, za trzecim zaś, zwyczaynym ſpoſobem na doł pędem bieżały, y więcey moc Szatańſka ſkutku ſwoiego mieć nie mogła. Przykre były Szatanom Męża S. nietylko prześladowania, y pſucia dzieł przeklętych, ale też ſamo Swiątobliwe życie potępiaiące ich przeklętą pychę, y bezbożność zakamiałą, a zazdrością zdięci przeciwko W.O. Adamowi, mścili ſię hańby ſwoiey, częſtokroć rożne przeſzkody czyniąc, ktore on mężnie zwyciężał. W oſtatniey ſtarości

proſzony od zacnego Pana, aby mu Dom pobłogosławił, w ktorym nie tylko miał rożne ſtrachy, ale znaczne ſzkody od Szatanow. Ze zaś O. Adam w cale chodzić nie mogł, więc posłał poniego Karetę, gdy tedy z bliżał ſię W.O. Pan z Całym Domem chcąc uczcić Męża S., wyſzedł piechotą do moſtu będącego na byſtrey rzece dla powitania Onegoż. Niemogł z cierpieć Szatan naſtępuiącego wypędzenia ſwego, y wzgardy; więc gdy kareta na moſt w iachała, za ſprawą Iego z końmi y Oycami, w rzekę wrzucona była, przelękli ſię wſzyſcy na brzegu ſtoiący, nie tak dbaiąc o ſzkodę iako bardziey o życie Oyca ADAMA. Ale gdy zadumieni ſtoią, konie z karetą wybrnęły na ląd, Ociec zaś Wielebny ſuchuteńki wyſzedł z powozu śmieiąc ſię z Szatana, ktory taką ſobie z niego uczynił rozrywkę. W Zakonney oſtrości ſerdecznie ſię kochał, y gdy podczas wielkiego prześladowania Roformy *nie ktorzy* w Duchu ſłabieli, y ściſłego zachowania *Reguły zaniedbywali, aby tym ſpoſobem niewinnego* uniknąć mogli prześladowania, ſercem tylko do BOGA wzdychaiąc, powierzchownemi zaś poſtępkami, *nie* iako ſię zgadzaiąc z inſzemi. On przykładem Eleazara, maiąc za grzech, y wielką ſromotę ſtarości ſwoiey, gdy by miał dla ludzi, albo względu iakiego kolwiek, gorącą chęć do zachowania ſzczerego Reguły, obłudą, y oboiętnemi pokrywać słowami; zwykł był iawnie, y rzetelnie mawiać; *Gdy by mnie dla ciężkich grzechow moich, z Reformy wyrzucono, klamki Forty przynaymniey bym ſię trzymał: a gdy bym tego uczynić nie mogł, u drzwi bym leżał, abym tak przy Reformackim Klaſztorze mogł ſkonać*, Stanęła była ſzkodliwa Unia, czyli ziednoczenie Zakonu, przez niektorych mniey ſię na zbawienie oglądaiących, ale gdy za rozkazem Papiezkim posłani Kommiſſarze od Stolicy Apoſtolſkiey wypytowali *ſię*, ktoby w ktorym chciał zoſtać Zakonie. W. O. ADAM uweſelony, iako nowy Symeon z owey pocieſzney nowiny, tym ſię podpiſał ſpoſobem: *Ja Brat ADAM Stary, lat maiący ſiedmdzieſiąt pięć, chcę żyć w Reformie. Teraz tedy wypuść Sługę Twego Panie w* poko-

pokoiu! *BOGU niech będą dzięki*. Y żył pobożnie do zgonu życia (iako się powiedziało) w ścisłym zachowaniu Reguły: ustawicznie się modląc, y miłą zabawiaiąc bogomyślnością; wzdychaiąc, po nadgrodę do owey szczęśliwey wieczności, oraz ciesząc się, że pożądanego ugruntowania Reformy w Polszcze doczekał się, y przyszły pożytek mogł sobie nieomylnie wnosić. A maiąc lat więcey nad ośmdziesiąt, pełen cnot, y zasług, w ostatniey chorobie pilnie się przygotowawszy na przyiście Pańskie, przy skonaniu często wzywaiąc Nayslodszych Imion *JEZUS MARYA*! Ducha BOGU oddał. Na pogrzeb na zaiutrz cały prawie zbiegł się Kraków; wszyscy go nie inaczey nazywaiąc, tylko Swiętym Zakonnikiem. Szatani zaś przez opętanych wszędzie wołali. *O Adamie! o Adamie! zwyciężyłeś! y usiedłeś rąk naszych!*



DNIA XI.

W O. WALERYAN Bieńkowski, dwa razy marną świata wzgardził okazałością, raz z świata wstępuiąc do OO Bernardynow, drugi raz przenosząc się do Reformatow. Gdzie tak żył pobożnie, że między tyle doskonałemi, y Świątobliwemi Oycami, on na siebie wszystkich obrocił oczy, y godzien był pierwszym bydź obrany Prowincyałem, ktory Urząd, że chwalebnie, z wielkim przykładem Braci, odprawił. W kilka lat potym znowu tegoż pracowitego Urzędu na prożbę zgromadzonych Oycow podiąć się musiał. Zadna w godności nie wydawała się w nim rożność, tylko ta, że był nad inszych doskonalszym. Piechotą zawsze y boso chodził, nawet na Kapitułę Generalską podobnym sposobem podroż odprawił, żadney (oprocz Boskiey) nie maiąc w Kraiach nieznaiomych Opatrzności. Ułomności Brackie umiał skromnie

znoſić, y wybaczać, bardziey poprawuiąc właſnym przykładem, niżeli ſurową ſprawiedliwością. Wſzyſtkie albowiem zmyſły, pod karnością ſkłonney układności, zatrzymywał. W rzeczach do zażywania pozwolonych, tak był oſzczędnym, że potrzebie nawet nie śmiał dogodzić. W pokarmie zaś, y napoiu nad inſzych bardziey umartwionym, zawſze prawie, albo łaknąc, albo pragnąc; żeby tym ſpoſobem, zatrzymał ſię przy czyſtości wnętrzney, y nabierał mocy na zwyciężanie pokus. Chociaż ſpracowany, o pułnocy na Iutrznią y o wſchodzie (lub dobrze przed wſchodem Słońca) wſtawał na modlitwę. Czaſu pilnie ſzanował, naymnieyſzego na niepotrzebnych zabawach, y rozmowach nie trawiąc. Dla tego albo w Kościele, albo w Celli ſiedział, modlitwą ſię y rozmyſlaniem Taiemnic Boſkich zabawiaiąc. Więc iako *Zwierciadło doſkonałości Zakonney*, przy Nowicyatach nayczęściey bywał na mieſzkanie *naznaczony*. *Iakieyby był ku BOGU y bliźniemu miłości*, tym oświadczył, gdy naypierwſzy między wſzyſtkiemi, na uſługę zapowietrzonym, mężnie ſię ofiarował: przykładem ſwoim ſiedmiu inſzych Oycow zachęciwſzy. Ale go BOG na dalſze prace y pożytek bliźnich, przy zdrowiu zachował. W uboſtwie oſobliwiey ſię kochał, nic zbytniego, lub mniey potrzebnego, nie maiąc. Same rzeczy, bez ktorych ſię obeyść nie mogł, zdawały mu ſię zbytnie, y wnętrzne uboſtwo Iego gwałcące. Dla tego ſtarał ſię pilnie nie tak o to, ażeby mało, ale aby nic wcale nie miał. Wyzuł ſię z wſzyſtkiego, y ſamę tylko małę Szporteczkę z Kazaniami, y potrzebnym piſaniem, oſobliwie w drodze noſił. Ale y ta ſprawowała mu niepokoy, zdawało mu ſię bowiem, że ieſzcze nie był doſkonale ubogim, maiąc cokolwiek. Więc na lat dwadzieścia pięć przed śmiercią, Przełożonemu ią oddał, aby ſię tak z rzeczy naymnieyſzey wyzuł, y papierka ſobie nie zachowuiąc. Zadney wygody po pracach znacznych dla dobra poſpolitego podiętych niechciał, y nie przyimował; ale w Celli innym Braci poſpolitey mieſzkał, w ktorey oprocz Krzyża, y do modlitwy Kſiążek po-

trze-

trzebnych nic wcale nie miał. Podłe usługi za inszych Braci chętnie odprawował, w Kuchni posługiwał, Braci ieść gotuiącym pomagał, naczynie umywał, Ganki zamiatał, w Ogrodzie ścieszki gracował, grządki kopał, ziemię uprawiał, owoce zbierał, y do każdey pracy, czyli to ciężkiey, czyli podłey, był naypierwszym. Drugie Prymicye w Dzień Wniebowzięcia Przenayświętszey MARYI Panny odprawiwszy, znacznie *słabieć* począł. *Zyiąc* iednak długo, żadney *osobliwszey* wygody przyiąć niechciał, owszem od zwyczaynego umartwienia *bynaymniey* nie odstąpił. Od postow, y chorob prawie iak szczypa wyschły, wpadł w ostatnią chorobę, maiąc lat blisko dziewięćdziesiąt, a przytomnym sobie do ostatniego zgonu będąc, y Akty, Wiary, Nadziei, Miłości, ustawicznie wyprawuiąc, Czystą Duszę Stworcy swemu oddał. Na pogrzeb Iego wszystko pospolstwo y Duchowieństwo zeszło się, czcząc go iako prawdziwego Sługę Boskiego, y Męża Apostolskiego. Pochowany w Wieliczce.



TEGOZ DNIA.

ODebrał za zasługi swoie wieczną nadgrodę W. O. STANISŁAW Kawiński. Ten od wstąpienia do Zakonu, dawszy wielkie dowody pobożności swoiey, a osobliwie ku zbawieniu Dusz ludzkich, żarliwości, od Przełożonych na Urzędy te był wzięty, ktore Duchowi Iego stosowały się. Bywał często Magistrem Nowicyuszow, y Gwardyanem, prowadząc powierzonych sobie przez szczere nauki do BOGA, y toruiąc im drogę do zbawienia przykładnym życiem. Na chwałę Boską we dnie y w nocy uczęszczał, a czasy do rozrywki pozwolone na modlitwie lub czytaniu pożytecznym trawił. Co młodsi widząc, chętnie go w podobney pobożności nasladowali. Było im łatwo znosić skromnie ciężary Zakonne, widząc, że Starsze-

mu, y dobrze zaſłużonemu nie były przykre. Gdy zaś przy tym naſtąpiły pobożne nauki, y podane łatwe ſpoſoby do poſtępowania w życiu Zakonnym, wielki pożytek, oraz miłe przynaglenie uczuwali w ſobie, wybrakowani od BOGA na ſłużbę ſwoię. Nayczęściey Kaznodzieią był naznaczony. Apoſtolſka praca, wcale mu była przyzwoita, dla ſłodkiey wymowy, w nauczaniu łatwego ſpoſobu, w ſłowach dzielności, y z wſzelkich miar doſkonałey żarliwości. Umiał dobierać oſnowy Kazania, aby ſię ſtoſowało do zrozumienia ſłuchaiących, wyſtrzegaiąc ſię wyſokich konceptow, ale o to tylko ſtaraiąc ſię, ażeby pożytek w Duſzach mogł uczynić. Trudne mieyſca Piſma S. doſkonale tłumaczył, y ſtoſował do Artykułow Wiary Katolickiey, oraz do poſtępku w cnotach, pragnąc ſzczegulnie chwały Boſkiey, y pozyſkania Duſz zgubionych. Sciſle zachował *poſlubioną Regułę*, y aby ią inſi tak doſkonale zachowali, *mocno ſię ſtarał. Między pierwſzemi* zabawkami, naycelnieyſza była, czytać, y uważać punkta Reguły opiſaney. *Aby ſię* według nich iak naydoſkonaley ſprawował. Ze zaś nie zawſze do niego należało, aby poprawiał, gdy co zdrożnego poſtrzegł, przynaymniey ſtarał ſię o to, ażeby w rozmowach natrącał przykłady, żarliwych o ſluby Zakonne Mężow, y one tak ſtoſował, do przytomnych, aby ſię zachęcali do iak naywiękſzey doſkonałości. Dla miłości bliźnich żadney nie wzdrygał ſię pracy, dla tego będąc Wikarym w Klaſztorze Lwowſkim, wzgardziwſzy życiem, ofiarował ſię na niewczaſy, niewygody, trudy, y prace, w uſługowaniu zapowietrzonym. A idąc w oczy wſzelkiemu niebeſpieczeńſtwu, ſam będąc beſpiecznym przy miłoſierdziu Boſkim nad ſobą, y zawſze gotowy na śmierć, zarażony powietrzem, umarł bezkrwawy Męczennik.

Pochowany na Cmentarzu Reformackim w Lwowie.



DNIA

DNIA XII.

W O. FRANCISZEK Chmura, Swieckim będąc Kapłanem, ſtarał ſię o to, aby iak naydoſkonaley (według powołania ſwego) ſłużył ludzkiemu zbawieniu, y ſtanu ſwego przykrym powinnościom chętnie zadoſyć czynił, pragnąc, ażeby Fundatorowie, ktorzy wieczną Iałmużną opatrzyli dochody Kapłańſkie, mieli ſkutek włożonego obowiązku. Mocno iednak uważaiąc rożne niebeſpieczeńſtwa, w ktore ſtan ten czaſem niechcacego wciągał, oraz wielki obowiązek w ſłużeniu zbawieniu ludzkiemu z ſprawiedliwości, wſtąpił do Zakonu, aby y o właſnym poſtępku w doſkonałości mogł mieć pilnieyſze ſtaranie, y bliźnim ſłużyć z ſzczerey miłości. Iakoż ſtarał ſię ſkrzętnie o upragnione cnoty, y ſtał ſię widokiem miłym, tak Zakonnikom, iako y Swieckim. Albowiem pokorą, uboſtwem, ſzczerością, nabożeńſtwem, wſzyſtkich budował. Wſpominał ſobie częſto pierwſzą ochotę, ktora go do Zakonu wabiła, y gdy oziębłość czuł na modlitwie, albo do poſtępowania w cnocie, iaką opieſzałość, przywodził na myſl owę gorącość, z ktorą wſtępował, a tak ſam ſiebie wſtydząc ſię, zbawiennie wzbudzony bywał do gorącey chęci, y nowego nabywał Ducha. Długo bardzo wytrzymał uprzykrzoną chorobę. W puchlinie będąc; y cierpliwie ią znoſząc, pilnie gotował ſię na śmierć zawczaſu, przez powtorzoną częſtokroć Spowiedź, przez przyięcie SS. Sakramentow, czekał gotowy oſtatniey godziny. Zoſtawił zaś naukę wſzyſtkim potrzebną, iak nikt nie powinien odkładać pokuty do śmiertelney choroby. Albowiem ten W. O. lubo całe życie przepędził nabożnie, gdy iednak oſtatnia przynagliła ſłabość, uczuł nadſpodziewanie, w Duchu oziębłość. Y chociaż nie znaydował nic na ſumnieniu, coby go obwiniać mogło, nie mogł iednak uczuć owey ſłodyczy z przytomności Boſkiey, ktorey zwykł był

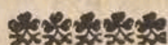
doznawać zdrowy. Lubo albowiem myſl częſto do BOGA wznoſił, wolą ſtrzeliſtemi aktami wzbudzał, czuł iednak ociężałość owę, ktora mu była wielkim umartwieniem. Chciał mu ſię Pan BOG tak na niektory czas zaſłonić, ażeby wyczyſzczony tą oſchłością, godnym ſię ſtał oglądać Go w wieczności; oraz, ażeby leniwi, a własnego zbawienia ſtaranie na oſtatnią śmierci odkładaiący godzinę, nauczyli ſię, że nie ieſt w ich mocy bydź ſkruſzonemi, ale zawiſło zupełnie od ſzczodrobliwey łaſki BOGA Wſzechmogącego. Co dla nauki takich wyznał przed Spowiednikiem mowiąc: *Na ſłowach mi wcale nie zbywa do oświadczenia miłości ku BOGU przez powtorzenie Aktow; w ſercu iednak czuię znaczną oziębłość, y ciężar, że ſię tak łatwo wybić nie może do Stworzyciela. Y gdybym był dawno do śmierci przygotowania pilnego nie uczynił, zapewne teraz ciężkaby była ſkrucha. Uciekam ſię iednak pokornie do nieſkończonego miłoſierdzia Boſkiego y Nayukochańſzey Matki Boſkiey, Ty zaś W. Oycze, day mi oſtatnie rozgrzeſzenie, y wzbudzay oziębłego.* Wſpomożony tedy od Spowiednika gorącemi ſłowami, utwierdzony w mocney nadziei, przy pobożnych Aktach, uſtawicznie wzywaiąc pomocy Boſkiey, umarł ſzczęſliwie, y pochowany w Lwowie.



TEGOZ DNIA

ZSzedł z tego świata śmiercią Sprawiedliwych W. Brat HIERONIM z Krakowa; ktory był tey niewinności ſumnienia, że ſię o nim ſłuſznie prawdzić mogło, co o Iobie BOG Wſzechmogący powiedział, że był człowiek proſty, ſzczery, y BOGA ſię boiący. Poſlubioną Regułę, częſto ſobie na pamięć przyprowadzaiąc, iak naydoſkonaley ſtarał ſię, aby ią zachował. W Kuchni, y Ogrodzie pracowity, żadnego czaſu nie opuścił, ażeby, robić co nie miał. Z świeckiemi ſtrzegł ſię rozmow, gdy

gdy iednak z posłuszeństwa zabawić się musiał, z wielką to ostrożnością, y skromnością wykonał. W usłudze chorym był pilnym, y z osobliwszą miłością potrzebom według ich możności dogadzał. Przełożonych iako Namiestnikow Boskich szanował, cześć im w każdey okoliczności wyrządzaiąc, y rozkazy chętnie wypełniaiąc. Nigdy w nich nie upatrywał niedoskonałości, ale na to tylko wzgląd miał, że byli Namiestnikami Boskiemi. Nie skarżył się też na żadną przykrość, gdyż (ieżeli się trafiła) przyimował ią, iako od woli samego BOGA pochodzącą. W nabożeństwie iako życie Zakonne począł, tak y dokończył, nigdy nie stygnąc w miłości ku BOGU. Długą wysuszony gorączką, boleści z przykładną znosił cierpliwością, a przygotowawszy się do śmierci, poszedł do Pana po nadgrodę za prace podięte, y skromnie zniesioną chorobę, umarł w Wieliczce.



DNIA XIII.

PO rożnych życia doczesnego odmianach, dokończył świątobliwie ostatniego wieku swego W. O. WAWRZYNIEC Iakubowski. Urodził się z Iaśnie Wielmożnych Rodzicow, y z pierwszemi w Polszcze Domami był zpowinowacony: iako to Tarłami, Ossolińskiemi, &c. I. W. Ligęza Podskarbi Wielki Koronny miał Iego rodzoną Siostrę, Xiąże zaś Korecki, poiął był Iego Siostrzenicę. Wychowany po Pańsku, na potrzebnych naukach młodość strawił; w ktorych znaczny miał postępek dla wrodzoney biegłości, y znaczney rozumu bystrości. Gdy dorastał wieku doskonalszego, przez śmierć Rodzicow osierocony, wielkie dobra, y maiętności odebrał pod rząd własny. Że zaś godni Krewni życzyli widzieć go postanowionym; radzili mu, ażeby o pewną Damę rowney zacności, y bo-

gactw ſtarał ſię. Dał ſię łatwo na to namowić, ſkłonny do rad Starſzych Młodzieniec. Więc zebrawſzy Dwor znaczny, wielkim nakładem przygotowawſzy ſię do ſtarania o owę Damę, oświadczył ſwoią chęć Rodzicom. Zadney nie było przyczyny, żeby tak zacnemu Panięciu odmowić miano; aby ſwoiey ku Corce ich nie miał iawnie oświadczać przyiaźni. Długo iednak wytrzymuiąc ſtaraiącego ſię, na oſtatek, z nieiakich pozornych okoliczności, podziękowali mu za dobre ſerce. Dotchnęła Młodzieńca ta zniewaga, nie tylko, że daremnie ſtracił ośmkroć ſto tyſięcy; ale że oſławiwſzy ſię z owym ożenieniem, muſiał odſtąpić ułożonego wkrotce weſela. Więc żeby na podobny kiedy nie wpadł hak, poſtanowił mocno więcey ſię nie żenić. Tym czaſem przy pomieſzanym żalem umyśle, płochość nie co wzięła gorę, do ktorey przyłączywſzy ſię ſwawolne towarzyſtwo, prowadzili nieoſtrożnego Młodzieńca do zguby, *nie tylko pieniędzy, ale y Duſzy; tak* dalece; że znaczną część dobr Oyczyſtych ſtracił. Nie pozwolił iednak *BOG Dobrotliwy* ginąć temu, ktorego ſobie za oſobliwego wybrał ſługę. Więc zaſtanowiwſzy ſię trochę, nad uważaniem ſtanu ſwego, oraz tych rzeczy, ktore w miłey, ale bardzo ciężkiey trzymały go niewoli, poznał z Salomonem, że to wſzyſtko, co go dotąd wikłało, było ſzczerą prożnością, y umartwieniem Ducha. Poſtanowił tedy rzucić bogactwa, ktore mu do wſzyſtkiego złego były pobudką, a za przewinienia wypłacać ſię BOGU, w oſtrym Zakonnym życiu. Nie długo było potrzeba rozmyſłu, nad zaczęciem tego, co umyſlił, gdyż mocna łaſka Ducha S. rozpaliła ſerce, do rzeczy zbawiennych. Poſzedł tedy (wſtąpiwſzy w poſt) do Klaſztoru OO. Bernardynow, y rzetelnie oznaymił pragnienie ſwoie, proſząc uſilnie, ażeby go iako marnotrawnego Syna do Swiętego Zgromadzenia przyiąć raczyli. Czyniło mu do tego wſtręt nieiaki życie przeſzłe, gdyż y Zapuſty poprzedzaiące, z zwyczayną młodym odprawił rozpuſtą w Krakowie: żadnych na ſwawole nie załuiąc kolztow. Ale uważywſzy ſtateczność prozby, życia

zna-

znaczną odmianę, nalegaiące słowa, y szczerą pokorę, przyięli go na roczne doświadczenie w Nowicyacie do Zakonu. Dał zaraz dowod powołania swego, że go ani rospacz, ani płochość do obrania stanu tego przywiodła, gdy z wielką pilnością, tak nauczaiących Mistrzow Duchownych słuchał, iak z niemnieyszym usiłowaniem przykładow dobrych naśladował. Uczyniwszy śluby na Regułę, stał się iednym spraw pokutnych widowiskiem, co raz to wyżey w cnotach postępuiąc. W naukach też znaczny brał pożytek, y obiecował Zakonowi, z wszelkich miar, wielką pomoc y ozdobę. Ponieważ zaś miał serdeczną chęć do zachowania ściśłego Reguły, a osobliwie Ewangelicznego ubostwa; prosił Przełożonych, aby mu pozwolili mieszkać w Klasztorze osobnym Opatowskim, do ktorego zebrali się byli żarliwi Oycowie, y *Bracia*. *Tam pod rządem* naypierwey O. Alexandra Swirskiego, potym W. O. Bonawentury Dzierzanowskiego, ludzi pobożnych, y doskonałych, z osobliwą serca pociechą, służył pilno BOGU. Gdy iednak wkrotce owa ustanowiona osobność, y Zgromadzenie Rekollektow (iak nazywano) *ustało*, Reforma zaś do Krolestwa Polskiego szczęśliwie wprowadzona była; między inszemi W. O. WAWRZYNIEC za pozwoleniem *Starszych przeniosł się* do Reformatow. Gdy rok *zwyczaynego* doświadczenia odprawował w Krakowie, z wielką pociechą patrzył na przykłady Braci wspołżyiących. Osobliwie iednak rozpływał się w Duchu z radości, gdy nie tylko w inszych okolicznościach, ale w samym iedzeniu uważał ściśłe ubostwo. Często albowiem trafiało się, że Bracia, lubo w dni mięsne, samemi obchodzili się iarzynami, y postnemi potrawami, bez narzekania y przykrości. Trafiło się, że w Dzień Bożego Narodzenia (ktore przypadło w Wtorek) dano obiad postny, y nieco ryb z Wigilii pozostałych, (nikt bowiem masnemi potrawami nie opatrzył, ani też Bracia nie upraszali Dobrodzieiow o mięso.) Czemu z niewypowiedzianą wnętrzną pociechą przypatruiąc się, y weseląc, że właśnie te czasy zdawały się wracać, kiedy się pod rządem S. O. FRAN-

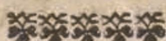
CISZKA Zakon poczynał, y nad wſzyſtko S. Ubóſtwo go-ręcz brało. A nie mogąc weſela owego doſtatecznie wyrazić słowami, płakał z radości. Czym mocniey ieſzcze zachęcił ſię do chowania poſlubionego ubóſtwa, y w dalſzym czaſie, mocno ſtarał ſię o to, aby naymnieyſzey nie dopuścił rzeczy, ktoraby iakokolwiek temu przeciwiła ſię ſlubowi. Nic w Celli nie miał, tylko czego ſama nieuchronna wyciągała potrzeba, wſzyſtkiemi zbytniemi, y ciekawemi rzeczami tak ſię brzydząc, iak zaraźliwym powietrzem. Szczerość iako miał nieſkażoną w ſercu, tak niepoſzlakowaną zachował w słowach, nic obłudnie, nic oboiętnie, nie mowiąc; ani czyniąc; ale gdzie było potrzeba prawdę oczywiſtą słowami rzetelnemi wyrażał. O dobro Reformy ſtarał ſię uſilnie, żadna mu trudność, albo przykrość, żadne umartwienia, y prześladowanie do tego nie przeſzkodziło, żeby prawdy, albo zasłużonych, lub pożytecznych Zakonnikow, zachowania Reguły bronić nie miał uſilnie: za rzecz chwalebną poczytaiąc iak naywięcey dla tego cierpieć. W naukach biegły, w rządach rozſądny, w poradzie doſkonały, w wykonaniu rzeczy dzielny, w pracach niezmordowany, y do wſzelkiey cnoty był ſpoſobny: tak, że owego czaſu, rownego mu ledwie można było znaleść Zakonnika. A lubo z wſzelkiey wyłamywał ſię godności, dla pożytku iednak poſpolitego, często z posłuſzeńſtwa muſiał przyimować Urząd Gwardyańſki. Z ſzczegulną roſtropnością rządził poddanemi, pilnie ſtaraiąc ſię o ich potrzeby; z politowaniem usługuiąc chorym, a z miłoſierdziem naprowadzaiąc na proſtą drogę błądzących. Chociaż z przyrodzenia był popędliwy (iako ſam pokornie wyznawał) z wielką iednak cierpliwością znosił krzywdy, obmowiſka, y rożne przykrości (ktore dla wydoſkonalenia w tey trudney cnocie, BOG dopuſzczał na niego) owſzem tych, od ktorych mu ſię cierpieć trafiło, mile przyimował, y ſzczerze kochał. W przełamaniu iednak gniewu, z początku zaraz wſtąpienia do Zakonu, wiele pracy podiąć muſiał (iako ſam o tym świadczył) Wielkiey było potrzeba na-

tar-

tarczywości, żeby od niego uſłyſzeć można było owe ſłowa. *Niechay ci BOG odpuści*. Wſzyſtko bowiem, w cichości Ducha cierpliwie bez odpowiedzi zwykł był ponoſić. Gdy zaś tężſza przykrość trafiła mu ſię do znoſzenia wzniosłſzy oczy, y ręce ku Niebu zwykł był mawiać *Słuſznie, to BOZE moy! za grzechy ponoſzę, a to ci na zadosyć uczynienie ofiaruię*. Miłością nie tylko ku BOGU, ale ku bliźnim pałał gorącą, więc cokolwiek mogł, czynił chętnie dla ich przyſługi. Chorych nie tylko ſłowami łagodnemi, ale ſkutkiem y ſzczerą uſługą cieſzył. Pragnął, ażeby do Iego *Klaſztoru* z całey Prowincyi zeſłano Braci chorych, y ſtarych, ażeby im mogł z prawdziwą miłością uſługiwać. Y zdawało ſię, że większey nie miał pociechy, iako gdy tym nędznym, mogł co wyświadczyć, z ktorego pobożności *przykładu* inſi ſię budowali, y do podobnych ſpraw (oſobliwie Przełożeni) mocno zachęcali. Dla oſobliwey doſkonałości, nie tylko u Zakonnikow, y ludzi Swieckich, ale u Wielkich Panow, w znacznym był poſzanowaniu, tym iednak wſzyſtkim kochanek głębokiey pokory mężnie gardził, y wſzelkiey unikał okoliczności, ktoraby go znakomitſzym uczynić mogła. Godne urodzenie, y zoſtawione *bogactwa*, chociaż mu u wielu ſprawowały powagę, unikał iednak ile mogł wſpomnienia od inſzych przeſzłego ſtanu ſwego. Często, albo był zapraſzany do domow, albo nawiedzany od znacznych Panow, a ſwoich Krewnych. Iako to od Ligęzy Podſkarbiego Wielkiego Koronnego, od Ierzego Oſolińſkiego Kanclerza Koronnego, Krzyſztofa Oſolińſkiego Wojewody Sandomirſkiego, Maxymiliana także Oſolińſkiego Podſkarbiego Nadwornego Koronnego, od Tarła Kaſztelana Woynickiego: y inſzych Panow, części zpokrewnionych, części świątobliwość Iego ſzanuiących; czego gdy uniknąć nie mogł, z wielkim uteſknieniem, do zabaw duchownych, od nich ſię wypraſzał. Trafiało ſię, że mu często wſpominali światowe wygody, dawne uciechy, y rozrywki; czego z wielkim zawſtydzeniem ſwoim ſłuchał, daiąc znać, że dawny błąd dobrze

poznawał, y ſerdecznie żałował, że użyczonego czaſu, y dobr nie według woli Boſkiey zażywał. W utrzymaniu zaczętey Reformy mocno pracował, żadney nie żałuiąc pracy, ażeby upragnionemu pokoiowi Braci, chcących zachować doſkonale Regułę, mogł dopomodz. Z W. O. Bonawenturą Dzierżanowſkim, daleką podroż do Rzymu przykładnie odprawił. Miłe mu były niewczaſy, trudy, y niedoſtatek, iako ſkutki S. Uboſtwa; oſobliwie, że dla dobra Zakonnego były podięte. Mocnemi wywodami pokazywał potrzebę Reformy, y aby Bracia chcący ſluby ſwoie doſkonale zachować, oſobliwych mieli Przełożonych, y Klaſztory. Ale gdy mocnieyſzey ſtrony prawdą przełamać nie mogł, powrocił do Polſki, gdzie rozproſzonych Reformatow, y nadzieię tracących, częścią liſtownie, częścią oſobiście cieſzył, y w przedſięwziętym życiu utwierdzał. Wydaie ſię oſobliwa żarliwość Iego w pewney Rozmowie od niego napiſaney, y do Reformatow *rozeſłaney, gdzie* głęboka mądrość, y Swięta gorliwość, iaśnie ſię da widzieć. Lubo *zaś prawie uſtawicznie* był ſłaby, gdzie *iednak* ſzło o zachowanie Reguły, y praw Zakonnych, głod, pragnienie, upały, y mrozy; ſkromnym, cierpliwym, y pokornym znoſił umyſłem. Ze zaś mocno kochał ſię w uboſtwie, przykre, y odległe podroży, bez wſzelkiego opatrzenia boſo, y pieſzo odprawiał. A ponieważ ſobie w niczym nie pobłażał, za oſobliwą łaſkę Boſką poczytano, że do ſędziwych lat dociągnął. Ale y w ten czas bynaymniey ſobie nie folgował, lecz rowno z młodſzemi prace wſzyſtkie Zakonne ponoſił. Paraliżem na iedney ſtronie zarażony, kilka Mieſięcy z łożka nie wſtawał, a nieprzerwaney cierpliwości większy dał dowod podczas tak ciężkiey y uprzykrzoney choroby. Ze iednak miał *zupełne* zmyſły, zażywał ich na chwałę Boſką, y przyczynienie ſobie zaſługi. Często Sakramenta SS. przyimował, powtarzaiąc z płaczem, y ſkruchą ſerdeczną Spowiedź, y Kommunią przyimuiąc. Uſtawicznie co pożytecznego rozmyſlał, a boleści, rozpamiętywaniem Męki Chryſtuſowey ſłodził. Tego dnia, ktorego miał ſkonać,

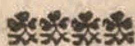
całego życia Spowiedź powtorzył, y Nayświętszy Sakrament przyiął; potym przytomnych Braci przeprosiwszy, oraz się modlitwom ich poleciwszy, spokoynie zasnął w Panu, z znaczną sławą świątobliwości, y żalem pozostałych Braci. Pochowany w Krakowie.



DNIA XV.

WO. AUGUSTYN *Socelius*, zacząwszy BOGU służyć, szczerze, y wiernie pracował. Nay pierwszy zaś grunt doskonałości założył miłość Boską, y posłuszeństwo Przełożonym. Więc cokolwiek mu rozkazano, pragnął iak naydoskonaley wykonać. Ze mu zaś Pan BOG szczodrobliwiey nad inszych użyczył łaski do opowiadania Słowa Bożego, dla tego z wielkim pożytkiem ludzi kazywał przez lat trzydzieści, y z przyzwoitą ludziom pobożnym pracowity Urząd Kaznodzieystwa sprawował dzielnością. *Nie dziw zaś, że tak były słowa Iego* skuteczne, ponieważ pochodziły od serca miłością pałaiącego, y nabożnego. *Był* bowiem *pilny modlitwy* umysłowey, z wielką pociechą rozmyślaiąc *przez* kilka *godzin* codziennie Mękę *Pańską*, zkąd nabywał wielkiey żarliwości. Uważaiąc albowiem okrucieństwo Męki, ktorey przyczyną była srogość grzechu, te oświecenia, wzbudzały w nim mocne użalenie, y owę wielką zawziętość przeciwko grzechom; ktore gorącemi potym wyrażał słowami, oraz *rowną* udatnością. Dla tego wielkiemi tłumami zbiegali się ludzie na słuchanie kazącego, a nie tylko prości, ale Krolowie, Xiążęta, Hetmani, y rożni Panowie; każdy z pożytkiem Duchownym sobie przyzwoitym odchodząc, y mile napominania Iego (lubo czasem przyostrzeysze) przyimuiąc. Przy pracy bynaymniey sobie nie pobłażał, ale postami, niedospaniem, y rożnemi sposobami ciało swoie dręczył. Zwykł

był dla większego umartwienia na gołym ciele nosić pancerz żelazny. Chcąc tym umartwieniem, przeszłe ukarać grzechy, przyszłe zatamować, y ustawiczną mieć pamiątkę Męki Zbawiciela .Nabożeństwo, y pokorne posłuszeństwo BOG osobliwszą uczcił łaską. Rozkazał mu był Przełożony, aby Brata pewnego wziął za Towarzysza na usługę duchowną, proszącemu Dobrodzieiowi, nie mogąc go znaleść, wszedł do Kościoła, a rozumieiąc, że ten był, ktorego mu Przełożony naznaczył, zawołał tam przytomnego, y z nim na mieysce naznaczone poszedł. Gdy iuż był w drodze, postrzegł, że ten, ktory za nim szedł, był umarły, ktoremu podobno Pan BOG, tamten Kościoł do pokuty naznaczył. Więc powrociwszy się do Klasztoru, oznaymił o tym Przełożonemu. Czym wszyscy lub to widzący, lub słyszący Bracia, do uszanowania Męża S. wzbudzeni *byli*; oraz do poważenia sobie posłuszeństwa, widząc cudowny skutek rozkazow *Przełożonego, ktorego sami (za Boskim rozporządzeniem)* słuchali umarli. Maiąc zawsze nową do zasługi pobudkę, żadney nie opuścił, aby nią dla siebie zyskować nie miał. Umiał iednak doskonałości swoie pokorą pokrywać. Dokończył pobożnie doskonałego życia, y pochowany iest w Warszawie.



DNIA XVII.

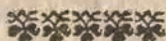
W O. FELIX Filipowicz około pięćdziesiąt sześć lat w Zakonie Panu BOGU służąc, zostawił po sobie wielkiey świątobliwości dowody. Wiele lat strawił na dawaniu Młodzi nauk potrzebnych, nawet w starości, kiedy same lata, y przeszłe trudy, odpoczynku wyciągały, z tey się nie wymawiał pracy, przez co Zakonowi znaczną uczynił przysługę. Dla pożytku zaś Swieckich kazywał żarliwie, ten skutek czy-

niąc,

niąc, ktorego po Mężach Apoſtolſkich, y oſobliwiey na ten Urząd wybranych, BOG wyciąga, a Kościoł S. oczekiwa. Inſze Urzędy, iako to będąc Magiſtrem Nowicyuſzow, Gwardyanem, Diffinitorem, Kuſtoſzem, doſkonale ſprawował; niczego nie rozkazuiąc, czegoby ſam pierwey ſkutkiem lub wydoſkonaloną ochotą nie wypełnił. Prożnowania był oſobliwym nieprzyiacielem, dla tego zawſze w Celli ſię zabawiał modlitwą, czytaniem, lub rzeczy pożytecznych piſaniem. Pracy ſwoiey zoſtawił wieczną pamiątkę w napiſanych Kſiążkach godnych czytania, y druku, tak wierſzem, iako też y zwyczaynym ſtylem. Między ktoremi znayduie ſię znaczna Kſięga mow Zakonnych, na ſłowa Reguły S. Oyca FRANCISZKA. Przy tym ręczney zabawy nie zaniedbał. Ale codzień nieco rękami robił, oſobliwie w lecie około Ogroda, innej rozrywki nie ſzukaiąc, tylko tey, ktoraby iakimkolwiek ſpoſobem Zakonowi pożyteczna bydź mogła. W uboſtwie kochał ſię ſerdecznie, wytartego zawſze Habitu zażywaiąc. Nic ciekawego, drogiego, zbytniego, lub mniey potrzebnego mieć nie chciał. Pieſzą zawſze y boſo chodził, nawet opodal do Iarosławia idąc (lat bliſko ośmdzieſiąt maiący) z wielkim zbudowaniem Swieckich, do ktorych na ſpoczynek trafiło ſię wſtąpić, całą drogę piechotą odprawił. Ani od ofiaruiących wygodne poiazdy, znużony Starżec, tey przyſługi przyiąć nie chciał, ale przykrości podrożne chętnie, oraz cierpliwie znoſił. W ſtarości nie mogąc piſać, y długo czytać, cokolwiek mu zbywało czaſu od poſpolitey modlitwy, y odprawienia zwyczaynych ſobie ſamemu pacierzy, tak zaſłużony Ociec, poſługował pokornie Braci Kucharzom w kuchni, według możności pomagaiąc. Pan zaś, ktory w pokornych kocha ſię ſercach w Lublinie Duſzę pewnego Oyca zmarłego do Nieba wſtępuiącą pozwolił mu dla pociechy Duchowney widzieć. Latami y pracą wyniſzczony, powoli ſłabieiąc, a tym czaſem gorący ſię na powitanie zbliżaiącego Pana gotuiąc pobożnie, dokończył życia. Pochowany w Iaroſławiu.

DNIA XX.

W O. LEOPOLD Hannika w krotkim czaſie dopełnił życia miary, y zaſług ſwoich. Albowiem lat kilka tylko w Zakonie będąc, przez ten wſzyſtek czas według Przełożonych rozporządzenia pilnował potrzebnych nauk. Pamiętny zaś na upomnienie S. O. FRANCISZKA łączył nierozdzielnie nauki z pobożnością. Albowiem y w tamtych zachowywał pilność, y w tey nie gaſił gorącości Ducha. Zawſze albo w Celli czytaiącego, albo z poſłuſzeńſtwa co robiącego, albo w Kościele ſię modlącego mogł każdy zaſtać. Zachorowawſzy śmiertelnie, pilno gotował ſię na śmierć, y przez doczeſne nabożeńſtwo *uſpoſobiał ſię* do wieczney chwały. Gdy zaś iuż ſam *zgon naſtępował, iako Łabędź oznaymuiący śmierć* ſwoię, nabożnie śpiewał owę Antyfonę: O *godna uczciwości TROYCO &c.* ktorą gdy ſkończył wymowiwſzy *Amen*; ſkończył oraz y życie. On tylko ſam weſoły, ſmutnych zoſtawuiąc Braci, ktorzy wielkich dowodow pobożności, y nauki ſpodziewali ſię po nim nieomylnie. Pochowany w Gdańſku na Sztolcemberku.



DNIA XXI.

W O. FRANCISZEK Iaroſzkiewicz. Naprzod wſtąpił był do OO. Franciſzkanow, y tam uczynił Profeſſyą. Klerykiem ieſzcze będąc, uſilnie proſił o pozwolenie, aby mogł wſtąpić do Reformatow. Ale Oycowie uważaiąc Iego Zakonne poſtępki, ſkromność y pobożność, życzyli ſobie mieć tak dobrego Zakonnika u ſiebie. Z wielką iednak trudnością otrzymał, o co proſił. Ze zaś uważał rożne naſtępuiące dla

ſiebie

ſiebie przeſzkody, gdyby w Polſzcze do Reformatow przenioſłſzy ſię miał odprawować Nowicyat. Do Rzymu ſię udał, y tam do Zakonu przyięty, z znacznemi dowodami pobożności, odprawił Rok Nowicyatu, w Prowincyi Aſſyſkiey S. O. FRANCISZKA. Po ktorey nazad do Polſki był odeſłany, z wielkim y chwalebnym zaleceniem Przełożonych Generalſkich. Gdzie przez lat czterdzieści cztery żył iako wzor oſobliwſzey doſkonałości Zakonney. W modlitwie był nie tylko gorący, ale wcale utopiony w BOGU. Skromności y układności był prawie Anielſkiey: oſobliwie zaś, od BOGA miał użyczoną roſtropność, ktorą ſwoie y cudze ſprawy mądrze kierował, przy doſkonałey y rzadko komu daney łaſce rozeznania Duchow. Dla tego od Przełożonych zawſze prawie był mu zlecony Urząd rządzenia Braci, albo Magiſtroſtwa Nowicyuſzow. Włożoney zaś na ſiebie powinności zadoſyć czyniąc, wielką Prowincyi zoſtawił przyſługę, naſladowcow cnot, y doſkonałości ſwoiey, przyczyniaiąc. W oſobności kochał ſię ſzczegulnie, umartwiony w iedzeniu, piciu, y wſzyſtkich zmyſłach, nigdy w oſtrości życia ſobie nie folguiąc, iako Obraz prawdziwy S. O. FRANCISZKA, od Zakonnikow y Swieckich był czczony. Diffinitorſtwo przyiął pokornie, przy pobożney żarliwości, ſkończył chwalebnie. Pracami, umartwieniem, niedoſpaniem, y długiemi znużony latami, wpadł w ciężką chorobę, ktorą (iako zawſze doſkonale z BOGIEM ziednoczony) lubo długą, znoſił iednak z przykładną cierpliwością. Swiętemi opatrzony Sakramentami, poſzedł przez śmierć pobożną po nadgrodę za zaſługi ſwoie Pochowany w Zamościu.



DNIA XXIV.

W Brat PACYFIK Kucharſki Imieniowi ſwemu przyſtoſował całe życie Zakonne, ktore lubo było kro-

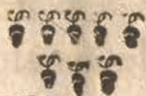
tkie, iednakże wielce doskonałe. Przy cichości albowiem, y skromności (ktora w nim zdawała się bydź prawie wrodzona) tak był uspokoionego umysłu, że go żadna przeciwność (chociaż czasem nieśpodziewanie trafiła się) nie zmieszała. Dla tego nikt go nie widział rozgniewanego, albo smutkiem niepotrzebnym na twarzy zmieszanego. Maiąc albowiem serce czyste, y od wszelkiego grzechu wolne, zatrzymywał w nim zawsze przytomność Boską, ktora zabawiała go Duchownemi pociechami, y od gwałtownego mocno broniła rozerwania. W posłuszeństwa wykonaniu, był pilny bez przymieszania własney woli, albo zdania cokolwiek mu było zlecone, zupełnie wykonywał. W pracy był nieprzełamany, prożnowanie maiąc za naywiększego nieprzyiaciela cnoty. Zlecone sobie powinności, osobliwie Furtyańskie z rozkazu Przełożonych, nie tylko doskonale wypełniał, ale insze przy tym łączył, ażeby potrzebie Brackiey mogł wygodzić. Modlitwy (*nawet pracuiąc*) pilnował, staraiąc się, aby się myśl pobożnemi rzeczami y przystoynemi stanowi zabawiała. W pokarmie był skromny, ledwie dla utrzymania sił, posiłek biorąc: w napoiu wstrzemięźliwym, żadnego trunku, oprocz troche piwa nie piiał. Zachorowawszy, lubo innym Iego słabość nie zdawała się śmiertelna, on iednak sam wiedząc o następuiącey wkrotce śmierci, o SS. Sakramenta upraszał, ktore przyiąwszy, mile w Panu BOGU zasnął w Rawie.



DNIA XXV.

W O. WOYCIECH Petranowski, do Swieckich zaszczytow, przydał znaczną ozdobę cnot osobliwszych. Przez całe bowiem życie Zakonne tak doskonale służył Panu BOGU, że go nikt

nikt poſzlakować w tym nie mogł, coby miało bydź z naganą iaką. Magiſtrem Nowicyuſzow będąc, w nabożeńſtwie, y modlitwie doſkonały, przykładem włanym, y nauką ćwiczył Młodź powierzoną ſobie, w życiu pobożnym. Kaznodzieią był doſkonałym, Gwardyanem pilnym, lubo te Urzędy, ktore za ſobą zwierzchność nad inſzemi pociągały, z wielkim umartwieniem, y tylko przymuſzony przyimował. *Zawſze* ſię pokornie żaląc, że Przełożeni większe nad ſiły zlecali mu Urzędy; więcey przez pobożność właſną uważaiąc w nim ſpoſobności, *niżeli ſię znaydowało*; a tym *ſamym* narażali go *na* wielkie niebeſpieczeńſtwo; błądzenia w rządach *Zakonnych*. Dla miłey układności w członkach, mądrości w radach, ſkromności w obcowaniu, umartwienia w zmyſłach, ſzczerości w ſercu, wſzyſtkim był przyiemny. Diffinitorem obrany, roſtropnością, y o ściſłe zachowanie Reguły żarliwością, dobro Duchowne całey Prowincyi mocno utrzymował. Złożony chorobą, boleści wſzyſtkie ſkromnie, y cierpliwie znoſił. A iako zdrowym będąc, oſobliwych wygod nie pragnął, owſzem ich unikał, tak przy ſłabości nikomu *nie* był uprzykrzony; za uſługę ſobie wyświadczoną z pokorną dziękuiąc wdzięcznością. Lubo chętnie *rozſtawał ſię z światem* (*na* ktorym nic więcey nie pragnął, tylko żyć z Chryſtuſem) to iednak co w czerſtwych ſiłach zoſtaiącego mocno martwiło, y ſłabemu do wſpomnienia bardzo przykre było, y na to ſię mocno żalił, że kiedykolwiek był Przełożonym, mowiąc do przytomnych Braci: *Wy ſzczęſliwi, ktorzyście zawſze w poſłuſzeńſtwie, y poddańſtwie żyli; Ja nędzny, tyle razy Przełożonym bywſzy, w samym Boſkim miłoſierdziu nadzieię pokładam, maiący oddać rachunek, za cudze Duſze.* Więc przy łzach ſerdecznych, y uſtawicznym nabożeńſtwie gotuiąc ſię do śmierci, coraz bardziey ſię zbliżaiącey; w Dzień ſam Bożego Narodzenia, umarł światu, a narodził ſię Niebu W Sandomierzu.



DNIA XXVI.

W O. GRZEGORZ Woycikowſki, do Zakonney doſkonałości (ktora ozdobiona była rożnemi, a oſobliwſzym nabożeńſtwem) przydał wielką żarliwość, oświadczaiąc ią w pracach zbawiennych na pożytek ludzki. Gdziekolwiek albowiem trafiła ſię iaka praca Duchowna, czyli to w ſłuchaniu Spowiedzi, czyli w opowiadaniu Słowa Bożego (chociażby z oſobliwſzym trudem, lub uprzykrzoną podrożą była złączona) chętnie ſię iey za rozkazem Przełożonych podeymował, y chwalebnie wykonywał. Co roſtropnie uważaiąc Przełożeni, naznaczyli go Kaznodzieią po rożnych mieyſcach znacznieyſzych, ktorey powinności z wielkim pożytkiem zadoſyć czynił. W Katedrze Przemyſlſkiey długo *y pożytecznie kazywał*, utwierdzaiąc ſprawami; co opowiadał ſłowy, a iako mężny Zołnierz Chryſtuſow, oboſiecznym mieczem Słowa Bożego walcząc przeciwko grzechom, y piekłu; przy teyże pracy doſtawaiąc placu, dokończył chwalebnie świątobliwego życia, w Przemyſlu.



DNIA XXVIII.

W O. LUDWIK Rzeczycki, od wſtąpienia do Zakonu, czynił zadoſyć powołaniu ſwemu, nie tylko pilno zachowuiąc przykazania Reguły, ale też Praw Zakonnych mocno przeſtrzegaiąc, ſtarał ſię iak naypilniey o poſtępek w cnotach SS. Y gdy iaką w inſzym poſtrzegł doſkonałość, uſiłował Iey naſladować. W rozmowach potocznych nie lubił ſię bawić dwornemi rozrywkami, ale ſam natrącał, o życia doſkonałości; o Mężach Apoſtolſkich

ſkich cnotami rożnemi ozdobionych. Zkąd zachęcał ſię do pobożności, uważaiąc kſztałt poſtępku Duchownego w inſzych, aby go ſam mogł do ſkutku przyprowadzić. Pracowitym był Kaznodzieią nie tak ſtaraiąc ſię o pochwałę właſną, iak o pożytek ludzki. A lubo nie mogł ſię uchronić, ażeby z daru od BOGA powierzonego nie miał bydź chwalony; to iednak bynaymniey nie wzruſzyło pokornego umyſłu; gdyż naypierwſzy miał wzgląd w pracach ſwoich na tego, dla ktorego wſzyſtko czynił. W ſłuchaniu Spowiedzi, był uſtawiczny, y niezmordowany, maiąc ſobie za oſobliwſze ſzczęście, gdy iakiego grzeſznika radą ſwoią, albo od złych nałogow odprowadził, albo do cnoty wzbudził. W ktorey pracy trwał, aż do oſtatniey ſtarości. Nabożnie do śmierci ſię przygotowawſzy, przez uſtawiczne modlitwy, y przyięcie Swiętych Sakramentow, oddał BOGU Ducha w Szczawinie.



DNIA XXIX.

W O. MARYAN Nizańkiewicz, wſtąpił był do OO. Bernardynow Prowincyi Ruſkiey. Nie mogąc iednak bydź uſpokoionym w Duchu, proſił o pozwolenie przenieſienia ſię do Reformy. Wielkich doznał trudności w otrzymaniu tego, o co proſił. Albowiem Szatan nieprzyiazny ludzkiemu zbawieniu, y Duchownemu poſtępkowi, ſtarał ſię o to, ażeby go mogł z drogi doſkonałości ſprowadzić. On iednak widząc, że w rzeczach zbawiennych człowiekowi nic nieznośnego, y owſzem, ani przykrego zdawać ſię powinno, mężnym ſercem zwyciężył wſzelkie przeciwności. Na pożądanym ſtanąwſzy mieyſcu, ſtarał ſię o to, ażeby nie imieniem tylko, ale rzeczą ſamą doſkonałym był Reformatem. A ponieważ iedno Ewangeliczne uboſtwo Zakon S. O. FRANCISZKA oſobliwiey

zdobił y onże w rożnych częściach ſwoich dzieli. Wiedząc, że ta cnota naybardziey była ulubiona od Chryſtuſa, a od S. Patryarchy kilka razy powtorzonemi przykazaniami w Regule ſurowo zalecona: tak ſię mocno w uboſtwie zakochał, że nic wcale nie maiąc, tym ſię tylko cieſzył, gdy przy niedoſtatku trafiło mu ſię zakoſztować przyſmakow uboſtwa. Przy zwyczaynych umartwieniach, przyczyniał ſobie ſzczegulnie dręczenia ciała właſnego, przez ſzczegulne poſty, y powtorzone nie raz biczowania. Oſobliwie ſtarał ſię pilno o nabożeńſtwo doſkonałe, y nierozerwany umyſł pod czas bogomyſlności. Po rożnych Urzędach chwalebnie odprawionych Diffinitorem obrany, ściſłe zachowanie Reguły, pobożne zwyczaie, Prawa Zakonne wſpierał żarliwą powagą, utwierdzał dobrym przykładem, gruntował mądremi radami. W podeſzłym wieku, do prac wielkich dla oſłabionych ſił nie będąc ſpoſobnym, poſpolitego życia, pilno przeſtrzegał, do Choru uczęſzczaiąc, y *modlitwy umyſłowey* mocno pilnuiąc. Co zaś mu zoſtawało czaſu od zwyczayney wſzyſtkimi modlitwy, albo na pobożnych uczynkach, y bogomyſlności trawił, albo ſłuchał Spowiedzi, z wielkim pożytkiem pokutuiących. Przeżywſzy w nieprzerwaney pracy, y cnocie, u ſamych Reformatow w Zakonie lat czterdzieści dwa, poſzedł do Pana po nadgrodę. Pochowany w Lublinie.



DNIA XXXI.

WO. KAROL Kochanowſki, w zacnym Domu pieſzczono wychowany, y wielkiemi od BOGA zbogacony darami, przy wielkiey dowcipu biegłości, młodo bardzo wſtąpił do Reformatow. Nauki potrzebne ſkończywſzy, doſkonałym

uzna-

uznany na dawanie Braci Filozofii był od Przełożonych naznaczony. Używaiąc iednak sobie ciężaru Chrystusowego, y nieco pozwoliwszy prożnym myslom brać gorę w sercu, przez nieostrożne pobłażanie; począł mniey rozmyślnie wygod pragnąć, ubogiemu stanowi Reformatow przy ostrości życia, nie pozwolonych. Za wielkim tedy w Rzymie naleganiem, otrzymał od Stolicy Apostolskiey pozwolenie, aby się przenieśł do OO Bernardynow. Ze iednak był dotkliwego sumnienia, uważaiąc błąd swoy w porzuceniu pierwszego powołania, wszystkie zmiarkowawszy okoliczności, wkrotce prosił pokornie, aby znowu mogł był do Reformy bydź przyięty. Uznał iawnie, że ktore przywodził przyczyny, żadney nie miały w sobie rzetelności, y tylko od nieprzyiaciela Dusznego na to były wynalezione, ażeby wolne niegdyś, y w BOGU wesołe, zmieszał, y ztrwożył sumnienie. Tym zaś sposobem, ażeby go od drogi zbawienia, daley odprowadził, Widział, że owe upragnione wygody, nic mu wcale nie przydawały sił, ani ulubionemu tak dalece nie pomagały zdrowiu, gorycz tylko na smutnym zawsze zostawuiąc sercu. Obaczywszy tedy iawniey dobro, ktore utracił; prosił pokornie, ażeby znowu mogł bydź do Reformy przyięty Nie mogł iednak tak łatwo powtornego przyięcia ziednać sobie u Przełożonych, ktorzy rostropnie miarkuiąc iego niestatek, obawiali się ażeby z dawną skłonnością do wygod, nie powrocił się. Iednak gdy stateczne, a pokorne prożby często powtarzał, na ostatek skutek prożby swoiey otrzymał. Powrociwszy tedy, nadgrodził stałą, y gruntowną cnotą, płochość, y niedoskonałość swoię do samey starości żyiąc przykładnie. W zmysłach był umartwionym, wszelką ostrożność zachowuiąc, w zabawie z ludźmi Swieckiemi, nic wcale nie pozwalaiąc żadney skłonności, ale ie na wodzy rozumu trzymaiąc, y w obrębie Prawa zawsze zachowuiąc. Postow sobie przyczyniał, nie tylko w iakowości pokarmow, ale w wielości, szczupłą bardzo zachowuiąc miarę, y w niwczym nie pozwalaiąc smakowi, coby mogło (oprocz przynaglaiącey potrzeby) szczerey tylko służyć wygodzie. W ięzyku

był powściągliwy, słow prożnych wystrzegaiąc się, a na samę tylko chwałę Boską, lub oczywisty bliźnich pożytek użyczonego zażywaiąc czasu. Więc wszystkim był bardzo miły, dla pobożnego, oraz przykładnego obcowania: Względem inszych wspołmieszkaiących, był przyiemny, usługą chętnie świadczoną każdemu chcący dogodzić, samemu tylko sobie prawie nieubłaganym był nieprzyiacielem, martwiąc rożnemi sposobami ciało własne, tym mocniey, im częściey przypominał sobie iego zdradę, że dla upragnionych wygod, do nieodżałowanego przyprowadziło go było zamysłu. Doznał rzetelnie, że łaska Boska dla każdego dostateczna; gwałt cierpieć musi często, od opieraiącey się woli ludzkiey, gdy iawnie obaczył, że przykrości przeszłe mnieysze były od tych, ktore w ten czas chętnie ponosił, a postaremu ie źle sądził bydź nieznośnemi. Zarliwości był nieporownaney; dla tego Urząd Kaznodzieyski *przez wiele lat pożytecznie odprawował*, y swego czasu w Polszcze był naysławnieyszy *Kaznodzieia, tak dla wdzięczney wymowy*, iako osobliwszey w słowach Ducha Swiętego dzielności, ktorą wmowić mogł w każdego potrzebne zbawieniu sposoby. Przełożonym bywaiąc, przykładem własnym, więcey niż słowami sprawował, przestrzegaiąc pilno, doskonałego zachowania poślubioney Reguły, y nic go mocniey wzruszyć nie mogło, do narażenia się komu, iako gdy postrzegł, lub usłyszał, o iakimkolwiek przestępstwie Reguły, albo tych Praw, ktore iako mocne mury broniły iey zupełnego zachowania. Przez dziesięć lat przed śmiercią, BOG łaskawy doświadczał Iego mocney cierpliwości. Albowiem obydwie nogi pieszym chodzeniem znużone, y ponadrywane, potym wrzodami y ranami będąc skaleczone, ustawiczny bol odnawiały. Czyscem dla niego były, w ktorym niedostatki swoie (iakiekolwiek trafić się mogły) wypłacił sprawiedliwości Boskiey. Przeżywszy w Zakonie lat sześćdziesiąt, przy tak długiey słabości, wzdychaiąc zawsze do odpoczynku wiecznego, przygotowawszy się na śmierć, Swiętemi opatrzony Sakramentami, świątobliwie umarł w Pińczowie.

REGESTR

REGESTR

WW. Sług Boſkich, w tey Kſiążce opiſanych, według porządku Abecadła dla łatwości znalezienia Przezwiſka wprzod kładąc. Liczba znaczy kartę, III znaczy Oſobę Trzeciego Zakonu S. O FRANCISZKA.

A

B.

C

D

F

G

H.

I.

K

O. Ko-

T

U

W

Ad M. D. G. B.V.M. Honorem.



REGESTR

Rzeczy osobliwßych w tey Kſiążce znayduiących ſię. Litera P. znaczy Przemowę *do Czytelnika, Liczba przy niey położona, znaczy Liczbę teyże Przemowy na brzegach. Litera W. znaczy* Wiadomość, *pierwßa Liczba przy W. znaczy Wiadomość pierwßą, osmą, iedenaſtą, &c. druga liczba znaczy liczbę teyże Wiadomości, ktora na brzegach ſię znayduie. K. znaczy kartę, poczawßy od Stycznia. Liczba taż sama ieſt, ktora na wierzchu karty kładzie ſię: poniewaź na kartach nad Wiadomościami, ieſt Liczba Kościelna, ktorę nie każdy zna.*



A.

C.

E

F.

sequ: fusè. Z samego Habitu nie maią bydź za takich uznawani, W 3. L, 6, *sequ' fusè.* Uwalnia Xiążęcia Zbarazkiego w Stambule, każe Reformatow bronić, y Klasztor im wystawić. W. 10. L. 6. 7. *sequ: fusè.* Post Zakonnikowi zaleca. K. 75. Podczas rozmyślania pokazuie się. K. 95. Fundować każe Reformatow. K. 108. Każe wstąpić do Zakonu swego. W. 5. L. 5. Heretyczce każe stawiać Kościoł spalony, W. 15. L. 1. 2. 3.

S. Francißzek Salezy, bardziey lubił Kroniki BB. Mnieyszych, niz insze. P. 14.

W. O. Francißzek Wolski, według Proroctwa umiera w Domu Oyca swego, to iest w Asyżu, K. 204.

Francißzek Simoneta Nuncyusz, każe więzić Reformatow, W. 8. L. 9. 10. 11.

OO. Francißzkani po Bratersku przyimuią Reformatow W. 9. L, 4. K. 118. Ich Reforma, W, 8. L, 12. K, 35. Wiele z nich do Reformatow wstępuią, K. 35 56 62 64 127 209 375 402.

Fratricelli Heretycy zmyśleni Bracia Mnieysi, W, 4 L, 17.

Fundatorowi Reformatow, BOG łaskawie rozmnaża pieniądze, W, 12, L, 11, 12.

G.

W, O, Gabryel Grodecki pierwszy Reformat Polski, pracuie w Neapolim, w Węgrzech, W, 8, L 3, K, 2, 3, naznaczony do Polski Kommissarzem Generalskim, W, 8, L 4, W, 9, L 3,

Generałowie Zakonu S. O. FRANCISZKA przed Leonem X. nigdy nie czynili Professyi na Regułę Dyspensowaną, W. 7, L, 6, zrzuceni niektorzy za przestępstwo Reguły, W, 4, L, 3, 4, 6, *sequ:* W, 7, L 6, Generał w Zakonie S, O, F, zawsze był, y powinien bydź ieden, W. 7. L. 6. iaki ma bydź obierany? L 8.

B. Gentilis z Spoletu reformuie Zakon W. 4. L 14.

O. Gilbertus Nicolai, nazwany od Papieża *Gabriel ab Ave Maria,* czemu? *W*, 6, L, 4.

Gliwicki Klasztor w Śląsku, naypierwszy w Reformie Polskiey *W*, 8. L 11. K. 2. Chcą go odebrać niektorzy. *W*, 8, L 11 od Generała samego wzięty w opiekę, *Tamże*

Gniewu gwałtowne przełamanie, y uniknienie, K 102 248. 396 *sequ:* 404.

Go-

H.

J.

K.

Kärme-

L.

Lublin

M.

N

O.

od

P.

T.

U.

Uda-

W.

X

Z.



OMYŁKI NIEKTORE.

Zycie W. O. Atanazego Atyńſkiego dwa razy ieſt położone, to ieſt: na karcie 37. y 148. a to ma bydź czytane.

Na karcie 331. Manſwet Pruſz, *Lege* Pruſſ.

Reſztę małych błędow łaſkawy Czytelnik, łatwo poprawi.

